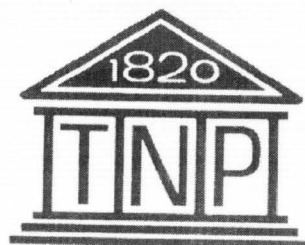


**TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE
BIBLIOTEKA IM. ZIELIŃSKICH**



**PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE
COPYRIGHT RESERVED**

1945

1970



NOTATKI

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCKIE

PŁOCK

1/55

1970

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

Nr 1/55

STYCZEŃ — MARZEC

1970

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)

STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)

TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
JÓZEF PRZYBYLSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN

CZAS NISZCZENIA I CZAS BUDOWANIA (fd)	3
Bolesław Jędrzejewski OSTATNIE DNI OKUPACJI HITLEROWSKIEJ W PŁOCKU	8
Marian Chudzyński CMENTARZE WRZEŚNIA I OKUPACJI NA ZIEMI GOSTYNIŃSKIEJ	10
Jerzy Stefański TRUD PIERWSZYCH DNI	13
UROCZYSTA SESJA MRN Z OKAZJI WYZWOLENIA PŁOCKA	15
JUBILEUSZ XXV-lecia W MAŁACHOWIANCE. PRZEMÓWIENIE PRZESIA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO (JC)	16
Marian Sołtysiak 25 LAT DZIAŁALNOŚCI KONSERWATORSKIEJ W PŁOCKU	20
Zdzisław Kapica INFORMACJE ANTROPOLOGICZNE O SZCZĄTKACH KOSTNYCH Z TERENU WYSZOGRODU	25
Janusz Kisielewski ZNALEZISKA ZABYTKOWYCH MONET W MUZEUM MAZOWIECKIM	28
Leopold Grzegorek PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW ŻYCIA TEATRALNEGO W PŁOCKU W LATACH 1833 — 1849	30
Irena Nowakowa ZMIANY W POZIOMIE I STRUKTURZE KWALIFIKACJI ZAWODOWYCH ROBOTNIKÓW PŁOCKICH W OKRESIE UPRZEMYSŁOWIENIA	33
KULTUROTWÓRCZA I SPOŁECZNA ROLA FESTIWALI IM. WŁADYSŁAWA BRONIEWSKIEGO (fd)	40
Franciszek Midura POPULARNOŚĆ SZTUKI LUDOWEJ, A PROBLEM JEJ OCENY	43
SYLWETKI CZŁONKÓW TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO. PROF. DR INŻ. WŁADYSŁAW KUCZYŃSKI (ka)	48
Edward Olbromski POWSTANIE ODDZIAŁU TNP W WYSZOGRODZIE	49
Franciszek Midura POWSTANIE ODDZIAŁU SIERPECKIEGO TOW. NAUKOWEGO PŁOCKIEGO	50

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

Na okładce:
Rysunek JERZEGO MAZUSIA

Zdjęcia:

WIESŁAW DYŚKIEWICZ
WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI
TADEUSZ WASILEWSKI
STANISŁAW WŁASZEK
TADEUSZ ZOMBIRT

Czas niszczenia i czas budowania

Zycie jednego pokolenia odmierzyło czas rozwoju socjalistycznego Płocka. 25 lat temu w styczniowy dzień miasto odzyskało wolność. Rodziła się ta wolność w dymach palonych domostw, we krwi mordowanych ludzi, szła w parabolach armatnich pocisków.

Nim w sobotnie południe 20 stycznia w radziwskie opłotki weszły oddziały Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, a rankiem 21 stycznia Wojska I Frontu Białoruskiego wkraczały do miasta, w kilka dni poprzedzających te fakty, rozegrały się w Płocku tragiczne losy ludzi.

Już w poniedziałek 15 stycznia 1945 roku dało się wyraźnie odczuć zdenerwowanie wśród Niemców. Komunikaty OKW (Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych) donosiły o zażartych walkach na wszystkich odcinkach frontu. Wymieniały niedalekie miejscowości. We wtorek i środę tegoż samego tygodnia ewakuowano wojskowy szpital z Płońska. Rannych układano w gmachu sądu, w salach obecnej szkoły podstawowej nr 2, oraz w Liceum Małachowskiego. Nie na długo. W czwartek i piątek sznury wozów sanitarnych wywoziły już rannych z Płocka. Wszystkie szosy prowadzące do miasta zapchane były ciżbą niemieckiej ludności zmieszanej z taborami wojskowymi, luźnymi grupami żołnierzy, którzy oderwali się od nieprzyjaciela i na własną rękę szukali wybawienia od niechybnej śmierci. Żałosny widok przedstawiała ta armia, której rozkazano budować 1000-letnią Rzeszę...

A oto inny obrazek z tamtych dni. Przestraszony oficer Wehrmachtu, zresztą student III roku prawa na Uniwersytecie w Monachium, prosił o filiżankę kawy. Zaindagowany przez Polaków, do których wszedł, o los i rozstrzygnięcie wojny, machnął nerwowo ręką, dodając — to się musi dla Niemiec skończyć katastrofą. Zapytany dalej — od kiedy nabrał tego rodzaju przekonania, ze smutkiem stwierdził — cóż znaczy świadomość globalnej tragedii u jednego człowieka, nie jest on w stanie jej się przeciwstawić. Potem wstał szybko i podziękował, obawając się dalszych pytań.

Do innego polskiego mieszkania weszła grupa żołnierzy, którzy bez wytchnienia uciekali z nad jeziora górskiego, gdzie samotny radziecki czołg wdarł się w kolumnę umykającego Wehrmachtu. Był to czwartek 18 stycznia 1945 roku. „Hitlerowscy rycerze” dość szybko doszli do siebie. Mimo wewnętrznego przerażenia, które trudno było ukryć, butnie

żądali gorącej wody i przepowiadali niemieckie zwycięstwo.

Ogólny chaos pogłębiała jeszcze bardziej żywiołowa ucieczka cywilnej ludności niemieckiej oraz ewakuacja urzędów. Do końca tylko pozornie nie traciło głowy Gestapo, które w tych krytycznych dniach wykazywało bezwzględność, wzmacniając w patrolowaniu miasta policję porządkową.

W czwartek wieczorem nastąpiła w Płocku awaria w oświetleniu. Dzięki niej z dworca kolejowego udało się kilkunastu co odważniejszym więźniom uciec z transportu. Była to zresztą jedna z ostatnich już grup, którą koleją kierowano do Olsztyna. Stopniowa ewakuacja płockich więźniów rozpoczęła się w początkach stycznia. 19 stycznia rozegrał się los 202 więźniów.

Opodal miasta w lasach brwileńskich, obok miejsca poprzedniej zbrodni dokonanej kilka lat wstecz, kiedy to wystrzelano pensjonariuszy Domu Starców, hitlerowcy przywieźli dużą grupę Polaków więzionych w Płocku. Z dużej liczby więźniów wysegregowano najgłośniejszych, którym sądzony był straceńczy rów. Dla pozorów, dla zawołowania zbrodniczych intencji, na oczach innych więźniów, zaopatrzoną grupę nieszczęśników sowicie. Dano im część kostki margaryny, chleb i pasztetową kiszkę. Jak na stosunki więzienne bardzo obfity posiłek. Przekonani byli o dalekim transporcie. Nie przeczuwali perfidnej zasadzki, która kosztowała życie w pobliskim lesie. 202 więźniów wystrzelano i zagrzebano we wspólnym rowie.

Gdy mroźną ciszę brwileńskiego lasu przerywały salwy egzekucyjne, a zamarznęta ziemia sypana bryłami tłumiła jęki, ulicami miasta, szosą dobrzyńską płynęła fala hitlerowskiego żołnierstwa, uciekali ze zrabowanym dobytkiem cywilni Niemcy. Patrole oficerów Gestapo ze złowieszczymi błyskami w oczach, z pistoletami gotowymi do strzału, łapały ludzi na ulicach, wyciągały z domów i pędziły na dworzec kolejowy do załadunku zrabowanego mienia.

W opróżnionym z dokumentów zbrodni gmachu Gestapo przygotowano nową potworność. W piątek 19 stycznia 1945 roku schodził z maszyny rotacyjnej ostatni numer hitlerowskiego dziennika „Südostpreussische Tageszeitung”, którego chłopcy gazetowi nie mieli już komu doręczyć. Niemcy bowiem byli już na szlaku ucieczki. Pracujących maszynistów-Polaków,

zgnębiony strachem, Niemiec — Rubel często wał papierosami. Czyż w swej naiwności myślał o „fajce pokoju”, albo o cieniu życzliwości dla siebie?

W godzinach przedpołudniowych nad miastem pojawiły się radzieckie samoloty, zrzucające bomby. Trafiono w nawierzchnię mostu, w kilku miejscach uszkodzono jezdnię. Gestapo korzystając z nadarzającej się okazji, wpędza 79 Polaków do domu opuszczonego przez gestapowskie rodziny przy ul. Sienkiewicza 28, strzela do powiązanych drutem ludzi i podpala budynek. Był to akt zbrodni ostatni, dokonany na grupie więźniów i kilku osobach złapanych w mieście, których nie zdołano powiązać drutem, ale tak nagle, wprost z ulicy wepchnięto do płonącego domu, strzelając w potylicę. Zbrodnia szybko się ujawniła, bo już 21 stycznia 1945 roku w obecności jednej z ofiar (udało się jej wydostać z płonącego domu), spisano protokół, który podpisał oficer radziecki oraz obecni na miejscu obywatele miasta. Jak się później okazało z piekła przy ul. Sienkiewicza uratowały się 2 osoby.

19 stycznia za murem cmentarnym w Radziwiu, opodal miejsca, gdzie łamanym szeregiem legli polscy piechurzy we wrześniu 1939 roku, niemiecki major Wehrmachtu rozmieszczał działa. Chciał bronić dostępu do miasta od strony południowej. W nocy z piątku na sobotę baterie zostały zwinięte. 20 stycznia 1945 roku na ul. Kolejowej znajdował się niewielki oddział Wehrmachtu, którym dowodził młodziutki oficer. Na tle bezchmurnego nieba ukazał się hitlerowski myśliwiec, przelatując nisko w stronę Warszawy.

W wysłonecznione, mroźne południe do Radziwia weszły patrole wojsk radzieckich. Od rana w płomieniach stał kościół, przemieniony na magazyn wojskowy, skąd uciekał jedyny hitlerowski wartownik. Nie wykonał zadania do końca. Nie dopilnował spalenia się budowli i jej wartości. Oddziałek hitlerowskiego wojska nie oddając strzału wpadł na most, uciekając na prawy brzeg. Nie wszyscy uszli z życiem. Potężne wybuchy zniszczyły oba mosty. Część oddziałku znalazła śmierć od własnych współtowarzyszy broni. Leżeli zamarnięci długo pod zgrubiałym lodem razem z powyginanym żelazem mostowych przeseł.

Przed wieczorem do Radziwia weszły oddziały Ludowego Wojska Polskiego wraz z taborami wojsk radzieckich. Kilkanaście godzin trwała wymiana strzałów między lewym, a prawym brzegiem Wisły. Uciekający z Płocka hitlerowcy zniszczyli budynki koszarowe 4 PSK, dworzec kolejowy i podpalili magazyny na dworcu autobusowym. Nad ranem 21 stycznia 1945 roku ostatni żołnierze hitlerowscy opuszczali Płock.

Odchodził czas — ponury jak milczenie, w którym miłość była bez siły, a śmierć bez majestatu. Na wieży płockiego ratusza białoczerwienią zakwitła polska flaga...

Z chwilą wyzwolenia rządu w mieście objęła władza ludowa wyłoniona jeszcze podczas okupacji z działaczy PPR i PPS. 23 stycznia, a więc dosłownie w dwa dni po ucieczce Niemców, odbyło się pierwsze posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej w obecności Komendanta Wojennego majora Cyganowa. Temu pierwszemu posiedzeniu przewodniczył Franciszek Kozłowski, pełniący funkcję prezydenta miasta, sekretarzem obrad był Stefan Pernej.

W kilka dni po wyzwoleniu przybyli do miasta Pełnomocnicy Rządu Tymczasowego, których zadaniem było uruchomienie przedsiębiorstw i zakładów.

W pierwszych styczniowych dniach Płock wyglądał opłakanie. Straszły kikuty wypalonych budynków koszarowych, stacji PKP i autobusowej, powybijane szyby w domach mieszkalnych, lokalach handlowych, urzędach i instytucjach. Place i ciągi spacerowe zryte były rowami strzeleckimi i przeciwlotniczymi, w których leżały zmarznięte zwłoki poległych żołnierzy niemieckich, odstraszające swoim wyglądem. Brak światła elektrycznego w mieszkaniach i na ulicach dawał się we znaki. Z zakładów użyteczności publicznej funkcjonowały jedynie wodociągi i szpital. Handel zamarł zupełnie. Jedyna w mieście piekarnia zaopatrywała ludność w pieczywo. Zdawało się, że sił nie starczy na dźwignięcie miasta i wrpęgnięcie go w rytm normalnego życia i pracy. Brak środka obiegowego, jakim są pieniądze, potęgował jeszcze ogólną dezorganizację. Po zamarniętej rzece, zaśnieżonymi ulicami miasta przewalały się tłumy ludzi, wracających do dawnych swoich mieszkań z pobliskich miejsc wygnania, czy ucieczki. Niezależnie od ogólnego chaosu zorganizowano Milicję Obywatelską.

Załogi przedsiębiorstw chroniły mienie i przystępowały do uruchomienia maszyn i urządzeń. Powstawały nieznanie zupełnie w okresie międzywojennym w Płocku spółdzielnie pracy. Pierwsi w spółdzielnię zorganizowali się fryzjerzy, nazywając swoją placówkę Spółdzielnią Pracy Fryzjerów „Rozwój”, w kilka tygodni malarze i murarze powołali do życia Robotniczą Spółdzielnię Konserwacyjno-Remontową „Tęcza”, szewcy — Spółdzielnię pracy Szewców „Przyszłość”, a ogrodnicy i pszczelarze Spółdzielnię Ogrodniczo-Pszczelarską „Witamina”. Ruszyła drukarnia, gdzie bez prądu elektrycznego drukarze siłami mięśni poruszali maszyny, by dać potrzebne druki organizującej się administracji i szkolnictwu.

Płockie Zakłady Przemysłowe, bo taką nazwę w 1945 r. miała Fabryka Maszyn Żniwnych dzięki ofiarności załogi rozpoczęły działalność. Spółdzielnia Spożywców „Zgoda” w szybkim tempie uruchomiła swoje placówki handlowe i produkcyjne. Spontaniczne wręcz żywiołowe podjęcie organizacyjnej i produkcyjno-usługowej pracy w mieście, bez oglądania się za za-

płatną, którą w pierwszym okresie były jedynie produkty żywnościowe, stanowi najszlachetniejszy wybuch twórczego entuzjazmu robotników i inteligencji. Wśród gąszcza trudności, nieopisanego chaosu ten pierwszy okres tworzenia na nowych podstawach życia gospodarczego i społecznego w sposób całkiem nieświadomiony, a jedynie wyczuły, czy prze-czuły w dwudziestopięcioletniej historii miasta jest najbardziej uskrzydłonym i upoetycznionym okresem.

W dniu 21 lutego 1945 roku odbyło się drugie posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej. Skład jej był daleko szerszy i liczniejszy. Na tymże posiedzeniu wybrano władze miejskie. Przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej został Stefan Pernej, prezydentem miasta Płocka Franciszek Kozłowski, a wiceprezydentem — Kazimierz Churski. Od pierwszych dni wolności organizowano ruch polityczny i społeczny. Wyszli z podziemia PPR, PPS, SL i SD. W rozlicznych punktach miasta odbywały się wiece i spotkania polityczne. Wybierano komitety miejskie i powiatowe. Organizowano ruch związkowy, dokonując wyborów rad zakładowych. Młodzież garnęła się w szeregi Związku Walki Młodych, OM TUR, „Wici” i harcerstwa. Cały ten zryw polityczny jednoczył się w całość ze zrywami organizatorsko-produkcyjnymi. Na wsi dzielono obszarniczą ziemię. Ten dziejowy proces sprawiedliwości przerywany był seriami broni maszynowej band reakcyjnych podziemia. Wróg klasowy — wróg historycznych przemian ustrojowych — pragnął skrytą kulą zatrzymać proces rozwoju nowych stosunków politycznych, gospodarczych i społecznych. Ale życie biegło wartko dalej...

W końcu stycznia 1945 roku otwarto szkołę podstawową nr 1 (w gmachu obecnego S. N.), 18 lutego Liceum im. marszałka St. Małachowskiego, 19 lutego szkołę podstawową nr 6 i tak dzień za dniem, tydzień za tygodniem powstawały szkoły podstawowe, średnie i zawodowe. Gwar dziecięcy znów szemrał wezbranim potokiem korytarzy szkolnych, ulic, placów i podwórzy. Siła życia przemówiła głosem młodych. Rosły potrzeby, a w kasie miejskiej było jedynie 50.000 zł otrzymanych w formie dotacji od władz centralnych.

Któż jednak wtedy układał budżety miejskie, szkolne, rodzinne i osobiste? Bezinteresowna praca ofiarnych ludzi stanowiła skarb bezcenny. Może to dziś wydawać się niepojęte, ale tak było. Właśnie w tamtych miesiącach sprawdzał się w sposób absolutny twórczy romantyzm Polaków.

W marcu tętniło już w pełni życie w mieście. 3 marca rozpoczęło systematyczną działalność kino „Przedwiośnie”, wyświetlając przedwojenny film „Niezapomniana melodia” z dodatkiem „Polska w Gdańsku”. Biblioteki przyjmowały pierwszych czytelników. Wypłacono pobory w gotówce. Ruszyła spółdzielcza, restauracja „Nasza Strzecha”. Prasę drukarską opuszczał organ P. P. R. „Jedność”, którego

pierwszy numer ukazał się 18 marca 1945 roku, a w kilka miesięcy później od 15 czerwca 1945 r. zaczęła się ukazywać równoległe druga gazeta „Robotnik Mazowiecki” wydawany przez P. P. S.

Ciekawostką może, ale jednak charakterystyczną dla tamtych dni, był fakt wypuszczenia przez kasę miejską monety zdawkowej w wartości 0,10, 0,50, 1 i 5 zł w formie bonów. Wydrukowała je na różnokolorowym papierze miejscowa drukarnia. Emisja płockiego pieniądza wynikała z konieczności. Narodowy Bank Polski wymieniając niemiecką walutę, wymieniał jedynie banknoty w wysokości 50, 100 i 500 zł. Ceny zaś na artykuły żywnościowe i inne kształtowały się w zupełnie innych relacjach. Brakowało przeto bilonu. Ułatwiając więc ludności i handlowi obrót, można było wymienić w kasie miejskiej banknoty 100 zł, czy 500 zł na bony, zastępujące bilon. Oczywiście obieg „płockiego pieniądza” nie trwał długo. Wyrównanie się cen na obszarze kraju zlikwidowało i ten potrzebny w pierwszym okresie „wynałazek”. Życie szybko się stabilizowało, mimo istnienia ostrej walki klasowej, walki o socjalistyczne treści i formy życia. Granice przedziałów klasowych rysowały się wówczas ostro, jeśli chodzi o realizację celów politycznych.

W tym to czasie rozpoczęto realizację programu teoretycznej i praktycznej edukacji socjalizmu. Socjalizmu — jako pojęcia filozofii i socjalizmu jako praktycznego działania. Uzbrajanie ideowe, poznawanie teoretycznych założeń marksizmu-leninizmu, przez licznych już aktywistów w Polskiej Partii Robotniczej, stało się koniecznością chwili, wobec silnej opozycji ideowej uprawianej przez P. S. L. i inne ośrodki wrogie komunizmowi. To działanie naraz w wielu kierunkach możliwym było przy pełnej ofiarności jednostek i całych grup społecznych w codziennej konfrontacji z polityczną i gospodarczą rzeczywistością tamtych lat. Ona właśnie zdecydowała o zwycięstwie nowego ustroju.

Na przełomie lat 1945/46 Miejska Rada Narodowa opracowywała pierwszy budżet, w którym na ogólną sumę 1.985.655 ówczesnych złotych strona dochodów własnych zamykała się jedynie kwotą 176.503 zł. Resztę miały stanowić dotacje.

Przed władzami miejskimi stało wiele zadań, mimo że miasto w zabudowie nie ucierpiało w czasie wojny. Przystąpiono do naprawy mostu drogowo-kolejowego, tworzenia nowych miejsc pracy dla mieszkańców, rozpoczęto roboty komunalne.

W końcu 1946 roku nastąpiła zmiana na stanowisku prezydenta miasta. Franciszek Kozłowski odszedł na stanowisko starosty powiatowego do Działdowa, a w to miejsce wybrano prezydentem Alfreda Giżyńskiego, który z dużymi sukcesami pełnił tę funkcję do roku 1950, a więc do chwili unifikacji władzy samorządowej i państwowej.

W atmosferze trudnej i żmudnej pracy politycznej, gospodarczej i społecznej kończył się okres tworzenia i umacniania władzy ludowej w Płocku.

W styczniu 1947 roku wybrano I Sejm i uchwalono pierwszy w Polsce socjalistycznej plan gospodarczy — plan 3-letni.

PŁOCK W LATACH WIELKICH NADZIEI

Na przestrzeni lat 1947—1960 dokonały się w kraju olbrzymie zmiany. Czas ten znaczony był faktami o podstawowym dla życia narodu znaczeniami. W styczniu 1947 r. wybrano Sejm Ustawodawczy, w grudniu 1948 nastąpiło zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego, w 1950 roku uchwalono plan 6-letni, rozpoczynając okres socjalistycznej industrializacji. Na podkrakowskich polach wyrosła Nowa Huta. Odbudowywano intensywnie Warszawę. 22 lipca 1952 roku Sejm uchwalił Konstytucję PRL, na 10-lecie PRL Lublin-miasto P. K. W. N. otrzymało pięknie odrestaurowaną „Starówkę”. Przypomnienie tych powszechnie znanych faktów wydaje się o tyle konieczne, gdyż właśnie one stworzyły realne podstawy dla rozwoju Płocka jako ośrodka nowoczesnego przemysłu, kultury i oświaty.

W latach pięćdziesiątych zarysowuje się całkiem realnie lokalizacja w naszym mieście przemysłu gumowego i gazowni. Z uwagi jednak na pewne przesunięcie w Planie 6-letnim inwestycje te do skutku nie dochodzą. Rozpoczyna się natomiast inwestowanie w funkcjonujący w mieście przemysł.

Podstawowej modernizacji i budowie poddano Fabrykę Maszyn Żniwnych — jeden z najstarszych przemysłów w Płocku, zbudowano Zakłady Stolarki Budowlanej, rozpoczęto inwestować w budowę nowoczesnego zakładu, jakim jest Przetwórnia Owocowo-Warzywna, powstały Zakłady Jajczarsko-Drobiarskie, powiększono Zakłady Mięsne i szereg pomniejszych przedsiębiorstw. Zwiększała się w dość szybkim tempie ludność z 28 tys. w 1946 r. do ponad 44 tys. w 1960 r. Na skutek zainwestowania 830 mln. zł wzrosła ilość miejsc pracy i podniosło się zatrudnienie w gospodarce społecznej z 6640 w 1947 roku do ponad 16 tys. osób w 1960 r.

W ramach skromnych budżetów Miejskiej Rady Narodowej porządkowano miasto, budowano ulice, oświetlenie, zieleń, założono Ogród Zoologiczny, modernizowano wodociągi, zorganizowaną komunikację miejską. Rozpoczęto budowę osiedla Obrońców Stalingradu, założono spółdzielnię mieszkaniową. Rodziło się wiele inicjatyw, szukano dróg dla nadania rangi miastu, dróg dla jego rozwoju. W dniu 8 stycznia 1958 roku Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu przy współudziale Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i Towarzystwa Naukowego Płockiego zwołał naradę gospodarczą na temat „Płock — wczoraj — dziś — jutro”. Zmobilizowano wszystkie społeczne siły

dla szukania środków i możliwości realizacji zamierzeń w zwielokrotnieniu inwestycji przemysłowych, komunalnych, oświaty i kultury w mieście. Jak wielkie zaangażowanie społeczne dla rozwojowych tendencji Płocka było w tym okresie, zaświadczyć może fakt wydania materiałów z dyskusji z tej konferencji w formie wydawnictwa. Konferencja ta określiła kierunek rozwoju, ale nie zaproponowała, bo zaproponować nie mogła, konkretnej gałęzi przemysłu, którą należałoby lokalizować. Wiele z postulatów konferencji się ostało i zostało zrealizowanych, niemniej na historyczny zakręt dziejów należało w Płocku jeszcze poczekać. Mimo tego „twórczego niepokoju” Płoczan o kształt miasta i jego znaczenia, wyrosłego zresztą z odwiecznych prawie ambicji, nie zdolano w szybkim czasie odrobić, czy naprawić pewnych dysproporcji. Potrzebna i konieczna była inwestycja na wielką skalę, którą na polach Białej Nowej rozpoczęto realizować w 1950 roku. W bezpośrednich latach poprzedzających budowę kombinatu petrochemicznego Płock był niezłe wyposażonym w inżynierię miejską ośrodkiem. Posiadał duże rezerwy siły roboczej. Gorzej kształtowała się sprawa szkolnictwa i służby zdrowia. Do 1960 roku zbudowano w Płocku 1 szkołę podstawową, 1 szkołę zawodową i rozbudowano Technikum Mechanizacji Rolnictwa i Liceum im. Wł. Jagiełły. Mimo wielokrotnych prób lokalizacji i budowy szpitala, zamierzenia przez długie lata nie udało się zrealizować. Zwiększono jedynie liczbę łóżek przez zbudowanie na terenie szpitalnym pawilonu-baraku, w którym do chwili obecnej znajduje się oddział wewnętrzny.

Miasto powiększyło swój obszar o 518 ha, włączając część terenów wsi Podolszyce, naturalnie ciężającej i łączącej się urbanistycznie z Płockiem.

Jednym z poważnych osiągnięć lat pięćdziesiątych było rozpoczęcie przez Towarzystwo Naukowe Płockie badań archeologicznych, historycznych, antropologicznych, językoznawczych i innych związanych ze 1000-leciem Państwa Polskiego i 1000-leciem Płocka. Do pracy naukowej przystąpiły instytucje naukowe PAN, oraz katedry uniwersyteckie.

Odrodziła się ale na bardzo krótki okres prasa płocka. Od 23 marca 1956 r. zaczęły wychodzić „Wiadomości Płockie”. Ukazało się 16 numerów do 1 maja 1957 r. Towarzystwo Naukowe Płockie rozpoczęło wydawanie z dniem 22 lipca 1956 r. kwartalnika „Notatki Płockie”, który wychodzi nieprzerwanie do chwili obecnej. Wiosną 1960 roku powołano dyrekcję w budowie Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych. W sali kina „Przedwiośnie” odbyło się spotkanie z ludnością. Zaciekawienie było nie notowane. Zarysowały się realne kształty wielkiego rozwoju Płocka.

Na pola Białej Nowej wkraczał nowoczesny przemysł. Poczęła się materializować wielka nadzieja miasta. Płock wchodził w nowy etap 1000-letnich swoich dziejów.

* * *

Przeniesienie stolicy z Krakowa do Warszawy oraz stworzenie tam ośrodka przemysłowego z jednej strony, a z drugiej wykształcenie się zespołu Łodzi faktycznie na przeciąg blisko dwu wieków, przekreśliło możliwości awansu Płocka. Wczesnokapitalistyczna i późniejsza industrializacja minęła piękne płockie rogatki. Pozostały jedynie siedziby: władz wojewódzkich, które w 1918 roku przeniesiono do stolicy odrodzonego państwa, biskupstwa, władz sądowych, szkół i garnizonu wojskowego. Z latami działały w stopniu coraz słabszym, ekonomicznie nieopłacalne i wątpliwe, czynniki miastotwórcze. Miasto rozwijało się w wolniejszym tempie. Szybszy jedynie rytm dawał się wyczuwać po 1945 roku. Ta, zdawało się naturalna kolej losu, wytwarzała określone ambicje i tęsknoty. Marzeniem ogólnym, powszechnym było stworzenie z Płocka wielkiego ośrodka akademickiego i turystycznego. Okres powojenny skorygował nieco te tęsknoty. Dano priorytet przemysłowi. Lata planu 6-letniego i socjalistycznej industrializacji urealniły te tęsknoty, wytwarzały dość agresywny pęd ku przemysłowi. Rzecz zrozumiała — przybywało ludzi, a więc i potrzeba miejsc pracy.

W roku 1960 pęka czas historii. W piękne płockie rogatki wkracza nowoczesny przemysł. Na lekkich glebach Białej-Nowej wyrosła stalowa budowla rur i konstrukcji, do której płynie życiodajna ropa z dalekich stron Związku Radzieckiego. Płock wiąże się drogocenną przyjaźnią ropociągu z bratnimi krajami socjalistycznymi. Wyrastają nowe dzielnice miasta. Wyrastają ludzie, którzy swój los osobisty wiążą nierozdzielnie z tym wielkim przedsięwzięciem, wiążą z tą ziemią, wiążą z miastem, jego dziejami i jego przyszłością...

Zwiększa się obszar miasta o 2076 ha, włączając w swoje granice kombinat. Przybywa mieszkańców o zawrotną liczbę 26 tys., czyli o ludność poważnego powiatowego miasta.

Zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej (bez uczniów) wzrasta z 16.325 osób w 1960 r. do 37.076 osób na koniec 1969 r. I to wszystko dzieje się w okresie niespełna lat dziesięciu. W jednym tylko pięcioleciu (1961—1965) wybudowano 2,5 raza więcej izb mieszkalnych, niż w piętnastu latach poprzedzających fakt lokalizacji Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych.

Zbudowano i buduje się nowe dzielnice: Kolegialną, Dobrzyńską, spółdzielczą na Nowej i spółdzielczą nad Jarem Brzeźnica. Ciągłemu rozwojowi ulegają wszystkie dziedziny życia. Rozbudowie podlegają stare płockie przedsiębiorstwa: Fabryka Maszyn Żniwnych, Zakłady Mięsne i inne. Tworzy się wielki zespół przemysłowy, w którym równorzędne miejsce zajmuje nauka, oświata i kultura. Jakże urzekającym ale i mądrym jest w rozwoju Płocka zorganizowanie Filii Politechniki Warszawskiej, stały wzrost szkolnictwa zawodowego, powołanie Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia i wyjście z opłotków prowincjonalnej amatorszczyzny przy realizacji wielkich imprez i przedsięwzięć kulturalnych.

W ciągu niespełna dziesięciu lat wybudowano 8 nowoczesnych i wielkich szkół podstawowych i średnich, 5 wielkich zespołów szkół zawodowych z 3 internatami, 1 internat dla liceów ogólnokształcących, 4 przedszkola. Przebudowano i zmodernizowano 3 przedszkola.

Czyniami społecznymi wzniesiono chlubę Płocka — Amfiteatr. Buduje się wspaniały obiekt Muzeum Mazowieckiego, dla którego twórczej i ogromnej działalności brak oddechu w dawnych, przecież w 1962 roku poszerzonych pomieszczeniach. Poważnemu rozwojowi w nowoczesne urządzenia uległa gospodarka komunalna, handel, urządzenia służby zdrowia i sportu.

Nastąpił wszechstronny rozwój miasta, rozwój, którego znaczenie jest rozstrzygające nie tylko dla Płocka i ziemi płockiej, ale w takiej samej mierze dla ziem gostyńskich i sierpeckiej.

Pokolenia idące za pokoleniami po trakcie historii niosły w sercach tęsknotę, przed oczyma wizję swego miasta, a każde pracowało z wiarą w jej materialny kształt. Dopiero państwo socjalistyczne, Polska Ludowa mogła zrealizować syntezę wizji i tęsknotę wielkiego ośrodka przemysłowego i ośrodka nauki, jakim stał się Płock.

Największym zwycięstwem w długich, bo tysiącletnich dziejach jest fakt stworzenia tu miejsca dla harmonijnego rozwoju myśli Witolda Zglenickiego, Ludwika Krzywickiego i Władysława Broniewskiego.

(fd)



Ostatnie dni okupacji hitlerowskiej w Płocku

Początek 1945 roku pełen był wyczekiwań na decydującą zmianę sytuacji i chociaż prasa okupacyjna oraz „szczekaczki” rozmieszczone w kilku punktach miasta — w pomniejszych celowo komunikatach niemieckiego Naczelnego Dowództwa (OKW) podawały o walkach nad Górną Wisłą, w Sandomierszczyźnie, walkach mających jakoby charakter drugorzędny, nikt nie wątpił, że położenie jest zgoła inne, że niedaleki jest czas wyzwolenia. Nauczylismy się w ciągu długich lat okupacji czytać między wierszami, rozumieć sens komunikatów o „skracaniu linii frontu, ryglowaniu, działaniach opóźniających, planowym cofaniu się, odrywaniu się od nieprzyjaciela” itp. Wyciągaliśmy wnioski z nekrologów zapelniających całe kolumny pism codziennych. Orientowaliśmy się, że wchodzimy w końcową fazę wojny.

O tym, że koniec wojny się zbliża i nadchodzi pora rozrachunku, świadczyły również artykuły w prasie hitlerowskiej, uderzające w ton pojednania, zapowiadające nową erę — „nowy ład”. Mówiły one o prawie do niezależnej egzystencji politycznej. Jednym z takich sygnałów był zamieszczony w miejscowym dzienniku „Südostpreussische Zeitung” — przedruk z naczelnego organu wschodniopruskiego, z „Preussische Zeitung”, omawiający plan zorganizowania Europy Środkowej, w której przodującą rolę miałyby Niemcy, stanowiące rdzeń, tzw. „Kernstaat” — otoczone swego rodzaju „wasalnymi” — związanymi z Niemcami „suwerennymi” państwami. Do takich miała należeć również Polska okrojona do maksimum, ograniczona prawdopodobnie do terytoriów Generalnej Guberni. (O przyszłych granicach tych „suwerennych” państw nic się nie mówiło). Taka była łaskawość ludobójców w przeddzień klęski. Oczywiście w plany takie nikt nie wierzył, bo rzeczywistość była zgoła inna, a fakty wskazywały na dawne, złowrogie oblicze potwornej bestii. Mówiły one, że przed wyzwoleniem będziemy musieli przejść przez okres nasilenia terroru, stosowanego przez SS i Gestapo, aby zastraszeniem umożliwić Niemcom spokojną ucieczkę, bez przeszkód ze strony ludności polskiej. Potwierdzeniem tego, do jakich środków terroru uciekają się hitlerowcy wycofujący się przed naporem ofensywy, były wiadomości z Lubelszczyzny, Podlasia oraz innych wyzwolonych już terenów Wisły Prawobrzeżnej. Rana bestia hitlerowska w drgawkach przedśmiertnych jeszcze dawała znać o sobie.

Początek wyzwolenia nastąpił wcześniej niż przypuszczano. Dnia 13 stycznia 1945 r. ruszyła ofensywa na całym froncie i już po tygodniu uwolniła nas od terroru i wyniszczenia.

Zwiastunami zbliżającego się końca panowania niemieckiego były transporty uchodzących przed wojskami radzieckimi i polskimi Niemców wszystkich maści: „Reichs, Balten, Litauen, Volynien i innych -Deutsch’ów” oraz zdawna osiadłych w Polsce „Volks’ów”. Ewakuacja wkrótce zamieniła się w paniczną ucieczkę. W ślad za ludnością cywilną wycofywały się władze administracyjne i wojsko. Na skutek szybko postępującej ofensywy z północnego, wschodu i południa — wszystkie drogi wylotowe z Płocka, oprócz jednej, były zamknięte. Pozostała wolna tylko szosa dobrzyńska w kierunku północno-zachodnim. Tę zajęły cofające się oddziały wojska, dla ludności zaś cywilnej pozostały tylko rowy przydrożne i pola. Naoczni świadkowie mówili o dantejskich scenach rozgrywających się na drogach opanowanych na całej szerokości przez kolumny wojska, spychające bezlitośnie swoich rodaków na bezdroża. Na własne oczy widziałem grupy ociemniałych żołnierzy idących w kierunku na zachód.

Mimo rozpaczliwej sytuacji militarnej, Gestapo i miejscowa jednostka SS, aby sterroryzować ludność polską, która by mogła wykorzystać paniczną ucieczkę Niemców i przeszkodzić grabieży i wywożeniu mienia, jak również wywołać w ostatnim momencie dywersję na tyłach wojska dokonały potwornych zbrodni w ostatnich dniach swojego pobytu, tj. 18 i 19 stycznia 1945 r.

W piątek 19 stycznia około południa udałem się po artykuły spożywcze do siostry, pracownicy firmy Vonau i Tomog (dawna „Zgoda”). Biuro, firmy i placówki handlowe znajdowały się w budynku narożnym na ul. Sienkiewicza i Tumskiej. Po drodze wstąpiłem do księgarni przy ul. Tumskiej do punktu rozdzielczego prasy. W momencie nadesłania z miejscowej drukarni kolejnego i ostatniego numeru gazety „Südostpreussische Zeitung” ogłoszono alarm lotniczy. Pojawiły się samoloty radzieckie bombardujące koszary i budynki zajęte przez wojsko i policję. Jedna z bomb spadła na ul. Sienkiewicza do ogrodu w sąsiedztwie budynków zajmowanych przez Gestapo.

Po odwołaniu alarmu około godziny 14-ej poszedłem do siostry, którą, jak przypuszczałem, powinienem zastać w lokalu przedsiębiorstwa

przy ul. Sienkiewicza. Tam jej nie było. Nie znalazłem jej również w sąsiednim domu nr 30. Wychodząc z bramy — usłyszałem gwałtowny terkot z broni automatycznej i huk podobny do wybuchów bomb lotniczych małego kalibru. Przekonany, że nastąpił ponowny nalot, schroniłem się do piwnicy. Kiedy ucichło, po upływie około 30 minut, wyszedłem na ulicę i ujrzałem, że w sąsiednim domu nr 28 przy ul. Sienkiewicza płonie piętrowa oficyna. Przypuszczałem, że pożar był spowodowany bombą zapalającą, zrzuconą podczas niedawnego nalotu. Jednak już w tym samym dniu dowiedziałem się, że do tego piętrowego budynku wprowadzono z miejscowego więzienia ponad 80-ciu powiązanych drutem kolczastym więźniów i schwytanych przypadkowo na ulicy przechodniów. Wszystkich wymordowano ogniem broni automatycznej i spalono. W piwnicy tego domu wcześniej zgromadzony materiał palny — oblano benzyną. Budynek palono, wrzucając granaty zapalające. Zrozumiałem pochodzenie odgłosów broni automatycznej i huk, dochodzącego z nieznaczej odległości. Po wyzwoleniu okazało się, że niektóre z ofiar zbrodni były palone żywcem.

Nie dość było tych zbrodni. Oprócz podminowania gmachów publicznych i zakładów przemysłowych, planowano również zgromadzenie w zamkniętych miejscach większej ilości mieszkańców Płocka przeważnie mężczyzn i wymordowanie ich w ostatniej chwili, jak się stało w Łodzi i innych miastach.

Plany te jednak się nie powiodły, dzięki szybkiemu opanowaniu miasta przez wojska radzieckie. W sobotę dnia 20 stycznia w godzinach przedpołudniowych po zniszczeniu i spaleniu akt, po wysadzeniu mostów Gestapo wraz z policją opuściło Płock — uciekając w kierunku Dobrzynia n/Wisłą i Torunia. Według późniejszych informacji — dotarli oni do Grudziądza, gdzie dosięgła ich ofensywa radziecka.

Po ucieczce z Płocka formacji policyjnych — pozostały tylko nieznaczące oddziały wojskowe z tak zwanych: Vernichtung i Brennkomando celem zniszczenia obiektów wojskowych i gospodarczych. Udało się im jedynie wysadzić w powietrze i spalić część zabudowań koszar daw-

nego 4-go pułku Strzelców Konnych oraz dom tzw. Centrali Handlowej (Handelszentrale), (obecnego dworca miejscowego PKS-u). Do realizacji wszystkich zamierzeń zabrakło czasu. W związku z tymi planami przypominam sobie pewien epizod, charakteryzujący dezorientację tych, którzy kierowali akcją „Brennkomando”.

Nocą w dniu 21 stycznia około godziny 3-ciej przebywałem z rodziną i kilkunastu osobami z pobliskich domów w schronie przeciwlotniczym na Starym Rynku (obecny Plac im. Marccelego Nowotki), niedaleko gmachu Prezydium MRN. Panowała cisza, przerywana odległymi detonacjami pocisków i trzaskiem palących się budynków. W pewnym momencie przed wejściem do schronu zatrzymał się wojskowy samochód terenowy, z którego wyszli — kapitan Wehrmachtu z podoficerami i zwrócili się do mojej siostry, stojącej na schodach do schronu, z zapytaniem „Wo sind die grosse Artilleriekaserne” — (gdzie znajdują się wielkie koszary artylerii). Odnosiło się to do koszar na Pl. Dąbrowskiego, znanych od dawna jako koszary artylerii. Siostra celowo wskazała błędny kierunek na północ, ul. Bielską, zamiast na wschód. Odjechali we wskazanym kierunku i nie było żadnych odmiennych od tej informacji. Koszary ocalały.

Był pogodny ranek 21 stycznia 1945 r. Około godziny 5-tej przechadzałem się po podwórzu domu na południowej stronie Starego Rynku. W pewnym momencie usłyszeliśmy dochodzącą z ul. Kwiatka wrzawę. Wyszliśmy na Stary Rynek i zobaczyliśmy na wieży ratusza flagę. Następnie podążyliśmy na ul. Kwiatka, gdzie zobaczyliśmy pierwszych żołnierzy radzieckich i olbrzymi sznur wozów konnych ze sprzętem wojskowym. Wślad za wozami ukazały się ciężkie czołgi, sunące z chrzęstem i łoskotem w pościgu za uciekającymi Niemcami w kierunku Dobrzynia n/Wisłą.

Niedziela 21 stycznia 1945 r. Było słonecznie i radośnie. Ustępowała zmora okupacji. Mogliśmy odetchnąć pełną piersią. Zamknął się jeden rozdział historii — rozpoczął się drugi, wymagający czynnego zaangażowania się w pracy na wszystkich polach życia państwowego, społecznego, w oświacie i kulturze.



Cmentarze Września i okupacji na Ziemi Gostynińskiej

*„Godni są, by wspominali i czcili
ich wszyscy, bo za prawa
i zwyczaje ojczyste walczyli mężnie
i wytrwale”*

(Grzegorz z Nazjansu)

Minęła 30 rocznica tragicznego Września. Na terenie Ziemi Gostynińskiej, podobnie jak na obszarze całej Polski znajdujemy liczne mogiły żołnierzy poległych we wrześniu 1939 roku.

Duża część powiatu była objęta działaniami bitwy nad Bzurą. Dlatego też cała Ziemia Gostynińska była usiana wyjątkowo dużą ilością mogił wrześniowych. Mogiły żołnierskie wyrosły na polach i łąkach, w lasach i przy drogach. Większość tych mogił kryła w sobie bezimiennych żołnierzy. W początkach okupacji hitlerowskiej dokonano ekshumacji wielu mogił i przeniesienia zwłok do grobów zbiorowych znajdujących się na cmentarzach parafialnych.



Skromny pomnik ku czci poległych na cmentarzu w Dobrzykowie



Mogiły żołnierzy września na cmentarzu w Dobrzykowie

Na wielu kwaterach wojskowych jeszcze do dziś znajdujemy żołnierskie hełmy, podziurawione niemieckimi pociskami. Każdy grób żołnierski oskarża tych, co chcieli panować nad naszym krajem, oskarża brudny faszyzm niemiecki.

Jeden z największych cmentarzy żołnierzy Września znajduje się w Dobrzykowie nad Wisłą. Na brzegu płockim byli już 9 września Niemcy. Na lewym brzegu jeszcze cząstka wolnej Polski. W okolicy Tokar i Dobrzykowa następuje koncentracja oddziałów polskich, aby nie dopuścić wroga na skrawek wolnej jeszcze Ziemi Gostynińskiej. Wróg postanawia zlikwidować opór żołnierza polskiego. Walki na odcinku Radziwie—Dobrzyków trwają kilka dni od 9 do 15 września. Teren ten został gęsto usiany ciałami zabitych żołnierzy 19 pułku piechoty im. Obrońców Lwowa. W końcu żołnierze Wehrmachtu przy aktywnej pomocy kolonistów niemieckich z wiślanych kęp udało się zdobyć Dobrzyków. Z tego okresu pochodzą kwatery mogił na dobrzykowskim i radziwskim cmentarzu. Na cmentarzu w Dobrzykowie pochowano 269 nieznanym polskich żołnierzy, poległych w walce z germańskim najeźdźcą.

Nauczyciel płockiej szkoły muzycznej, Mieczysław Skurosz jest autorem pięknej, wzruszającej kompozycji pt. „O śpijcie żołnierze”:

*A słońce świeciło czerwono
skąpane w żołnierskiej krwi
polegli za Polskę i honor
nad Wisłą, na polskiej wsi.*

(fragment)

Z tego samego okresu pochodzą kwatery żołnierskie na cmentarzu w Soczewce. W 6 kwaterach pochowano 129 żołnierzy poległych w czasie bitwy, jaka wywiązała się w czasie forsowania Wisły przez oddziały niemieckie. Zarówno w Dobrzykowie, jak i w Soczewce Niemcy mordują niewinnych ludzi spośród cywilnej ludności.

W Dobrzykowie rozstrzelano grupę uchodźców, a w Soczewce księdza Kwiatkowskiego, za jego wrogi stosunek do miejscowych kolonistów. Ksiądz Kwiatkowski został zastrzelony nad dołem, wykopany własnoręcznie przed swoją śmiercią. W ten sposób hitlerowcy już w pierwszych dniach września pokazali swoje prawdziwe zbrodnicze oblicze.

W południowo-wschodniej części powiatu w Luszyńcu na starym cmentarzu pochowano ok. 300 żołnierzy poległych w czasie walk na terenie wioski i jej najbliższej okolicy. Poza wymienionymi powiat gostyński ma jeszcze wiele innych cmentarzy Września:

C z e r m n o. Na miejscowym cmentarzu pochowanych jest tu 6 żołnierzy.

G ą b i n. 51 poległych w czasie działań wojennych żołnierzy armii „Poznań” i „Pomorze” pochowano na tutejszym cmentarzu.

G o s t y n i n. Zbiorowa mogiła na starym gostyńskim cmentarzu kryje ciała 68 żołnierzy armii „Poznań” i „Pomorze” poległych w czasie działań wojennych oraz zmarłych w szpitalu polowym wskutek odniesionych ran.



Pomnik ofiar faszyzmu w Gąbinie



Żołnierskie groby na cmentarzu w Gąbinie

Ku czci poległych wystawiono pomnik. Na wielu mogiłach wyryte są nazwiska poległych żołnierzy.

L i p i ń s k i e k. Gąbina. Znajduje się tu wspólna mogiła 5 żołnierzy pochowanych na miejscowym cmentarzu mariawickim.

P a c y n a. W walkach z hitlerowskim najeźdźcą zginęło tu 20 żołnierzy Wojska Polskiego. Pochowani na cmentarzu we wspólnej mogile.

S a n n i k i. W czasie licznych nalotów samolotów niemieckich zginęło wielu żołnierzy i ludności cywilnej. Ofiary nalotów zostały pochowane na miejscowym cmentarzu.

S ł u b i c e. 17 września niemieckie samoloty zrzucały bomby na wioskę. Wieś zamieniła się w straszne rumowisko. Zginęło 90 żołnierzy Wojska Polskiego i ok. 60 osób cywilnych. W tym samym dniu hitlerowcy rozstrzelali 4 osoby. Ofiary wojny pochowano na cmentarzu.

S o k o ł ó w. Znajduje się tu zbiorowa mogiła 9 żołnierzy WP. Polegli w czasie kampanii wrześniowej, zostali pochowani na tutejszym cmentarzu.

S o l e c. Znajduje się tu również zbiorowa mogiła 28 żołnierzy.

S z c z a w i n K o ś c i e l n y. Miejsce wiecznego spoczynku 59 żołnierzy WP.

Wrzesień 1939 roku jest początkiem okrutnej okupacji hitlerowskiej. W październiku tego roku cała Ziemia Gostyńska została włączona pod względem administracyjnym do Rejencji Inowrocław, Kraju Warty (Warthegau). Rozpoczęły się dni masowych wysiedleń, wieszania i rozstrzeliwania mieszkańców, za to tylko, że byli Polakami, że po prostu chcieli żyć.

Czermno, Dobrzyków, Gąbin, Gostynin, Słubice znaczą krzyże i pomniki pomordowanych.

C z e r m n o. Znajduje się tu mogiła ofiar terroru hitlerowskiego z roku 1940, kiedy to gestapowcy rozstrzelali 4 mężczyzn. Wszyscy pochowani na miejscowym cmentarzu.

Gąb i n. Już w kilka dni po zajęciu miasteczka Niemcy 21 września 1939 roku dokonali przy szkole egzekucji 20 osób. Drugiej potwornej zbrodni dokonali okupanci w tym mieście 15 czerwca 1941 roku. Pod murem kościoła rozstrzelali 12 mieszkańców Gąbina i okolic. Po wojnie wystawiono pomnik ku czci ofiar egzekucji. Na pomniku zostało wypisanych 10 nazwisk zamordowanych. Nazwisk 2 zamordo-

wanych: Leona Dorobka, Romualda Myślińskiego, Eugeniusza Gesska.

Wólka Łącka. W początkach listopada 1939 r. w Gostyninie aresztowano około 100 osób głównie spośród miejscowej inteligencji, działaczy społecznych i politycznych. 1 grudnia 25 osób spośród aresztowanych zamordowano w lesie pod Wólką Łąką. Po wyzwoleniu z Wólki Łąckiej, Kraśnicy, Drzewiec, Łącka wszystkie ciała ekshumowano i przeniesiono na cmentarz gostyniński. Na miejscu egzekucji wzniesiono krzyże z tablicami, na których umieszczono nazwiska rozstrzelanych. Ku czci wszystkich pomordowanych mieszkańców miasta wzniesiono pomnik w Gostyninie.

Słubice. 15 lipca 1943 r., oprawcy hitlerowscy powiesili 3 mieszkańców gminy Słubice. Na wykonanie wyroku musieli patrzeć wszyscy dorośli mieszkańcy gminy, spędzeni przez żandarmerię na plac niedaleko kościoła. Zwłoki pomordowanych po zakończeniu wojny ekshumowano i pochowano na miejscowym cmentarzu.

W sumie na cmentarzach Ziemi Gostynińskiej znajdują się setki mogił żołnierskich z Września 1939 roku i dziesiątki grobów pomordowanych przez zbrodniarzy hitlerowskich w okresie okupacji w latach 1939—1945. Społeczeństwo powiatu gostynińskiego wykazuje niezwykle dużą troskę o cmentarze poległych i pomordowanych. Na wielu zbiorowych mogiłach wystawiono pomniki i tablice pamiątkowe. Każdy cmentarz wrześniowy ma swego opiekuna. Najwięcej troski o wygląd miejsc walk i męczeństwa wykazują harcerze Ziemi Gostynińskiej. W rocznicę Września, w Święto Zmarłych, w Dzień Zwycięstwa na grobach bojowników o wolność Ojczyzny płoną znicze: groby pokrywają wieńce i wiązanki kwiatów. Organizowane są uroczyste Apele Poległych. Związek Bojowników o Wolność i Demokrację w Gostyninie gromadzi szczegółową dokumentację dotyczącą wydarzeń z kampanii wrześniowej i okresu okupacji hitlerowskiej na terenie Ziemi Gostynińskiej. Żadna ofiara zbrodni hitlerowskiej nie może być zapomniana.

Opracował M. CHUDZYŃSKI

ZRÓDŁA

1. Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa — Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa lata wojny 1939—1945. W-wa 1966 r.
Hasło: Powiat Gostynin, s. 320—322.
2. Sokołowski Zb., Żmudziński J. — Mazowsze Płockie — przewodnik, wyd. „Sport i Turystyka”, W-wa 1967 r.
3. Chrzanowski St. — Fragmenty wspomnień (z pamiętnika nieznannej autorki z lata 1936—1939 (Notatki Płockie nr 13/14 z 1959 r., s. 18—24.
4. Wojciechowski I. — Notatki z pierwszych dni okupacji w Płocku. Notatki Płockie, j. w. s. 13—16.
5. Piosenka o bohaterstwie i poświęceniu żołnierzy września. Petro Echo nr 50 z 14.XII.1968 r.
6. Informacje Rodziców autora Marii i Józefa Chudzyńskich.



Groby żołnierskie na cmentarzu w Soczewce

wanych nie ustalono. Ofiary zbrodni zostały pochowane na cmentarzu gąbińskim.

Gostynin. Miasto w okresie okupacji hitlerowskiej było świadkiem wielu tragicznych wydarzeń. 15 czerwca 1941 roku 10 mieszkańców Gostynina i najbliższych okolic zostało rozstrzelanych na placu po byłej bóżnicy żydowskiej. Ofiary morderstwa zostały pogrzebane w lesie koło wsi Drzewiec. Na miejscu egzekucji przy ul. Buczka 11 znajduje się tablica ku czci pomordowanych.

Licznych mordów dokonywali hitlerowcy na terenie Szpitala dla Psychicznicy i Nerwowo Chorych. Między innymi zostało zamordowanych kilkunastu pracowników szpitala należących do tajnych organizacji. Pomnik ku czci pomordowanych przypomina i oskarża.

Las gostyniński był miejscem egzekucji Polaków, Żydów oraz partyzantów. W lesie Kraśnice w latach 1940—43 zamordowano 42 osoby i zwłoki ich zakopano na miejscu mordu. Groby straconych starannie maskowano. Hitlerowcy dokonali jeszcze jednej potwornej zbrodni tuż przed wyzwoleniem Gostynina w styczniu 1945 roku. W lasach gostynińskich zamordowano 81 osób.

Łąck, las tzw. Smolarz. W lesie łąckim Smolarz we wrześniu 1939 roku gestapowcy przy czynnym udziale miejscowych Niemców rozstrzelali 28 mieszkańców Płocka i powiatu płockiego, głównie działaczy społecznych. Zwłoki wrzucono do dołów na miejscu egzekucji. W lasach łąckich stracono też pod koniec 1939 roku zasłużonych nauczycieli z Płocka, człon-

Trud pierwszych dni...

Uruchomienie Fabryki Maszyn Żniwnych w 1945 r.

Pierwsze dni wolności to jednocześnie dni organizowania polskiej administracji w Płocku. Już w dniu 25 stycznia 1945 roku przybywa do Płocka Pełnomocnik Rządu do Spraw Gospodarki i zaczyna organizować instytucje publiczno-prawne. Na murach miasta pojawiają się ogłoszenia informujące o rejestracji wszelkich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

Za jedną z najpilniejszych wówczas spraw, zgodnie z założeniami Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, uznano odbudowę przemysłu i handlu, uruchomienie zdemontowanych i zniszczonych przez okupanta fabryk i innych zakładów wytwórczych, zbudowanie sieci handlowej.

W tym trudnym okresie organizowania życia gospodarczego w mieście duży udział miały wszystkie stronnictwa i organizacje społeczno-polityczne istniejące w Płocku, a więc: Polska Partia Robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna, Stronictwo Ludowe i Stronictwo Demokratyczne.

Obok innych zakładów również i zakład produkujący maszyny i sprzęt rolniczy „Maschinenindustrie” (taką nazwę nosiła w czasie okupacji Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku) przechodzi w ręce polskich robotników. Zostaje powołany społeczny zarząd zakładu, w skład którego wchodzi: Żb. Andrzejewski, A. Urbański i R. Pietrzak. Miesiąc później tj. w lutym 1945 roku organizuje się Oddział Związków Zawodowych Metalowców, a w zakładzie zo-

staje powołana pierwsza Rada Zakładowa z przewodniczącym Wacławem Winnickim.

Zakład znajdował się wówczas w centrum miasta. Niemcom nie udało się zabrać wszystkich urządzeń, bo zaskoczyła ich ofensywa Armii Radzieckiej, a właściwa postawa płockich robotników udaremniła demontaż maszyn. Jedyne tokarki i maszyny do obróbki drewna zdążyli Niemcy zdemontować. Zostały one jednak szybko zamontowane na poprzednich fundamentach.

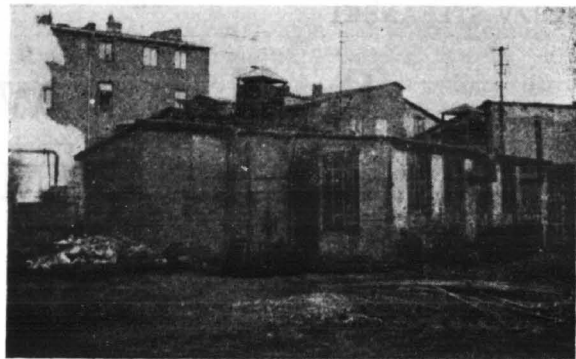
Jak wyglądał pierwszy okres w fabryce, co zakład produkował? Z tym zwracamy się do Wacława Winnickiego — obecnie kierownika wydziału remontowego, działacza społecznego, jednego z pierwszych, którzy w styczniu 1945 roku uruchamiali fabrykę dla potrzeb powstającej ze zgliszcz i zniszczeń wojennych — Polskiej Ludowej.

— W 1945 roku — mówi Wacław Winnicki — załoga liczyła około 70 osób. Byli to przeważnie robotnicy, którzy w okresie przedwojennym pracowali u M. Marguliesia. Aktywni związkowi w osobach: K. Jakuckiego, K. Rogińskiego, St. Topajewa, Fr. Kosińskiego, Cz. Swierczewskiego i wielu innych przeprowadza iwentaryzację składników majątkowych. Była to sprawa nader ważna ponieważ chcieliśmy wiedzieć jakimi dysponujemy środkami. Równolegle dokonujemy naprawy sprzętu mechanicznego niezbędnego do uruchomienia zakładu.

Grupa oficerów polskich i radzieckich w wyzwolonym Płocku — kwiecień 1945 r. Czwarty od lewej — komendant wojenny, major Cyganow który po wyzwoleniu miasta wydał zezwolenie na rozpoczęcie normalnej produkcji w obecnej Fabryce Maszyn Żniwnych



Pierwsze usługi uruchomionego zakładu to naprawa i konserwacja sprzętu wojskowego. Front jeszcze istniał żołnierz radziecki i polski w krwawych bojach wyzwalał resztę ziem polskich. Oczywiście w takich warunkach — snuje wspomnienia W. Winnicki — nie mogło być mowy o wynagrodzeniach za pracę. Otrzymywaliśmy jedynie żołnierskie porcje żywnościowe. Po kilku miesiącach takiej pionierskiej działalności zwiększyła się nieznacznie liczba pracowników; niektórzy wracali z wojennej tułaczki, z obozów koncentracyjnych, by podjąć pracę i służyć młodej jeszcze wówczas władzy ludowej.



Takie były początki FMŻ po zakończeniu II wojny światowej

Na wniosek kierownictwa zakładu i organizacji społeczno-politycznych ówczesny komendant wojenny w połowie 1945 r. wydaje zezwolenie na rozpoczęcie normalnej produkcji. Co wówczas produkowaliśmy? Oczywiście to, co przed wojną: wozy gospodarskie, wialnie, młocarnie. Rosły jednak potrzeby socjalistycznego państwa, co powodowało stały i systematyczny wzrost produkcji zakładu.

Działalność kierownictwa administracyjnego i organizacji społeczno-politycznych w latach powojennych była o wiele trudniejsza niż obecnie. Kierownictwo starało się, aby produkcja biegła normalnym tokiem, a z drugiej strony czyniło wysiłki w zakresie zabezpieczenia żywności dla pracowników. W tym celu kilku pracowników w zakładzie dostarczało

Na mocy postanowienia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 15 września 1948 roku zakład otrzymał nazwę: Fabryka Maszyn Żniwnych — Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione im. M. Nowotki w Płocku. Określenie nazwy zakładu wiązało się z ustaleniem profilu produkcji i było czynnikiem wpływającym pozytywnie na stabilizację załogi.

Od tego momentu rozpoczyna się nowy etap w historii zakładu. Zapada decyzja o jego rozbudowie.

W 1948 roku rozpoczęto produkcję żniwiarek „Przodownica”. Był to już znaczny postęp w porównaniu do produkcji wialni bądź wozów gospodarskich. W miarę nabywania doświadczenia, rosła systematycznie produkcja; początkowo miesięcznie produkowano 100 żniwiarek, a w latach 1951—52 ok. 360 żniwiarek i 180 kosiarek konnych. Były to w tym czasie maksymalne ilości. Więcej produkować nie można było z uwagi na niewystarczający park maszynowy i skąpe pomieszczenia produkcyjne.

Pamiętnym dla zakładu był rok 1954. Zaczęto wówczas produkować pierwsze kombajny na licencji radzieckiej. Z razu 10 sztuk, a potem 50 sztuk miesięcznie.

Do starej gwardii, która w pionierskich warunkach rozpoczynała pracę w zniszczonym zakładzie w styczniowych dniach 1945 roku, należy zaliczyć: wymienionego już Wacława Winnickiego, który kolejno pełnił funkcje kierownika takich wydziałów jak wozownia, montaż żniwiarek i kosiarek oraz ostatnio remontowego, Konstantego Jakuckiego — mistrza w Odlewni, Stefana Kolańskiego — kierownika wydziału i wielu innych. Starzy weterani wywodzą się przeważnie z fabryki maszyn i urządzeń rolniczych M. Margulies, która obok Sarnego była jedną z pierwszych fabryk produkujących maszyny rolnicze w zakładzie.

W zakładzie do tej pory jest zatrudnionych szereg pracowników, którzy już ponad 25 lat przepracowali w FMŻ. Są to: Z. Galus, St. Wochowski, J. Rutecki, St. Rutecki, St. Kalinowski, J. Fusik, H. Olszewska, Cz. Kowalewski i wielu innych.



W 1954 roku FMŻ wyprodukowała pierwsze partie samobieżnych kombajnów zbożowych ZMS-4 na licencji radzieckiej, a w rok później wyprodukowano ich już 300 sztuk. Na zdjęciu załoga FMŻ na tle setnego kombajnu wyprodukowanego w zakładzie

żywność. W trosce o sprawy socjalno-bytowe zakład zorganizował stołówkę przy ulicy Tumskiej (obecnie w tym budynku mieści się Klub „Marabut”) oraz sklep fabryczny przy ulicy Grodzkiej, w którym pracownicy zaopatrywali się w odzież. Zważywszy, że życie wracało dopiero do normy po pięcioletniej zawierusze wojennej, zorganizowanie lecznictwa i innej pomocy nastroczało wiele trudności.

Nie wszyscy pracownicy, którzy w okresie powojennym podjęli pracę w zakładzie posiadali wymagane wykształcenie. Wielu przyszło prosto ze wsi, od pługa. Byli to ludzie surowi, nie mający doświadczenia w zakładzie przemysłowym, jakim była FMŻ. Wykształcenie i zawód zdobywali w trudnych i ciężkich warunkach, łącząc pracę zawodową z obowiązkiem ucznia w szkole. Stały i systematyczny wzrost techniki stanowił bodziec do podwyższenia kwalifikacji zawodowych. Wielu spośród obecnych pracowników nauczyło się zawodu w fabryce, zdobywając autorytet i zaufanie. Ci pracownicy zawdzięczają zakładowi najwięcej. Wielu spędziło w zakładzie najmiłsze lata swej młodości, by dziś po 25 latach stać się pracownikami o wysokich kwalifikacjach zawodowych i społecznych. Przekazują oni swoje bogate doświadczenie młodym, którzy codziennie przekraczają bramę fabryczną.

Mówiąc o rozwoju zakładu, nie sposób pominąć działalności organizacji społeczno-politycznych. W 1942 roku tj. w okresie okupacji hitlerowskiej powstała w Płocku konspiracyjna komórka Polskiej Partii Robotniczej, a w zakładzie tzw. trójka partyjna. W trójce zakładowej działali tacy towarzysze jak: Al. Małecki i W. Winnicki. W trudnych konspiracyjnych warunkach, towarzysze ci szerzyli hasła i ideologię Polskiej Partii Robotniczej.

Po wyzwoleniu Płocka i uruchomieniu zakładu przez robotników, została w nim założona organizacja PPR, której I Sekretarzem został B. Strzelecki. W 1945 roku organizacja ta liczyła już kilkudziesięciu członków. W nowych warunkach powojennych zmieniły się formy i metody pracy. Dziś organizacja partyjna FMŻ, skupiająca w swych szeregach ludzi oddanych sprawie socjalizmu, liczy ponad 600 członków i kandydatów i jest jedną z najbardziej prężnych organizacji partyjnych w mieście.

Uroczysta Sesja Miejskiej Rady Narodowej z okazji wyzwolenia Płocka

W dniu 21 stycznia 1970 roku przypadła 25 rocznica wyzwolenia Płocka i ziemi płockiej spod hitlerowskiej okupacji.

Miasto w tym dniu przybrało odświętny wygląd. Gmachy publiczne oraz domy udekorowane były flagami, a witryny sklepowe pomysłową ekspozycją plastyczną uświetniały „srebrne gody” Płocka. W miejscu straceń, walk i męczeństwa płonęły znicze i złożono wieńce oraz wiązanki kwiatów.

W związku z tym ważnym dla miasta i powiatu wydarzeniem w sali Kina „Przedwiośnie” odbyła się uroczysta Sesja Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej.

Sesję otworzył Przewodniczący Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu Alfred Giżyński, referat okolicznościowy wygłosił Przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu — Bolesław Witkowski. Na sesji dokonano uroczystego wręczenia sztandaru, ufundowanego przez społeczeństwo miasta

Związkowi Inwalidów. Aktu tego dokonał I Sekretarz KMiP PZPR — tow. Henryk Dyrda. Dekoracji medalami „Za obronność kraju” szeregu obywateli Płocka dokonał Szef Powiatowego Sztabu Wojskowego Walery Lubecki.

W części artystycznej wzięły udział zespoły płockich placówek kulturalnych i szkół.

Z okazji 25 rocznicy wyzwolenia miasta Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przyznało nagrody: za osiągnięcia w dziedzinie plastyki — Wacławowi Polakowskiemu, za twórczość muzyczną — Mieczysławowi Skuroszowi, za działalność publicystyczną — Wacławowi Sankowskiemu oraz nagrodę Zespołowi Wokalnemu „Szarotki” za działalność artystyczną.

Muzeum Mazowieckie i Płockie Towarzystwo Fotograficzne urządziło wystawę fotograficzną — „Płock w 25-leciu”. W wystawie wzięło udział 8 członków P.T.F. eksponując swoje prace oraz indywidualnie Władysław Kozłowski.



Jubileusz XXV-lecia w Małachowiance — przemówienie prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego

W dniu 18 lutego 1970 r. z udziałem około tysiąca osób srebrny jubileusz owocnej działalności w Polsce Ludowej uroczystie obchodzila bogata w historyczne tradycje Szkoła, przy której w 1820 r. (wówczas Szkole Wojewódzkiej Płockiej) jej nauczyciele założyli Towarzystwo Naukowe.

Do zgromadzonych przedstawiciele władz, kierowników i dyrektorów płockich szkół, gości, wychowanków, uczniów i ich rodziców słowo wstępne wygłosiła dyrektor Liceum mgr Kazimiera Kawa, a okolicznościowy referat, obrazujący ostatnie dwadzieścia pięć lat Szkoły — wicedyrektor mgr Stanisław Stefański.



Przemawia pierwsza w wieloletkowej historii Małachowianki kobieta dyrektor mgr Kazimiera Kawa



Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMS — Bogdan Zyman wręcza sztandar uczniowi Kl. IIIa Tadeuszowi Zurańskowi, przewodniczącemu Szkolnego Zarządu ZMS

wodniczący Anatolij Leonow pozdrowił zebranych i młodzież Małachowianki.

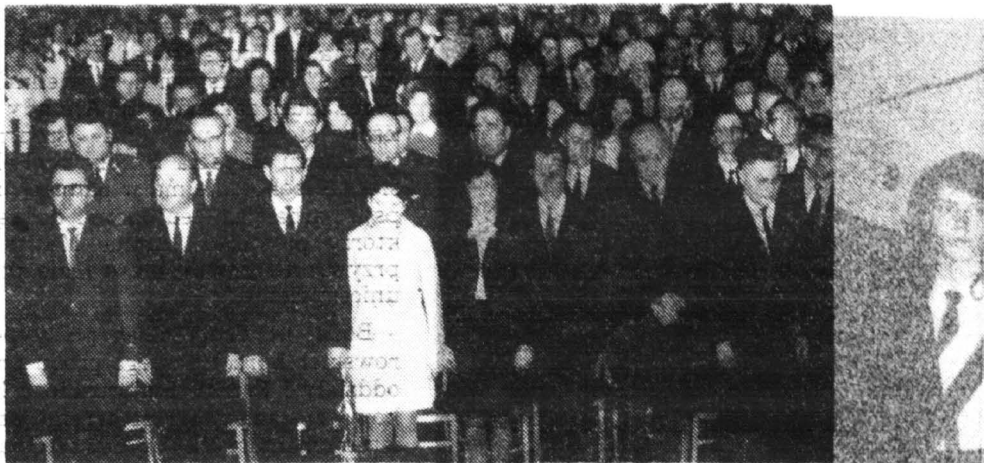


Na wystawie fotograficznej: „Małachowianka w XXV-leciu PRL”

Uroczystość uświetniło wręczenie nadanego przez Prezydium Wojewódzkiego Zarządu ZMS w Warszawie sztandaru szkolnej organizacji ZMS. Jego przekazania dokonał przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego mgr Bogdan Zyman.

W święcie Szkoły uczestniczyła także czteroosobowa delegacja Obwodowego Komitetu Komsomolu z Mińska Białoruskiego. Jej prze-

Zabrał także głos kierownik płockiej oświaty, Inspektor Szkolny mgr Arkadiusz Przychodzen.



Fragmęnt sali. Na pierwszym planie stoja (od lewej): Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMS — Bogdan Zyman, Z-ca Kierownika Wdziału Propagandy WKW PZPR — Lech Holub, za nim — Przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego „Małachowianki” — Tadeusz Kowalewski, obok Kierownik Płockiej Filii Politechniki Warszawskiej — doc. dr Andrzej Gajdański, przed nim Sekretarz Mińskiego Obwodowego Komitetu Komsomolu — Anatolij Leonba, dalej w prawo: Sekretarz Miejskiego Komitetu Komsomolu w Mińsku — Waleńtyna Smigirowa, nauczycielka Małachowianki — Maria Ostromecka, Sekretarz Powiatowego Komsomolu — Jewgienij Bogdan, Z-ca Przewodniczącego Prezydium PRN — Ignacy Kowalski, za nim z lewej Komendant Hufca ZHP — hcm Henryk Wójcik, a z prawej B. dyrektor Małachowianki — Józef Swiecik i wiceprezes Zarządu Oddziału ZNP — Tadeusz Kurpiewski, dalej w prawo: Inspektor Szkolny — Arkadiusz Przychodzeń i Sekretarz KMiP PZPR — Jani Wańkiewicz

W części artystycznej wystąpiły: szkolna grupa recytatorska z montażem poetyckim opartym o poemat Juliana Przybosa „Wiosny dziejowe” w reżyserii mgr Stefani Zaleskiej oraz 120-osobowy chór mieszany a capella pod dyrekcją Aleksandra Siwka i szkolny zespół bigbeatowy.

Następnie w zabytkowym XVII-wiecznym skrzydle gmachu odbyło się otwarcie galerii portretów wybitnych wychowanków Szkoły, muzeum szkolnego oraz wystawy fotograficznej „Małachowianka w XXV-leciu”. Fotogra-

my wykonał znany plocki fotograf Władysław Kozłowski — członek TNP.

Otwarto również wystawę twórczości plastycznej młodzieży szkolnej pt. „Wychowńie przez sztukę”, eksponującą ciekawe prace uczniów szkolonych przez art. plastyka mgr Aleksandrę Kempiną. Wieczorem Komitet Rodzicielski zorganizował dla młodzieży szkolną zabawę.

Uczestniczący w tej jubileuszowej uroczystości prezes TNP inż. mgr Jakub Chojnacki wygłosił następujące przemówienie.



Chór szkolny a capella — pod dyrekcją Aleksandra Siwka



Przemawia prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, Z-ca Przewodniczącego Prezydium MRN inż. mgr Jakub Chojnacki

DRODZY BIAŁORUSCY PRZYJACIELE!
SZANOWNA RADO PEDAGOGICZNA!
MILI WYCHOWANKOWIE I SYMPATYCY SZKOŁY!
KOCHANA MŁODZIEŻY!

Przed 10-ciu dniami na galowym koncercie z okazji VIII Ogólnopolskiego Festiwalu Poezji im. Broniewskiego Wojciech Siemion zacytował charakterystyczny i pouczający fragment z poematu naszego mazowieckiego barda:

*„Przemielą się dzieje przez straszliwy młyn,
nasze oczy się nie ulekną,
my wybierzemy czyn
i to jest piękno”.*

Prawie ośmiowiekowe dzieje naszej Małachowianki mogą świadczyć i o „straszliwym młynie” jej historii i o wielkich czynach tu przez ludzi dokonanych. Ale gdy dzisiaj zebraliśmy się dla uczczenia „srebrnych godów”, jubileuszu 25-lecia Szkoły w Polsce Ludowej, średnie pokolenie ma w pamięci, bo zna z autopsji, barbaryzm teutonów i dobrą robotę ludzi, którzy prastarej „Almae Matris Masoviensis” przywrócili dawny blask i nie pozwolili na jej unicestwienie.

Bodaj na drugi dzień po wypędzeniu hitlerowskich hord z naszego grodu przez radzieckie oddziały I Frontu Białoruskiego Marszałka Żukowa znalazłem się na terenie szkoły. To było istne cmentarzysko w dewastowanym gmachu.

Niszcząc materialne zabytki przeszłości, prastarą kulturę narodu polskiego, hitlerowcy zamienili w 1939 r. najstarszą polską szkołę na koszary Wehrmachtu, później SS, a od 1942 r. na szpital wojenny.

Ale świadomych zniszczeń okupantów nie ulewały oczy pozostałych z pożogi wojennej pracowników szkoły: Józefa Świecika, Józefa Bilińskiego, złożonej obędnie — prawie od roku — ciężką chorobą, Bronisławy Kwaśniewskiej-Stępczyńskiej, Stanisławy Todleben, Władysława Adamskiego, Józefa Karaskiewicza, Stanisława Kozińskiego, Stanisławy Hempel i wielu innych, a zwłaszcza jej uczniów.

Wybrali oni czyn i jego piękno. Ofiarną, bezinteresowną pracą, ogromnym poświęceniem i patriotycznym zaangażowaniem doprowadzili szkołę — w niewiarygodnie krótkim okresie — do użytku i stworzyli warunki do rozpoczęcia nauki już dnia 18 lutego 1945 r., a więc dokładnie przed 25 laty. Był to — po wyzwoleniu — naprawdę pierwszy, piękny i wielki spontaniczny i patriotyczny, klasyczny czyn społeczny w naszym tysiącletnim grodzie.



Szkolna grupa recytatorska w montażu poetyckim „Wiosny dziejowej”

W tej najwcześniejszej oddanej młodzieży i dorosłym szkole średniej na Mazowszu Płockim zaczęło naukę w tym dniu 827 uczniów w tym 348 uczennic, co w wielowiekowej tradycji i historii szkoły było wypadkiem bez precedensu i stanowiło symbol nowych czasów. Dzień ten — był historyczny, radosny. Oczy wszystkich szklily się szczęściem i wzruszeniem.

Wśród przekraczających w tym dniu progi naszej sławnej uczelni uczniów i ja miałem zaszczyt się znaleźć. A „kroniki odnotowały” fakt — pierwszego po II wojnie — „szkolnego” małżeństwa. Bowiem uczniowie Maria Hanna Cichočka i Jan Łagodziński zawarli nazajutrz związek małżeński — do dziś szczęśliwie trwający.

Przez 25 lat wielu Wychowanków opuściło te mury. W okresie tym i oni, i Nauczyciele, i Sympatycy Małachowianki nie szczędzili jej czynów społecznych uzupełniając milionowe dotacje państwa ludowego. Na budowę nowego skrzydła i rekonstrukcję zabytkowego XVII-wiecznego skrzydła — w związku z uchwałą X Zjazdu Wychowanków w 1958 r. Wychowankowie i Sympatycy w ramach darów i czynów przekazali ok. 2-ch milionów zł. Dokonali

tego świadomi prawdy zawartej w wypowiedzi Karola Marksa, że „każdy krok praktycznego ruchu ważniejszy jest niż tuzin programów”.

MAŁACHOWIACY!

Wybierajcie zawsze czyn i praktyczne działanie. W szkole czy na wyższej uczelni, czy też w zakładzie pracy znajdziecie w nim piękno życia i piękno pracy. Bierzcie przykład z wybitnych Wychowanków szkoły, których galerię dzisiaj otwieramy.

Z okazji jubileuszu — w imieniu Prezydium MRN, Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego, Komitetu Wychowanków i Komitetu Rodzicielskiego — składam Wam wszystkim, całej szkole serdeczne gratulacje i podziękowanie za całokształt Waszej pracy. Niech tej miłej sercu każdego z nas uczelni przez następne długie lata, których będzie za lat 10 już 800, pomyślny wiatr dmie w żagle inicjatyw, zamierzeń i planów. Wybierajmy twórczy czyn, a osiągniemy piękno.

A WIĘC MAŁACHOWIANKA:
VIVAT, FLOREAT, CRESCAT.

Jc



25 lat działalności konserwatorskiej w Płocku

Płock, jako największy miejski ośrodek zabytkowy na Mazowszu, był w minionym 25-leciu terenem wielu prac konserwatorskich. Miasto wyszło z ostatniej wojny właściwie nienaruszone z wyjątkiem katedry uszkodzonej bombami lotniczymi. Potrzebę prowadzenia intensywnych prac konserwatorskich uzasadniał jednak zły stan obiektów zabytkowych powstały głównie w wyniku naturalnego zużycia technicznego. Specjalnie dotyczyło to budynków położonych wzdłuż skarpy wiślanej, która obsypując się wielokrotnie powodowała katastrofy, a także systematycznie osłabiała całą zabudowę miejską tego rejonu. Zagadnienie umocnienia skarpy podejmowane było wielokrotnie, jednak ze względu na olbrzymi koszt samej tylko dokumentacji nie znalazło dotąd ostatecznej realizacji.



Klasykystyczny budynek Muzeum Mazowieckiego z około roku 1830. Własność Towarzystwa Naukowego Płockiego

Zadania jakie stały przed służbą konserwatorską w Płocku były bardzo różnorodne. W pierwszym rzędzie należało usunąć zniszczenia wojenne i zabezpieczyć obiekty wymagające natychmiastowej interwencji. Dopiero wówczas można było przystąpić do pełnej konserwacji zabytków najcenniejszych, prowadzonej systematycznie i poprzedzonej badaniami naukowymi. Konsekwencją była adaptacja wielu obiektów na nowe cele, przeważnie dla potrzeb instytucji kulturalnych. Wszystkie prace konserwatorskie musiały być prowadzone z wielką ostrożnością, gdyż należało się spodziewać odkrycia niemal w każdym przypadku relikwii

starszych, zatartych w czasie licznych przebudowań. Potrzeby konserwatorskie były zatem wielkie obejmujące prawie całą zabudowę.

Restauracje zabytków rozpoczęto od prac w katedrze, gdzie zrekonstruowano zerwane w czasie działań wojennych sklepienia nawy głównej i bocznych, odbudowano kaplicę południową oraz przeprowadzono konserwację zdeformowanego portalu głównego. Rekonstrukcję zniszczonej części polichromii wnętrza wykonał sam autor Władysław Drapiewski.

Robotami zabezpieczającymi objęto stosunkowo niewielką grupę obiektów — ratusz, tzw. lożę masonską, rogatki warszawskie i dobrzyńskie. W tych ostatnich trudności konserwatorskie polegały na odpowiednim rozwiązaniu konstrukcji dachów i dostosowaniu ich do formy budynków założonych na planie koła z zakłębionymi ścianami tylnymi. Ostatecznie dachom nadano kształt kopuły, odpowiadających rzutowi budynków poprzez wysunięcie ich poza attykę i podwieszenie. Rogatka południowa adaptowana została w 1969 roku na kawiarenkę.

Prace konserwatorskie w Płocku charakteryzują się wielką dbałością o zachowanie możliwie największej ilości fragmentów autentycznych. W jednym tylko wypadku wymianę elementów konstrukcyjnych posunięto tak daleko, że w efekcie uzyskano właściwie pełną rekonstrukcję obiektu. Dotyczy to barokowej kamienicy przy ul. Grodzkiej 2 (róg Placu Nowotki) adaptowanej początkowo na siedzibę Biblioteki Miejskiej (użytkownikiem zostało ostatecznie Wojewódzkie Biuro Projektów).

Na początku lat 60-tych przeprowadzono konserwację całej prawie zabudowy klasycystycznej. Prace konserwatorskie przy najpiękniejszej kamienicy Plac Narutowicza 2 (Muzeum) wykonano w dwu etapach. W latach 1956—1958 zakonserwowano elewację, a wymianę dachu i stropów dopiero po wykwaterowaniu lokatorów w latach 1961—1962. O ile wątpliwości może budzić przyjęta kolejność prac, to podkreślić należy dużą staranność w zakresie wykonawstwa, szczególnie robót sztukatorskich. Nie można tego niestety powiedzieć o innych budynkach klasycystycznych, nawet najwyższej klasy. Zarówno odwach jak i rogatki warszawskie czy gmach Prezydium Powiatowej Rady Narodowej teraz dopiero, w kilka lat po przeprowadzonym generalnym remoncie uzyskują właściwą szatę zewnętrzną. Nieporozumieniem natomiast jest rozwiązywanie elewacji Klubu Mię-

dzynarodowej Prasy i Książki, gdzie poprzez wprowadzenie w części budynku agresywnej wystawy (w formie czarnej gabloty) rozerwano fasadę kamienicy i całą pierzeję Placu Narutowicza. Autor przebudowy, architekt przecież, goniąc za tzw. „nowoczesnością” zapomniał, że podstawową cechą architektury neoklasycyzmu jest rytm i harmonia.

W czasie remontu ratusza, jednego z czołowych zabytków Płocka, wiele dyskusji wzbudziła propozycja usunięcia wieży. Jest ona elementem może niezbyt dostosowanym do bryły budynku, jednak z materiałów archiwalnych wynika, że została wzniesiona równocześnie z całym obiektem.

Omówione dotychczas roboty restauracyjne nie zawierały właściwie większych problemów z konserwatorskiego punktu widzenia. Dotyczyły one bowiem bądź stosunkowo prostej odbudowy jak w przypadku katedry, lub remontu i adaptacji budowli nie posiadających bogatej dekoracji i wystroju wewnątrz. Właściwa i trudna problematyka zaczęła się dopiero po przystąpieniu do pracy przy obiektach skomplikowanych posiadających długą historię i wymagających dokładniejszych badań. Prace przy relikwach dawnych obwarowań miejskich—baszcie i fragmencie muru miejskiego są tego dobrym przykładem.

W wypadku baszty należało w oparciu o wynik badań archeologicznych i architektonicznych tak przeprowadzić restaurację, ażeby wydobyć i pokazać jej średniowieczny kształt i wygląd zachowując jednocześnie sylwetę budynku, w który została wtopiona w XVII wieku.



Witryna klubu MPiK, która „rozerwała” fasadę klasycystycznej kamienicy

Pierwszą z wielkich realizacji konserwatorskich była odbudowa i rekonstrukcja pojezuickiego skrzydła Liceum im. St. Małachowskiego. W czasie prac udało się wydobyć wiele fragmentów pierwotnej budowli zatartych w czasie kolejnych przebudów, a przede wszystkim otworzyć parter budynku arkadami w stronę powstałego w wyniku rozbudowy szkoły wirydaża.

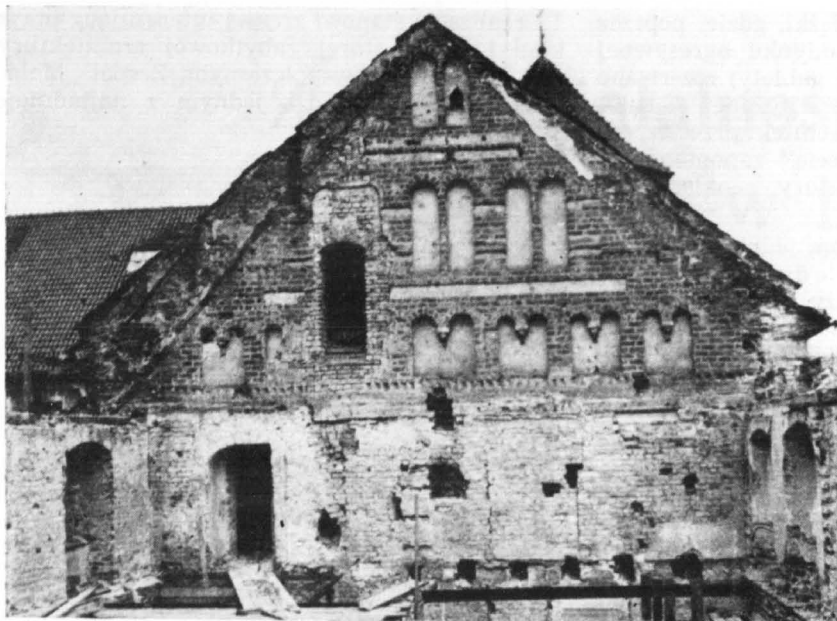
Ta realizacja stanowi zresztą interesujący przykład łączenia starej zabytkowej architektury z budownictwem współczesnym. Zespół „Małachowianki” stał się dziś jednym z najładniej-



Ratusz z około roku 1825 — czołowy zabytek architektury klasycystycznej

szych zakątków miasta, w którym przenika tradycja i myśl nowoczesna oddziaływując na siebie pięknem swoich form. Najstarsze skrzydło szkoły — dawna kolegiata św. Michała nie weszło jeszcze w stadium pełnej realizacji. Na przeszkodzie stanęły tutaj badania naukowe, których wyniki stawiają ten obiekt w rzędzie czołowych przykładów architektury średniowiecznej na Mazowszu. Odkrycie dużych fragmentów pierwotnej romańskiej budowli pozwoli w przyszłości zorganizować w podziemiach ekspozycję o charakterze muzealnym.

W innym punkcie miasta, w czasie prac przy kościele poddominikańskim, udało się odkryć kolejny relikw architekturze romańskiej — portal zachowany pod skarżą północnej ściany budynku. Najpoważniejszy problem stanowi odbudowa i adaptacja na siedzibę Muzeum Mazowieckiego dawnego opactwa Benedyktynskiego. Prace poprzedzone zostały żmudnymi badaniami archeologicznymi, architektonicznymi i historycznymi, w wyniku których dość dokładnie poznano historię kształtowania się zespołu, odkryto nieznane dotąd relikty. Zagadnienia te były już wielokrotnie popularyzowane dlatego zostały tu tylko zasygnalizowane. Główna trudność przy projektowaniu odbudowy polegała na wybraniu jednej z dwu najważniejszych możliwych do przyjęcia koncepcji — maksymalnych rekonstrukcji stanu z okresu średniowiecza lub honorowania nawań wziętych w tym zespole. Początkowo przyjęto tę drugą metodę starając się wydobyć wszystko to, co ma znaczenie dla jego historii. Pomimo pewnych niedogodności z punktu widzenia wystaw muzealnych ekspozycja będzie ścianą szczytowa dawnego kościoła św. Wojciecha i wewnętrzne mury baszty



Zespół zamkowy — szczyt
gotycki dawnego kościoła
św. Wojciecha

oraz wszystkie zachowane fragmenty dawnego zamku, gdyż właśnie w ten sposób uczytelnia się kształtowanie całego zespołu. Sprawą ciągle dyskusyjną są tendencje zmierzające do pełnej rekonstrukcji nieistniejących fragmentów średniowiecznego zamku. Trudność polega bowiem na tym, by znaleźć takie rozwiązanie, w którym chęć uatrakcyjnienia obiektu nie będzie przeciwstawiona prawidłowej metodzie konserwatorskiej.

Odrębnym zagadnieniem jest ukształtowanie całego Wzgórza Zamkowego i sposobu ekspozycji znajdujących się na tym terenie relikwów architektury romańskiej. W tej sprawie również ostateczne decyzje zostaną dopiero podjęte.

Największą grupę zabytków w Płocku stanowią kamienice mieszkalne, które najczęściej nie reprezentują większej wartości indywidualnej. Ich znaczenie określa jednak położenie w zespole zabytkowym, lokalizacja a także funkcja „ochrony” linii zabudowy i dawnych podziałów wytyczonych średniowiecznym układem urbanistycznym. Ich ochrona drogą prowadzonych systematycznie remontów jest zatem ważnym problemem konserwatorskim.

Omawiając poczynania konserwatorskie w ciągu minionych 25 lat nie sposób pominąć tzw. generalnej koncepcji kolorystycznej miasta, która w części zrealizowanej wycisnęła tak wyraźne piętno na zabytkowej architekturze Płocka. Polemika z autorami koncepcji jest dzisiaj trudna, gdyż zostały z niej tylko nikłe ślady. Dlatego ograniczyć się do powtórzenia własnej opinii, którą wyraziłem w czasie dyskusji przed jej realizacją.

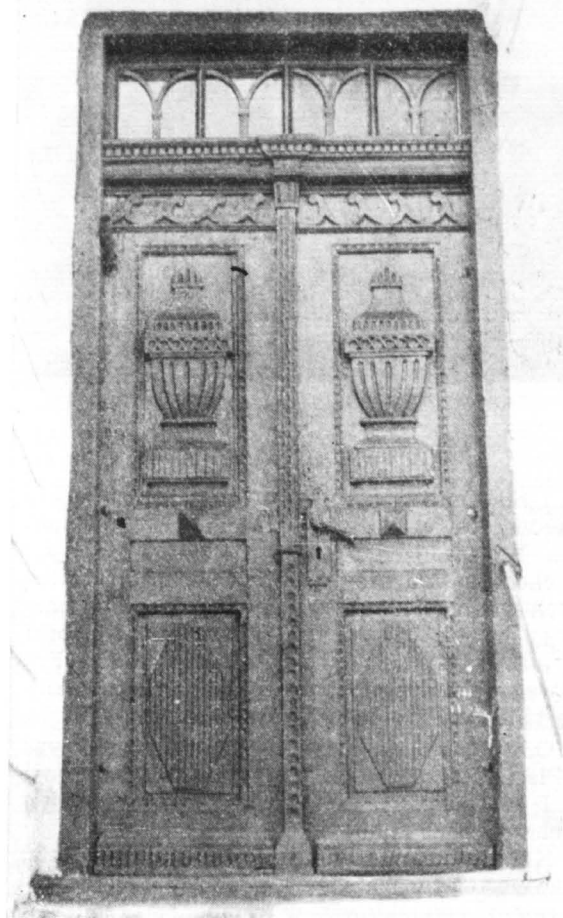
Płock pomimo posiadania licznych zabytków średniowiecznych ma charakter miasta klasycystycznego, właśnie ta architektura stanowi o jego wyglądzie, o „klimacie architektonicznym”. A architektura klasycystyczna była ja-

śna — w kolorze szarym, czasem kremowym — ale zawsze jasna. I dlatego wprowadzenie odmian czerwieni i brązów w ciągu ulic Płocka było nieporozumieniem, bo został zakłócony zabytkowy klimat miasta.

Płock nadal znajduje się w centrum uwagi władz konserwatorskich. Zarówno jego znaczenie historyczne jak i duża ilość zabytków czynią z miasta wielki poligon działań konserwatorskich. Dotychczasowe prace odsłoniły jakgdyby na nowo ukryte piękno starych budowli. W ratowaniu płockich zabytków wielki udział miało Ministerstwo Kultury i Sztuki i Urząd Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, ale na specjalne podkreślenie zasługuje troskliwość władz miejskich. Można ją mierzyć klimatem codziennego zainteresowania i pomocy i bardziej konkretnie — kwotami wydatkowanymi na remonty budynków mieszkalnych (w 100%). Podkreślenia wymaga także konsekwentna polityka miasta w zakresie wykwaterowywania lokatorów z obiektów zabytkowych przywracanych lub adaptowanych na cele użyteczności publicznej. W ten sposób uzyskano znaczną powierzchnię przede wszystkim dla instytucji kulturalnych (zamek, Muzeum, Klub MPiK) a także dla gastronomii (kawiarnie — „Słoneczko” i „Zamkowa”) czy organizacji społecznych (np. PTTK w odwachu).

Charakterystyczną cechą działań konserwatorskich w Płocku było poprzedzanie remontu ważniejszych obiektów badaniami naukowymi. Czasem, jak na terenie zamku, były to badania bardzo wszechstronne i długotrwałe. Prawie zawsze przynosiły wiele interesujących rezultatów i służyły w sposób praktyczny przy podejmowaniu decyzji konserwatorskich. Niekiedy wystarczały tylko konsultacje specjalistów.

Badania naukowe przy samym obiekcie mogą być najczęściej prowadzone dopiero w momen-



Drzwi do budynku Muzeum Mazowieckiego

cie rozpoczęcia prac rozbiórkowych czy ziemnych, dlatego prawie zawsze kolidują z przyjętym uprzednio harmonogramem prac projektowych i wykonawczych. W Płocku występowały również takie kolizje, ale nie przeszkodziły one w doprowadzeniu badań do końca.

Na przykładzie zamku czy kolegiaty św. Michała widać niezaprzeczalnie, że jest to jedynie słuszna polityka, gdyż może przynieść zdumiewające rezultaty, pozwalające zupełnie przeklasyfikować wartość i znaczenie zabytku.

POTRZEBY KONSERWATORSKIE

Odbudowa i adaptacja zamku i kolegiaty kończy w zasadzie cykl remontów najważniejszych zabytków Płocka. Nadal jednak pozostaje otwarty problem ochrony Płocka jako zabytkowego zespołu miejskiego. Stała dbałość o stan techniczny budynków mieszkalnych może być niedługo niewystarczająca. Zabudowa ta, nie posiadając bowiem podstawowych urządzeń nowoczesnego wyposażenia, może być w perspektywie narażona na daleko idące zmiany, a nawet wyburzenia. Obserwujemy już teraz pojedyncze wypadki likwidacji budynków (ulica Wieczorka) z uwagi na ich zły stan techniczny.

W interesie ochrony Starego Miasta, w ich miejsce powinno być wprowadzone budownictwo plombowe utrzymujące średniowieczną linię zabudowy i dostosowane gabarytem do budynków sąsiednich. Problem ten wymaga jednak generalnego rozwiązania. Władze miejskie zleciły już opracowanie koncepcji perspektywnego rozwoju miasta, która będzie obejmować również zabytkowe centrum. W zespole



Ulica Grodzka z neonami

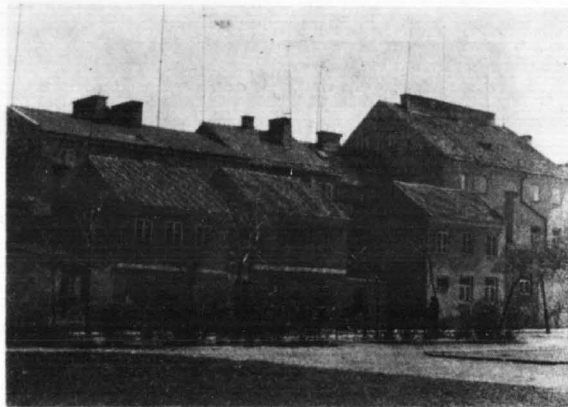
autorów koncepcji mają się znaleźć w charakterze konsultantów również historycy architektury, jest zatem gwarancja, że nie powtórzy się sytuacja sprzed kilku lat, kiedy koncepcję kolorystyczną zabytkowego miasta autorzy opracowywali w tajemnicy przed konserwatorami.

Decyzje generalne będą dopiero za kilka lat. Dziś już jednak potrzebna jest zdecydowana zmiana stosunku do całej zabytkowej architektury śródmieścia. Wszyscy muszą pamiętać, że na pojęcie zabytkowy Płock składa się nie tylko kilka kościołów, zamek, budynki użyteczności publicznej ale również średniowieczny, dobrze zachowany układ urbanistyczny wraz z zabudową śródmieścia. Liczy się cały zespół.

Jakże często obserwujemy zjawisko „unowocześniania” kamieniczek poprzez odzieranie elewacji z ich oryginalnego zabytkowego wyposażenia. Przykładem może być ulica Grodzka, gdzie zlikwidowano wiele starych balustrad balkonowych i stale wymienia się stolarkę drzwiową i okienną na metalową. Ginią charakterystyczne pięknie dekorowane drzwi wejściowe. Charakter ulicy Grodzkiej został przede wszystkim zakłócony neonami. Wychodzą one ze skali budynków i całej ulicy. Nie pasują. Projektant tak dokładnie nie liczył się z architekturą, że w czasie montażu przeskadzały balkony. Na budynkach zabytkowych można czasem umieszczać neony ale muszą być z nimi zharmonizowane. Mamy w kraju szereg dobrych przykładów jak chociażby neon na gmachu Muzeum Narodowego w Poznaniu podkreślający walory architektury.

Jest w Płocku kilka rejonów zabytkowych, które powinny być w najbliższym czasie uporządkowane. Najgorsza sytuacja i chaos zarówno funkcjonalny jak i architektoniczny panuje na Placu 13 Straconych. Dotychczasowe próby określenia i uporządkowania Placu, pomimo wzniesienia pomnika, nie zostały w żadnej formie doprowadzone do końca. Nawet rozbiórka budynku na rogu ulicy Kwiatka trwa już drugi rok.

Plac Marcelego Nowotki był już wielokrotnie przebudowywany. Ostatnie rozwiązanie utrzymuje wprawdzie funkcje skweru, ale poprzez wprowadzenie na środek placu ciągów pieszych nawiązuje jakgdyby do dawnej funkcji starego rynku. Trzeba chyba pójść dalej w przywracaniu jego pierwotnej roli głównie handlowej. Należałoby systematycznie pomieszczenia parterowe budynku zamieniać na sklepy urządzając



Zabudowa Placu 13 Straconych

je i reklamując tak jak to zrobiono na wielu starówkach, w Warszawie, Krakowie czy Gdańsku. Wprowadzenie dalszych kiosków w części wschodniej ale nie typowych i zaprojektowanych według jednolitej koncepcji mogłoby bardziej jeszcze ożywić ten rejon. Plac Nowotki wyglądał najbardziej naturalnie w czasie Festiwalu Folklorystycznego, kiedy zgromadziły się tam przy straganach tłumy ludzi.

Odwrotnie natomiast należałoby postępować z Placem Narutowicza. Pomyślany od założenia w I ćwierci XIX wieku jako skwer powinien zachować swą funkcję.

Kolejny rejon wymagający uporządkowania, plac Obrońców Warszawy, poddany zostanie generalnej przebudowie w momencie realizacji pomnika Władysława Broniewskiego. Rozwiązanie otoczenia pomnika nastęrczać będzie wiele dodatkowych trudności, związanych z koniecznością zachowania specyfiki placu, założonego w XIX wieku według kanonów urbanistyki barokowej.

* * *

Płock dzisiejszy, przekształcający się w nowoczesny ośrodek przemysłowy, pielęgnuje starannie swe długie i piękne tradycje. Zabytkowa architektura przywrócona do dawnej świetności daje świadectwo ciągłości rozwoju 1000-letniego grodu. Zabytki uczą tej historii. Poprzez właściwe adaptacje nie tracąc swego charakteru i walorów spełniają jednocześnie funkcje dydaktyczne i użyteczne. Służą współczesnemu społeczeństwu miasta.



Informacje antropologiczne o szczątkach kostnych z terenu Wyszogrodu

W końcu września 1969 roku Katedra Antropologii Uniwersytetu Łódzkiego została powiadomiona przez dr Bronisławę Nowicką o zabezpieczeniu przez nią odkrytych przypadkowo ludzkich szczątków kostnych. Na pochówki natrafiono przy pracach ziemnych prowadzonych na ulicy Klasztornej w Wyszogrodzie. Pochodzą one według wszelkiego prawdopodobieństwa z cmentarzyska późnośredniowiecznego (wiek XV—XVI n.e.), które rozciąga się od ulicy Wiślanej, dochodząc do murów kościoła. Według re-

lacji dr Bronisławy Nowickiej szczątki kostne odkryto w pobliżu miejsca noszącego nazwę „Poświętne św. Barbary”. W miejscu tym wielokrotnie znajdowano już kości ludzkie, potwierdziły to również badania B. Gerlacha (1966). Można więc przypuszczać, że na tym terenie znajduje się jedno ze starszych cmentarzysk Wyszogrodu, z przełomu III okresu wczesnohistorycznego i początków okresu późnośredniowiecznego.

Pomiary dwu czaszek męskich znalezionych na terenie m. Wyszogrodu ¹⁾

T a b e l a 1

Osobnik Pomiary	Osobnik		Osobnik Pomiary	Osobnik		Osobnik Wsk. i określenia	Osobnik	
	I	II		I	II		I	II
po — v	112	—	ast — ast	111	—	Podstawowe wskaźniki taksomiczne:		
g — op	174	±193	au — eu	139	148		główny	79,9
g — l	169	188	st — st	119	—	wys. dł.	71,8	—
n — l	168	—	ft — ft	96	—	wys. dł. (po)	64,4	—
n — op	170	—	zy — zy	132	—	wys. szer.	89,9	—
n — i	170	—	mf — mf	22	—	wys. szer. (po)	80,6	—
n — ba	96	—	mf — ek ^{s/d}	41/—	—	j. ciem.	95,0	—
n — ho	69	—	a. orb. ^{s/d}	31/31	—	cz. c.	69,1	—
g — b	104	107	zm — zm	94	—	oczod.	75,6	—
n — b	107	—	n — pr	64	—	lic. Kol.	48,5	—
b — l	107	121	n — ns	52	—	szcz. Vir.	68,1	—
l — i	53	52	l. ap. pyr.	26	—	nosa	50,0	—
i — o	54	—	Kąty pomiędzy płaszczyzną frankfurcką a:			Stan zachowania czaszki	Kalwa- rium	Kalo- ta
ba — l	107	—	g — b	47°	—			
ba — pr	94	—	g — m	85°	—	Wiek osobnika	60 lat	50 lat
ba — b	125	—	l — i	89°	—			
au — au	123	—	n — rhi	62°	—	Typ antropologiczny	YL	YE?
mss—mss	132	—	n — pr	84°	—			
msi—msi	104	—	ss — pr	80°	—			

¹⁾ Pomiary dokonano wg instrukcji R. Martina (1914). Zdjęcia badanych czaszek są zamieszczone w tablicy I.



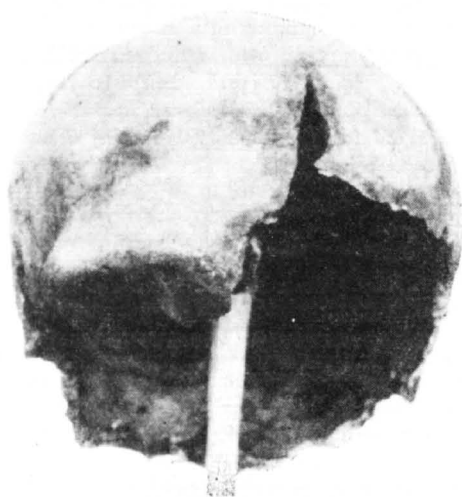
1



2



3



4

Opis zdjęć z tablicy I (fot. M. Michalski)

1—2. Czaszka osobnika I, reprezentant typu bałtyckiego (YL).

3—4. Czaszka osobnika II, prawdopodobnie przedstawiciel typu atlantyckiego (YE).

Przekazane nam szczątki kostne dotyczą kilku osobników. Stan zachowania materiałów osteologicznych jest niezadawalający. Do badań nadawały się tylko dwie czaszki męskie, których pomiary zamieszczamy w tabeli 1. Ustalenie cech morfologicznych dokonałem na podstawie tablic kranioskopijnych opracowanych przez I. Michalskiego.

Osobnik I. Mózgoczaszka w rzucie górnym posiada kształt szerokiego elipsoidu, w ujęciu tyl-

nym jest mitrowato zaokrąglona. Kontur boczny potylicy łukowato-splaszczony, guzowatość zewnętrzna wykształcona w postaci słabo rozwiniętego rzekomego wału (torus occipitalis spurius). Glabella ostro zaokrąglona, łuki nadoczodołowe silnie rozwinięte. Czoło słabo pochylone, kanciasto-dwuwypukłe. Ciemię wzniesione, wklęsłe. Wyrastek sutkowaty dość duży, wąski. Twarz (asymetryczna) z prognatyzmem żębodołowym. Oczodoły dość małe, prostokątnie

trapezowate. Nasada nosa słabo progowata, dość szeroka, miernie wysoka. Otwór nosowy posiada kształt gruszkowato-trapezowaty, dolna krawędź ostra. Kości nosowe dość słabo wystające, falisto-wklęsłe, w ujęciu przednim posiadają kształt faszowato-klepsydrowaty. Kolec przedni nosa uniesiony, dość słabo wystający. Dół kłowy dość głęboki, wcięcie szczękowe dość silne. Na podstawie danych metrycznych i kranioskopijnych badanego osobnika należy zaliczyć do typu bałtyckiego (YL).

Osobnik II. Narys wierzchołkowy mozgoczaszki zbliżony jest do ostrego elipsoidu. Potylicca w ujęciu bocznym okrągło-splaszczona, guzowatość typu grochowatego. Część czołowa i twarzowa czaszki jest zniszczona. Na podstawie zachowanej prawej części kości czołowej można przypuszczać, iż oczodół był niski, natomiast łuki nadoczodołowe silnie rozwinięte. Według wszelkiego prawdopodobieństwa osobnik był reprezentantem typu atlantyckiego (YE).

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż badani osobnicy nie reprezentowali tzw. form krótkogłowych, częściej spotykanych współcześnie. Według bowiem opracowania M. Beckera (w druku, Notatki Płockie), które ujmuje strukturę antropologiczną powiatu płockiego, pierwszoplanowe są obecnie typy:¹⁾ subnordyczny (AL) > dynarski (AH) > północno-zachodni (AE = bałtycki (YL)). Średnia sumaryczna wskaźnika głównego dla mieszkańców m. Wyszogrodu wynosi 83,2 (odpowiednik kostny 81,9). Doskonałym odzwierciedleniem krótkogłowości współczesnej populacji (n = 25) może być następujące zestawienie:

osobnicy długogłowi (x—76) — 4%
osobnicy średniogłowi (77—82) — 36%
osobnicy krótkogłowi (83—x) — 60%

Badani osobnicy należą do mieszkańców archaicznej rasy kromanionoidalnej. Faktu tego nie można traktować jako zwykły przypadek.

Wydaje się on być natomiast świadectwem potwierdzającym nasze dotychczasowe koncepcje o odmiennych strukturach antropologicznych ludności dawnych epok. Zagadnienie to szerzej przedstawiłem w odrębnym artykule, zamieszczonym w Notatkach Płockich (1969). Należy więc zakładać, że współczesne zróżnicowanie taksonomiczne ludności miasta Wyszogrodu ($a \geq l > h \geq y = e$) jest odzwierciedleniem stałych przemian zarówno mikroewolucyjnych jak i etnograficznych. W toku tych różnicowań pierwszoplanowe składniki archaiczne (kromanionoidalny i wyżynny) uległy przesunięciom na skutek szeroko pojętych procesów biologiczno-antropologicznych.

W analizowanych materiałach osteologicznych nieliczne są również pełnie zachowane kości długie. W tabeli 2 zestawiam ich pomiary oraz wyliczenia wzrostu przeżyciowego.

Średnia wzrostu dla mężczyzn wynosi 164 cm, kobiet 151 cm. Współczesna przeciętna (z roku 1958) wzrostu mężczyzn wynosi 168 cm. Nieliczny więc materiał spostrzeżeniowy dostarczył potwierdzenia dla powszechnie notowanego dziś zjawiska większego wzrostu ludności współczesnej, w porównaniu z materiałami wykopaliskowymi. Występujące rozbieżności są tłumaczone m. in. szeroko pojętą poprawą warunków bytowych.

Z zakresu zagadnień medycznych na uwagę zasługują zmiany próchnicze w uzębieniu, stwierdzone u osobnika I. Umiejscowione one były po lewej stronie szczęki w siekaczach i kle. Nad ogniskami próchnicznymi występują torbiele. Zęby przedtrzonowe (od P₁) i trzonowe (do M₃) usunięto przeżyciowo. Prawdopodobnie były one również dotknięte próchnicą. Należy sądzić, że w okresie tym schorzenia zębowe były dość pospolite, dowodem tego może być całkowicie bezzębna żuchwa mężczyzny bez charakterystycznych znamion starczych.

Na krótką wzmiankę zasługuje również zauważone złamanie dolnej (tylnej) części prawej

Pomiary kości długich ²⁾

Tabela 2

Lp.	Kości	Płeć	Pomiary w mm	Wzrost wg metody Pearson'a (Manouvrier'a)	Lp.	Kości	Płeć	Pomiary w mm	Wzrost wg metody Pearson'a (Manouvrier'a)
1	Łokciowa (p)	M	273	— (171,0)	5	Piszczelowa (p)	M	356	163,3 (162,2)
2	Łokciowa (l)	M	261	— (165,7)	6	Strzałkowa (p)	M	344	— (160,9)
3	Piszczelowa (l)	M	357	163,7 (162,9)	7	Łokciowa (p)	K	238	— (156,2)
4	Piszczelowa (p)	M	351	162,3 (161,9)	8	Udowa (p) (pom. nr 1 = 2)	K	391	148,7 (147,7)

¹⁾ Typy subnordyczny i dynarski należą do form krótkotrwałych.

²⁾ Litery w nawiasach oznaczają kość prawą lub lewą według metody Manouvrier'a podane są w nawiasach.

kości strzałowej. Partia górna linii złamania jest niepełnie zrośnięta i lekko skrzywiona. Według wszelkiego prawdopodobieństwa rana pourazowa była zestawiona, brak jest bowiem charakterystycznych odkształceń jakie występują przy mimowolnych zrostach kostnych.

* * *

Należy żałować, że przypadkowo wydobyte szczątki kostne nie zostały należycie potraktowane przez ich odkrywców. Mimo to dostarczy-

ły one interesujących spostrzeżeń w stosunku do ludności współczesnej. Można przypuszczać, iż podjęcie badań wykopaliskowych na odkrytym cmentarzysku przyczyni się do szerszego poznania dawnej ludności zamieszkującej Wyszogród, który swoim położeniem odegrał dużą rolę w prahistorii i historii naszego Państwa.

Kończąc pragnę serdecznie podziękować pani dr Bronisławie Nowickiej za uratowanie i przekazanie nam materiałów kostnych. Dzięki jej inicjatywie uzyskano pierwsze informacje o dawnych mieszkańcach Wyszogrodu.

LITERATURA:

Becker M. — Struktura antropologiczna powiatu plockiego, w druku — Notatki Płockie.

Gerlach B. — Prace wykopaliskowe w Wyszogrodzie-mieście w latach 1961 i 1964, Wiadomości Archeologiczne, t. XXXI, z. 4, Warszawa 1966, s. 391—398.

Gerlach B. — Góra Zamkowa w Wyszogrodzie

w świetle prac wykopaliskowych w latach 1959—1960, jak poprzednio, s. 380—390.

Kapica Z. — Wisła jako granica naturalna pomiędzy powiatem gostynińskim a częścią starego Mazowsza Płockiego, Notatki Płockie Nr 3/52, Płock 1969, s. 33—43.

Martin R. Lehrbuch der Anthropologie, Jena 1914.

JANUSZ KISIELEWSKI

Znaleziska zabytkowych monet w Muzeum Mazowieckim

W ciągu kilku ostatnich lat szybki przyrost muzealiów znacznie wzbogacił zbiory Muzeum Mazowieckiego. Liczne nabytki dzieł malarstwa, rzemiosła artystycznego, wytworów sztuki ludowej i materiałów wykopaliskowych uzupełniły trzy duże zespoły zabytkowych monet, tzw. „skarby”, przekazane przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Archeologicznych w Warszawie. Tą drogą Muzeum uzyskało cenne znaleziska numizmatyczne z terenu Mazowsza, odkryte niedawno w Warce, w Górze, pow. nowodworskim i w Jadowie w pow. wołomińskim. Każde z nich zawiera zupełnie inne gatunki pieniądza kruszcowego, reprezentując te emisje monetarne, jakie były użytkowane w czasie, gdy chowano w ziemi poszczególne depozyty.

Skarb z Warki (zdj. 1) ukryto w początkach XIV wieku w burzliwych czasach, gdy Władysław Łokietek przystępował do restytucji Państwa Polskiego, realizowanej w warunkach konfliktu z Wacławem II panującym w sąsiednich Czechach i — przejściowo — w niektórych dzielnicach Polski. Nie było więc przypadkiem, że wśród 215 monet skarb zawiera aż 214 groszy praskich z imieniem tego władcy. Monety te, bite od roku 1300 w Kutnej Horze, gdzie wydobywano olbrzymie ilości czeskiego srebra, doko-

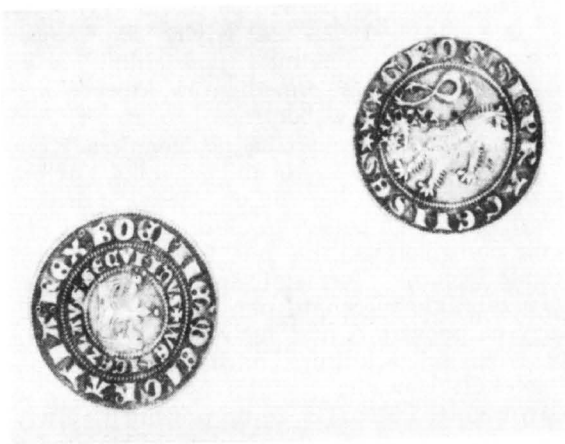
nały istnego zalewu środkowoeuropejskich rynków. Były one głównym narzędziem polityki gospodarczej i symbolem scentralizowanej struktury władzy ostatniego Przemysłidy. Grosze praskie różnią się od innych współczesnych monet wielkością, stąd pierwotna ich włoska nazwa brzmi: „moneta grossa” (duża moneta). Bito je z wysokogatunkowego kruszcu oryginalnie wymodelowanymi stemplami. W polach zamieszczono wyobrażenia lwa czeskiego i efektownej gotyckiej korony, utworzonej z trzech lili złączonych ozdobnym diademem (fot. 2). Motywy te pojawiają się po raz pierwszy na monecie i symbolizują doskonale tożsamość państwa i władcy, — od reformy z roku 1300 jedynego pana menniczego w całym kraju. W podwójnym otoku awersu pomieszczono imię: WENCESLAUS SECUNDUS z pełną tytulaturą monarchy, wypisaną ostentacyjnie bez użycia skrótów: DEI GRATIA REX BOEMIE, w rewersie zaś napis: GROSSI PRAGENSES określa gatunek monety i stolicę państwa, mimo, że nie były tam wybijane. Liczbę monet w skarbie uzupełnia współczesny kwartnik śląski; pokrewny groszom gatunek „grubego” pieniądza, stanowiący wartość 1/4 skojca lub 1/2 grosza¹⁾.

Skarb z Warki



Znacznie późniejszy skarb z Góry zawiera 236 monet polskich i obcych z XVII i XVIII wieku, upowszechnionych w obiegu rynkowym na Mazowszu. Są w nim sześciogroszówki, orty, tynfy a także kilka talarów. W tym czasie wartość grosza uległa znacznemu obniżeniu, nie-

Skarb ten zawiera szelągi — małe zdawkowe pieniądze wykonane z niskogatunkowego srebra, zdewaluowane podobnie jak i grosze. Skład monet różni się w nim znacznie od typowej struktury innych mazowieckich znalezisk z szelągami. Przeważają tu szelągi wybite w Rydze przez szwedzkich władców: Gustawa Adolfa (1611—1632), Krystynę (1632—1654) i Karola Gustawa (1654—1666), a tylko nieznaczny odsetek stanowią emisje polskie i pruskie. Wśród nich znajduje się najpóźniejsza moneta skarbu — tzw. boratynka Jana Kazimierza z datą 1660. Ten rodzaj szelągów wybijano w samej miedzi po wyparciu z Polski szwedzkiego najeźdźcy. Z inicjatywy włoskiego przedsiębiorcy T. L. Boratyniego uruchomiono za zgodą Sejmu nową mennicę w Ujazdowie pod Warszawą, czynną od roku 1659.



Grosze praskie

mniej pozostały one miernikiem wartości w skomplikowanym systemie obrachunkowo-pieniężnym, w którym najmniejszą jednostką wartości był szeląg relacjonujący 1/3 grosza, dalej półtorak i trojak wartości półtorej i trzech groszy. Pozostałe monety moltiplikowały wielokrotnie wartość grosza: szóstaki — sześciokrotnie, orty — 16—18-krotnie, zaś tynfy (srebrne złotówki) aż trzydziestokrotnie³⁾.

Znalezisko z Jadowa (fot. 3) zawiera 252 monety wcześniejsze o ponad 50 lat od najpóźniejszych emisji wyżej opisanego skarbu z Góry.



Znalezisko z Jadowa

Mennica w Ujazdowie pod Warszawą produkowała setki milionów tych mało wartościowych monet i dopiero pod wpływem protestów społeczeństwa zamknięto ją w roku 1665. Boratynki bito także w innych miastach, szczególnie na Litwie. Skarb z Jadowa został ukryty wkrótce po roku 1660, zanim jeszcze doszło do upowszechnienia się w obiegu rynko-

wym rodzimych boratyniek; dlatego występuje w nim przeważająca liczba wcześniejszych szelągów inflanckich³⁾.

Omówione pokrótce znaleziska dostarczone przez przypadkowych odkrywców, świadomych wartości muzealnej tych zabytków posiadają dużą wartość nie tylko jako eksponaty dla sal wystawowych. Są one cennymi źródłami niezbędnymi dla postępu badań historii pieniądza, opartych przede wszystkim na analizie materiału numizmatycznego, wnoszącego stale nowe in-

formacje o tej ważnej dziedzinie życia gospodarczego w dziejach Państwa Polskiego.

PRZYPISY:

- 1) Znalezisko opublikowane w „Wiadomościach Numizmatycznych”. Rok XIII, Zeszyt 4 (56) 1969, str. 228 nn.
- 2) Znalezisko opracowane przez J. Pinińskiego. Jego publikacja przewidziana w jednym z najbliższych zeszytów „Wiadomości Numizmatycznych”.
- 3) Znalezisko w trakcie opracowania, będzie publikowane w „Wiadomościach Numizmatycznych”.

LEOPOLD GRZEGOREK

Przyczynek do dziejów życia teatralnego w Płocku w latach 1833–1849

Interesujący przyczynek do dziejów kultury teatralnej w Płocku stanowią obszerne fragmenty pamiętnika Stanisława Krzezińskiego¹⁾,



Budynek dawnego teatru płockiego, rozebrano przez hitlerowców w czasie ostatniej okupacji

który działał od lat trzydziestych przez cały wiek XIX jako aktor teatrów prowincjonalnych. Nie dobił się znaczniejszej pozycji w swoim zawodzie, za to poznał wszystkie cienie i blaski, wędrując prawie po całym kraju. Żył 92 lata (1810–1902), ale gdyby nie napisał wspomnianego pamiętnika, podzieliłby los setek swoich kolegów-komediantów, których nazwiska zaginęłyby w pomroce przeszłości. Jaką wartość stanowi spuścizna piśmiennicza Krzezińskiego? Dla przeciętnego czytelnika jest ona przede wszystkim barwną opowieścią o dramatycznych losach polskiego aktorstwa epoki niewoli porobiorowej, na pół feudalnej, na pół kapitalistycznej formacji społecznej; czasów, gdy zabrakło mecenatu państwowego dla kultury narodowej. A przecież rozwijała się mimo przeciwności ta kultura, między innymi w postaci kultywowania tradycji teatralnych doby Oświecenia. Teatr stał się na prowincji zjawiskiem powszechnym właśnie dopiero po utracie niepodległości. Rozwijał się odwrotnie proporcjonalnie w stosunku do ograniczania przez zaborców swobód narodowych: im mniejszy stawał się zakres oddziaływania na życie obywatelskie polskiego szkolnictwa i polskiej prasy, tym większe rodziło się zapotrzebowanie na teatr — ażył polskości. Prawda to, że poziom sztuki teatralnej na prowincji był żenująco niski, nie grano przecież z różnych względów pozycji dramaturgii wielkiego repertuaru (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, rzadko nawet komedie Fredry); wykonanie aktorskie także raczej było mierne, ale nawet melodramaty, farsy czy wodewile wystawiano przecież w języku polskim. Warto również zwrócić uwagę na fakt, że sala teatralna była jedynym miejscem, gdzie publiczność polska występowała

jako zbiorowość, co musiało mieć niepośledni wpływ na uświadomienie sobie istnienia wspólnoty, owej odrębności narodowej, której ślady na innym terenie starał się zaborca wszelkimi środkami zlikwidować, nadając życiu społecznemu własną formę: organizacyjną, językową, w postaci emblematów itp. Te główne przyczyny, jak się wydaje, gwarantowały egzystencję różnych trup teatralnych na prowincji, także i w Płocku. Czymże bowiem tłumaczyć fakt ogromnego powodzenia imprez teatralnych w tym małym podówczas mieście? Czy tylko i wyłącznie chęcią rozrywki jego mieszkańców? Wydaje się, że byłoby to krzywdzące płocczan uproszczenie zjawiska. Rozrywki, jak wiadomo, ludzie szukają i znajdują także w innej postaci, obywając się doskonale bez teatru, co z przykrością stwierdzamy w Płocku nam współczesnym. Tymczasem w tamtym Płocku sprzed stu trzydziestu, stu czterdziestu laty, mieście kilkakrotnie od dzisiejszego mniejszym, ze składem obywatelskich przebudowano — jak pisze Krześciński — scenę, wyposażając ją w maszynę „na sposób warszawski”; widownia zaś mimo stosunkowo drogiej biletów wypełniała się w tym teatrze do ostatniego miejsca, a bywało, że grywano nawet trzy razy w tygodniu.

Z pamiętnika Krześcińskiego wynika, że teatr w Płocku lat trzydziestych, czterdziestych XIX wieku miał raczej charakter plebejsko-mieszczkański niżli arystokratyczno-ziemiański. Wskazuje na to skład osobowy aktorów, którzy rekrutowali się ze średniej klasy społecznej; także repertuar, zwierciadło upodobań publiczności, oraz towarzyskie związki aktorów z ludnością miejscową. Oto np. jednym z aktorów był płocczanin Emil Trynhauz, syn piekarza z ulicy Więziennej. Działa on na scenach teatrów prowincjonalnych w latach 1841—1857, grywając role charakterystyczne, zwłaszcza żołnierzy i starców. O niewybrednych gustach publiczności świadczy wymieniany przez Krześcińskiego repertuar kilkudziesięciu utworów w rodzaju: Żako, małpa brazylijska; Upiór; Anna Bell, czyli piętnaście lat cierpień. Były to głównie farsy i melodramaty. Jeszcze jeden rys plebejski-mieszczkańskiego charakteru owego teatru to fakt sprawowania swobodnego rodzaju mecenatu nad nim przez ludzi pokroju Andrzeja Karszowieckiego — właściciela handlu win i Oberży Berlińskiej (uprawiającego także amatorsko funkcję dekoratora scenicznego) oraz kupca korzennego Erenfajchta.

Stanisław Krześciński przebywał w Płocku siedmiokrotnie w latach: 1833, 1834, 1835, 1836, 1841, 1845, 1849. A jeśli uwzględnimy fakt, że przez lat osiem, tzn. od 1825—1833 nie gościła w Płocku żadna trupa aktorska, można jego informacje potraktować jako przyczynek do ćwierćwiecza dziejów teatralnych miasta.

On jako jeden jedyny spośród setek aktorów dał opis płockiego teatru, który podaje in extenso:

„Teatr znaleźliśmy bardzo piękny, wygodny, zasobny w mnóstwo dekoracji, przystawek, z kompletną maszyną urządzoną na sposób warszawski. Gmach stał



Płocki afisz teatralny z pamiętnika Stanisława Krześcińskiego z początków XIX w.

na skraju wysokiej góry znajdującej się nad brzegiem Wisły, przerobiony ze zniszonego kościoła Św. Trójcy. Mury kościelne, do których przybudowano wspaniały portyk z lutnią na facjacie, oznaczającą świątynię Melpomeny, zawierały miejsca dla publiczności. Owale łóż z powodu wysokości gmachu zbudowany był także w kształcie lutni zwyżającej się ku przodowi sceny. W głębi, w środku, były dwie wielkie łóż pod baldachimami dla naczelników miasta, tak zwane królewskie. Łóż bocznych było po siedem dolnych, czyli parterowych, po stronie prawej sześć. Parter mający sześć ławek na przodzie dla dam i galeria wysoka, o jednym siedzeniu dokoła, w środku urządzona w kształcie amfiteatru — stanowiły cały rozkład pomieszczenia widzów. Łóż pierwszego piętra kosztowała złp 12, wielka 18, parterowa złp 8, bilet na parter złp 3, na galerię złp 1. Do łóż i parteru doliczali się pięciogroszówki na ubogich. Cały skład tych miejsc był dość ozdobnie pomalowany. Szerokie murywane proscenia, podpierane dwoma półokrągłymi filarami po każdej stronie, a na wnękach przyozdobione trofeami wszystkich muz i kunsztów, z wzniesionym arkadycznie sufitem, ozdobionym trzema rozetami, bardzo przyozdabiała wstęp sceny. Sama scena szeroka i długa i znacznie wyższa od kościoła, umyślnie była przybudowaną ze składek obywatelskich.”²⁾

Prócz tego opisu pomieścił Krześciński w swoim pamiętniku niezwykle interesującą informację o teatrze na wyspie (r. 1834) oraz o zorganizowaniu teatru w jednym z domów mieszczących się przy Starym Rynku (r. 1835).

„Chelkowski³⁾ chcąc nowość sprawić publiczności i powiększyć dochody, umyślił w obszernym ogrodzie Słupieckiego, gdzie była duża sadzawka, zbudować amfiteatr w kształcie łaźniakowskiego pod Warszawą. Miejscowość ta położona była przy ulicy Pocztowej

i stykając się z więzieniem, drugim sięgała aż po ulicę Długą. Ogród pięknie urządzony dawał płoćczanom miłą rozrywkę porą letnią, zwłaszcza przy dobrze urządzonym i utrzymanym bufecie. Wszystkiego tam było można dostać, tak zjadła, jak i napoi, nie zbywało też i na wszelkich rodzajach nowalij. Słowem było wszystko, czego najwyższymi smakosze zapragnąć mogli. Miejsce to zatem było najkorzystniejsze do urządzenia teatru. W tym celu Chełkowski zakupił dwa galary na słupy i podkłady, na resztę zaś parę kop desek. Scenę zbudowano na palach na stawie, suflerowi zaś urządzono miejsce w ogromnej beczce wpuszczanej w wodę i przymocowanej do podłogi. Do tej suflerni wchodziło się z wierzchu sceny [...] Orkiestrę urządzono na samej wodzie, na pływających balach [...] Kulisy urządzone były z gałęzi choiny i takimiż choinami otoczona była gęsto scena, by nie dać przystępu z boku patrzącym. Miejsca dla widzów były na stałym ładzie, które od orkiestry oddzielała kilkołokciowa przestrzeń wody. Między drzewami w półkole urządzono łoże, a nad nimi galerię. Parter zaś i krzesła urządzono amfiteatralnie, tak że to stanowiło malowniczy widok i patrzącym na publiczność i jej wygodny pogląd na scenę. W tak urządzonym teatrze dawano przedstawienia niedzielne, we wtorki zaś i w czwartki w teatrze zimowym, bo odtąd dla większych dochodów, Chełkowski postanowił grywać trzy razy w tydzień”⁴⁾.

★

„Zima dość ostra w tym roku odstraszała publiczność od teatru nie mogącego być ogrzanym. Zapobiegając tej niedogodności nasz dyrektor na całą zimę zbudował scenę w sali domu byłego prezydenta w rynku, gdzie bywały kasyna i bale. Sala dość obszerna, leżąca na pierwszym piętrze w pawilonie od podwórza, mająca parę przyległych pokoi służących i bardzo wygodnych na garderoby. Wejście dla publiczności było głównymi schodami, gdzie na całym piętrze od frontu były sale

i pokoje gościnne, bufet wraz z restauracją, tak że w czasie międzyaktów publiczność miała gdzie swobodnie się rozgościć i wypocząć. A w czasie balów lub maskarad, które dyrektor prawie co niedzielę dawał, także było gdzie użyć stosownej rozrywki. Pierwsze maskarady jako tu w Płocku nigdy nie znane, były nieliczne, lecz coraz dalej więcej masek się ukazywało, tak że w końcu karnawału zaczęto żaliwać, że czas zabaw tak szybko upłynął”⁵⁾.

Dla informacji czytelnikom warto podać wzmiankę o jeszcze trzech innych pamiętnikach aktorów, którzy wspominają swoje występy w Płocku, a mianowicie: Bogumiła Dawisona, Aleksandra Bojemskiego i Ludwika Solskiego⁶⁾. Ponieważ jednak są one dostępne w czytelni Biblioteki im. Zielińskich, ograniczę się jedynie do powyższej wzmianki.

PRZYPISY:

1) Stanisław Krześciński: *Koleje życia czyli materiały do historii teatrów prowincjonalnych*. Warszawa 1957. Cytaty kolejno ze s. 169—171, 206, 209—210.

2) Opis z roku 1933.

3) Dyrektor trupy teatralnej, w której występował Krześciński w Płocku.

4) Opis z roku 1934.

5) Opis z roku 1935.

Bogumił Dawison: *Dziennik [w:] Wspomnienia aktorów (1800—1925)*. Warszawa 1963, s. 246—249.

Aleksander Bojemski: *Teatr w Płocku 1870 [w:] Wspomnienia aktorów...*, s. 341—345.

Ludwik Solski: *Wspomnienia 1855—1954*. Kraków 1961, s. 81—85.



Zmiany w poziomie i strukturze kwalifikacji zawodowych robotników płockich w okresie uprzemysławiania miasta

(Fragment pracy dotyczącej przemian społeczno-kulturalnych w środowisku robotników płockich, opartej na badaniach porównawczych prowadzonych w roku 1960 i 1968)

Formowanie się klasy robotniczej uprzemysławiającego się miasta przebiega w toku procesów, wśród których szczególne znaczenie zarówno ze względów społecznych jak produkcyjnych mają procesy zmian w zakresie wykształcenia i kwalifikacji zawodowych robotników.¹⁾

Podział według kwalifikacji w ramach poszczególnych grup zawodowych wiąże się z podziałem w przekroju poziomu wykształcenia i długości stażu pracy zawodowej. Stopień kwalifikacji zawodowych jest skutkiem zarówno szkolnego przygotowania zawodowego jak też wiedzy i umiejętności zdobytych w doświadczeniu praktycznym.

Wykształcenie szkolne jako droga do osiągnięcia kwalifikacji zawodowych jest zjawiskiem nowym w klasie robotniczej, zjawiskiem charakterystycznym dla robotników w Polsce Ludowej, i to zyskującym na sile w ostatnich latach wraz z rozwojem szkolnictwa zawodowego i w miarę wchodzenia do pracy młodych roczników wieku. Robotnicy przedwojenni i większość dzisiejszych starych robotników, kwalifikacje zawodowe uzyskiwali niemal wyłącznie przez nabywanie sprawności i doświadczenia w zawodzie w zakładach pracy. Nie tylko robotnicy badani przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w r. 1929²⁾, ale także starzy robotnicy przemysłu metalowego badani w r. 1962 przez H. Najduchowską³⁾ to ludzie, którzy: w pierwszym przypadku przeszli przez szkoły zawodowe przed przystąpieniem do pracy w 3,6%, w drugim przypadku — w 13,7%; natomiast robotników wykwalifikowanych w pierwszej grupie było 53%, w drugiej — wszyscy są robotnikami wykwalifikowanymi, w tym większość — wysoko kwalifikowanymi. Wśród robotników badanych przez Najduchowską 24% przeszło kursy lub wieczorowe szkoły zawodowe w okresie pracy, ale 27% nie ma ukończonej szkoły podstawowej. Tak więc zbieżność między wykształceniem a kwalifikacjami była bardzo niewielka a i obecnie nawet w grupach wysoko wykwalifikowanych robotników jest niepełna.

Narastanie zbieżności między kwalifikacjami a wykształceniem ogólnym i zawodowym robotników jest jednym z istotnych procesów w kształtowaniu się nowej klasy robotniczej w Polsce, wiążącym się z rosnącą potrzebą szerzej wiedzy ogólnej i teoretycznej w wykonywa-

waniu zawodów robotniczych, związaną z postępem technicznym i organizacyjnym produkcji, z obiektywnym wzrostem znaczenia społecznego nauki i wzrostem jej wagi w opinii publicznej.

Według opinii robotników zbadanych przez S. Widerszpila wykształcenie wpływa na uzyskanie wyższej grupy uposażenia, osiągnięcie stanowiska w zawodzie, uznanie ze strony przełożonych, rodziny i kolegów,⁴⁾ przy czym okazuje się, że wykształcenie bardziej jest cenione przez zakład pracy niż środowisko robotnicze. W środowisku robotniczym tradycyjna wysoka ocena kwalifikacji nie wiąże się jeszcze w pełni z wykształceniem, gdyż nie wiązał się z nim dawny podział robotników na wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych. Natomiast wysoka ocena wykształcenia przez zakład pracy określa szanse awansu zawodowego robotników z wykształceniem szkolnym, co musiało znaleźć odbicie w doświadczeniach robotników wyrażających te opinie.

Wysokie kwalifikacje, trudniejsze do osiągnięcia wysiłkiem indywidualnym niż poprzez zorganizowaną naukę szkolną, uzyskiwali w trudnych warunkach okresu międzywojennego, a także po wojnie zazwyczaj ludzie zdolniejsi, chłonni, o większych ambicjach życiowych i zawodowych. Dłuższy staż pracy, rozleglejsze kontakty z ludźmi, lepsze zarobki pozwalające na wyższy standard życia przy cechach ogólnej aktywności indywidualnej wyodrębniły grupę robotników wykwalifikowanych spośród ogółu robotników, często niezależnie od ich formalnego wykształcenia. Wyniki badań prowadzonych przed wojną a także badań współczesnych⁵⁾ wskazują na znaczne różnice w poziomie ogólnym, poziomie kultury, sposobach życia robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych, niekiedy większe niż między robotnikami wykwalifikowanymi a pracownikami umysłowymi.

Wśród robotników wykwalifikowanych są ludzie, którzy uzyskali kwalifikacje zawodowe wyłącznie w toku pracy, tacy, którzy uzyskali je w szkole i tacy, którzy osiągnęli je poprzez szkołę zawodową i doświadczenia pracy. Jest rzeczą interesującą w jakim stopniu wraz z kształtowaniem się nowej klasy robotniczej zmieniają się proporcje między tymi grupami; w jakiej mierze ogólny wzrost wykształcenia ro-

botników wpływa na zwiększenie się lub zmniejszenie różnic między robotnikami wykwalifikowanymi i niewykwalifikowanymi; jakie zmiany w tym zakresie zachodzą w szybko wzrastającym środowisku robotniczym uprzemysławiającego się rejonu.

Podział robotników z punktu widzenia kwalifikacji uważany jest za najistotniejszy podział wewnątrz klasy robotniczej wpływający na wszystkie ważne cechy różnicowania robotników.⁶⁾

Mimo teoretycznej i praktycznej wagi tego podziału jest on zarówno w praktyce, jak w badaniach polskich dokonywany nieprecyzyjnie, w oparciu albo o grupy zaszerogowania, nie zawsze odpowiadające grupom kwalifikacyjnym, albo też o dane subiektywne podawane przez respondentów objętych badaniami.⁷⁾ Podobnie rzecz się ma w badaniach płockich: robotnicy badani sami określali swój status zawodowy w podziale na wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych, zgodnie zresztą z danymi uzyskanymi z zakładów pracy. Podawali także zawód i stanowisko w zawodzie. W oparciu o te dane dokonano podziału robotników na niewykwalifikowanych i wykwalifikowanych.

Wobec bardzo szerokiego traktowania grupy robotników wykwalifikowanych przez zakłady pracy, przyjętego w niniejszym opracowaniu, przy którym w skład jej wchodzi praktycznie wszyscy, którzy mają jakiegokolwiek przygotowanie zawodowe, wydawało się słuszne dla celów niektórych analiz dokonanie wewnętrznego podziału grupy robotników wykwalifikowanych według kryterium przyjętego na użytek niniejszej pracy. Grupa robotników wykwalifikowanych została podzielona na niżej wykwalifikowanych i wyżej wykwalifikowanych. Do tej ostatniej podgrupy zostali włączeni robotnicy po szkołach zawodowych wszystkich stopni oraz ci, którzy nie mając ukończonych szkół zawodowych, mają wyższe funkcje lub stanowiska w pracy: czeladnicy, majstrowie, brygadziści, robotnicy na stanowiskach techników. Przy tym podziale w grupie robotników niżej wykwalifikowanych pozostali robotnicy przyuczni do pracy, po kursach zawodowych i z niukończonymi szkołami zawodowymi, nie mający stanowisk w hierarchii zawodowej. Tak więc jako kryterium podziału przyjęte zostało pełne szkolne wykształcenie zawodowe i doświadczenie w wykonywanej pracy, które pozwala na wysoką specjalizację w zawodzie niezależnie od ukończenia lub nieukończenia szkoły zawodowej. Podział ten, wypróbowany we wstępnych analizach, okazał się przydatny w badaniu procesów przemian społecznych i kulturalnych robotników.

A. Kwalifikacje a wykształcenie

Jak wynika z badań prowadzonych wśród robotników płockich zakładów pracy, w latach 1960—1968 proporcje między grupą robotników niewykwalifikowanych a wykwalifikowanych

zmieniły się w bardzo niewielkim stopniu; przesunięcie wynosi 5^o/_o na korzyść grupy wykwalifikowanych. Udział robotników niewykwalifikowanych wśród ogółu robotników zbadanych wynosił w roku 1960 — 30,8^o/_o, wykwalifikowanych — 69,2^o/_o, w r. 1968 udział tych grup wynosił 25,6^o/_o i 74,3^o/_o.

Przy tak niewielkich różnicach w wielkości tych grup a znacznej różnicy w poziomie wykształcenia ogółu robotników musiały zajść zmiany w składzie każdej z tych grup pod względem wykształcenia robotników. Tablica 1 wskazuje, na czym polegają te zmiany.

Wykształcenie robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych w r. 1960 i w r. 1968

Tablica 2

Wykształcenie	1960		1968	
	Niewykwalifikowani	Wykwalifikowani	Niewykwalifikowani	Wykwalifikowani
podstawowe				
nieukończone	70,5	36,0	51,7	11,4
podstawowe				
ukończone	27,5	29,5	44,0	41,4
średnie ogólne	2,0	5,7	2,4	4,3
zasadnicze				
zawodowe	—	26,0	0,5	34,4
średnie				
zawodowe	—	2,8	—	8,3
b. d.	—	—	1,4	0,2
R a z e m	100,0	100,0	100,0	100,0
Liczby odniesienia	601	1402	207	602

Wykształcenie robotników niewykwalifikowanych w r. 1960 wykazuje niesłychanie niski poziom i bardzo złą strukturę. 70,5^o/_o robotników niewykwalifikowanych nie miało ukończonej szkoły podstawowej, podczas gdy wśród ogółu robotników zbadanych — 45,9^o/_o. Wśród robotników niewykwalifikowanych mieściła się prawie w całości grupa robotników o najniższym wykształceniu, nie przekraczającym czterech klas szkoły podstawowej.

Różnice, jakie zaszły w grupie robotników niewykwalifikowanych do r. 1968 polegają wyłącznie na przesunięciu proporcji między kategorią z nieukończoną i ukończoną szkołą podstawową. Tylko w tych dwóch kategoriach w dalszym ciągu można rozpatrywać strukturę wykształcenia robotników niewykwalifikowanych. Różnice są jednak istotne: w r. 1960 ponad 2/3 robotników niewykwalifikowanych miało nieukończoną szkołę podstawową, a mniej niż 1/3 ukończoną, w r. 1968 połowa robotników

niewykwalifikowanych ma nieukończoną szkołę podstawową, a połowa ukończoną, w tym niewielki odsetek, podobnie jak w r. 1960, na przekroczoną szkołę podstawową, znalazła się też grupa robotników, wysokości 0,5%, ze szkołą zawodową nieukończoną.

Zmiana ta o tyle jest ważna, że pełne wykształcenie podstawowe połowy robotników niewykwalifikowanych daje szanse, przynajmniej młodszemu rocznikom w tej grupie, uzyskania kwalifikacji zawodowych przez szkolenie przyzakładowe lub szkołę dla dorosłych, a także stanowi podstawę warunkującą możliwości pełniejszego włączenia się w życie społeczne i kulturalne.

Porównanie grupy robotników wykwalifikowanych w r. 1960 i 1968 (tablica 1) sugeruje opinię, że wszystkie zasadnicze zmiany, jakie zaszły w poziomie i strukturze wykształcenia robotników płockich skoncentrowały się w grupie robotników wykwalifikowanych. Kategoria robotników wykwalifikowanych bez ukończonej szkoły podstawowej zaniknie wkrótce zupełnie, w ciągu ośmiu minionych lat zmniejszyła się z 36% do 11,4%. Wzrosła kategoria z ukończoną szkołą podstawową z 29,5% do 41,4%. Wykształcenie wyższe od podstawowego zwiększyło się w tej grupie robotników z 34,5% do 47%, w tym udział wykształcenia zawodowego wzrósł z 28,8% do 42,7%, w tym udział średniego zawodowego wzrósł z 2,8% do 8,3%. Pojawiła się w tej grupie niewyodrębniona na tablicy 1 kategoria robotników po szkole technicznej pomaturalnej. Tak wysoki stopień szkolnego przygotowania zawodowego nie występował dotąd wśród płockich robotników. Jest to kategoria „robotników przyszłości”.⁸⁾

Robotnicy ze szkolnym przygotowaniem zawodowym, stanowiący w r. 1960 niewiele ponad 1/4 grupy wykwalifikowanych, w r. 1968 zbliżają się szybko do stanu, w którym stanowią będą połowę tej grupy. To zestawienie przynosi odpowiedź na pytanie, w jakim tempie i w jakim stopniu następuje wzrost zbieżności między kwalifikacjami a wykształceniem robotników rozwijającej się szybko przemysłowej klasy robotniczej.

Brak materiałów porównawczych z ostatniego okresu, uzyskanych w innych badaniach, utrudnia ocenę poziomu przygotowania zawodowego robotników płockich w porównaniu z robotnikami innych miast. Robotnicy Mławy, badani przez J. Malanowskiego w r. 1965 wykazują znacznie niższy stopień wykształcenia zarówno wśród niewykwalifikowanych jak wykwalifikowanych.⁹⁾

Robotnicy nowoczesnych zakładów elektronicznych we Wrocławiu, według badań Z. Gaździckiego z r. 1963, w grupie niewykwalifikowanych wykazują wyższe znacznie wykształcenie ogólne a także zawodowe od płockich robotników niewykwalifikowanych, natomiast wykształcenie płockich robotników wykwalifikowanych nie odbiega od poziomu robotników Elwro.¹⁰⁾ Dane te można tylko potraktować jako

informację o robotnikach innych środowisk, ponieważ nie mają one pełnej wartości porównawczej zarówno ze względu na inne kryteria wyboru badanych zbiorowości jak też różnice w czasie, który jest niezwykle istotnym czynnikiem zmian w wykształceniu robotników.

B. Kwalifikacje a pozaszkolne formy przygotowania zawodowego

Niezależnie od wzrostu zasięgu szkolnego wykształcenia zawodowego robotników, podniósł się również poziom ich przygotowania zawodowego, uzyskiwanego innymi drogami (tablica 2). W tablicy tej robotnicy zbadani w r. 1960 zostali ujęci ogółem, ponieważ odsetek robotników bez przygotowania zawodowego pokrywa się z odsetkiem robotników niewykwalifikowanych (30% i 30,8%), a wszystkie formy przygotowania do zawodu dotyczą wyłącznie robotników wykwalifikowanych. Dla r. 1968 dokonane zostało rozbięcie ogółu robotników na niewykwalifikowanych, niżej wykwalifikowanych i wyżej wykwalifikowanych.

Tablica 2

Przygotowanie do zawodu robotników w r. 1960 i 1968

Przygotowanie do zawodu	1960	1968			
	ogółem	ogółem	nie-wy-kwalifiko-wani	niżej-wy-kwalifiko-wani	wyżej-wy-kwalifiko-wani
bez przygotowania do zawodu	30,3	23,9	86,9	3,3	1,1
przyuczony	36,1	24,0	5,3	49,4	3,6
kursy zawodowe	13,7	19,7	1,0	41,9	6,7
zasadnicze szkoły zawodowe	18,3	24,9	0,5	3,9	70,4
średnie szkoły zawodowe	1,9	6,3	—	0,6	18,2
inne i b.d.	—	1,2	6,3	0,9	—
R a z e m	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
Liczby odniesienia	2.003	809	207	334	268

Porównanie stopnia przygotowania do zawodu ogółu robotników zbadanych w r. 1960 i w roku 1968 wykazuje zmniejszenie się grupy bez przygotowania do zawodu i grupy robotników przyuczonych do zawodu w toku pracy, a zwiększenie się udziału robotników po kursach zawodowych i z wykształceniem szkolnym zawodowym.

W grupie robotników niewykwalifikowanych liczba robotników przygotowanych do zawodu w drodze przyuczenia względnie kursów wzrosła z około 3% do 13%.

Robotnicy przyuczeni do pracy i po kursach zawodowych stanowią ponad 90% grupy robot-

**Kwalifikacje a staż pracy w zakładzie
robotników zbadanych w roku 1968**

Staż pracy w zakładzie	Robotnicy niewykwalifikowani	Robotnicy niżej wykwalifikowani	Robotnicy wyżej wykwalifikowani	Robotnicy ogółem
do 3 lat	41,1	28,1	44,4	36,9
4-5 lat	14,5	14,7	20,9	16,7
6-10 lat	25,1	24,8	17,9	22,6
powyżej 10 lat	17,4	31,5	15,7	22,6
b.d.	1,9	0,9	1,1	1,2
R a z e m	100,0	100,0	100,0	100,0
Liczby odniesienia	207	334	268	809

ników niżej wykwalifikowanych, a tylko 10% w grupie robotników wyżej wykwalifikowanych, w tej grupie są to starsi wiekiem robotnicy, którzy osiągnięcia w pracy zawdzięczają indywidualnym wysiłkom w zdobywaniu wiedzy i długiemu stażowi pracy.

Robotnicy ze szkolnym wykształceniem zawodowym stanowią 4,5% w grupie robotników niżej wykwalifikowanych i około 90% w grupie robotników wyżej wykwalifikowanych, co zresztą wiąże się z zastosowanym kryterium podziału.

Tak więc do r. 1968 wśród płockich robotników wykwalifikowanych nastąpił wzrost poziomu ich kwalifikacji nie tylko przez wzrost zasięgu szkolnego wykształcenia zawodowego, lecz także przez wzrost wyższych form pozaszkolnego przygotowania zawodowego w postaci kursów zawodowych przy znacznym zmniejszeniu się grupy przyuczonych do zawodu tylko w toku pracy.

C. Kwalifikacje a staż pracy w zakładzie

Zestawienie stażu pracy zawodowej robotników z ich kwalifikacjami dla sprawdzenia zależności między kwalifikacjami a długością stażu pracy zawodowej okazało się niemożliwe w oparciu o posiadane materiały, gdyż uzyskane odpowiedzi, dotyczące przebiegu pracy zawodowej, są niewystarczająco precyzyjne dla opracowania statystycznego. Z analizy treści tych informacji wynika, że długość stażu pracy zawodowej większości badanych robotników jest równa albo bliska długości stażu pracy w zakładzie. Dotyczy to znacznej części dawnych robotników i większości nowych robotników z wyjątkiem starszych robotników z grupy nowych przybyszów, tj. tych, którzy zamieszkali w Płocku po roku 1960.

Zestawiono więc długość stażu pracy w zakładzie z kwalifikacjami robotników. Z zestawienia zawartego w tablicy 3 widoczne jest, że wśród robotników niewykwalifikowanych największa grupa (41%) ma najkrótszy staż pracy do lat trzech; wśród robotników niżej wykwalifikowanych największą grupę (31%) stanowią ludzie z długim stażem pracy — powyżej lat 10 i wśród robotników wyżej wykwalifikowanych również największa grupa (44%) ma staż pracy poniżej lat trzech. Tak więc robotnicy z krótkim stażem pracy to głównie niewykwalifikowani i wyżej wykwalifikowani, robotnicy wykwalifikowani o niższych kwalifikacjach mają długi lub bardzo długi staż pracy w zakładzie.

Znaczna grupa robotników niewykwalifikowanych z krótkim stażem pracy to przede wszystkim nowi robotnicy dojeżdżający (50% nowych dojeżdżających nie przekroczyło trzyletniego stażu pracy w zakładzie). Robotnicy niżej wykwalifikowani ze stażem pracy powyżej 10 lat to przede wszystkim dawni płocczanie, ludzie starsi wiekiem (jest wśród nich 46% ze stażem pracy dłuższym niż lat 10). Duża grupa

z krótkim stażem pracy w zakładzie wśród robotników wyżej wykwalifikowanych składa się z młodych robotników spośród dawnych płocczan i z przybyszów po r. 1960 — dwóch grup o najwyższym wykształceniu zawodowym.

Tak więc spośród trzech kategorii robotników wykwalifikowanych, wiążących się z trzema drogami uzyskiwania kwalifikacji (szkoła, staż pracy, szkoła i staż pracy), wśród płockich robotników wykwalifikowanych reprezentowane są wysoko obecnie dwie kategorie: kategoria robotników bez szkolnego przygotowania zawodowego, którzy uzyskali kwalifikacje w długim stażu pracy w zakładzie i kategoria robotników o szkolnych kwalifikacjach zawodowych mających krótki staż pracy. Trzecia, najcenniejsza ze względów produkcyjnych i społecznych kategoria robotników, wiążących szkolne wykształcenie zawodowe z doświadczeniem, wynikającym z dłuższego stażu pracy, formuje się dopiero w płockiej klasie robotniczej i za kilka lat będzie stanowiła największą liczebnie kategorię wykwalifikowanych robotników w Płocku. Świadczy o tym gradacja wielkości grup z najkrótszym, średnim i najdłuższym stażem pracy w zakładzie wśród robotników wyżej wykwalifikowanych.

D. Zmiany w poziomie kwalifikacji różnych kategorii robotników

Wzrost udziału robotników wykwalifikowanych wśród robotników płockich w latach 1960—1968 nastąpił mniej więcej w jednakowym stopniu w różnych kategoriach robotników; jedynie w podziale na grupę mężczyzn i kobiet zaszyły istotne różnice pod względem zmian w zasięgu kwalifikacji.

W równej mierze wzrósł udział wykwalifikowanych wśród robotników mieszkających w mieście (z 74% do 80%), jak dojeżdżający

(z 56% do 62%) przy wzroście poziomu kwalifikacji w obydwu grupach i zachowanych różnicach w zasięgu kwalifikacji na korzyść mieszkańców miasta.

Porównanie kwalifikacji dawnych i nowych robotników wykazuje podobny udział wśród nich grupy robotników wykwalifikowanych (75,5% i 73,9%) z tym, że wśród dawnych przeważającą grupę stanowią robotnicy niżej wykwalifikowani, a wśród nowych — wyżej wykwalifikowani. Udział wykwalifikowanych wśród dawnych robotników jest wyższy niż wśród robotników zbadanych w r. 1960 (wynosił 70%) co znaczy, że podniósł się poziom kwalifikacji robotników zatrudnionych przed rokiem 1960, podobnie jak podniósł się poziom wykształcenia w tej grupie.

Zależności między poziomem kwalifikacji a wiekiem w r. 1958 przedstawiają się jak następuje: udział kategorii robotników niewykwalifikowanych zwiększa się w każdej wyższej grupie wieku i najwyższy jest w grupie robotników powyżej lat 50 (ponad 40%), również wraz z wiekiem wzrasta kategoria robotników niżej wykwalifikowanych, a maleje kategoria robotników wyżej wykwalifikowanych, choć w grupie wieku 30—50 lat jest 20% robotników wyżej wykwalifikowanych, a w grupie powyżej 50 lat — 10%. W grupie najstarszej są to w większości majstrowie, a także, choć w małym bardzo odsetku, starsi robotnicy, którzy zdobyli tak wysokie kwalifikacje w pracy, że pełnią funkcje techników. Kategoria robotników wyżej wykwalifikowanych jest przeciętnie najmłodsza.

Bardzo istotne zmiany zaszły w zakresie kwalifikacji zawodowych kobiet (Tablica 4a i 4b). Grupa kobiet wykwalifikowanych wynosząca w r. 1960 zaledwie 28,6% zwiększyła się w roku 1963 do 63%, a więc prawie całkowicie odwróciły się proporcje między liczbą kobiet niewykwalifikowanych a wykwalifikowanych. Wśród mężczyzn proporcje zostały prawie bez zmian: udział robotników wykwalifikowanych wzrósł zaledwie o 1,5% — z 75,3% do 76,8%.

Tak więc na niewielką zmianę proporcji między robotnikami wykwalifikowanymi i niewykwalifikowanymi wśród ogółu robotników wpłynął głównie wzrost grupy kobiet wykwalifikowanych.

Nie tylko zwiększył się udział robotnie wykwalifikowanych wśród kobiet, ale zaszły także ogromne zmiany w zakresie przygotowania zawodowego kobiet (tablica 4b). Zaledwie o kilka procent wzrosła grupa kobiet przyuczonych do zawodu, natomiast czterokrotnie (z 4,6% do 16,2%) zwiększyła się grupa kobiet po kursach zawodowych i ponad dwukrotnie (z 10,7 do 23,4%) zwiększyła się grupa kobiet ze szkolnym przygotowaniem zawodowym.

Zmiany te wiążą się z powszechnym wzrostem zainteresowań i ambicji zawodowych kobiet, tożsamym z zainteresowaniem zawodami technicznymi wśród dziewcząt, z sytuacją na rynku

Tablica 4a

Robotnicy wg płci i kwalifikacji

Kwalifikacje	1960			1968		
	Rob. ogół.	M	K	Rob. ogół.	M	K
Niewykwalifikowani	30,8	24,7	71,4	25,6	23,1	37,0
Wykwalifikowani	69,2	75,3	28,6	74,3	76,8	63,0
b. d.	—	—	—	0,1	0,1	—
R a z e m	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
Liczby odniesienia	2.003	1.741	262	810	656	154

Tablica 4b

Robotnicy wg płci i przygotowania zawodowego

Przygotowanie do zawodu	1960		1968	
	M	K	M	K
bez przygotowania	24,5	66,8	21,7	36,3
przyuczony	38,8	17,9	23,3	23,9
kursy zawodowe	15,1	4,6	20,5	16,2
szkoła zawodowa	21,6	10,7	32,9	23,4
b.d.	—	—	1,6	3,2
R a z e m	100,0	100,0	100,0	100,0
Liczby odniesienia	1.741	262	656	154

pracy i w szkolnictwie zawodowym plockim, a także świadczą o wynikach, jakie dała szeroka akcja szkolenia i zatrudniania kobiet, zainicjowana przez Prezydium MRN w Płocku.

Olbrzymie różnice, jakie istniały w r. 1960 w poziomie kwalifikacji kobiet i mężczyzn w zawodach robotniczych, uległy do r. 1968 poważnemu zmniejszeniu.

Przedstawione zmiany w zasięgu i poziomie kwalifikacji kobiet ukazują gwałtownie przebiegający proces postępu o ogromnym znaczeniu społecznym, wyrównujący, od wieku nacechowaną upośledzeniem, nie w pełni przecięzionym do dzisiaj, sytuację zawodową kobiet robotnic.

E. Skład społeczny robotników niewykwalifikowanych i wykwalifikowanych w r. 1968.

Poprzednie rozważania miały na celu przedstawienie procesów zmian w strukturze i poziomie kwalifikacji robotników na przestrzeni ośmiu lat uprzemysławiania Płocka. Wynikiem

tych zmian jest podniesienie poziomu wykształcenia i przygotowania zawodowego w przekroju ogólnym i w poszczególnych kategoriach robotników. Jak więc, jako skutek tych zmian, przedstawia się skład społeczny trzech grup robotników zbadanych w r. 1968; grupy robotników niewykwalifikowanych, niżej wykwalifikowanych i wyżej wykwalifikowanych?

Charakterystyka tych trzech grup, określonych jako grupa I, II i III, zostanie oparta o zestawienie cech, poznanych w dotychczasowych analizach,¹¹⁾ charakteryzujących skład społeczny każdej grupy i wskazujących na istniejące między nimi różnice względnie podobieństwa.

	I	II	III
Liczebność grup	207	334	268
Udział:	%	%	%
kobiet	27,5	18,3	13,4
robotników w wieku powyżej lat 40	51,0	37,0	14,4
pochodzących ze wsi rejonu płockiego	74,0	59,9	43,3
dojeżdżających	49,2	30,6	24,0
z wykształceniem podstawowym nieukończonym i ukończonym	95,7	89,8	8,2

Wydaje się, że zestawienie to nie wymaga szerszego omówienia. W każdej wyższej grupie kwalifikacji zwiększa się udział mężczyzn, ludzi młodych, wychowanych w mieście, mieszkających w Płocku i pochodzących ze środowiska robotniczego. Nie można nie podkreślić znanych już, ale uwidoczniomych tu ze szczególną jasnością, różnic poziomu wykształcenia we wszystkich trzech grupach kwalifikacji.

Grupa III, robotników wyżej wykwalifikowanych, która okazała się dość znacznie wyselekcjonowana pod względem wielu cech, jest mimo to grupą o bardzo zróżnicowanym składzie społecznym. Są w niej robotnicy najmłodsi, lecz także najstarsi zarówno wiekiem jak stażem pracy: seniorzy dawnej płockiej klasy robotniczej o długoletnim doświadczeniu i sukcesach w pracy i młodzi pionierzy nowego szczebla wykształcenia zawodowego wśród robotników — pomaszuralnej szkoły technicznej. Są reprezentanci dawnych i nowych robotników o różnych formach i stopniach powiązania z Płockiem i klasą robotniczą. 1/4 tej grupy stanowią robotnicy dojeżdżający, pojawiła się w niej także niewielka grupa kobiet.

Tak więc grupę robotników wyżej wykwalifikowanych selekcjonuje w rzeczywistości tylko wykształcenie i osiągnięcia zawodowe, cechy które stanowiły kryterium podziału robotników wykwalifikowanych. Pozostałe cechy występują na zasadzie znanych zależności z wykształceniem.

Na podstawie widocznych w latach 1960—1968 tendencji zmian w zakresie podnoszenia się po-

ziomu wykształcenia zawodowego poszczególnych kategorii robotników można sądzić, że skład społeczny I grupy robotników, wyżej wykwalifikowanych, będzie się zmieniał, upodabniając się do składu społecznego grupy II, przy dalszym wzroście poziomu wykształcenia zawodowego i rosnącej liczebności produkującej kategorii robotników.

F. Różnicowanie zawodowe robotników wykwalifikowanych

Dalszą cechą związaną z podnoszeniem się poziomu kwalifikacji robotników płockich jest wzrost różnicowania zawodowego.

Różnicowanie zawodowe nastąpiło we wszystkich trzech kategoriach kwalifikacji: w niewielkiej mierze wśród robotników niewykwalifikowanych, którzy stosunkowo rzadko podają rodzaj wykonywanej pracy, a z dużą intensywnością wśród robotników wykwalifikowanych. Największa ilość nowych zawodów, nieznanych poprzednio w Płocku i największe różnicowanie zawodowe występuje wśród robotników wyżej wykwalifikowanych.

Tak więc obok procesów egalitaryzacji, polegających na zmniejszeniu się różnic wewnątrz klasy robotniczej i między robotnikami a innymi grupami społecznymi w wyniku ogólnego podnoszenia się poziomu wykształcenia robotników, występuje w okresie uprzemysławiania miasta proces różnicowania wewnętrznego robotników, wynikający z nowego podziału pracy, wzrostu specjalizacji charakterystycznego dla nowoczesnej produkcji przemysłowej, postępu technicznego i organizacyjnego.¹²⁾

Szereg procesów społecznych w formowaniu się klasy robotniczej powiązanych jest w sposób pośredni z uprzemysłowieniem zarówno w skali kraju, jak w skali rejonu. Zmiany w zakresie kwalifikacji zawodowych wiążą się w sposób bezpośredni z rozwojem przemysłu.

Zmiany te wynikają z jednej strony z potrzeb pracy w głównym zakładzie przemysłowym i innych nowych zakładach pracy, a także w modernizujących się dawnych zakładach i unowocześnianym budownictwie; z drugiej strony są bezpośrednim wynikiem profilu szkół powstałych na skutek industrializacji.

Liczba szkół zawodowych dla młodzieży i dorosłych wzrosła w Płocku od r. 1960 z 14 do 50 (wraz ze szkołami artystycznymi i innymi o profilach nie technicznych). Szkolnictwo techniczne wzbogaciło się przede wszystkim o zespół szkół chemicznych i zespół szkół budowlanych; obydwa te zespoły powstały w wyniku i w następstwie budowy kombinatu.

Wskaźnik miejsc w szkołach zawodowych na 1000 mieszkańców wynosi w Płocku w r. 1968 — 155,7 i przewyższa wszystkie inne miasta w Polsce.¹³⁾ Tak szeroki zasięg i rozwój szkolnictwa zawodowego pociągnął za sobą wprowadzenie szeregu nowych kierunków nauczania w

zakresie zróżnicowanych specjalności, jakich wymaga praca w dzisiejszym Płocku.

Zarówno wzrost poziomu kwalifikacji i zbieżności między kwalifikacjami a wykształceniem, jak zróżnicowanie zawodowe robotników wykwalifikowanych pozostają w ścisłym związku z rozwojem przemysłowym Płocka. Procesy te określają kierunek dalszych zmian w strukturze zawodowej płockiej klasy robotniczej.

Reasumując:

— Na przestrzeni ośmiu lat uprzemysławiania Płocka w nieznacznej mierze zmieniły się proporcje w udziale grupy robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych wśród robotników płockich, zmianą o zasadniczym znaczeniu jest podniesienie poziomu kwalifikacji zawodowych.

— W grupie robotników niewykwalifikowanych zaszły poważne zmiany w zakresie wykształcenia ogólnego i wzrósł minimalny w roku 1960, odsetek przygotowanych do zawodu przez przyuczenie. Robotnicy niewykwalifikowani w dalszym ciągu są nieprzygotowani do wykonywania pracy zawodowej, lecz pełne wykształcenie podstawowe połowy robotników w tej grupie otwiera im możliwości dalszego kształcenia się.

— Poziom przygotowania zawodowego robotników wykwalifikowanych podniósł się przede wszystkim przez wzrost grupy ze szkolnym wykształceniem zawodowym, zwiększyła się także grupa robotników przeszkolonych na kursach zawodowych przy znacznym zmniejszeniu się grupy przyuczonych do zawodu w toku pracy.

Podniósł się również poziom wykształcenia ogólnego robotników wykwalifikowanych.

Z dużą intensywnością wzrasta zbieżność między kwalifikacjami zawodowymi a wykształceniem szkolnym robotników.

— Zmiany w zakresie kwalifikacji występujące w podobnych rozmiarach w różnych kategoriach robotników, w sposób najbardziej intensywny zaznaczyły się w grupie kobiet.

— Robotnicy w podziale na trzy kategorie kwalifikacji wykazują dość duże zróżnicowanie społeczne, podstawowym czynnikiem różnicującym jest jednak wykształcenie, a w grupie robotników wykwalifikowanych także, i to w coraz wyższym stopniu — rodzaj wykonywanego zawodu.

— Zestawienie wykształcenia i kwalifikacji robotników badanych w r. 1970 i w r. 1968 wskazuje, że obydwie grupy robotników: wykwalifikowani i niewykwalifikowani w r. 1968 są to tylko z nazwy te same, co w dawniej kategorii robotników, w rzeczywistości zaś są to grupy ludzi o innym poziomie, zmienione udziałem nowych robotników i wzrostem kwalifikacji dawnych robotników. Pojęcia: robotnik wykwalifikowany i niewykwalifikowany przy współczesnym postępie życia, zmieniają w ciągu kilku lat swą treść w takiej mierze, że operując tymi pojęciami bez uwzględnienia kryterium czasu, nie można uzyskać jasnego obrazu zmian klasy robotniczej, ważnych zarówno w zakresie stosunków społecznych jak też w zakresie stosunków produkcji.

PRZYPISY

- 1) Zmiany pod względem wykształcenia robotników są przedmiotem odrębnej części pracy.
- 2) Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskim, IGS, W-wa 1929 (str. 43).
- 3) Halina Najduchowska — Pozycja społeczna starych robotników przemysłu metalowego, W-wa 1965 r.
- 4) Stanisław Widerszpil — Skład polskiej klasy robotniczej, W-wa 1965 (str. 297).
- 5) Feliks Gross — Proletariat i kultura, W-wa 1938; W. Bielicki, K. Zagórski — Robotnicy wczoraj i dziś, W-wa 1966; Maria Ciechocińska — Położenie klasy robotniczej w Polsce 1918—1939, W-wa 1965; Jan Malanowski — Robotnicy Warszawskiej Fabryki Motocykli, W-wa 1965 i inne prace.
- 6) St. Widerszpil — Skład... op. cit. (str. 193).
- 7) Por. Grażyna Pomian — Problemy kwalifikacji robotników w: Socjalistyczne problemy przedsiębiorstwa przemysłowego p. red. A. Sarapaty, W-wa 1965 r.
- 8) Patrz: Teofil Sosnowski — O kształceniu zawodowym w Polsce Ludowej, W-wa 1967.
- 9) Jan Malanowski — Stosunki klasowe i różnice społeczne w mieście, W-wa 1967 (str. 110).
- 10) Zygmunt Galdzicki — Pracownicy przedsiębiorstwa elektronicznego, Kraków 1967.
- 11) Zawarte we wcześniejszych niepublikowanych partiach pracy.
- 12) Por. Jan Szczepański — Czynniki kształtujące zawód i strukturę zawodową w: Socjologia zawodów p. red. A. Sarapaty, W-wa 1965 (str. 21).
- 13) Mikołaj Kozakiewicz — Oświata i przemysł (w druku).



Kulturotwórcza i społeczna rola Festiwalu im. Władysława Broniewskiego

Ogólnopolski Festiwal Poezji im. Władysława Broniewskiego w Płocku posiada już ugruntowaną w kraju popularność. Władze miejskie w trosce o pamięć swojego Honorowego Obywatela, wielkiego poety i rewolucjonisty, podjęły uchwałę, celem której było między innymi zachowanie pamiątek i szerokie popularyzowanie poezji Władysława Broniewskiego. Był to rok 1962. Rok śmierci autora poematu „Mazowsze”. Na domu rodzinnym odsłonięto tablicę pamiątkową. Zespół ciągów spacerowych nad Wisłą nazwano: Aleją Władysława Broniewskiego. Jego imieniem nazwano Szkołę Podstawową w Radziwiu i Spółdzielnię Pracy. Rada Pedagogiczna i młodzież Liceum im. Władysława Jagiełły uczyły pamięć swego wychowanka tablicą pamiątkową wmurowaną na frontonie szkoły. Dom rodzinny poety poddano remontowi kapitalnemu oraz modernizacji i umieszczono tam Bibliotekę Pedagogiczną i Klub Nauczycielski.

Ogólnopolski Festiwal Poezji im. Władysława Broniewskiego w swojej formie, treści i zakresie wyrósł w sposób naturalny z konkursu recytatorskiego, najpierw obejmującego swoim zasięgiem miasto i powiat (1963 r.), później w 1964 roku zorganizowany został w skali wojewódzkiej. Pierwsze dwa konkursy odbyły się w Liceum im. Wł. Jagiełły.

W roku 1965 Konkurs Poezji Władysława Broniewskiego zostaje przemianowany na Festiwal Poezji Wł. Broniewskiego. Ustanowiono nagrody Złotego, Srebrnego i Brązowego Liścia Dębu. Po raz pierwszy Festiwal, za zgodą Ministerstwa Kultury i Sztuki, ma charakter ogólnopolski. Nowością był również udział amatorskich teatrów poezji.

Na Festiwal zgłosiło się ponad 40 recytatorów reprezentujących 8 województw oraz 7 teatrów poezji. O ile w poprzednich konkursach repertuar wypełniała jedynie twórczość Władysława Broniewskiego, to już w 1965 roku oprócz poezji Broniewskiego wystąpili recytatorzy z wierszami poetów współczesnych.

Rok 1966 był rokiem dalszego wzrostu popularności Festiwalu. Zgłosiło się 61 recytatorów reprezentujących 9 województw, a więc 25 amatorów z placówek kulturalnych kraju, 20 uczniów szkół ogólnokształcących i zawodowych, 13 studentów wyższych uczelni oraz 3 aktorów. Zorganizowano 12 spotkań poetów i recytatorów ze społeczeństwem miasta, powiatu oraz Gostynina i Sierpca. Na przedstawieniu galowym, oprócz recytatorów i aktorów, wystąpił Teatr Poezji Płockiego Domu Kultury z montażem poetyckim twórczości Władysława Broniewskiego.

W piątą rocznicę zgonu poety w dniach 10 i 11 lutego 1967 roku zorganizowano Festiwal na nieco innych zasadach. Przede wszystkim zmieniono tytuł festiwalu. Nazwany został Festiwalem Polskiej Poezji Współczesnej im. Władysława Broniewskiego. Protektorat nad Festiwalem objął Minister Kultury i Sztuki — Lucjan Motyka. Współorganizatorami imprezy oprócz Prezydium Miejskiej Rady Narodowej byli: Wydział Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Mazowieckie Towarzystwo Kultury i Towarzystwo Naukowe Płockie. Powołano dwa komitety: honorowy i organizacyjny. Festiwal składał się z trzech części: koncertów poetyckich w szkołach i ośrodkach kultury w Płocku oraz regionie płockim z udziałem kilkudziesięciu poetów i recytatorów; Sesji popularno-naukowej, na której wygłoszono następujące prace: profesora dr Jana Zygmunta Jakubowskiego — O potrzebie badań nad twórczością Władysława Broniewskiego, mgr Feliksi Lichodziejewskiej — Program poetycki Wł. Broniewskiego, mgr Rocha Sulimy — Poezja Władysława Broniewskiego wobec tradycji ludowej. Trzecią część stanowił wieczór uroczysty Festiwalu Polskiej Poezji Współczesnej z udziałem poetów, artystów i recytatorów-laureatów krajowych konkursów recytatorskich.

Festiwal 1967 był bez wątpienia największą imprezą do chwili obecnej. Było to właściwie święto polskiej poezji współczesnej, gdyż nie posiadał on elementu współzawodnictwa wśród recytatorów, którzy w Festiwalu wzięli udział na zasadzie zaproszenia. Byli to bowiem laureaci ogólnopolskich konkursów poezji. Odkrywczą cechą imprezy była niewątpliwie inicjatywa zainteresowania katedr uniwersyteckich badaniami naukowymi twórczości Władysława Broniewskiego. Plonem Festiwalu było wydanie w pięknej szacie graficznej przez Mazowieckie Towarzystwo Kultury tomu obejmującego prace sesji popularno-naukowej, jaka się odbyła w dniu 11 lutego 1967 roku w sali Liceum im. Wł. Jagiełły.

Podobnie do poprzedniego, jedynie przy skromniejszym udziale literatów, przebiegał Festiwal w roku 1968. Na sesji popularno-naukowej wygłoszono następujące prace: Seweryn Pollak — O przekładach poetyckich Broniewskiego, mgr Jan Witan — Prostota doskonałości peryklejskiej (o poezji Władysława Broniewskiego, i jej powinowactwach z wyboru), mgr Jadwiga Zachorska — O liryce osobistej Broniewskiego. Należy ubolewać, że materiały te nie zostały opublikowane.

VII Ogólnopolski Festiwal Poezji Zaangażowanej im. Władysława Broniewskiego, który

odbył się w lutym 1969, w swoim charakterze odbiegał od dwu poprzednich. Zmieniono przede wszystkim tytuł Festiwalu. Wrócono do koncepcji oceny recytatorów i teatrów poezji. Poziom zarówno recytatorski jak i teatrów poezji był różny. Niemniej liczba recytatorów jak i teatrów poezji była pokaźna i niewątpliwie wskazywała na duże zainteresowanie imprezą w kraju.

Tegoroczny VIII Festiwal Poezji im. Władysława Broniewskiego oparto na innej zgola koncepcji przestrzennej. Zlokalizowano bowiem konkurs recytatorski w Sierpcu, a występy teatrów poezji w Gostyninie. Koncert galowy odbył się w Płocku. Niezależnie od imprez głównych w ciągu 2 dni odbywały się ugruntowane dobrą tradycją imprezy towarzyszące, a więc spotkania z pisarzami, koncerty środowiskowe w samym Płocku jak i regionie.

Ciekawym i dobrze zorganizowanym był program poetycki „Anka” w Muzeum Mazowieckim. W dniu 6 tego 1970 roku w sali muzycznej Powiatowego Domu Kultury w Sierpcu odbył się konkurs recytatorów.

Wzięła w nim udział 10-osobowa grupa z następujących miejscowości:

Bierutów woj. wrocławskie, Inowrocław, Jarosław, Katowice, Kluczbork, Kraków, Leszno Wlkp., Lublin, Ostrołęka, Płock, Poznań, Rzeszów, Sanok, Sierpc, Szczecin, Szczecinek, Słupsk, Sochaczew, Warszawa—Radzymin.

Łącznie osób zgłoszonych — 29. Brało udział 19 osób.

Ciężkie warunki komunikacyjne sprawiły, że na konkurs nie dojechało 10 osób. Najwięcej reprezentantów było z miast Polski południowej i północno-zachodniej. Niepokaźna grupa z województwa warszawskiego, a zupełny brak Warszawy. A przecież w Festiwalach lat 1965, 1966 posiadał Płock i Warszawa bardzo liczne ekipy recytatorskie, nie mówiąc już o innych dużych ośrodkach. Oczywiście przewagą tegorocznego Festiwalu jest jego szerszy środowiskowy zasięg. Oprócz dużych ośrodków miejskich jak Kraków, Katowice, Rzeszów i Szczecin reprezentowane były miasta mniejsze. Zjawisko moim zdaniem bardzo pokrzepiające i godne podkreślenia.

Niezależnie od ilości miejscowości również dużym walorem Festiwalu była szeroka gama prezentowanych utworów różnych autorów. Wymienimy poetów, których twórczość zgłosili w swoich repertuarach recytatorzy: J. Afanasjew, K. Baczyński, W. Biernacka, Wł. Broniewski, E. Bryll, B. Cendrare, K. I. Gałczyński, J. Gałkowski, J. Górec-Rosiński, St. Grochowiak, J. Harasymowicz, Zb. Herbert, N. Hikmet, J. Iwaszkiewicz, W. Koziół, T. Kubiak, A. Kurczyna, Cz. Kuriata, B. Leśmian, T. Łopalewski, Papusza, M. Piechal, St. Pięta, H. Poświętowska, T. Różewicz, I. Sikirycki, Cz. Słezak, T. Sliwiak, A. Stera, W. Szymborska i J. Tuwim. Najwięcej utworów zgłoszono w repertuarze Wł. Broniewskiego, T. Różewicza, W. Szymborskiej, K. I. Gałczyńskiego, K. Baczyńskiego.

Ta długa lista poetów i to w przygniatającej większości współczesnych, lub może lepiej współcześnie żyjących i tworzących kładzie kres niesprawdzonym, a usilnie kolportowanym opiniom o zupełnym niezrozumieniu przez społeczeństwo, a zwłaszcza młodzież poezji współczesnej, o braku zainteresowania się tą poezją.

Przykład plockiego Festiwalu mówi o czym innym. I to jest prawdziwe i niezmiernie pocieszające, inspirujące do rozwijania szerzej i głębiej w ruchu recytatorskim pięknej, polskiej poezji współczesnej.

Jak powiedzieliśmy „dzień recytatorski” zorganizowano w Sierpcu. I tutaj kilka uwag krytycznych pod adresem sierpeckich organizatorów. Poezja stanowi tę dziedzinę sztuki, do której stosunek zarówno jednostki, jak i grupy powinien być bardzo osobisty, a nawet intymny. I tak zawsze jest, jeśli ręką sięgamy po tomik wierszy. W wypadku zbiorowego odbioru utworu poetyckiego, recytowanego przez aktora, czy amatora-recytatora współgrają ze sobą talent, ekspresja, interpretacja i inne walory odbiorcy, jego ubiór, postawa itp. ale również miejsce i estetyczny walor tego miejsca. Otóż dekoracje estrady, skąd rozlegały się piękne strofy Wł. Broniewskiego, była nie do zniesienia. Nieudolnie namalowany portret poety, z brudnymi bocznymi planszami i wycinankami kurpiowskimi dopełniało hasło Festiwalu niezgrabnymi literami wypisane na lichym papierze. Impreza była słabo zapropagowana. Odbywała się na marginesie dnia sierpeckiego. Jedynie przemila widownia ujmowała swoim zachowaniem i zasluchaniem.

Poziom recytacji, aczkolwiek różny, trzeba ocenić wysoko. Były nawet poza nagrodzonymi i wyróżnionymi recytacje niektórych autorów bardzo dobre.

Jury, pierwszy raz chyba w plockim Festiwalu przyjęło właściwe kryteria oceny. Brano pod uwagę dobór repertuaru, kultury słowa i interpretację tekstu. Jury przyznało nagrody:

I. Wawrzyńcowi Szuszkiewiczowi z Krakowa za recytację utworów: Wł. Broniewskiego „Listopady”, J. Afanasjewa „Pęki białych róż”, J. Tuwima „Nie wiem jak to wyrazić”.

II. Irenie Skwarek z Katowic za recytację utworów: E. Brylla — „Życie”, T. Różewicza — „Równina”.

III. Jackowi Jasikowi z Lublina za recytację utworów: T. Różewicza — „Powrót”, „W środku życia”, Wł. Broniewskiego — „Nieraz wcześniej...”

Wyróżnienia przyznano Lechowi Łuczakowi z Poznania za wiersz: Wł. Broniewskiego „Brzoza” i A. Kurczyny „Moja prowincja 57”, oraz Ireny Kayzer ze Szczecina za udział w koncercie galowym za poszukiwania formalne i repertuarowe w utworach I. Sikiryckiego „Piosenka o dobrych Niemcach”, J. Tuwima „Ewa” i J. Gałkowskiego „Dzień Urodzin”.

Drugi dzień Festiwalu odbywał się w sobotę 7 lutego 1970 roku w Gostyninie. Do współza-

wodnictwa stanęło 12 teatrów poezji. Rekordowa liczba w dotychczas organizowanych festiwalach. Były to: Teatr Poezji „Sonda” Pałacu Młodzieżowego w Katowicach, Teatr Publicystyczny „Forum” Z.Z.P.P.S.i.C. z Bytomia, Mazowiecka Estrada Poetycka z Sierpca. Teatr Poezji „Problemy” z Łodzi, Młodzieżowa Estrada Poetycka Z.D.K. z Nowej Huty, Teatr Publicystyczny „Kundlik” z Ryk, Teatr Jednego Aktora z Człuchowa, Teatr Studencki, „Et cetera” Z.S.P. z Rzeszowa, Teatr Małych Form z Biłgoraja, Studio Teatru Propozycji W.D.K. z Rzeszowa, Teatr Poezji „Bademus” z Rzeszowa, Studio Młodych Form „Zielone tarcze” ze Szczecina.

Dobór repertuaru był bardzo różny. Stanowiło zaletę, gdyby nie zbieżność tematyki i klimatu u większości zespołów. Martyrologia i okrucieństwa ostatniej wojny zawisły nad różnorodnym, prawdę trzeba przyznać repertuarem. Wiało na gostynińskiej scenie Powiatowego Domu Kultury grozą ponurej okupacji. Poziom teatrów poezji był bardziej wyrównany, niż poziom recytacji. Z wieloletnich festiwalowych doświadczeń wysnuć należy wniosek, iż ta trudna i ambitna forma prezentacji utworów literackich, w której zintegrowane są elementy plastyczne, muzyczne i sceniczne, zyskuje sobie zwolenników zarówno u twórców jak i słuchaczy. Wyciąga w proces twórczy większą liczbę uczestników i przez to w sposób daleko szerszy umasowia poezję, muzykę, plastykę i scenę.

Gostyniński dzień Festiwalu należy uznać za bezbłędny pod względem organizacyjnym. Gospodarze powiatu i działacze kultury dołożyli wszystkich sił, aby impreza spełniła swoje artystyczno-społeczne i polityczne cele. Miasto żyło Festiwalem i jego treści przeżywało w sposób bezpośredni.

Staranna, estetycznie przemyślana dekoracja pomieszczeń wspaniałego Domu Kultury, zorganizowanie stoisk z książkami, umiejętne i dyskretne propagowanie miejscowego sennickiego folkloru przez występy kapeli ludowej i sprzedaż oraz upominki wycinanki sennickiej, stwarzały klimat święta kultury. Serdeczna i spontaniczna gościnność gospodarzy od pierwszych powitalnych taktów kapeli ludowej do późnych, nocnych, tak nocnych godzin pracy Jury, była zaskakująca. W każdym razie poziomem organizacji Gostynin może śmiało konkurować z prężnymi dużymi ośrodkami kultury.

W dniu gostynińskim Jury przyznało nagrody i wyróżnienia następującym teatrom poezji:

- I nagrodę otrzymała Młodzieżowa Estrada Poetycka Z.D.K. z Nowej Huty za inscenizację „Żołnierz, poeta...” K. K. Baczyńskiego w reżyserii J. Jun.
- II nagroda przypadła Teatrowi Poezji „Problemy” z Łodzi z „Koncert C-dur” Cz. Czubaka z reżyserii W. Szczotkowskiego.
- III nagrodę otrzymał Teatr Poezji „Bademus” za „Wita Stworza” K. I. Gałczyńskiego w reżyserii H. Gańdy.

Wyróżniono Teatr Małych Form z Biłgoraja, Studio Małych Form „Zielone Tarcze” ze Szczecina i Teatr Jednego Aktora z Człuchowa.

Trzeci dzień Festiwalu odbył się w Płocku. W godzinach popołudniowych w sali Kina „Przedwiośnie” zorganizowano koncert galowy, na który złożyły się występy nagrodzonych i wyróżnionych recytatorów oraz fragmenty nagrodzonych teatrów poezji, jak również świetnie przygotowany przez Estradę Warszawską montaż poetycko-wokalny czołowych artystów scen stołecznych. Płock przeżył na nowo wielką twórczość Wielkiego Syna miasta. W wypełnionej po brzegi sali, znów brzmiały strofy wspaniałej poezji Broniewskiego, które w serca i umysły chłoneły Płoczanie. Koncert galowy zakończył VIII Festiwal Poezji im. Wł. Broniewskiego w Płocku.

Spróbujmy zarysować wnioski, jakie nasuwają się po organizacji już 8 festiwali. Jest rzeczą niewątpliwą, iż kulturotwórcza i społeczna rola festiwalu nie da się zakwestionować. Doświadczenia organizacyjne rokuja nadzieję na coraz większe wzbogacenie programu. Koncepcja rozszerzenia terytorialnego poszczególnych imprez festiwalowych, zastosowana w roku bieżącym, jest pomysłem iście genialnym i należy ją realizować w przyszłości. Posiada ona kilka zalet. Przede wszystkim rozkłada ciężar na trzy ośrodki, zmniejsza koszty, co nie jest obojętne, a przede wszystkim wciąga w oddziaływanie kulturalne małe ośrodki powiatowe. Ta aktywizacja tzw. prowincji w sensie kulturalnym posiada wielką nośność społeczną i polityczną. Rodzi zdrowe ambicje twórcze, odtwórcze i organizacyjne.

Dobrze i właściwie rozstrzygnięto hasło Festiwalu, które w ciągu 8 lat ulegało ciągłym przekształceniom. Nazwa ustalona w bieżącym roku jest najzupełniej prawidłowa i odzwierciedla treść imprezy.

Stale wzbogacanie środków informacji i propagandy, należy ocenić pozytywnie, aczkolwiek jest w tym zakresie jeszcze wiele do zrobienia, a możliwości i środków bardzo wiele. Emisja znaku Festiwalu, pieczęci pocztowej, plakatów, afiszów, ulotek itp. jakie zastosowano w 1970 roku uczyniło imprezę żywą i przyjemną.

Należy w większym stopniu zwrócić uwagę na większy i reprezentowany udział recytatorów i teatrów poezji z Płocka i regionu płockiego oraz z Warszawy. Udział recytatorów z naszej ziemi był zenujący. Należy wrócić do dobrych tradycji lat ubiegłych i organizować eliminacje środowiskowe, by najlepszych móc zaprezentować na Festiwalu. To winno być naszą ambicją, aby poezja Wł. Broniewskiego właśnie w jego rodzinnym mieście miał swoich wybitnych twórców. Trzeba również kontynuować rozpoczętą w 1967 roku inicjatywę badań literackich nad twórczością poety. Jest rzeczą zrozumiałą, że sesji naukowych i popularnonaukowych nie da się organizować każdego roku, ale w odstępach dwu-, trzyletnich są one najbardziej pożądane. Zainteresowanie tymi pro-

blemami katedr uniwersyteckich i młodych magistrów, czy doktorantów przyniesie obfity plon badaczy. Początek i to dobry został zrobiony. Należałoby rozważyć możliwość związania z Festiwałem Poezji im. Wł. Broniewskiego ogólnopolskiego konkursu recytatorskiego organizowanego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Wydaje się, że tradycja i popularność ploc-

kiej imprezy w kraju, predysponuje ją do większego wzbogacenia w treści.

Na zakończenie nie z grzeczności i dobrego obyczaju, ale z wewnętrznego przekonania trzeba wyrazić uznanie organizatorom, a więc Wydziałowi Kultury P.W.R.N. i P.M.R.N. w Płocku oraz władzom Gostynina i Sierpca za piękną zorganizowaną imprezę godną Wielkiego Poety. (fd)

FRANCISZEK MIDURA

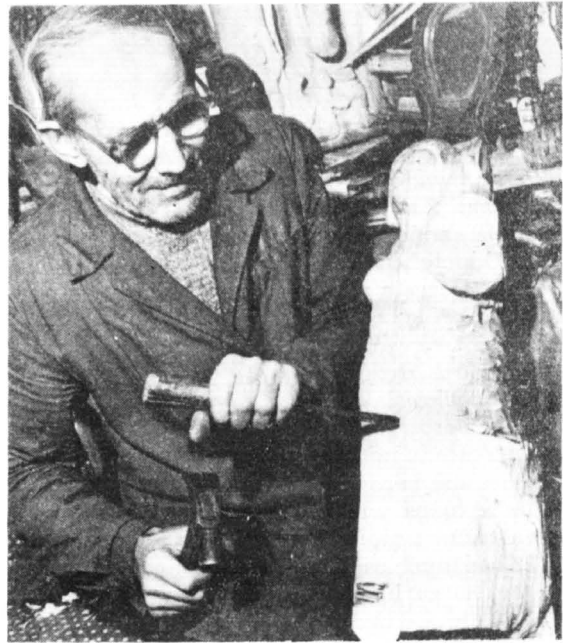
Popularność sztuki ludowej a problem jej oceny

Zagadnienia kultury i sztuki ludowej często pojawiają się na łamach prasy, nie tylko pism fachowych i społeczno-kulturalnych, ale i codziennych. Śledząc w ciągu ostatnich kilku lat publikacje w tej dziedzinie łatwo możemy stwierdzić, że zajęcie się różnymi ludzimi problemami nie zawsze daje pozytywne rezultaty. Poważne obawy budzą szczególnie te publikacje, które w sposób powierzchowny i bez głębszego poznania sprawy próbują wyciągnąć łatwe uogólnienia, wnioski i analogie.

Towarzyszy temu niekiedy odkrywanie na nowo prawd znanych od dawna, lub bezkrytyczny stosunek do tzw sztuki amatorskiej czy nieuczonyj — utożsamianej często niesłusznie ze sztuką ludową.

Wydaje się niektórym, że jest to sztuka prosta, naiwna i nie wymagająca wiedzy oraz głębokiej znajomości techniki, tworzywa, wzorów ikonograficznych. Nie wdając się w szczegóły łatwo stwierdzić, nawet na konkretnych przykładach wśród twórców w powiecie sierpeckim, że sztuka ta posiada określone schematy, chociaż ulega stałym przeobrażeniom¹⁾.

Liczne przykłady świadczą o tym, że twórcy ludowi przekazują z pokolenia na pokolenie swoje umiejętności, znajomość tworzywa, technikę, typowe wzory, ujęcia itp.²⁾. Niektórzy badacze skłonni byli nawet widzieć w tym jakiś niezmienny i specyficzny styl, styl ludowy³⁾. W wielu dużych ośrodkach twórczości ludowej widoczne są także wzajemne wpływy twórców ludowych. Najczęściej młody i niedoświadczony artysta ulega wpływom znanego i bardziej wyrobionego kolegi. Tak było np. w Zawidzu, pow. Sierpc, kiedy w latach 1958—1960 znany i ceniony już rzeźbiarz Wincenty Krajewski zgromadził wokół swojego warsztatu kilku młodych



Rzeźbiarz ludowy z Zawidza — Wincenty Krajewski przy pracy

adeptów sztuki rzeźbiarskiej: Henryka Wierchowskiego, Jana Krajewskiego, Stanisława Wierzbickiego.

Również w Sierpcu, jeden z najwybitniejszych reprezentantów tego ośrodka, Mieczysław Ruszkowski był inspiratorem i pierwszym surowym sędzią prac rzeźbiarskich swego siostrzeńca Czesława Kępczyńskiego i wnuczka Włodzimierza Kurowskiego. Przykłady te wskazują, że umiejętność w zakresie sztuki rzeźbiarskiej przekazywane są w sposób tradycyjny, z pokolenia na pokolenie, i że proces ten nie zawsze odbywa się w obrębie rodziny.

Obserwując te problemy często staramy się odpowiedzieć na pytanie: w jakim zakresie sztuka ludowa jest jeszcze sztuką warstwy chłopskiej, ludowej, małomiasteczkowej, sztuką ludu wiejskiego. Czy jest zrozumiałe dla wiejskiego

1) Por. F. Midura, Sylwetki współczesnych twórców ludowych w sierpeckim, Notatki Płockie 1968, nr 1.

2) W. Dynowski, Historycyzm w sztuce ludowej, Polska Sztuka Ludowa 1948 r., nr 7/8 — R. Reinfuss, J. Swiderski, Sztuka ludowa w Polsce, Kraków 1960, s. 146.

3) J. Grabowski, Zagadnienie stylu ludowego, Polska Sztuka Ludowa, 1948 r., nr 3.

niewykształconego odbiorcy i w jakim stopniu spełnia swą pierwotną funkcję. Funkcję użytkową, kultową, pozaestetyczną.

Od dawna wiele teorii głosi tezę, że sztuka ludowa przestała pełnić jakiegokolwiek funkcje w swoim własnym środowisku. Przestała być także zrozumiała dla ludzi prostych czy niewykształconych. Stała się materiałem eksportowym kultury wiejskiej do miasta.

Czy fakty te znajdują pełne pokrycie w rzeczywistości, w praktyce? Od wielu lat obserwuję, jaki sposób problemy te kształtują się w powiecie sierpeckim, gdzie sztuka ludowa, a szczególnie rzeźba jest nadal żywa i autentyczna — więc stanowić może podstawę do szerszych uogólnień. Prowadziłem także na ten temat badania wśród mieszkańców Zawidza, pow. Sierpc, gdzie pracuje kilku wybitnych rzeźbiarzy ludowych. Są to: 73-letni Wincenty Krajewski i jego syn Jan Krajewski, Stanisław Dużyński, Henryk Wierzchowski i jego brat Mirosław oraz Stanisław Wierzbicki. Obok rzeźbiarzy twórczości ludowej poświęca się Piotr Suszczewicz, wybitny kowal-artysta i Janina Zielińska, wykonująca tradycyjne wyroby ze słomy.

Przeprowadzając wywiady i rozmowy z mieszkańcami Zawidza zadawałem im pytanie: Jak oceniają sztukę ludową i jakie widzą jej wartości. Odpowiedzi rolników, jak i miejscowej inteligencji często nie pokrywały się ze znanymi opiniami w tej dziedzinie.

Ocena twórczości ludowej jest wysoka i wykazuje duże zrozumienie dla jej wartości. Niektórzy podkreślają nawet, że ocena ta nie jest duża w porównaniu do jej zasług i znaczenia. Dla przykładu podaję niektóre wypowiedzi:

„Wiesz nie bardzo rzeźbiarzy rozumie”. „Praca ta wymaga więcej szacunku”. „Ocena taka bywa różna i nie zawsze zgodna z zasługami”. Nikt z badanych osób nie podaje, aby ocena pracy rzeźbiarza ludowego była ujemna. Wręcz przeciwnie — budzi często zazdrość. „Szkoda, że ja tak nie potrafię, podobno ci rzeźbiarze dobrze zarabiają”. Ocena jest pozytywna, bo prace się wszystkim podobają — stwierdza kilka osób.



Fragment bitwy pod Grunwaldem — dzieło Wincentego Krajewskiego

Jakie znaczenie może mieć dla Zawidza fakt istnienia ośrodka rzeźbiarskiego? Znaczenie to, jak podkreśla prawie każdy z badanych, jest bardzo duże. „Przynosi dla Zawidza duży zaszczyt, zdobywa coraz większą popularność, przyczynia się do rozwoju wsi” — mówią rolnicy. „Budzi zachwyt i dumę, sprzyja rozwojowi talentów i zdolności artystycznych, podtrzymuje tradycje” — stwierdzają przedstawiciele miejscowej inteligencji. Twierdzenia takie oparte często o wieloletnie obserwacje nie są zwykłymi ogólnikami. Nie stanowią też całkiem odosobnionych przypadków. Większość badanych osób wypowiada podobne zdania.



Stanisław Dużyński w pracowni przy kolekcji swoich rzeźb

Jeśli chodzi o pytanie, co do przydatności tej sztuki, to większość jest zdania, że najbardziej jest ona przydatna dla muzeów, dla znawców i w ogóle dla miasta. Opinie potwierdzają następującą tezę: Sztuka ludowa odczuwana jest jeszcze dość żywo przez swoje własne środowisko, ale coraz bardziej zaczyna tracić bliski kontakt z tym środowiskiem i bywa produkowana prawie wyłącznie dla potrzeb miasta, gdzie obok zrozumienia, które widoczne jest także na wsi, ma źródła zbytu.

„Sztukę ludową trzeba rozumieć, aby widzieć jej wartości”. Wśród inteligencji tylko kilka osób stwierdza z całym przekonaniem, że „sztuka ludowa podnosi kulturę duchową człowieka”. Oddziaływanie na odbiorców sztuki poprzez wszelkiego rodzaju akcje kulturalno-oświatowe sprzyja kształtowaniu poważnego i głębokiego stosunku do rzeźby ludowej. Poznawanie tej sztuki na własną rękę powoduje często zbyt powierzchowne i zewnętrzne jej traktowanie. Kiedy przy różnych publicznych zebraniach i spotkaniach mówiliśmy o sztuce ludowej w Zawidzu, towarzyszyło temu ogromne zainteresowanie i zdziwienie, że tak mało tutaj, na miejscu, o tym wiadomo.

Środowisko wiejskie jest bardzo zainteresowane sztuką ludową, wysoko ją ocenia, ale czy ją dobrze rozumie? O tym, że środowisko to



Wincenty Krajewski i Mieczysław Ruszkowski wystawili swoje prace na III Ogólnopolskim Festiwalu Folklorystycznym w Plocku

nie jest przygotowane do odbioru sztuki, mówi się dość dużo i powszechnie.

Mam na to empiryczny dowód: badanie popularności różnych rodzajów sztuki za pomocą reprodukcji. Aktualnie upodobania mieszkańców Zawidza w tym zakresie przedstawiają się następująco: mimo słabego przygotowania środowiska wiejskiego do odbioru sztuki ludowej, jest ona o wiele jaśniejsza, prosta, zrozumiała, niż sztuka zawodowa. Oczywiście budzi także powszechniejsze zainteresowanie, chociaż podoba się niemniej niż kicz.

Wobec prawie zupełnego braku wychowania i przygotowania w tym zakresie kicz uzyskuje pozycję prawie równą sztuce ludowej, bowiem odpowiada aktualnym gustom środowiska wiejskiego i na pozór (jak zresztą także często w rzeczywistości) swą zewnętrzną formą trochę ją przypomina.

A jaki jest stosunek do sztuki ludowej samych rzeźbiarzy? Wszyscy bardzo wczesnie odczuli „powołanie” do dłubania w drzewie. Już w dzieciństwie wykonywali jakieś drobne figurki, zwierzątka, ptaszki. Ich talenty, osobowość twórcza, rozgłos i uznanie pojawiły się i rozwinęły dużo później, u niektórych dopiero około 55—65 r. życia. Ich życiowe kariery kształtowały się w wielu wypadkach podobnie. Najpierw —jeszcze w okresie szkolnym, było ter spontaniczny, wypływa z wewnętrznej potrzeby. U W. Krajewskiego, W. Skirzyńskiego, K. Krajczyńskiego, St. Dużyńskiego nie odnajdziemy żadnego zewnętrznego bodźca do tej pracy, ani w rodzinie, ani poza nią.

Są to talenty samorodne w całym znaczeniu tego słowa. Większość rzeźbiarzy nie traktuje



Król Kazimierz Wielki — rzeźba Wacława Skirzyńskiego zamieszkałego we wsi Rumunki Chwały, pow. Sierpc



Faraon — rzeźba Mieczysława Ruszkowskiego z Sierpeca

tej profesji jako zawodu, źródła utrzymania. Tylko W. Krajewski i H. Wierzchowski zajmują się tym stale i rzeźbiarstwo stało się ich zawodem. Inni pracują na własnych gospodarstwach rolnych lub uprawiają rzemiosło (stolarstwo, ślusarstwo).

Na pytanie, czy lubią rzeźbić odpowiadają zainteresowanie do rysunków, róbót z drzewa, majsterkowania, a potem przyszła praca zawodowa, podczas której rzadko bywały okazje wykazywania swoich uzdolnień. Kogo to zresztą kiedyś, przed laty, obchodziło? Wreszcie przyszła moda na prymitywne wyroby ludowe. Zaczęto wyszukiwać i „odkrywać” ludzi, którzy mieli do tego smykałkę i zamiłowanie. Wyroby ich zdobywały coraz większy popyt, zainteresowanie i cenę.

Decydującym momentem do podjęcia pracy artystycznej była jednak chęć wewnętrzna i potrzeba jej zaspokojenia oraz dużo wolnego czasu. (Stąd tak późno rozpoczęcie kariery prawdziwego artysty ludowego).

W niektórych przypadkach poważny wpływ na zainteresowanie się tą dziedziną była chęć naśladowania starszych, znanych już artystów, lub ich zachęta i przykład.

U wszystkich starszych rzeźbiarzy zainteresowanie i talent w tej dziedzinie ma charakter większości, że nie tylko lubią, ale kochają to zajęcie nad wszystko. Poświęcają przecież temu zajęciu każdą wolną godzinę, każdą chwilę nie tylko w dzień, ale i późnym wieczorem. Pracują nad rzeźbą przeważnie sami, pojedynczo, choć niekiedy kontaktują się się z sobą. Zdarza się, jak w przypadku W. Krajewskiego i H.

Wierzchowskiego, że wspólnie wykonują jedno dzieło.

Praca twórcza przynosi wszystkim rzeźbiarzom zadowolenie i sporo satysfakcji wewnętrznej. W. Krajewski tak to określa: „Jak najbardziej czuję się zadowolony, to jest moje ukojenie. Najbardziej jestem zadowolony wtedy, gdy klient bierze jakąś pracę i jest z niej rad. Takie uczucie zawodowolenia i mnie się udziela i daje dużą satysfakcję”. K. Krajewski dodaje: „Taka praca daje mi zadowolenie wewnętrzne. Przychodzą sąsiedzi, znajomi, jestem zadowolony, gdy im się moja praca podoba. Często chcą, aby coś zrobić na pamiątkę. Ale ja nie traktuję mojej pracy zarobkowo”. Samo zainteresowanie się władz, artykuł w gazecie daje dużo zadowolenia i poczucie ważności — mówi Szuszczewicz, a W. Skirzyński twierdzi: „jak wykonuję jakąś rzeźbę, czuję się artystą ludowym”.

Rzeźbiarze znają wartość swoich prac; wiedzą kto ze znanych w Polsce specjalistów dobrze o nich mówił. Pamiętają nagrody, jakie za nie otrzymali. Jest to dla nich prawdziwy i słuszny powód do dumy. Niechętnie natomiast mówią o opinii oraz ocenie mieszkańców Zawidza odnośnie ich prac. W oczach artystów opinia ta nie jest ważna „Co oni tam mogą mówić, nie znają się na tym” — mawiali często. Z zalem jednak mówią o tym, że środowisko ich nie ocenia właściwie. Mówi 32-letni H. Wierzchowski: „W Zawidzu prac naszych zbyt nie doceniają. Profesja ta nie ma takiego uznania, jak inna praca umysłowa. Mówi się, że to ładne, ale jakimś



Młoda para — jedna z ostatnich prac Stanisława Dużyńskiego z Zawidza

dziwnym uśmiechem. Jeżeli każda rzeźba byłaby dokładnie wykończona i wygładzona, to by się podobała. Ludziom nie podoba się praca jako całość, tylko ładna twarz o słodkim uśmiechu. Ludziom na wsi podoba się madonny strzeliście o przyjemnych buziach". Uzupełnił tę wypowiedź W. Krajewski: „Dla naszego środowiska nasza praca ma tylko wtedy znaczenie, gdy się opłaca. Gdy nikt nie brał naszych wyrobów, byliśmy wyśmiani, Tak jak dawniej i dziś ludziom podoba się moje wyroby". St. Dużyński dodaje: „Ludzie mówią, że są to ładne rzeczy, ale nie bardzo wierzą, po co to potrzebne”.

St. Wierzbicki twierdzi, że ludziom rzeźba ludowa się nie podoba, co często mówią, że to proste i prymitywne. „Sztuka ludowa ich nie obchodzi, chociaż czasem ją podziwiają” — mówi J. Krajewski. Tylko P. Szuszczyk, W. Skirzyński i K. Krajczyński są innego zdania. („Ludziom moje prace bardzo się podobają, często przychodzą i podziwiają je”).

Jak widać większość twórców ludowych bardzo surowo ocenia swe środowisko, jego upodobania, kulturę plastyczną: ma poważne zastrzeżenia co do trafności jego ocen, dotyczących rozumienia sztuki ludowej.

Czy w świetle przedstawionych wyżej materiałów, informacji oraz danych zebranych bezpośrednio od mieszkańców Zawidza, zarzuty te dadzą się potwierdzić? Raczej nie potwierdzają się, może w niewielkim zakresie i w sporadycznych przypadkach. Rzeźbiarze ludowi czuli się bardzo na wszelkiego rodzaju pochwały, wyróżnienia, zaszczyty, uznania i nawet jedna krytyczna uwaga, pochodząca z własnego środowiska bardzo ich denerwuje, a to tym bardziej, że opinie fachowców, uznanie władz, dziennikarzy itp. są z reguły pochlebne, choć często zbyt dawdkowe, ale zawsze dodatnie.

Poza tym rzeźbiarze ludowi z Zawidza biorą często udział w różnorodnych wystawach, mają bliski kontakt z komisjami artystycznymi Cepelii, muzeów etnograficznych, spotykają się z wybitnymi autorytetami w dziedzinie sztuki ludowej (prof. Seweryn, prof. Reinffus, doc. J. Grabowski, red. A. Jackowski i inni) i inaczej patrzą na swoje prace, niż przeciętny mieszkaniec wsi. Patrzą na te wyroby jako specjaliści, lub poprzez pryzmat upodobań badaczy i specjalistów w tej dziedzinie.

Zgodne z prawdą jest natomiast to, co mówią rzeźbiarze o kontaktach ze szkołą, placówkami k.o., o zainteresowaniu się ich pracą przez władze i instytucje powołane do opieki nad sztuką ludową. Z wypowiedzi tych wynika, że największe zainteresowanie sztuką ludową oraz ich twórczością, przypisać trzeba władzom kulturalnym powiatu, Powiatowemu Domowi Kultury, a także Cepelii oraz Muzeum Okręgowemu w Płocku. Żadnego zainteresowania w tej dziedzinie nie przejawia tylko klub GS, organizacje młodzieżowe i społeczne oraz szkoła, a także miejscowa inteligencja.

Jest to zjawisko dziwne i zaskakujące, wskazuje na to, że wiele mamy jeszcze w tej dzie-

dzinie do zrobienia. Natomiast środowisko i jego główni mieszkańcy — rolnicy (w tym także kobiety) coraz więcej zaczynają mówić o rzeźbiarzach i coraz bardziej się interesują ich pracą. Z innych spraw, które twórcy ludowi podnoszą w swoich wypowiedziach, warto zasygnalizować fakt, iż wielu z nich posiada w swoich domach przynajmniej kilka prac własnych, że służą one jako elementy dekoracyjne i spełniają funkcje estetyczne. Jeszcze kilka lat temu nie było to możliwe. Rzeźbiarze traktowali swe prace poniekąd jako dodatkowe źródło zarobku: nie chcieli też w oczach środowiska uchodzić za dziwnych „maniaków”, którzy zajmują się głupstwami, nie mającymi żadnego sensu i nie przynoszącymi pożytku.

Teraz nikt tak w Zawidzu nie sądzi. Rzeźby mają zbyt w szerokim świecie, cieszą się uznaniem wielu wybitnych ludzi w Polsce, są poszukiwane i dobrze płatne. To zainteresowanie się rzeźbą ludową wpłynęło na zmianę poglądów również i samych twórców. Zaczynają nabierać sentymentu do własnych dzieł. Zaczynają je rozumieć inaczej niż dawniej: rozumieją je na tle szerokiego zainteresowania i głębszego wnikania w istotę sztuki ludowej.

Tym samym własne dzieła nabierają w oczach twórców innych wymiarów i wartości, tak jak on ze swej strony nadaje jej nowe kształty. Nie pozostaje to bez wpływu na najbliższe otoczenie, na całą wieś, całe miejscowe środowisko.

Sztuka ludowa jest dobrem całego narodu. Wszyscy powinniśmy troszczyć się o jej rozwój, a przede wszystkim o jej piękno i wysoki poziom.

Popularność sztuki ludowej i właściwa jej ocena są najczęściej ściśle ze sobą powiązane; im bardziej znane są prace danego artysty, tym wyżej bywają oceniane. W podobny sposób kształtuje się wszelka moda, także w zakresie sztuki ludowej. Przytoczyć tu warto brzmiącą jak anegdotę wypowiedź pewnej pani: „Nie wiem pan gdzie można kupić świątka? Nie wiem co to jest, ale bardzo chciałabym mieć, bo to takie modne”!

W całej dotychczasowej popularyzacji sztuki ludowej więcej było mody niż faktycznego zrozumienia, realnego uznania i rzeczowej oceny. Modę na sztukę ludową zapoczątkował przecież już w XIX w. Stanisław Witkiewicz (1851—1915) sławny propagator stylu zakopiańskiego.

Nie ulegając panującym aktualnie modom zachowajmy własny, intymny stosunek do dzieła sztuki. Sztuka jest integralną częścią kultury narodowej; nie ma oddzielnej kultury dostępnej tylko za pieniądze i oddzielnej dla ludu, mającej swe źródła w jego własnych natchnieniach.

*Bo nie jest światło, by pod korcem stało,
ani sól ziemi do przypraw kuchennych;
Bo piękno na to jest, by zuchwycało
Do pracy; praca — by się zmartwychwstało.*

Tak mówił przeszło sto lat temu Cyprian Kamil Norwid, ale dopiero dziś myśli te mają szansę pełnej realizacji.

Sylwetki członków Towarzystwa Naukowego Płockiego

Prof. dr inż. Władysław Kuczyński

Członek naszego Towarzystwa prof. Władysław Kuczyński rozwinął działalność w Płocku w związku ze swą pracą dydaktyczną i naukową w płockiej filii Politechniki Warszawskiej.

Rozpoczynając pracę na terenie Płocka, prof. Władysław Kuczyński, specjalista w zakresie budownictwa, technologii betonu i konstrukcji żelbetonowych miały już poważny dorobek naukowy.

Szereg osiągnięć prof. Władysława Kuczyńskiego zostało szczególnie wysoko ocenionych. W r. 1955 Polska Akademia Nauk odznaczyła profesora wyróżnieniem za opracowanie własnej oryginalnej metody projektowania betonów konstrukcyjnych, nazwanej przez autora metodą „iteracji”. W r. 1965 prof. Władysław Kuczyński otrzymał nagrodę Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa za popularyzację i zastosowanie siatkobetonu w budownictwie. W rok później zasługi profesora zostały wyróżnione przez Wydział Nauk Technicznych Polskiej Akademii Nauk, który przyznał Mu nagrodę im. Feliksa Jasińskiego za jego własną teorię p.n. „Zginanie żelbetu w oparciu o hipotezę zmiennej sztywności elementów”.

Prof. Władysław Kuczyński, który od roku 1955 był organizatorem i wieloletnim dziekanem Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Łódzkiej, stworzył na tej uczelni po-

ważną Katedrę Budownictwa Żelbetowego oraz zorganizował pierwsze w Łodzi laboratorium techniki budowlanej. Obie te placówki odgrywały pionierską rolę w procesie podnoszenia kultury placów budowy oraz jakości wykonawstwa budowlanego i były zalążkami dalszych placówek badawczych na terenie Łodzi.

W okresie swej łódzkiej działalności profesor był wychowawcą inżynierów, których kilkanaście kolejnych roczników zarówno ze studiów dziennych jak i wieczorowych wiąże z Nim poważną część swej wiedzy. Profesor Kuczyński był też promotorem kilkunastu przewodów doktorskich.

W uznaniu tych zasług oraz działalności naukowo-publikacyjnej, wyrażającej się liczbą ponad 80 rozpraw, artykułów i książek, przyznano profesorowi w r. 1967 nagrodę naukową m. Łodzi.

Prof. Władysław Kuczyński był też założycielem i redaktorem naczelnym kwartalnika PAN p.n. „Archiwum Inżynierii Lądowej”.

W r. 1969 profesor został zaproszony na wykłady przez dwa uniwersytety belgijskie, z którymi od dziesięciu lat prowadzi wymianę naukową. Na zaproszenie Rektora Uniwersytetu w Liège prof. Władysław Kuczyński wygłosił tam w listopadzie 1969 r. dwa odczyty, których tematem była własna jego teoria wytrzymałościowa, dotycząca konstrukcji żelbetonowych.



Medal uniwersytetu w Liège ofiarowany prof. Władysławowi Kuczyńskiemu dla upamiętnienia jego współpracy z uniwersyte-tem

Realizując uchwałę Senatu Uniwersytetu w Liège, przemawiając w imieniu Rektora dziekan Wydziału Nauk Stosowanych pro. Leloup w uznaniu zasług naukowych i upamiętnienia współpracy z uniwersytetem w Liège, wręczył prof. Władysławowi Kuczyńskiemu medal Uniwersytetu z wygrawerowanym napisem „Université de Liège à M. le Professeur W. Kuczyński”. Następny odczyt w Belgii, również z zakresu swej teorii żelbetu, profesor wygłosił na Wydziale Nauk Stosowanych Uniwersytetu

w Brukseli (Université Libre de Bruxelles, Faculté des Sciences Appliquées).

Poważny i tak wielostronny dorobek prof. Władysława Kuczyńskiego uzasadnia przekonanie, że działalność profesora, członka kilku Towarzystw Naukowych w kraju i zagranicą, przyczyni się nie tylko do rozwoju naszej Politechniki i osiągnięć w kształceniu młodej kadry naukowej, lecz także wpłynie niewątpliwie na rangę osiągnięć Towarzystwa Naukowego Płockiego. (ka)

Powstanie Oddziału TNP w Wyszogrodzie

Powstanie Oddziału Towarzystwa Naukowego Płockiego w Wyszogrodzie poprzedziły dyskusje nad potrzebą ożywienia kulturalno-naukowego miasta, prowadzone w środowisku naukowców. Inicjatywa zorganizowania Oddziału

W dniu tym odbyło się pierwsze posiedzenie naukowe Oddziału, na którym doc. dr Henryk Samsonowicz wygłosił prelekcję p. t. Rola Mazowsza w Polsce przedrozbiorowej.

W stosunkowo krótkim czasie Zarząd Oddziału nawiązał współpracę z Dziekanatem Wydziału Historycznego U. W., z którym wspólnie opracował dla Oddziału dwuletni cykl odczytów p. t. Polska, jej dzieje i kultura, a członkowie Oddziału TNP w Wyszogrodzie rozpoczęli prace naukowe nad badaniem historii miasta i regionu.

Malowniczo położony Wyszogród znalazł się w zasięgu oddziaływania płockiego i warszawskiego środowiska naukowego.

Edward Olbromski



Zarząd oddziału TNP w Wyszogrodzie. Od lewej w pierwszym rzędzie: mgr Bolesław Kicko, dr Bronisława Nowicka, mgr Edward Olbromski. W drugim rzędzie od lewej: Zofia Jaskuła, mgr Alfreda Janiszewska, Franciszka Kopańska

została wysunięta przez dr Bronisławę Nowicką oraz mgr Edwarda Olbromskiego i oprobowana przez Zarząd TNP.

W dniu 18 kwietnia 1969 r. uroczystości otwarcia Oddziału dokonał wiceprezes TNP mgr Kazimierz Askanas w obecności Dziekana Wydziału Historycznego U. W. doc. dr Henryka Samsonowicza, Dyrektora Studium Nauczycielskiego dr Leopolda Grzegorka, sekretarza wydawnictwa TNP red. Stanisława Chrzanowskiego, wiceprzewodniczącego Prez. PRN Ignacego Kowalskiego, przewodniczącego Prez. MRN Stanisława Dybanowskiego, kierownika szkoły podstawowej Stanisława Nowińskiego, członków TNP i zaproszonych gości.

Na zebraniu organizacyjnym ukonstytuował się Zarząd Oddziału w następującym składzie: Przewodniczący — mgr Edward Olbromski, Zastępca Przewodniczącego — dr Teodor Słomiński, Sekretarz — Zofia Jaskuła, Skarbnik — Franciszka Kopańska, członkowie — dr Bronisława Nowicka, mgr Alfreda Janiszewska, mgr Bolesław Kicko.



Siedziba oddziału wyszogrodzkiego Towarzystwa Naukowego Płockiego

Powstanie Oddziału Sierpeckiego Towarzystwa Naukowego Płockiego

Myśl zorganizowania Oddziału Sierpeckiego Towarzystwa Naukowego Płockiego zrodziła się w kręgu działaczy społeczno-kulturalnych, głównie nauczycieli i pracowników administracji szkolnej. Z roku na rok rosła w Sierpcu potrzeba zespolenia wysiłków miłośników regionu wokół gromadzenia i kompletowania wszelkich materiałów i źródeł dotyczących Mazowsza Sierpeckiego, jego historii, osiągnięć przeszłości oraz kultury. Świadomość, że na terenie powiatu niszczeje lub idzie w zapomnienie wiele wartości godnych opieki i zachowania ich dla przyszłości, pobudzało do podjęcia zabiegów, celem powołania do życia odpowiedniej organizacji społecznej.

Starania trafiły na dobry klimat. Przyczynił się do tego przede wszystkim przychylny stosunek Zarządu TNP do miejscowej inicjatywy.

Uroczystość otwarcia Oddziału w dniu 27 listopada 1969 r. zgromadziła licznych przedstawicieli władz partyjnych i państwowych, organizacji społecznych, zakładów pracy, szkół i placówek kulturalno-oświatowych.

Władze Towarzystwa Naukowego Płockiego reprezentowali: Prezes inż. mgr Jakub Chojnacki, wiceprezes mgr Kazimierz Askanas i dyrektor Biblioteki im. Zielińskich TNP mgr Stanisław Kostanecki. W uroczystości otwarcia uczestniczyli również przedstawiciele Wydziału Kultury Prezydium WRN w Warszawie.



27. XI. 1969 — otwarcie oddziału TNP w Sierpcu
Wykład na temat losów wojennych Mazowsza Sierpeckiego w XIX i XX wieku wygłasza prof. dr Stanisław Herbst — Prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego

Przemówienie inauguracyjne wygłosił mgr Kazimierz Askanas, który przedstawił historię działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego oraz jego osiągnięcia w ciągu 150 lat



27. XI. 1969. Prezydium w uroczystości otwarcia Oddziału TNP w Sierpcu. Od lewej: Stanisław Kostanecki — dyrektor biblioteki im. Zielińskich TNP, Zygmunt Grabowski — przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Sierpcu, Stanisław Herbst — profesor UW., prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego, Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, Kazimierz Askanas — wiceprezes TNP, Jan Obirek — zastępca kierownika Wojewódzkiego Wydziału Kultury Prezydium WWRN, Ryszard Wachowicz — sekretarz KP PZPR w Sierpcu



27. XI. 1969 r. Zebranie organizacyjne oddziału sierpeckiego Towarzystwa Naukowego Płockiego. Fragment sali obrad

istnienia. Następnie dłuższy interesujący wykład na temat: „Losy wojenne Mazowsza Sierpeckiego w XIX i XX wieku” wygłosił prof. dr Stanisław Herbst — Prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego. Przedstawił on w swej prelekcji losy powiatu sierpeckiego w kampaniach napoleońskich, w powstaniach: listopadowym i styczniowym oraz w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej.

Na zakończenie uroczystości przedstawiony został skład nowo wybranego Zarządu Oddziału TNP w osobach: mgr Franciszek Midura — przewodniczący, mgr Władysław Gąsiorowski — sekretarz, mgr Wiktor Gromada — skarbnik oraz mgr Ryszard Wachowicz i mgr Zbigniew Lubacz — członkowie Zarządu.

Na pierwszym plenarnym posiedzeniu Oddziału uchwalono program i plan działania na rok bieżący. Przewiduje on m. in. zbieranie i kompletowanie materiałów archiwalnych, dokumentów, wywiadów, interesujących zapisów i pamiętników oraz opracowanie i przygo-

towanie do druku pracy zbiorowej „Studia i materiały z dziejów Sierpca”.

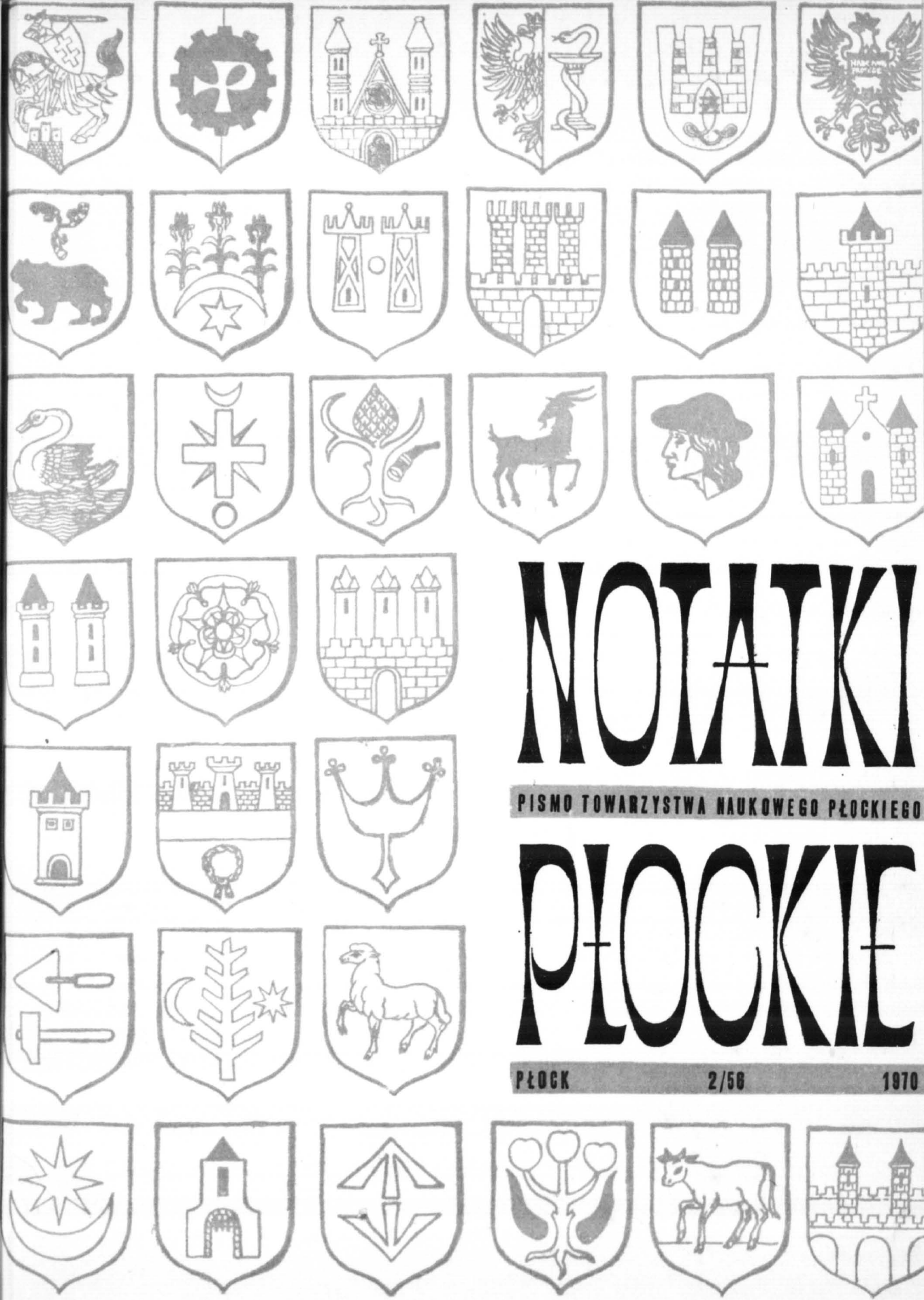
Dużo uwagi poświęcono również sprawie popularyzacji tych zamierzeń wśród społeczeństwa powiatu. Jest to szczególnie istotne ze względu na jubileusz, jaki obchodzić będzie miasto Sierpc, a z nim cały powiat, w r. 1972. W tym roku bowiem przypadnie 650 rocznica otrzymania praw miejskich przez Sierpc.

Celem wzbogacenia wiedzy historycznej o Sierpcu i jego regionie, członkowie Oddziału Sierpeckiego TNP zaplanowali szereg spotkań z przedstawicielami nauki w Warszawie.

Zamierzenia nowo powstałej placówki są ambitne, a plany konkretne i osiągalne. Realizacja ich w dużej mierze zależy będzie od poparcia ze strony władz partyjnych i państwowych, licznie reprezentowanych wśród członków — założycieli Oddziału. Poparcie to jest niezbędne dla dobra startu w działalności Oddziału, opartej o potrzeby terenu ziemi sierpeckiej.

Franciszek Midura





NOTATKI

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCKIE

PŁOCK 2/58 1970



Prace przy niniejszym wydawnictwie
w zakresie koncepcji, redakcji technicznej i korekty
wykonali członkowie Towarzystwa Naukowego Płockiego
w c z y n i e s p o l e c z n y m
dla uczczenia jubileuszu 150-lecia Towarzystwa
(1820—1970)

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 2/56
specjalny
MARZEC
1970

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
JOZEF PRZYBYLSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN

LUDNOŚĆ W MIASTACH I OSIEDLACH — STAN W DNIU 31.XII.1969 r.	2
Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie NARADA PRZEWODNICZĄCYCH PRE- ZYDIÓW MIEJSKICH I OSIEDLOWYCH RAD NARODOWYCH	3
Janusz Wierzejski WYBRANE PROBLEMY AKTYWIZACJI GOSPODARCZEJ MIAST	6
Henryk Wosik GOSPODARKA FINANSOWA	8
Antoni Sławiński DZIAŁALNOŚĆ SAMORZĄDU MIESZ- KAŃCÓW	10
Stanisław Parczyński PRZEBUDOWA I PORZĄDKOWANIE MIAST	13
Zbigniew Jakobche AKTUALNE PROBLEMY USPOŁECZNI- ONEGO BUDOWNICTWA MIESZKANIO- WEGO	14
Władysław Nawara NIEKTÓRE Z AKTUALNYCH ZADAŃ GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZ- KANIOWEJ	15
Władysław Bednarek O NIEKTÓRYCH ZAGADNIENIACH PO- PRAWY WARUNKÓW MIESZKANIO- WYCH	19
Ryszard Stolarczyk USŁUGI DLA LUDNOŚCI	21
Włodzimierz Sobieszczuk ROZWÓJ I ZADANIA HANDLU	23
Wacław Kliszcz OCHRONA ZDROWIA PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU WOJEWÓDZTWA WAR- SZAWSKIEGO	25
Wacław Kulczyński GŁÓWNE KIERUNKI ROZWOJU ŻY- WARDOWA	27
Regina Kaniewska Z DZIAŁALNOŚCI ORN W TARCZYŃCIE	29
Władysław Laskowski DECENTRALIZACJA UPRAWNIEŃ JAKO CZYNNIK AKTYWIZACJI	29
Czesław Mazur WSPÓLDZIAŁANIE Z ZAKŁADAMI PRACY	31
Aleksandra Czerna FUNDUSZ MIEJSKI POMOCĄ W GOS- PODAROWANIU	32

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

LUDNOŚĆ W MIASTACH I OSIEDLACH

Stan w dniu 31.XII.1969 r.

Wyszczególnienie	Ogółem	Męż- czyźni	Kobiety	Wyszczególnienie	Ogółem	Męż- czyźni	Kobiety
Ogółem	880859	420756	460103	Wyszków	11493	5647	5846
Miasta i osady				Płońsk	11377	5178	6199
poniżej 5 tys.	63897	30631	33266	Gostyniń	11244	5331	5913
5 — 10	101663	48634	53029	Przasnysz	10875	5299	5574
10 — 20	328325	156784	171541	Brwinów	10778	4981	5797
20 — 50	317288	149464	167824	Grójec	9685	4563	5122
50 i więcej	69686	35243	34443	Sokołów Podl.	8864	4190	4674
Płock	69686	35243	34443	Garwolin	8274	3971	4303
Pruszków	43499	20466	23033	Góra Kalwaria	7917	3524	4393
Otwock	40635	18795	21840	Wesoła	7810	3723	4087
Siedlce	39358	18606	20752	Radzymin	7496	3484	4012
Żyrardów	32833	14897	17936	Warka	7472	3587	3885
Ursus	28052	13438	14614	Węgrów	6904	3293	3611
Wołomin	24337	11737	12600	Karczew	6890	3449	3441
Mińsk Maz.	23445	11390	12055	Ożarów Maz.	6562	3156	3406
Cichanów	23174	11119	12055	Ryki	6550	3200	3350
Legionowo	20898	9803	11095	Chodaków	6075	3026	3049
Grodzisk Maz.	20557	9668	10889	Nasielsk	5597	2801	2796
Piaseczno	20500	9545	10955	Maków Maz.	5567	2667	2900
Sochaczew	19926	9737	10189	Tłuszcz	4462	2136	2326
Ostrołęka	19806	9640	10166	Mszczonów	4218	2014	2204
Mława	19726	9506	10220	Łosice	3960	1890	2070
Piastów	16533	7803	8730	Łaskarzew	3926	1956	1970
Nowy Dw. Maz.	16161	7904	8257	Zakroczym	3911	1896	2015
Marki	15444	7585	7859	Żuromin	3895	1846	2049
Milanówek	15438	6861	8577	Raciąż	3704	1776	1928
Ząbki	15173	7318	7855	Gąbin	3670	1758	1912
Ostrów Maz.	15170	7283	7887	Zelechów	3621	1737	1884
Sulejówek	15057	7156	7901	Podkowa Leśna	3556	1549	2007
Józefów	14681	6923	7758	Mogielnica	3419	1668	1751
Konstancin- Jeziorna	14079	6411	7668	Łochów	3412	1665	1747
Dęblin	13576	6708	6868	Serock	2804	1374	1430
Błonie	12978	6268	6710	Kałużyn	2802	1351	1451
Pułtusk	12331	5813	6518	Wyszogród	2655	1244	1411
Sierpc	12265	5875	6390	Chorzele	2653	1317	1336
Kobyłka	12164	5777	6387	Tarczyn os.	2166	1058	1108
Zielonka	12052	5780	6272	Brok	1839	880	959
				Mordy	1614	764	850
				Różan	1610	752	858

Narada przewodniczących prezydiów miejskich i osiedlowych rad narodowych

Od ostatniej, zgodnie z tradycją zorganizowanej narady Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z przewodniczącymi prezydiów miejskich i osiedlowych rad narodowych minęło 2 lata. W okresie tym mamy do zanotowania w województwie dalszy postęp w realizacji zadań, nakreślonych w planie na lata 1966—1970. Postęp ten wyraża się nie tylko w pomysłowych wynikach gospodarczych, ale również w poważnym wzroście poziomu pracy rad narodowych, ich komisji oraz organów wykonawczych. Atmosfera poważnego ożywienia politycznego w okresie V Zjazdu Partii, jak również w kampanii wyborczej do Sejmu i Rad Narodowych sprzyjała niewątpliwie tym osiągnięciom. Zdobyte doświadczenia z tego okresu, szczególnie w zakresie pracy organizatorskiej, są w dalszym ciągu z powodzeniem wykorzystywane i pogłębiane w pracach rad narodowych, w wyniku czego rola rad narodowych, jako dobrych gospodarzy swojego terenu, w zdecydowanej większości naszych miast i osiedli stale wzrasta.

O zaangażowaniu mieszkańców w pracę na rzecz gospodarki miejskiej i organizatorskiej roli prezydiów miejskich i osiedlowych rad narodowych w tej dziedzinie świadczą między innymi czyny społeczne. Tylko w gospodarce komunalnej w 1969 roku wartość zrealizowanych czynów społecznych wyniosła 75 296 tys. zł, w tym wkład ludności 51 760 tys. zł. W efekcie zrealizowano w czynie społecznym 5,1 km sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, wybudowano 0,8 km ulic o powierzchni 4 670 m², zmodernizowano 47 km ulic o powierzchni 275 350 m², zainstalowano 206 punktów oświetlenia ulicznego oraz urządzono 5 ha zieleni miejskiej.

Nasze miasta z każdym rokiem stają się coraz piękniejsze, rozbudowują poszczególne działy gospodarki miejskiej, zapewniając stały postęp w podnoszeniu na wyższy stopień warunków bytowych swych mieszkańców. Wyrazem tego są niektóre efekty realizacji planowych zadań inwestycyjnych.

W gospodarce mieszkaniowej w 1969 roku oddano do użytku 13,2 tys. mieszkań o 42,5 tys. izb mieszkalnych i 776,8 tys. m² powierzchni użytkowej. Budownictwo mieszkaniowe w miastach i osiedlach stanowiło 63,6% ogólnej liczby izb oddanych do użytku. W porównaniu z wynikami osiągniętymi w 1968 roku, liczba oddanych mieszkań oraz ich powierzchnia użytkowa były większe o 10,9% a izb — o 10,2%. W rezultacie 2 020 rodzin otrzymało mieszkania z zasobów, będących w dyspozycji rad narodowych, w tym 871 rodzin zajmujących lokale niemieszkalne bądź znajdujące się w budynkach przeznaczonych do rozbiórki. Spółdzielnie budownictwa mieszkaniowego zasiedliły w tym czasie 4 019 rodzin w budownictwie wielorodzinnym i 74 rodziny w domkach jednorodzinnych. Blisko 4 tys. rodzin zamieszkało w domach jednorodzinnych, wybudowanych z własnych środków ludności.

Długość czynnej sieci wodociągowej, w którą wyposażone są 42 miasta naszego województwa, wzrosła w stosunku do 1968 roku o 24 km i wynosi 403,0 km. Produkcja wody w 1969 roku wynosiła 20,9 mln m³, tj. 110,0% planu i była większa o 13,0% w porównaniu do 1968 roku. Zużycie wody przez gospodarstwa domowe stanowiło 62,6% ogólnego zużycia wody, tj. więcej o 13,2% niż w 1968 roku. Z urządzeń wodociągowych korzysta już 30,9% ludności miejskiej. Stan połączeń wodociągowych do budynków mieszkalnych zwiększył się o 8,1%, osiągając ilość 9 658.

Długość sieci kanalizacyjnej, którą posiada 40 miast, zwiększyła się w stosunku do 1968 roku o 14,2 km i wynosi 297,6 km. Z urządzeń kanalizacyjnych korzysta 27,8% ludności miejskiej, zamieszkującej w 3 367 budynkach.

Sieć placówek handlowych w miastach wzrosła w stosunku do 1968 roku o 2,6%, a sprzedaż dokonana przez organizacje handlu miejskiego wyniosła 11 141,8 mln zł, tj. o 6,5% więcej niż w 1968 roku.

O postępie urbanizacji naszego województwa świadczy fakt, że w ostatnich latach niemal cały przyrost ludności województwa przyjmują miasta. W porównaniu z 1968 r. w miastach przybyło 15,5 tys. osób, a na wsi 0,3 tys. osób. Oznacza to, że rocznie przybywa nam miasto, równe wielkością Nowemu Dworowi Maz. Proces ten stawia przed nami w bardziej ostrej formie problemy budownictwa mieszkaniowego, zatrudnienia, zaopatrzenia, jak również problemy oświaty, służby zdrowia i kultury.

Szybki rozwój miast naszego województwa wysuwa więc na pierwsze miejsce zadanie przebudowy i generalnego ich porządkowania. Stąd nie przypadkowo przeznaczamy na obecnej naradzie jeden dzień na dyskusję nad realizacyjno-urbanistycznymi zagadnieniami przebudowy miast i osiedli naszego województwa, na tle miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Obecna narada odbywa się w szczególnie ważnym okresie dla dalszego rozwoju naszego województwa. Dokonałiśmy w 1969 roku podsumowania dorobku XXV-lecia władzy ludowej. Rozliczyliśmy się z realizacji programów wyborczych Komitetów Frontu Jedności Narodu z ubiegłej kadencji rad narodowych i przyjęliśmy podstawowe kierunki działania na nową kadencję. W 1970 roku wkroczyliśmy w ostatni rok realizacji planu 5-letniego, który — zamykając wykonanie nakreślonych zadań w bieżącym planie 5-letnim — stanowi równocześnie bazę wyjściową dla nowego planu 5-letniego na lata 1971—1975. Od stopnia wykonania zadań, nakreślonych w planie na rok 1970, zależeć więc będzie, z jakiego poziomu wystartujemy do realizacji zadań następnego planu 5-letniego.

Wymaga to od nas coraz to lepszego przygotowania się do kierowania i koordynacji społeczno-gospodarczej procesami rozwojowymi terenu, głębszego poznania zasad polityki zatrudnienia, korelacji wskaźników produkcji, efektywności gospodarowania i rachunku ekonomicznego. Wymaga to przede wszystkim organizowania i kształtowania pełnego zaangażowania społecznego mieszkańców naszych miast w dalszej aktywizacji naszych miast. Realizacji tych zadań sprzyja podjęta ostatnio uchwała WRN w sprawie zadań i kierunków współdziałania rad narodowych z organizacjami społecznymi, jak również poprzednie uchwały WRN w sprawie rozwoju handlu, kultury, ochrony zdrowia ludności i opieki społecznej oraz o kierunkach rozwoju miast, ze szczególnym uwzględnieniem aktywizacji gospodarczej i społecznej małych miast oraz ich porządkowania.

Szeroki wachlarz problematyki gospodarki miejskiej, współzależność i złożoność zagadnień, składających się na treść procesów rozwojowych organizmów miejskich, wymaga, aby w gospodarskiej dyskusji na naradzie ocenić dotychczasowe rezultaty naszego działania, wymienić doświadczenia i omówić formy i metody działania w 1970 roku.

W centrum naszej uwagi winny znaleźć się następujące problemy:

1. Prawidłowej gospodarki finansowej, a w szczególności:

- osiągnięcie maksimum dochodów drogą wykorzystania wszystkich źródeł dochodowych, powszechności opodatkowania i pełnej windykacji istniejących zaległości,
- oszczędne gospodarowanie środkami budżetowymi, zwłaszcza funduszem miejskim, zapewniające pełne zabezpieczenie zadań we wszystkich działach gospodarki miejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem gospodarki komunalnej i mieszkaniowej,
- właściwy nadzór nad działalnością miejskich przedsiębiorstw i innych jednostek powiązanych z budżetem miasta;

2. Stalej poprawy warunków mieszkaniowych ludności drogą:

- stwarzania sprzyjających warunków dla rozwoju budownictwa spółdzielczego, przez zapewnienie z odpowiednim wyprzedzeniem terenów budowlanych i udzielaniem niezbędnej pomocy organizacyjnej w rozwoju budownictwa ze środków własnych ludności,
- efektywniejszego wykorzystywania środków na bieżącą konserwację i eksploatację budynków mieszkalnych oraz środków na kapitalne remonty, przy zapewnieniu kompleksowości i ekonomicznie uzasadnionej modernizacji budynków i mieszkań w starym budownictwie,
- doskonalenia pracy organów lokalowych (Komisji d/s Koordynacji Rozdziału Mieszkań) oraz zwiększania nadzoru i kontroli nad rozdziałem mieszkań w budownictwie zakładowym, resortowym i spółdzielczym.

3. Zaspokajania potrzeb ludności w dziedzinie handlu i zaopatrzenia poprzez wzmocnienie nadzoru nad:

- terminowym oddawaniem do użytku obiektów handlowych i gastronomicznych, szybkim ich zagospodarowywaniem i egzekwowaniem, zwłaszcza w nowym budownictwie mieszkaniowym, usługowej powierzchni użytkowej, zgodnie z przyjętymi normami,
- pracą gastronomii, jej stanem sanitarnym i rozwojem małej gastronomii;

4. Rozwoju i wyników gospodarowania w przemyśle terenowym, rzemiośle i usługach zwłaszcza w zakresie:
 - optymalnego wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych i usługowych, lepszej organizacji pracy i wykorzystania czasu pracy maszyn i ludzi, wydajności pracy i ogólnej efektywności gospodarowania,
 - rozbudowy potencjału usługowego i racjonalnego rozmieszczenia sieci usługowej;
5. Zaspokajania potrzeb ludności w zakresie oświaty i kultury oraz zdrowia i opieki społecznej, a w szczególności:
 - realizacji obowiązku powszechnego nauczania, wyników nauczania i wychowania młodzieży, kształcenia dorosłych w zakresie wykonywanego zawodu oraz dostosowywania sieci szkół i kierunków nauczania do aktualnych perspektywicznych potrzeb,
 - rozszerzania form i metod działalności kulturalno-oświatowej,
 - doskonalenia pracy placówek otwartego lecznictwa i stabilizacji kadr służby zdrowia;
6. Doskonalenia form i metod działalności organów przedstawicielskich poprzez:
 - pogłębianie społecznych form działania,
 - stwarzanie najlepszych warunków dla pracy komisji rady i radnych,
 - rozwijanie różnych form aktywności ludności w miejscu zamieszkania a zwłaszcza samorządu mieszkańców.

Rok 1970 powinien być okresem intensywnych prac rad narodowych nad planem 5-letnim na lata 1971—1975. Przede wszystkim niezbędne jest dokładne ustalenie prawidłowej hierarchii potrzeb, zgodnej z polityką gospodarczą kraju i kierunkami podregionów naszego województwa. Nieodzowne jest wszechstronne przeanalizowanie zahamowań, trudności i błędów w dotychczasowej realizacji planowanych zadań, by nie dopuścić do ich ponownego wystąpienia w przyszłym 5-leciu. Prace te mogą być wykonane prawidłowo jedynie przy ścisłej i stałej współpracy z miejscowym aktywnym społeczno-gospodarczym, miejscowymi zakładami pracy, przy lepszym rozpoznaniu i uwzględnieniu czynników wdrażania intensywnych metod gospodarowania, przezwyciężania dysproporcji i występujących trudności zakłócających rozwój gospodarczy. Doświadczenia zdobyte przez miejskie i osiedlowe rady narodowe, ofiarność mieszkańców miast i osiedli, ich udział w pracach na rzecz gospodarki miejskiej, dają gwarancję, że stojące przed nami zadania będą coraz lepiej wykonywane, przynosząc w efekcie dalszy rozwój gospodarczy i naprawę warunków bytowych ludności miast mazowieckich.

PREZYDIUM
WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ
W WARSZAWIE

Wybrane problemy aktywizacji gospodarczej miast

Miasta stanowią rdzeń sieci osadniczej. W województwie warszawskim skupiają one 34% ludności województwa i uczestniczą w tworzeniu przeszło połowy dochodu narodowego.

Aktywizacja miast jest procesem ciągłym, zapoczątkowanym w momencie podjęcia przed 25-u laty odbudowy województwa. Jest więc integralną częścią oraz wiodącym czynnikiem ogólnych koncepcji rozwojowych.

Miasta stanowią nie tylko ośrodki koncentracji osiedleńczej i gospodarczej, lecz również centra życia społecznego i kulturalnego. Właśnie w miastach zlokalizowane są podstawowe jednostki obsługi ludności i rolnictwa, ośrodki obsługi technicznej komunikacji, bazy przedsiębiorstw budowlanych, bazy hurtu, placówki działalności oświatowo-kulturalnej. W miastach koncentruje się także podstawowy potencjał produkcyjny przemysłu, dający na koniec 1969 r. pracę dla około 110 tys. zatrudnionych.

To przypomnienie roli miast wskazuje równocześnie na mnogość ich funkcji oraz na różne kierunki ich aktywizacji. Nie może być ona oceniana w sposób wyrażający się jedynie dynamiką wzrostu liczby ludności poszczególnych miast. Zasada podziału funkcji i koncentracji środków musi mieć i w tej dziedzinie swoje wyraźne odzwierciedlenie. Równocześnie jednak procesy aktywizacyjne, w każdym swoim ujęciu, muszą prowadzić do modernizacji miast i polepszenia warunków życia ludności.

Rozwój i aktywizacja miast powinna mieć swój indywidualny wyraz w każdym mieście, a rolą rady narodowej jest określenie profilu rozwojowego w formie konkretnego programu działania, odpowiadającego zarówno potrzebom środowiska, jak i zgodnego z bieżącą i perspektywiczną koncepcją rozwoju województwa. Kierunki te zostały m. in. wyraźnie określone w uchwale Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR z dnia 22 grudnia 1967 r. W rozwoju miast wojewódzkich dąży się więc do:

- ukształtowania ośrodków podregionalnych w Płocku, Siedlcach, Ostrołęce i Ciechanowie,
- umocnienia roli i rozwoju miast powiatowych, aby obok funkcji administracyjnych — mogły aktywizować się gospodarczo i w pełni obsługiwać obszary z nimi powiązane,
- aktywizowania małych miast i osiedli, zwłaszcza w oparciu o rozwój drobnej wytwórczości i usług,

- rozwoju miast strefy podmiejskiej Warszawy, przez uporządkowanie i szybki rozwój w dziedzinie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, szkolnictwa średniego, sieci handlu i usług, urzędzenia i obsługi terenów rekreacyjnych dla ludności tych miast i mieszkańców Warszawy; rozwój przemysłu w tym rejonie powinien być wynikiem różnych form intensyfikacji procesów produkcyjnych, a nie wzrostu zatrudnienia.

W myśl tych założeń ustalane były zadania planu zarówno na 1969 r. i na rok 1970.

Analizując rozwój ludnościowy miasta, można ogólnie stwierdzić tendencję wzrostu ludności miejskiej we wszystkich miastach województwa. Zbyt wolno postępuje dotychczas rozwój ludności miejskiej obszarów północnych i wschodnich, szczególnie **Siedlec, Ostrołęki i Ciechanowa**. Natomiast nadmierny jest napływ ludności do niektórych miast strefy podmiejskiej Warszawy, wywołany niezbyt skutecznym przestrzeganiem tych kierunków ich rozwoju, o których była mowa uprzednio.

Przyczyną zbyt wolnego wzrostu szeregu miast na terenach północno-wschodnich jest rosnąca, ale ciągle niedostateczny rozwój różnego rodzaju usług, drobnej wytwórczości, zaplecza produkcyjnego dla rolnictwa, opóźnienia w realizacji dzielnic przemysłowo-składowych. Rozwój miast województwa w 1970 r., w stosunku do r. 1965 obrazuje zestawienie pomieszczone na str. 6.

Liczba ludności miast województwa warszawskiego (w tysiącach)

Miasto	1965 r.	Szacunek na koniec 1970 r.	Miasto	1965 r.	Szacunek na koniec 1970 r.
PODREGION WARSZAWSKI			Serock	2,7	2,9
Garwolin	7,6	8,4	Zakroczym	3,8	4,0
Łaskarzew	3,7	4,0	Józefów	14,6	14,8
Żelechów	3,4	3,6	Karczew	6,9	6,9
Grodzisk Maz.	19,5	20,5	Sulejówek	14,2	15,7
Milanówek	15,0	16,0	Wesoła	7,5	8,0
Mszczonów	3,8	4,0	Piaseczno	18,1	21,1
Zyrardów	31,4	33,9	Góra Kalwaria	7,4	8,2
Grójec	9,2	9,8	Konstancin-		
Mogielnica	3,5	3,5	Jeziorna	13,4	14,2
Tarczyn	2,0	2,2	Pruszków	39,2	46,2
Warka	7,0	7,6	Blonie	11,5	13,5
Mińsk Maz.	21,8	23,8	Brwinów	10,6	10,9
Kałużyn	2,5	3,0	Ożarów	5,8	6,9
Nowy Dwór	14,5	16,0	Piastów	15,7	16,8
Legionowo	20,4	20,9	Podkowa Leśna	3,6	3,6

Miasto	1965 r.	Szacunek na koniec 1970 r.	Miasto	1965 r.	Szacunek na koniec 1970 r.
Ursus	23,1	30,6	Pultusk	11,7	12,7
Sochaczew	23,4	26,9	Nasielsk	5,3	5,8
Chodaków	5,7	6,2	Zuromin	3,0	4,5
Wielomin	22,7	25,2	PODREGION OSTROLEŃSKI		
Kobyłka	9,7	13,2	Ostrołęka	17,9	20,4
Marki	14,7	15,7	Ostrów Maz.	14,0	15,5
Radzymin	7,1	7,7	Brok	1,8	1,8
Tłuszcz	4,1	4,7	Przasnysz	9,3	11,8
Zielonka	9,9	12,4	Chorzels	2,3	2,8
Ząbki	14,6	15,6	Wyszków	9,2	12,2
PODREGION PŁOCKI			Maków Maz.	5,1	5,8
Płock	55,0	75,8	Różan	1,5	1,7
Wyszogród	2,7	2,7	PODREGION SIEDLECKI		
Gostynin	10,5	11,5	Siedlce	35,6	41,1
Gąbin	3,6	3,8	Mordy	1,6	1,6
Płońsk	10,8	11,5	Łosice	3,6	4,1
Sierpc	11,9	12,4	Sokolów Podl.	8,9	9,2
Raciąż	3,7	3,6	Węgrów	6,6	7,1
PODREGION CIECHANOWSKI			Łochów	—	3,0
Ciechanów	21,2	24,2	Ryki	5,3	7,3
Mława	17,4	20,9	Dęblin	11,6	14,6

Podstawowym problemem aktywizacji miast województwa warszawskiego nie jest więc pobudzenie ich wzrostu liczbowego. Coraz poważniejszy i wymagający zwiększonego wysiłku rad narodowych staje się problem koordynacji całokształtu działalności gospodarczej i organizatorskiej na terenie miasta, pełnego wykorzystywania będących w dyspozycji rad narodowych środków oraz wyzwalanie inicjatyw społecznych dla przyspieszenia rozwoju społeczno-gospodarczego miast. Dotyczy to zarówno wszelkich poczynań, dających wzrost substancji materialnej zasobów miejskich, jak i wykorzystywania tego majątku, którym miasto już dysponuje.

Działalność tę ułatwiać powinien corocznie opracowywany i uchwalany plan gospodarczy i budżet miasta. Określa on bowiem zadania gospodarcze i środki dla ich wykonania, dysponowane przez prezydium rady, jego organy i jednostki podporządkowane, a także ujmuje podstawowe zadania, realizowane przez jednostki niespolone.

Właściwie zorganizowane prace nad planem gospodarczym stanowią podstawową płaszczyznę realizowania koordynacyjnych funkcji prezydium rady. W toku tych prac bowiem następuje określenie i uzgodnienie zadań, środków i czasu ich wykonywania. Realizacja planu oraz bieżąca kontrola i ocena wykonywania poszczególnych zadań, przez określone jednostki, stanowi dalszy etap koordynacyjnej działalności prezydium rady, przesądzający o skuteczności jej działania.

Jak wykazują doświadczenia, warunkami skutecznej koordynacji w etapie prac nad projektami planu i w toku jego realizacji są:

- konkretność zamierzeń i zadań, przyjmowanych do planu, z równoczesnym określeniem kto, kiedy i przy pomocy jakich środków ma je realizować;
- szeroka konsultacja społeczna zadań przyjmowanych do planu, co oznacza włączanie do prac nad planem jak najliczniejszego aktywu społeczno-gospodarczego. Chodzi tu bowiem o to, aby jak najszerszy krąg aktywu uważała się za współautora planu i przyjęte zadania traktował jako własne;
- systematyczna ocena i kontrola realizacji ustalonych zadań.

Przestrzeganie tych zasad wymaga, aby planem ujmować zadania rzeczowe, realizowane nie tylko ze środków budżetowych, ale także ze środków pozabudżetowych, z wszelkich innych źródeł społecznych. Tylko tak pojęty plan może stać się skutecznym instrumentem działania ze strony rady i jej organów.

Wstępny projekt planu 5-letniego, opracowywały według przyjętych zasad prezydium miejskich rad narodowych miast stanowiących powiaty. Prezydium pozostałych miejskich rad narodowych podobnie jak osiedlowych i gromadzkich, miały możliwość zgłoszenia wniosków do planów powiatów. Prezydium te samodzielnie będą opracowywały plan 5-letni w drugim etapie, to jest po uchwaleniu przez Radę Ministrów projektu planu 5-letniego. Nastąpi to w drugim półroczu 1970 roku.

Z podjęciem prac przygotowawczych nie trzeba jednak zwlekać do tego czasu. Trzeba je podjąć bezzwłocznie, dokonując oceny wykonania bieżącego planu 5-letniego, analizy i selekcji potrzeb według stopnia ich pilności i znaczenia. W oparciu o ustalenia projektów planów powiatowych należy określić możliwość i kolejność realizacji własnych zadań.

W zakresie inwestycji i podporządkowania miast, obok środków budżetowych, trzeba wypracować program zadań, które powinny być zrealizowane w oparciu o fundusz miejski, czyny społeczne i przedsięwzięcia podejmowane wspólnie przez prezydium rady, miejscowe zakłady pracy i samorząd mieszkańców.

W każdej dziedzinie powinny być wyznaczone wiodące sprawy do załatwienia w określonym czasie. Zasada świadomego wyboru celów oraz koncentracja sił i środków na ich realizację powinna być podstawą prac programowych i realizacyjnych miejskich rad narodowych.

Te podstawowe przesłanki znajdują swój wyraz i rozwinięcie w dalszych artykułach, ujmujących poszczególne dziedziny działalności aktywizującej miasta.

Gospodarka finansowa

Budżet województwa na przestrzeni lat 1966—1969 wykonywany był z roku na rok w kwotach coraz to wyższych, głównie w rezultacie przyrostu urzędów gospodarczych i socjalno-kulturalnych oraz zwiększenia się zadań produkcyjnych, a także usług na rzecz ludności.

W porównaniu z wykonaniem budżetu za rok 1966 — w roku 1969 osiągnięto dochody wyższe o 12,9%, a dokonane wydatki wzrosły o 13,8%. W ramach budżetu zbiorczego województwa budżety miast nie stanowiących powiatu wzrosły w analogicznym okresie: w dochodach o 17,2% i w wydatkach o 17,7%. Budżety miast stanowiących powiaty wzrosły w tempie nieco wolniejszym, a mianowicie: w dochodach o 8,2%, a w wydatkach o 7,6%.

Korzystniejsze ukształtowanie się dynamiki wzrostu realizowanych w latach 1966—1969 dochodów i wydatków budżetu miast nie stanowiących powiatu wynika z ich rozwoju, w połączeniu z usuwaniem dysproporcji do większych, lepiej zagospodarowanych miast, oraz z porządkowania poszczególnych miast, przynajmniej częściowo niwelującego uprzednio istniejące zaniedbania, zwłaszcza w zakresie urzędów komunalnych.

Realizacja wydatków budżetowych oraz wyników działalności w latach 1966—1969 przedstawia następujące zestawienie:

ROK	Udział budżetów miast nie stan. powiatów w zbiorczym budżecie województwa w proc.	Wysokość wydatków budżetowych w tys. zł	Osiągnięte nadwyżki budżetowe w tys. zł	Ilość miast	Niedobory budżetowe w tys. zł	Ilość miast
1966	10,6	553511	29543	57	1674	7
1967	11,4	601916	31000	60	762	4
1968	11,3	604164	38047	58	1174	6
1969	10,9	651372	28924	62	253	1

Rezultatem pracy miast nie stanowiących powiatu są efekty w postaci nadwyżek budżetowych. Znacznymi nadwyżkami za 1969 rok zamknęły swą działalność miasta: **Ciechanów, Ostrołęka, Wyszków** i inne. Minimalne nadwyżki osiągnęły: **Mszczonów, Mordy i Żuromin**, a miasta **Grójec** i miasto stanowiące powiat — **Pruszków** miały niedobory.

Uchwalony na rok 1970 budżet zbiorczy województwa zamyka się po stronie dochodów i wydatków kwotą 5 366 882 tys. zł, w tym: budżety miast nie stan. pow. wynoszą 605 609 tys. zł, co stanowi 11,3% ogółu budżetu. Jest on nieco niższy, od wykonanego w roku 1969, gdyż nie obejmuje dodatkowych kredytów z nadwyżek budżetowych i z budżetu centralnego, a ponadto z powodu zmiany systemu

finansowania inwestycji, polegającej na tym, że inwestycje nowe będą finansowane w roku 1970 kredytem bankowym. Mimo jednak zmian w sposobie finansowania inwestycji, budżety miast nie stanowiących powiatu, w warunkach porównywalnych w stosunku do uchwalonych na rok 1969, wzrastają o ok. 75 mln zł, to jest o 14%, głównie z powodu wydatnego zwiększenia wydatków budżetowych na kapitalne remonty, w tym na gospodarkę komunalną i mieszkaniową w miastach i osiedlach o blisko 54 mln zł.

Wydatki budżetowe miast i osiedli w latach 1966—1968 miały pokrycie: w dochodach własnych z wpływów podatkowych, z wpłat przedsiębiorstw, z rozliczeń z niektórymi zakładami budżetowymi lub też z odpłatności za usługi oraz w środkach wyrównawczych z budżetu wyższych szczebli. Poważnym źródłem finansowania dodatkowych zadań było także angażowanie środków finansowych z nadwyżek budżetów miast, a także z dotacji uzyskiwanych z nadwyżek budżetów powiatowych i wojewódzkiego. W ramach dochodów własnych miast znacznymi źródłami dochodowymi są wpływy z podatków od nieruchomości i od lokali, które stanowią pokaźną kwotę wynoszącą około 150 mln zł rocznie.

W realizacji podatków od nieruchomości i od lokali niepokojącym faktem jest istnienie stosunkowo wysokich zaległości, wyrażających się kwotą blisko 19 mln zł, która stanowi dodatkowe źródło rezerw do budżetów miast. Stosunkowo duże zaległości występują w miastach: **Płock, Otwock, Siedlce, Wołomin i Piaseczno**. Dobre wyniki w realizacji podatków mają: **Ostrołęka, Płońsk, Ryki i Wyszków**.

Poważną rolę w gospodarce miast i osiedli spełniają przedsiębiorstwa powiązane z ich budżetami, a szczególnie przedsiębiorstwa komunalne oraz gospodarki mieszkaniowej. Wykonanie planów tych przedsiębiorstw za okres ubiegłych 4 lat oraz plan przyjęty na rok 1970, przedstawia się następująco:

Treść	Wykonanie				Plan
	1966 r.	1967 r.	1968 r.	1969 r.	1970 r.
Ilość przedsiębiorstw	36	46	49	52	74
Sprzedaż ogółem	191 678	274 073	347 648	388 261	446 789
Koszt własny	185 015	262 675	336 850	379 588	438 418
Akumulacja na sprzedaży	6 663	11 398	10 798	8 673	8 371

W przedsiębiorstwach gospodarki komunalnej i mieszkaniowej następuje ciągły wzrost sprzedaży, spowodowany zwiększeniem się ilości przedsiębiorstw oraz ogólnym wzrostem świadczonych usług gospodarki komunalnej i mieszkaniowej na rzecz ludności, instytucji i innych jednostek. Należy jednak podkreślić, że koszty własne omawianych przedsiębiorstw GKIM wzrastały w latach 1966—69 znacznie szybciej od wzrostu sprzedaży usług. Spowodo-

wało to wzrost poziomu kosztów z 96,5% w roku 1966 do 97,8% w roku 1969. Taki układ kosztów do sprzedaży jest częściowo wynikiem dużego przyrostu nowych przedsiębiorstw o wyższych kosztach, niemniej jednak daje się zauważyć nie uzasadnioną tendencję wzrostu kosztów, co wymaga polepszenia gospodarności.

Występujący wzrost kosztów znalazł ujemne odbicie w wypracowanej akumulacji. Duży wpływ na wielkość akumulacji z całokształtu działalności mają straty nadzwyczajne, które w omawianym okresie wahały się w granicach od 1 751 tys. zł do 4 025 tys. zł. Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w **Błoniu, Piasecznie, Żurminie i Żyrardowie** poniosły straty. Natomiast takie same przedsiębiorstwa w **Płocku, Sochaczewie, Ursusie i Przasnyszu** osiągnęły znacznie lepsze wyniki od planowanych. Podobna sytuacja jest w przedsiębiorstwach Budownictwa Komunalnego i Miejskiego Handlu Detalicznego. Świadczy to, że jeszcze **niektóre miasta nie sprawują właściwego nadzoru nad działalnością swych przedsiębiorstw.**

Gospodarka miasta jest finansowana nie tylko kredytem budżetowym, lecz także ze środków finansowych gospodarki pozabudżetowej, w tym głównie zakładów budżetowych, jak np. zakłady gospodarki mieszkaniowej, zakłady gospodarki komunalnej, przedszkola miejskie i inne, przy czym plany finansowe aktualnie istniejących zakładów w miastach są wykonywane na kwotę ok. 120 mln, zł rocznie. Biorąc pod uwagę te niebagatelne rozmiary zadań realizowanych ze środków pozabudżetowych oraz ich charakter, polegający niemal wyłącznie na świadczeniu usług dla ludności miast, należy także zwracać uwagę na **wzmoczenie gospodarności w wykorzystywaniu tych środków na rzecz stałego polepszenia jakości usług oraz potaniania kosztów.**

Potrzeby miast i ich ludności zaspokajane są także w poważnym stopniu środkami budżetów wyższych szczebli, zaś rozwój miast zależy nie tylko od rozwoju przedsiębiorstw powiązanych z budżetami miast, lecz także przedsiębiorstw podporządkowanych radom narodowym wyższego szczebla i przedsiębiorstw kluczowych, objętych budżetem centralnym. W ostatnich latach zostały stworzone po temu szczególnie korzystne warunki, wynikające z deglomeracji przedsiębiorstw. W odniesieniu do zakładów finansowanych z wyższego szczebla, obejmujących swymi usługami także potrzeby miast, należy wymienić np. takie, jak szkoły zawodowe różnego typu, zasadnicze i stopnia licealnego, kolonie i obozy dla dzieci i młodzieży, szpitale powiatowe i wojewódzkie, sanatoria, uzdrowiska, powiatowe domy kultury, przedsiębiorstwa produkcyjne handlowe, budowlane itp.

W efekcie dotychczasowego rozwoju miast uzyskaliśmy poważne korzyści gospodarcze i społeczne, usuwając częściowo dysproporcje, które istniały uprzednio w porównaniu z miastami większości innych województw.

Szczególne osiągnięcia miast w zakresie gospodarczym, to ich uporządkowanie zewnętrzne, polepszenie warunków mieszkaniowych poprzez budownictwo mieszkaniowe, państwowe i spółdzielcze, urządzeń sze-

regu nowych ulic i chodników, ulepszenie nawierzchni ulic uprzednio istniejących, budowa i modernizacja urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych itp.

Nastąpiła także znaczna poprawa w rozwoju uspołecznionej sieci usługowej oraz usług rzemieślniczych dla ludności. Zwiększają się także stale świadczenia socjalno-kulturalne, co wynika z corocznych przyrostów wydatków budżetów miast uchwalanych na zadania oświaty, zdrowia, kultury, opieki społecznej średnio o około 5% rocznie.

Biorąc pod uwagę rozwój miast nie stanowiących powiatu i osiedli, a w związku z tym wzrost zadań także w zakresie administracyjnym, w roku 1969 **przydzielono, kosztem ograniczenia obsady osobowej w wydziałach prezydów rad narodowych wyższego szczebla, dodatkowe etaty na polepszenie obsady biur, a także uporządkowano struktury organizacyjne w wydziałach prezydów rad narodowych miast o liczbie mieszkańców powyżej 20 tysięcy oraz wzmocniono etatowo prezydów r. n. miast mniejszych, posiadających obsadę osobową zbyt szczupłą w stosunku do realizowanych zadań administracyjnych.** W sumie miasta uzyskały dodatkowo 44 etaty, w tym 37 ze szczebla wojewódzkiego i 7 ze szczebla powiatowego, a ponadto dla nowo powstałego miasta **Łochowa** przydzielono 8 etatów uzyskanych w wyniku likwidacji niektórych gromad w końcu 1968 r. W ten sposób stworzono miastom lepsze warunki do wykonywania zadań prezydów miejskich rad narodowych w realizacji ich zadań, w tym głównie w zakresie organizacji, kierowania i nadzorowania działalności gospodarczej i usługowej jednostek budżetowych oraz gospodarki pozabudżetowej i przedsiębiorstw.

W rozwoju i porządkowaniu miast nie małą rolę odegrały środki funduszu miejskiego oraz uzyskiwane przez większość miast nadwyżki budżetowe, angażowane corocznie na realizację dodatkowych zadań. Należy tu na przykład podkreślić, że wydatki na kapitalne remonty urządzeń komunalnych i na drobne inwestycje komunalne były, dzięki zaangażowaniu funduszu miejskiego i nadwyżek, często dwukrotnie wyższe od zakładanych na ten cel wydatków w uchwalonych na dany rok budżetach miast.

Aktualnie trudna sytuacja gospodarcza państwa, wynikła z ubiegłorocznych niekorzystnych warunków atmosferycznych oraz z innych okoliczności, spowodowała konieczność przejściowego ograniczenia możliwości dysponowania środkami nadwyżek budżetowych, które można będzie przeznaczać tylko na takie cele, jak **uzupełnienie rezerw kasowych budżetu, spłaty zobowiązań z lat poprzednich oraz finansowanie niedoborów i wzrostu środków obrotowych przedsiębiorstw.** Jednocześnie zostały podjęte dalsze decyzje władz centralnych i wojewódzkich w kierunku utrzymania wprowadzonych w 1969 r. rygorów oszczędnościowych również na rok 1970. Ograniczenia odnoszą się zwłaszcza do szczególnie **ogłędnej gospodarki etatami i funduszem plac, poprzez podnoszenie wydajności pracy oraz zasadności i legalności dokonywanych wydatków wynagrodzeń, a także poprzez ograniczanie różnorodnych prac wykonywanych na zlecenie — opłacanych z bezoso-**

bowego funduszu plac, a nie uzasadnionych gospodarczą koniecznością, to jest nie przynoszących istotnych efektów ekonomicznych. Należy również zmniejszyć, o określony procent w stosunku do wykonania za 1969 r. wydatki na podróże służbowe wszystkich jednostek, zakładów i przedsiębiorstw i wydatki materiałowe administracji terenowej, oraz w ogóle zaniechać zakupów mebli i urządzeń biurowych dla komórek typu administracyjnego.

Niezależnie od zarządzeń oszczędnościowych nowe przepisy, w zakresie inwestycji i kapitalnych remontów **nie dopuszczają do dowolnego zwiększania w ramach budżetu wydatków na kapitalne remonty i na inwestycje pozalimitowe.** Te ograniczenia i zmiany powodują zwiększenie roli środków pozabudżetowych w gospodarce miast, a zwłaszcza funduszu miejskiego, z którego środki finansowe na cele przewidziane w przepisach o tym funduszu mogą być wykorzystywane bez ograniczeń, jedynie pod warunkiem zachowania zasad legalności i celowości oraz przestrzegania właściwego trybu postępowania i dokumentacji.

W związku z tym należy podkreślić, że funduszem miejskim wprowadzanym stopniowo od 1967 r. dysponuje obecnie już 59 miast, to jest wszystkie o liczbie mieszkańców do 20 tysięcy. Plany finansowe funduszu, oparte głównie na udziałach w niektórych źródłach dochodowych budżetu, przedstawiały się w poszczególnych latach następująco:

1967 r. — 34 miast i osiedli — kwota	25 276 tys. zł,
1968 r. — 43 „ „ „	36 666 tys. zł,
1969 r. — 55 „ „ „	47 950 tys. zł,
1970 r. — 59 „ „ „	54 669 tys. zł.

Doświadczenia lat ubiegłych wykazały, że środki funduszu miejskiego w wielu przypadkach nie były wykorzystywane celowo. Zdarzały się przypadki rozdrabniania ich na różne mało istotne dla gospodarki miast cele, a nawet na wydatki, nie przewidziane w postanowieniach przepisów o funduszu miejskim. Biorąc więc pod uwagę konieczność stosowania w obecnej sytuacji ekonomicznej koncentracji środków na wydatki przynoszące szybkie i realne efekty, niezbędne

jest takie ukierunkowanie wykorzystania funduszu miejskiego, które zapewni realizację najpilniejszych dodatkowych zadań inwestycyjnych i remontowych.

Z przedstawionych zagadnień gospodarki finansowej miast wynikają następujące kierunki działania:

- pogłębienie analizy przebiegu realizacji zadań gospodarczych i wyników finansowych w działalności budżetowej i pozabudżetowej,
- zabezpieczenie pełnej i terminowej realizacji dochodów podatkowych i niepodatkowych,
- wzmocnienie nadzoru nad gospodarką przedsiębiorstw, nakładając na ich kierownictwa osobistą odpowiedzialność za wyniki działalności,
- działanie w kierunku celowego i oszczędnego wydatkowania środków finansowych poprzez przestrzeganie rygorów oszczędności i obniżania kosztów w realizacji każdego zadania,
- koncentrowanie posiadanych środków finansowych na najważniejsze zadania gospodarcze i niedopuszczanie do nadmiernego i gospodarczo nieuzasadnionego wzrostu wydatków na mniej pilne potrzeby,
- gromadzenie na funduszach miejskich znaczniejszych kwot, pochodzących z wpłat społeczeństwa, funduszy zakładowych przedsiębiorstw i czystych nadwyżek od spółdzielczości,
- racjonalne wykorzystywanie funduszu miejskiego, dając pierwszeństwo nakładom na inwestycje i kapitalne remonty.

Planowa i celowa gospodarka wszystkimi środkami finansowymi, będącymi w dyspozycji rad narodowych, wymaga intensywnego ich wykorzystywania na określone cele, najbardziej potrzebne dla podnoszenia gospodarki terenowej. Dlatego też niezbędne jest wzmocnienie dyscypliny finansowo-budżetowej oraz właściwe organizowanie pracy i nadzorowanie przebiegu wykonywania poszczególnych zadań.

ANTONI SŁAWIŃSKI

Działalność samorządu mieszkańców

Okres ostatnich lat charakteryzował się poszukiwaniem nowych form organizacyjnych i metod działania zmierzających do podniesienia efektywności pracy samorządu mieszkańców. Wiąże się to ze stałym wzrostem roli i znaczenia organów przedstawicielskich w rozwiązywaniu spraw terenu. Ważną rolę w tej dziedzinie odegrały zalecenia Komisji d/s Rad Narodowych Rady Państwa z września 1967 r. w sprawie organizacji, działalności i trybu przeprowadzania wyborów samorządu mieszkańców i wydane na ich podstawie Wytyczne Prezy-

dium WRN z maja 1968 r. oraz wzorcowy regulamin komitetów blokowych.

W rezultacie dokonania przez miejskie rady narodowe oceny pracy komitetów blokowych, przy okazji uchwalenia nowych regulaminów ich pracy, a następnie przedyskutowania regulaminów i wynikających z nich zadań z mieszkańcami poszczególnych rejonów miast ożywiła się działalność ogniw samorządu mieszkańców i rozszerzyła społeczna baza ich oddziaływania. Znajdowało to swój wyraz zwłaszcza w:

- podejmowaniu szerszej działalności dla prawidłowej eksploatacji budynków i urządzeń wspólnego użytkowania oraz utrzymaniu ich w odpowiednim stanie sanitarnym, użytkowym i estetycznym,
- inicjowaniu i organizowaniu czynów społecznych,
- współdziałaniu z organizacjami społecznymi, w zakresie rozwijania pracy kulturalno-oświatowej wśród mieszkańców oraz wychowawczo-opiekuńczej nad dziećmi i młodzieżą,
- rozwijaniu działalności, mającej na celu pozyskanie zasad współżycia społecznego.

Najżywiej i niemal powszechnie komitety blokowe przejawiały działalność w zakresie współpracy z administracjami domów mieszkalnych celem utrzymania w należyłym stanie urządzeń technicznych budynków. W większości miast, przedstawiciele komitetów blokowych biorą udział w typowaniu budynków do remontów kapitalnych, a także uczestniczą w komisjach odbioru robót. Jednak nie we wszystkich miastach jeszcze miejskie zarządy budynków mieszkalnych dopracowały się właściwych form współdziałania z komitetami blokowymi. Również administracje domów mieszkalnych często nie doceniają roli samorządu mieszkańców jako czynnika społecznego, zwłaszcza przy odbiorze robót. Nasuwa się w związku z tym wniosek, aby w przyszłości zwracano większą uwagę na dokładniejsze motywowanie i uzasadnienie stanowiska administracji w tych przypadkach, kiedy uwagi i spostrzeżenia członków komitetu blokowego nie są uwzględniane.

Komitety blokowe mają szereg osiągnięć w sprawowaniu społecznej kontroli nad utrzymaniem w należyłym stanie porządku i czystości we wspólnych pomieszczeniach i otoczeniu budynków. Np. komitety blokowe w **Pruszkowie** przeprowadziły 134 wizje lokalne z udziałem przedstawicieli zainteresowanych jednostek Prezydium MRN, MO i Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. W rezultacie poprawił się stan estetyczny miasta. Dużą aktywność w tym zakresie wykazują również komitety blokowe w **Ostrowi Maz., Otwocku, Rykach, Ursusie, Mławie, Zielonce** i szeregu innych miast.

Jednym z zasadniczych kierunków działania komitetów blokowych jest **inicjowanie wśród mieszkańców podejmowania prac społeczno-użytecznych na rzecz miasta**. I tak np. w **Rykach** zorganizowano konkurs pod hasłem „Wzorcowy Komitet Blokowy” w wyniku czego uporządkowano większość posesji, naprawiono chodniki, ukwiecono miasto. W **Zyrardowie** przy wielu ulicach objęto pielęgnacją trawniki. W **Tłuszczu** zasadzono 5200 sztuk drzew i krzewów. W **Piastowie** zainstalowano oświetlenie ulic, utwardzono jezdnie i położono chodniki na jednej z ulic. W **Garwolinie** mieszkańcy wraz z harcerzami i zuchami uporządkowali plac przeznaczony na urządzenie parku i obsadzili go krzewami i drzewkami oraz założyli ogródek jordanowski. Sprzęt zakupiono za pieniądze uzyskane ze sprzedaży złomu. W **Dęblinie** z inicjatywy komitetu blokowego pobudowano w czynnie spo-

lecznym świetlice, w której obecnie koncentruje się życie kulturalno-oświatowe, zorganizowano tam punkt biblioteczny i kąpiel dla rencistów. W innym rejonie miasta, w lokalu po byłej szkole, komitet blokowy zorganizował filię biblioteczną oraz urządził świetlicę. Poważnymi osiągnięciami w organizowaniu czynem społecznym boisk, lodowisk, placów gier i zabaw dla dzieci i młodzieży mogą wykazać się komitety blokowe miasta **Pruszkowa, Wołomina i Zyrardowa**.

Czyny społeczne nie są podejmowane jednak przez wszystkie komitety. Niejednokrotnie w tym samym mieście istnieją komitety blokowe bardzo aktywne w tej dziedzinie, a obok nich takie które przy tych samych warunkach, nie przejawiają żadnej inicjatywy.

Coraz częściej samorządy mieszkańców zabiegają o ożywienie **działalności kulturalno-oświatowej w miejscu zamieszkania**. Wysiłki komitetów blokowych zmierzają do udostępnienia wszystkim mieszkańcom istniejących placówek kulturalno-oświatowych i poszerzenie ich programów działania. Organizowane są różnorodne imprezy, kursy, kółka zainteresowań itp.

Próbą rozwijania takich form pracy kulturalnej były np. „Dni Kultury Zyrardowa”. Organizowano je w każdej dzielnicy miasta. Przed rozpoczęciem imprez przeprowadzano przy szerokim udziale społeczeństwa prace porządkowe na boiskach, placach gier i zabaw itp., co przyniosło wiele korzyści. W imprezach uczestniczyły szkolne zespoły artystyczne, przykładowe i inne działające w danej dzielnicy. Ogółem w imprezach wzięło udział 15 zespołów artystycznych. Równocześnie zorganizowano 5 kiermaszy książki, na których sprzedano różnych wydawnictw na sumę 36 tys. zł. Ponadto z mieszkańcami Zyrardowa spotkało się pięciu literatów. Wyróżniającym się przy organizowaniu imprez — komitetem blokowym i ich działaczom wręczono dyplomy, a PMRN ufundowało nagrodę w postaci dwudniowej wycieczki w Góry Świętokrzyskie.

W **Pruszkowie** samorząd mieszkańców współpracując z Ligą Kobiet, Towarzystwem Przyjaciół Dzieci, Zw. Harcerstwa Polskiego i ORMO zorganizował młodzieżową służbę ruchu, sekcje piłkarskie, strzeleckie oraz grupy podwórkowe zajmujące się organizowaniem różnych imprez i zabaw na świeżym powietrzu. Organizowane są również komitety dziecięce oraz samorządy podwórkowe (**Otwock, Wołomin, Zyrardów**), które wdrażają młodzież do współgospodarowania terenem. Taka działalność rozwija się w szeregu innych miast województwa warszawskiego.

Dla koordynacji i rozwijania życia kulturalno-oświatowego w miejscu zamieszkania powołano w niektórych miastach społeczne komitety d/s kultury, w skład których wchodzi przedstawiciele komitetów blokowych, placówek kulturalnych i organizacji młodzieżowych. Poważną przeszkodą jednak w rozwijaniu działalności kulturalno-oświatowej jest brak odpowiednich pomieszczeń. W związku z tym MRN, wykorzystując swoje uprawnienia koordynacyjne, winny podejmować działalność zmierzającą do udostępnienia przez zakłady pracy, instytucje i organizacje społeczne na rzecz miasta świetlic, klubokawiarni, sal gimnastycznych itp., co umożliwi objęcie zorganizowaną pracą kulturalną szerszych kręgów mieszkańców. Taka praktyka, przyjęta w **Wołominie i Ursusie**, zdała egzamin i przynosi korzyści.

Część komitetów blokowych podjęła prace zmierzające do **kształtowania dobrosąsiedzkich stosunków między mieszkańcami osiedli i bloków**. Działalność ta znajduje organizacyjny wyraz w powoływaniu i rozwijaniu społecznych komisji pojednawczych.

W miastach województwa warszawskiego powołano ogółem 46 takich komisji. Najwięcej komisji pojednawczych zorganizowano w **Płocku (11), Zyrardowie (4)** oraz miastach powiatu **otwockiego (4), nowodworskiego (4) i piaseczyńskiego (4)**. Oceniając efekty pracy społecznych komisji pojednawczych należy podkreślić, że właściwie spełniają one swoje funkcje. Na ogólną ilość 3425 spraw rozpoznawczych i zakończonych w 1969 r. w 206 przypadkach (63,4%) doprowadzono do ugody lub pojednania. Np. w komisji pojednawczej przy **komitecie blokowym Nr 1 w Zyrardowie** na 100 rozpatrywanych spraw, tylko 3 znalazły się w kolegium a jedna w sądzie. Mając na uwadze duże efekty w działalności tych komisji, należy dążyć, żeby zostały one powołane przy wszystkich komitetach blokowych.

Szeroko rozwiniętą działalnością komitetów blokowych jest **pomoc społeczna, niesiona w różnych formach osobom najbardziej jej potrzebującym**. W tym zakresie istnieje już w większości miast ścisła współpraca terenowych opiekunów społecznych z komitetami blokowymi. Stosuje się coraz powszechniej między innymi takie formy pomocy, jak odwiedzanie osób samotnych w szpitalach, wręczanie im upominków lub kwiatów, umieszczanie osób w domach rencistów itp., a także dzieci w domach dziecka. Komitety blokowe opiniują wnioski o paczki i zapomogi pieniężne przyznawane przez wydziały zdrowia i opieki społecznej, a często inicjują objęcie opieką poszczególnych osób.

W celu rozwinięcia społecznej działalności zapobiegawczej przestępczości nieletnich w ostatnich miesiącach czynione są próby **organizowania terenowych grup ORMO**. Powstały one już w **Otwocku i Zyrardowie**.

Osobnego omówienia wymaga sprawa **samorządu w osiedlach spółdzielczych**. Wybrano w nich rady osiedlowe, które z kolei wyłoniły własne komisje społeczno-wychowawcze, rozjemcze itp. Samorząd mieszkańców bloków spółdzielczych współpracuje z administracją osiedla, a nadzoruje go walne zgromadzenie członków spółdzielni. Natomiast nadzór nad działalnością komitetów blokowych sprawują, jak wiadomo, miejskie rady narodowe. W miastach, w których są domy spółdzielcze, istnieje równoległe dwojakiego rodzaju samorząd i brak jest jeszcze w związku z tym pełnej integracji w działaniu. Należałoby przez to dążyć do dalszego **ujednolicenia form działania samorządu mieszkańców bez względu na rodzaj własności budynków**. Można tu wskazać przykładowo na takie formy integracji, jak nadawanie ogniom samorządu spółdzielczego uprawnień komitetów

blokowych, powoływanie przedstawicieli tego samorządu w skład komitetów itp.

Rozwijanie przez samorząd mieszkańców coraz szerszej działalności w różnych dziedzinach jest możliwe jedynie we współdziałaniu z innymi organizacjami społecznymi. Dała temu wyraz uchwała WRN z października 1969 r. w sprawie **współdziałania rad narodowych z organizacjami społecznymi i przyjęte na jej podstawie przez Prezydium WRN programy współdziałania ze związkami zawodowymi, organizacjami młodzieżowymi i kobiecymi**. W praktyce formy tego współdziałania nie zostały jeszcze w pełni wypracowane i upowszechnione. Wprawdzie np. w zakresie pracy opiekuńczo-wychowawczej z dziećmi i młodzieżą istnieje w szerszym stopniu powiązanie komitetów blokowych z ogniwami terenowymi Ligi Kobiet, TPD, ZHP, PCK i organizacjami młodzieżowymi, ale nie jest to jeszcze zjawisko powszechne.

W małym stopniu również wykorzystuje się patronaty zakładów pracy nad poszczególnymi komitetami, aczkolwiek przynoszą one znaczne korzyści przy organizowaniu czynów społecznych, porządkowaniu osiedli, zajęć pozalekcyjnych z dziećmi i młodzieżą. Poważnej pomocy w rozszerzaniu udziału zakładów pracy w działalności samorządu mieszkańców będą mogły udzielić zakładowe zespoły radnych. Zespoły te zostaną w najbliższym czasie powołane przez powiatowe lub miejskie rady narodowe miast stanowiących powiaty, we wszystkich zakładach pracy zatrudniających ponad 5 radnych. Do zadań ich m. in. będzie należało inicjowanie współdziałania organizacji społecznych zakładu z radami narodowymi w zakresie urzędzeń socjalnych i kulturalnych, polepszenia warunków bytowych i komunalnych mieszkańców miasta i osiedla, a także udziału załóg w pracach społecznych na rzecz miasta, dzielnicy czy osiedla.

Wymieniona wyżej Uchwała WRN i programy współdziałania ze związkami zawodowymi, organizacjami kobiecymi i młodzieżowymi będą w najbliższym okresie przedmiotem obrad prezydiów rad narodowych stopnia powiatowego. **Przyjęte — w oparciu o powyższe dokumenty — plany współpracy z organizacjami społecznymi, przystosowane, do warunków powiatu lub miasta będą ustalać również i zadania w tym zakresie dla organów samorządu mieszkańców**. Wydaje się przeto niezbędne omówienie tych planów z aktywnym komitetów blokowych i organizacji społecznych, rozwijających działalność w środowisku, we wszystkich miastach i miasteczkach. **Przyjęte w wyniku tej dyskusji wnioski powinny stać się podstawą do wzbogacenia form pracy komitetów blokowych, zespolenia wysiłków dla rozwiązywania spraw terenu. Winny one również przyczynić się do większego zaangażowania mieszkańców miasta w rozstrzygnięciu spraw środowiskowych, a tym samym do dalszego umocnienia systemu demokracji socjalistycznej**.

Przebudowa i porządkowanie miast

Miasta woj. warszawskiego — to miasta Mazowsza, Kurpii i Podlasia, o poważnych różnicach w ukształtowaniu przestrzennym, w charakterze zabudowy, w formach architektonicznych budynków itp., stosownie do tradycji danego rejonu. W wielu wypadkach widać wyraźnie wpływy historycznych, nierzadko wielowiekowych nawarstwień, choć znacznie częściej bieżącej działalności inwestycyjnej, realizowanej według obecnych gustów i upodobań inwestorów, projektantów i całej miejscowej społeczności.

Wiele miast woj. warszawskiego przeżywa obecnie okres swej świetności gospodarczej. W żadnym okresie ich historycznego rozwoju rozmach inwestycyjny nie był tak wielki, jak obecnie. Są to miasta zarówno duże, jak i małe. Trudno je tu wszystkie wyliczać, ale przykładowo można wymienić obok Płocka, Siedlec, Ostrołęki i Pruszkowa również Ursus, Mławę, Ostrów Maz., Ryki, Przasnysz, Ciechanów, Żuromin, Nowy Dwór Maz., Otwock, Płońsk, Warzę, Sochaczew.

Naszemu pokoleniu przypadło w udziale decydować o nowym kształcie, wyglądzie i sprawności funkcjonalnej miast, które przez wiele przyszłych lat będą świadectwem naszej obecnej postawy zawodowej i społecznej, umiejętności przewidywać przyszłych potrzeb oraz poziomu naszej kultury. Warto chyba od czasu do czasu o tym przypomnieć, gdyż budowanie miast jest procesem ciągłym. To co się buduje dziś, staje się trwałym elementem, ograniczającym swobodę działania w przyszłości. Nie wszyscy sobie jednak z tego zdają sprawę. Spotykamy się czasem z inicjatywą budowy nowych obiektów byle jak, byle gdzie, aby mieć efekt użytkowy na dziś, bez względu na to, jakie to mieć może skutki dla przyszłej rozbudowy miast.

Poważne zróżnicowanie wielkości oraz tempa rozwoju i rozbudowy naszych miast, określone planem regionalnym świadczy o tym, że warunki działalności inwestycyjnej w przyszłym planie 5-letnim nie będą dla wszystkich miast jednakowe. Nie wszystkie miasta dysponują odpowiednim potencjałem gospodarczym, umożliwiającym podjęcie realizacji inwestycji w szerokim zakresie. W związku z tym osiągnięcie zadowalających efektów w rozbudowie i porządkowaniu zabudowy miejskiej jest, jak się wydaje, uwarunkowane przyjęciem odpowiednio zróżnicowanych metod działania.

Pod względem charakteru istniejącej zabudowy i programu inwestycyjnego oraz związanych z tym zadań podzieliłbym miasta woj. warszawskiego z grubsza na 4 grupy:

- miasta szybko rozwijające się, o stosunkowo dużym programie budownictwa wielorodzinnego, przewidzianego na okres do 1975 r.,
- miasta o przewadze zabudowy „małomiasteczkowej” i niezbyt dużym programie budownictwa wielorodzinnego,
- miasta o przewadze zabudowy jednorodzinnej i w zasadzie bez programu budownictwa wielorodzinnego w planie 1971—75,
- Miasta posiadające duży procent zabudowy wiejskiej, przemieszanej z zabudową miejską.

W grupie pierwszej wystąpi konieczność **koncentracji nowej zabudowy w zwarte osiedla**, ze względu na stosowane uprzemysłowione metody wykonawstwa i obniżką kosztów. Tym nie mniej miasta te będą posiadały warunki do poważniejszej przebudowy obecnej tkanki miejskiej, szczególnie centrum i dzielnic śródmiejskich. Dobrymi przykładami w dotychczasowej działalności mogą być **Płock i Siedlce**. W ich ślady idą obecnie miasta: **Żyrardów, Pruszków, Ostrów Maz., Ciechanów i Mińsk Maz.** Wydaje się, że jeszcze kilka miast mogłoby przyłączyć się do tej grupy.

Miasta grupy drugiej powinny **wykorzystać program budownictwa wielorodzinnego na przebudowę wybranego fragmentu miasta, z punktu widzenia dalszej jego przebudowy**. W ten sposób osiągnięte zostaną równocześnie 2 cele: koncentrację zabudowy i efekty funkcjonalne i przestrzenne.

W grupie trzeciej, a częściowo i drugiej, wystąpi problem odpowiedniego **wykorzystania budownictwa jednorodzinnego dla przebudowy i porządkowania miast**. Należy tu położyć szczególny nacisk na:

- przyspieszenie zagospodarowania terenów wyznaczonych pod budownictwo jednorodzinne w trybie ustawy z 1958 r.,
- koncentrowanie nowego budownictwa jednorodzinnego na terenach uzbrojonych w sieć ulic, sieć energetyczną i ewent. wodociagową, dla pełniejszego wykorzystywania terenów położonych w zasięgu zainwestowania miejskiego. Dotychczasowe analizy wykazują w wielu miastach tendencje do rozprzestrzeniania nowej zabudowy bez dostatecznego wykorzystania terenów częściowo zainwestowanych,
- wykorzystanie nowego budownictwa jednorodzinnego dla celów porządkowania miast. Wymaga to zwiększenia wysiłku władz terenowych w celu skuteczniejszego ich oddziaływania na rozmieszczenie tego budownictwa, **zasady zagospodarowania poszczegól-**

nych działek, likwidację starych ruder, komórek itp., przeznaczonych do rozbiórki oraz na formy architektoniczne nowo wznoszonych budynków.

W grupie czwartej, obok problemów budownictwa jednorodzinnego (takich jak w grupie trzeciej), występuje równocześnie konieczność **stopniowego eliminowania zabudowy wiejskiej z terenów miejskich**, a szczególnie dzielnic śródmieścia. Dotyczy to głównie miast Kurpi i Podlasia. Działalność taka jest nieodzownym warunkiem podniesienia poziomu sanitarnego i zdrowotnego oraz schludności zabudowy i jej otoczenia. Bliższe omówienie tego problemu nie jest możliwe w tej krótkiej wypowiedzi, wydaje się on jednak tak ważny, że może warto by odbyć bliższą dyskusję na ten temat w gronie zainteresowanych władz miejskich.

Na marginesie wymienionych problemów wydaje się celowe poruszenie jeszcze jednej sprawy,

niezmiernie istotnej dla postępu w dziedzinie przebudowy i porządkowania miast.

Wytyczne Prezydium WRN, stanowiące załącznik do Uchwały Nr 164 z dnia 22. IV. 1969 r. w sprawie organizacji i zakresu działania terenowej służby architektoniczno-budowlanej, przewidują możliwość powoływania w 15 miastach architektów miejskich do tych zadań. Są to miasta: **Ciechanów, Dęblin, Grodzisk Maz., Mława, Ostrołęka, Piaseczno, Piastów, Podkowa Leśna, Pułtusk, Sochaczew, Ursus i Wołomin**. Dotychczas, według posiadanych informacji, powołano architekta miejskiego tylko w Legionowie. Nie byłoby dobrze, gdyby wytyczne PWRN pozostały tylko na papierze. Ogrom zadań, jaki nas czeka w najbliższych latach, wymaga jej szybkiego realizowania. Powołani architekci z pewnością pomogą władzom miejskim rozwiązać wiele trudnych i skomplikowanych problemów.

ZBIGNIEW JAKOBCHE

Aktualne problemy uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego

Planowane tempo wzrostu uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego na obszarze województwa w latach 1971—75 poważnie odbiega od dotychczasowych rozmiarów tego budownictwa. Ilustrują to zamieszczone poniżej cyfry:

Wyszczególnienie	Efekty rzeczowe w izbach		Wskaźnik 1971—75 do 1966—70
	Przewidywane wykonanie w latach 1966—1970	Projekt planu na 1971—75 r.	
1	2	3	4
Budownictwo uspołecznione	92 516	127 273	137,5
w tym:			
1. bud. rad narodowych	11 383	8 360	73,4
2. bud. sp-ni mieszkaniowych (powszechne)	43 455	73 420	169,0
3. bud. zakładów pracy	37 678	45 493	120,7

Poważny wzrost budownictwa mieszkaniowego oznacza lepsze zaspokojenie podstawowych potrzeb społeczeństwa. Stawia jednak równocześnie szereg **ważnych zadań, od których spełnienia zależeć będzie realizacja ambitnego programu**. Z okazji narady miasta warto i trzeba przedstawić choć w wielkim skrócie, ze względu na ograniczone ramy publikacji, niektóre z problemów oddziałujących na rozwój budownictwa mieszkaniowego w województwie.

Przed trudnymi decyzjami stawia społeczeństwo i władze rozmieszczenie przestrzenne programu uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego. Nie wystarczy na obecnym etapie rozwoju gospodarczego dążyć do możliwie równomiernego zaspokojenia istniejących potrzeb, tj. do poprawy aktualnej sytuacji mieszkaniowej. **Aktywizacja rozwoju gospodarczego województwa przemawia za uwzględnieniem roli ośrodków podregionalnych, a potrzeby technologiczne wykonawstwa za koncentracją na wybranych placach budów**. Wymaga również uwzględnienia postulat przebudowy śródmieść, szczególnie wyraźny na przykładzie Żyrardowa.

Łączą się z tym zagadnieniem problemy wykonawstwa inwestycyjnego. Skok ilościowy mógł być zrealizowany jedynie w oparciu o szybkie uprzemysłowienie technologii wykonawstwa. Zakłada się, że w latach 1971—75 zostanie wybudowane 23 tys. izb w technologii wielkopłytowej, 85 tys. izb w wielkim bloku i zaledwie 13 tys. izb w systemie tradycyjnym. W Płocku, Ostrołęce i Pruszkowie powstają poligonalne wytwórnie wielkiej płyty. Po raz pierwszy na terenie województwa będą montowane domy z elementów wielkowymiarowych.

W fazę końcowych prac wchodzi opracowanie nowych projektów powtarzalnych z tzw. „zestawu wojewódzkiego”. Oznacza to nowe rozwiązanie funkcjonalne, użytkowe, urbanistyczne i technologiczne. Rzecz w tym, ażeby nowe projekty rzeczywiście były lepsze, rzeczywiście stanowiły postęp.

Nowe rozwiązania nie powinny być droższe. Problem będzie miał kluczowe znaczenie dla rozmiarów budownictwa mieszkaniowego w przyszłej 5-lacie. Jeżeli będziemy chcieli osiągnąć zakładany wzrost ilościowy, koszty budownictwa mieszkaniowego mogą

wzrosnąć jedynie nieznacznie, wyłącznie w wyraźnie uzasadnionych wypadkach. Te uzasadnione wypadki to wyraźna poprawa funkcji i rozwiązań użytkowych, a więc lepsze zaspokojenie potrzeb bytowych mieszkańców. Niestety, dotychczas zwyczajka kosztów była spowodowana zmianami w technologii wykonawstwa.

Problem lepszego, pełniejszego zaspokojenia potrzeb, to również problem usług, kompleksowych realizacji całych osiedli mieszkaniowych. Nie powinniśmy dopuścić, ażeby w nadchodzącym 5-leciu realizowano osiedla mieszkaniowe bez pawilonów handlowych, gastronomicznych i rzemieślniczych, ośrodków zdrowia, czy szkół. O zabezpieczenie odpowiedniego budownictwa usługowego należy walczyć zarówno na etapie budowy planu, jak i jego realizacji. Ten temat musi być przedmiotem szczególnej troski władz terenowych w nowym systemie planowania inwestycji, kiedy zostały zdecentralizowane decyzje dotyczące wyboru kierunków inwestowania.

Szczególnej mobilizacji sił i środków wymagać będzie **przygotowanie dla społecznionego budownictwa mieszkaniowego terenów uzbrojonych**. W nadchodzącym planie 5-letnim ostatecznie zrywamy z t.zw. „budownictwem oszczędnościowym”, nie wyposażonym w instalacje wewnętrzne. Stanowi to w porównaniu do lat poprzednich zasadniczą poprawę standardu mieszkań. Jednocześnie rośnie jednak deficyt tere-

nów uzbrojonych, a ich przygotowanie wymaga kosztownych i trudnych inwestycji komunalnych. Projekt planu 5-letniego preferuje budownictwo komunalne i stawia go na pierwszym planie. Musimy sobie jednak zdawać sprawę, że inwestycje te będą wykonywane równocześnie przy wyjątkowo napiętym bilansie i każde opóźnienie w budowie uzbrojenia miejskiego oznaczać będzie, że wybudowane domy nie będą mogły być zasiedlone. Z tego względu problem przygotowania terenów uzbrojonych, zwłaszcza przy deficycie mocy produkcyjnych wykonawstwa, trzeba uznać za problem najważniejszy dla budownictwa mieszkaniowego w latach 1971—75. Od jego rozwiązania zależeć będzie bezpośrednio poprawa sytuacji mieszkaniowej ludności.

Na 122 tys. izb mieszkalnych aż 93 tys. izb jest zlokalizowanych na terenach dopiero planowanych do uzbrojenia lub dozbudowania. Z tego tereny pod 12,9 tys. izb spółdzielczość mieszkaniowa ma uzbroić lokalnie z własnych środków. Przytoczone cyfry wskazują na wagę problemu.

WŁADYSŁAW NAWARA

Aktualne zadania gospodarki komunalnej i mieszkaniowej

W okresie ostatnich lat obserwujemy dynamiczny rozwój gospodarki komunalnej i mieszkaniowej w miastach województwa. Wartość produkcji i usług, świadczonych przez przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, w porównaniu z 1965 r. wzrosła na koniec 1969 r. o 123,9% i wyniosła 408 851 tys. zł, wielkość zadań ujęta planem na 1970 rok stanowić będzie, w porównaniu do cyfry wyjściowej roku 1965, wzrost o 155,6%.

Zatrudnienie ogółem na rozrachunku i budżecie w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej osiągnie w 1970 r. liczbę 5 904 osób, wzrastając w zestawieniu z poziomem zatrudnienia w 1965 r. o 174,4%, tj. o 3 753 osoby.

Nakłady inwestycyjne rad narodowych w skali województwa wykonano za okres 4-letni lat bieżącej 5-latki w wysokości 409,4 tys. zł, a łącznie z szacunkiem wykonania w 1970 r. wysokość ich wyniesie 538,9 tys. zł, co stanowi wzrost, w porównaniu z nakładami planu 5-letniego lat 1961—1965, o 94,3%. Łącznie z udziałami jednostek planu centralnego nakłady na inwestycje komunalne w wysokości 768 mln zł, w bieżącej 5-latce wzrosną do około 1 mld 300 tys. zł w okresie 1971—1975, tj. o 69,4%.

Nakłady na remonty kapitalne i bieżące budynków mieszkalnych, w porównywanych okresach planów 5-letniego wzrastały odpowiednio: w okresie bieżącego planu 5-letniego o 12,4%, a w okresie 1971—1975 wzrosną o 28,1%. Szczególnie wysoki procent wzrostu wykazują nakłady na remonty bieżące i o ile w okresie bieżącego planu 5-letniego, w porównaniu z poprzednim, wzrosły o 20,2% to w okresie 1971—1975, w porównaniu do nakładów w kończącej się obecnie 5-latce, wzrosną o 284,4%.

Nakłady na remonty urządzeń komunalnych wykonano za okres 4 lat bieżącego planu 5-letniego w wysokości 560,8 tys. zł, co stanowi 164,9% nakładów ustalonych w planie dla całego planu 5-letniego.

Liczba ludności, korzystającej z wodociągów, wzrosnie w okresie bieżącego planu 5-letniego, w porównaniu z liczbą na koniec 1965 r., o 158 tysięcy osób, a na koniec 1975 r. osiągnie 461 tys. osób. Mimo zarysowanego wzrostu produkcji i usług gospodarki komunalnej i mieszkaniowej i poprawy co za tym idzie stopnia zaopatrzenia ludności w tym zakresie — wieloletnie zaniedbania i niedoinwestowania urządzeń komunalnych w miastach województwa,

w porównaniu ze średnim stanem krajowym, wymaga od każdego pracownika gospodarki komunalnej naszego województwa zdwojonych wysiłków.

Zastanówmy się więc nad tematami, jakie powinniśmy podjąć w roku 1970 dla złagodzenia ciągle jeszcze niezaspokojonych dostatecznie potrzeb społecznych w omawianej dziedzinie.

W zakresie inwestycji wstępne ustalenia wysokości nakładów rad narodowych na inwestycje komunalne w okresie 1971—1975 przewidują ich wzrost o 31,5%, w porównaniu z bieżącą 5-latką. Nakłady te w porównaniu do średniej krajowej są niskie i nie będą mogły zaspokoić naszych potrzeb. Dlatego też podstawowym kierunkiem naszej pracy powinna być dalsza analiza ustalonych wielkości nakładów, zgodnie z zaleceniami w tym przedmiocie Prezydium WRN. Musimy przy tym zgodnie z decyzjami II Plenum KC PZPR, przyjąć zasadę — w naszych warunkach chyba jedynie słuszną — **skoncentrowania wysiłków inwestycyjnych na zadaniach priorytetowych, jakie dla naszych miast stanowią sprawy zaopatrzenia ludności w wodę.**

Trzeba jednak, przyjmując ten kierunek inwestowania, pamiętać, że inwestowanie w dziedzinie gospodarki wodno-ściekowej jest niezmiernie trudne i w związku z tym wymaga systematycznej kontroli zarówno inwestorów, inwestorów zastępczych, jak i samych prezydentów rad w zakresie przygotowania tych inwestycji, a także w zakresie ich kompleksowego, bezusterkowego odbioru od wykonawcy. Osobnym, ale niezwykle istotnym zagadnieniem jest sprawa właściwej gospodarki terenami uzbrojonymi. Zdarzają się wypadki, że w niektórych miastach tereny te zbudowano willowym budownictwem jednorodzinnym i w konsekwencji brakuje ich pod wysokie budownictwo spółdzielcze. Wzrosnąć także powinna w zakresie inwestycji rola przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej — pomocników rad narodowych w tym zakresie — posiadających uprawnienia wglądu w te sprawy z tego tytułu, że są one organami finansującymi inwestycje, a także ich przyszłymi użytkownikami.

Przedsiębiorstwa powinny dbać o najlepsze wykonanie tych inwestycji, chodzi więc tu o ich aktywną rolę w zakresie przygotowania inwestycji i ich wykonywania.

Mimo podjętych działań dla zwiększenia nakładów na urządzenia komunalne, musimy mieć świadomość, że nie rozwiążemy wszystkich problemów w zakresie uzbrojenia komunalnego miast. Wydaje się, że badając **dalsze możliwości rozszerzenia programów inwestycyjnych w miastach, należy sprawę tę powiązać z planowym zagospodarowaniem środków funduszy miejskich łącznie ze skojarzeniem wysiłków całego środowiska w drodze czynów społecznych.** Zagadnieniem podstawowym będzie przeznaczenie środków funduszy miejskich przede wszystkim na zadania gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Działanie w tych kierunkach powinno wyrazić się między innymi opracowaniem 5-letniego planu zagospodarowania funduszy miejskich, uwzględniającym rozwiązania tych problemów w zakresie inwestycji komunalnych, które nie będą mogły znaleźć się w wojewódzkim planie inwestycyjnym.

Jakie byłyby sugestie Wojewódzkiego Zrzeszenia w tym kierunku? Wydaje się, że trzeba przede wszystkim **przeznaczyć te środki na „wodę” w postaci budowy dodatkowych ujęć wody, budowy ujęć zapasowych, modernizacji urządzeń, budowy nowych odcinków sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, budowy dróg, a także przeznaczenie tych środków na tworzenie warunków pracy przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, tj. na budowę zaplecza warsztatowo-magazynowych tych jednostek.**

Środki funduszu miejskiego i cele, na których sfinansowanie przez rady ma być on przeznaczony, powinny być, naszym zdaniem, ujęte oddzielnym planem rady narodowej, którego to wykonawcami mogą być przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej. Nie należy tych środków przeznaczać na remonty kapitalne urządzeń komunalnych, stanowiących składniki majątkowe przedsiębiorstw, tj. wodociągi, kanalizacje, oczyszczalnie, te bowiem zadania powinny być finansowane z własnych środków przedsiębiorstw, pochodzących z odpisów amortyzacyjnych itp.

Kończąc pobieżne z konieczności omówienie spraw inwestycyjnych chcielibyśmy zwrócić uwagę prezydentów na uchwałę nr 118 Rady Ministrów w sprawie inwestycji towarzyszących i wspólnych. W najbliższym czasie ukaże się zarządzenie wykonawcze Ministra Gospodarki Komunalnej pozwalające radom narodowym na precyzowanie roszczeń w stosunku do jednostek planu centralnego w zakresie urządzeń towarzyszących, a więc zwłaszcza urządzeń komunalnych, które jednostki te zobowiązane będą bądź realizować same, bądź przekazywać środki na ich realizację. Stanowić to będzie istotny czynnik poprawy stanu zagospodarowania komunalnego naszych miast.

W gospodarce mieszkaniowej musimy w pierwszym rzędzie uporać się ze skutkami zimy. Pociągnęła ona za sobą szereg szkód — uszkodzenia pokryć dachowych, zniszczenie rynien itp. Szkody te należy szybko usunąć po to by nie pociągnęły one za sobą dalszych. Uprawnienia rad narodowych, wynikające z Uchwały nr 33 w zakresie przenoszenia części nakładów przewidzianych na remonty kapitalne na cele związane z remontami bieżącymi, stwarzają tu odpowiednie możliwości od strony finansowej. Konieczność za tym dyktowana nagłymi potrzebami rewizji planu remontów kapitalnych na rzecz planu remontów bieżących budynków, obejmujących powstałe skutkiem zimy szkody, jest naszym zdaniem problemem najpilniejszym. Niezbędna będzie tu dokładna ewidencja poniesionych szkód i pełna mobilizacja, dla ich usunięcia, odpowiednich zespołów wykonawczych, grup i ekip remontowych.

Naszym zdaniem jest rzeczą ze wszech miar pożądaną, by Zarządy Budynków Mieszkalnych podjęły się odpowiedniego oddziaływania na samorządy lokatorskie, komitety blokowe, które mobilizując wszędzie tam, gdzie można i należy mieszkańców, w istotnym stopniu, dzięki ich wkładowi społecznej pracy, mogły i w tym zakresie przyczynić się do usunięcia wielu zniszczeń, czy uszkodzeń. Zaktywizowanie lokatorów do prac dla poprawy stanu technicznego i wizualnego budynków i ich otoczenia jest sprawą ciągle aktualną

i możliwością ciągle jeszcze w naszych miastach w pełni nie wyzyskaną.

Od naszych Zarządów Budynków Mieszkalnych chcielibyśmy przy pomocy prezydów egzekwować przejmowanie w administrację zleconą mieszkalnych budynków zakładowych co generalnie uczyniono w Zyrardowie, Ostrołęce, Ursusie, Płocku.

Chcielibyśmy również by ZBM otoczyły odpowiednią opieką sprawy remontów czynszowych budynków prywatnych w ramach tzw. OSM. Rzeczą również tych przedsiębiorstw powinno być rozwijanie usług w zakresie remontów lokatorskich, świadczonych nie tylko mieszkańcom budynków administracyjnych przez ZBM, ale także i mieszkańcom budynków prywatnych, zakładowych czy nawet spółdzielczych tam, gdzie spółdzielnie nie posiadają odpowiednich ekip dla wykonywania tych usług.

Nawiązaliśmy tu do zagadnienia **remontów budynków mieszkalnych**. W tym zakresie powinniśmy w decydującym stopniu zmienić zasady prowadzenia remontów kapitalnych, przechodząc wszędzie tam, gdzie rachunek gospodarczy, a więc stan techniczny budynku to uzasadnia, na remonty kompleksowo-modernizacyjne, zbliżające warunki zamieszkiwania w starym budownictwie do tych, jakie posiadają mieszkańcy budownictwa nowego. Budynki te powinny, w szerszym niż dotychczas stopniu, być podłączane do sieci wodociągowo-kanalizacyjnych, sieci gazociągowych. Tam, gdzie można, należy podłączać do nich także ciepłą wodę. Środki na remonty kapitalne budynków winny być tak zagospodarowywane, by powodowały porządkowanie określonych fragmentów miast przez koncentrację ich w przestrzeni. Powinniśmy stworzyć warunki do prowadzenia takich remontów przez wykonanie programów izb rotacyjnych w 1970 r. tak aby wykonać to, co w tym zakresie planowano w bieżącej 5-latce.

Przygotowanie dokumentacji na budynki rotacyjne przyszłej 5-latki jest sprawą podstawowej wagi w tym zakresie. Mamy przyrzeczenie resortu na uwzględnienie naszych potrzeb w tej dziedzinie. Musimy jednak prosić prezydów o zmianę polityki w zakresie gospodarowania izbami rotacyjnymi. Trzeba pamiętać, że nie są to izby przeznaczone na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych. Są to izby, które muszą być wykorzystywane dla usprawnienia działalności remontowej. Izby te muszą być wyłączone spod gestii organów kwaterunkowych, dyspozycja tymi izbami powinna należeć do Zarządów Budynków Mieszkalnych. Przyrzeczenie resortu w sprawie funduszu izb rotacyjnych może być wykorzystane, o ile będzie wykonana odpowiednia uchwała Rady Ministrów w sprawie rewindykacji izb rotacyjnych, zajmowanych niezgodnie z ich przeznaczeniem na mieszkania. W miastach naszego województwa jest ich 208.

Odrębnym zagadnieniem jest odrabianie zaległości w zakresie zagospodarowania terenów osiedlowych: urzędzenia zieleni, dróg, chodników itp. Możliwości w tym zakresie nie mieszczą się w zadaniach finansowych ZBM i dlatego wydaje się konieczne poszukiwanie rozwiązania tego problemu w drodze:

- przydzielania z nadwyżek budżetowych celowych środków na usunięcie tych zaległości,
- przyjmowanie budynków od wykonawców kompleksowo, a więc z uwzględnieniem wykonania przez nich tzw. małej architektury,
- wykorzystywania pracy społecznej mieszkańców.

Następne zagadnienie — to sprawa organizacji wykonawstwa remontów budynków. Jak wiadomo, na terenie województwa działa Zjednoczenie posiadające to wykonawstwo, jednak nie zabezpiecza ono całości zadań w tym zakresie.

Pilnym, bieżącym zadaniem jest przeprowadzenie remontów kapitalnych kotłowni i przygotowanie ich do następnego okresu grzewczego oraz wcześniejsze w okresie lata zgromadzenie niezbędnego na zimę zapasu opału.

W zakresie remontów urządzeń komunalnych sprawą główną jest nadzór nad wykonaniem przez istniejące jednostki prawidłowej gospodarki remontowej urządzeń wodociągowych, kanalizacyjnych, ciepłych. W tej dziedzinie prawidłowość polityki gospodarczej powinna naszym zdaniem wyrazić się przeznaczaniem własnych środków przedsiębiorstw na rozszerzanie zadań remontowych w zakresie konserwacji urządzeń, czego warunkiem będzie nie przekazywanie środków wygosodarowanych w przedsiębiorstwach na rachunek amortyzacji scentralizowanej. Posłuży temu usprawnienie dokumentacji eksploatacyjnej sieci wodociągowych, transportu, maszyn i urządzeń. Konieczne będzie również nie angażowanie służb przeznaczonych do wykonywania remontów do innych celów, a egzekwowanie od nich realizacji planowego programu wykonania tych zadań. Zdarzają się wypadki, że służby te muszą wykonywać wewnętrzne instalacje, dla których to zadań istnieje specjalny pion MPRB, który powinien rozwijać u siebie działalność w tym zakresie.

Musimy podjąć wysiłki dla usunięcia skutków zimy w urządzeniach sieciowych, zakończyć trzeba również definitywnie w roku 1970 akcję owoodomierzowania, posiadającą zasadnicze znaczenie dla poprawy gospodarki wodą konsumpcyjną.

W zakresie dróg najpilniejszym zadaniem jest likwidacja przelomów i szkód wyrządzonych przez zimę. O środki na ten cel wystąpiliśmy do Ministerstwa. Naszym stałym i głównym zadaniem jest dalsza poprawa, ulepszanie nawierzchni ulic, realizowana w ramach środków na remonty kapitalne. Na ten cel zwiększone będą znacznie nakłady w przyszłym 5-leciu. Należy je w pełni wykorzystywać, trzeba dla tego celu przygotować odpowiednią dokumentację. Szczególnie ważną sprawą w tym zakresie jest także egzekwowanie od rejonów eksploatacji dróg publicznych programów porządkowania tras przelotowych. Skojarzenie na cele porządkowania tras przelotowych środków resortu komunikacji, to dodatkowy czynnik poprawy stanu ulic. Naszym jednak obowiązkiem będzie zadbanie w miastach niewydzielonych o budowę chodników wzdłuż tras wykonywanych przez rejon, wyposażenie ulic w oświetlenie i zarzewienie. I o pomoc rad dla zadań gospodarki komunalnej w tym zakresie prosimy prezydów rad narodowych.

Szczególnej troski wymaga sprawa właściwego wykorzystania nakładów na remonty ka-

pitalne transportu, który winien być wykorzystywany zgodnie z przeznaczeniem i eksploatowany właściwie, tym bardziej, że wyszło już źródło zaopatrzenia w tabor ze środków centralnych i obecnie będziemy musieli zaopatrywać się w transport komunalny z własnych środków planu terenowego.

Prezydium WRN, w problemowym planie pracy na 1970 rok, uwzględniło dokonanie analizy obciążenia sieci ciepłych, wodociągowo-kanalizacyjnych oraz opracowania programu zagospodarowania rezerw. Ten problem jest związany z polityką w zakresie zaopatrzenia w wodę. **Podstawowym celem naszej działalności jest zaopatrywanie w wodę ludności.** Praktyka wskazuje, że prezydium niektórych rad narodowych uszczuplają możliwości w tej dziedzinie, podejmując decyzje o dostarczaniu wody na cele przemysłowe i to nawet w tych miastach, w których zaopatrzenie w wodę ludności jest krytycznie niedostateczne. Musimy odejść od tych praktyk i koordynować właściwie gospodarkę wodą. Jeżeli chodzi o przemysł, to nasza działalność powinna polegać na egzekwowaniu rozwiązania jego potrzeb we własnym zakresie przez zainteresowane zakłady, względnie uzyskiwania od nich świadczeń finansowych na rzecz rozwiązań wspólnych. Nie należy dopuszczać do zaopatrywania przemysłu w wodę kosztem ludności.

W zakresie zaopatrzenia ludności w gaz **bezwodowodowy** konieczne jest stworzenie warunków konkurencyjności między poszczególnymi dystrybutorami i poprawa świadczonych usług przez różnych dystrybutorów w sensie wyegzekwowania od nich obowiązku sporządzania umów między nimi, a odbiorcami gazu czego np. w pionie spółdzielczości nie zawsze się przestrzega.

Pamiętać również trzeba o konieczności podjęcia przez rady wysiłków w celu właściwego wykorzystania dla ludności wykonywanych przez WOZG inwestycji w zakresie podłączenia do gazu przewodowego szeregu miast województwa. Powstaje tu problem techniczny wykonywania podłączeń do budynków, który to — naszym zdaniem — winien znaleźć wykonawców w wyspecjalizowanym pionie Zjednoczenia Przedsiębiorstw Budownictwa Komunalnego.

Rady narodowe muszą podjąć wysiłek szybkiego zinwentaryzowania urządzeń podziemnych w miastach, bez czego wykonanie podłączeń miast do gazociągów będzie niemożliwe. Powinny one zająć się również sprawą tworzenia komitetów, zainteresowanych podłączeniem do sieci budynków prywatnych.

Sprawa utrzymania czystości w miastach jest zadaniem ustawowym. Musimy pamiętać, że ustawa nakłada tu wyraźne obowiązki również na mieszkańców miast, właścicieli i użytkowników nieruchomości. Trzeba tu także egzekwować właściwą rolę wydziałów i referatów gospodarki komunalnej — organów administracji państwowej, do których zadań należy przestrzeganie wykonania ustawy o czystości w miastach. Nie zapominajmy, że odpowiednią rolę mogą tu i powinny odegrać organa MO, a nie tylko przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej. Z gadaniem czystości w miastach wiąże się

oczywiście sprawa czystości posesji. Poważną rolę mają tu do spełnienia dozorczy domowi. Z tą sprawą związany jest jednak problem przywrócenia przez rady właściwości zagospodarowania „dozorówek”, wykorzystanych w wielu wypadkach na inne cele.

Sprawa zieleni — to szczególnie wdzięczny teren działania dla czynów społecznych ludności. Konieczność skoncentrowania nakładów na gospodarkę wodno-ściekową nie stwarza możliwości rozwoju zieleni ze środków państwowych, musimy o tym pamiętać i odpowiednio wykorzystać olbrzymie możliwości rozwoju zieleni, jakie tkwią w potencjale zaangażowania i dobrej woli ludności naszych miast.

Dla wykonania tych podstawowych, z obszernego zakresu działania gospodarki komunalnej i mieszkaniowej — zadań zaistniały odpowiednie warunki organizacyjne w postaci **sieci przedsiębiorstw.** Trzeba jednak podkreślić, że utworzenie przedsiębiorstw stanowi wstępną zaledwie fazę, stworzenia w województwie warunków właściwej eksploatacji urządzeń rozwoju usług i produkcji, stałego podnoszenia poziomu zaspokajania potrzeb ludności miast naszego województwa w dziedzinie usług komunalnych. Jest to zadanie długofalowe, którego właściwa realizacja zależy od wielu czynników, a wśród nich od właściwego stosunku prezydiów do przedsiębiorstw. Nie wystarczy tu tylko udzielanie wytycznych, trzeba podejmować wysiłki dla umocnienia tych organizmów, wspólnie z nimi rozwiązać problem ich zaplecza techniczno-warsztatowych, wyposażyć te przedsiębiorstwa w środki transportowe, sprzęt, maszyny, odpowiednio wyposażyć je w środki, a zwłaszcza w dostatecznym stopniu w środki obrotowe.

Najważniejszym, wprowadzonym do statutów, zadaniem przedsiębiorstw jest udzielanie przez nie pomocy prezydiom w zakresie programów inwestycyjnych. Zadaniem prezydiów z kolei powinna być kontrola opracowanego przez nas i przekazanego przedsiębiorstwom programu zabezpieczenia wykonania uchwał II Plenum, obejmującego zadania w zakresie pełnej realizacji zadań na rok 1970, przy odpowiedniej korelacji wskaźników realizacji, zatrudnienia, ograniczeniu strat i zahamowaniu wzrostu kosztów oraz wykorzystaniu czynników organizacyjno-ekonomicznych dla zwiększenia produkcji i usług.

Chodzi tu również o usunięcie wąskich przekrojów w urządzeniach gospodarki komunalnej, wykorzystania rezerw, podniesienia wydajności pracy, przez właściwe wykorzystanie czasu roboczego, z czym w gospodarce komunalnej nie jest dobrze, (świadczy o tym wzrastający wskaźnik absencji nieusprawiedliwionych), zaakordowanie pracy wszędzie, gdzie to jest możliwe, a zwłaszcza w pracy grup remontowych itp.

Konieczność podjęcia tych działań jest niezależna od faktu, że w skali województwa przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej i mieszkaniowej wykonały w roku 1969 zadowalająco zadania planowe. Można było wykonać je lepiej, a w szczególności uniknąć strat nadzwyczajnych, jakie niektóre z nich poniosły (np. MPGK w Piasecznie, Grodzisku Maz.) na skutek złej organizacji pracy, czy wręcz nieposzanowania mienia społecznego. Chcielibyśmy w związku z tym prosić prezydium powiatowych

rad narodowych o przyjęcie propozycji do wykonywania kwartalnych analiz działalności przedsiębiorstw, przy udziale kierownictwa Wojewódzkiego Zrzeszenia i zainteresowanych Prezydów Miejskich Rad Narodowych. Stworzyłyby to okazję dla rozszerzenia współpracy w zakresie rozwiązywania zagadnień miejskich, zwiększenia pomocy dla przedsiębiorstw, a także nadzoru i kontroli nad nimi, zwłaszcza mającej na celu ochronę powierzonego przedsiębiorstwa majątku społecznego, zapobiegania nadużyciom, niestety jeszcze się zdarzającym, jak to wykazują nasze kontrole i rewizje.

Chcemy również prosić rady o zrozumienie i honorowanie konsekwencji wynikających z faktu, że przedsiębiorstwa działają według zasad rozrachunku gospodarczego, jedynej formy, w której znaleźć można warunki do realizacji tych zadań, jakie przed całą gospodarką narodową postawił V Zjazd i II Plenum. Budżet, jako forma wykonania zadań, nie odpowiada już obecnemu etapowi rozwoju gospodarczego.

Został opracowany program ujednoczenia i powoływania przedsiębiorstw, zaopiniowany przez prezydium powiatowych rad narodowych. Program ten powinniśmy konsekwentnie realizować.

Reprezentujemy pogląd o celowości tworzenia silnych, specjalistycznych, jednobranżowych przedsiębiorstw wyposażonych w odpowiednie zaplecze techniczne, skoncentrowaną kwalifikowaną kadrę. Proponujemy przede wszystkim tworzenie rejonowych przedsiębiorstw wodociągów i kanalizacji, energetyki ciepłej, gospodarki mieszkaniowej. Pozwoli to na podniesienie poziomu obsługi technicznej, obniżenie kosztów, lepsze i tańsze wykonanie zadań itp.

Oddzielnym problemem jest system wykonawstwa sposobem gospodarczym. Wszędzie zostały stworzone warunki dla rozwoju tej działalności. Reprezentujemy jednak pogląd, że działalność grup w pionie przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej winna obejmować wyłącznie zadania resortowe. Są to bowiem resortowe jednostki wykonawcze gospodarki komunalnej utworzone i działające z racji trudności wykonawstwa w ogóle. Nie są to organizacje dla wykonywania i zabezpieczenia wykonawstwa innych resortów, choćby dlatego, że wobec istniejących trudności materiałowych

nie możemy wbudowywać materiał otrzymywany wyłącznie na pokrycie zadań resortowych w remontowane czy nawet budowane obiekty innych resortów, zabraknie nam bowiem materiału na wykonywanie remontów budynków czy urządzeń komunalnych.

Wreszcie sprawa **polityki kadrowej**. Nasza współpraca z prezydiami w tej dziedzinie pozwoliła na uzyskanie znacznego postępu. W jednostkach naszych zatrudnialiśmy na koniec 1968 r. 105 pracowników z wyższym wykształceniem, w tym 63 inżynierów. Wzrosły do 244 osób kadry ze średnim wykształceniem technicznym, do 144 osób ze średnim wykształceniem ekonomicznym, ale musimy prosić prezydium o udzielenie nam większej pomocy w zakresie wysiłków, zmierzających do podniesienia poziomu kadr w przedsiębiorstwach. Zbyt wysoko jeszcze kształtuje się w nich udział pracowników bez kwalifikacji, zajmujących nieliczne stanowiska inżynieryjno-techniczne.

Prosimy prezydium, żeby nasza współpraca zabezpieczyła dopływ kwalifikowanych kadr technicznych przez fundowanie stypendiów, a zatrudnionym przez zapewnienie niezbędnego minimum warunków bytowych, zabezpieczenie skierowań na mieszkania przez mieszkanie i wiązanie sił technicznych z środowiskiem. Chcielibyśmy prosić prezydium o dokonanie analizy rozmieszczenia kadr, zwłaszcza technicznych w powiecie czy mieście, często ludzie potrzebni gospodarce komunalnej, zwłaszcza tam, gdzie są urządzenia techniczne, wykonywują prace nie związane z tym zawodem.

Poruszyłem tu i to bardzo pobieżnie niektóre zagadnienia gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, które powinny stać się przedmiotem uwag i przemyśleń prezydów, w imię wspólnie nam bliskiej sprawy — poprawy stopnia zaspokojenia potrzeb społecznych ludności miast naszego województwa w zakresie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej.

Wykonanie omówionych zadań stanowić będzie istotny przyczynek również dla podniesienia o 77% sprzedaży produkcji i usług, świadczonych przez nasze przedsiębiorstwa ludności na koniec 1975 roku, w porównaniu z poziomem tej produkcji i usług, jakie świadczyć będziemy w 1970 roku.

WŁADYSŁAW BEDNAREK

○ niektórych zagadnieniach poprawy warunków mieszkaniowych

Na całokształt poprawy warunków mieszkaniowych ludności składa się szereg elementów, które wykraczają poza ramy działalności organów gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, a dotyczą zaopatrzenia rynkowego, sieci placówek handlowych, gastronomicznych i usługowych, oświaty, służby zdrowia i kultury. Nie

mały jednak udział w rozwiązywaniu tego problemu ma gospodarka komunalna i mieszkaniowa. Do zadań tego działu gospodarki rad narodowych należy zaspokajanie potrzeb ludności w zakresie zaopatrzenia w wodę, utrzymania czystości w miastach i osiedlach, budowa i konserwacja ulic, placów, oświetlenia, zieleni,

ogródki działkowe, gospodarowanie zasobami mieszkaniowymi, w którym to pojęciu mieszczą się sprawy administracji budynków mieszkalnych, remonty budynków, świadczenia usług lokatorskich oraz inne usługi komunalne z zakresu pralnictwa, łaźniennictwa, komunikacji miejskiej i wielu innych, drobnych napozór spraw, ale bardzo istotnych w codziennym życiu każdego mieszkańca miasta czy osiedla.

Jednak najtrudniejszym zadaniem, będącym w centrum uwagi opinii społecznej, jest **rozdzielstwo mieszkań — podstawowy element, realizowanej na swoim terenie przez rady narodowe jednolitej w swych zasadach w całym kraju — polityki lokalowej**. Rady Narodowe, właśnie w miastach i osiedlach, gdzie obowiązuje publiczna gospodarka lokalowa decydują o przydziale mieszkań we wszystkich budynkach, znajdujących się w mieście, poza domami jednorodzinnymi, bez względu na to, kto jest właścicielem budynku. Organem prezydium rady narodowej do tych spraw jest Komisja d/s Koordynacji Rozdziału Mieszkań. Ona zatwierdza listy przydziału mieszkań w budownictwie spółdzielczym, zakładowym czy resortowym, w budownictwie rad narodowych i w zasobach prywatnych właścicieli.

Dlatego najbardziej istotnym zadaniem rad narodowych w tej dziedzinie jest **zapewnienie jawności przydziału mieszkań** drogą podawania do publicznej wiadomości projektów list przydziału, uwzględnianie zgłaszanych, słusznych uwag ludności do tych list i stałe doskonalenie pracy organów, zajmujących się rozdziałem mieszkań. Obserwujemy szereg pozytywnych zmian w tym zakresie, jednak doskonalenie tego odcinka pracy rad narodowych musi być nieustannie przedmiotem troski każdej rady narodowej miasta i osiedla. O wadze problemu niech świadczą liczby.

W ramach opracowanego na przestrzeni lat 1966—1970 planu przydziału mieszkań Komisje do spraw Koordynacji i Rozdziału Mieszkań zakwalifikowały 15 838 rodzin do przydziału lokali w zasobach rad narodowych, w tym 7218 rodzin z pomieszczeń niemieszkalnych oraz z lokali znajdujących się w budynkach przewidzianych do rozbiórki. Z pośród 5667 rodzin zajmujących lokale nadmiernie zagęszczone, około 85% rodzin zamieszkuje w lokalach, gdzie na osobę przypada poniżej 3 m² powierzchni użytkowej, bądź zamieszkuje wraz z chorymi zakaźnie członkami rodziny. W latach 1966—1969 przydzielono ogółem 10 562 mieszkania to jest 66,7% planu, w tym 4314 mieszkań tj. 59,7% planu dla rodzin zajmujących lokale niemieszkalne i znajdujących się w domach przeznaczonych do rozbiórki.

Zadania zatwierdzone na lata 1966—1970 nie zostaną, niestety, wykonane. Jest to przede wszystkim wynik planowania rozdziału mieszkań bez głębszego rozeznania możliwości realizacji. Nawet jeśli uwzględnimy występujące tzw. „poślizgi” z roku na rok w oddawaniu mieszkań przez przedsiębiorstwa budowlane, to nie można uznać takiego planowania za prawidłowe. Jest jeszcze wiele Komisji d/s Koordynacji Rozdziału Mieszkań, które świadomie kwalifikują nowe rodziny do przydziału, nie mając żadnej gwarancji uzyskania pokrycia izbowego na nowe kwalifikacje.

Np. w 1966 r. nie otrzymało mieszkań: 22 rodziny w Józefowie, 38 rodzin w Piasecznie, 77 rodzin w Grójcu, 91 rodzin w Skolimowie; w 1967 r. nie otrzymało mieszkań 22 rodziny w Wołominie, 432 rodziny w Sierpcu, 34 rodziny w Pruszkowie, 73 rodziny w Sochaczewie, 37 rodzin w Piastowie; w 1968 roku nie otrzymało mieszkań: — 34 rodziny w Grójcu, 70 rodzin w Siedlcach, 43 rodziny w Sochaczewie, 28 rodzin w Pułtusku, 37 rodzin w Płońsku, 77 rodzin w Ciechanowie, 41 rodzin w Mławie, 27 rodzin w Brwinowie, 32 rodziny w Otwocku, 29 rodzin w Gostyninie. O nieprawidłowym rozstrzygnięciu spraw przez niektóre Komisje d/s Koordynacji Rozdziału Mieszkań świadczą fakty kwalifikowania rodzin, których zarobki przekraczają ustalone kryteria, jak np. w Ciechanowie, Przasnyszu, Grodzisku Maz., Nowym Dworze Maz., Ostrołęce, Dęblinie, Rykach. Zdarzają się wypadki, że Komisje d/s Koordynacji Rozdziału Mieszkań kwalifikują do przydziału mieszkań z zasobów rad narodowych członków spółdzielni budownictwa mieszkaniowego którzy po otrzymaniu mieszkania wycofują wkłady ze spółdzielni, jak np. w Grodzisku Maz., Żyrardowie, Mławie, Piastowie, Pruszkowie.

Sprawiedliwy społecznie rozdział mieszkań nie jest rzeczą łatwą ze względu na niemożliwość stosowania mierników, pozwalających na bezbłędne ocenianie warunków mieszkaniowych poszczególnych rodzin. Stąd konieczność wszechstronnej oceny każdego kandydata do mieszkania, jego warunków mieszkaniowych, stopnia zamożności i innych kryteriów z zakresu moralno-etycznej postawy stopnia aktywności i zaangażowania w środowisku. Dlatego też w składzie Komisji d/s Koordynacji rozdziału Mieszkań reprezentowany musi być szeroki krąg aktywu społeczno-politycznego, o dużym doświadczeniu, zaangażowanego w działalność społecznej, znającego problemy miasta i umiającego podejmować trudne decyzje.

Komisja d/s Koordynacji Rozdziału Mieszkań zatwierdza listy przydziału mieszkań w budownictwie zakładowym i resortowym. Z dotychczasowej praktyki wynika, że w tym zakresie, zwłaszcza w odniesieniu do zakładów planu centralnego, zatwierdzenie list jest dość mechaniczne. Jeszcze w radach narodowych nie został przełamany kult sprowadzanych z innych miast niezbędnych fachowców, których dość często można znaleźć na miejscu. Efektem takiej polityki są domy zakładowe zasiedlone przez mieszkańców, którzy w dość krótkim czasie po otrzymaniu mieszkania, przestają być pracownikami zakładu, od którego otrzymali mieszkanie. Przykładem są domy zakładowe w Piasecznie, Ostrołęce czy Ursusie. Wyprowadzenie takich lokatorów z domów zakładowych napotyka na brak mieszkań zastępczych, a poza tym jest procesem długotrwałym. Obecne uprawnienia rad narodowych w zakresie polityki zatrudnienia wymagają nowego spojrzenia na te sprawy i zaostrenia kontroli rozdziału mieszkań zakładowych.

Kierunki rozwoju budownictwa mieszkaniowego zmierzają do szybkiego wzrostu udziału w tym budownictwie spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego. W naszym województwie w bieżącym planie 5-letnim spółdzielczość budownictwa mieszkaniowego realizuje 66% społecznego budownictwa mieszkaniowego, a według projektu planu na lata 1971—1975 udział ten wzrośnie do 73,6%.

Na dzień 31 grudnia 1969 roku mieliśmy zarejestrowanych w województwie 37 544 kandydatów i 20 457 członków, oczekujących na mieszkania. Rozmieszczenie zarejestrowanych nie jest równomierne w wojewódz-

twie. Bilans 75% członków i kandydatów zarejestrowanych jest w podregionie warszawskim. Stąd okres wyczekiwania na mieszkanie w tym podregionie przekracza znacznie 10 lat. Ten fakt, jak również duża liczba zarejestrowanych spółdzielców, nie związanych z podregionem ani miejscem pracy, ani miejscem zatrudnienia, wymaga także od rad narodowych nowego spojrzenia na problemy rozdziału mieszkań spółdzielczych. Podjęte w 1969 roku przez Prezydium WRN uchwały w sprawie zasad rejestracji kandydatów, przyjmowania na członków i rozdziału mieszkań spółdzielczych stwarzają warunki do rozsądnego rozwiązania problemu. Spółdzielnie budownictwa mieszkaniowego stają się głównym wykonawcą zadań, wynikających z określonej polityki lokalowej.

W ramach obowiązujących zasad rozdziału mieszkań spółdzielczych, **trzeba w maksymalnym stopniu rozwiązywać problemy miasta czy powiatu.** Dla przykładu: w 1970 roku trzeba będzie wyburzyć 810 domów, w których zamieszkuje 2902 rodziny. Potrzeba na ten cel 2615 mieszkań, a rady narodowe mogą zapewnić ok. 46% potrzebnych mieszkań. Do pełnego pokrycia tych potrzeb brakuje 1689 mieszkań. Niewątpliwie przeznaczone do dyspozycji rad narodowych rezerwy mieszkań spółdzielczych muszą całkowicie być przeznaczone na ten cel, chociaż to nie doprowadzi do pełnego zaspokojenia potrzeb. Właściwie współdziałanie w tej mierze

zarządów spółdzielni z prezydium rad narodowych winno doprowadzić do rozwiązania problemu tym bardziej, że część tych wyburzanych domów blokuje tereny przeznaczone do zainwestowania przez spółdzielnie już w 1971 roku.

Spółdzielnie budownictwa mieszkaniowego nie mogą prowadzić innej polityki niż prezydium rad narodowych, bo polityka lokalowa jest tylko jedna i służy interesom danego miasta, powiatu.

Prezydium rad narodowych poprzez Komisje d/s Koordynacji Rodziału Mieszkań, nie mogą jednak realizować tej polityki z pozycji siły, bez poszanowania zasad samorządności spółdzielczej. Dlatego w tym zakresie **winno nastąpić zacieśnienie współdziałania prezydiów rad narodowych z zarządami spółdzielni w rozwiązywaniu terenowych potrzeb mieszkaniowych i pełna eliminacja partykularnych, w złym tego słowa znaczeniu, interesów.**

Z przedstawionych wyżej uwag w zakresie przydziału mieszkań, na tle pracy Komisji d/s Koordynacji Rodziału Mieszkań wynika, że doskonalenie metod działania w tym zakresie jest **ważnym ogniwem w kompleksowym rozwiązywaniu całokształtu gospodarki miejskiej.**

RYSZARD STOLARCZYK

Usługi dla ludności

Potencjał usługowy województwa warszawskiego w zakresie usług dla ludności, koordynowanych przez Komitet Drobnej Wytwórczości, liczony wartością wykonanych usług, wynosił na początku bieżącej 5-latki około 313,0 mln zł w gospodarce społecznej, z czego 188,0 mln zł w przemyśle drobnym. Szacunkowo potencjał usługowy sektora nie uspołnionego wynosił wówczas około 180 milionów złotych.

Przyjęty przez sesję WRN program rozwoju usług dla ludności na obecną 5-latkę zakładał, że powinny one osiągnąć dynamikę wzrostu na koniec 1970 roku w wysokości 232%, z czego w organizacjach przemysłu drobnego 249%. Zwrócono przy tym uwagę na konieczność szczególnego rozwoju niektórych rodzajów usług, a mianowicie:

- remontowo-budowlanych,
- radiowo-telewizyjnych,
- napraw sprzętu gospodarstwa domowego,
- motoryzacyjnych,
- ślusarsko-mechanicznych,
- pralniczych,
- gazyfikacji bezprzewodowej,
- fryzjersko-kosmetycznych.

Chodziło przede wszystkim o to, aby możliwie szybko zmniejszyć dystans, jaki dzieli województwo od innych regionów kraju w poziomie obsługi ludności.

Uzyskane w latach 1966—69 wyniki, w powiązaniu z planem roku 1970, wskazują, że zadania 5-latki zostaną wykonane zaledwie w 84,1%, mimo osiągnięcia przeszło dwukrotnego wzrostu wartości usług w stosunku do roku 1965.

W latach 1966—68 uzyskiwano wyższą dynamikę wzrostu niż średnio w kraju. W r. 1969 nastąpiło jednak wyraźne załamanie tempa rozwoju usług. Pomimo przyjęcia do planu najniższej na przestrzeni lat 1966—1969 dynamiki wzrostu, zadania wykonał jedynie państwowy przemysł terenowy i spółdzielczość ogrodnicza.

Podaż usług w czterech podstawowych pionach, które w stopniu największym partycypują w rozwijaniu usług dla ludności w miastach, a więc państwowym przemyśle terenowym, spółdzielczości pracy, inwalidzkiej i społeczeństwa w roku 1969, w porównaniu do 1965 roku, następująco:

WZPPPT	— 222,8%
WZSP	— 165,7%
WPSS	— 194,8%
OZSI	— 96,7%

Biorąc pod uwagę, że potencjał usługowy spółdzielczości pracy (197,5 mln zł) jest trzykrotnie wyższy od pozostałych trzech pionów łącznie, osiągnięty przyrost w spółdzielczości w latach 1966—69 jest wysoce niezadowalający. Nie nastąpił również postęp w usługach spółdzielczości inwalidzkiej.

W tym samym okresie odnotowano wzrost podaży usług w jednostkach handlowych w wysokości:

ZURT	— 270,0 ⁰ /o
Foto-Optyka	— 183,0 ⁰ /o

Pomimo znacznego przyrostu wartości usług, przypadającej na 1 mieszkańca, województwo odbiera znacznie od przeciętnego poziomu osiągniętego w kraju w ramach KDW. I tak:

	1966	1968
województwo	90,62 zł	127,29 zł
kraj	154,20 zł	191,07 zł

W samym województwie istnieje także poważne rozwarcie w wysokości podaży usług. Wartość usług w przeliczeniu na 1 mieszkańca jest niższa w większości powiatów od średniej wojewódzkiej. Tylko miasta wydzielone oraz powiaty: mławski, pruszkowski, pułtuski i wyszkowski legitymują się średnimi, wyższymi od przeciętnej w województwie.

W porównaniu do średnich w skali kraju podaż usług w niektórych branżach w województwie jest wyjątkowo niska. Np. wartość usług pralniczych w przeliczeniu na 1 mieszkańca wyniosła w województwie około 7 zł, przy średniej w kraju 21 zł, usług odzieżowych — w województwie 8 zł, w kraju 31 zł, usług motoryzacyjnych — 5 zł w kraju 8 zł. Udział usług remontowo-budowlanych w ogólnej wartości usług dla ludności wynosi w województwie 11,2⁰/o, przy odpowiednim wskaźniku w skali kraju 20,1⁰/o.

Powyższe dane wskazują, że dysproporcje w spożyciu usług przez mieszkańców naszego województwa, w porównaniu z innymi województwami, nie uległy istotnemu złagodzeniu, a poziom konsumpcji usług w województwie jest w dalszym ciągu jednym z najniższych w kraju. Trzeba wyraźnie stwierdzić, że w szeregu przypadków brakowi większego zainteresowania rozwojem usług ze strony bezpośrednich podmiotów gospodarczych oraz ich organizacji wojewódzkich towarzyszy słaba egzekucja ustaleń i decyzji ze strony prezydentów rad narodowych. Np. na ostatnich konsultacjach nad projektem planu, w miesiącu październiku, niektóre prezydya zgłaszały postulaty o zmniejszenie zadań usługowych, wyznaczonych przez organizacje wojewódzkie dla przedsiębiorstw i spółdzielni z ich terenu. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że problemy związane z rozwojem usług nie tkwią w braku środków, że nie limituje się w usługach dla ludności ani zatrudnienia ani funduszu plac.

W dalszym ciągu w województwie mamy tylko 21 osób zatrudnionych w usługach na 10 ty-

sięcy mieszkańców, przy średniej w skali kraju, wynoszącej 42 osoby. Należało by zatem w sferze usług zatrudnić około 5,5 tysiąca osób, aby osiągnąć aktualną przeciętną zatrudnienia w skali kraju w usługach.

Opracowane w IV kwartale ub. roku projekty powiatowych programów rozwoju usług dla ludności na nową 5-latkę potwierdzają fakt nie wykorzystania możliwości i wpływu, jaki posiadają gospodarze miast i powiatów na poprawę obsługi ludności na swoim terenie. Zabrakło w większości wypadków inicjatyw, wychodzących zdecydowanie ponad poziom zadań określonych wstępnie we wskaźnikach do projektu planu 5-letniego na lata 1971—75. A przecież gospodarze miast muszą zapewnić podaż usług nie tylko do poziomu gwarantującego sprawną obsługę mieszkańców miasta, muszą mieć na uwadze, że miasta stanowią ośrodki społeczno-gospodarcze mikroregionów, a stąd potrzeba rozwoju potencjału usługowego, zapewniającego obsługę mieszkańców najbliższych okolic.

Struktura funkcjonalna sfery usług, szczególnie w odniesieniu do zakładów, musi być dostosowana do koncepcji rozwoju województwa, zawartej w planie regionalnym i polegać na stopniowym nasyceniu się zakładów poszczególnych ośrodków — w zależności od branży i rodzaju usług. Część zakładów usługowych, ze względu na mniejszą częstotliwość korzystania, musi być z natury rzeczy zlokalizowana w miastach. Aktualnie istniejące poważne braki w rozwoju sieci usługowej. Potwierdzeniem powyższego jest fakt, że i w zakresie ilości zakładów, przypadających na 10 tys. mieszkańców, województwo należy do „odstających”, gdyż wskaźnik dla województwa wynosi 16, przy średnim w kraju 21 zakładów.

Podstawową przyczyną zbyt powolnego rozwoju usług w województwie jest w dalszym ciągu szczupła baza materialno-techniczna. Dotyczy to w szczególności powierzchni i lokali pod działalność usługową. Nie można jednak obok przyczyn obiektywnych, takich jak:

- wyczerpanie się rezerw lokalowych w istniejących w miastach obiektach,
- trudności z wykonawstwem w niektórych rejonach województwa,
- poślizgi w budownictwie mieszkaniowym

nie dostrzegać nie wykorzystanych możliwości w rozwoju bazy usługowej, jakie w bieżącej 5-latce stwarzał limit inwestycyjny na usługi, poważne środki w ramach inwestycji pozalimitowych czy funduszu aktywizacji małych miast.

W trakcie realizacji zadań obecnego planu 5-letniego wyraźnie odczuwało się skoncentrowanie uwagi i inicjatywy działaczy gospodarczych miast wokół problemów mieszkaniowych, produkcyjnych itp.

Oddziaływanie miejskich rad narodowych w tym okresie na działające w miastach przedsiębiorstwa i spółdzielnie było niewystarczające i pozwalało na szereg dowolności w wyborze kierunków rozwoju. Pomimo np. wyraźnych wytycznych, aby przedsiębiorstwa i spółdzielnie o przypadkowych profilach produkcyjnych w miastach strefy podwarszawskiej czy ośrodkach ponadregionalnych nie upatrywały perspektyw swego rozwoju w sferze produkcji, ale zdecydowanie przedstawiały działalność usługową, wykorzystując posiadane powierzchnie i kadre, nie notowano w roku ub. pozytywnych w tym zakresie inicjatyw terenowych.

Przyjęte na rok 1970 zadania w zakresie wartości usług dla ludności dla organizacji przemysłu drobnego są wyższe o 16,5%, w porównaniu z rokiem ub. Wzrost dla czterech podstawowych pionów, działających na terenie miast określono na poziomie:

- państwowy przemysł terenowy — 15,9%
- spółdzielczość pracy — 18,5%
- spółdzielczość inwalidzka — 4,1%
- spółdzielczość „Społem” — 11,7%

Chociaż w latach 1967—68 uzyskiwano średnią dynamikę rozwoju usług wyższą, niż założono w planie na r. 1970, to jednak biorąc pod uwagę, że w roku ubiegłym uzyskano wzrost w porównaniu do r. 1968 w wysokości 1,2%, realizacja przyjętych zadań będzie wymagała szczególnej troski i zainteresowania ze strony prezydiów i komisji miejskich oraz powiatowych rad narodowych. Chodzi bowiem o to, aby poprzez wykonanie zadań bieżącego roku stworzyć niezbędne warunki dla dalszego postępu w obsłudze ludności w latach 1971—75.

Musi nastąpić przewyżczenie ujemnych zjawisk, które szczególnie mocno zaakcentowały się w roku ubiegłym.

Szczególne zadania stoją więc przed prezydiami i aktywnym społeczeństwem gospodarczym miast. Inicjatywy i wysiłki Wydziału Przemysłu, podejmowane w roku ubiegłym poprzez kierownictwa organizacji wojewódzkich, nie przyniosły oczekiwanej poprawy w działalności usługowej, ponieważ brak im było odpowiedniego wsparcia ze strony terenowych rad narodowych.

Konieczność zasadniczej rekonstrukcji organizacyjno-technicznej w usługach, głównie w odniesieniu do spółdzielczości pracy i ppt, musi być uznana nie tylko przez działaczy gospodarczych, ale i przez kierownictwo poszczególnych podmiotów gospodarczych. Uznanie nadrzędności rozwoju usług nad innymi zadaniami przemysłu drobnego w miastach strefy WZM, czy mieście Płocku, jest jedynym, prawidłowym kierunkiem działania, a rady narodowe tych miast nie mogą godzić się z dotychczasowym stanem i popierać inicjatywy przedsiębiorstw i spółdzielni w sferze produkcji, niezgodnych z przyjętym kierunkiem działania.

Prezydium rad narodowych, współdziałając z prowadzonym procesem rekonstrukcji, powinny stosować odpowiednią politykę w sprawach przekazywania zakładów między przedsiębiorstwami, łączenia lub wyodrębniania przedsię-

biorstw usługowych, przydziału lokali i realizacji zadań inwestycyjnych.

Szczególne istotna jest tu sprawa gospodarki lokalami, gdyż niedobór w stosunku do przyjętego planu uzysku powierzchni dla usług na bieżącą 5-latkę wyniesie około 25%. Budownictwo osiedlowe posiada również poważne zaległości w realizacji urządzeń towarzyszących w tym lokali dla usług. W roku bieżącym prezydium miejskich rad narodowych powinny dokonać ścisłego rozliczenia zaległości z lat 1966—1970 w budowie lokali dla usług i przyjąć program ich wyrównania w najbliższych latach. Przewidywane zmniejszenie napięcia między poziomem inwestycji a wykonawstwem stworzy korzystniejsze warunki do realizacji urządzeń towarzyszących budownictwu mieszkaniowemu, stosownie do normatywów budowlanych.

Obok tych przedsięwzięć typu zasadniczego, które poprawią strukturę organizacyjną i działalność w sferze usług, istnieje konieczność usprawnienia bieżącej działalności zakładów usługowych.

Prezydium rad narodowych posiadają bogate materiały informacyjne o istniejących niedociągnięciach w pracy zakładów usługowych z ustaleń nie tylko organów kontrolnych, ale również z szeroko przeprowadzonej kontroli społecznej. Rzadkimi przypadkami są dziś jeszcze kompleksowe oceny działalności przedsiębiorstw i spółdzielni, gdzie obok wskaźników wykonania planu rozpatruje się ustalenia kontroli, dotyczące gospodarki w zakładach usługowych czy ogólnego funkcjonowania sieci usług.

Zwiększony nadzór ze strony mnrn nad działalnością zakładów usługowych powinien w ramach bieżącej działalności przynieść przede wszystkim poprawę jakości świadczonych usług, rzetelną i pełną ewidencję wykonywanych usług, celowe zużycie materiałów wydzielanych specjalnie dla działalności usługowej, wykorzystanie lokali oraz urządzeń zgodnie z przeznaczeniem.

Działalność taka ze strony prezydiów miejskich rad narodowych pozwoli w znacznie większym, niż dotychczas, stopniu związać istniejące zakłady z potrzebami wynikającymi z ogólnego rozwoju miast.

WŁODZIMIERZ SOBIESZCZUK

Rozwój i zadania handlu

Szybkie tempo rozwoju gospodarczego województwa warszawskiego oraz postępująca urbanizacja miast nakładają na handel szczególny obowiązek elastycznego kształtowania zaopatrzenia, odpowiednio do zwiększającego się rynku i zmian w wymaganiach ludności. Zadania te realizują 172 przedsiębiorstwa i spółdzielnie handlowe, prowadzące w miastach

i osiedlach województwa m. in. 3225 sklepów, 270 otwartych zakładów gastronomicznych oraz 75 piekarni. Ponadto na terenie miejskim pracuje 112 piekarni rzemieślniczych.

Pomimo poważnego przyrostu sklepów, zakładów gastronomicznych i piekarniczych, jakie osiągnięto w województwie w ostatnich latach, baza materiałowo-techniczna handlu na

terenie naszych miast jest w dalszym ciągu niewystarczająca w stosunku do potrzeb. Powoduje to konieczność maksymalnego wykorzystania posiadanych sił i środków dla zapewnienia pełnego wykonania zadań, określonych w planie na lata 1966—1970, a tym samym uzyskania dalszej poprawy zaopatrzenia ludności.

Dokonana ocena wykonania planu 5-letniego wykazuje, że podstawowe zadania handlu w zakresie rozwoju sieci i wzrostu sprzedaży zostaną wykonane z nadwyżką. Sieć detaliczna w miastach w tym okresie zwiększy się o 365 jednostek z 67,3 tys. m², powierzchni użytkowej, tj. o 40,1%, a sieć otwartych zakładów gastronomicznych o 75 placówek i 6578 miejsc konsumpcyjnych, co oznacza wzrost o 46,3%. Średnia wielkość sklepu w tym okresie wzrosła o 24,6% i wyniesie 71,4 m², a zakładu gastronomicznego o 10%, tj. do liczby 70 miejsc konsumpcyjnych.

Przybędzie również 16 nowych i zmodernizowanych piekarni, o łącznej zdolności produkcyjnej 70,5 ton pieczywa na dobę. Wzrost obrotów detalicznych o 41,7% i gastronomicznych o 45,8% pozwoli na osiągnięcie w 1970 roku sprzedaży, na 1 mieszkańca miast, w detalu do 10 900 zł, a w gastronomii 630 zł. Niezbędne jest jednak zapewnienie wykonania planu handlu w miastach w roku bieżącym. Zadania aktualne przewidują m. in. wzrost sprzedaży o 5%, przyrost sieci detalicznej o 67 sklepów i 31 zakładów gastronomicznych, co pozwoli na osiągnięcie w końcu 1970 r. wskaźnika 261,2 m² powierzchni użytkowej sklepów i 23,8 miejsc konsumpcyjnych w zakładach gastronomicznych na 1 tys. mieszkańców miast.

Dla pełnej realizacji zadań planu i usprawnienia zaopatrzenia ludności konieczne jest zwiększenie aktywności gospodarczej i organizacyjnej wszystkich ogniw handlu. Wymaga to — zgodnie z uchwałami V Zjazdu i II Plenum KC PZPR — skoncentrowania uwagi na intensywnych formach gospodarowania, obejmujących przede wszystkim lepsze wykorzystanie posiadanej bazy materiałowo-technicznej. Niezbędne jest też dalsze przybliżenie towarów do konsumentów, a zwłaszcza do zakładów pracy i rejonów pozbawionych dostatecznej sieci handlowej. Wymaga to aktywnego zaangażowania zarówno organizacji handlowych, jak i prezydiów miejskich rad narodowych. Szczególnie konieczne jest zwrócenie uwagi na terminową budowę obiektów handlowych oraz szybkie i prawidłowe ich zagospodarowanie. Ważną sprawą jest również pomoc prezydiów rad narodowych w przydzielaniu terenów pod budownictwo handlowe oraz przeprowadzaniu modernizacji istniejącej sieci i rewindykacji lokali użytkowych dla potrzeb handlu. Opracowane programy ujawniania i wykorzystywania rezerw w handlu przewidują m. in. łączenie istniejących placówek w większe jednostki oraz przeznaczanie na cele handlowe pomieszczeń użytkowych niezgodnie z pierwotnym przeznaczeniem.

Wykonanie zadań w zakresie rozwoju sieci handlowej zależy w dużym stopniu od konsekwentnego

wywiązywania się przez inwestorów budownictwa mieszkaniowego, z obowiązku budownictwa obiektów handlowo-usługowych w osiedlach mieszkaniowych, od wzmocnienia nadzoru i kontroli na tym odcinku oraz oddziaływania na poszczególnych inwestorów i wykonawców. Przebieg realizacji podstawowych usług handlowych w budownictwie mieszkaniowym w 1969 roku, w którym nie oddano do użytku lokali handlowych w Garwolinie, Ożarówie i Piastowie oraz zaległości w budowie podstawowych usług handlowo-gastronomicznych w osiedlach mieszkaniowych w Nowym Dworze Maz., Ursusie, Dęblinie, Siedlcach, Sochaczewie i Żyrardowie, o łącznej powierzchni 4 100 m², świadczy o konieczności radykalnej poprawy w tym zakresie. Dużą pomocą tutaj powinna stać się uchwała Prezydium WRN z dnia 5 czerwca 1968 r. w sprawie zabezpieczenia realizacji inwestycji towarzyszących w zakresie handlu, gastronomii i usług w osiedlowym budownictwie mieszkaniowym, która określiła środki konieczne dla prawidłowego rozwoju tej sieci.

Istotnym momentem w polepszeniu obsługi handlowej ludności jest **pełniejsza koordynacja rozwoju sieci handlowej różnych przedsiębiorstw i spółdzielni, w dostosowaniu do konkretnych potrzeb mieszkańców.**

Realizując zasadę najpełniejszego zaspokojenia potrzeb ludności, a szczególnie rozmieszczenia usług dla załóg zakładów pracy, przedsiębiorstwa handlowe organizują bufety, kioski, obwoźną i obnośną sprzedaż towarów oraz produkcję posiłków regeneracyjnych. Tylko w roku 1969 wyprodukowano i dostarczono około 600 tysięcy posiłków regeneracyjnych dla pracowników zakładów pracy, a ponadto prowadzono sprzedaż zestawów śniadaniowych żywienia młodzieży szkolnej oraz sprzedaż tanich dań obiadowych i tzw. półporcji dla dzieci. W szerszym rozwinięciu tego rodzaju działalności przeszkadza jednak często obojętny stosunek kierownictwa zakładów pracy i szkół do ofert handlu. W tej sytuacji konieczne jest **zwiększenie współpracy z handlem ze strony rad zakładowych i kierownictwa zakładów produkcyjnych, szkół itp.**

Obok omawianych już spraw, istotne znaczenie dla usprawnienia pracy handlu i polepszenia zaopatrzenia ludności ma m. in. **dalsza poprawa kultury obsługi konsumentów, poprawa jakości sprzedawanych towarów oraz odpowiedni czas pracy placówek handlowych i gastronomicznych.**

Praktyka wykazuje, że zwiększenie kontroli społecznej handlu przez komisje rad narodowych i ich prezydium oraz związki zawodowe i pełne egzekwowanie zaleceń pokontrolnych powoduje wyeliminowanie szeregu braków asortymentowych, występujących w detalu i gastronomii, usprawnia pracę hurtu, poprawia jakość świadczonych usług oraz zwiększa odpowiedzialność kierownictwa organizacji handlowych za zaopatrzenie ludności. Dużo do zrobienia na tym odcinku mają również komitety sklepowe, działające w handlu spółdzielczym oraz rady nadzoru społecznego w hurcie. Aktualnie zaś obowiązujące przepisy o godzinach pracy handlu dają radom narodowym możliwość ustalenia czasu pracy handlu i gastronomii w sposób najbardziej odpowiadający

mieszkańcom. Pełne i prawidłowe wykorzystanie tych możliwości jest szczególnie ważne w sezonie letnim, kiedy na teren województwa przybywają szerokie rzesze wczasowiczów i turystów.

Przedstawiając w skrócie przebieg realizacji zadań planu na lata 1966—1970 oraz niektóre problemy planu na 1970 roku, kilka słów chcę poświęcić podstawowym zagadnieniom założeń planowych na lata 1971—1975. Przewidują one dla miast wzrost sprzedaży detalicznej o 36,2%, w tym w detalu o 36,5%, zakładach gastronomicznych o 45,7%, a w sprzedaży bezpośredniej z hurtu, zbytu i produkcji o 31,1%. Planowany wzrost obrotów spowoduje zwiększenie sprzedaży na 1-go mieszkańca w detalu o 19,9%, a gastronomii o 25,7%. Sieć handlowa w tym okresie wzrośnie następująco: powierzchnia użytkowa sklepów o 54 350 m², tj. 23,1%, a miejsca konsumpcyjne w zakładach gastronomicznych o 4 197, tj. 20,2%. Przewidywany rozwój sieci handlowej pozwoli na dalsze zwiększenie wydajności 1 m² powierzchni użytkowej sklepów o 13,2% oraz 1 miejsca konsumpcyjnego w zakładach gastronomicznych o 22,1% i osiągnięcie na 1 tysiąc mieszkańców wskaźnika 275,5 m² powierzchni sklepów i 23,8 miejsc konsumpcyjnych w zakładach gastronomicznych. Średnia wielkość sklepu w tym czasie wzrośnie do 81 m² oraz zakładu gastronomicznego do 73,5 miejsc konsumpcyjnych.

Z powyższych danych wynika, że przewidywany w projekcie planu wzrost obrotów handlu uspołecznionego w znacznym stopniu zo-

stanie osiągnięty przez zwiększenie wydajności sieci handlowej. W tych warunkach w projekcie planu 5-letniego przyjęto następujące kierunkowe założenia:

- pełne wykorzystanie istniejących w handlu rezerw usługowych,
- koncentrację nakładów inwestycyjnych na rozwój sieci handlowej w osiedlach mieszkaniowych, zapewnienia wydajnego wzrostu bazy materialno-technicznej w miastach podregionalnych, ośrodkach rozwijającego się przemysłu oraz w rejonach, w których występują największe braki w tym zakresie,
- rozwój dużych jednostek handlowych i gastronomicznych zapewniających większą poprawę zaopatrzenia ludności w drodze rozszerzenia asortymentu sprzedaży,
- wydajne zwiększanie zakładów gastronomicznych, prowadzących sprzedaż szerokiego asortymentu dań, a zwłaszcza jadalni i barów mlecznych,
- podnoszenie poziomu obsługi nabywców przy jednoczesnym oparciu działalności handlowej na rachunku ekonomicznym,
- dalszą wydajną poprawę zaopatrzenia rynku ze szczególnym uwzględnieniem ośrodków robotniczych,
- zapewnienie właściwego zaopatrzenia ludności w pieczywo.

W świetle dokonanego przeglądu działalności handlu w miastach województwa warszawskiego, występują poważne zadania dla terenowych rad narodowych. **Polepszenie zaopatrzenia i obsługi handlowej ludności powinno stanowić przedmiot stałej troski, nadzoru i pomocy zarówno ze strony organizacji handlowych, jak i rad narodowych.**

WACŁAW KLISZCZ

Ochrona zdrowia pracowników przemysłu województwa warszawskiego

Województwo warszawskie ciągle jeszcze ma charakter rolniczo-przemysłowy i duże rozproszenie uprzemysłowienia. Tym niemniej zatrudnienie w okresie od 1946 do 1967 roku wzrosło pięciokrotnie, a od 1960 roku zajmuje pierwsze miejsce w Polsce pod względem dynamiki rozwoju przemysłu. Struktura zatrudnienia jest jednak w dalszym ciągu niekorzystna i w zakładach powyżej 2000 zatrudnionych pracuje 57 823 osoby, co stanowi tylko 21,6% pracowników uprawnionych do objęcia opieką przemysłowej służby zdrowia.

Mamy tylko 3 rejonu dużego uprzemysłowienia — pruszkowski, płocki i żyrardowski, 7 rejonów średniego uprzemysłowienia — woł-

miński, siedlecki, ostrołęcki, grodzisko-mazowiecki, piaseczyński, sochaczewski i wyszkowski, 11 rejonów małego uprzemysłowienia — ciechanowski, garwoliński, gostyniński, grójceki, mińsko-mazowiecki, mławski, nowodworski, ostrowski, płoński, węgrowski i rycki, oraz 9 rejonów bardzo małego uprzemysłowienia.

Uprawnionych do posiadania opieki przemysłowej służby zdrowia na terenie województwa warszawskiego aktualnie jest 266 857 osób — co stanowi opieką tylko 177 000 — co stanowi 62,7%. Liczba objętych opieką przez przychodnie przemysłowe i poradnie higieny pracy zestawia poniższa tabela (procenty obliczono w stosunku do liczby uprawnionych):

Forma opieki	1966 rok		1967 rok		1968 rok		1969 rok	
	Liczba osób	%	Liczba osób	%	Liczba osób	%	Liczba osób	%
Przychodnie przemysłowe	107.000	46	113.000	47	127.000	54	139.000	52,2
Poradnie higieny	20.000	9	25.000	11	38.000	15	38.000	10,5
R a z e m	127.000	55	138.000	58	165.000	69	177.000	62,7

Jak widać z zestawienia, pomimo wzrostu w liczbach względnych, odsetek objętych opieką ostatnio nie wzrasta. Niestety, około 95% pozostałych pracowników zatrudnionych jest w małych, oddalonych od siebie zakładach i nie można będzie dla części z nich utworzyć poradni higieny pracy, zabezpieczając tylko opiekę profilaktyczną, a pozostałe mogą być oddane pod opiekę przychodni rejonowych i ośrodków zdrowia, gdy placówki taką opiekę zabezpieczą?

Spośród 139 000 osób, objętych opieką przychodni przemysłowych, 30 555 zatrudnionych jest na stanowiskach uciążliwych i 35 985 na stanowiskach szkodliwych (w tym 28 454 narażonych na czynniki chemiczne, 11 056 na pyły przemysłowe, 21 196 na czynniki fizyczne i 12 231 osób na nieodpowiedni mikroklimat). Nawet z tego schematycznego zestawienia można odczytać, że poszczególni pracownicy narażeni są na kilka czynników szkodliwych.

Warunki bezpieczeństwa i higieny pracy zakładów terenu województwa warszawskiego ogólnie można scharakteryzować jako niezadałające, zbyt często spotyka się złe warunki sanitarne, obciążenie pracą statyczną, a zwłaszcza przymusowe pozycje przy pracy, narażenie na hałas i wibrację, zapylenie i związki chemiczne, przekraczające najwyższe dopuszczalne stężenie, na wilgoć i gorący mikroklimat oraz inne obciążenia, powodujące powstawanie chorób zawodowych i innych, takich, jak: nieżyty dróg oddechowych, choroby narządu ruchu, narządu krążenia i inne.

Rozwój przemysłowej służby zdrowia w ostatnich 5 latach wykazuje systematyczny i prawidłowy ukierunkowany wzrost. Obecnie posiadamy 97 przychodni przemysłowych przyzakładowych i międzyzakładowych oraz 14 poradni higieny pracy. Zatrudniamy 211 lekarzy medycyny, w tym 141 na pełnych etatach, 84 lekarzy dentyków, w tym 66 na etatach i około 250 osób innego personelu fachowego.

Tym niemniej braki w obsadzie kadrowej obecnie istniejących przychodni są znaczne we wszystkich grupach pracowników fachowych. Między innymi, pomimo realnego wzrostu opłacanych godzin lekarskich z 195 722 w 1966 roku na 257 342 w 1969 roku, wskaźnik zabezpieczenia opieki lekarskiej podstawowej zamiast 7,0 na 1000 zatrudnionych wynosi tylko 4,95, co stanowi około 60% normy resortowej. Braki w obsadzie kadrowej powodują, że ciągle jeszcze w działalności przemysłowej służby zdrowia jest przewaga świadczeń leczniczych nad badaniami profilaktycznymi i formami działalności profilaktycznej.

Poziom fachowy placówek przemysłowej służby zdrowia jest coraz lepszy w miarę realizowania różnych form szkolenia i specjalizacji. Obecnie zatrudnionych jest 26 lekarzy z I stop-

niem medycyny przemysłowej, 8 z II stopniem medycyny przemysłowej i 34 posiadających inne specjalizacje, m. in. takie, jak: ginekologia, okulistyka, laryngologia, dermatologia, neurologia i chirurgia. Pomimo tych coraz korzystniejszych liczb, zabezpieczenie opieki specjalistycznej jest jeszcze w stosunku do potrzeb znikome, a rozproszenie zatrudnienia pracowników przemysłu utrudnia tworzenie poradni specjalistycznych. Również baza laboratoryjna-diagnostyczna nie jest jeszcze wystarczająca i podstawowym dalszym zadaniem będzie tworzenie punktów i pracowni analitycznych przy małych i średnich zakładach pracy oraz pracowni analityczno-toksykologicznych, elektrokardiograficznych i innych w dużych zakładach i międzyzakładowych przychodniach specjalistycznych przemysłowych.

Perspektywiczny plan rozwoju przemysłowej służby zdrowia na okres do 1975 roku przewiduje przede wszystkim szybki rozwój w 3 rejonach dużego uprzemysłowienia. W Płocku, gdzie istnieje już Obwodowa Przychodnia Przemysłowa przy Mazowieckich Zakładach Rafinerijnych i Petrochemicznych, dla zakładów z terenu Płocka-miasta zostanie utworzona Międzyzakładowa Przychodnia Specjalistyczna. Dla Żyrardowa powstanie Obwodowa Przychodnia Przemysłowa przy Żyrardowskich Zakładach Lniarskich, a dla Pruszkowa miasta i powiatu Obwodowa Przychodnia Przemysłowa w Zakładach 1 Maja w Pruszkowie i dalsze międzyzakładowe przychodnie przemysłowe.

W części powiatów o średnim uprzemysłowieniu są planowane lub organizowane międzyzakładowe przychodnie specjalistyczne, które będą udzielały świadczeń specjalistycznych i prowadziły badania analityczno-toksykologiczne i wysoko-specjalistyczne, laboratoryjne dla całego powiatu, niezależnie od świadczeń podstawowych przychodni przyzakładowych. Takie przychodnie przewidywane są m. in. w Grodzisku Maz., Piasecznie, Wołominie, Siedlcach i Sochaczewie. Opisany kierunek rozwoju przemysłowej służby zdrowia jest konieczny dla systematycznego podnoszenia poziomu i zakresu świadczeń profilaktyczno-leczniczych, niezbędnych przy obecnym profilu i tempie rozwoju uprzemysłowienia. Trudności w realizacji planu będą dotyczyły głównie zabezpieczenia wzrostu obsady kadrowej i wyposażenia.

Rola i zadania rad narodowych w zabezpieczeniu prawidłowej ochrony zdrowia pracowników powinny koncentrować się na podstawowych zagadnieniach, m. in. na:

- wpływu na kierownictwo zakładów pracy i pracowników celem systematycznego poprawiania warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, organizacji pracy, pogłębienie rozeznania warunków pracy i narażeń zawodowych m. in. drogą prowadzenia pomiarów środowiskowych przez własne i inne laboratoria tekstylne,
- zabezpieczeniu odpowiednich warunków lokalowych, wyposażenia i komfortu pracy dla zakładów przemysłowej służby zdrowia,
- uzupełnieniu przez zakłady przemysłowe obsady kadrowej przez angażowanie sekretarek i rejestratorek (podstawa prawna: Uchwała 353 Rady Ministrów z dnia 19.XI.1962 r. MP Nr 82, poz. 384, Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 15.XI.1963 roku MP Nr 85, poz. 412, Uchwała 402 Rady Ministrów MP Nr 95 z 1963 r. poz. 444, zarządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 26.VII.1965 r. MP Nr 40, poz. 229, pismo okólne Ministra Zdrowia i O. S. z dnia 9.II.1970 r. znak: LgK-0232-55/69 do ministrów resortowych dotyczące opłacania rejestratorek (sekretarek) medycznych,
- stworzeniu pracownikom przemysłu możliwości wypoczynku, masowej kultury fizycznej, zabezpieczenie sprawnej, o dużej częstotliwości komunikacji i dobrego zaopatrzenia w artykuły codziennego użytku,
- skłanianiu kierownictwa zakładów do tworzenia pracowni synekologii pracy i poradni rehabilitacyjnych oraz prowadzenia rehabilitacji zawodowej,
- przestrzeganiu przez kierownictwo zakładu realizowania podstawowych obowiązków, a między innymi: zabezpieczenie frekwencji na badaniach profilaktycznych, realizowanie zaleceń przemysłowej służby zdrowia w zakresie poprawy stanu sanitarnego zakładów i poprawy warunków pracy, tworzenia komisji do zmiany pracy ze wskazań lekarskich i przestrzeganie zaleceń służby zdrowia odnośnie zdolności do pracy, okresowe analizowanie stanu zdrowia załóg i absencji chorobowej,
- tworzeniu właściwych stołówek pracowniczych, lokalizowanie na terenie zakładów bufetów i kiosków spożywczych i innych form realizowania poprawy jakości i liczebności korzystających ze zbiorowego żywienia,
- zabezpieczeniu mieszkań i innych świadczeń socjalnych pracownikom przemysłowej służby zdrowia na równi z innymi pracownikami zakładu,
- opiniowaniu przez właściwe organa inspekcyjne i służbę zdrowia projektów budowy, rozbudowy i modernizacji zakładów,
- ściślejszym przestrzeganiu przeciwwskazań do zatrudniania i niezatrudniania kobiet i młodocianych na stanowiskach zabronionych.

Rady narodowe winny ściślej współpracować z kierownictwem Wydziałów Zdrowia i Opieki Społecznej, Obwodowych Przychodni i Wojewódzką Przychodnią Przemysłową w realizowaniu planowego ukierunkowanego rozwoju pełniejszej ochrony zdrowia pracowników.

WACŁAW KULCZYŃSKI

Główne kierunki rozwoju Żyrardowa

Przede wszystkim pragnę podziękować za udostępnienie łam „Notatek Płockich” dla mojej wypowiedzi. Przed jej napisaniem, sięgnąłem po nr 1/41 z 1967 r. „Notatek”, wydany z okazji odbywającej się wówczas XI Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR. Wydanie to zostało otwarte artykułem tow. J. Pińkowskiego na temat „Ważniejszych zadań i problemów rozwoju województwa warszawskiego w latach 1966—1970”.

Dzisiaj znajdujemy się w okresie realizacji ostatniego roku bieżącego planu 5-letniego, a wyniki osiągnięte w ciągu ostatnich czterech lat pozwalają już na dokonanie wstępnej konfrontacji planowanych zadań z ich realizacją. **Konferencja ta wypada dla Żyrardowa korzystnie, gdyż większość zadań planu 5-letniego jest realizowana na bieżąco, a pod wieloma względami osiągnięte zostały lepsze efekty, niż zakładaliśmy.** Niemniej dalej stajemy przed wieloma problemami, których rozwiązanie ma zasadnicze znaczenie z punktu widzenia uzyskania dalszej poprawy warunków życia mieszkańców. Miasto nasze stanowi nadal jedną z poważniejszych aglomeracji przemysłowych na terenie woj. warszawskiego, a najpoważniejszą w rejonie południowo-zachodnim Mazowsza i północno-wschodnim województwa łódzkiego, z których graniczy. Żyrardów tym się jednak

różni m. in. od innych miast uprzemysłowionych województwa, że jego zasadnicza struktura ukształtowała się w okresie znacznie wcześniejszym, aniżeli w pozostałych. Oznacza to szereg niekorzystnych konsekwencji dla warunków bytowych mieszkańców miasta.

Przede wszystkim, jak wiadomo, głównym przemysłem Żyrardowa jest przemysł lekki, który charakteryzuje się najwyższym stopniem zużycia środków trwałych, przy czym zakłady budowane przez rodzimy i obcy kapitał nigdy nie uwzględniały podstawowych potrzeb socjalnych i pracy licznej rzeszy robotników. Jednocześnie charakter produkcji zdecydował o tym, że zakłady stały się źródłem utrzymania głównie dla kobiet, a w minimalnym stopniu dla mężczyzn. Jednocześnie zabudowa miejska nosi wszelkie cechy okresu żywiołowego rozwoju kapitalizmu, doprowadzonej do skrajności w zapędach do maksymalnych zysków tandety, bez tak jednak charakterystycznej dla wielu innych podobnych miast zabudowy mieszkaniowej, czy wielokapitalistycznej.

Powojenny wysiłek skoncentrowany został na odbudowie istniejącego potencjału produkcyjnego i tworzeniu pilnie potrzebnych miejsc pracy, rozwoju szkolnictwa i służby zdrowia oraz budowie nowych izb mieszkalnych, wraz z uzbrajaniem terenów pod budownictwo. Zrealizowany w tym zakresie program, stwarzając dobrą podstawę do dalszych przeobrażeń, nie zmienił jednak zasadniczego obrazu miasta, po-

zostawiając do odrobienia przede wszystkim, w porównaniu z szybko rozwijającymi się innymi ośrodkami w kraju i województwie, szereg zasadniczych wiekowych zaniedbań. Z tego punktu widzenia szczególnie cenne były dla nas ostatnie lata bieżącego planu 5-letniego. Poszukując właściwych dróg rozwoju, dostępnych w aktualnych warunkach, określiliśmy dwie zasadnicze:

należy doprowadzić w maksymalnie szybkim czasie do modernizacji i rekonstrukcji przemysłu lekkiego w mieście, który zatrudnia 3/4 ogółu pracujących i z tego tytułu rzutuje zasadniczo na warunki bytowe mieszkańców:

budownictwo mieszkaniowe i handlowo-usługowe należy skoncentrować w rejonie śródmiejskim, likwidując równoległe w tym rejonie starą, drewnianą zabudowę.

W skonkretyzowaniu powyższych zamierzeń pomogły nam w sposób zasadniczy dwa opracowania: przestrzenny plan zagospodarowania Żyrardowa do roku 1985 oraz wyłoniony w drodze konkursu PWRN, plan zagospodarowania centrum miasta do roku 1985. Czynnikiem koordynującym zamierzenia w głównych zarysach stały się „Zasady rozwoju regionu warszawskiego” zatwierdzone przez Radę Ministrów.

W ślad za wyznaczonymi głównymi kierunkami działania, poszły konkretne prace. W przemyśle uzyskaliśmy w drugiej połowie bieżącego planu 5-letniego podwojenie nakładów inwestycyjnych, w porównaniu z ubiegłymi latami, a zatwierdzone przez KSRY plany na lata 1970—1975 zakładają utrzymanie tego tempa. W rezultacie prowadzonych inwestycji załogi przyjęły do realizacji ambitne zamierzenia, charakteryzujące się m. in. wzrostem produkcji globalnej o 131% na koniec kolejnego planu 5-letniego, przy pokryciu w ok. 90% przyrostu produkcji wzrostem wydajności pracy. Realizowanej modernizacji towarzyszy także poprawa warunków pracy. Znacznie bardziej napięte i ambitne zadania przyjęła na siebie załoga Zakładów Lniarskich, która już b.r. planuje osiągnąć 2,5-krotny wzrost produkcji eksportowej na rynki wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych. Dla dalszego rozwoju tej produkcji poważne znaczenie będzie miał budowany już oddział apretury niemnanej, który przyczyni się do uszlachetnienia i unowocześnienia wyrobów lniarskich oraz umożliwi zwiększyć zakres przeznaczenia tych tkanin. Najważniejszą jednak inwestycją przemysłu w najbliższych latach stanie się przygotowywana aktualnie budowa elektrociepłowni. Obiekt ten zastąpi przestarzałe już urządzenie tego typu, eksploatowane od lat przez zakłady, a przede wszystkim umożliwi pokrycie stale wzrastającego zapotrzebowania na energię w związku z zachodzącym postępowaniem technicznym. Rozważana także jest możliwość skoordynowania tej inwestycji z inwestycjami miejskimi, celem równoległego poszerzenia jej zakresu o potrzeby energetyczne przygotowywanego do realizacji budownictwa mieszkalno-usługowego w centrum miasta.

Rozpoczęcie pierwszych, większych prac budowlanych w rejonie śródmiejskim przewidujemy w 1973 r. od realizacji nowoczesnych obiektów handlowo-usługowych. Do tego czasu winniśmy nie tylko przygotować dokumentację, ale przede wszystkim zrealizować dwa ważne i trudne zadania:

- wyburzyć do końca starą zabudowę mieszkalną i przekwaterować jej mieszkańców do innych izb. O randze problemu świadczy fakt, że dotąd rozebranych zostało ponad 100 domów, w których zagęszczenie przekracza 3 osoby na 1 izbę, a mimo to nie uzyskaliśmy jeszcze wystarczająco wolnych pod zabudowę terenów,
- doprowadzić do miasta z jego okolic odkryte niedawno zasoby wody, gdyż aktualna sytuacja na tym odcinku hamowała dotąd rozwój miasta, uniemożliwiając te posunięcia inwestycyjne, które przyczyniały się do zużycia wody w zbyt dużym, jak na warunki miasta stopniu.

Obok przedstawionych wyżej wyłoniło się także zadanie, związane z silniejszym powiązaniem Żyrardowa z podregionem warszawsko-pruszkowskim oraz sąsiadującymi powiatami innych podregionów. Wstępna analiza wykazała bowiem, że w tym zakresie nie zostały wykorzystane wszystkie możliwości Żyrardowa, stosownie do jego potrzeb oraz potrzeb okolicznych terenów. Analiza ta opiera się na następujących przesłankach:

- jednostronny charakter przemysłu nie stwarza wystarczających możliwości zatrudnienia dla wszystkich mieszkańców miasta, rezultatem czego jest m. in. znaczna, bo dochodząca 3 tysięcy liczba ludzi, głównie mężczyzn, dojeżdżających do pracy w kierunku Warszawy. Związane to jest z tendencją stopniowego osiedlania się w Warszawie, bądź rejonie podwarszawskim. Sytuacja ta jest niekorzystna dla rozwoju Żyrardowa i warunków bytu jego mieszkańców, ale również wydaje się sprzeczna z kierunkiem deglomeracji i komplikuje ten proces. Chcąc w sposób planowy uzyskać zamierzone efekty deglomeracyjne, należy stworzyć możliwie atrakcyjne warunki pracy i zamieszkiwania poza izochroną dogodnych dojazdów do pracy w Warszawie. Warunki takie spełnić może Żyrardów, który dodatkowo dysponuje korzystnie położonymi wolnymi terenami przemysłowymi o wysokim stopniu uzbrojenia,
- rok rocznie mury Żyrardowskiego Zespołu Szkół Zawodowych opuszcza kilkuset absolwentów przygotowanych do pracy w przemyśle elektromaszynowym. Nie znajdują oni w większości zatrudnienia w swym mieście, co rzecz oczywista pogłębia ruchy migracyjne. Stąd prosty wniosek, by doprowadzić w Żyrardowie do budowy zakładu przemysłowego o charakterze elektromaszynowym oraz zwiększyć tempo budownictwa tzw. ogólnego,
- w wielu powiatach sąsiednich występują pewne nadwyżki kobiet, poszukujących pracy w zawodach najbardziej im odpowiadających. Ponieważ założenia planu 5-letniego przewidują w Żyrardowie, w wyniku modernizacji, zmniejszenie się zatrudnienia w przemyśle lekkim, jesteśmy zainteresowani, by kierując się bilansem zatrudnienia nie tylko w skali miasta, doprowadzić w Żyrardowie do stworzenia nowych miejsc pracy dla kobiet. Decyzja taka utrzymałaby niezbędną w zakresie rynku pracy kobiet równowagę, a jednocześnie pozwoliłaby uzyskać znacznie szybciej efekty ekonomiczne, aniżeli przy budowie nowego zakładu w terenie bez tradycji przemysłowych.

Poparciem dla tak przyjętych kierunków działania są m. in. prace prof. Mrzygłoda oraz prof. St. Leszczyckiego, przewodniczącego Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN. Wydaje się, że pierwsze lata realizacji planu przestrzennego rozwoju województwa dostarczyły znacznie więcej elementów, składających do weryfikacji dotychczasowych za-

łożeń. Na tym tle wyłania się potrzeba przystąpienia do bardziej szczegółowych opracowań w ramach poszczególnych podregionów i określenia wzajemnych powiązań między powiatami oraz z sąsiadującymi ze sobą podregionami. Przygotowania do realizacji kolejnego planu 5-letniego potrzebę tę potęgują.

REGINA KANIEWSKA

Z działalności ORN w Tarczynie

W ostatnim okresie Osiedlowa Rada Narodowa koncentrowała swoją działalność na rozbudowie urządzeń komunalnych, jak wodociągi, kanalizacja, modernizacja oświetlenia ulic, wymiana nawierzchni ulic, budowa chodników, przebudowa rynku, zakładanie zielenicy i kwietników. Realizowane zadania wynikały z programu wyborczego Osiedlowego Frontu Jedności Narodu za okres kadencji 1965—1969.

Osiedlowa Rada Narodowa, działając w oparciu o uchwalane corocznie plany, opracowane na podstawie planów gospodarczych, realizowała poszczególne zadania w miarę posiadanych środków finansowych nie tylko budżetowych, ale poszerzanych partycypowaniem miejscowych instytucji i wkładem ludności.

W ostatnim okresie łączna wartość czynów społecznych wyniosła 785 tys. zł, w tym wkład miejscowych instytucji 418 tys. zł, co przy ogólnej liczbie mieszkańców 2178 osób, czyni 360 zł na jednego mieszkańca.

Uzyskane środki uzupełniły budżet osiedla i wpłynęły poważnie na wykonanie takich zadań, jak położenie 2236 m² nawierzchni brukowej, 1080 mb chodnika, przebudowę rynku o powierzchni 5380 m², budowę dalszych odcinków wodociągu o długości 2900 mb, kanalizacji deszczowej długości 788 mb, uzupełnienie oświetlenia ulicznego 45 lampami rtęciowymi, założenie 0,7 ha zieleni oraz budowę gazociągu o długości 4500 mb.

Włączenie do współpracy i świadczeń szerokiego społeczeństwa zawdzięczamy aktywności poszczególnych komisji, członków Prezydium ORN i komitetów blokowych.

Z każdym rokiem rosną nowe zadania, których realizacja może nastąpić przy wspólnym wysiłku społeczeństwa i miejscowych instytucji. Postanowiliśmy zatem w dalszym ciągu pozyskiwać do współpracy jak najszerszy aktyw, a przede wszystkim **młodzież zrzeszoną w organizacjach ZMS i ZMW, które powinny stać się ośrodkiem inicjatywy społecznej.**

W ramach czynów społecznych zamierzamy wybudować remizę strażacką, adaptować obecny Dom Ludowy na Dom Kultury, urządzić basen kąpielowy, lodowisko, boisko sportowe itp.

Najbardziej dotkliwym przypadkiem w ostatnim okresie był dla nas pożar dwóch budynków mieszkalnych, w wyniku którego 14 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Stanęliśmy wobec bardzo poważnego problemu, ale dzięki pomocy finansowej Prezydium Wojewódzkiej i Powiatowej Rady Narodowej wybudowaliśmy dwa budynki awaryjne o 12 mieszkaniach, do których już w grudniu wprowadzono pogorzalców. Należy podkreślić, że poparcie jednostek nadrzędnych w rozwiązywaniu często trudnych spraw odgrywa bardzo istotną rolę.

Podsumowując wykonanie zadania i biorąc pod uwagę nowe zamierzenia, należy podkreślić duże oszczędności uzyskiwane dzięki zastosowaniu systemu gospodarczego w wykonywaniu większości robót. Prace prowadzone systemem gospodarczym, pod fachowym nadzorem, są wykonane terminowo i tanio. Budowę wodociągu, gazyfikację, częściowo kanalizację oraz prace brukarskie wykonywaliśmy wyłącznie systemem gospodarczym.

WŁADYSŁAW LASKOWSKI

Decentralizacja uprawnień jako czynnik aktywizacji

Prowadzona od kilku lat w województwie warszawskim polityka przekazywania uprawnień rad wyższego stopnia do miejskich rad narodowych ma tak swoich zwolenników, jak i przeciwników. Pomijając zawsze występujące w takich przypadkach za i przeciw trzeba

stwierdzić obiektywnie, że tzw. **decentralizacja uprawnień podnosi rolę gospodarzy miasta, tj. prezydentów m. n. nie stanowiących powiatów, a także zwiększa zakres odpowiedzialności i troski o sprawy miejskie.**

Dla przykładu należy wymienić przekazanie następujących zadań:

- * utrzymanie liceów ogólnokształcących i ich internatów w zakresie wydatków rzeczowych, osobowych, bieżących i kapitalnych remontów oraz finansowania stypendiów dla uczniów szkół ogólnokształcących,
- * remonty bieżące i kapitalne placówek służby zdrowia: żłobków, ośrodków zdrowia, przychodni rejonowych.

Przekazanie tego rodzaju zadań na szczebel miejski było słuszne ze względu na głębsze rozpoznanie potrzeb tych jednostek, czy też zakładów budżetowych przez prezydium miejskich rad narodowych. Z kolei pozwoliło na bardziej oszczędne i prawidłowe gospodarowanie środkami finansowymi bezpośrednio w mieście, niż uprzednio z odległego o kilkanaście czy kilkadziesiąt kilometrów resortowego organu prezydium powiatowej rady narodowej.

Do pełni szczęścia jest jednak zawsze daleko, również i w tych sprawach. Miejskie rady narodowe otrzymały zadania (budynki, środki finansowe itp.) i uprawnienia (podejmowanie decyzji w zakresie przeprowadzania remontów, zatrudniania pracowników itd.) Jednak środki finansowe na wykonanie niektórych zadań, a w szczególności remontów bieżących i kapitalnych szkół, przedszkoli i żłobków przyznawane są w zbyt małych, a nawet niedostatecznych kwotach. Cóż może zrobić nawet najlepszy „gospodarz” jeżeli otrzyma rocznie 100—150 tys. zł na remonty kapitalne 5 szkół podstawowych? Wprawdzie remonty kapitalne przeprowadza się raz na kilka lat, ale jak można wykonać remont kapitalny budynku szkolnego, którego wartość wynosi 5—7 mln zł, za kwotę 150 tys. zł?

Drugie zagadnienie — to sprawa zależności personalnej. Jak wiemy, prezydium miejskie rad narodowych mają prawo zatrudniać tylko pracowników fizycznych (sprzątaczkę, woźny, kucharkę) w szkołach podstawowych, przedszkolach i żłobkach. Nie mogą zatrudniać, a wydają jedynie opinie co do zatrudnienia kierowników tych jednostek. Dla innych pracowników, tj. nauczycieli, sekretarek w szkołach, opiekunek, pracowników administracyjnych w przedszkolach pracodawcami są kierownicy wydziałów oświaty, kultury prezydiów powiatowych rad narodowych. Dla salowych i pracowników administracyjnych w żłobkach miejskich pracodawcami są kierownicy wydziałów zdrowia i opieki społecznej prezydiów powiatowych rad narodowych. Występuje tu zatem trójstopniowa zależność personalna. Właściwie utrzymanie ww. jednostek czy też zakładów budżetowych należy do prezydiów rad narodowych miast nie stanowiących powiatów, ale — jak podkreślono uprzednio — zatrudnienie w tych placówkach kierowników i pracowników umysłowych, tzw. siły fachowej, należy do kierowników wydziałów powiatowych rad narodowych. Faktycznie zatem część pracowników każdej z tych placówek ma po dwóch zwierzchników: przewodniczącego prezydium mnrn i kierownika wydziału resortowego prezydium powiatowej rady narodowej. A zatem kierownik danej jednostki budżetowej, czy też zakładu budżetowego, jest czy nie jest zwierzchnikiem podległych pracowników? Sytuacja taka kształtuje się tylko w resortach oświaty i kultury oraz zdrowia i opieki społecznej.

Zupełnie inaczej, prawidłowo rozwiązał to zagadnienie resort gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Kierowników zakładów budżetowych czy też dyrektorów przedsiębiorstw miejskich powołują prezydium rad narodowych, na wniosek

zrzeszeń gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Pracodawcą dla wszystkich pracowników zakładów czy przedsiębiorstw jest kierownik lub dyrektor. Oczywiście, zrzeszenie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej i wydział gospodarki komunalnej prezydium powiatowej rady narodowej sprawują nadal nadzór nad pracą tych przedsiębiorstw i organizują szkolenia zawodowe pracowników.

Jednym z problemów, mających poważne znaczenie dla aktywizacji miast nie stanowiących powiatów, jest przekazanie uprawnień w zakresie zawierania, w porozumieniu z wydziałem gospodarki komunalnej i mieszkaniowej prezydium prn, umów z instytucjami, przedsiębiorstwami i zakładami nie podporządkowanymi radom narodowym w sprawie partycypowania w budowie urządzeń komunalnych dla potrzeb miasta (wodociągi, kanalizacja) budowie ulic, placów i chodników. Prezydium mnrn, nie posiadając jednak w swoim zakresie działania zagadnień inwestycyjnych (poza inwestycjami w ramach czynów społecznych), mają trudności z ustaleniem wkładu rad narodowych dla wykonania wspólnych zadań. Poza tym rady narodowe powinny uzyskać szersze uprawnienia w zakresie koordynacji wspólnych inwestycji, a w szczególności w stosunku do jednostek spółdzielczych (chodzi przede wszystkim o spółdzielnie pracy), które często ustosunkowują się negatywnie do podejmowanych przez prezydium inicjatyw, np. w zakresie budowy ulic.

Należy tu jeszcze wspomnieć o dużej rozpiętości zagadnień, występujących w miastach do 5 tys. mieszkańców, do 20 tys. i ponad 20 czy też 30 tys. mieszkańców oraz w zależności od położenia tych miast w stosunku do większych ośrodków przemysłowych, albo gdy te miasta same są ośrodkami przemysłowymi. Do niedawna natomiast ukazywały się zarządzenia czy rozporządzenia, dotyczące gromadzkich rad narodowych, które zgodnie z klauzulą drogacyjną, należało odpowiednio stosować do miejskich rad narodowych miast nie stanowiących powiatów. Oczywiście, problem ukształtowania tzw. miast nie stanowiących powiatów, a szczególnie miast, które mają już prawie 30 tys. mieszkańców, nie jest problemem łatwym do natychmiastowego rozwiązania. Miasta te jednak powinny otrzymać szersze uprawnienia, niż miasta do 5 czy 20 tys. mieszkańców.

Opisane wyżej zagadnienie nie może zmienić faktów, że polityka przekazywania dalszych zadań i uprawnień **wzmocnia rolę prezydiów miejskich rad narodowych nie stanowiących powiatów**. Tym niemniej przy dalszej decentralizacji zadań i uprawnień należy zwracać uwagę, aby rozwiązywanie, czy też załatwianie prostej sprawy na szczeblu miasta nie stanowiącego powiatu, tj. w pierwszej instancji, nie wymagało dalszych uzgodnień z organami wyższego stopnia. Poza tym przekazywanie uprawnień i zadań wymaga w wielu przypadkach przesunięcia ze szczebla wyższego również etatów administracyjnych oraz podnoszenia kwalifikacji zawodowych pracowników załatwiających bezpośrednio sprawy obywateli.

Współdziałanie z zakładami pracy

Do 1952 roku Piaseczno miało charakter małego miasteczka. Nie posiadało przemysłu, spełniało jedynie funkcję usługowo-handlową dla okolicznych wsi. W roku 1952 Piaseczno zostało podniesione do rangi „stolicy” nowo utworzonego powiatu piaseczyńskiego. Obszar miasta zwiększył się dwukrotnie. Liczba mieszkańców stałych wzrosła ok. 70% i obecnie wynosi ponad 22 tys. osób. W okresie tym nastąpiło całkowite przeobrażenie miasta. Powstał nowoczesny przemysł elektroniczny oraz około 60 zakładów i instytucji, w których łącznie znalazło zatrudnienie ponad 8 tys. osób.

Rozwojowi działów produkcyjnych gospodarki towarzyszyła także **troska o poprawę warunków bytowych ludności**. Zasadnicze znaczenie w tej dziedzinie miało budownictwo mieszkaniowe, szkolne oraz dorobek w dziedzinie urządzeń komunalnych. W ostatnich kilku latach oddano do użytku, w ramach realizowanego budownictwa przez Radę Narodową, zakłady pracy i spółdzielnię mieszkaniową 3 582 izby. Powstało duże nowe osiedle mieszkaniowe przy ul. Puławskiej, na którym dziś zamieszkuje ponad 5 tys. osób.

Rozwojowi budownictwa mieszkaniowego towarzyszyło **budownictwo komunalne**. Przybyło miastu ponad 11 km sieci wodociągowej na 19 ulicach wraz ze stacją uzdatniania wody, prawie 7 km sieci kanalizacyjnej na 9 ulicach oraz ponad 20 km nowych jezdni i 14 km chodników. Osiągnięcia w tej dziedzinie powstały nie tylko w wyniku odpowiedniej polityki Państwa, ale w dużym stopniu dzięki **udziałowi zakładów pracy w drodze lepiej spełnionych funkcji koordynacyjnych ze strony Rady oraz w formie czynów społecznych od społeczeństwa**. W drodze inwestycji wspólnych budowana jest oczyszczalnia ścieków kosztem około 30 mln zł, w budowie której udział bierze 10 zakładów pracy przemysłu kluczowego i spółdzielczego. Są to Zakłady Lamp Oscyloskopowych, Doświadczalne Zakłady Lampowe, PKP, Warszawskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych, Spółdzielnia Inwalidów, Spółdzielnia Mleczarska, WPSS, PKS, PZGS i „Mostostal”. Wysokość udziału zakładów wynosi od 40 tys. do ponad 4 mln zł.

Spore, jak na nasze warunki, mamy osiągnięcia w zakresie rozbudowy sieci wodociągowej. W ostatnich trzech latach wybudowaliśmy około 4 km. sieci. W budowie nowych odcinków trasy wodociągowej partycypowały zwłaszcza zakłady: WPSS, PZGS, OSM i inne.

Również na drodze współdziałania z zakładami, znaczne osiągnięcia notujemy w ulepszeniu stanu oświetlenia ulicznego. Założyliśmy ostatnio nowe lampy ręcione i jarzeniowe przy 6 ulicach. Środki w budżecie MRN wystarczają wyłącznie na pokrycie kosztów zużytej energii przez około 600 punktów świetlnych. Wobec tego sama Rada Miejska nie jest w stanie podejmować inwestycji w zakresie budowy linii NN i WN. Stąd też w 1969 roku podjęliśmy,

wspólnie z kilkoma zakładami pracy, poczynania, zmierzające do pobudowania linii oświetlającej ulicę Puławską. Obejmuje ona odcinek od granic m. st. Warszawy aż do Rynku i wynosi 3 600 mb. Koszt tej inwestycji zamyka się kwotą 763 tys. zł. Adiacentami są Zakłady Lamp Oscyloskopowych, Doświadczalne Zakłady Lampowe, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Warszawskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych. Prezydium M. R. N ze swoich środków opracowało pełną dokumentację projektowo-kosztorysową. Ta wspólna inwestycja będzie realizowana w 1970 r.

Znaczne osiągnięcia miasto nasze zdobyło w rozbudowie jezdni i chodników, np. w 1969 roku został położony asfalt ulicami: 22 Lipca, Pod Bateriami, Kościuszki, Czajewicza, 1 Maja i Kościelną. Nowe chodniki wybudowaliśmy przy ulicy: Nadarzyńskiej, Czajewicza, Sienkiewicza, Głównej itp. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w samym tylko 1969 r. wybudowaliśmy łącznie 53 tys. m² jezdni i chodników, a więc tyle, ile w przeciągu 4 ostatnich lat. W rozbudowie ulic partycypowały takie zakłady i instytucje jak: WPRD, PZGS, GS, St. Kom. MO, WZDP, PZDL i inne. Pomoc Zakładów to nie tylko środki finansowe, ale także materiały, sprzęt i wykonawstwo.

Również drogą wspólnego działania podjęliśmy niezmiernie ważną inwestycję dla Piaseczna, tj. doprowadzenie gazu. Na lata 1971—1975 przewiduje się wybudowanie 6 km sieci (główny rurociąg kosztem 3 mln zł ze środków Warszawskiego Zarządu Gazownictwa. Na Prezydium Rady spadł obowiązek przygotowania podkładów geodezyjnych na sieć główną i sieć osiedlową oraz dokumentacji na sieć osiedlową i wewnętrzną w blokach, wraz z pełnym wykonawstwem poza siecią główną. W tej sprawie dotychczas wykonaliśmy podkłady geodezyjne na I etap tej inwestycji, zlecieliśmy opracowanie dokumentacji na instalację wewnątrz w blokach, przy czym należy podkreślić, iż koszty na wewnętrzną sieć w blokach rozłożyliśmy na właścicieli poszczególnych bloków, tj. ZLO, DZL, DOKP — budownictwo zakładowe, spółdzielnię mieszkaniową „Jedność” i ZBM. W tym miejscu należy dodać, że nasze propozycje znalazły pełne poparcie u wszystkich współwłaścicieli osiedla mieszkaniowego. Szczególnie dużo inicjatywy i pomocy w tej mierze wniosła kadra inżyniersko-techniczna Zakładów Lamp Oscyloskopowych.

Innym przykładem wspólnego współdziałania jest budowa stadionu sportowego, który oddany został do użytku we wrześniu 1969 roku i nazwany imieniem 600-lecia Piaseczna. Poważny udział w budowie tego obiektu wniosły takie zakłady pracy jak ZLO, DZL, PZGS, PKS i inne.

Jesteśmy już poważnie zaawansowani w następnej wspólnej inwestycji typu socjalnego, jaką jest budowa przedszkola i żłobka. Wprawdzie na terenie miasta posiadamy trzy przedszkola, lecz ilość miejsc w nich nie zaspokaja wciąż rosnących potrzeb matek pracujących. Stąd też propozycja wybudowania nowego żłobka i przedszkola znalazła zrozumienie i poparcie wśród załóg pracowniczych w naszym mieście. Przewidywany łączny koszt tej inwestycji zamyka się kwotą 6 mln zł, w budowie której partycypację swoją potwierdziło 10 zakładów — są to: ZLO, DZL, WPRD, WPSS, PZGS, Przed. Bud. Rolniczego, CSO, MSW i OSM. Wysokość udziału adiacentów w kosztach wynosi od 100 tys. do 2 mln zł. Przygotowujemy teren i dokumentację projektowo-kosztorysową.

Program naszych wspólnych zamierzeń, a szczególnie w rozbudowie urządzeń komunalnych i oświatowych, jest w poważnej części realizowany ze środków funduszu miejskiego. Rada Miejska wykorzystuje możliwości ustawowe

powiększenia dochodów na fundusz miejski również ze źródeł fakultatywnych, jakimi są wpływy pochodzące z dotacji funduszy zakładowych przedsiębiorstw państwowym lub dotacji z nadwyżek organizacji spółdzielczych. Stąd też np. w 1969 roku instytucje spółdzielcze takie, jak Spółdzielnia Ogrodnicza, PZGS i GS przekazały poważne kwoty na konto funduszu miejskiego.

Środki funduszu miejskiego zostały przeznaczone na sfinansowanie asfaltowania ulic — 600 tys. zł, oświatę i kulturę — 620 tys. zł. Z powyższego wynika, że dochody funduszu miejskiego dla naszego miasta są jedną z głównych szans przyspieszenia, bądź rozbudowy urządzeń komunalnych czy kulturalno-oświatowych.

Przy pomocy różnych form realizujemy programy naszych wspólnych zamierzeń. W ramach uprawnień, na szczeblu Rady Miejskiej i jej organów, Komitetu Miejskiego PZPR, Powiatowej Komisji Planowania gospodarczego organizujemy wspólne narady, spotkania, na których omawiamy bieżące problemy gospodarcze miasta, organizowanie czynów społecznych, wysłuchujemy postulatów lub uwag o niedociągnięciach we współpracy pomiędzy administracją miejską a zakładami pracy. W wielu wypadkach w realizacji postulatów czy uwag wysuniętych pod adresem MRN, zakłady pracy i instytucje zobowiązują się udzielić pomocy materialnej, finansowej lub technicznej, lub nawet ich całkowite wykonanie przyjmują na siebie załogi

ALEKSANDRA CZERSKA

Fundusz miejski pomocą w gospodarowaniu

Uchwałą Miejskiej Rady Narodowej z 5 maja 1967 r. został utworzony po raz pierwszy dla Ryka fundusz miejski, w wysokości 1 478 tys. zł i następnie, po raz drugi, w 1968 r. w kwocie 1 085 tys. zł. Jednocześnie rok rocznie Prezydium MRN wypracowuje dość pokaźne nadwyżki w stosunku do planowanych dochodów. Tak więc np. jeśli zaplanowano na 1969 r. fundusz miejski w kwocie 1 577 tys. zł, to uzyskane dochody przekroczyły 2 mln zł.

Dzięki nakładom funduszu miejskiego udało się rozwiązać wiele istotnych spraw, które od szeregu lat postulowało miejscowe społeczeństwo. Dla przykładu można podać przeprowadzenie kapitalnego remontu, wraz z modernizacją i rozbudową, oświetlenia ulicznego, w wyniku czego zwiększono liczbę punktów świetlnych (lamp rtęciowych) z 192 do 379 oraz długości linii oświetlenia do 11,5 km. Wybudowano 1,250 mb ulic o nawierzchni asfaltowej oraz około 1

zakładów pracy w ramach czynów, np. założenie zieleńców i skwerów na uporządkowanych placach zakładowych, układanie chodników (dojścia do zakładów), zagospodarowanie terenów pod ogródki działkowe itp.

Rok 1969 został przez Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu uznany jako rok jubileuszu 600 lecia Piaseczna i 540 rocznicy nadania praw miejskich. Przygotowaniu tej uroczystości poświęciliśmy wiele uwagi, opracowaliśmy odpowiedni program z wyszczególnieniem zadań gospodarczych oraz różnych imprez kulturalnych i sportowych. Do realizacji tego programu włączyły się wszystkie zakłady pracy i instytucje z terenu miasta. Zorganizowano szereg koncertów, festiwali, wystaw i spotkań. Odbyła się też Sesja Naukowa, z której materiały zostaną wydane drukiem w formie monografii. Organizatorem imprez było powstanie w 1968 r. Towarzystwo Przyjaciół Piaseczna, w ramach którego nadal rozwija się ruch społeczno-kulturalny w mieście. Wiele zakładów, instytucji przystąpiło na zbiorowych członków Towarzystwa.

Zadaniem władz miejskich, partyjnych i państwowych, będzie podtrzymanie inicjatywy społecznej, pogłębienie zaufania i dalsze zacieśnienie więzi z załogami zakładów pracy i całym społeczeństwem. Dotychczasowe doświadczenia wykazały bowiem, jak wiele można zdziałać wspólnymi siłami w dziedzinie poprawy warunków bytu i pracy społeczeństwa.

km chodników. Uporządkowano, wraz z zagospodarowaniem, teren po byłej bazie gminnej spółdzielni, zakładając skwer, z którego korzysta miejscowe społeczeństwo.

Fundusz miejski w poważnym stopniu wpływa na rozwój i aktywizację małych miast, wyzwalając jednocześnie aktywność społeczeństwa poprzez czyny społeczne, co stwarza dogodne warunki dla rozwiązywania szeregu spraw, decydujących o poprawie warunków bytowych, zdrowotnych, kulturalnych i socjalnych ludności.

Należy również podkreślić, że istnieje większa swoboda i dowolność w przeznaczaniu funduszu miejskiego na określone cele, w porównaniu do środków budżetowych. Uchwalając fundusz miejski i przeznaczając go na poszczególne zadania gospodarcze, Miejska Rada Narodowa czuje się w pełni gospodarzem swego terenu.

**Wysokość funduszu miejskiego w dyspozycji
miast nie stanowiących powiatów**

w tys. zł

Lp.	Nazwa powiatu — miasta	Plan na 1970 r.
1	Ciechanów	—
2	Garwolin	1885
3	Gostynin	2477
4	Grodzisk Maz.	3408
5	Grójec	2535
6	Losice	1151
7	Maków Maz.	1444
8	Mińsk Maz.	757
9	Mława	4783
10	Nowy Dwór Mazowiecki	2189
11	Ostrołęka	1501
12	Ostrów Maz.	1291
13	Otwock	1403
14	Piaseczno	3764
15	Płock	761
16	Płońsk	1007
17	Pruszków	3783
18	Przasnysz	1288
19	Pułtusk	1610
20	R y k i	2106
21	Siedlce	1370
22	Sierpc	1760
23	Sochaczew	4530
24	Sokolów Podl.	1446
25	Węgrów	1711
26	Wołomin	3357
27	Wyszaków	1072
28	Zuromin	370
	R a z e m miasta	54669

Budżety miast nie stanowiących powiatów

w tys. zł

Lp.	Nazwa powiatu miasta	1968 rok		1970 rok
		plan	wyko- nanie	plan
1	Ciechanów	20464	24115	24213
2	Garwolin	16416	17046	18286
3	Gostynin	13586	15012	15603
4	Grójec Maz.	28478	33974	30124
5	Grójec	26503	32369	29434
6	Losice	5370	5395	5815
7	Maków Maz.	9524	11003	12377
8	Mińsk Maz.	17037	21516	19707
9	Mława	17212	18132	20916
10	Nowy Dwór Maz.	26782	28899	30193
11	Ostrołęka	16009	18752	22291
12	Ostrów Maz.	19304	23274	22576
13	Otwock	25373	32530	32495
14	Piaseczno	32981	27793	39426
15	Płock	3740	4228	4789
16	Płońsk	10478	11769	16063
17	Pruszków	51095	63888	61424
18	Przasnysz	12743	14466	14926
19	Pułtusk	18151	24262	22324
20	Ryki	15393	22960	19742
21	Siedlce	2533	2996	3811
22	Sierpc	18718	21459	20735
23	Sochaczew	22278	26687	21880
24	Sokolów Podl.	9748	10953	11728
25	Węgrów	6274	7522	13237
26	Wołomin	52570	56914	57003
27	Wyszaków	7550	10043	9371
28	Zuromin	5112	6207	5120
	Razem miasta	511422	604164	605609

1820
1970

50 LAT TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

NOTATKI

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCKIE

PŁOCK

3/57

1970



P376

150 LAT W SŁUŻBIE NAUKI I KULTURY	3
Józef Chałasiński	
POLSKA AKADEMIA NAUK I TOWARZYSTWA NAUKOWE	6
NADANIE GODNOSCI CZŁONKÓW HONOROWYCH TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO	7
CZŁONKOWIE HONOROWI:	
STANISŁAW RYSZARD DOBROWOLSKI	8
STANISŁAW HERBST	8
STEFAN IGNAR	9
DIONIZY SMOLENSKI	9
JERZY PNIEWSKI	10
Bolesław Jędrzejewski	
TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE W LATACH 1919—1947	10
Marian Sołtysiak	
MUZEUM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO	18
Adam Rutkowski	
POCZĄTKI DOMINIKANÓW PŁOCKICH NA TLE POLITYKI KONRADA I MAZOWIECKIEGO	22
Adam Dobroński	
PŁOCK W PRZEDEDNIU I WOJNY ŚWIATOWEJ — MIASTO I WOJSKO	29
Mieczysław Becker	
STRUKTURA ANTROPOLOGICZNA POWIATU PŁOCKIEGO	34
Halina Horodyska-Gadkowska	
ZAGROBA	46
Maria Kieffer-Kostanecka	
CZY STANISŁAW KOSTKA POTOCKI BYŁ INICJATOREM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO PRZY SZKOLE WOJEWÓDZKIEJ PŁOCKIEJ?	49
SESJA NAUKOWA POSWIĘCONA SETNEJ ROCZNICY URODZIN WŁODZIMIERZA LENINA	51
SESJA NAUKOWA — PŁOCK W POLSCE LUDOWEJ	53
Jakub Chojnacki	
PŁOCKIE TRADYCJE I NIEKTÓRE PROBLEMY REGIONALIZMU KRAJOZNAWCZEGO	58

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 3/57

KWIECIEŃ—CZERWIEC

1970

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)

STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)

JANUSZ KISIELEWSKI

TADEUSZ KURPIEWSKI

EDWARD PAPIERSKI

JOZEF PRZYBYLSKI

MARIAN SOŁTYSIAK

BOGDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

NOTATKI
PŁOCKIE

PISMO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

WYDAWCA
PŁOCK

WYDAWCA
PŁOCK
WYDAWCA
PŁOCK
WYDAWCA
PŁOCK
WYDAWCA
PŁOCK
WYDAWCA
PŁOCK
WYDAWCA
PŁOCK

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC WARTOWICZY
TEL. 8-8

Projekt okładki:
TADEUSZ PAPIERSKI

Zdjęcia:

WIESŁAW DYSKIEWICZ
WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI
MIROSLAW MICHALSKI

150 lat w służbie nauki i kultury

Towarzystwo Naukowe Płockie powstało dnia 3 czerwca 1820 roku i jest najstarszym z działających w Polsce towarzystw naukowych. Założycielami tej placówki byli nauczyciele Szkoły Wojewódzkiej Płockiej z jej rektorem Kajetanem Morykonim, który jako sekretarz tegoż Towarzystwa był głównym motorem jego inicjatyw i przedsięwzięć.

Założenia programowe zawarte w pierwszym statucie Towarzystwa i w różnych wypowiedziach jego głównych działaczy szeroko i nowocześnie ujmowały ramy zorganizowanej pracy naukowej na prowincji. Działalność ta określona później terminem regionalizmu zawierała w sobie teoretyczne i praktyczne elementy, które wytrzymały próbę czasu i owocują jeszcze w XX wieku.

Towarzystwo, u progu swego istnienia, jako główny cel postawiło sobie poznanie przeszłości i potrzeb teraźniejszości. A więc łączyło w jedno naukowe badania w dziedzinie historii, archeologii, geografii, literatury i innych dyscyplin w zakresie czasów minionych z opracowaniem stanu istniejącego i kierunków rozwoju miasta i ziemi płockiej w przyszłości. Drugim ważnym zadaniem, które realizowano z powodzeniem, była akcja popularyzacji wiedzy oraz wprężenie w procesy naukowo-badawcze młodzieży klas starszych Szkoły Wojewódzkiej.

Naukowo-badawcza i popularyzatorska działalność Towarzystwa przejawiała się w tym okresie w:

— stworzeniu biblioteki Towarzystwa stanowiącej po jej połączeniu z księgozbiorem

szkolnym materialną bazę działalności naukowej;

- stworzeniu muzeum regionalnego i rozwinięciu w całym województwie płockim społecznej akcji zbieractwa;
- prowadzeniu badań i organizowaniu zebrań naukowych i popularno-naukowych;
- działalności wydawniczej prac członków Towarzystwa.

Dzięki inspiracji Towarzystwa Naukowego powstały i wyszły drukiem m. in. prace Wincentego Hipolita Gawareckiego, zasłużonego pioniera badań historycznych Mazowsza, a od roku 1824 zaczęło się ukazywać pismo literackie „Dziedzilia”, redagowane przez członka Towarzystwa Augustyna Żdzarskiego, posiadające kilkuset prenumeratów w całym kraju. Działacze Towarzystwa byli czynni również w Towarzystwie Miłosierdzia Szkolnego, poprzez które starali się pomóc (jakby drogą stypendiów) zdolnym i pracowitym a ubogim uczniom Szkoły Wojewódzkiej Płockiej.

Wykorzystując gromadzone z ofiarności społecznej środki finansowe, dawano szanse życiowego i naukowego awansu szeregowi niezamożnych ludzi pochodzących ze wsi i z miasta, którzy bez pomocy Towarzystwa nie mogliby pracować z pożytkiem dla kraju. Owocna działalność Towarzystwa uległa przerwie w wyniku m. inn. klęski Powstania Listopadowego, ale jego członkowie działali i pracowali naukowo nadal.

Wznowione w 1907 roku Towarzystwo Naukowe Płockie nawiązało do założeń programowych z 1820 r. Jednocześnie z obowiązku patriotycznego poszerzyło swoją działalność o pra-

ce oświatowe. W latach poprzedzających odrodzenie Państwa Polskiego zorganizowano — dzięki wielkiej ofiarności społecznej — bibliotekę naukową im. Zielińskich, złożoną z 40 tys. woluminów. Nabyto budynek na siedzibę Towarzystwa i księgozbioru. Rozpoczęto prace naukowe i wydawnicze, zwłaszcza antropologiczne (dr Aleksander Maciesza), historyczne i ekonomiczne. Przed zlikwidowaniem przez carat Polskiej Macierzy Szkolnej Towarzystwo przejęło jej biblioteki i domy ludowe w guberni płockiej, chroniąc je w ten sposób przed zamknięciem. Wieloletnia działalność oświatowa na tym odcinku wśród robotników i rzemieślników miejskich oraz ludu wiejskiego przyczyniła się do zwalczania analfabetyzmu, budzenia świadomości społecznej, narodowej oraz krzewienia zamiłowania do kultury ojczystej.

W latach 1918—1939 pogłębiła się i poszerzyła praca Towarzystwa Naukowego Płockiego w dziedzinie naukowej. Jednocześnie inspirowało ono rozwój miasta i regionu.

Do najwybitniejszych osiągnięć Towarzystwa w tym okresie należy zbadanie ciekawego pod względem folklorystycznym regionu Kurpi. Długoletnie badania dały wynik imponujący nie tylko w skali kraju ale i Europy. W latach 1928, 1929, 1933, 1934 z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej wydano „Puszcę Kurpiowską w pieśni” (ks. Władysława Skierkowskiego) — przy bezinteresownej pomocy naukowej prof. Chybińskiego z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Zorganizowano Muzeum Mazowsza Płockiego o dwóch działach: Historyczno-Kulturalnym przy pl. Narutowicza 8 i Etnograficzno-Przyrodniczym przy pl. Narutowicza 2. Oba zostały w części zniszczone i rozgrabione przez Niemców w czasie II wojny światowej.

Towarzystwo Naukowe Płockie prowadziło w okresie międzywojennym również badania historyczne, statystyczne, archeologiczne, antropologiczne i inne oraz działalność wydawniczą. Ogłoszono drukiem szereg prac naukowych z różnych dziedzin. W wydanych w 1929, 1931 i 1934 rocznikach prace z dziedziny historii i inne publikacje ogłaszali badacze miejscowi oraz pracownicy nauki Uniwersytetu Warszawskiego (prof. dr St. Arnold i inni). Wydanie historii I Polskiego Gimnazjum im. Wł. Jagiełły w Płocku (autor dr Al. Maciesza) stanowiło ważną pozycję do badania dziejów oświaty w Polsce.

Towarzystwo współpracowało z katedrami uniwersyteckimi, krajowymi i zagranicznymi, z Polską Akademią Umiejętności i innymi placówkami naukowymi. Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego dr Aleksander Maciesza, autor około 200 prac i artykułów naukowych i popularno-naukowych, wziął w 1927 roku udział w Międzynarodowym Zjeździe Antropologów w Amsterdamie. Wygłoszony tam jego referat p. t. „Types craniologiques de la Pologne septentrionale de XI—XII siècles” został wydany później w Paryżu (1928 r.).

Niezależnie od prac naukowych Towarzystwo inicjowało współpracę z innymi stowarzyszeniami na terenie miasta, a mianowicie z Towarzystwem Technicznym i Towarzystwem Rolniczym — dla opracowania i realizacji kierunków gospodarczego rozwoju Płocka i regionu. W wyniku wspólnych opracowań i wystąpień razem z władzami samorządowymi i administracyjnymi miasta — Płock otrzymał połączenie kolejowe z Kutnem (1925 r.) i z Sierpcem (1937 r.) oraz port handlowy na Wiśle.

W dalszym ciągu dzięki społecznej ofiarności rozrastał się księgozbiór, który liczył już 70.000 woluminów. Powiększały się też zbiory muzeów zwłaszcza etnograficzno-przyrodniczego.

Działalność Towarzystwa przerwał w 1939 r. wybuch II wojny światowej. Mimo strat kadrowych (zginęło 44% członków) i grabieży w muzeach Towarzystwo Naukowe — jako pierwsza w mieście placówka kultury — rozpoczęło swoją działalność zaraz po wyzwoleniu w 1945 roku.

Dzięki ocalałemu księgozbiorowi i ofiarnej, bezinteresownej pracy członków Towarzystwa uruchomiono czytelnię i wypożyczalnię książek, tak koniecznych w pierwszych miesiącach wolności.

Przystępując do działalności w nowych warunkach Polski Ludowej, wypracowano i opublikowano własne założenia regionalnej pracy naukowej, uznane na sesji zorganizowanej wspólnie z Instytutem Historii Kultury Materialnej PAN oraz na Krajowej Naradzie Regionalnych i Krajowych Towarzystw Kulturalnych (1960 r.) za najwłaściwsze formy i metody ruchu naukowego na prowincji.

W nawiązaniu do prawie półtorawiecznej tradycji Towarzystwo łączyło w swej pracy działalność regionalną o podłożu głównie historycznym ze służbą dla dnia dzisiejszego.

Już w 1954 r. Towarzystwo zainicjowało na szeroką skalę badania naukowe związane z 1000-leciem Państwa i X wiekami Płocka.

W zakresie pracy własnej, jak też w mniej lub bardziej ścisłej współpracy z instytucjami Polskiej Akademii Nauk — Instytutem Historii Kultury Materialnej, Instytutem Historii, Językoznawstwa Polskiego oraz katedrami kilku uniwersytetów, zorganizowano szereg badań naukowych.

W zależności od możliwości własnych ośrodka badania prowadzono własnymi siłami, wspólnie z instytucjami naukowymi lub też występowało tylko z inicjowaniem prac. W ten sposób zorganizowano badania z zakresu kilkunastu dyscyplin naukowych: bibliografii, archeologii, inwentaryzacji architektonicznej, historii, antropologii, gwaroznawstwa, folkloru muzycznego, sztuki, muzykologii, urbanistyki i architektury, socjologii, kryminologii oraz statystyki miasta. Np: badania antropologiczne objęły 6.500 osób stanowiąc szczegółową analizę większego regionu Polski, mającą wielkie znaczenie dla badań nad strukturą ludnościową Polski. Przy zbieraniu materiałów do badań gwaroznawczych wy-

słano w teren 13.757 egzemplarzy kwestionariuszy, uzyskując 1.240.920 odpowiedzi. W badaniach folkloru muzycznego zapisano m. in. 1834 melodie. Rozpoczęte w TNP prace socjologiczne i kryminologiczne publikował PAN (Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych). Prace statystyczne okazały się szczególnie cenne zarówno dla władz miejskich jak i opracowań naukowych.

W nowych warunkach, związanych z budową Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku, Towarzystwo rozpoczęło samodzielne prace z zakresu urbanistyki oraz socjologii i kryminologii, pozwalające m. in. na uchwycenie stanu poprzedzającego wielką industrializację. Współdziałało też z Komitetem Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN w zakresie polityki zatrudnienia, szkolenia zawodowego, aktywizacji produkcyjnej kobiet, oświaty i kultury.

Towarzystwo organizuje sesje naukowe krajowe i niekiedy międzynarodowe, konferencje, sympozja i posiedzenia naukowe, opracowuje też i realizuje plany prac naukowo-badawczych z naukowcami płockiej filii Politechniki Warszawskiej i to także w zakresie działalności praktycznej (m. in. wykonano dla Kombinatoru opracowanie aproksymacyjnych obliczeń dla potrzeb wewnętrznych zakładów).

Współdziałając aktywnie również z władzami politycznymi i administracyjnymi miasta w zakresie prawidłowego kształtowania procesów urbanistycznych, gospodarczych i społecznych Towarzystwo stanowi prężny ośrodek naukowy i naukowo-popularyzacyjny na Mazowszu.

Do osiągnięć Towarzystwa należy także jego działalność wydawnicza. Nieprzerwanie od 22 lipca 1956 r. do chwili obecnej TNP wydaje kwartalnik „Notatki Płockie”, w którym publikują swoje prace naukowe, przyczynkarskie i inne miejscowi działacze i naukowcy oraz pracownicy nauki z ośrodków akademickich. (Dotychczas ponad 200 autorów opublikowało ponad 500 prac). Działalność wydawnicza w okresie od 1957 r. do 1970 osiągnęła łącznie 42 pozycje z zakresu wydawnictw zwartych. Do ważniejszych należą: Księga Pamiątkowa „Towarzystwo Naukowe Płockie 1820—1830—1907—1957”, trzy książki „Płock w liczbach”, trzy wydania „X wieków Płocka”, „Z walk KPP w Płocku”, „Władysław Broniewski i Płock” (dwa wydania), „Wacław Lachman — zarys życia i twórczości”.

Ta żywa działalność wydawnicza możliwa jest jedynie przy społecznym zaangażowaniu

redaktorów, plastyków, drukarzy i autorów, którzy często bezinteresownie oddają Towarzystwu swe prace (wartość czynów społecznych w 1969 r. — ok. 100.000 zł).

Towarzystwo posiada Bibliotekę im. Zielińskich — największą w woj. warszawskim — liczącą 122.000 woluminów, wśród których znajduje się wiele cennych pozycji m. in. fragment biblijnej Księgi Mądrości z X wieku, pergaminowe przywileje z XIV—XVIII wieku, autografy wybitnych Polaków i cudzoziemców, sztychy „Caprichos” Goyi i inne. Dział starodruków (XV wiek — 1800 r.) obejmuje ponad 12 tysięcy woluminów m. in. „Boską Komedie” Dantego z 1487 r., Kronikę Świata z 1492 r., pergaminowy Statut Łaskiego z 1506 r., pierwsze wydanie dzieła Kopernika „De revolutionibus orbium coelestium” z 1543 r., mapę księżycy Jana Heveliusza z 1645 r., pierwszą w świecie drukowaną książkę o raketach Kazimierza Siemienowicza z 1650 r. itp. Roczna ilość odwiedzin czytelników — pracownicy biblioteki dochodzi do liczby 10.000.

Towarzystwo rozszerzyło ostatnio swój zasięg terytorialny. Utworzono w 1969 r. dwa oddziały: w Sierpcu i Wyszogrodzie.

W związku ze zmianami strukturalnymi warstwy inteligencji płockiej, związanymi zwłaszcza z napływem wysoko kwalifikowanych pracowników świata nauk ścisłych (Petrochemia, filia Politechniki), zwiększono liczbę członków Towarzystwa z 133 do 336.

Między innymi dzięki czynom społecznym o wartości 530.800 zł (w latach 1968 i 1969), dokonano kapitalnego remontu zabytkowej siedziby Towarzystwa Naukowego Płockiego oraz modernizacji gmachu.

Majątek Towarzystwa stanowiący dorobek pokoleń (zbiory i 3 nieruchomości) przekracza wartość 20 milionów zł. Powstał z zapisów testamentowych, darów i pracy społecznej ludzi oddanych nauce i społeczeństwu.

Towarzystwo, skupiające bardzo poważny zastęp społecznie pracujących płockich i zamiejscowych naukowców oraz działaczy kulturalnych, jest dziś najstarszym z istniejących towarzystw naukowych. Jest jedyną tego typu placówką w kraju, która od 1820 roku pracuje wytrwale w służbie nauki i kultury w ośrodku nieakademickim i dzięki ofiarności swych członków wnosi cenny wkład do skarbnicy kultury narodowej i w rozwój miasta i regionu.

Z a r z ą d
Towarzystwa Naukowego Płockiego



Polska Akademia Nauk i Towarzystwa Naukowe

Polska Akademia Nauk powołana ustawą Sejmu z dnia 30 października 1951 r. zajęła miejsce dwóch towarzystw naukowych: Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Na miejsce tamtych towarzystw naukowych powstała Polska Akademia Nauk, nowe towarzystwo naukowe o szczególnym charakterze, o doniosłych zadaniach w stosunku do nauki całego kraju.

Polska Akademia Nauk ma charakter towarzystwa naukowego w tym sensie, że jest zrzeszeniem uczonych, które (w swoim pierwszym składzie osobowym pochodziło z nominacji) uzupełnia się w drodze wyboru członków przez Zgromadzenie Ogólne członków Akademii; wybór nowego członka podlega zatwierdzeniu przez Radę Państwa.

Od dawnej Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego nowa Akademia różni się tym, że określona jest w ustawie jako „najwyższa instytucja naukowa” i z mocy ustawy ma za naczelne zadanie „zapewnienie nauce polskiej warunków wszechstronnego rozwoju”.

Nadrzędna rola w stosunku do ogółu instytucji naukowych w kraju różni Polską Akademię Nauk od dawnej Polskiej Akademii Umiejętności czy Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Jest jeszcze inna zasadnicza różnica. Polega ona na tym, że istotnym rysem struktury Polskiej Akademii Nauk jest sieć własnych placówek naukowo-badawczych — instytutów, zakładów, pracowni; posiadanie własnych placówek naukowo-badawczych nie należało do istoty działalności Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Z tym wiąże się zasadniczy dwoisty charakter PAN: jako towarzystwa naukowego czyli korporacji uczonych i jako systemu placówek badawczych. Na ten temat czytamy w artykule Prezesa Polskiej Akademii Nauk, prof. dr. Janusza Groszkowskiego pt. *Nauka polska w XXV-leciu* („Nowe Drogi”, lipiec 1969 r. s. 36): „Utworzenie w wydziałach Akademii dwóch pionów: pionu do spraw placówek i pionu korporacyjnego — ma na celu przystosowanie Akademii do wypełniania bardzo trudnych i odpowiedzialnych zadań, polegających m. in. na sterowaniu i planowaniu rozwoju całej nauki polskiej, a także na intensywnym prowadzeniu badań w podległych placówkach naukowych”.

Zacząłem od informacji o strukturze Polskiej Akademii Nauk, aby podkreślić, jak dużej wagi jest nie tylko odpowiednia sieć badawczo-naukowych placówek, lecz również zrzeszeniowa działalność osób zainteresowanych badaniami naukowymi i uprawiających te badania w mniejszym lub większym zakresie.

Naukowo-badawcze placówki Polskiej Akademii Nauk oraz wyższych uczelni, a także

instytuty resortowe to są główne ośrodki badań naukowych. Obok tego istotną rolę spełniają naukowe towarzystwa specjalistyczne — historyczne, socjologiczne, archeologiczne i inne. W ramach Wydziału Nauk Społecznych PAN istnieje około 20 takich towarzystw specjalistycznych. Platformą współdziałania wszystkich towarzystw naukowych w ramach Polskiej Akademii Nauk jest Rada Towarzystw Naukowych i Upowszechniania Nauki PAN. Obejmuje ona również towarzystwa naukowe regionalne ogólne.

Towarzystwa naukowe regionalne ogólne obejmujące różne dziedziny nauki to zagadnienie dużej doniosłości. Przykładem takiego towarzystwa naukowego regionalnego może być utworzone w 1936 r. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Łodzi, przekształcone w 1946 r. w Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Dziesięciolecie istnienia obchodziło niedawno Bydgoskie Towarzystwo Naukowe w 1969 r.

Przytaczam te towarzystwa jako przykład organizacyjnych form działalności naukowej; nie zamierzam wymieniać tutaj wszystkich towarzystw regionalnych. Warto jednak wspomnieć tu jeszcze o bardzo zasłużonym w dziejach naszej kultury narodowej Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, założonym w 1857 r. Przypomnijmy również, że wcześniej, bo w końcu 1848 r. powstało w Poznaniu Polskie Towarzystwo Pedagogiczne. O wiele wcześniejsze było Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie, które istniało w latach 1800—1832; do tradycji tego towarzystwa nawiązało wspomniane już Towarzystwo Naukowe Warszawskie istniejące w okresie 1907—1952.

Do najstarszych towarzystw naukowych ogólnych należy również Towarzystwo Naukowe Płockie utworzone w 1820 r.; zlikwidowane po upadku powstania listopadowego było reaktywowane w 1907 r.

Rok 1969 zaznaczył się dużą aktywnością Towarzystwa Naukowego Płockiego. W tym roku Towarzystwo brało udział w dwóch konferencjach naukowych zorganizowanych przez Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych. W tymże roku Towarzystwo odbyło 8 posiedzeń naukowych, w których na czoło wysunęła się problematyka młodzieży.

W 1969 r. Towarzystwo Naukowe Płockie utworzyło swoje oddziały w Wyszogrodzie i w Sierpcu. Ta działalność Towarzystwa wyrażająca się w tworzeniu oddziałów zasługuje na szczególną uwagę. Realizuje ona jedno z zasadniczych zadań towarzystw naukowych regionalnych — aktywizację intelektualną najgłębszych terenów całego kraju.

Nie było zadaniem tej notatki omówienie wszystkich zasługujących na to problemów historii i działalności Towarzystwa Naukowego

Płockiego. O Towarzystwie tym wiele pisano. Wydają mi się jednak wyjątkowo trafne następujące uwagi o tym Towarzystwie, które cytuję z książki Waldemara Rołbieckiego pt. *Towarzystwo Naukowe przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej 1820—1830* (Zakład Historii Nauki i Techniki PAN. Warszawa 1969). W książce tej (s. 266) czytamy: „Po pierwsze, działalność Towarzystwa płockiego zasługuje na uwagę z punktu widzenia historii rozwoju „stanu nauczycielskiego” w Polsce, a szczególnie rozwoju nauczycielstwa szkół — według dzisiejszej terminologii — średnich. Towarzystwo to było bowiem wyrazem rosnących aspiracji zarówno intelektualnych, jak i ogólnospołecznych (m. in. prestiżowych) tej bardzo młodej wówczas grupy zawodowej — grupy oderwanej już całkowicie od stanu duchownego, wyemacypowanej, ale też nie mającej należeć

tamtemu stanowi pozycji społecznej. Towarzystwo zaspokajając te aspiracje, stwarzając nauczycielom możliwość rozwoju naukowego, stało się przy tym oryginalnym, lecz skutecznym środkiem ich doskonalenia zawodowego. Po drugie, działalność Towarzystwa płockiego zasługuje na uwagę także jako przejaw pewnych ówczesnych tendencji w rozwoju ruchu umysłowego w Polsce. Działalność Towarzystwa płockiego — podobnie zresztą jak i działalność Towarzystwa lubelskiego, lecz w większym jeszcze stopniu — polegała przeciw m. in. na przenoszeniu pewnych form zespołowej działalności naukowej i w ogóle intelektualnej — form w owych czasach dość ekskluzywnych, elitarnych — do środowisk społecznie niższych. Była to więc popularyzacja tych form, a tym samym działanie na rzecz demokratyzacji i rozszerzania ruchu umysłowego w Polsce”.

Nadanie godności Członków Honorowych Towarzystwa Naukowego Płockiego

U c h w a ł a

§ 1

Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Naukowego Płockiego

z dnia 19 marca 1970 roku

w sprawie nadania godności Członków Honorowych.

150 lat mija od chwili, gdy przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej powstało Towarzystwo Naukowe, stawiające sobie cele naukowo-poznawcze i społeczne. Towarzystwo powstanie swe zawdzięcza inicjatywie ludzi, których przewodnią ideą życia i działalności stała się służba publiczna dla Ziemi Płockiej.

Nazwiska ich notuje historia we wdzięcznej pamięci, niosą je pokolenia za pokoleniami. Kajetan Morykoni, Adam Michał Prażmowski, Wincenty Hipolit Gawarecki, Augustyn Zdżarski, Stefan Górski, Maria i Aleksander Macieszowie, Halina i Stefan Rutscy, Kazimierz Gelinek podjęli trud prowadzenia przez długie lata instytucji, która wysiłkiem i ofiarnością najlepszych synów tej ziemi wzbogacała wiedzę o mieście i regionie, pomnażała wartości duchowe i materialne Płocka i Mazowsza.

W 150 rocznicę powstania Towarzystwa Naukowego Płockiego dla podkreślenia wielkiego wkładu w naukę polską, pomnażania skarbnicy kultury narodowej i pracy dla rozwoju Płocka i regionu płockiego oraz Towarzystwa Naukowego Płockiego — Walne Zgromadzenie na podstawie §§ 11 i 18 pkt c statutu — uchwała:

Nadać godność Honorowego Członka Towarzystwa Naukowego Płockiego następującym osobom:

1. Stanisławowi Ryszardowi DOBROWOLSKIEMU — wybitnemu poecie i pisarzowi, działaczowi politycznemu i społecznemu.
2. Stanisławowi HERBSTOWI — profesorowi Uniwersytetu Warszawskiego — wybitnemu historykowi, współautorowi Historii Polski, autorowi licznych prac historycznych.
3. Stefanowi IGNAROWI — profesorowi Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, inicjatorowi badań rejonów uprzemysławianych, Członkowi Rady Państwa, wybitnemu działaczowi ruchu ludowego.
4. Jermemu PNIĘWSKIEMU — profesorowi Uniwersytetu Warszawskiego, dyrektorowi Instytutu Fizyki Doświadczalnej, autorowi prac z dziedziny fizyki jądrowej wysokich energii i fizyki cząstek elementarnych.
5. Dionizemu SMOLEŃSKIEMU — wybitnemu uczonemu, Sekretarzowi Naukowemu Polskiej Akademii Nauk, profesorowi Politechniki Warszawskiej, który jako rektor tejże uczelni powołał jej filię w Płocku.

§ 2

Dokonać wręczenia dyplomów Członków Honorowych w dniu 3 czerwca 1970 roku na Jubileuszowej Sesji poświęconej 150 rocznicy Towarzystwa Naukowego Płockiego.

S e k r e t a r z

P r e z e s

Przewodniczący Walnego Zgromadzenia

(—) mgr FRANCISZEK DOROBEK (—) inż. mgr JAKUB CHOJNACKI

(—) mgr KAZIMIERA KAWA

Stanisław Ryszard Dobrowolski

Stanisław Ryszard Dobrowolski urodził się 14 marca 1907 r. w Warszawie. Związany silnie z ruchem postępowym i lewicowym poprzez tradycje rodzinne od początku swej twórczości walczy piórem o poezję pracy, o wielką sztukę społeczną, o nową rolę poety w życiu zbiorowym.



W roku 1929 debiutuje utworem pt. „Pożegnanie Termopil”, opublikowanym w bibliotece „Kwadrygi”. Po debiucie ukazują się drukiem utwory: „Autoportret” w 1932 r., „Wróżby” i „Zajazd romantyczny” w 1934 r. „Nad Norwidem” w 1935 r., poematy „Powrót na Powiśle” w 1935 r. oraz „Janosik z Tarchowej” w 1937 r.

Okres okupacji hitlerowskiej poeta przeżył w Warszawie włączając się swoją twórczością w walkę z okupantem.

Wyzwolenie kraju wciąga Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego w wir pracy twórczej i spo-

lecznej. Działa jako korespondent wojenny w Ludowym Wojsku Polskim. Pracuje na odpowiedzialnych stanowiskach w redakcjach czasopism warszawskich. Pełni funkcję sekretarza generalnego Związku Zawodowego Literatów Polskich, a w późniejszych latach wiceprezesa Związku Literatów Polskich, prezesa Stowarzyszenia Autorów ZAIKS, kierownika literackiego teatru „Rozmaitości” i Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Mimo licznych funkcji społecznych, spotkań literackich tworzy wiele dzieł literackich i prozatorskich. Powstaje „Pióro na wicherze” w 1946 r. „Notatnik Warszawski” w 1950 r., poemat „Generał Walter”, piękne prozatorskie utwory „Jakub Jasiński — młodzian piękny i posępny”, cykl powieściowy „Czerwieńcy”, powieść „Trudna Wiosna” i ostatnio „Głupia sprawa”.

Stanisław Ryszard Dobrowolski związał się ściśle z Płockiem i ziemią płocką. Bierze czynny udział w pracach Towarzystwa Naukowego Płockiego i w rozwoju kulturalnym i naukowym Mazowsza. Za swoją twórczość literacką i działalność społeczną otrzymał liczne nagrody literackie i najwyższe odznaczenia państwowe.

Płońsk — jego rodzinne miasto mazowieckie — nadało mu tytuł Honorowego Obywatela.

Stanisław Herbst



Stanisław Herbst urodził się 12 lipca 1907 r. w Rekwere (Estonia). Jest wybitnym historykiem wojskowości i historii miast. Zajmuje się również geografią historyczną oraz historią kultury.

Od 1946 r. docent Uniwersytetu Warszawskiego, w roku 1954 mianowany został profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Jest również profesorem w Wojskowej Akademii Politycznej.

Profesor Stanisław Herbst wybrany został w 1956 r. na Prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego. Wiele wysiłku włożył prof. Stanisław Herbst w prace

naukowe prowadzone przez Polską Akademię Nauk w ramach przygotowań do obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego. Jest współautorem Historii Polski oraz autorem prac: „Toruńskie cechy rzemieślnicze” (1933 r.), „Wojna inflancka 1600—1602” (1938 r.), „Zamość” (1955 r.), „Miasta i mieszczaństwo Renesansu Polskiego” (1955 r.), „Wojna obronna 1655—1656” (1957 r.), „Studium nad polską wojną rewolucyjną 1794”.

Prof. Stanisław Herbst ściśle współpracuje z Towarzystwem Naukowym Płockim oraz z organami TNP od 1955 r. W „Notatkach Płockich” publikuje wyniki badań swoich pracowników naukowych. Uczestniczył w wielu sesjach naukowych organizowanych przez TNP oraz w programowaniu prac naukowych w Płocku.

W 1968 r. powołano prof. Stanisława Herbstę na stanowisko Przewodniczącego Rady Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych.

Stefan Ignar

Stefan Ignar urodził się 17.II.1908 r. we wsi Bałdrzychów pow. Poddębice, woj. łódzkie. Ukończył gimnazjum w Łodzi w 1927 roku. Dyplom magistra filozofii uzyskał w Uniwersytecie Poznańskim w 1931 r.

Członek Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. („Wici”) od 1928 roku. Członek Stronnictwa Ludowego od 1931 roku, a od roku 1935 członek Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego.

W latach 1935—1938 wiceprezes Łódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej („Wici”). W latach 1935—37 redaktor i wydawca dwutygodnika „Chłopskie Życie Gospodarcze”. W latach 1938—39 wiceprezes Zarządu Gównego Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. („Wici”) i redaktor tygodnika „Wici”.



W okresie okupacji organizator oddziałów B. Ch. i członek Komendy B. Ch. V Okręgu (woj. łódzkie).

Po wyzwoleniu od listopada 1945 r. profesor kontraktowy socjologii wsi i dziekan wydziału społecznego w Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi. W 1947—48 prezes Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Od 1948 roku członek Prezydium NKW Stronnictwa Ludowego. W tymże roku uzyskuje stopień doktora filozofii w zakresie socjologii na Uniwersytecie Łódzkim. 1948—1950 prezes Związku Samopomocy Chłopskiej. Od 1949 r. profesor nadzwyczajny polityki agrarnej SGGW w Warszawie i wiceprezes NK ZSL.

W latach 1952—56 zastępca Przewodniczącego Rady Państwa. 1956—1962 prezes NK ZSL. W latach 1956—1969 wiceprezes Rady Ministrów. W 1964 r. mianowany przez Radę Państwa profesorem w SGGW. Od roku 1962 przewodniczący Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk. Autor wielu prac naukowych.

Dionizy Smoleński



Dionizy Smoleński urodził się 6 października 1902 w Łodzi. Wydział Chemiczny Politechniki Warszawskiej ukończył w 1926 r. W nowoorganizowanej na Ziemiach Zachodnich Politechnice Wrocławskiej obejmuje profesurę w 1948 r. Wkłada cały swój wysiłek w rozwój placówki naukowej

na prastarych ziemiach piastowskich.

W latach 1951—1960 piastuje godność Rektora Politechniki Wrocławskiej. Za duży wkład pracy naukowej i dydaktycznej senat Politechniki Wrocławskiej nadaje prof. Dionizemu Smoleńskiemu tytuł Doktora Honoris Causa.

W 1961 roku obejmuje katedrę w Politechnice Warszawskiej, a w roku 1965 wybrany zostaje jej rektorem.

W latach 1957—1961 jest posłem na Sejm

PRL. W roku 1963 powołany zostaje na zastępcę Przewodniczącego Komitetu Nauki i Techniki, gdzie pracuje do 1965 r.

Polska Akademia Nauk nadaje prof. Dionizemu Smoleńskiemu godność członka — korespondenta. Za prace naukowo-badawcze otrzymuje Nagrodę Państwową II stopnia (indywidualną).

Dzięki dużemu poparciu i zaangażowaniu prof. Dionizego Smoleńskiego powstaje w Płocku w 1967 r. Filia Politechniki Warszawskiej. Otacza ją specjalną opieką i troszczy się o rozwój tej młodej placówki w ośrodku nowoczesnego przemysłu chemicznego. Niezależnie od rozlicznych prac organizatorskich, społecznych i dydaktycznych prowadzi badania naukowe w zakresie technologii materiałów wybuchowych i teorii spalania. Jest autorem prac naukowych: „Balistyka wewnętrzna” (1949), „Teoria materiałów wybuchowych” (1954 r.).

Z dniem 1 stycznia 1969 r. zostaje powołany na stanowisko Sekretarza Naukowego Polskiej Akademii Nauk.

Jerzy Pniewski

Jerzy Pniewski, fizyk, ur. 1. VI. 1913 r. w Płocku, ukończył gimnazjum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku w r. 1930, studia w zakresie matematyki (mgr) i fizyki (dr) odbył na Uniwersytecie Warszawskim, specjalizował się w zakresie fizyki jądrowej na uniwersytecie w Liverpoolu. Od r. 1935 pracownik nauki Uniwersytetu Warszawskiego, w okresie okupacji wykładowca tajnego uniwersytetu w Warszawie, a po Powstaniu Warszawskim tajnych kompletów uniwersyteckich w Kielcach, od r. 1954 profesor Uniwer-



sytetu Warszawskiego i dyrektor Instytutu Fizyki Doświadczalnej tego uniwersytetu, od r. 1955 również profesor Instytutu Badań Jądrowych, od r. 1964 członek Polskiej Akademii Nauk. Prace naukowe z zakresu optyki molekularnej, spektroskopii beta, fizyki jądrowej wysokich energii i cząstek elementarnych. Wspólnie z M. Danyszem odkrywca materii hiperjądrowej i tym samym nowej szeroko obecnie rozwiniętej dziedziny badań — fizyki hiperjądrowej. Autor bądź współautor wielu prac i publikacji z tej dziedziny oraz innych dziedzin przez siebie uprawianych. Popularyzator osiągnięć z zakresu fizyki współczesnej. Wychowawca i nauczyciel młodej kadry fizyków ośrodka warszawskiego. Dwukrotny laureat nagrody państwowej. Odznaczony medalem im. Mariana Smoluchowskiego przez Polskie Towarzystwo Fizyczne.

BOLESŁAW JĘDRZEJEWSKI

Towarzystwo Naukowe Płockie w latach 1919-1947

LATA 1919—1939

Wiosną 1919 r. poznałem Halinę Rutską, członka Zarządu Płockiego Towarzystwa Naukowego, kierowniczkę wszystkich zbiorów, sekretarkę i skarbniczkę, przewodniczkę i bibliotekarkę. Była właściwie pierwszą osobą w niewielkiej grupie oddanych Towarzystwu przedstawicieli płockiej inteligencji zawodowej. Na niej ciążyły wszystkie obowiązki połączone z prowadzeniem spraw Towarzystwa. Po krótkiej rozmowie ze mną zorientowała się, że ma przed sobą miłośnika książki i zaproponowała mi katalogowanie zbiorów bibliotecznych. Haczyk chwycił i w ten sposób zaczęła się moja współpraca z Towarzystwem. Były w niej przerwy spowodowane studiami uniwersyteckimi i pracą poza Płockiem. Dopiero po powrocie do Płocka i objęciu pracy w zawodzie nauczycielskim z dniem 1 września 1923 r. przyjęty byłam na członka Towarzystwa.

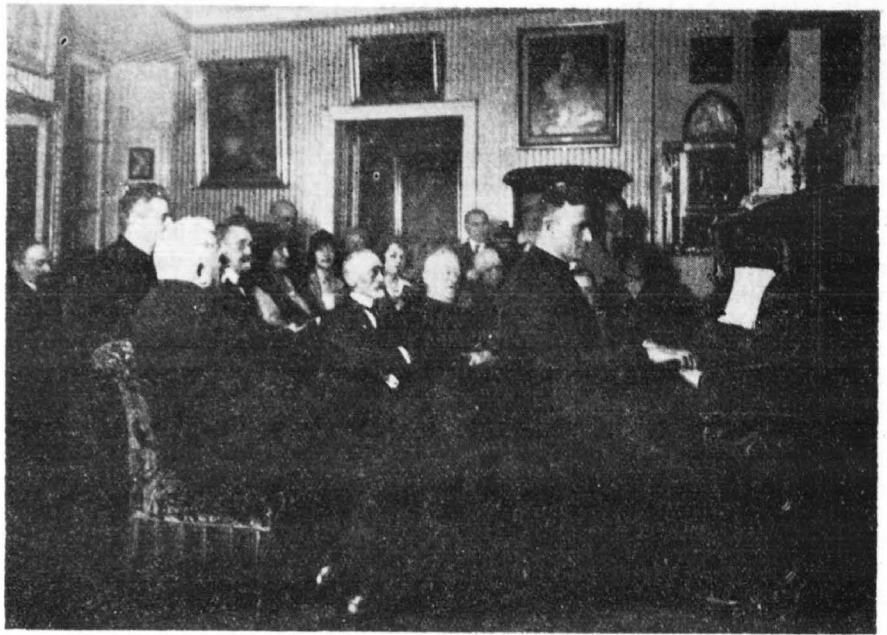
Działalność Towarzystwa w pierwszych latach po wojnie ograniczała się do porządkowania stale rosnących zbiorów, do katalogowania biblioteki i w mniejszym stopniu do udostępniania zwiedzania muzeum. Na rozwinięcie szerszej działalności, zgodnej ze statutem Towarzystwa, nie było możliwości z powodu trudności lokalowych i personalnych. Należy zdawać sobie sprawę, że większość pokoi zajmowały zbiory książkowe, zaś muzeum mieściło się w pię-

ciu niewielkich pokojach na parterze domu nr 8 — na Pl. Narutowicza. Było niemożliwie ciasno i ta ciasnota spotęgowana była przez: całą bibliotekę prof. Władysława Smoleńskiego zapisaną Towarzystwu, zbiory dawnego gimnazjum rosyjskiego — przekazane bibliotecze TN i bibliotekę dawnej kamery pruskiej z lat 1793—1806.

Pewne ożywienie w działalności naukowo-popularyzatorskiej nastąpiło po 1926 r. Przejawiało się to w podejmowaniu prac naukowo-badawczych o charakterze regionalnym, obejmujących region, określony jako Mazowsze Płockie. Wyniki badań były ogłaszane drukiem pod egidą Towarzystwa albo w formie referatów wygłaszanych na posiedzeniach w sekcjach historyczno-literackiej, ekonomicznej i fizjograficznej.

Różna była tematyka prelekcji i referatów wygłaszanych bądź przez miejscowych członków Towarzystwa: nauczycieli, lekarzy, ekonomistów, bądź przez zapraszanych wybitnych uczonych tej miary, jak profesorowie Jan Czekanowski, Witold Doroszewski i inni, których nazwisk nie pamiętam.

W styczniu 1930 r. nastąpił przełom w rozwoju Towarzystwa w kierunku znacznego poszerzenia prac w dziedzinie muzealnictwa, w tym bowiem roku nabyto nieruchomości znaną pod nazwą „dom pod opatrnością”. Do sal i pokoi domu frontowego przeniesiono zbiory



Posiedzenie Towarzystwa Naukowego Plockiego poświęcone folklorowi kurpiowskiemu, na którym ks. Władysław Skierkowski zapoznaje zebranych z fragmentami swej pracy pt. Puszcza kurpiowska w pieśni. (Okres międzywojenny)

przyrodnicze, prehistoryczne, etnograficzne i sztuki ludowej, ze specjalnym uwzględnieniem kurpiowszczyzny. Organizatorem i kustoszem tego działu został prof. Kazimierz Gelinek.

Ciężkie ciosy spadły na Towarzystwo w 1932 roku. Na początku tego roku zmarł prof. Stefan Rutski — wiceprezes i współorganizator Towarzystwa, zamiłowany bibliofil i numizmatyk, zaś w dwa miesiące po nim — Halina Rutska. Oboje małżonkowie wraz z dr. Aleksandrem Macieszą stanowili trzon organizatorski i kierowniczy Towarzystwa. Prawdziwą duszą Towarzystwa Naukowego była Halina Rutska — słuchaczka t. zw. „Baraneum” w Krakowie — osoba o szerokich horyzontach umysłowych, łącząca w sobie głębokie umiłowanie wiedzy z dużymi umiejętnościami pedagogiczno-popularyzatorskimi.

Ze śmiercią małżonków Rutskich należało, zgodnie ze statutem Towarzystwa, dokonać wyboru nowego zarządu. Na nadzwyczajnym Walnym Zebraniu powołano Zarząd, do którego weszli: doktor Aleksander Maciesza, jako prezes, ks. kan. Władysław Mąkowski — wiceprezes, ks. dr. Ignacy Marciniak — sekretarz, inż. Kazimierz Staszewski — skarbnik, mgr Bolesław Jędrzejewski — członek Zarządu i kierownik Biblioteki im. Zielińskich i Piotr Maciejowski — członek Zarządu mający pieczę nad sprawami gospodarczymi Towarzystwa. W tymże 1932 r. dokonano dalszego rozszerzenia działalności Towarzystwa przez wypełnienie luki — braku właściwego ośrodka — pracowni, gdzie chętni do pracy naukowej mogliby na miejscu korzystać ze zbiorów bibliotecznych. Dnia 8 grudnia 1932 r. otwarto pracownię naukową

z biblioteką podręczną i działem t. zw. „Plociana” — zawierającym prace plockian i odnoszące się do regionu Mazowsza Plockiego. Dostęp do pracowni mieli nie tylko członkowie Towarzystwa, lecz słuchacze szkół wyższych — opracowujący prace magisterskie, szczególnie z dziedziny humanistyki; uczniowie wyższych klas szkół średnich i ci wszyscy, którzy, niezależnie od stopnia posiadanego wykształcenia, pragnęli dać ujście zainteresowaniom naukowym.

OKRES OKUPACJI

Nastąpił tragiczny wrzesień 1939 r. Z chwilą zajęcia Plocka Towarzystwo Naukowe podzieliło los polskich szkół, towarzystw oraz instytucji kulturalno-oświatowych. Biblioteki wszystkich szkół, instytucji naukowych, księgozbiory osób prywatnych, niejednokrotnie dużej wartości — zlikwidowano. Dokonywano tego stopniowo i w różny sposób. Wspaniałą bibliotekę Seminarium Duchownego wraz z Archiwum Diecezjalnym wywieziono do Królewca. Tam ją pod koniec wojny rozparcelowano i rozwieziono do nieznanych miejscowości. Księgozbiory prywatne specjalistyczne księży — profesorów seminarium spalono już w końcu 1939 r. na dziedzińcu seminarium. Bogate biblioteki szkół średnich i podstawowych wywieziono, jak informowano — w głąb Rzeszy „na przemiał”, zaś księgozbiory gminy żydowskiej i osób pochodzenia żydowskiego, po likwidacji całego mienia tychże potraktowano jako śmiecie i razem z wszelkimi odpadami zasypywano nimi wąwóz nad Wisłą za rogatkami Dobrzyńskimi.

Wyjątek w dziele likwidacji mienia kulturalnego w tej fazie okupacji stanowiły zbiory Towarzystwa Naukowego zarówno biblioteczne, jak i częściowo muzealne.

Odmienne traktowanie zbiorów Towarzystwa w zestawieniu z likwidacją lub zrabowaniem innych — było dla obserwatorów działalności okupanta wręcz niezrozumiałe, tym bardziej że nadzór nad biblioteką i działem zabytkowym muzeum oraz opieka nad nimi należały do władz naczelnych prowincji wschodnio-pruskiej. Szczególnie dostęp do księgozbioru, korzystanie z niego wymagały specjalnego zezwolenia Ericha Kocha — nadprezydenta prowincji, a nie prezydenta regencji ciechanowskiej bezpośrednio zwierzchniej władzy administracyjnej nad Płockiem. „Zutritt nur mit besonderer Erlaubnis” — wstęp tylko za specjalnym zezwoleniem — brzmiała decyzja nadprezydenta w Królewcu.

W późniejszym czasie ze źródeł dobrze poinformowanych dowiedziałem się, że w planach okupanta biblioteka zawierająca obfite materiały do historii, miała zająć poczesne miejsce, jako centralny ośrodek kultury umysłowej w tym „odwiecznie” niemieckim kraju, jakim wg propagandy niemieckiej było wówczas Mazowsze Płockie. Biblioteka była Niemcom potrzebna do najrozmaitszych celów, między innymi do opracowania dla użytku służbowego bibliografii wszystkich prac odnoszących się do Płocka i całego Mazowsza Płockiego. Podobną rolę w zakresie muzealnictwa miało spełnić Muzeum Diecezjalne, połączone ze zbiorami zabytkowymi w najszerszym tego słowa znaczeniu z wyjątkiem okazów prehistorycznych, które w przeważającej części zostały zniszczone. Za istnieniem takich planów przemawiały fakty, o których dowiedziałem się dopiero po wyzwoleniu.

Czy plany pierwotne, co do biblioteki Towarzystwa nie ulegną zmianie, czy zbiory ocaleją, czy nie podzielą losów innych — tego niestety nie można było przewidzieć. Niepokój budziły takie fakty, jak usunięcie sądu niemieckiego z sąsiedniego gmachu sądowego i przeznaczenie go na szpital wojskowy, zamieniony później na polowy i zakwaterowanie w głównej siedzibie Towarzystwa — na parterze od frontu, niewielkiego oddziału formacji SS. To się równało możliwości penetrowania przez wojsko biblioteki i muzeum.

Czy w świetle powyższych faktów nasze, tj. d-ra Aleksandra Macieszy i moje niepokoje były uzasadnione? Dopiero przyszłość miała dać odpowiedź. W Warszawie, Poznaniu i innych miastach biblioteki stały się pastwą zniszczenia w końcowej fazie wojny, tuż przed wyzwoleniem.

Los okazał się dla zbiorów Towarzystwa łaskawszy. Ocalały one z nieznacznymi stratami, dzięki piorunującej ofensywie wojsk radzieckich, idącej na Płock z trzech kierunków, ofensywie, która ocaliła miasto.

Wyzwolenie Płocka nastąpiło rankiem dnia 21 stycznia 1945 r. Parę dni później, działając w porozumieniu i z upoważnienia prezesa d-ra Aleksandra Macieszy zainteresowałem zbiorami Towarzystwa pełnomocników PKWN, przybyłych do Płocka w sprawach odbudowy. Wrażenia osobiste i zorientowanie się w znaczeniu zbiorów dały podstawy do udzielenia mi pełnomocnictwa i powierzenia misji zabezpieczenia mienia i ochrony przed szabrownikami, chciwie spoglądającymi na okazy, szczególnie muzealne, posiadające wartość obiegową i stanowiące łakomy kąsek dla miłośników wszelkiego autoramentu. Pełnomocnictwo treści identycznej w językach polskim i rosyjskim umieszczono na drzwiach wejściowych. W tym miejscu muszę uwydatnić nader pozytywne stanowisko władz miejskich w osobie pierwszego prezydenta — Franciszka Kozłowskiego, który wydelegował specjalny zespół do ochrony placówek Towarzystwa. Wobec stwierdzonego faktu zniszczenia zamków w drzwiach prowadzących do głównych zbiorów bibliotecznych, więcej — wyrwania niektórych wraz z futrynami — ochrona była konieczna.

Oprócz zorganizowanej ochrony mienia, mającej raczej charakter prowizoryczny, wielkie znaczenie miała opieka stała sprawowana przez mieszkańców w Towarzystwie: Katarzynę Plocer i Franciszka Krydzińskiego. Pierwszą z nich — wdowę po inżynierze-leśniku, członku Towarzystwa zaangażowałem do pracy, powierzając pieczę nad całością gmachu, zaś Franciszek Krydziński zachował swoją dawną funkcję dozorcę.

Dzięki powzięciu wielokierunkowych środków zabezpieczających sytuacja była opanowana. Również magiczny chyba wpływ wywierały ostrzeżenia na pełnomocnictwie, zapowiadające odpowiedzialność według praw wojny dopuszczającym się rabunku.

Odnotuję tu fakt jedyny — próbę dostania się do zbiorów muzealnych na pierwszym piętrze. Złoczyńcy już wycięli otwory w podwójnych drzwiach wejściowych, lecz nie mogąc pokonać przeszkód stawianych przez pnie i kłody tarasujące drzwi od wewnątrz i na skutek podniesionego alarmu — zbiegli.

Po tych pierwszych podjętych celem zabezpieczenia czynnościach, należało przystąpić do właściwych zadań: odbudowania i uruchomienia placówek Towarzystwa przede wszystkim biblioteki. Nim jednak to nastąpiło, trzeba było zorientować się, jaki jest stan zbiorów bibliotecznych i muzealnych, co zniszczono, co zrabowano, co zdewastowano, bądź też co uległo zdewastowaniu wskutek braku konserwacji.

We dwóch z coraz bardziej podupadającym na zdrowiu prezesem dr Aleksandrem Macieszą obchodziliśmy pokoje biblioteczne i muzealne sprawdzając z grubsza, z niepokojem przemierzonym z otuchą, stan zbiorów. Konstatowaliśmy z ulgą, że księgozbiór w lwiej części ocalał.

Większych śladów dewastacji nie było. Natomiast gorzej było ze zbiorami muzealnymi. Pobieżny rzut oka na część działu zabytkowego mieszczącego się na pierwszym piętrze — bez dokładnego sprawdzenia przedmiotów nieeksponowanych — nie wykazywał strat, ujawniły się one jednak później. Inaczej było w pokojach na parterze, w których znajdowały się: okazy broni zabytkowej, meble antyczne, skrzynie, kasy-kufry żelazne oraz różne przedmioty z okresu powstań narodowych, rewolucji 1905 r. i I wojny światowej. Stały tam szafy z ceramiką i szkłem, na ścianach zaś rozmieszczone były płaskorzeźby w gipsie — medaliony, popiersia wybitnych działaczy niepodległościowych z pierwszej ćwierci XX wieku. Były to dzieła wybitnego artysty-rzeźbiarza Władysława Gruberskiego — płoczanina.

W tych trzech pokojach, jak wspomniałem wyżej, w ostatniej przed wyzwoleniem fazie okupacji kwaterowała jednostka SS. Ze wszystkimi znajdującymi się tam przedmiotami postąpiono bez ceremonii. Broń zabytkową bądź wyrzucono na podwórze, gdzie stała się łupem różnych amatorów, bądź też zabrano sobie na pamiątkę. Uratowano z tego zaledwie szczątki. Meble zabytkowe: biurko-antyk, fotele, szafy i starodawne skrzynie-kasy żelazne z kunsztownie wykonanymi zamkami, przeważnie wyroby dawnego ślusarstwa i kowalstwa, szafy z ceramiką i szkłem słoczone jedno na drugie — przesunięto do sąsiedniego pokoju, w którym przed wojną była pracownia naukowa. W wyniku tego znaczna ilość pieczołowicie przechowywanej ceramiki polskiej: z Korca, Baranówki i Nieborowa; obcej, szczególnie saskiej i szkła zabytkowego — uległa zniszczeniu. Z kilku szaf z ceramiką i szkłem ocalały szczątki w dwóch serwantkach.

STRATY W DZIALE PRZYRODNICZO-LUDOZNAWCZYM

Największe ciosy spadły na dział przyrodniczo-ludoznawczy, oczko w głowie prezesa Aleksandra Macieszy. Część budynku na pl. Narutowicza, w domu zwanym „pod opatrnością” ze zbiorami przyrodniczymi, prehistorycznymi, sztuki ludowej i specjalnie wydzielonym działem kurpiowskim — była zajęta na biuro rachunkowości rolnej, zaś pokoje na parterze, w których były zgromadzone okazy starodrzewu — przeważnie dębu — wyłowione go z dna Wisły i gdzie eksponowany był preparowany wspaniały egzemplarz olbrzymiego jesionu, prawie czterometrowej długości — przeznaczono na niemiecką wypożyczalnię książek. Wszystkie okazy flory i fauny, niektóre z dziedziny etnografii, słoczone do jednej sali. Co się stało z okazami dendrologicznymi — pniami dębu poczerńiałymi od długiego przebywania w wodzie — nie można było się dowiedzieć. Według jednej wersji — porąbano je i spalono, według innej zabrano do przerobu na cenne meble. Prawdopodobniejsze jest to dru-

gie. Okazy z prehistorii — znane i opisane w pracach prehistoryków polskich — częściowo znalazły się w Muzeum Diecezjalnym, skąd powróciły do zbiorów Towarzystwa, większa jednak część zginęła bezpowrotnie. Była to strata tym większa, bo dotyczyła okazów unikalnych, pochodzących z terenów podwiślańskich dokładnie wyeksplorowanych.

Równolegle ze zniszczeniem częściowym okazów znajdujących się w muzeum, zburzono całkowicie grób skrzynkowy z Rembielina, powiatu plockiego. Odkryty kilka lat przed II wojną był z całym pietyzmem zdemontowany, przewieziony do Plocka i ponownie zmontowany na podwórzu Towarzystwa. Wszystkie znajdujące się w nim przedmioty zilustrowane rysunkami były eksponowane w muzeum. Okupant zniszczył grób, wydobywając i tłukąc na drobne kawałki głazy tworzące dno i ściany grobu — niszcząc również jego zawartość.

Przypominam sobie reakcję doktora Macieszy na widok zniszczenia tego, co było jego umiłowaniem. Zawsze tak oszczędny w wyrażaniu swych uczuć, powtarzał parokrotnie: „Co za ohyda, co za ohyda”.

PRACA NAD ZBIORAMI BIBLIOTECZNYMI

Do bliższego zorientowania się w zbiorach bibliotecznych nie strczyło d-rowsi Macieszy sił, wymagało to bowiem chodzenia po piętrach, pięcią się w górę po krętych, stromych schodach. Trudy szczegółowego przeglądu spadły na mnie.

Rozpocząłem przegląd od parteru. Pierwszy pokój zawierał zbiory — po Ludwiku Kunklu. Była to przeważnie literatura obcojęzyczna z XVI—XVIII w. i t.zw. cimelia — rzadkie starodruki. W drugim znajdowały się działy: literatury polskiej i powszechnej, historii powszechnej i polskiej ze szczególnym uwzględnieniem dziejów powstań; prawa, filozofii, teologii i część periodyków naukowych, przeważnie miesięczników. W III-cim były właściwe zbiory Zielińskich, stanowiące trzon biblioteki ich imienia.

Z prawdziwą ulgą stwierdziłem brak jakichkolwiek zniszczeń, czy rabunku w tych trzech pokojach. Zadowolenie jednak było przedwczesne. Dokładniejsze bowiem sprawdzenie wykazało, że trzeci pokój mieszczący przeważająca większość najcenniejszych starodruków z XV i XVIII w. w przepysznych, stylowych oprawach, bogaty w pergaminy — był najbardziej zawilgocony. W pokoju nieogrzewanym popękały rury wodociągowe i kanalizacyjne. Z powodu awarii najbardziej ucierpiały regały, na których stały cenne inkunabuły biblioteki Zielińskich. Większa część ich po prostu zbutwiała i wielu zabiegów i trudów kosztowało częściowe bodaj uratowanie tych cenneści.

Najcenniejsze działy znajdowały się w szafie w Sekretariacie Towarzystwa. Były tam tak wielkie znaczeniem i wartością pozycje, jak: pierwsze wydanie Mikołaja Kopernika — De

revolutionibus orbium coelestium z 1543 r., Zielnik Syreniusza z XVII w.; Cykl „Caprichos” Goy’i; egzemplarz Biblii Brzeskiej; egzemplarz Statutu Łaskiego na pergaminie; piękny atlas Hondius’a, broszury luterzańskie z początków XVI w., unikalne druki literatury socyniańskiej z XVII w. i druki z oficyny w Rakowie. W szafie ich nie było. Przypuszczałem, że zabezpieczono je w inny sposób, lecz jak, gdzie — nie mogłem się zorientować. Przypadek zrzucił, że znalazłem je dopiero po paru dniach. Oglądając zbiory Zielińskich — machinalnie spojrziałem na półki nad oknem. Stały tam książki mniejszej wartości, przeważnie dublety. Tam właśnie dostrzegłem charakterystyczną oprawę dzieła Mikołaja Kopernika, grzbiet skórzany Zielnika Syreniusza i jeden egzemplarz z biblioteki króla Zygmunta Augusta, wszystkie wymienione dzieła i kilkanaście innych dla niepoznaki — umieszczono w takim niepozornym miejscu. Od d-ra Macieszy dowiedziałem się, że projekt ulokowania ich tam wyszedł od Jana Morawca — ostatniego przed wojną kierownika biblioteki. Zginął w Dachau. „Habent sua fata libelli”. Dobry los czuwał nad zbiorami Zielińskich.

Na I piętrze pokój ze zbiorami prof. W. Smoleńskiego — ocalał, poza paru obrazami, które się nie odnalazły. Zachowały się w całości dwa następne pokoje, jeden z wydawnictwami Polskiej Akademii Umiejętności, Towarzystw Naukowych: Warszawskiego, Toruńskiego, Gdańskiego, Lubelskiego, Przemyskiego, Poznańskiego i innych instytucji naukowych, ze zbiorami t.zw. kamery pruskiej z lat 1793—1806 i drugi — dzieła t.zw. Rossica, a więc literaturą i historią w języku rosyjskim z biblioteki dawnego gimnazjum plockiego z przed wojny 1914—1918 r.

ARCHIWALIA RADZIWIŁOWSKIE

Widok ostatniego pokoju zaskoczył mnie. Przed wojną był to pokój t.zw. „Napoleoński” — urządony w stylu Empire z pięknymi, stylowymi meblami. Oprócz kilkudziesięciu książek w pięknych oprawach z XIX w. na etażerze — żadnych innych tam nie było. W ładnie urządzonym pokoju o pięknym widoku na Zawiśle, na lasy łąckie, Soczewki i Duninowa, leżały w nieładzie stosy około metrowej wysokości: książek, tek akt, wspaniałe oprawne dzieła z XVI—XIX wieku i stały oparte o ściany obrazy olejne, przeważnie portrety. Okazało się, że były to zbiory Radziwiłłów z Połoneczki i Zegrza. Przywieźli je i zmagazynowali Niemcy w czasie wojny ze Związkiem Radzieckim. Było to zgodne z zaplanowanym zorganizowaniem w Płocku w bibliotece imienia Zielińskich Centralnej Biblioteki Naukowej — ośrodka kultury niemieckiej. Za tym planem przemawiał fakt przywiezienia znacznych zasobów książkowych, archiwalnych i dzieł sztuki z przewagą portretu, o miernej przeważnie wartości artystycznej. Były jednak wśród nich prawdziwe perły.

Zaznajomienie się z zawartością i segregowaniem zbiorów zajęło kilka tygodni. Później pojawił się problem, co z nimi zrobić. Nie było podstawy ani prawnej, ani moralnej do rozporządzenia się nimi, jak swoją własnością. Nie było również na nie miejsca w lokalu biblioteki, nie było niezbędnych regałów.

Po dokonaniu wstępnej segregacji — wyodrębniłem archiwalia radziwiłłowskie z Połoneczki. Było tego około 60 dużych tek uporządkowanych i zinwentaryzowanych, o ile sobie przypominam, przez J. Bartoszewicza. W tekach znajdowały się akta od XIV—XVIII wieku, korespondencja, wykazy, inwentarze i inne. Wśród książek pokaźną pozycję stanowiły prace historyczne z XVII w. literatura francuska XVIII w. i takie rarytasy, jak słynna encyklopedia francuska z XVIII w. Literaturę polską reprezentowały dzieła z XVI—XVIII w. i bardzo zasobny dział teatraliów.

W porozumieniu z d-rem Aleksandrem Macieszą opracowałem memoriał do Ministerstwa Oświaty, informujący o powyższych skarbach.

Po upływie paru miesięcy, przybyła do Płocka do Towarzystwa Naukowego Maria Radziwiłłowa i okazała upoważnienie do podjęcia decyzji, co do losu zbiorów. Zgodnie z jej decyzją archiwalia przekazano do Wilanowa; księgozbiór, po zarezerwowaniu dla Biblioteki im. Zielińskich dzieł według uznania Zarządu Towarzystwa, miał być przekazany Bibliotece Narodowej. Nastąpiło to w terminie późniejszym. Dzięki tej decyzji biblioteka Towarzystwa wzbogaciła się o prawie tysiąc pozycji dzieł o takiej dużej wartości historycznej, jak wspomniana encyklopedia.

Co do zbiorów, to zgodnie z wolą ofiarodawczyni — Muzeum Towarzystwa otrzymało w darze: ciekawy obraz w temperze z I-szej połowy XVI w. przedstawiający portret Camarii, żony Rustema-Baszy, córki Solimana I-go i Roxany; portret olejowy z XVI w. Laudowicza; kopię olejną portretu A. Potockiego — obrazu Jana Matejki (oryginał bodaj w zbiorach łańcuckich) i portret olejny Róży Potockiej — żony Artura. Niezależnie od tego pozostały w Muzeum: dwa portrety Radziwiłłów z Zegrza i obraz olejny z XVII w. o tematyce religijnej.

URUCHOMIENIE BIBLIOTEKI I PRACOWNI

W czasie, kiedy parałem się sprawami zbiorów po-radziwiłłowskich i porządkowaniem trzech pokoi zamienionych na koszary, wyłoniła się konieczność uruchomienia w najkrótszym terminie biblioteki z wypożyczalnią i czytelnią dla potrzeb odbudowującego się szkolnictwa obydwu stopni. Biblioteka Towarzystwa posiadająca bogate zbiory z dziedziny humanistyki, szczególnie literatury i historii, była w tym okresie najbardziej predystynowana do zaspokajania najpilniejszych potrzeb zarówno szkolnictwa, jak i głodu książek u ludności Płocka. Tego zadania podjęły się: Maria Kieffer i Jadwi-

ga Kowalska, które stały się do pracy natchmiaszt po ucieczce okupanta z Płocka.

Wobec przejścia przez obie bibliotekarki prowadzenia tej placówki, mogłem więcej uwagi zwrócić na sprawy ogólnoadministracyjne. Przede wszystkim do księgowości i sekretariatu zaangażowałem Ludwikę Ludwigową, wykwalifikowaną pracownicę biurową. Oprócz zajęć w sekretariacie sprawowała ona także funkcje pomocnicze przy oprowadzaniu wycieczek po dziale zabytkowym Muzeum. Ogólne kierownictwo tym działem Muzeum sprawował autor wspomnień.

Administracją obu nieruchomości Towarzystwa i organizowaniem działu przyrodniczo-ludoznawczego Muzeum zajął się inż. Kazimierz Rutkowski, a po jego wyjeździe z Płocka dr. filozofii Feliks Grabski.

PIERWSZE PO WOJNIE WALNE ZEBRANIE TNP I PIERWSZE TRUDNOŚCI

Wstępne prace organizacyjne, przede wszystkim uruchomienie biblioteki, pochłonęły ponad dwa miesiące. Z kolei na porządku dziennym stała kwestia powołania Zarządu Towarzystwa na miejsce całkowicie zdekompletowanego. Z przedwojennego zarządu pozostało tylko dwóch, tj. prezes dr Aleksander Maciesza i Bolesław Jędrzejewski, członek Zarządu. Podczas okupacji i tuż po wyzwoleniu zmarli: wiceprezes ks. kan. Władysław Mąkowski w Kielcach na początku 1945 r.; skarbnik inż. Kazimierz Staszewski; członek zarządu — Piotr Maciejewski w 1939 r. w Warszawie w toku wyśledzenia z Płocka; członek Zarządu — wiceprezes Sądu Okręgowego Mieczysław Sochaczewski — zamęczony w Dachau. Sekretarz zarządu ks. Ignacy Marciniak, po wyzwoleniu z obozu w Dachau jeszcze nie powrócił do Płocka.

Prezes dr Aleksander Maciesza zwołał w kwietniu 1945 r. pierwsze po wojnie walne zebranie, w którym wzięło udział zaledwie kilku ocalałych z zawieruchy wojennej członków, Towarzystwa. Z grona zebranych wyłonił się Zarząd składający się z czterech tylko członków. Prezesem został nadal dr Aleksander Maciesza, wiceprezesem Bolesław Jędrzejewski, skarbnikiem Ignacy Kurski, a sekretarzem — Michał Jachnis.

Ciężar prac kierowania Towarzystwem spoczywał niestety, na dwóch członkach Zarządu — na Ignacym Kurskim i Bolesławie Jędrzejewskim, prezes bowiem coraz bardziej zapadał na zdrowiu, poruszał się z trudem i wielkim wydatkiem było przyjscie jego do Towarzystwa. Sekretarz Michał Jachnis wkrótce opuścił Płock, przechodząc do pracy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

W tym czasie wiele było trudności stojących przed Zarządem. Przede wszystkim sytuacja finansowa była katastrofalna. Warunki zimy przy braku opału spowodowały pęknięcie rur wodociągowych i kanalizacyjnych i w następstwie zalanie i zawilgocenie części biblioteki. Na na-

prawę nie było środków, nie było ich również na uregulowanie zadłużeń podatkowych i na opłaty wodno-kanalizacyjne. Jednak pozytywny stosunek ówczesnych władz miejskich i powiatowych uwzględniających sytuację Towarzystwa pozwolił wyjść z trudności. Dzięki umorzeniu niektórych zadłużeń, dzięki subwencjom Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki i Ministerstwa Oświaty — najpierwsze potrzeby były zaspokojone.

Poza trudnościami finansowymi, największą bolączką Towarzystwa był brak miejsca. Borykała się z tym już przed wojną biblioteka. Trudniejsza sytuacja powstała po wojnie, gdy zaszła konieczność rozlokowania większych partii nabytków książkowych. Taki sam problem pojawił się w muzeum, w mniejszym nieco rozmiarze.

Na wspomnianym Walnym Zebraniu, po załatwieniu spraw osobowych, zaakceptowano również podjęte wcześniej uruchomienie biblioteki. Zmienione warunki bytowania, zniszczenia wojenne i ciosy zadane oświacie i kulturze ukierunkowały działalność Towarzystwa wysuwając na pierwszy plan uruchomienie biblioteki wraz z czytelnią i wypożyczalnią, jako jedynej narazie placówki mającej możliwość zaspokajania głodu książki. W okresie międzywojennym funkcja biblioteki była ściśle związana z pracownią naukową, wypożyczanie książek odgrywało rolę drugorzędną. Po wojnie pracownia naukowa zaczęła funkcjonować później, w pierwszym bowiem okresie po wyzwoleniu nie było ku temu warunków: ani lokalowych, ani osobowych.

W następnej kolejności — wiosną 1945 r. uruchomiono dział zabytkowy Muzeum, aby zbiory z dziedziny sztuki, ocalałe wśród tylu zniszczeń, służyły kulturze.

Największe stosunkowo trudności wyłoniły się przy rekonstruowaniu działu przyrodniczo-ludoznawczego, w którym zniszczenia były największe.

W październiku 1945 r. poważny cios dotknął Towarzystwo. Zmarł dr Aleksander Maciesza — pierwszy po restytucji w 1907 r. prezes, organizator wraz z małżonkami Rutskimi wszystkich działów Towarzystwa. Maciesza dzięki związkom z władzami oświatowymi, z instytucjami naukowymi i Funduszem Kultury Narodowej, przyczynił się do stworzenia pomyślnego klimatu dla działalności Towarzystwa w okresie międzywojny 1918—1939, zaś autorytet jego niewątpliwie ułatwił odbudowę Towarzystwa w pierwszej powojennej fazie.

REKONSTRUKCJA ZARZĄDU TNP

Po śmierci prezesa dr Aleksandra Macieszy nastąpiła rekonstrukcja Zarządu. Nadzwyczajne Walne Zebranie dokonało wyboru czterech nowych członków Zarządu, którzy uzupełnili liczbę ich do statutowych sześciu.

Nowy Zarząd ukonstytuował się następująco: Bolesław Jędrzejewski — prezes, prof. Czesław

Idźkiewicz — wiceprezes, ks. prof. Józef Góral-
ski — sekretarz, prezes Sądu Okręgowego
w Płocku — Tomasz Godecki i prof. Józef Do-
baczewski — członkowie.

Działalność Towarzystwa pod kierownictwem
nowo obranego Zarządu mogła wejść na właści-
we tory dzięki temu, że funkcje powierzone
poszczególnym członkom odpowiadały w znacz-
nym stopniu kwalifikacjom. Szczególną wartość
miało wyciągnięcie do opieki nad zbiorami mu-
zealnymi prof. Czesława Idźkiewicza, który
jako artysta-malarz, grafik i historyk sztuki —
walczył przyczyniał się do eksponowania okazów
muzealnych i urządzania wystaw z zakresu
sztuki. Było ich w początkowym okresie kilka:
Oto tytuł niektórych: „Cykl akwafort Goy'’i”
Caprichos; Płock w malarstwie; Sztuka płoc-
czan; Rękopis, autograf, książka w wieku XV—
—XX.

Towarzystwo Naukowe w okresie międzywo-
jennym utrzymywało łączność z wszystkimi in-
stytucjami naukowymi z Polską Akademią
Umiejętności na czele. Dowodem tego były i są
liczne reprezentowane w bibliotece wydawnictwa
właścicielką i periodyki.

Wkrótce po wyzwoleniu i uporaniu się
z pierwszymi trudnościami nawiązano przerwa-
ne nici, anonsując wznowienie działalności
z propozycją podjęcia na nowo łączności. Apel
był przyjęty z uznaniem i w krótkim czasie za-
częły nadchodzić wydawnictwa nie tylko insty-
tucji naukowych istniejących przed wojną, lecz
i nowo powstałych — np. Towarzystwa Nauko-
wego we Wrocławiu.

Na innym miejscu wspomniałem o pozytyw-
nym ustosunkowaniu się do działalności Towar-
zystwa Naukowego władz państwowych i miej-
skich. Uwydatniało się to nie tylko w subwen-
cjonowaniu finansowym, lecz także w formie
darów książkowych i okazów muzealnych. Je-
żeli chodzi o te ostatnie, Towarzystwo znalazło
się na liście bardzo hojnie obdarowywanych
przedmiotami dużej wartości historycznej i ar-
tystycznej. Przykładowo tylko wymienię jeden
z większych darów. Były tam t. zw. kakemono
japońskie, miniatury: chińskie, japońskie, in-
dyjskie, wazy i naczynia rytualne mahometań-
skie, lampy arabskie. Z miejscowego Rejo-
nowego Urzędu Likwidacyjnego Towarzystwo
otrzymało cenne meble i obrazy, ze Starostwa
część XVII-wiecznego kredensu z płaskorzeźba-
mi na drzwiach i wartościowe książki.

Wznowienie działalności Towarzystwa znaj-
dowało nader dodatni oddźwięk w szerokich
kręgach mieszkańców Płocka. Można mówić
o pewnym uczuciowym zaangażowaniu się
w sprawę Towarzystwa. Przykładem tego mo-
że być niechętnie potraktowanie wywiezienia do
Biblioteki Narodowej — części zbiorów po-radzi-
wiłłowskich, darowanych przez upoważnioną do
tego Marię Radziwiłłową. Wezwany do asysto-
wania przy ładowaniu książek i archiwalii usły-
szałem głosy sarkania i oburzenia w gromadzie
przyglądających się temu obywateli Płocka.
„Dlaczego zabierają to do Warszawy; z jakiego

powodu ogałającą Płock”; co biblioteka otrzy-
mała, winna zachować dla Płocka”. Moje wy-
jaśnienia nie trafiały do przekonania.

OFIARODAWCY

Poparcie społeczeństwa płockiego dla Towa-
rzystwa, uwydatniało się nie tylko w platonicz-
nych wyrazach uznania, lecz przede wszystkim
w obfitości darów. Nie pamiętam nazwisk wszy-
stkich ofiarodawców, często byli wśród nich
bezimienni, jak jedna z nich, która darowała do
zbiorów muzealnych duże popiersie Napoleona I,
wykute w białym marmurze.

Z grona ofiarodawców szczególnie upamiętni-
ły się trzy nazwiska, nie mówiąc o Marii Radzi-
wiłłowej, o niej piszę w innym miejscu.

Prof. inż. Kazimierz Kaczorowski, z rodziny
rolniczej Briwilna-Górnego k/Płocka ofiarował,
oprócz dwóch obrazów z XV w. olejnych na
drzewie o tematyce religijnej, sporej ilości oka-
zów prehistorycznych, także unikalną płasko-
rzeźbę w drzewie, polichromowaną, przedsta-
wiająca Marcina Lutra. Według pracy zbioro-
wej w języku niemieckim, dotyczącej pomni-
ków sztuki na Pomorzu Zachodnim — płasko-
rzeźba ta jest dziełem księcia szczecińskiego
Barnima XI-go z roku bodaj 1541. Wanda Ro-
guska b. dyrektorka liceum im. Reginy Żół-
kiewskiej — darowała dużej wartości artystycz-
nej trzy portrety olejne i starą sekretkę. Naj-
hojniej jednak obdarowała Towarzystwo Maria
Macieszyna — wdowa po prezesie dr. Aleksan-
rze Macieszy. Na dar jej składał się duży, bar-
dzo cenny księgozbiór jej męża wraz z półka-
mi i starym biurkiem oraz portret olejny dok-
tora. Oprócz tego zapisała testamentem własno-
ręcznym Towarzystwu swoją nieruchomości
w Płocku tj. jednopiętrowy dom z oficyną mu-
rowaną i ogrodem. Dary te były tym cenniej-
sze, że darująca była w trudnej sytuacji mate-
rialnej, utrzymując się ze skromnej emerytury
i niewątpliwie sprzedaż tylko części biblioteki
zapewniałaby jej znaczne polepszenie sytuacji
materialnej. Zarząd Towarzystwa oceniając
z wdzięcznością te dary i w porozumieniu z nią
ofiarował jej symboliczną pracę, powierzając
porządkowanie i katalogowanie zbiorów jej mę-
ża. Mimo podeszłego wieku z całym pietyzmem
inventaryzowała i katalogowała księgozbiór,
obcując ze spuścizną piśmienniczą swojego to-
warzysza życia.

REAKTYWOWANIE STACJI NAUKOWEJ BADANIA DORZECZA NARWII

Wśród spraw nawiązujących do działalności
międzywojennej Towarzystwa poważnym osią-
gnięciem było reaktywowanie Stacji Naukowej
Badania Dorzecza Narwii w Nowogrodzie
n/Narwią czynnej do wojny pod egidą Płockie-
go Towarzystwa Naukowego. Stacja znajdująca
się w posiadłości dr. Adama Chętnika i przez
niego wraz z żoną kierowana, została w czasie
wojny zdewastowana. Po wojnie wznowiła dzia-

łałość jako Muzeum Północno-Mazowieckie z siedzibą w Łomży.

Powołanie do życia tej placówki nastąpiło w bardzo ciekawych okolicznościach. W odbywającym się w 1947 r. w Poznaniu zjeździe Związku Muzeów brałem udział jako delegat Towarzystwa Naukowego członka Związku. W ramach zjazdu odbyła się wycieczka do Kórnika pod Poznaniem. Tam właśnie nie przypominam, czy to prof. dr. Stanisław Lorentz osobiście, czy też ktoś z przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki zakomunikował w formie kategorycznej: musicie zorganizować przy naszej pomocy Muzeum Północno-Mazowieckie, ponieważ jesteście najbardziej do tego powołani z uwagi na dawne powiązania z Kurpiowszczyzną.

Postulat, a właściwie żądanie postawione w Kórniku zostało przez Towarzystwo Naukowe podjęte i organizowaniem Muzeum Północno-Mazowieckiego zajął się dr. Adam Chętnik — od dawna członek Towarzystwa. Współdziałał z nim Oddział Płockiego Towarzystwa Naukowego w Łomży.

PRACA MUZEUM

Czytający te kartki może odnieść wrażenie, że cała uwaga Zarządu była zwrócona na bibliotekę, że Muzeum odgrywało w pracach Towarzystwa rolę drugorzędną. Nic błędniejszego. Doceniając znaczenie muzeów w szerzeniu oświaty i kultury — wiele wysiłków poświęcono odbudowaniu i rozwojowi obydwu działów, z których najbardziej, jak wspomniałem, ucierpiał dział przyrodniczo-ludoznawczy. Dzięki wysiłkom angażującym w znacznym stopniu siły fizyczne, po upływie niecałego roku, dział ten prowadzony przez dr. Feliksa Grabskiego podjął owocną pracę.

O działalności Muzeum najlepiej świadczyły cyfry zwiedzających. Pisząc o Muzeum nie mogę pominąć ofiarnej i fachowej pomocy dr. Krystyny Musianowicz przy urządzeniu ekspozycji prehistorycznej. Dr. Krystyna Musianowicz prowadziła prace wykopaliskowe w okolicy Gozdowa powiatu sierpeckiego i kosztem odpoczynku wiele godzin poświęcała zorganizowaniu wspomnianej ekspozycji.

W 1946 r. do grona pracujących na zapleczu przy porządkowaniu zbiorów włączył się prof. Henryk Łagowski — kostiumolog, historyk sztuki, wybitny specjalista w dziedzinie ubiorów i sztuki dekoracyjnej. Wiele godzin bezinteresownej pracy w ciągu kilku lat poświęcił on porządkowaniu i rozmieszczaniu książek, szczególnie starodruków na regałach, uwzględniając elementy dekoracyjne. Sekundował jemu w bibliotece Mieczysław Ludwig — student politechniki.

KILKA UWAG KOŃCOWYCH

Jedna dziedzina działalności statutowej Towarzystwa w ciągu pierwszych lat po wojnie leżała niestety odłogiem. Była nią praca naukowa. Nie było na razie warunków odpowiednich ani do organizowania posiedzeń naukowych, ani prowadzenia badań regionu, ani opracowywania zagadnień objętych statutem. Przyczyny tego stanu rzeczy tkwiły nie w braku chęci u członków Towarzystwa, lecz w niemożności poświęcenia czasu na zajęcia uboczne, odpowiadające zamięłowaniu. Należy pamiętać, że większość członków Towarzystwa tych dawnych i tych nowo przyjętych, stanowili czynni zawodowo: nauczyciele, prawnicy, lekarze i inni przedstawiciele inteligencji pracującej. Były to lata wytężonej pracy przy odbudowie szkolnictwa, administracji ogólnej, sądownictwa i te sprawy wówczas całkowicie ich pochłaniały.

Na zakończenie proszę czytających te karty o wzięcie pod uwagę, że są to osobiste wspomnienia sięgające 1919 r., a nie historia Towarzystwa. Dzieje towarzystwa opracuje kto inny, bardziej do tego powołany. Są to raczej strzępy wspomnień, szczególnie dotyczące lat wcześniejszych. Z pokładów pamięci mogłem, o ile chodzi o lata dawne, wydobyć tylko te które głębsze pozostawiły w niej ślady. Obszerniej potraktowałem okres okupacji i pierwsze lata po wyzwoleniu, w nich bowiem mieszczą się relacje o trudach podjętych prac, w warunkach do jakich prawie nie sięga dzisiejsza wyobraźnia.

Większość pierwszych pionierów odbudowy Towarzystwa nie żyje i niech te wspomnienia będą również wyrazem hołdu pośmiertnego dla ich trudu i poświęceń.



Muzeum Towarzystwa Naukowego Płockiego

Wśród licznych inicjatyw powstałego w 1820 roku Towarzystwa Naukowego przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej znalazło się zorganizowanie własnego muzeum. Wagę tego postanowienia podkreśla fakt, że na okres ten przypadają narodziny polskiego muzealnictwa. Już wprawdzie w 1775 roku Michał Mniszek sformułował potrzebę utworzenia „Museum Polonicum” uzasadniając ją względami społecznymi, a w końcu XVIII wieku w polskim kolekcjonerstwie występuje pewna specjalizacja, pierwsze zbiory zostały publicznie udostępnione w pierwszych latach XIX stulecia przez Izabelę Czartoryską w Puławach¹⁾. W kilka lat później Potoccy udostępnili swe zbiory w Wilanowie. W czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego gromadzeniem zbiorów muzealnych zajęło się Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk. Muzeum jednak nie powstało; zbiory zostały rozproszone po upadku powstania listopadowego²⁾.

Płockie Muzeum Towarzystwa Naukowego wyrosło z tradycji Szkoły Wojewódzkiej, będącej od czasu reform Komisji Edukacji Narodowej, a w szczególności w latach 1815—1830 głównym ośrodkiem intelektualnym Płocka i województwa. Przepisy prawne Królestwa Polskiego z 1812 roku dotyczące szkolnictwa nakazywały zakładanie muzeów o charakterze pracowni naukowych z zakresu fizyki i historii naturalnej³⁾. Takie „zbiory naukowe” istniały w Szkole Wojewódzkiej już znacznie wcześniej, o czym mówi cytowany przez Waldemara Rolbieckiego fragment raportu Szkoły skierowanego do Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 1820 roku, a mianowicie: „...*Muzeum. Komisja Edukacyjna sprawiła dla Szkoły Płockiej potrzebne fizyczne i matematyczne narzędzia; podobnie z Berlina przysłane były dwa globy i różne instrumenta; ale w roku 1807, po wybicciu drzwi do składów i do Muzeum w czasie zajęcia kolegium przez wojska, nie miało zostać żadnych narzędzi oprócz berlińskich globów. W roku 1808 ofiarował Szkole doktor Hartman aparat galwaniczny niezupełny i zbiór minerałów w niewielkiej pokojowej szafce zamknięty. Drobne optyczne narzędzia zostały po rektorze Rose. Maszynę elektryczną otrzymała Szkoła z daru rektora ks. Przybylskiego. Narzędzia matematyczne z Wrocławia sprowadzono*”⁴⁾

Nie przeceniając znaczenia muzeum szkolnego, przeznaczonego wyłącznie dla realizacji programu nauczania należy pamiętać, że ci sami ludzie, którym ono podlegało z rektorem Kajetanem Morykonim na czele byli założycielami Towarzystwa Naukowego. Jego tradycja legła zatem u podstaw postanowienia założenia Mu-

zeum sformułowanego w ustawach Towarzystwa Naukowego. Część 8 statutu mówi:

„Muzeum.

37. Każdą osobliwość natury, pomnik historyczny albo jaką bądź rzecz naukom i przemysłowi przydatną Towarzystwo z wdzięcznością do składów swoich przyjmie.
38. Muzeum Towarzystwa połączone być może z Muzeum i gabinetami Szkoły Wojewódzkiej, ale starać się wypadnie o wolność nadania tym składom tytułu Muzeum Województwa Płockiego.
39. To Muzeum dla ukazania publiczności w pewne czasy otwierane być może”⁵⁾

Starania połączenia zbiorów muzealnych Szkoły i Towarzystwa zakończone zostały pomyślnie.

W dniu 21. IX 1821 roku Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Królestwa Polskiego w swoim reskrypcie nr 1. 7097 zezwoliła na połączenie zbiorów Towarzystwa i Szkoły nadając im nazwę „Muzeum Publiczne i Szkolne Województwa Płockiego”⁶⁾

Dzień 21 września 1821 jest dniem oficjalnego powołania Muzeum w Płocku. Powstało ono wprawdzie po udostępnieniu do zwiedzania kolekcji Czartoryskich i Potockich, ale było pierwszą w kraju instytucją muzealną, działającą na podstawie decyzji władz państwowych Królestwa Polskiego.

Najpoważniejszą dziedziną działalności Muzeum był dział „starożytnictwa”, gromadzący zabytki archeologiczne i numizmaty. Członkowie Towarzystwa, szczególnie zastępca profesora Szkoły Jan Borowicz, prowadzili badania archeologiczne i naukowe, opracowywali posiadane eksponaty. Ekspedycje naukowe docierające na miejsca wykopalisk prowadziły bardzo wszechstronną dokumentację włącznie z pomiarami terenu i wywiadami u okolicznych mieszkańców. Spośród licznych znalezisk najważniejszy był skarb monet z Trzebonia koło Proboszczewic, składający się ze 145 monet wybranych z tysiąca kilkuset, który opisał i udokumentował rysunkami Jan Borowicz. On też na podstawie analogii z podobnym znaleziskiem w Dani wydatował skarb na XI wiek. Monety te zostały następnie przekazane przez prezesa Komisji Wojewódzkiej gen. Floriana Kobylńskiego Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Warszawie, które powierzyło ich ponowne opracowanie Joachimowi Lelewelowi. Część monet pozostała już w Warszawie, 35 sztuk pozostało w Płocku⁷⁾.

Wszystkie eksponaty działu „starożytności” pochodziły ze znalezisk, dostarczane przez członków Towarzystwa, okolicznych ziemian, młodzież a nawet robotników. I tak Feliks Bożewski uczeń Uniwersytetu przekazał garnek, w którym znaleziono skarb trzeboński, Adam Żół-

towski nauczyciel domowy złożył „zabytki starożytne” pochodzące z Sierakówka, inspektor Marcinkowski i Ignacy Kanigowski — pamiątki z grobów i okopów w Tuchlinie nad Narwią. Muzeum przyjmowało także eksponaty do opracowania naukowego, np. dziedziczka Wierznicy Rościszewska za określenie znalezionych na jej dobrach monet zobowiązała się część przekazać do zbiorów. Również w Muzeum opracowano znalezisko monet z powiatu mławskiego. Wielu ofiarodawców przekazało także eksponaty historyczne. Znajdował się np. list urzędowy króla Jana III, odezwa Legionów Polskich we Włoszech złożone przez Zakrzewskiego i plan Płocka oraz nieliczne przykłady malarstwa.⁸⁾

Zbiory połączonego Muzeum Towarzystwa i Szkoły Wojewódzkiej musiały nadal służyć potrzebom uczelni. Stąd rozwijały się gabinety pomocy szkolnych a szczególnie dział historii naturalnej. W 1822 roku zakupiono w Warszawie do Muzeum gabinet mineralogiczny, który dzięki licznym darom osiągnął w 1830 roku liczbę 1805 eksponatów. Wśród ofiarodawców znaleźli się m. in. poseł gostyński Dębowski i zastępca profesora Trzcński oraz wielu uczniów, przywożących eksponaty z wakacji.⁹⁾

W Muzeum powstałym w tamtych czasach nie mogło brakować różnych „osobliwości”. Składano do zbiorów czaszkę koźlą z rogami, skorupę strusiego jaja, gniazdo remiza, róg łososa, rurkę szklaną z huty w Skępem itp.¹⁰⁾

Muzeum stanowiło zatem zbiór różnorodnych eksponatów cennych i bezwartościowych. Zgodnie z ówczesnymi zainteresowaniami w Polsce, tak szeroko propagowanymi przez Stanisława Kostkę Potockiego najlepiej prowadzony był dział „starożytnictwa”, będący warsztatem pracy naukowej. Środowisko związane z tym działem posiadało ożywione kontakty z innymi ośrodkami o czym najlepiej świadczy fakt wykorzystania przy opracowywaniu skarbu w Trzeboni analogicznych odkryć za granicą. Dbałość o utrzymanie w całości istniejących zespołów zabytków (rozdzielenie skarbu w Trzeboni określono jako stratę dla historii) wystawia dobre świadectwo stosowanym w pracy muzealnej metodom.

Zbiory Muzeum zostały rozproszone po upadku powstania listopadowego. Nie zachowały się także — nie wiadomo nawet czy były — spisy inwentarzowe.

O znacznych rozmiarach Muzeum świadczy jednak wykaz z 1830 roku zawierający te obiekty, które w ramach całego zespołu” są istotną Szkoły własnością”; zamyka się on liczbą 3613 eksponatów.¹¹⁾ Można zatem przyjąć, że posiadało ono ponad 5000 obiektów. Brak jest również wiadomości na temat zasięgu oddziaływania Muzeum. Liczne grono członków Towarzystwa i społecznych współpracowników potrafiło, jak się wydaje, dość szeroko spopularyzować idee gromadzenia zbiorów. Służyły one przede wszystkim młodzieży szkolnej ale zgodnie ze statutem Towarzystwa mogły być udostępnione publiczności.

Wypadki powstańcze sprawiły, że Muzeum Publiczne i Szkolne Województwa Płockiego musiało po 10 latach przerwać swoją działalność.

Reaktywowane w 1907 roku Towarzystwo Naukowe Płockie przystąpiło do ponownej organizacji muzeum. Podobnie jak w 1820 r. zaczątek stanowiły „zbiory szkolne” kompletowane przez Towarzystwo Higieniczne w Płocku z inicjatywy dr Aleksandra Macieszy. Składały się na nie pomoce naukowe — mikroskop, tablice poglądowe, okazy roślin, owadów i zwierząt ale w wydanej w 1904 roku broszurze Zofii Grabowskiej opiekunka „zbiorów” uważa za konieczne gromadzenie również obrazów.¹²⁾

Dzięki ofiarności społeczeństwa zbiory Muzeum dość szybko się rozrastają. Pierwszym poważnym darem był zespół eksponatów geologiczno-paleontologicznych po Aleksandrze Zalewskim profesorze Uniwersytetu Lwowskiego przekazany przez rodzinę chłopską Flaków z Radziwia.¹³⁾

W roku 1912 w dwu pokojach na parterze budynku przy pl. Narutowicza 8 otwarto pierwszą wystawę, na którą złożyło się 780 eksponatów z zakresu paleontologii, mineralogii, geologii, przyrody, archeologii, numizmatyki, historii, rzemiosła artystycznego i etnografii.¹⁴⁾

Na podstawie zachowanego przewodnika po ekspozycji z 1914 roku i fotografii wewnątrz możemy dość dokładnie poznać zawartość Muzeum. W czterech szafach i kilku gablotach pierwszego pokoju umieszczono okazy dotyczące ziemi, a więc skamieliny, żwiry, piaski z terenu całej Polski, zwłaszcza z Mazowsza Płockiego. Na szafach znajdowały się szczątki zwierząt, mamuta i niedźwiedzia jaskiniowego. Powyżej na ścianach tablice „stopniowego rozwoju życia organicznego na ziemi, oraz mapa geologiczna profesorów J. Siemiradzkiego i E. Dunikowskiego, a także krajobrazy geologiczne zamieszczone nad szafami”.

W drugim pokoju eksponowano „okazy dotyczące człowieka, świata zwierzęcego i roślinnego na ziemi Płockiej”. A więc narzędzia krzemienne z okresu neolitu (Rębierz pod Tokarami i Ośnicą), siekiery kamienne (Zagróbki pow. płocki, Ligowa pow. lipnowski), narzędzia i ozdoby brązowe (Milewko pow. sierpecki), urny wydobyte w czasie budowy gmachu Banku i wiele innych zabytków archeologicznych. „Zasługują na uwagę: klucz z XIV w., wydobyty z podziemi płockich, miecz krzyżacki wydobyty z Wisły, kule kamienne i żelazne, skrzyńca skarbcowa z XVII wieku, stolik empirowy z początku XIX wieku, pieczęcie miast i cechów, przywileje, medale, miniatury itp.”. Z zakresu etnografii znajdowały się m. in. stroje z okolic Płocka i z Puszczy Zielonej oraz pajaki wykonane w Cekanowie i Liszynie pow. płocki. Na zakończenie eksponowane były okazy zwierząt i ptaków z lasów skrwileńskich oraz ptaków i ryb wiślanych a także rogi jelenia, łosia.¹⁵⁾

Pierwsza wystawa była zatem zbiorowiskiem różnorodnych eksponatów ułożonych jednak

dość konsekwentnie pod kątem zilustrowania dziejów Mazowsza Płockiego.

Chociaż metoda ekspozycji, typowa zresztą dla ówczesnego muzealnictwa nie tylko prowincjonalnego, czyniła z muzeum gabinet osobliwości, sama idea prezentacji działalności człowieka na tle jego środowiska naturalnego dziś zyskała jeszcze na aktualności. Dzięki zabiegom kustosa Haliny Rutkiej i jej współpracownikom Muzeum Mazowsza Płockiego rozrosło się w ciągu kilkunastu lat tak poważnie, że pomimo powiększenia ekspozycji do 13 sal, w 1923 roku wiele zabytków archeologicznych i etnograficznych pozostawało w magazynie.¹⁶⁾

Najszybciej rozwijał się dział kultury i sztuki, w którym zgromadzono wiele mebli, obrazów, szkła, porcelany, numizmatów, pamiątek historycznych — ofiarowanych między innymi przez M. Stokowską, L. Kadłubowskiego, ks. Lasockiego, Ignacego Karnkowskiego z Karnkowa i Gustawa Zielińskiego z Łążyna.

Dział etnografii i wykopalisk gromadził „przedmioty przedhistoryczne, szczątki zwierząt dyluwalnych, zabytki etnograficzne”. Ekspozyty przekazywali okoliczni chłopcy — Gościńiakowie z Ośnicy, Więcek, Garwaccy, Flakowa i Swat z Radziwia, J. Zalewski ze Słupna, oraz nauczyciele — Dulczewski z Tłuchowa, Karlsa z Rypina i Tomczak z Płońska.

Zebrane w czasie podróży po Kurpiach stroje i sprzęty ofiarowała Maria Macieszyna.

Dział prehistorii początkowo zasilany był obiektami pochodzącymi z własnych poszukiwań. Od czasu utworzenia Państwowego Urzędu Konserwatorskiego Towarzystwo Naukowe rozwinęło szeroką działalność w zakresie zabezpieczania stanowisk archeologicznych. Do muzeum trafiały jedynie zabytki pochodzące z drobniejszych odkryć i po uprzednim udokumentowaniu stanowiska.¹⁷⁾



Sala muzealna TNP w budynku przy ul. Narutowicza 8 — tzw. zbrojownia. Zdjęcie pochodzi z okresu międzywojennego

W 1928 roku płocka placówka otrzymuje nazwę Muzeum Mazowsza Płockiego im. prof. Ignacego Mościckiego, Prezydenta Rzeczypospolitej¹⁶⁾. Towarzystwo chciało zapewne pozyskać możliwego protektora dla realizacji planów budowy nowej siedziby muzeum, które w tym samym czasie zostały ukonkretnione w postaci projektu architekta Urbańskiego, przedstawionego na wystawie architektonicznej w Płocku. Ostatecznie poprawiono warunki drogą zakupu budynku przy pl. Narutowicza 2. W rok później do nowego budynku przeniesione zostały zbiory archeologiczne, etnograficzne i przyrodnicze, w starym pozostał dział historyczno-kulturalny, nadal pod opieką Haliny



Sala muzealna TNP w budynku przy pl. Narutowicza 8, będąca jednocześnie salą posiedzeń zarządu. Zdjęcie z okresu międzywojennego

Rutkiej. Kustoszem działu etnograficzno-przyrodniczego został mianowany Kazimierz Gelinek, który w ciągu wielu lat prowadził w okolicach Płocka badania geologiczne i archeologiczne, zajmując się m. in. zagadnieniem skarpy wiślanej¹⁹⁾.

Po śmierci Haliny Rutkiej w 1932 roku opiekę nad działem historyczno-kulturalnym objęła jej współpracowniczka, Halina Jankowska²⁰⁾.

Towarzystwo Naukowe organizowało wiele wystaw czasowych. Pierwsza z nich (1910 r.) obrazowała zdobnictwo ludowe z okolic Płocka²¹⁾. W 1914 roku uruchomiono wystawę sztuki, na którą złożyły się prace malarskie Wacława Zaboklickiego, rzeźba St. K. Ostrowskiego oraz dawne widoki Płocka ze zbiorów własnych i wypożyczonych od Dominika Witke-Jeżewskiego²²⁾.

W oparciu o wystawę Maria Macieszyna przygotowała publikację pt. „Płock w malarstwie”.

Z okazji 100 rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki zorganizowano wystawę dokumentów i pamiątek opracowaną plastycznie przez Wandę Szrajberównę²³⁾.

W latach 30-tych, kiedy popularyzacją sztuki zajmuje się głównie Klub Artystyczny Płoczan, Towarzystwo także organizuje kilka wystaw z zakresu malarstwa (Heleny Jawniszko, Eugenii Godlewskiej i Marii Roga) i tkactwa (I. Grabowskiej).

Wiele pamiątek z powstania styczniowego znajdujących się dzisiaj w zbiorach Muzeum Mazowieckiego pochodzi, jak się wydaje, z wystawy zorganizowanej w 1938 roku²⁴⁾.

Wynikiem własnych prac naukowych oraz szerokich kontaktów z dużymi ośrodkami, zwłaszcza Warszawa i Poznaniem były liczne odczyty z zakresu historii, etnografii i sztuki.

Muzeum Mazowsza Płockiego odgrywało poważną rolę dla miasta i całego regionu. Jego wszechstronne, społeczne oddziaływanie było

przede wszystkim zasługą Haliny Rutkiej, która nie tylko była „zapobiegliwą kustoszką” obdarzoną talentem „nawązywania serdecznego kontaktu ze zwiedzającymi”, ale traktowała muzeum jako warsztat szerokiej pracy wychowawczej²⁵⁾.

W koncepcjach działalności oświaty Rutka chciała wyjść poza sale ekspozycyjne, dotrzeć do różnych środowisk młodzieżowych w mieście i na wsi. Wycieczka do Muzeum miała być poprzedzona wysłuchaniem cyklu odczytów ilustrowanych przezroczami. Warunki nie pozwoliły jej na pełną realizację tego programu, potrafiła jednak uczynić Muzeum placówką niezbędną dla nauczycieli i młodzieży.

6000 zwiedzających rocznie w tym wiele wycieczek szkolnych oraz lekcje przeprowadzone na ekspozycji stanowią dobrą wizytówkę oświatowej działalności²⁶⁾.

W 1939 roku Muzeum wraz z innymi zbiorami Towarzystwa Naukowego zostały przejęte przez władze okupacyjne. Halina Jankowska ucieka w obawie przed aresztowaniem. Kazimierz Gelinek zostaje wywieziony do obozu koncentracyjnego w Gusen, teraz jako więzień bierze udział w pracach wykopaliskowych. Zbiory pozostają w Płocku, gdyż hitlerowcy zamierzają zorganizować tu muzeum niemieckie. Ich opiekunem zostaje wyznaczony Michał du Laurans artysta malarz.

Po wyzwoleniu porządkowanie Muzeum trwało kilka miesięcy, dla publiczności zostało udostępnione 1 grudnia 1945 roku. Decyzją Ministerstwa Kultury i Sztuki z dnia 9 grudnia 1949 r. Muzeum Mazowsza Płockiego Towarzystwa Naukowego zostaje przejęte przez Państwo w zarząd i użytkowanie²⁷⁾.

Muzeum Towarzystwa Naukowego Płockiego zapisało się trwale w historii kultury Płocka i Mazowsza, stanowiąc ważną kartę dziejów polskiego muzealnictwa. Jego 150-letnie tradycje kontynuuje Muzeum Mazowieckie w Płocku.

PRZYPISY

1. Lorentz, Muzeum, Wielka Encyklopedia Powszechna t. 7, s. 549. Brzostowski Muzea w Polsce s. 6.
2. Lorentz, Muzeum, Wielka Encyklopedia Powszechna, t. 7 s. 549.
3. Rolbiecki, Towarzystwo Naukowe przy Szkole Wójciewódzkiej Płockiej (1820—1830) Wrocław—Warszawa—Kraków 1969 s. 207.
4. Tamże s. 206.
5. Tamże s. 270.
6. Tamże s. 207.
7. Tamże s. 196—203.
8. Tamże s. 196—203.
9. Tamże s. 207—209.
10. Tamże s. 207—209.
11. Tamże s. 209.
12. Nowakowska, Towarzystwo Naukowe Płockie 1820—1830, 1907—1957, Płock, 1957 s. 170.
13. Rutka, Towarzystwo Naukowe Płockie 1820—1830, 1907—1928 Płock 1929 s. 7.
14. Kieffer, Towarzystwo Naukowe Płockie 1820—1830, 1907—1957 s. 30.
15. dr Al. Maciesza, Przewodnik po Muzeum Towarzystwa Naukowego w Płocku, Płock 1914.
16. Rutka, jw. s. 16.
m. in. ks. Lasocki autor broszury „Zbiory Muzealne Towarzystwa Naukowego w Płocku” 1917, będącej apelem do społeczeństwa o przekazywanie eksponatów.
17. Rutka, jw. s. 14—16.
18. Tamże s. 11.
19. Tamże s. 12.
20. Kieffer, jw. s. 41.
21. Tamże s. 29.
22. Rutka, jw. s. 7.
23. Tamże s. 10.
24. Kieffer, jw. s. 44.
25. Maciesza, Stefan i Halina Rutsy, Płock 1933 r. s. 24. Nowakowska, jw. s. 16.
26. Rutka, jw. s. 16.
27. Mierzejewska, Towarzystwo Naukowe Płockie 1820—1830, 1907—1957 s. 215.

ADAM RUTKOWSKI

Początki dominikanów płockich na tle polityki Konrada I Mazowieckiego

Pierwszą wzmiankę o dominikanach płockich podał Jan Długosz pod rokiem 1234, z której wynika, że Konrad Mazowiecki ufundował braciom kaznodziejom klasztor¹. Trochę więcej informacji podał tenże dziejopis pod rokiem 1244. Dowiadujemy się z niej, że książę ten przybyłym braciom z domu krakowskiego św. Trójcy ufundował kościół i klasztor na przedmieściu pod takim samym tytułem, św. Trójcy². Mamy tu do czynienia z błędem popełnionym przez znakomitego historyka, który nie rozróżnił Konradowej fundacji klasztoru pod wezwaniem św. Dominika od klasztoru św. Trójcy założonym dowodnie w XV w.³ Tworzenie w XIII w. dwóch konwentów w jednym ośrodku byłoby sprzeczne z ówczesnymi założeniami i polityką zakonną.⁴ Informacja Długoszowa o konwencie św. Trójcy z 1244 r. została przyjęta przez wielu historyków⁵. Akceptował ją również J. Woroniecki znajdujący listę konwentów dominikańskich z końca XIII w. pióra Bernarda Guidonis, umieszczając datę początkową tego konwentu między Poznaniem a Brześciem Kujawskim. Podnieść trzeba, że sama notatka Długosza pod rokiem 1244, pomijając nawet inne relacje źródłowe, nasuwa poważne wątpliwości. Długosz pisze tu o pierwszym pojawieniu się braci kaznodziejów na Mazowszu i klasztor św. Trójcy lokuje na przedmieściu, a więc tam gdzie w rzeczywistości przebywał konwent św. Dominika. Nie ulega wątpliwości, że Długosz pomylił oba wezwania kościołów dominikanów płockich dysponując dwiema o nich wiadomościami z roku 1234 i 1244.⁶

Dopiero niedawno J. Kłoczowski wykazał, że dwa konwenty dominikanów w Płocku powstały w dwóch odległych od siebie etapach. Wbrew argumentom J. Kłoczowskiego w sprawie datowania fundacji klasztoru św. Dominika, kwestię tę można widzieć inaczej. Pierwsze pytanie postawione przez tego autora dotyczyło nieuwzględnienia przez Długosza konwentu płockiego na jego liście pierwszych konwentów założonych w wyniku rozesłania dominikanów z Krakowa w 1225 r.⁷ Wiadomo, pisze J. Kłoczowski, że „Liber Beneficiorum” nie przedstawia dzieła ukończonego, pozostało wiele miejsca na planowane uzupełnienia. Relacja o rozesłaniu jest także późniejszym dopełnieniem. Przepuszczalnie za podstawę notatki Długosza jak już suponował A. Semkowicz⁸, służyło jakieś nieznanne źródło mazowieckie (Rocznik płocki). Nie znamy jednak dokumentu fundacyjnego, nie znał go również W. Teleżyński

w XVIII w. pisząc swój *Tractatus historicus de Cenobio Plocensi S. P. Dominici*. W kopiariuszu, na którym opierał się Teleżyński nie było takiej informacji. Nie było tam również dokumentów sprzed połowy XV wieku, co wyjaśnia krótka notatka w tym kopiariuszu oparta o zapiski klasztorne płockie z połowy XV wieku: 17 IX 1436 roku *incineratus est conventus Plocensis S. Dominici*, i to tak, że spłonęli trzej udający się na kapitułę prowincjalną do Warki ojcowie z kontraty pruskiej i jakiś chłopiec z Gdańska. Spłonęły też wówczas, jak świadczy wzmianka w znajdującym się kopiariuszu dokumencie Władysława II Mazowieckiego z 1454 roku, dokumenty: *privilegium et munimenta monasterii et Conventus ipsorum per ignis voraginem tempore quo dictum Monasterium... est consumpta*.⁹ To co było z dyplomów klasztornych od połowy XV wieku znamy z kopiariusza. Jeśli więc istniał jakiś dokument fundacyjny dla dominikanów płockich, to spłonął bądź w 1436 roku, bądź w jakiejś poprzedniej katastrofie. Długosz nie mógł więc mieć go w rękę. Wiadomość jego oparta była o notatkę typu rocznikarskiego i należy do grupy zapisek rocznikarskich mazowieckich ocalonych przez Długosza, a czekających na wspólne omówienie jako szczątki jakiegoś rocznika płockiego. Można się domyślać, że w roku 1234 chodziło o poświęcenie kościoła i ewentualne oddanie braciom do użytku kompleksu budynków klasztornych. Kościół umieszczono pod wezwaniem św. Dominika, kanonizowanego 3 VII 1234 roku, a więc jesienią tegoż roku można już było nadać fundacji imię założyciela zakonu. Samo wezwanie mogło Długosza w jego poglądzie na datę konwentu płockiego utwierdzić, a kto wie czy nie naprowadzić w ogóle na datę 1234 roku. Trzeba dodać, że objęcie budowli kościelno-klasztornych często łączono w historiografii ze sformowaniem się konwentu w tej miejscowości, co jak wiemy nie zawsze było słuszne. Poza Płockiem, wszystkie inne rozesłane grupy otrzymały stare kościoły. Późniejsze niż tam umiejscowienie się braci trzeba wytłumaczyć tym, że nie oddano im starego kościoła a wybudowano nowy. W Kamieniu bracia musieli czekać dwa lata na otrzymanie siedziby. Nie wydaje się rzeczą możliwą, aby przy rozesłaniu w 1225 roku pominięto księstwo Konrada, tak blisko związanego w tym czasie z Małopolską. Wiemy jak bliscy byli dominikanie obozowi reformy kościelnej, do której Konrad należał politycznie od początku. Misja pruska, o której

zakon myślał, wiązała się bardziej z Konradem niż ze Świętopełkiem.

Właśnie w 1223 roku, w chwili usadowienia się braci w Krakowie, dochodzi do współdziałania Konrada, Leszka, Henryka Brodatego, Świętopełka i Wacława w wyprawie na Prusów. W dwa lata później do trzech ostatnich władców przybywają dominikanie. W konkluzji J. Kłoczowski nie widzi powodów, dla których mieliby dominikanie ominąć ziemię Konrada. Tak więc, mimo relacji Długoszewej i zgodnej z nią dotychczasowej historiografii zakonnej autor ten twierdzi, że początki konwentu płockiego św. Dominika sięgają rozesłania krakowskiego 1225 roku. Przytaczając w całości ten wywód sądzimy, iż stanowi on dobrą podstawę dla dalszych rozważań.

Wydaje się, że autor ujmuje problem tak, jakby dominikanie byli stroną oferującą, a księżę nie miał innej alternatywy jak tylko natychmiast przyjąć ich propozycję. Fundacje dominikańskie tego okresu są jednak klasycznym przykładem współdziałania dwóch czynników: świeckiego i kościelnego, to jest księcia i biskupa. Nie jest wskazane sprowadzenie całej sprawy do strony prawnej, czyli do aktu fundacyjnego, który w przypadku Płocka miałyby zagać. W wypadku Gdańska biskup kujawski Michał wystawił trzy dokumenty nadające dominikanom wiele uprawnień.¹⁰ Wie o nich i to już w 1227 roku, papież¹¹, poinformowany przez zakon. Nic takiego nie słyszymy o Płocku, a trudno przypuścić, że odpowiednich dokumentów nie wystawiono albo nie zauważono tam ze strony kościelnej dominikanów, gdyby około 1225 roku istotnie miało nastąpić ich sprowadzenie. Czy nie zaszyły jakieś inne wydarzenia, które wagą swą zepchnęły na plan dalszy przyjęcie oferty złożonej — jak przyjmujemy — przez dominikanów Konradowi Mazowieckiemu? Spróbujmy prześledzić najważniejsze wydarzenia dziesięciolecia 1225—1234. Okazały się one brzemienne w skutkach nie tylko dla Mazowsza.

* * *

Wyniki najnowszych badań wydobywają¹² spłot powiązań zakonu kaznodziejskiego z obozem reformy kościelnej i rozbieżności programowe w samym obozie reformy. Zwraca się uwagę na znaczenie ośrodka krakowskiego, zwłaszcza na działalność biskupa Iwona Odrowąża. Podobnie było w świeckim obozie zwolenników reformy, do którego należeli: Leszek Biały, Henryk Brodaty, Świętopełk i Konrad Mazowiecki. Mają oni, z wyjątkiem Świętopełka, wspólny im cel, który ich dzieli: tron krakowski. Dla Konrada Mazowieckiego obok zabiegów o tron krakowski najważniejszym problemem była sprawa podboju Prus. W ogniu walki o Kraków, każdy z pretendentów starał się skupić w swoich rękach jak największą liczbę podległych sobie ziem. Wolno mniemać, że między innymi i to miał na celu Konrad angażując się w chrystianizację Prus. Kościół posoborowy oczami papieskimi bacznie obserwo-

wał wydarzenia polityczne i kościelne w Polsce dzielnicowej. Uzyskanie poparcia Rzymu było ważkim elementem gry politycznej. Jednym z najpoważniejszych realizatorów papieskiego programu reformy był zaś zakon kaznodziejski.

Zanim kwestia pruska przerodzi się w krzyżacką, przyjdzie czekać kilkadziesiąt lat. Na razie sprawa zabezpieczenia granic Mazowsza wszystkimi dostępnymi środkami zajmowała jedno z pocześniejszych miejsc w polityce Konrada Mazowieckiego. Z racji bliskiego sąsiedztwa Mazowsze i Kujawy były niejednokrotnie napadane i niszczone przez Prusów, których aktywność polityczną pobudziły, nie ulega wątpliwości, podejmowane w XII wieku próby penetracji ze strony sąsiadów polskich: wojskowej, handlowej i misyjnej. Podjęcie walki z Prusami na szerszą skalę miało na celu oprowadzenie ich terytorium. Prowadzenie tej walki przez Konrada wymagało nakładów pieniężnych, a przede wszystkim rycerstwa, którego siły w tej sytuacji trzeba było dzielić osłabiając front małopolski. Pokojowa misja cysterska biskupa Chrystiana¹³ w Prusach nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Po okresie współdziałania książąt: Konrada, Leszka, Henryka Brodatego, Świętopełka w latach 1222—1223 w krucjacie na Prusów, cały ciężar spowodowanych przez nią najazdów spadł na Mazowsze. Przed Konradem wyrósł problem wyboru właściwego czynnika, zdolnego przede wszystkim orężem bronić granic dzielnic, a jednocześnie wspomagać akcję chrystianizacyjną prowadzoną przez Chrystiana. Zakon typu rycerskiego był w tej sytuacji milej widziany i potrzebniejszy niż jakikolwiek inny zakon. Pojawienie się braci zakonnych w Ziemi Dobrzyńskiej, których za radą Chrystiana powołano w miejsce stróży rycerskiej, sugeruje, iż również sam Chrystian szukał dla siebie wsparcia bynajmniej nie kaznodziejskiego. W 1228 roku osiadł w Dobrzyniu nad Wisłą zastęp 15 rycerzy z mistrzem Brunonem na czele, pochodzących przeważnie z Dolnej Saksonii i Meklemburgii. Mogli być wśród nich potomkowie meklemburskiego rycerstwa słowiańskiego, co umożliwiło im utrzymanie bliższego kontaktu z rycerstwem mazowieckim¹⁴. Otrzymali oni od księcia Konrada i biskupa płockiego znaczne uposażenie. Konrad nadał dobrzyńcom (oficjalnie występowali oni jako: milites Christi fratres de Dobriń, milites Christiano de Prussia), gród Dobrzyń wraz z przynależną doń ziemią między strugami Kamienicą i Chełmicą, aż do granicy pruskiej, biskup płocki wraz z kapitułą odstąpił prawo patronatu i dziesięciny dla nowych osadników. Dobrzyńcy w czasie swej kilkuletniej działalności niewiele zdążyli uczynić przeciw Prusom, a w 1235 roku większość ich połączyła się z Krzyżakami¹⁵. O ile zakon dobrzyńców powołano z inicjatywy biskupa Chrystiana, o tyle zapewne inicjatywie biskupa płockiego Guntera i innych ludzi języka niemieckiego w otoczeniu Konrada należy przypisać myśl wcześniej o trzy lata podjętą przywołania na osłonę gra-

nicy pruskiej zakonu krzyżackiego⁶¹, to samo otoczenie poinformowało Konrada o możliwości użycia obu zakonów rycerskich¹⁷.

Ustanowienie biskupstwa pruskiego w latach 1215—1216¹⁸), na czele którego stanął Chrystian, oraz niektóre zarządzenia papieskie wpływały na osłabienie polskiej prowincji kościelnej. Wśród nich wymienić należy prawo tworzenia przez Chrystiana diecezji (1218 r.)¹⁹, dwukrotny zakaz wstępu krzyżowców na obszar Prus bez jego zgody (1217 i 1219 r.)²⁰, zwolnienie arcybiskupa gnieźnieńskiego ze stanowiska legata w 1219 r.²¹. Wzrastające zainteresowanie książąt polskich kwestią pruską wpływało dodatnio na ich hojność wobec biskupa²². Podstawę terytorialną misji pruskiej zwiększyło w czasie wyprawy z 1222 roku nadanie Konrada oraz biskupa płockiego ziemi chełmińskiej²³. Druga wyprawa z 1223 roku przyniosła Chrystianowi nowe nabytki, w tym darowiznę Konrada z 30. VII. 1223 r.²⁴. Materialnego wsparcia udzielił Chrystianowi także książęta pomorscy, łączący z misją cysterską nadzieje zdobyczy terytorialnych; gród Zantyr, jak go nazywają źródła²⁵, u rozwidlenia Wisły i Nogatu, stał się stolicą diecezji Chrystiana leżącej w znacznej części in partibus infidelium. Nadania w ziemi chełmińskiej i na Pomorzu godziły bezpośrednio w interesy biskupstwa wrocławskiego. Mimo że ziemia chełmińska należała do diecezji płockiej, biskupi wrocławscy mieli tam jednak dobra — świadectwo zlecanych im bez większych skutków zadań misyjnych wobec Prus²⁶. Nadanie Konrada paraliżowało ich ekspansję na tym obszarze, oddawało w ręce biskupa pruskiego znaczny odcinek Wisły.

Na Pomorzu zwierzchność diecezjalna biskupa wrocławskiego obejmowała archidiakoniat pomorski i pewne tereny na prawym brzegu Wisły. Wraz z nadaniem Zanturu dostały się one w orbitę wpływów Chrystiana. Działalność podjęta przez niego z terytorium Pomorza przekreśla więc nie tylko perspektywy ekspansji biskupstwa wrocławskiego ale groziła mu uszczupleniem diecezji²⁷. Na tym tle przypuszczalnie doszło do nieporozumień, jak wynika z pisma papieskiego z 1227 r.²⁸. Wobec coraz bardziej wyraźnych tendencji separatystycznych Świętopełka pomorskiego, które znalazły jaskrawy wyraz w Gąsawie, a zostały formalnie przypieczętowane przyjęciem w 1231 roku „protekcji” papieskiej, dla biskupstwa wrocławskiego zarysowało się niebezpieczeństwo utraty całego archidiakonatu pomorskiego²⁹. Przeciwno uszczuplaniu diecezji i rozluźnianiu więzi kościelnej Pomorza energicznie przeciwstawił się Michał, biskup kujawski. Jednak momentem przełomowym dla misji cysterskiej była bulla z 3.I.1225 roku³⁰ przyjmująca ziemie pruskie pod opiekę Św. Piotra. Ujawniła ona, jak zauważył T. Mantuffel³¹, cele wytknięte przez uniwersalizm papieski i osobiste ambicje Chrystiana. Zniechęciła Świętopełka do współpracy z biskupem pruskim, wywołała reakcję książąt polskich,

zawiedzionych w swych nadziejach zdobyczy terytorialnych. Moment ten leży u podstaw sprowadzenia dwóch nowych instytucji misyjnych: dominikanów do Gdańska i krzyżaków do ziemi chełmińskiej.

Owocem rozesłania krakowskiego z 1225 r. był konwent dominikanów w Gdańsku. Poważną rolę w tej fundacji odegrał biskup kujawski Michał. Ruch reformy Kościoła w Polsce przygotował podatny grunt dla szybkiego rozrostu polskiej prowincji dominikańskiej, która w strefie nadbałtyckiej wyprzedziła znacznie prowincję niemiecką³². Do przedstawicieli tego ruchu należy zaliczyć biskupa Michała³³. Uchwalony na pierwszej kapitule polskiej prowincji dominikańskiej program³⁴ jej ekspansji, na odcinku pomorskim zyskał całkowite poparcie biskupa zorientowanego w nowych tendencjach zaznaczających się w kurii papieskiej³⁵. Do tendencji tych umiał dostosować zarazem swoje własne plany, wyznaczając dominikanom podobną rolę w archidiakonacie pomorskim jak papieństwu na arenie światowej. Ten sojusz biskupa i dominikanów³⁶ mógł dojść do skutku z dwóch powodów. Reguła zakonu zabezpieczała biskupstwo przed uszczuplaniem dochodów, a struktura zakonu i zamierzenia braci całkowicie zastępowały działalność Chrystiana. Wprowadzenie nowego, sprawnego czynnika misji rokowało nadzieję na eliminację Chrystiana i wzmocnienie roli Michała na Pomorzu i w Prusach. Poparcia udzielił nie tylko biskup. Jak pozwalają się zorientować dokumenty papieskie, podobnie postąpili książęta pomorscy³⁷. Trzeba podkreślić, że fundacja w Gdańsku doszła tak wcześniej do skutku dzięki równoczesnemu poparciu czynników świeckich i duchownych.

W związku z nawracaniem Prusów można było spodziewać się także rozszerzenia granic polskich, ale dotychczasowy sposób przez misje i wyprawy krzyżowe zdawał się Konradowi zbyt powolny. Chciał on prędzej dojść do celu i to może było, zauważył już W. Kętrzyński³⁸, głównym powodem sprowadzenia zakonu rycerskiego, który osiadły w kraju jako instytucja polska, zdobyłby Prusy nie tylko dla Mazowsza, ale w związku z polityką krakowską Konrada dla księcia zwierzchniego całej Polski³⁹. Propozycja została skwapliwie podjęta przez zakon w 1226 r. Jednak wejście zakonu do działania w pełnym tego słowa znaczeniu przeciągało się. Z tego okresu pochodzi nadanie przez Konrada ziemi dobrzyńskiej na rzecz związanych z misją cysterską Rycerzy Chrystusowych⁴⁰. Miało to miejsce w 1228 r., zaś w 1229 biskup płocki usiłował stworzyć nad górną Drwęcą nowy ośrodek kościelny mogący stać się punktem wyjściowym dla poczynań misyjnych⁴¹. Dnia 2.VII.1228 r. wystawiono Rycerzom Chrystusowym przywilej⁴², w którym biskup Gunter nadał wieś Dobrzyń i Kępę dobrzyńską, książę Konrad gród dobrzyński oraz kościoły dobrzyńskie z przyległościami⁴³. Dokument ten potwierdził Grzegorz IX dnia 28.X.1228 r.,⁴⁴ tego samego dnia

papież zatwierdził darowiznę Chrystiana na rzecz dobrzyńców⁴⁵.

Od roku 1228 następuje nowa seria rokowań z Zakonem i szeregiem nowych nadań. Jednocześnie Herman von Salza w czasie wielokrotnej wizyty u papieża w 1229 r. zapewnia go o zdobyciu Prus i ziemi chełmińskiej. W wyniku pertraktacji Krzyżacy otrzymują w 1229 roku Orłów⁴⁶, w 1230 ziemię nad Drwęcą w ziemi chełmińskiej⁴⁷. W 1230 roku za udzielenie pomocy przeciw wszystkim poganom otrzymują ziemię chełmińską⁴⁸ leżącą między Wisłą, Osą i Drwęcą. Na podstawie tych dokumentów papież zabezpieczył w dwóch bullach z 1230 roku⁴⁹ posiadanie Zakonu w Prusach i ziemi chełmińskiej.

Równocześnie Zakon prowadzi pertraktacje z Chrystianem. Miały one na celu przechwycenie jego dóbr a zarazem monopol na prowadzenie misji w Prusach. Wynikiem tych zabiegów był dokument wystawiony przez Chrystiana w 1231 r.⁵⁰, w którym zrzekał się posiadłości otrzymanych od biskupa płockiego zastrzegając sobie jedynie jurysdykcję biskupią. Co do biskupstwa pruskiego i zdobyczy Zakonu, Chrystian uczynił akt, którym oddał Zakonowi trzecią część swego biskupstwa oraz trzecią część tego, co z czasem do niego będzie przyłączone⁵¹. Usadowiwszy się silnie w nowo zdobytej ziemi, mając poparcie papieża, cesarza i rycerstwa niemieckiego, Zakon rozpoczął starania, aby zapewnić sobie całe Prusy a Konrada pozbawić prowincji. Korzystając z życzliwości papieża Grzegorza IX, nieświadomego fałszerstwa dokumentu tzw. kruszwickiego⁵², przeprowadził to, że papież zgodził się ziemię będącą w posiadaniu Krzyżaków, przejąc na własność Stolicy Apostolskiej oraz odstąpić na wieczne posiadanie Zakonowi⁵³. Równocześnie nadał papież Krzyżakom wszystko co zdobędą w ziemi pruskiej⁵⁴.

W dalszym ciągu bulli z 3.IX.1234 r. papież zastrzegł sobie prawo ustanawiania biskupów i urzędzenia hierarchii kościelnej. W innej bulli z 5.IX.1234 r.⁵⁵ zwraca się papież wprost do Konrada, wyrażając swą radość z powodu wspaniałomyślnego zapisu, donosząc mu o swym postanowieniu co do Prus, oraz prosząc aby i nadal otaczał Zakon swą opieką. Podobnej treści są bulle skierowane równocześnie do biskupów mazowieckiego i kujawskiego⁵⁶. Jakież musiało być zdziwienie Konrada, gdy w końcu 1234 r. dowiedział się o swej „hojności” wobec Zakonu oraz o utracie Prus, wokół opanowania których czynił tyle zabiegów. Papież oświadczał, że na podstawie „darowizny” Konrada oddaje całe Prusy Zakonowi. Nie wiadomo, czy Konrad podjął jakieś bardziej stanowcze kroki, zareagował jak Andrzej II na Węgrzech nie mógł. Pozostawały więc ustępstwa i kompromisy. Bulle papieskie wywołały nową falę zatargów, których nie brak było i wcześniej. Nowym ciosem dla Konrada było połączenie się dobrzyńców z Zakonem. Jako rozjemców w zatargach wyznaczono legata Wilhelma i biskupa Michała. Dziwne, że

Konrada reprezentuje tylko kustosz Piotr.⁵⁷ Po raz pierwszy pojawiają się na jego dokumentach dominikanie.⁵⁸ Trudno jest jednak powiedzieć z jakiego byli konwentu. Bulle papieskie z 1234 r. stwarzały nową sytuację polityczną na tych ziemiach. Przypominając tych parę najważniejszych problemów dziesięciolecia 1225—1234 sądzimy, że ich rozwiązanie rzutują na początki konwentu św. Dominika w Płocku i dostarczają odpowiedzi na pytanie czy i kiedy powstały warunki sprzyjające ufundowaniu tego konwentu. Bulle papieskie z jesieni 1234 roku można uważać na przełom w polityce Konrada. Nie słychać wprawdzie o jakichś jego okazałych posunięciach na tym froncie, ale wątpić należy, aby utrata Prus mogła przejść nie pozostawiając śladu. Zresztą nie tylko Konrad znalazł się na straconej pozycji. Podobnie rzecz się miała z Michałem biskupem kujawskim, którego dobra zostały zajęte w części, w części zaś zagrożone. Były zatem dwa czynniki niezadowolone z dotychczasowej polityki Zakonu. Można więc przypuszczać, że w obliczu niepowodzenia usiłowali pozyskać sojusznika zdolnego w wielu sprawach przeciwstawić się Zakonowi, a przy tym mającego wpływy w kurii papieskiej.

Powagą jaką cieszyli się dominikanie, prężny rozwój prowincji, misja w programie ich działania — wszystko to mogło przemawiać za zbliżeniem się do nich. Pamięamy, że Michał był tym, który przyczynił się do fundacji dominikanów w Gdańsku; po niefortunnej wyprawie Chrystiana do Sambii, zagrożenie jego interesów od tej strony znikło. Jedynym potencjalnym zagrożeniem pozostał Zakon, który skupiał w swym ręku monopol akcji misyjnej, szczególnie po roku 1233, a jednocześnie reprezentował coraz większą siłę militarną i gospodarczą.

Spośród wielu możliwości przeciwstawienia się Zakonu jedną było, jak wolno mniemać, doprowadzić do fundacji dominikanów w stolicy księstwa, Płocku. W tej sytuacji Pomorze i Prusy, jeśli chodzi o misję, zostałyby ujęte od północy. (Gdańsk w diecezji kujawskiej) i południa (Płock w diecezji mazowieckiej). Usadnienie się tu dominikanów wzmocniałoby jednocześnie pozycję ich protektora biskupa Michała wobec Zakonu Krzyżackiego.

Znaczenie jakie osiągnął Michał w diecezji mazowiecko-kujawskiej⁵⁹ świadczyłoby, że mógł być tym, który jak w przypadku fundacji gdańskiej, wpłynął na podjęcie ostatecznej decyzji przez Konrada. Zapewne Konrad został zorientowany w korzyściach płynących z popierania dominikanów. Znane mu było ich uprzywilejowane stanowisko w kurii rzymskiej. Może i on liczył, że przy ich pomocy uda się zahamować działalność krzyżacką zakładając, że misję przejmą dominikanie. A jeśli nawet przypuszczenie to idzie za daleko, wysoce prawdopodobne pozostanie to, że w konwencie płockim książę uzyskiwał życzliwą sobie przeciwwagę obcych wpływów na najwyższą instancję kościelną.

W świetle dosyć złożonej sytuacji na terenie Mazowsza, Prus i Pomorza wydaje się, że nie-

wiele przemawia za istnieniem sprzyjających warunków dla sprowadzenia konwentu w latach 1226—1227. Czynniki, od których ta decyzja była uzależniona interesowały się w tym czasie czym innym. Dodajmy, że praktyką stosowaną wówczas przy osadzaniu dominikanów w jakimś ośrodku jest oddawanie im kościoła parafialnego. O przejęciu jakiegokolwiek kościoła plockiego przez dominikanów źródła nic nie mówią. Gdyby przyjąć pogląd J. Kłoczowskiego, że początki fundacji w Płocku sięgają rozesłania krakowskiego 1225 roku, wolno spytać, gdzie więc osiedli i gdzie przebywali przez dziesięć lat.

Uważamy, że właściwy początek fundacji po jakiejś penetracji wstępnej ze strony dominikanów najpewniej krakowskich, nie bez udziału konwentu gdańskiego należy łączyć dopiero z budową klasztoru, a więc zgodnie z przekazem Długoszym, począwszy od roku 1234.

Brak zapalu Konrada wobec myśli ufundowania konwentu w Płocku w ramach rozesłania dominikanów po roku 1225 upatrywać wolno w jego ówczesnej obawie przed propagandą prokrakowską przez dominikanów stamtąd przybywających⁶⁰. Ale sytuacja zmieniła się także na froncie południowym polityki Konrada, który po 1227 roku wystąpił do walki o tron krakowski i mógł odtąd poszukiwać różnych sojuszników w Krakowie i Sandomierzu, także w konwentach dominikańskich obu stolic małopolskich. W związku z fundacją domu gdańskiego J. Kłoczowski pisze: „Wolno mniemać, że decyzja objęcia Pomorza przez dominikanów podległych ośrodkowi krakowskiemu była ze względów politycznych bardzo dogodna dla Leszka Białego, nie rezygnującego z przysługujących mu uprawnień do Pomorza Wschodniego”.⁶¹ Konrad przejmowałby w ten sposób spadek polityczny zabitego brata w popieraniu rozwoju polskiej prowincji dominikańskiej.

Korzystne warunki dla fundacji dominikanów w Płocku powstały, jak sądzimy dopiero w końcu 1234 r. Wypada raz jeszcze powrócić do dwóch podanych przez Długosza informacji. Powstaje pytanie, jak należy rozumieć pierwszą wiadomość o fundacji konwentu podaną przez Długosza pod rokiem 1234,⁶² a jak drugą z roku 1244, wymieniającą wezwanie św. Trójcy: *ecclesiam et monasterium sub titulo sancte Trinitatis in suburbanis civitatis Plocensis fundat*.⁶³ Wezwanie to odnosi się do fundacji z początku XV w.;⁶⁴ konwent młodszy św. Trójcy znajdował się wówczas „*infra muros*”, natomiast starszy św. Dominika, był położony „*in suburbanis*”.⁶⁵

Trudno za J. Kłoczowskim wnioskować z pierwszej wzmianki Długosza, aby miał on na myśli poświęcenie kościoła pod wezwaniem kanonizowanego 3. VII 1234 r. św. Dominika.⁶⁶ Jako duchowny, sądzić można, wyróżniłby moment konsekracji choćby przez wskazanie osoby biskupa, gdyby jego podstawa (zaginiony rocznik mazowiecki) dawała taką możliwość. Warto zwrócić uwagę, że „*monasterium*” wymienione w drugiej zapisce przez Długosza za „*ecclesia*”

oznacza raczej budowlę niż konwent, instytucję klasztorną. Powszechnym jej określeniem jest „*conventus*”, albo „*domus*”, jak to używa Długosz w drugiej notatce pod rokiem 1244.

Istotny dla naszych rozważań staje się w tej chwili dokument lokacyjny z 1237 r.⁶⁷ Dawny pogląd przyjmujący datę lokacji Płocka na rok 1351⁶⁸ został poddany krytyce, w wyniku której przyjąć należy dwie lokacje.⁶⁹ Dokument z 1237 r. wyraźnie mówił o lokacji nowego miasta „*pro locatione novae civitatis*”. Prawdopodobnie powodem było spolenie części miasta w 1234 r.⁷⁰ W dokumencie tym zostały określone granice lokowanego terytorium oraz wymienione uprawnienia prawne i gospodarcze. Warto zaznaczyć, że dokument lokacyjny z 1237 roku jest jednym z najstarszych przykładów wyznaczania kierunku rozwoju urbanistycznego miasta.

Nas szczególnie interesuje tu wzięcie pod uwagę, przy wyznaczaniu granic lokowanego miasta, konwentu dominikańskiego, który stanowił miał jeden z punktów granicznych. Na nowe miasto książę *aream contulit inter Ecclesiam Wislai et Ecclesiam beati Dominici*. W sprawie pobierania opłat przez miasto wyznaczono mu granice, raz jeszcze wymieniając konwent dominikański. Granice biegły więc *usque ad puteum Wyslaue ecclesiae, et aliud puteum ludeorum et totum pomerium que dussit ad comunem viam, que iacet iuxta domum praedicatorum*...⁷¹ Widać więc, że zapiska o fundacji w roku 1234 zasługuje na wiarę. Wolno mniemać, że po spaleniu Płocka w 1234 przystąpiono do odbudowy i rozszerzenia miasta w kierunku nowego klasztoru dominikanów. Szybko zaludniającemu się miastu i konwentowi potrzebna była nowa świątynia. Czyż okres 2—3 lat nie wystarczył na wybudowanie kościoła zwłaszcza, że sprzyjały temu okoliczności? W Kamieniu dominikanie czekali tylko dwa lata na wybudowanie nowego konwentu.⁷² Kiedy jednak nastąpiło poświęcenie kościoła i nadanie mu tytułu św. Dominika, trudno powiedzieć. Przyjąć trzeba, że między rokiem 1234 a 1237.

Z tego okresu pojawiają się, zdaniem A. Semkowicza, imiona pierwszych dominikanów plockich.⁷³ Przypuszczenie to trudno będzie utrzymać, gdyż w Płocku nie było w tym okresie franciszkanów, występujący J. abbas Plocensis jest na pewno benedyktynem (w dominikanów zwierzchnikiem klasztoru jest „*prior*”, a poza tym dokument spisano *in Iuvene Wladislau in domo fratrum Minorum*. W dokumencie tym nadmienia się, by Świętopelk naprawił krzywdy wyrządzone dominikanom w Gdańsku. Tu przemawia za gdańską proveniencją świadkujących dominikanów.

Rozważania analityczne wokół założenia konwentu św. Dominika w Płocku zamykamy uwagą źródłoznawczą. Jedyнным argumentem przemawiającym za wcześniejszymi, niż tu wyłożone, początkami konwentu św. Dominika w Płocku jest lista Bernarda Guidonis z końca XII w. wymieniająca Płock wśród pierwszych

polskich sześciu domów dominikańskich. W tym wypadku początki datować trzeba by było na lata 1226—27. Mimo autorytetu źródła, warto zwrócić uwagę na moment, naszym zdaniem pozwalający inaczej widzieć listę. Bernard sporządził swój wykaz konwentów dominikańskich na podstawie materiałów nadesłanych przez każdą prowincję. W wielu przypadkach, również prowincji polskiej, Bernard zestawia klaszatory „iuxta ordinem quo earum priores in comitiis provincialibus sedebant”.⁷⁴ Wolno mniemać, że wkrótce po uformowaniu się konwentu „prior s. Dominici Plocensi” zajął on poczesne miejsce na kapitułach prowincjalnych. Być może w materiałach nadesłanych dla Bernarda przez polską prowincję uwzględniono mazowiecki pobyt św. Jacka⁷⁵, którego ożywiona działalność przypada na lata do 1233, i zakończona została wygnaniem dominikanów z Kijowa około 1233 roku⁷⁶. Być może zbiegów tych osadzono w Płocku. Nic jednak nie wiadomo o tym jak i o założeniu przez św. Jacka konwentu dominikańskiego na Mazowszu. Przypuszczać wolno, że o wysokim miejscu przeora płockiego decydowała stołeczność Płocka. W każdym razie Długosz nie znał poglądu o wcześniejszej niż 1234 r. fundacji w Płocku i poprzestał na suchej zapisce rocznikarskiej. W konkluzji łączymy fundację w Płocku z waż-

nymi dla Konrada wydarzeniami politycznymi i uważamy, że korzystne dla niej warunki powstały pod koniec roku 1234, wiążąc się z rozwojem Płocka jako stolicy i miejskiego skupienia ludności, w skali nakazującej dominikanom wciągnięcie tego ośrodka do sieci klasztorów prowincji polskiej.

Powstanie konwentu dominikańskiego w Płocku widzieć trzeba na tle dosyć ożywionej polityki miejskiej Konrada Mazowieckiego. Podobnie jak i inne konwenty mendykankie, programowo osiedlają się w większych miastach, stanowiących teren ich działalności, a zarazem rekrutacji i kwesty. Wolno przyjąć, że i oni przez swoją obecność wyrażają znaczne zaawansowanie gospodarcze Płocka.

Pragniemy na koniec zwrócić uwagę, iż wśród różnorodnych form działalności mendi-kantów znalazło się i budownictwo. Właśnie oni rozpowszechniają nowy typ budownictwa klasztorowego z cegły i takie też rejestrujemy w Płocku. Właśnie w ostatnim czasie w konwencie św. Dominika odkryto wczesnogotyckie mury z połowy XIII w. Wstępne badania architektoniczne wykazały, że układ przestrzenny tego konwentu wykazuje pewne podobieństwo z konwentem dominikańskim św. Jakuba w Sandomierzu.

P R Z Y P I S Y

1. J. Długosz. Opera Omnia, Kraków 1873, t. II, s. 245. Anno quoque eodem per Ducem Cunradum Masoviae ordo et monasterium fratrum Praedicatorum fundatum in Ploczsko.

2. ibid. s. 298. Ordinem Praedicatorum Cunradus Masoviae Dux in dominis et terris Masovie plantaturus, fratribus ordinis eiusdem ex conventu et domo Cracoviensi Sanctae Trinitatis petitis et acceptis, ecclesiam et monasterium sub titulo Sanctae Trinitatis, in suburbanis civitatis Ploczensis fundat, illicque fratres Praedictores locat.

3. W. kopiarzyszu zakonnym zachowanym w archiwum dominikanów krakowskich i sporządzonym, jak głosi nagłówek 31 XII 1602 r. znajdując się dokument fundacyjny wystawiony przez księcia Siemowita, (zm. 1462 r.) z 31 XI 1405 r. Z treści dowiadujemy się, że właścicielką fundatorką domu była żona Siemowita — Aleksandra, siostra Jagielly, którą nekrolog dominikanów krakowskich określa jako „mater ordinis nostri” (Archiv. fur osterreichische Geschichte, LV. 1877 s. 148). Wybudowała ona kościół w mieście pod wezwaniem św. Trójcy i ofiarowała dominikanom plac pod budowę klasztoru. Potwierdzenie przez Siemowita fundacji żony zachowało się w zbiorowej confirmacji przywilejów dla dominikanów płockich — św. Dominika i św. Trójcy — przez Augusta III (9 XII 1752 r.). AGAD dok. perg. 6133. gdzie powiedziano, iż Aleksandra... fundavit suamque ecclesiam incivitate nostrae Ploczensis... quam quidem ecclesiam contulit una cum area ut ab eodem ecclesiam usque ad murum civitatis versus castrum pro aedificatione conventus. Nową fundację zatwierdził papież Jan XXIII w dokumencie z 23.V.1412 r. skierowanym do biskupa płockiego Jana (Bullarium Ordinis Fratrum Praedicatorum t. II, s. 513—514). Tekst ten podaje również S. Barącz, Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce, t. II, Lwów 1861, s. 320 chyba mając informację A. Bzowskiego, Prologo Divi Hyacynthi Thoumaturgi Poloniae seu de rebus Praeclarae gestis in provincia Poloniae ord. Praed. Venetis 1606, s. 7. „Plocen. S. Dominici Conradus Dux Masoviae 1234, SS Trinitatis idem Conradus Dux 1244 fundavit, illicque fratres ex conventu SS Trinitatis evocavit. Aleksandra soror Ladislai Jagiel-

lonis ducis restauravit, et copiosa atque pretiosa suppellectili sacrarii ornavit 1405”. W przywileju papieskim nie ma o tym wzmianki by dominikanie byli już tam wcześniej. Wyraźnie zaznacza się, że chodzi o nową fundację. „Alexandrae principissae Masoviae... pro huiusmodi cultus augmento in civitate in loca ad hoc congruo et honesto de novo fundare et construi facere incipit...”

4. J. Kłoczowski, Dominikanie polscy na Śląsku w XIII—XIV wieku, Lublin 1956, s. 312—313.

5. S. Barącz. Rys dziejów... t. I, s. 320. Opiera się on głównie na Bzowskim. H. Gawarecki. Wiadomości o zgromadzeniu księży Dominikanów w Płocku „Alleluja”, Warszawa 1834, tenże, „Wiadomości o mieście Płocku... Warszawa 1821, s. 61, tenże, Pamiętnik historyczny płocki, Warszawa 1828, s. 86, A. J. Nowowiejski, Płock, Monografia historyczna, Płock 1931, s. 89 i 572, O. J. Woroniecki, Św. Jacek Odrowąz i wprowadzenie zakonu kaznodziejskiego do Polski, Katowice 1947, s. 125, 173 i 318. B. Chlebowski w: Słownik Geograficzny, t. IX, s. 264.

6. Istnieje kilka możliwości interpretacji tej zapiski: a) w 1243 r. jak pisze J. Długosz, (Opera t. I, s. 290) Ploczensis civitatis altera vice per Pruthenos, civibus in castrum Ploczense evadentibus, una cum monasterio et domo fratrum Praedicatorum sed et terra Masoviae in circuitu civitatis Ploczensis in magna parte per eosdem Pruthenos depopulatur et vastatur. W tym samym roku biskup kujawski Michał kupił za 30 grzywn srebna wieś „Siedlce” od dominikanów płockich (Codex diplomaticus Poloniae, wyd. L. Ryszczewski i A. Muczkowski, Warszawa 1847—1852, t. II, cz. 1, str. 37). Być może, że podobnej treści informację przejął Długosz jako podstawę do sądu o nowej fundacji. Niewyłączone, że zwrócono się o przysłanie braci do konwentu krakowskiego św. Trójcy b) możliwe, że drugi zapis tj. 1244 r. Długosz amplifikował (m. in. zginiony rocznik mazowiecki) dodając św. Trójcę c) dopuścić również należy błąd cyfrowy kopisty. Date MCCXXXIII mógł on wzbogacić o X, w ten sposób powstałaby data MCCXXXIII.

7. J. Długosz. Liber Beneficiorum t. III, Kraków 1863 — 1864, str. 495.

8. A. Semkowicz, Krytyczny rozbiór dziejów polskich J. Długosza do 1384 r. Kraków 1887, str. 233. 9. dok. perg. 6133, AGAD.
10. Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII wieku, wyd. B. Ulanowski, Arch. Kom. Hist., t. IV, Kraków 1888, nr 3—5, str. 174—175.
11. Pommerellisches Urkundenbuch, wyd. M. Perlbach, Gdańsk 1882, t. I, str. 34—36.
12. por. Kościół w Polsce, t. I, Średniowiecze, Kraków 1968, tam szkice J. Szymańskiego i J. Kłoczowski; J. Tazbirowa, Rola polityczna Iwona Odrowąza, „Przegląd Historyczny” 1966, nr 2, str. 199—210.
13. Starszą literaturę podaje G. Labuda, Polska i krzyżacka misja w Prusach do poł. XIII w., „Annales Missiologicae” 1947, nr 9, str. 201—435. Syntetyczny obraz wysiłków ze strony Polski nakreślił K. Tymieniecki, Misja polska w Prusach i sprowadzenie Krzyżaków, Toruń, 1935. Udział cystersów w misjach pruskich opracował J. Nowacki, Opactwo św. Gotarda w Szpetalu pod Włocławkiem zakonu cysterskiego (ok. 1228—1285—1358), Przyczynek do misji pruskiej Chrystiana, Poznań 1934. Temat ten odnowili T. Manteuffel. Próba stworzenia cysterskiego państwa w Prusach, Zapiski TNT XVII, z. 1, 1953; tenże, Papiestwo i cystersi ze szczególnym uwzględnieniem ich roli w Polsce na przełomie XII i XIII w. W-wa 1955. S. M. Szacherska, Opactwo cysterskie w Szpetalu a misja pruska, Warszawa 1960. Udział dominikanów w misji pruskiej przedstawili: B. Altner, Die Dominikanermisionen des 13 Jahrhunderts, Habelschwerdt 1924, i J. Kłoczowski, Dominikanie polscy nad Bałtykiem w XIII wieku, „Nasza Przeszłość” t. VI, 1957. Sytuację Polski, szczególnie Mazowsza w okresie misyjnej penetracji do Prus i odpowiedź Prusów w postaci najazdów na pograniczne ziemie polskie przedstawili: S. Zakrzewski. Nadanie na rzecz Chrystiana w latach 1217—1224. „Rozpr. A. Wydz. Filozof-Histor.” t. 2, 1902. i S. Zachorowski, Studia do dziejów wieku XIII w pierwszej jego połowie, j. w. por. też R. Grodecki, Polska piastowska, Warszawa 1969, rozdz. Dzieje wewnętrzne Polski XIII wieku, str. 117—474. Powołanie zakonów rycerskich zostało omówione w pracy W. Polkowskiej-Markowskiej, Dzieje zakonu dobrzyńskiego. Przyczynek do kwestii krzyżackiej, „Rocz. Hist.” t. 2, 1926.
14. G. Labuda, Historia Pomorza, t. I, Poznań 1969, str. 428—429.
15. W. Polkowska-Markowska, op. cit. str. 145.
16. Wśród nich wymienić można: prepozyt Berwold (J. K. Kochanowski, Codex diplomaticus et commerationum Masoviae generalis, Warszawa 1919, 169, 177, 295, 361), dziekan Gunter, późniejszy biskup płocki (tamże, nr 169, 183, 202, 212), kanonik Gunter wymieniony razem z dziekanem tego imienia (tamże, nr 169), dziekan Wilhelm, następca Guntera po jego elekcji (tamże, nr 232).
17. W. Kętrzyński, O powołanie Krzyżaków przez Konrada, „Rozpr. A. U. t. XX, str. 163.
18. T. Manteuffel, Papiestwo i cystersi... str. 104.
19. Preussisches Urkundenbuch, I/1, nr. 19.
20. Preuss. UB I/1, nr. 16, 39.
21. tamże, nr. 30.
22. S. M. Szacherska, Opactwo cysterskie w Szpetalu, str. 43; por. J. Powierski, Kształtowanie się granicy pomorsko-pruskiej w okresie od XII do początku XIV w. „Zapiski Historyczne” TNT XXX/2, 1965.
23. Preuss. UB, nr. 41.
24. tamże, nr. 47.
25. por. J. Powierski, Na marginesie najnowszych badań nad problemem misji cysterskiej w Prusach i kwestią Santyra, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1968 r. nr. 2 s. 256.
26. por. A. Gieysztor, Problematyka ideologiczna Drzwi Gnieźnieńskich, „Kw. Hist.” 1955, nr 1, s. 153. S. M. Szacherska, op. cit. s. 31—34.
27. S. M. Szacherska, op. cit. s. 45.
28. Preuss. UB, nr. 59.
29. S. M. Szacherska, op. cit. s. 46.
30. Preuss. UB, nr. 54.
31. T. Manteuffel, Próba stworzenia cysterskiego państwa w Prusach, Zapiski, TNT XVIII, 1953 r. nr 1, s. 170.
32. J. Kłoczowski, Dominikanie polscy nad Bałtykiem w XIII wieku, „Nasza Przeszłość”, t. VI, 1957, s. 85.
33. S. M. Szacherska, Opactwo cysterskie... s. 48.
34. J. Kłoczowski, op. cit. s. 87.
35. Z. Kozłowska-Budkowa, Założenie klasztoru oo. dominikanów w Krakowie, „Rocznik Krakowski”, XX, 1926 r. s. 16. W tendencjach tych mogła zorientować Michała legacja kardynała Grzegorza de Crescentis, który 12 III 1223 r. brał udział w konsekracji kościoła św. Trójcy w Krakowie; S. M. Szacherska, op. cit. s. 48, przyp. 189.
36. Dominikanie początkowo zabiegali usilnie o poparcie księcia (Pommerell. UB, nr. 34, 35, 44), w latach 1237—1238 opowiedzieli się po stronie Michała przeciwko Świętopękowi. W czasie najazdu pomorskiego na Kujawy jakieś prześladowania dotknęły dominikanów w Gdańsku (Pommerell. UB, nr. 66). O szczególnym poparciu udzielonym przez biskupa dominikanom mówią zachowane dokumenty. (zob. Dok. Kuj. i Maz. wyd. B. Ulanowski, nr 2, 3, 4, 5, s. 174—175). W dokumencie 5 (tamże, s. 176), biskupa nazwa dominikanów fratres nostri c h a r i s s i m i Fratres Praedicatores.
37. Pommerell. UB, nr. 34. W piśmie tym papież wyraża zadowolenie z powodu hojności książąt pomorskich, o które poinformowali go dominikanie.
38. W. Kętrzyński, op. cit. s. 163.
39. G. Labuda, Historia Pomorza, t. I, Poznań 1969, tam pełny przegląd dotychczasowej literatury w kwestii krzyżackiej.
40. J. K. Kochanowski, nr. 226.
41. J. K. Kochanowski, nr. 286.
42. Preuss. UB, 66.
43. Preuss. UB, 67.
44. tamże 68.
45. tamże, 69.
46. tamże, 71.
47. tamże, 75.
48. tamże, 78.
49. tamże, 80, 81.
50. tamże, 82.
51. tamże, 83.
52. tamże 78.
53. tamże, 108.
54. tamże, 108.
55. tamże, 110, Kochanowski, nr. 348. Cod. dipl. Preuss. 36.
56. Preuss. UB, 112, Kochanowski 349.
57. Preuss. UB, 119.
58. tamże, 119, „fratres Benignus et Martinus de ordine praedicatorum...”
59. W czasie episkopatu Michała zasiadali na stolicy płockiej biskupi: Giedko, Gunter, Piotr I, Andrzej, Piotr II. O wpływach Michała w diecezji płockiej świadczy jego udział w 1245 roku w wyborze Piotra II, dotychczasowego kustosa katedry płockiej.
- Przebieg wyborów dokonanych przez trzech elektorów, którzy za zgodą kapituły dokooptowali biskupa Michała nakreślił Innocenty IV w liście do arcybiskupa gnieźnieńskiego (Kochanowskiego 457). O wyjątkowej roli Michała w dzielnicy Konrada świadczy jego udział w życiu politycznym, wyprawach na Prusów (Preuss. UB, 41), w wiecach dzielnicowych i ogólnokrajowych, w Wierdelejowie (Kod. Mog. nr. 3), w Gasawie 1227 r. (Kod. Małop. t. II, nr. 403), Skaryszowie 1228 r. (Kod. Pol. t. I, nr. 19), w Płocku 1230 r. (Kochanowski 327). W wielu przywilejach Konrada dla biskupstwa płockiego nie brak imienia i pieczęci Michała.
60. J. Kłoczowski, Dominikanie polscy nad Bałtykiem w XIII wieku, s. 96.
61. J. Tazbirowa, Rola polityczna, Iwona Odrowąza, „Przegląd Historyczny”, 1966, nr. 2, s. 204.
62. J. Długosz, Opera..., t. II, s. 245.
63. tamże, s. 298.
64. por. przyp. 3, s. 16.
65. W dokumentach późniejszych z XV i XVI wieku określa się „extra muros”.
66. J. Kłoczowski, Dominikanie polscy na Śląsku, s. 292.

67. Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego, wyd. T. Lubomirski, Warszawa 1863, nr 11.

68. zob. S. Pazyra, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*, Warszawa 1959, s. 89—94.

69. S. Trawkowski, *Sozialtopographie der Stadt Plock*, „Kw. Historii Kultury Materialnej”, X, 1962, nr 1/2, „Ergon”, vol. III, Problem lokacji Płocka jest przedmiotem wciąż żywej dyskusji. W związku z opublikowaną w 1964 r. rozprawą Waltera Kuhna „Die Entstehung der deutschrechtlichen Stad Plock”, raz jeszcze zabrał głos K. Buczek. W przeciwieństwie do W. Kuhna, który stoi na stanowisku dwóch lokacji Płocka, jednej przed 1227 r. i drugiej w 1237 r. Buczek wyraża pogląd, iż w 1237 r. nie było lokacji nowego miasta. Pogląd Kuhna nie jest odosobniony i ma swoich zwolenników w Polsce (Nowowiejski, Plock, s. 89—90, 183; R. Cieśla, Plock — powstanie i rozwój miasta, „Notatki Plockie”, 1957, nr. 3/4, s. 7; W. Szafranski, *Les origines de la ville de Plock á la lumiere des plus recentes recherches archeologiques*, „Kw. Historii Kultury Materialnej”, X, 1962, nr 1/2 — „Ergon”, vol. III, s. 403). Zdaniem Buczka „postanowienia tegoż aktu (tj. 1237 — podkr. moje) dowodzą, że wbrew temu co sądził m. in. Nowowiejski, Cieśla, Szafranski i co twierdzi bezpodstawnie Kuhn, owo miasto nie było bynajmniej drugim miastem płockim lecz poszerzoną terytorialnie i bardziej uprzywilejowaną kontynuacją starego miasta” (K. Buczek, Lokacja Płocka, „Kw. Hist.” 1967, nr 4, s. 1019).

70. J. Długosz, *Opera...*, t. II, s. 244.

71. Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego, nr 11.

72. J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy nad Bałtykiem*, XIII wieku, s. 97—98.

73. A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór dziejów polskich*, s. 233. Spór pomiędzy biskupem Michałem a Świętopelkiem rozstrzygają arbitri P(etrus) episcopus Mazowiensis, J. abbas Plocensis, Gregorius et Voyzlaus, fratres praedicatorum, Nicolaus, Godefridus, Vincencius de ordine fratrum Minorum, Nicolaus canonicus Plocensis, (Preuss. UB, t. I, nr. 66).

74. J. Kłoczowski, op. cit. s. 304.

75. De vita et miraculis s. Jaconis, M. P. H. IV, s. 856—857. „Sancius Jazecho ad orientem progrediens... venit in Mazoviam ad civitatem Vyssegroth, ubi tuns Wandalus pernitium exuberauerat nullamque navem vel nautam inveniens... dixit ad fratres qui cum erant videlicet frater Florianus, frater Godinus et frater Benedictus...”

76. W historiografii polskiej sprawa datacji misji Jacka do Kijowa nie jest wyjaśniona. Panuje dosyć duża rozbieżność poglądów w tej kwestii. W. Abraham, *Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Pusi*, t. I, Lwów 1904, sądzi za lektorem Stanisławem, że misja ta miała miejsce około 1222 roku. Podobną opinię wyraża T. Manteuffel, św. Jacek, *Polski Słownik Biograficzny*, t. X, s. 264. Bardziej uzasadnione wydaje się przypuszczenie, że wyprawa ta nastąpiła około 1228 roku.

ADAM DOBRŃSKI

Płock w przededniu I wojny światowej miasto i wojsko

Początek dwudziestego wieku niósł atmosferę przygotowań do wojny. Dotyczyło to szczególnie dziesięciu guberni byłego Królestwa Polskiego. Płock był stolicą jednej z nich. Gubernia, ta jednak z mniejszych (9446 km²), poniżej średniej gęstości zaludnienia (72 osoby na km²)¹, o małym potencjale gospodarczym zajmowała jednak ważne miejsce w systemie militarnym Rosji. Wynikało to przede wszystkim z położenia — południowa granica guberni płockiej oparta była o Wisłę, tą największą przeszkodę terenową a zarazem ważną wówczas arterię komunikacyjną²). Walorem dodatkowym była wyniosłość prawego brzegu rzeki (Płock leży 50 m ponad lustrem wody). Cztery z siedmiu powiatów: Lipno, Rypin, Mława, Przasnysz graniczyły bezpośrednio z Cesarstwem Niemieckim. Sam Płock był trzecim z kolei portem od strony Torunia. Od granicy wodą dzieliło go około 90 km, od Warszawy było ich 125, do Modlina 88. Tu również krzyżowały się szlaki lądowe: trakt nadwiślański (Warszawa — Nowy Dwór — Modlin — Wyszogród i dalej na Dobryń — Lipno) z ręką Mława — Sierpc — Gostynin. W Łącku ta droga łączyła się z innym nadwiślańskim szlakiem: Warszawa — Sochaczew — Gąbin i dalej na Włocławek. Wykorzystanie walorów położenia guberni i samego Płocka zależało w decydującej mierze od założeń planów wojennych Rosji.

Nie wdając się w ich szczegółową analizę³)

i pomijając ich częste zmiany — podkreślić trzeba, że pierwszą linię lub pozycję wyjściową stanowić miały boki czworokąta Bug — Narew — Wisła — Wieprz. Na interesującym nas odcinku punktem najdalej wysuniętym na zachód jest Modlin (ówczesna twierdza kategorii I). Tak więc Płock znajdował się poza przewidywanymi rubieżami starć sił zasadniczych. Stan ten mógł ulec zmianom w wypadku zdecydowanych działań ofensywnych wojsk rosyjskich na kierunek Berlina, czego tak silnie domagała się Francja, co jednak z bardzo wielu powodów było mało prawdopodobne. Przy ciężale pracującej machinie administracyjnej, wobec rozlicznych niedostatków komunikacyjnych i niedostatecznie jeszcze dopracowanych zarządzeń mobilizacyjnych trzeba było się liczyć przede wszystkim z koniecznością przykrycia obszaru centralnego Królestwa Polskiego. Tą właśnie rolę spełniać miały gubernie położone na lewym brzegu Wisły, a także częściowo Płocka i Łomżyńska. Chodziło o opóźnienie marszu Niemców na Warszawę i z tej przyczyny zaniechano rozbudowy linii kolejowych.

Dla Płocka i guberni płockiej mobilizacja oznaczała jednocześnie początek ewakuacji w głąb Królestwa. Stąd też rozmieszczenie i rodzaj wojsk tu stacjonujących.

Do 1910 roku było na terenie całej guberni płockiej 11.790 żołnierzy nie licząc żandarmerii i straży ziemskiej⁵). Gros sił stanowiła właśnie

kawaleria rozrzucona wachlarzem wzdłuż granicy, jak gdyby dla wsparcia straży pogranicznej pułkami w Przasnyszu — Mławie — Rypinie — Sierpcu — Płocku — Lipnie. Jeszcze nieco dalej, w trzeciej linii stały pułki strzeleckie i artyleria konna.

W samym Płocku znajdowały się:

- Sztab 15 dywizji kawalerii ze składu XV-tego Korpusu.
- Sztaby 1 i 2 brygady kawalerii tejże dywizji i jeden z pułków, 15 Perejesławski dragonów.
- Sztab 1 brygady strzelców i dwa pułki z jej składu (1-szy i 2-gi) oraz 1-szy dywizjon artylerii strzelców (3 baterie — 24 działa).
- 22 bateria z 10-tego dywizjonu artylerii konnej (6 dział) ⁶⁾.

Po przesunięciach 1910 roku liczebność wojsk w guberni spadła do 10.374 ⁷⁾. Wycofano pułki strzelców, pozabawiając tym samym kawalerię bezpośredniego wsparcia. Zmiany objęły cały teren Królestwa Polskiego. Według obliczeń Freilicha z 225.000 żołnierzy wojsk liniowych zostało tylko 165.000 ⁸⁾. Obniżył się i stosunek liczby wojska do ogółu ludności cywilnej Królestwa Polskiego (1 : 85 licząc tylko wojska liniowe a więc i bez twierdz). Według danych Freilicha (przyjmuje on dla całej guberni płockiej 9000) dla interesującej nas guberni stosunek ten wyniesie 1 : 74. A oto szczegółowy wykaz wojsk w Płocku po 1910 r.

- 15 Perejaśławski pułk dragonów, stan: 42 oficerów, 5 urzędników rang oficerskich, 1106 podoficerów i szeregowców i 948 koni.
- 15 Tatarski pułk ułanów, stan: 39 oficerów, 5 urzędników rang oficerskich, 1060 podoficerów i szeregowców i 952 koni.
- 22 bateria artylerii konnej, stan: 4 oficerów, 160 podoficerów i szeregowców i 191 koni.
- Płocki Magazyn Prowiantowy, 1 oficer i 11 szeregowców oraz komórki administracyjne, kwatermistrzowskie, żandarmeria i straż ziemską ⁹⁾.

Na podstawie tych obliczeń można przyjąć, że w Płocku przed I wojną światową stacjonowało około 2350 żołnierzy jednostek bojowych wraz z 2100 końmi. Ogólna zaś liczba wojskowych w mieście zbliżała się do dwóch i pół tysiąca. W 1912 roku Płock liczył: ¹⁰⁾

Ludność stała	Ludność zamieszkała czasowo	Ogółem
w tym mężczyźni	w tym mężczyźni	w tym mężczyźni
25 245/11 097	5 681/2 555	30 926/13 652

Stosunek wojska do ludności cywilnej sięgał rzędu 1 : 12, 1 : 13 a do mężczyzn 1 : 5, 1 : 6.

Wśród mężczyzn tylko około 40—44% należało do grupy wiekowej 17—45 lat ¹¹⁾. Z tej ostatniej zaś tylko 75—80% nadawało się do służby wojskowej ¹²⁾. Brak danych nie pozwala na do-

kładne określenie liczby obywateli Płocka powołanych do wojska przed I wojną światową jak również liczby rezerwistów i pospolitego ruszenia. Wiadomo tylko, że w 1907 roku na listach poborowych guberni płockiej znajdowało się 7.166 mężczyzn ¹³⁾, z czego miało być przyjętych do wojska 2 951 (około 41%). W 1909 r. liczba wpisanych wzrosła do 7.645, co równało się 1,1% całej ludności. Odnosząc te proporcje do Płocka otrzymamy 340 mężczyzn na listach poborowych, a 140-tu wziętych do wojska. Pamiętać jednak trzeba, że wyjątkowo udawało się uzyskać odroczenie i że wylosowani pochodzenia żydowskiego częściowo wykupowali się za cenę 300 rubli. Żydzi stanowili w 1912 roku 39,1% ogółu ludności Płocka, tak więc ostateczna cyfra nie powinna przekraczać 110-ciu poborowych.

Czas trwania powinności wojskowych wynosił 22 lata (od 21-go do 43-go roku życia). Śmiertelność dla interesującej nas grupy wiekowej była mała (na przykład w 1911 roku w Płocku katolików, prawosławnych i ewangelików w wieku 21—45 obojga płci zmarło siedemdziesięciu dwóch) ¹⁴⁾. Ruchy migracyjne nie skłaniają też do poważniejszych poprawek. W 1912 roku wyemigrowało z całego powiatu płockiego 91 mężczyzn — mniejszą ich część stanowili mieszkańcy samego miasta, które dodatkowo zasilali przybysze ze wsi ¹⁵⁾. Kończąc te rozważania proponuję ustalić liczbę mieszkańców Płocka przeszkolonych wojskowo do lata 1914 roku na 1100 ¹⁶⁾ (3,5% ogółu ludności). Natomiast liczba zdolnych do noszenia broni po odliczeniu narodowości żydowskiej wynosiła około 5,5—58 tysięcy (z ludnością żydowską do 9 tys.). Ostatnia korekta polegać winna na odliczeniu poddanych niemieckich i austro-węgierskich ¹⁷⁾.

	Poddani		
	Poddani Niemiec	Austro-Węgier	
	mężczyźni od 20 lat (w tym b. żołnierze)	mężczyźni od 20 lat (w tym b. żołnierze)	
I. I. 1913	39	13	28 8
I. V. 1913	40	8	25 7
I. IX. 1913	35	11	24 8
I. I. 1914	26	9	17 3

Widzimy wyraźny spadek w ostatnim roku przed wojną.

K W A T E R Y

Największy kompleks koszar powstał w latach 1892—1893 w północno-zachodniej części miasta (Czarne Pole — ówczesne ulice: Dobrzyńska, Zduńska, Ostatnia ¹⁸⁾). Budowniczymi byli przedsiębiorcy: Golde, Altberg i Beker. Przed I wojną światową w koszarach Goldego stał 15 Perejaśławski pułk dragonów, a w Bekera — 15 Tatarski pułk ułanów. Wcześniejsze, choć znacznie mniejsze były koszary zbudowane w 1856 roku na miejscu klasztoru Norbertanek. Wydaje się, że pierwotnie przeznaczone

były dla artylerii jednego z dwóch pododdziałów — drugi stacjonował przy obecnej ulicy Okrzei. Wybór ten usprawiedliwiają warunki terenowe zabezpieczające doskonale ostrzał mostu i lewego brzegu Wisły. W tym rejonie miasta mieściły się i inne budowle wykorzystywane w pewnych okresach czasu przez wojsko: szpital w początkach XX wieku przyłączony do szpitala Św. Trójcy²⁰⁾ i stare, drewniane żupy solne służące następnie jako magazyny wojskowe.

Trzeci rejon miasta zajęty przez wojska znajdował się w północnej części przy trakcie Bielsk — Sierpc. Tu zlokalizowano przede wszystkim place ćwiczeń dla obu pułków kawalerii. Norma dla jednego wynosiła 40 „dziesiątin” (około 43,7 ha). Do charakterystycznego konfliktu doszło przy pertraktacjach między władzami wojskowymi a Kasą Miejską, która ostro zaprotestowała przeciwko kwocie 1568 rubli 86 kopiejek jako proponowanej rocznej należności za dzierżawę owych 40 „dziesiątin” na plac ćwiczeń dla pułku Perejesławskiego²¹⁾. Ostatecznie dopięto kontraktu za 2000 rubli. Podobnie stało się i z pułkiem Tatarskim, tyle że w tym wypadku właścicielem domu była osoba prywatna. Przy władzach gubernialnych znajdował się Płocki Gubernialny Urząd do Spraw Powinności Wojskowych. Podlegali mu Naczelnicy Wojskowi Powiatów, w tym również i powiatu Płock. Mieściła się tu też Komenda Straży Ziemskiej i żandarmeria.

Wojsko korzystało również z sieci kanalizacyjnej i wodociągów miejskich, ze środków łączności i wielu innych jeszcze budynków użyteczności publicznej. Płacono z tej racji sumy pieniężne władzom miejskim i osobom prywatnym nie mogąc jednak uzyskać większych, jednorazowych sum na inwestycje. Ze szczególną wyrazistością problem ten znalazł odbicie przy zakwaterowywaniu 22 baterii artylerii konnej²²⁾. Należy sądzić, że brak funduszy na budowę nowych koszar czy tylko rozbudowę i adaptację istniejących spowodował czasowe przeniesienie baterii do Włocławka²³⁾.

Na koniec możliwości miasta w tym względzie. W 1909 roku ogólna liczba budynków wynosiła 2789, z czego większość murowanych²⁴⁾. Liczbę mieszkańców w trzy lata później określa statystyka na 4.829²⁵⁾, co pozwala na ustalenie średniej osób na mieszkanie 6,4.

Długość sieci wodociągowej w 1909 roku wynosiła przeszło 8 km, a kanalizacyjnej około 5,5 km. Ogólna długość ulic (32 nazwane i 6 zaułków bez nazwy) przekraczała 17 km. Trzy place i dwa bulwary uzupełniały całość. Nie był to obraz imponujący, ale nieograniczone terenowo były też możliwości rozbudowy.

Z A O P A T R Z E N I E

A. Konie. Produkty zwierzęce

Już poprzednio podane zostały ilości koni wojskowych w Płocku. W tym miejscu chcemy przedstawić możliwości mobilizacyjne miasta

w tym zakresie. Spis roku 1912 określił ogólną liczbę koni w Płocku na 365²⁶⁾. Rok wcześniej było ich 298²⁷⁾, rok później 321²⁸⁾, ale w tych dwu ostatnich wypadkach, podano tylko liczbę koni roboczych. Z owych 365 koni roku 1912 uznano, że dla zakupu do wojska nadaje się zaledwie 41, w tym: 3 jako wierzchowce, 5 dla artylerii, 21 dla taborów (I kategoria) i 12 pociągowych (II kategoria). Pozostałe mogły służyć do podwód i dla uzupełniania braków już w czasie działań wojennych. O wiele większe możliwości kryły się w tym względzie na terenie powiatu płockiego, gdzie na 16.875 koni do ewentualnego zakupu przez wojsko nadawało się aż 1.493, w tym: 75 jako wierzchowce, 356 do artylerii i 1.062 do taborów (846 — I kategoria)²⁹⁾.

W 1907 roku podstawiono w Płocku dla potrzeb wojska 227 podwód za odpłatnością (154 jednokonnymi i 73 dwukonnymi) i 10 bezpłatnie³⁰⁾. W 1910 r. tylko 98 odpłatnie (i 13 jednokonnymi i aż 50 dwukonnymi) ale za to już 63 bezpłatnie³¹⁾. Widzimy więc z czasem zmiany w jakości podwód w postaci zwiększającej się liczby dwukonnych ale zarazem i wzrost bezpłatnych świadczeń ludności w tym zakresie. Spisy uwzględniają także uprzęż, szczególnie rzemienną.

W Płocku w 1910 roku znajdowało się szesnastu kowali nie licząc uczniów. Wszyscy oni grupowali się w zakładach z 2—4 siłami najemnymi. Brak danych nie pozwala na ustalenie liczby przed samą wojną, liczba jednak wykazywała tendencję rosnącą (w 1900 roku było ich tylko ośmiu). Znajdowało się również w Płocku 1910 roku trzynastu kołodziejów (w 1900 — jedenastu, wzrost więc minimalny) i dwunastu rymarzy (w 1910 — dziesięciu, ale wówczas tylko dwóch bez siły najemnej, w 1910 aż pięciu). Pomocą służyć też mogło piętnastu ślusarzy i sześćdziesięciu pięciu stolarzy. Ci ostatni wykazywali się imponującą tendencją wzrostową (czterdziestu w 1900 roku). Liczba ślusarzy natomiast malała, co prawdopodobnie tłumaczyć trzeba rozwojem zakładów przemysłowych tej branży. W 1912 roku mechaniczna kuźnia w Płocku zatrudniała już trzydziestu robotników, a fabryka maszyn rolniczych stu trzydziestu³²⁾. Rejestr rzemieślników mogących pracować na potrzeby wojska zamknąć chcę w tym miejscu podaniem stanu krawców i szewców. Prym wiedli szewcy. Było ich razem w Płocku w 1915 roku dwustu czterdziestu dwóch (w 1900 roku stu czterdziestu dwóch). Większość z nich — dwustu — pracowało bez siły najemnej ale za to sześciu w zakładach zatrudniających od 5 do 15 robotników najemnych. Krawców było w 1910 roku siedemdziesięciu przyczym w porównaniu do 1900 roku nastąpił ubytek (było ich w 1900 r. — siedemdziesięciu trzech) ale zaznaczył się wzrost wielkości zakładów³³⁾.

Pułki jazdy posiadały w swych składach warsztaty szewskie, mechaniczne (ślusarnia, stolarnia, kuźnia) i pracownię krawiecką, ale

ich szczupła obsada pozwalała jedynie na dokonywanie niezbędnych napraw i konserwacji. Większe partie uzbrojenia, sprzętu, umundurowania dostarczane były z fabryk, głównie Rosji centralnej, ale liczone się z koniecznością wykorzystania lokalnego potencjału w wypadku mobilizacji czy później w okresie wojny. Sporadycznie korzystano z tych możliwości i w czasie pokojowym. Płock stanowił w tym względzie doskonale zaplecze garnizonu.

Innym zgoła celom służyć mogły zwierzęta rzeźne. Ich spisy nie są tak dokładne jak końskie. W 1911 roku w całym mieście wykazano 192 sztuki bydła rogatego, 70 świń i 18 kóz³⁴). W 1913 roku bydła rogatego było już 260 sztuk (245 krów, 10 cieląt i 5 wołów), świń 100 a kóz 42. Brak było natomiast zupełnie owiec. Zapewnie nie wszystkie sztuki zostały ujawnione i w rzeczywistości zasoby były większe. Nic niestety nie wiemy o ich wadze jak również nieznaną jest ilość ptactwa domowego. Bilans dla całego Królestwa Polskiego był dodatni³⁵). Potwierdzeniem dla Płocka może być duża liczba rzeźników (dwudziestu pięciu) i masarzy (czterdziestu sześciu³⁶). Wysoka jednak była i konsumpcja mieszkańców miasta i w rezultacie tego, tak jak i w innych rejonach, armia mogła liczyć jedynie na zasoby prowincji; na codzień administracja i korpus oficerski jak również rodziny wojskowe korzystały z usług rzeźników i masarzy.

B. Produkty roślinne

Podstawowym zajęciem ludności guberni płockiej było rolnictwo. Odnosi się to do powiatu płockiego a po części i do samego miasta. W 1909 roku 82,5% całej powierzchni Płocka stanowiły ziemie orne i pastwiska³⁷). W 1960 roku jeszcze pod zabudowaniami było zaledwie 26,4% ogółu powierzchni, reszta to ziemie orne, sady, łąki, wody, lasy³⁸).

W 1911 roku zasiano i zebrano w Płocku³⁹) (jed. czetwiert' — ćwierć=209,9 litrów):

Z a s i e w y			
	1911	1912	Przeciętna
pszenica ozima	90	100	95
żyto ozime	110	150	130
owies	68	80	74
jęczmień	130	120	125
kartofle	600	600	600

Z b i o r y			
	1911	1912	Przeciętna
pszenica ozima	810	900	855
żyto ozime	990	1350	1220
owies	612	720	666
jęczmień	1170	1080	1125
kartofle	3000	3600	3300

Bardziej przekonywująco przemawiają dane o zapasach ludności. W roku 1913, a więc ostatnim przed wojną szacowano, że w Płocku znajduje się:⁴⁰)

	(dane w pudach, pud = 16,38 kg)		
	na dzień 1.I	na dzień 1.V	na dzień 1.X
pszenicy	14 000	8 500	19 000
żyta	15 000	9 000	22 000
jęczmienia	12 500	8 000	20 000
owsa	9 000	5 500	15 000

Sumy październikowe zawierają już w sobie plony z ostatnich zniw. 61 tysięcy pudów (niepełna 1000 ton) trzech zbóż konsumowanych przez ludność co w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosi zaledwie 32—33 kg. Cyfra tak niska, że o partycypowaniu w niej i wojska nie mogło być mowy.

O ile w wypadku koni i zwierząt rzeźnych sytuację ratowała wieś, to w zasobach zbożowych i cała gubernia płocka nie wykazywała się lepszymi i osiągnięciami.

Na dzień 1.IV.1914 zapasy handlowe, ujawnione na rynku, wynosiły w pudach:⁴¹)

Gubernie			
Suwałki	20 791	243 621	264 412
Piotrków	105 600	89 480	195 080
Warszawska	9 300	35 140	44 440
Kalisz	5 270	17 750	23 020
Lublin	5 450	16 530	21 980
Łomża	3 300	6 600	9 900
PŁOCK	650	3 730	4 380
Radom	1 060	1 100	2 160

W przeliczeniu na kilogramy daje to dla całej guberni zaledwie 70,7 tony. Do tego dodać można znajdujące się w sprzedaży, już w samym Płocku 2 600 pudów herbaty, 45 000 pudów cukru i 46 000 pudów soli⁴²).

Lepiej natomiast prezentowało się młynarstwo płockie. W 1913 roku było pięć młynów — z tego jeden parowy o wydajności miesięcznej 4 900 — 6 500 kg, jeden wodny o wydajności do 3 300 kg i trzy wiatraki o łącznej wydajności około 6 500 kilogramów. Ogólna więc miesięczna zdolność przerobowa przekraczała 15 500 kilogramów ziarna⁴³).

W 1910 roku pracowało dwudziestu siedmiu rzemieślników-piekarzy, z czego aż dwudziestu jeden w piekarniach zatrudniających od 2 do 4 pracowników najemnych⁴⁴). W mieście było też 7 sadów o ogólnej powierzchni około 15 720 sążni² = 8,5 ha.

Ta pierwsza, z wielu względów, niepełna jeszcze analiza militarnych walorów Płocka w przeddzień I wojny światowej upoważnia do stwierdzenia, że miasto to z powodzeniem mogło pełnić funkcję zaplecza dla garnizonu rządu

2—3 tysiące żołnierzy. Korzystać musiało jednak z zasobów okolicznych wiosek i miasteczek. Wyjątkiem w regule było zaopatrzenie w mąkę i kaszę. Rosjanie nie wykorzystywali w pełni możliwości Płocka, szczególnie plusów wynikających z położenia miasta. Widać też niedofinansowanie na przykład w sieci komunikacyjnej czy w budownictwie koszarowym. Pamiętać jednak trzeba, że obie strony, to jest wojsko i ludność cywilna, dzieliła bariera naro-

dowościowa. Żywe były tradycje 1813 roku a wiek dwudziesty nie oszczędził doświadczeń w postaci szarż kozaków (I.V.1906 r.)⁴⁵). To zmuszało Rosjan do różnego rodzaju taktycznych posunięć przy poborze do wojska i pozabawiało ich pełnej swobody w wykorzystywaniu rezerw ludzkich. Walory militarne Płocka potwierdziły się w zmienionej już na korzyść sytuacji lat międzywojennych Rzeczypospolitej Polskiej.

PRZYPISY

- 1) Na dzień 1.I.1911 średnia dla Królestwa Polskiego wynosiła 98 osób na km². St. Thugutt — Polska i Polacy. Ilość i rozmieszczenie ludności polskiej. W-wa 1915 str. 12.
- 2) W 1909 roku linię mostu płockiego minęły 1882 statki płynące w górę rzeki i 1968 płynące w dół. OT WAP Płock. Magistrat m. Płocka. Akta Sekretarza t. 7922.
- 3) Patrz J. Cichowicz — „Rosyjski plan wojenny z Niemcami i Austrią opracowany w 1912 i 1913 r.” w Bellonie r. V z. 1.
- 4) Tą datę wymienia większość źródeł, jednak Przewodnik po Płocku b. r. w. (1914?) i Przewodnik po Płocku 1922 podają datę 1835 rok.
Most liczył 368 sążni — ok. 784 metrów, składał się z 25 tafli na 38 łyżwach obitych blachą. Na zimę splawiano go do basenu portowego — Dziesięć wieków Płocka. Płock 1967. Towarzystwo Płockie Naukowe. str. 75—76.
- 5) OT WAP Płock. Płocki Rząd Gubernialny t. 1256.
- 6) tamże.
- 7) OT WAP Płock. Płocki Urząd Gubernialny t. 1265
- 8) Freilich (J. W. — i) — Królestwo Polskie jako teren strategiczny. W-wa 1911. Dane te wydają mi się zaniżonymi, co widać również na przykładzie guberni płockiej. Ogólną ilość wojsk rosyjskich na terenie K.P. po upływie 1910 roku ocenia się na 220—240 tysięcy.
- 9) OT WAP Płock. op. cit.
Do pełnych etatów wojennych pułkom jazdy brakowało koni (stan 1057) a baterii również i żołnierzy (do 5 oficerów — 278) — Die russische Armee. Wien 1913 r.
- 10) OT WAP Płock. Magistrat m. Płocka. Akta sekretarza t. 8375.
- 11) 42,36% przyjął dla całego K. P. Stanisław Dąbrowski w Walka o rekruta pod okupacją. W-wa 1922, str. 51.
- 12) Dąbrowski op. cit. 82%.
- Autor memoriału „Wyciąg z analizy K. P. pod względem materiału zdolnego do wojska” — 60% CAW. Komisja Wojskowa T. R. Stanu. 160.1.96.
- 13) OT WAP Płock. Płocki Gubernialny Urząd do Spraw Powinności Wojskowych, t. 83.
- 14) OT WAP Płock. Magistrat m. Płocka Akta Sekretarza t. 8195.
- 15) T. Święcicki i F. Wybult — Mazowsze Płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego. Toruń 1933 str. 473.
- 16) Maldis oblicza dla całej Rosji procent przeszkolonych na 3,1%. A. Maldis — Sztuka wojenna pierwszej wojny światowej. Maszynopis WAT. 1960 rok.
- 17) OT WAP Płock. Kancelaria Gubernatora Płockiego t. 1235.
- 18) OT WAP Płock. Płocki Rząd Gubernialny t. 1247.
- 19) K. Staszewski — Plany i pomiary miasta Płocka. Płock 1938 str. 20—21.
- 20) A. J. Nowowiejski — Płock. Monografia historyczna. Płock 1917 str. 553.
- 21) OT WAP Płock. Płocki Rząd Gubernialny t. 1271.
- 22) OT WAP Płock. Płocki Rząd Gubernialny t. 1243.
- 23) tam ją umieszcza Freilich op. cit. str. 18.
- 24) OT WAP Płock. Magistrat m. Płocka. Akta Sekretarza t. 8078.
- 25) T. Święcicki i F. Wybult op. cit. str. 530.
- 26) OT WAP Płock. Kancelaria Gubernatora Płockiego t. 1226.
- 27) OT WAP Płock. Magistrat m. Płocka. Akta Sekretarza t. 8195.
- 28) tamże t. 8375.
- 29) tamże t. 8195.
- 30) OT WAP Płock. Płocki Urząd Gubernialny t. 1256.
- 31) tamże t. 1265.
- 32) OT WAP Płock. Magistrat m. Płocka. Akta Sekretarza t. 8375.
- 33) tamże t. 8195.
- 34) OT WAP Płock. Magistrat m. Płocka. Akta Sekretarza t. 8195.
- 35) vide T. Sobczak — Przełom w konsumpcji spożywczej w Królestwie Polskim w XIX w. Ossolineum 1968. str. 144.
- 36) OT WAP Płock, op. cit.
- 37) OT WAP Płock. Magistrat m. Płocka Akta Sekretarza t. 8078 (928 „dziesiątin” 448 sążni² na ogólną powierzchnię 1113 „dziesiątin” 1663 sążni²).
- 38) Chojnacki J. — Płock 1966 w liczbach na przełomie tysiącleci. Notatki Płockie nr 2/36 z 1966 roku.
- 39) OT WAP Płock. Magistrat m. Płocka. Akta Sekretarza t. 8195 i t. 8375.
- 40) tamże t. 8375.
- 41) tamże t. 7472. Brak danych dla gub. kieleckiej a dla piotrkowskiej z I.III.
- 42) OT WAP. Płock. Magistrat m. Płocka. Akta Sekretarza t. 8375.
- 43) tamże t. 8195.
- 44) A. Czumiński i M. Jachnis op. cit. str. 26—27.



Struktura antropologiczna powiatu płockiego

Od późnego paleolitu Polski (10 tys. — 8 tys. p.n.e.) trwa nieprzerwanie proces zasiedlania Mazowsza, czego przykładem mogą być stanowiska archeologiczne z tego okresu. W okresie neolitu teren ten zasiedlały ludy kultury pucharów lejkowatych (3500—2500 p.n.e.), kultury amfor kulistych (3500—1700 p.n.e.) i ceramiki sznurowej (2500—1700 p.n.e.). W I okresie epoki brązu, ziemie płockie znajdowały się pod wpływem poprzednio wspomnianej kultury ceramiki sznurowej (do 1450 p.n.e.). Od II okresu brązu do 1200 p.n.e. teren Mazowsza był w zasięgu oddziaływań kultury trzcinieckiej. W środkowym okresie epoki brązu (1200—1000 p.n.e.) region płocki znajdował się w sferze oddziaływań grupy kujawsko-chełmińskiej kultury łużyckiej. Według Kostrzewskiego (1949) i Jażdżewskiego (1948—49), całkowita kolonizacja Mazowsza przez ludy kultury łużyckiej nastąpiła w IV okresie epoki brązu (1000—800 p. n. e.). W tym okresie doszło do asymilacji ludności osiadłej z napływową. Prahistoria tych ziem nie jest jednak dokładnie poznana. Zbyt skąpe są znaleziska zarówno kulturowe jak i szczątków ludzkich, które mogłyby posłużyć do wyjaśnienia złożonych zagadnień etnogenetycznych. Ziemia płocka, leżąca w centrum Polski, znajdowała się pod wpływem stałych przemian zachodzących na terenach między Bugiem a Odrą. Wzdłuż Wisły, jako granicy naturalnej (Z. Kapica 1968) przebiegały szlaki handlowe z południa na północ. Niepoślednią rolę odegrały w historii Polski takie miasta jak Płock, Wyszogród, Drobin. Wraz z przemianami kulturowo-cywilizacyjnymi przebiegał proces różnicowania się struktur antropologicznych. Stosunki rasowe ulegały powolnym przemianom, głównie przez zmniejszanie udziału form archaicznych. Proces ten określany mianem mikroewolucji, występuje również i współcześnie. Zagadnienia te są głównym przedmiotem badań (m. in.) antropologii etnicznej.

Badania I Michalskiego (1949) dostarczyły ogólnych informacji o strukturze antropologicznej powiatu płockiego. Szersze zaś opracowanie z uwzględnieniem granic terytorialnych w obrębie samego powiatu zezwoli, być może, na uchwycenie odrębnych stosunków rasowych, uwarunkowanych oddziaływaniami terytoriów ościennych. Zagadnienia te łączą się częściowo z problematyką migracji ludzkich i zasiedlaniem terenów rolniczych. Badania procesów mikroewolucji form ludzkich muszą się opierać zarówno na analizach dostępnych materiałów

współczesnych, jak i na materiałach wykopaliskowych. Niestety, materiały kostne z dawnych okresów chronologicznych, badanego terenu, są niezbyt liczne (por. również Z. Kapica 1969) i nie mogą być w pełni przydatne do analiz etnogenetycznych. Z konieczności więc, temat pracy musi zostać zawężony do problematyki współczesnej.

Opracowany materiał stanowi część zdjęcia antropologicznego Starego Mazowsza Płockiego, dokonanego przez ekipy Katedry Antropologii Uniwersytetu Łódzkiego, przy wydatnej pomocy ze strony Towarzystwa Naukowego Płockiego oraz Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka. Analizowana seria obejmuje 1645 mężczyzn urodzonych na terenie powiatu płockiego. Powiat płocki podzieliłem na 15 jednostek obszarowych z wydzieleniem miast Płocka — Radziwia i Wyszogrodu (por. rys. 1). Obszary terytorialne otrzymały nazwy: Biała, Bielsk, Bielino, Bodzanów, Brudzeń Drobin, Lelice, Majki — Łęg, Mała Wieś, Miszewo Murwane, Parcele Łubki, Rębowo, Rogozino, Starożreby i Żagoty. Odpowiadają one obszarowo i z nazewnictwa gminom z 1948 r. Granice tych regionów przebiegają częściowo wzdłuż naturalnych przeszkód np. rzek. Ponadto obejmują swoim zasięgiem niektóre stare terytoria parafii kościelnych. Czynnikiem ten jest bardzo ważny ze względu na tworzenie się pewnych kręgów izolacyjnych.

Na terenie powiatu płockiego najliczniej reprezentowane są dwa typy: subnordyczny AL (27,7%) i północno-zachodni AE (25,1%) dalsze miejsca zajmują: pseudoalpejski YH (7,5%), dynarski AH (7,1%) i czuchoński AQ (6,7%). Inne występujące jednostki taksonomiczne nie przekraczają swoją liczebnością 6% (por. tab. 1). Tak więc kolejność pięciu najliczniej występujących typów antropologicznych na terenie powiatu płockiego jest następująca:

$$AL > AE > YH > AH > AQ$$

Kolejność trzech podstawowych form systematycznych jest różna w poszczególnych seriach regionalnych. Szczegółowo ilustruje to tabela 2 oraz mapa pierwszoplanowych jednostek taksonomicznych (rys. 2). W przeciwieństwie do składu sumarycznego dla powiatu płockiego, w niektórych grupach regionalnych na pierwsze miejsce wysuwa się typ północno-zachodni AE.

Tabela 1. Składy typologiczne analizowanych jednostek terytorialnych (M).

Rasa lub typ	m. Płock		Radziwie		Biała		Bielsk		Bielino		Bodzanów		Brudzeń		Drobin		Lelice		Majki-Lęg	
	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%
AA	3	1,8	7	3,0	4	2,9	3	2,2	2	2,2	2	3,5	—	—	—	—	1	2,3	2	3,0
EE	1	0,6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1,2	1	2,3	—	—
HH	1	0,6	2	0,9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	2,4	—	—	—	—
LL	—	—	1	0,4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
AY	6	3,6	10	4,3	9	6,5	8	5,9	4	4,4	4	7,0	1	1,6	6	7,1	2	4,7	4	6,0
AB	1	0,6	3	1,3	—	—	2	1,5	—	—	1	1,8	—	—	2	2,4	—	—	1	1,5
AE	30	18,2	54	23,0	39	28,1	32	23,5	24	26,7	15	26,3	13	21,3	14	16,7	13	30,2	15	22,4
AK	—	—	1	0,4	—	—	3	2,2	1	1,1	—	—	—	—	—	—	1	2,3	1	1,5
AH	11	6,7	12	5,1	12	8,6	6	4,4	9	10,0	—	—	4	6,6	7	8,3	3	7,0	7	10,4
AL	56	33,9	77	32,8	35	25,2	26	19,1	19	21,1	11	19,3	15	24,6	24	28,6	11	25,6	21	31,3
AM	1	0,6	1	0,4	2	1,4	—	—	1	1,1	1	1,8	—	—	2	2,4	—	—	2	3,0
AZ	2	1,2	1	0,4	2	1,4	2	1,5	—	—	—	—	2	3,3	—	—	—	—	—	—
AQ	12	7,3	14	6,0	9	6,5	10	7,4	6	6,7	2	3,5	12	19,7	7	8,3	5	11,6	2	3,0
YE	1	0,6	12	5,1	5	3,6	5	3,7	4	4,4	6	10,5	4	6,6	2	2,4	—	—	4	6,0
YH	10	6,1	19	8,1	7	5,0	14	10,3	3	3,3	6	10,5	5	8,2	7	8,3	4	9,3	2	3,0
YL	11	6,7	8	3,4	2	1,4	7	5,1	7	7,8	5	8,8	1	1,6	3	3,6	2	4,7	1	1,5
YM	1	0,6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
YZ	—	—	1	0,4	—	—	1	0,7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
BH	1	0,6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
EH	3	1,8	—	—	3	2,2	2	1,5	—	—	—	—	—	—	1	1,2	—	—	2	3,0
EL	2	1,2	1	0,4	1	0,7	3	2,2	—	—	1	1,8	—	—	—	—	—	—	—	—
EQ	1	0,6	1	0,4	—	—	1	0,7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
KL	—	—	—	—	1	0,7	—	—	—	—	—	—	2	3,3	—	—	—	—	—	—
HL	11	6,7	8	3,4	7	5,0	10	7,4	10	11,1	3	5,3	2	3,3	6	7,1	—	—	2	3,0
HQ	—	—	2	0,9	1	0,7	1	0,7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1,5
S	165	100,0	235	100,1	139	99,9	136	100,0	90	99,9	57	100,1	61	100,1	84	100,0	43	100,0	67	100,1

Rasa lub typ	Maia Wieś		Miszewo Murowane		Parcele Łubki		Rębowo		Wyszogród		Rogozino		Staroźreby		Zagoty		Pow. płocki	
	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%
AA	3	3,3	—	—	1	1,1	—	—	1	1,0	3	3,2	2	2,2	1	1,4	35	2,1
EE	—	—	1	1,9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	0,2
HH	1	1,1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	0,4
LL	—	—	—	—	—	—	—	—	1	4,0	—	—	—	—	—	—	2	0,1
AY	2	2,2	—	—	4	4,6	4	7,1	—	—	3	3,2	4	4,4	5	6,9	76	4,6
AB	1	1,1	—	—	—	—	1	1,8	—	—	—	—	—	—	—	—	12	0,7
AE	30	33,0	16	29,6	24	27,6	17	30,4	3	12,0	30	32,3	20	22,2	24	33,3	413	25,1
AK	2	2,2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	9	0,5
AH	4	4,4	6	11,1	4	4,6	6	10,7	4	16,0	6	6,5	7	7,8	8	11,1	116	7,1
AL	31	34,1	11	20,4	24	27,6	17	30,4	8	32,0	25	26,9	30	33,3	14	19,4	455	27,7
AM	—	—	—	—	1	1,1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11	0,7
AZ	—	—	—	—	—	—	1	1,8	—	—	1	1,1	1	1,1	1	1,4	13	0,8
AQ	8	8,8	8	14,8	6	6,9	1	1,8	—	—	4	4,3	4	4,4	1	1,4	111	6,7
YE	1	1,1	4	7,4	3	3,4	3	5,4	2	8,0	6	6,5	6	6,7	9	12,5	77	4,7
YH	5	5,5	4	7,4	10	11,5	5	8,9	—	—	11	11,8	9	10,0	3	4,2	124	7,5
YL	—	—	—	—	—	—	—	—	3	12,0	—	—	2	2,2	2	2,8	54	3,3
YM	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	0,1
YZ	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1,1	—	—	3	0,2
BH	—	—	1	1,9	1	1,1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	0,2
EH	—	—	1	1,9	2	2,3	—	—	—	—	1	1,1	2	2,2	—	—	17	1,0
EL	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	0,5
EQ	2	2,2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	0,3
KL	—	—	—	—	—	—	—	—	1	4,0	1	1,1	—	—	—	—	5	0,3
HL	1	1,1	2	3,7	7	8,0	1	1,8	2	8,0	2	2,2	2	2,2	3	4,2	79	4,8
HQ	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1,4	6	0,4
S	91	100,1	54	100,1	87	99,8	56	100,1	25	100,0	93	100,2	90	99,8	72	100,0	1645	100,0



Tabela 2 Składy typologiczne grup terytorialnych

Grupy terytorialne	Typy pierwszoplanowe
m. Płock	AL > AE > AQ
Radziwie	AL > AE > YH
Biała	AE > AL > AH
Bielsk	AE > AL > YH
Bielino	AE > AL > HL
Bodzanów	AE > AL > YE = YH
Brudzeń	AL > AE > AQ
Drobin	AL > AE > AQ
Lelice	AE > AL > AQ
Majki Łęg	AL > AE > AH
Mała Wieś	AL > AE > AQ
Miszewo Murowane	AE > AL > AQ
Parcele Lubki	AE > AL > YH
Rębowa	AE > AL > AH
Wyszogród	AL > AH > AE = YL
Rogozino	AE > AL > YH
Staroźreby	AL > AE > YH
Żagoty	AE > AL > YE

Składy o przewadze typu północno-zachodniego AE nad typem subnordycznym AL, ciągną się od Rębowa w kierunku północnym, przechodząc nad terytorium powiatu sierpeckiego (opracowanie B. Łuczaka, materiały nieopublikowane, udostępnione mi do niniejszego opracowania). Peryferyjnie ułożyły się gminy

o przewadze AL nad AE. Obraz ustosunkowania się tych składów jest bardzo ciekawy. Na lewym brzegu Wisły leży terytorium „soczewki kutnowskiej” odkryte przez I. Michalskiego (1949). Obszar ten charakteryzuje się również przewagą AE nad AL. Identyczne terytorium opisał wspomniany autor na prawym brzegu Wisły, dość znacznie oddalone od soczewki kutnowskiej (powiat Lubawa). W świetle moich badań, teren ten nie jest izolowany, rozciąga się on od Rębowa po powiat sierpecki. Na terenie powiatu plockiego zaznaczyło się więc przedłużenie odkrytej przez I. Michalskiego (1949) soczewki kutnowskiej, aż po terytorium pow. Lubawa. Wynik ten należy łączyć z penetracją starej ludności neolitycznej z terenów położonych po lewej stronie Wisły, na region Starego Mazowsza Plockiego. Prawdopodobnie oddziaływania te można odnieść do populacji neolitycznych — kultury pucharów lejkowatych i amfor kulistych.

Podstawowe składy typologiczne regionów peryferyjnych (od uprzednio omówionych AE > AL), wskazują również na pochodzenie autochtoniczne. Na trzecim bowiem miejscu wystąpiły formy archaiczne, mieszańcy rasy wyżynnej (q) i kromanioidalnej (y). Pochodne tych ras były w dawnych okresach znacznie liczniej re-

prezentowane niż współcześnie (por. I. Michalski 1949, Z. Kapica 1968).

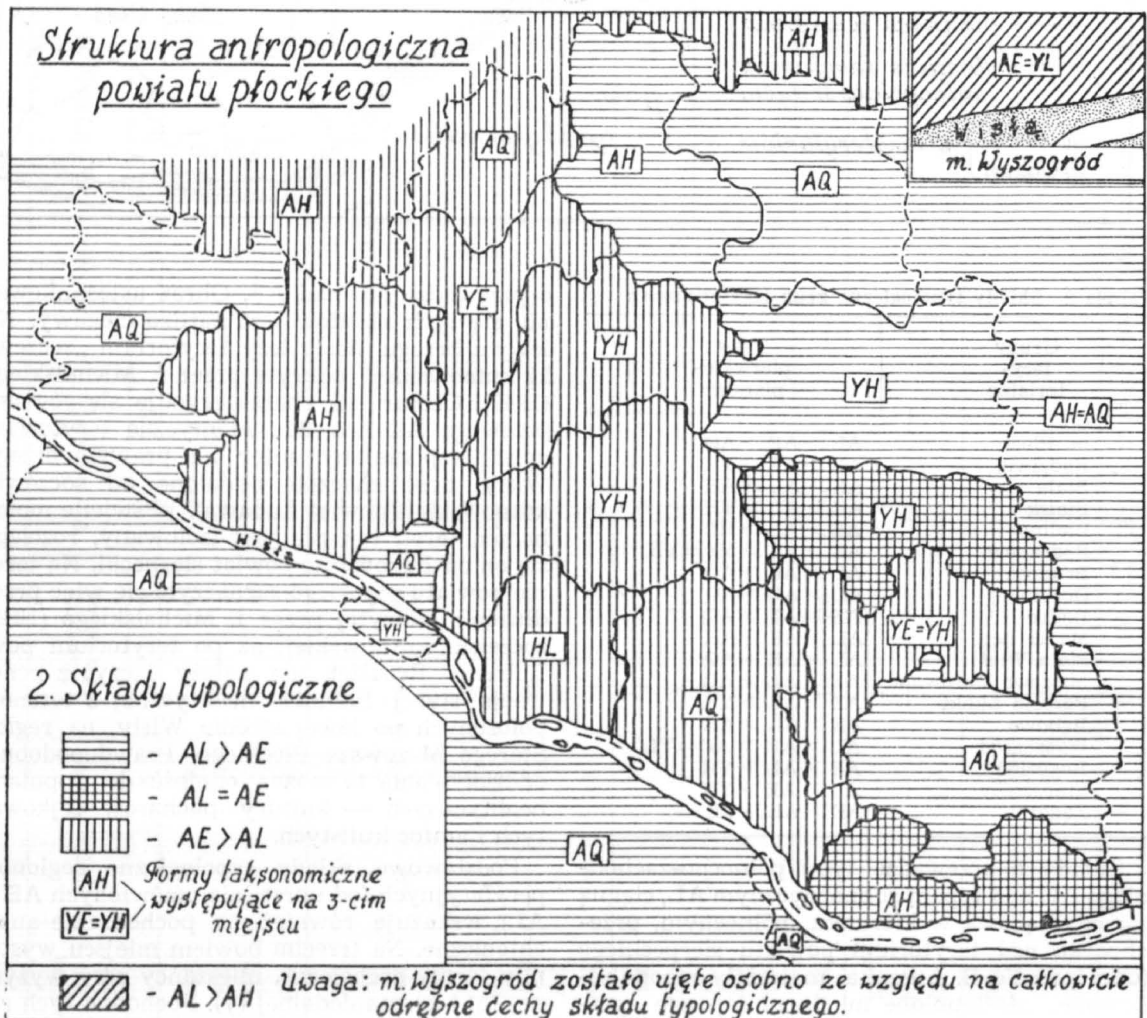
Tabela 3.

Procentowe przymieszki armenoidalne w seriach

Grupy terytorialne	w składach:	
	typol.	ras.
m. Płock	22,5	11,5
Radziwie	18,4	9,6
Biała	21,5	10,8
Bielsk	24,3	12,1
Bielino	24,4	12,2
Bodzanów	15,8	7,9
Brudzeń	18,1	9,0
Drobin	27,3	14,9
Lelice	16,3	8,1
Majki Łęg	20,9	10,4
Mała Wieś	12,1	6,6
Miszewo Murowane	26,0	13,0
Parcele Łubki	27,5	13,8
Rębowo	21,4	10,7
Wyszogród	24,0	12,0
Rogozino	21,6	10,8
Staroźreby	22,2	11,1
Zągoty	20,9	10,4

Odrębne typy struktur taksonomicznych oraz ich ułożenie przestrzenne na badanym terenie należy prawdopodobnie tłumaczyć wtórnymi oddziaływaniami ludności neolitycznej. W tym więc przypadku, populacje archaiczne zostały zepchnięte przez ludność rolniczą, która zajmowała według wszelkiego prawdopodobieństwa regiony bardziej urodzajne. Za tą koncepcją przemawia przede wszystkim struktura pierwszoplanowych form taksonomicznych (por. rys. 2) w regionie Brudzenia, nawiązująca bezpośrednio do formacji występującej na terenie powiatu gostyńskiego.

Na odrębne omówienie zasługują struktury ludności miejskiej. Według bowiem dotychczasowych sugestii (I. Michalski 1949, M. Becker 1966, Z. Kapica 1967), składy typologiczne posiadają inny charakter niż tereny ościenne. W miastach liczniejsze są bowiem przymieszki rasy armenoidalnej.



Tablica 4. Struktury antropologiczne z uwzględnieniem miejsc urodzeń rodziców.

Dane dla m. Płocka i Radziwią

	m. Płock						Radziwie					
	Rodzice urodzeni w Płocku		Ojciec lub matka urodzeni w Płocku		Rodzice urodzeni poza Płockiem		Rodzice urodzeni w Radziwiu		Ojciec lub matka urodzeni w Radziwiu		Rodzice urodzeni poza Radziwiem	
S k ł a d y t y p o l o g i c z n e												
rasa lub typ	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%
AA	2	3,4	—	—	1	1,5	5	2,7	2	4,9	—	—
EE	1	1,7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
HH	—	—	1	2,6	—	—	1	0,5	1	2,4	—	—
LL	—	—	—	—	—	—	1	0,5	—	—	—	—
AY	1	1,7	1	2,6	4	5,9	9	4,8	1	2,4	—	—
AB	—	—	—	—	1	1,5	2	1,1	—	—	1	12,5
AE	10	17,2	4	10,3	16	23,5	48	25,8	6	14,6	—	—
AK	—	—	—	—	—	—	1	0,5	—	—	—	—
AH	6	10,3	1	2,6	4	5,9	8	4,3	2	4,9	2	25,0
AL	19	32,8	17	43,6	20	29,4	61	32,8	13	31,7	3	37,5
AM	1	1,7	—	—	—	—	1	0,5	—	—	—	—
AZ	1	1,7	—	—	1	1,5	1	0,5	—	—	—	—
AQ	5	8,6	5	12,8	2	2,9	11	5,9	3	7,3	—	—
YE	—	—	1	2,6	—	—	11	5,9	1	2,4	—	—
YH	4	6,9	—	—	6	8,8	11	5,9	7	17,1	1	12,5
YL	4	6,9	4	10,3	3	4,4	6	3,2	2	4,9	—	—
YM	1	1,7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
YZ	—	—	—	—	—	—	1	0,5	—	—	—	—
BH	—	—	—	—	1	1,5	—	—	—	—	—	—
EH	—	—	—	—	3	4,4	—	—	—	—	—	—
EL	—	—	1	2,6	1	1,5	—	—	1	2,4	—	—
EQ	—	—	1	2,6	—	—	1	0,5	—	—	—	—
HL	3	5,2	3	7,7	5	7,4	5	2,7	2	4,9	1	12,5
HQ	—	—	—	—	—	—	2	1,1	—	—	—	—
S	58	99,8	39	100,3	68	100,1	186	99,7	41	99,9	8	100,0
przymieszki armenoidalne w typach		22,4		12,9		28,0		14,5		29,3		50,0

S k ł a d y r a s o w e

element	2n	%	2n	%	2n	%	2n	%	2n	%	2n	%
a	47	40,5	28	35,9	50	36,8	152	40,9	29	35,4	6	37,5
y	10	8,6	6	7,7	13	9,6	38	10,2	11	13,4	1	6,3
b	—	—	—	—	2	1,5	2	0,5	—	—	1	6,3
e	12	10,3	7	9,0	20	14,7	60	16,1	8	9,8	—	—
k	—	—	—	—	—	—	1	0,3	—	—	—	—
h	13	11,2	6	7,7	19	14,0	28	7,5	13	15,9	4	25,0
l	26	22,4	25	32,1	29	21,3	74	19,9	18	22,0	4	25,0
m	2	1,7	—	—	—	—	1	0,3	—	—	—	—
z	1	0,9	—	—	1	0,7	2	0,5	—	—	—	—
q	5	4,3	6	7,7	2	1,5	14	3,8	3	3,7	—	—
S	116	99,9	78	100,1	136	100,1	372	100,0	82	100,2	16	100,1



1



2



3



4



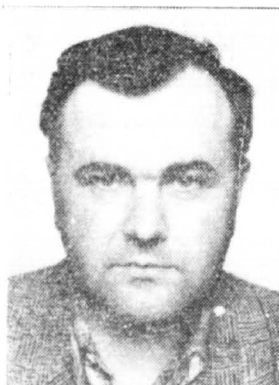
5



6



7



8



9



10



11



12



13



14

Zdjęcia na str. 40 i 41

Przedstawiciele typowych form taksonomicznych występujących na terenie pow. płockiego.

1. Typ północno-zachodni — AE. 2. Typ czuchoński — ΔQ. 3. Typ atlantycki — YE. 4. Typ bałtycki — YL.
5. Typ dynarski — AIL. 6. Typ subnordyczny — AL.
7. Typ alpejski — HL. 8. Typ pseudoalpejski — YH.

Przedstawiciele niektórych egzotycznych form taksonomicznych występujących na terenie pow. płockiego.

9. Typ egejski — AB. 10. Typ amorycki — AK. 11. Typ curazjatycki — AZ. 12. Typ euromongolski — AM.
13. Typ południowo-wschodni. — EQ. 14. Typ pseudo-litoralny — HQ.

Fot. Mirosław Michalski

W tabeli 3 zebrano procentowe występowanie pochodnych rasy armenoidalnej. Najwyższy odsetek posiadają dawne (np. Drobin, Bielsk, Wyszogród) i współczesne ośrodki miejskie. Osobnym problemem jest proces armenoidyzacji współczesnych ośrodków miejskich. Na przykładzie Płocka i Radziwia prześledziłem wpływy przybyszów na zmianę struktur antropologicznych. Dane dotyczące tego zagadnienia zestawilem w tabeli 4. W przypadku miasta Płocka, widać napływ typów antropologicznych, będących mieszancami armenoidalnymi (28,0%), nakładających się na ludność o strukturze również mocno zarmenoidyzowanej (22,4%). Dane dla osobników, u których matka lub ojciec pochodzi z miasta Płocka charakteryzują się stanem pośrednim. Struktura ta jest bardziej zbliżona do ogólnej dla całego powiatu.

W przypadku Radziwia, zaznacza się bardzo mocno wpływ oddziaływań na strukturę wiejską. Rdzenni mieszkańcy Radziwia wykazują tylko 14,5% mieszkańców armenoidalnych. Dzieci pochodzące z małżeństw, gdzie jedno z rodziców pochodzi z Radziwia wykazują już duży wzrost komponenty h (29,3%). Ludność napływowa natomiast (dane bardzo nieliczne, por. tab. 4), ma znacznie wyższą przymieszkę tego składnika (50,0%). Wynik ten może być

odzwierciedleniem procesu urbanizacji Radziwia.

Podobnie również, problem urbanizacji Płocka i Radziwia przedstawia się w składach rasowych zamieszczonych w tabeli 4. Wynik zaś pośredni upodabniający m. Płock i Radziwie do stosunków występujących na terenie powiatu zaznacza się w tabeli 5. Rezultat ten jest uwarunkowany całościowym potraktowaniem materiałów wg kryteriów urodzenia badanych osobników.

Charakterystyczną strukturę dla ludności miejskiej posiada również Wyszogród. Szczególnie widoczne to jest na przykładzie liczebności typu dynarskiego (AH), który występuje na trzecim miejscu w składach typologicznych. Niestety seria ilustrująca dla Wyszogrodu jest bardzo nieliczna (n = 25), wynik może więc być przypadkowy.

Charakterystyczną formacją dla ludności miejskiej wykazuje również Drobin. Wydaje się, że na strukturze antropologicznej tego regionu zaważył dawny ośrodek miejski. Drobin posiadał bowiem prawa miejskie w r. 1511. Podobnie przedstawiają się dane dla grupy ludności z Bielska.

Przytoczone spostrzeżenia wydają się wykazywać, że badania antropologiczne są w stanie

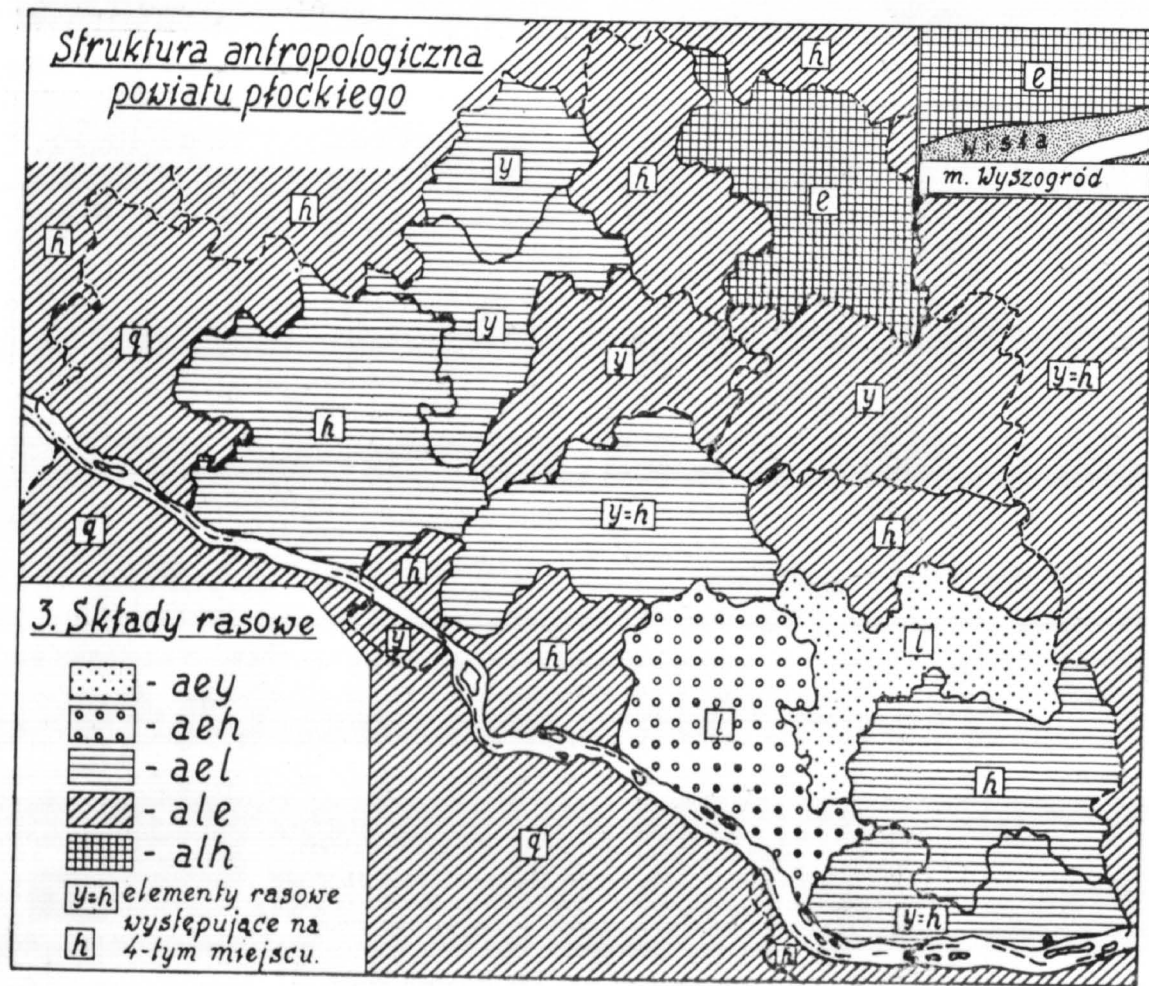


Tabela 5. Składy rasowe analizowanych jednostek terytorialnych (M).

element lub od- miana	m. Płock		Radziwie		Biała		Bielsk		Bielino		Bodzanów		Brudzeń		Drobin		Lelice		Majki-Łęg	
	2n	%	2n	%	2n	%	2n	%	2n	%	2n	%	2n	%	2n	%	2n	%	2n	%
a	125	37,9	187	39,8	116	41,7	95	34,9	68	37,8	38	33,3	47	38,5	62	36,9	37	43,0	57	42,5
y	29	8,8	50	10,6	23	8,3	35	12,9	18	10,0	21	18,4	11	9,0	18	10,7	8	9,3	11	8,2
b	2	0,6	3	0,6	—	—	2	0,7	—	—	1	0,9	—	—	2	1,2	—	—	1	0,7
e	39	11,8	68	14,5	48	17,3	43	15,8	28	15,6	22	19,3	17	13,9	19	11,3	15	17,4	21	15,7
k	—	—	1	0,2	1	0,4	3	1,1	1	0,6	—	—	2	1,6	—	—	1	1,2	1	0,7
h	38	11,5	45	9,6	30	10,8	33	12,1	22	12,2	9	7,9	11	9,0	25	14,9	7	8,1	14	10,4
odmiana biała	233	70,6	354	75,3	218	78,4	211	77,6	137	76,1	91	79,8	88	72,1	126	75,0	68	79,0	105	78,4
l	80	24,2	96	20,4	46	16,5	46	16,9	36	20,0	20	17,5	20	16,4	33	19,6	13	15,1	24	17,9
m	2	0,6	1	0,2	2	0,7	—	—	1	0,6	1	0,9	—	—	2	1,2	—	—	2	1,5
z	2	0,6	2	0,4	2	0,7	3	1,1	—	—	—	—	2	1,6	—	—	—	—	—	—
q	13	3,9	17	3,6	10	3,6	12	4,4	6	3,3	2	1,8	12	9,8	7	4,2	5	5,8	3	2,2
odmiana żółta	97	29,4	116	24,7	60	21,6	61	22,4	43	23,9	23	20,2	34	27,9	42	25,0	18	20,9	29	21,6
S	330	99,9	470	99,9	278	100,0	272	99,9	180	100,1	114	100,0	122	99,8	168	100,0	86	99,9	134	99,8
typ składu	a>l>e>h	a>l>e>h	a>l>e>y	a>l>e>y	a>e>l>h	a>e>l>h	a>l>e>y	a>l>e>y	a>l>e>h	a>l>e>h	a>e>y>l	a>l>e>q	a>l>h>e	a>e>l>y	a>l>e>h					

Tabela 5 cd.

element lub od- miana	Mała Wieś		Miszewo Murwane		Parcele Łubki		Rębowo		Wyszogród		Rogozino		Staroźreby		Zagoty		Pow. płocki	
	2n	%	2n	%	2n	%	2n	%	2n	%	2n	%	2n	%	2n	%	2n	%
a	81	46,2	41	38,0	65	37,4	47	42,0	17	34,0	75	40,3	70	38,9	55	38,2	1286	39,09
y	8	4,4	8	7,4	17	9,8	12	10,7	5	10,0	20	10,8	22	12,2	19	13,2	335	10,18
b	1	0,5	1	0,9	1	0,6	1	0,9	—	—	—	—	—	—	—	—	15	0,46
e	33	18,1	23	21,3	29	16,7	20	17,9	5	10,0	37	19,9	28	15,6	33	22,9	528	16,05
k	2	1,1	—	—	—	—	—	—	1	2,0	1	0,5	—	—	—	—	14	0,43
h	12	6,6	14	13,0	24	13,8	12	10,7	6	12,0	20	10,8	20	11,1	15	10,4	357	10,85
odmiana biała	140	76,9	87	80,6	136	78,2	92	82,1	34	68,0	153	82,3	140	77,8	122	84,7	2535	77,05
l	32	17,6	13	12,0	31	17,8	18	16,1	16	32,0	28	15,1	34	18,9	19	13,2	605	18,39
m	—	—	—	—	1	0,6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	0,36
z	—	—	—	—	—	—	1	0,9	—	—	1	0,5	2	1,1	1	0,7	16	0,49
q	10	5,5	8	7,4	6	3,4	1	0,9	—	—	4	2,2	4	2,2	2	1,4	122	3,71
odmiana żółta	42	23,1	21	19,4	38	21,8	20	17,9	16	32,0	33	17,7	40	22,2	22	15,3	755	22,95
S	182	100,0	108	100,0	174	100,1	112	100,1	50	100,0	186	100,1	180	100,0	144	100,0	3290	100,01
typ składu	a > e > l > h	a > e > h > l	a > l > e > h	a > e > l > y = h	a > l > h > y = e	a > e > l > h = y	a > e > l > h = y	a > l > e > y	a > e > l = y	a > l > e > y	a > e > l = y	a > l > e > h						

ujawnić współczesne procesy zachodzące w populacjach żyjących na pobliskich terenach.

Rozmieszczenie typów składów rasowych ilustruje tabela 5 i rysunek 3. W świetle tych danych stwierdzić można, że teren powiatu płockiego zasiedlony jest przez ludność o dwu zasadniczych składach podstawowych: $a > l > e$ i $a > e > l$.

Istnieje więc zasadnicza analogia do ustosunkowania podstawowych form taksonomicznych. Formację składu typu $a e l$ należy interpretować jako oddziaływanie populacji z tzw. soczewki kutnowskiej. Prawdopodobnie infiltraty te można odnosić do epoki neolitu, o czym wspominałem już uprzednio. W tym więc ujęciu można mówić o starym osadnictwie rolniczym od neolitu. Szczególnie archaiczną formę składu posiada region Bodzanowa ($a > e > y > l$), na trzecim bowiem miejscu występują liczne przymieszki elementu kromanioidalnego (y). Struktura tego rodzaju nie została dotąd zidentyfikowana na terenie Polski. Być może przetrwanie jej wiąże się z regionem typowo rolniczym, z nikłymi wpływami ludności ościennej.

Formacja składów charakterystycznych dla soczewki kutnowskiej rozciąga się od południowo-wschodniej części powiatu płockiego i przechodzi zarówno w kierunku zachodnim jak i północnym. Regiony północne (Zągoty i Lelice) posiadają identyczne składy jak lewobrzeżne tereny „soczewki”, pozostałe zaś charakteryzują się dość znacznymi wpływami rasy armenoidalnej (Biała, Rogozino, Mała Wieś, Rębowo i Miszewo Murowane). Być może oddziaływanie te można łączyć częściowo z osadnictwem łużyckim lub ze stosunkowo świeżymi infiltratami współczesnymi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, typy składów $a > e > l$ są wtórne, nawarstwione na podłożu autochtoniczne.

Analogię do lewobrzeżnego powiatu gostynińskiego wykazuje region Brudzenia. Posiada on strukturę typu $a > l > e > q$. Formacja ta jest dość archaiczna, na czwartym bowiem miejscu występuje element wyżynny (q). Zachowanie się tej struktury można łączyć z oddziaływaniami z powiatu gostynińskiego, a nawet mogą być odzwierciedleniem zapchniętej grupy ludności prze osadnictwo rolnicze. Problem ten nie można chwilowo w pełni wyjaśnić.

Enklawy domniemanej ludności neolitycznej ($a > e > l$) otoczone są przez drugą zasadniczą formację typu $a > l > e$ (występujące również na terenie powiatów: Lipno, Sierpc, Gostynin, Sochaczew i Płońsk). Składy te zostały prawdopodobnie uwarunkowane stałymi oddziaływaniami (na podłożu autochtoniczne) populacji północno-wschodnich. Niestety dokładną ana-

lizę utrudnia przede wszystkim brak materiałów porównawczych z dawnych epok. Można co powyżej zakładać, że na badanym terenie zachodziły dość znaczne przegrupowania ludnościowe. Teren powiatu płockiego położony jest bowiem na styku różnych wpływów kulturowych i językowych (Z. Kapica 1969). Współczesne struktury badanego terytorium zostały uwarunkowane permanentnymi oddziaływaniami migracyjnymi i procesami selekcyjnymi.

Składy rasowe analizowanych przeze mnie ośrodków miejskich Płocka i Wyszogrodu, potwierdzają wynik otrzymany dla składów typologicznych. Serie m. Płocka i Wyszogrodu mają znaczną przymieszkę elementu armenoidalnego (h). Zaznaczyło się to szczególnie w serii ilustrującej Wyszogrodu ($a > l > h > y = e$), oraz m. Płocka — zwłaszcza przy uwzględnieniu miejsc urodzeń rodziców (tab. 4). Również dawne ośrodki miejskie (Drobin, Biała), rzutużą na skład elementarny swoich terenów większą przymieszkę armenoidalną (h) (por. tab. 5 i rys. 3).

Procesy urbanizacyjne trwają na naszych ziemiach od przeszło 1000 lat. Wiązą się one z powstawaniem grodów, które miały już charakter miejski i wyprzedzały o kilkaset lat osadnictwo miejskie na prawie magdeburskim.

Różnicowanie się struktur antropologicznych przebiega również i współcześnie. Przykładem mogą być uchwycone przeze mnie odmienne formy składów ludności m. Płocka (tab. 4). Wkroczenie wielkiego przemysłu petrochemicznego na teren powiatu płockiego stwarza niewątpliwie nową sytuację migracyjną ludności. Zagadnienie to winno być przedmiotem dalszych badań specjalistycznych nauk zajmujących się człowiekiem.

W n i o s k i

1. W świetle moich badań zaznaczyło się przedłużenie „soczewki kutnowskiej”, odkrytej przez I. Michalskiego (1949), na prawym brzegu Wisły.
2. Zasadnicza struktura typu $a > e > l$ jest odzwierciedleniem wtórnego oddziaływania ludów neolitycznych, które zepchnęły częściowo formacje autochtoniczne.
3. W tym też ujęciu struktura antropologiczna pow. Lubawa, (I. Michalski 1949), jest odbiciem dawnych infiltratów kultur rolniczych epoki neolitu.
4. Zarysowują się wyraźnie odmienne stosunki antropologiczne współczesnych i dawnych ośrodków miejskich, głównie przewagą pochodnych rasy armenoidalnej.

Kończąc, pragnę podziękować kol. kol. Z. Kapicy za cenne wskazówki przy wykonywaniu niniejszej pracy i M. Michalskiemu za wykonanie zdjęć i rysunków.

LITERATURA

1. Askanas K., Sprawozdanie z 6 lat pracy Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka, Notatki Płockie nr 19, Płock, r. 1961.
2. Becker M., Płock i Radziwie w świetle badań antropologicznych, Notatki Płockie nr 4/38, ss. 36—40, Płock 1966.

3. Henzel T., Michalski I. — Podstawy klasyfikacji człowieka w ujęciu Tadeusza Henzla i Ireneusza Michalskiego, *Przegląd Antropologiczny* t. XXI z. 2, Wrocław 1955, ss. 537—667.
4. Jażdżewski K. — Atlas do pradziejów Słowian, *LTN, Acta Praehistorica Universitatis Lodziensis*, cz. I tekst s. 140, cz. II mapy 20 szt., Łódź, 1948-49.
5. Kapica Z. — Sprawozdanie z badań antropologicznych, *Notatki Płockie* nr 10, Płock r. 1958.
6. Kapica Z. — Sprawozdanie z badań antropologicznych, *Notatki Płockie* nr 2/16, Płock r. 1958.
7. Kapica Z. — Analiza antropologiczna materiałów osteologicznych z cmentarzyska kultury łużyckiej (Hallstatt C) w Częstochowie-Rakowie, *Rocznik Muzeum w Częstochowie*, t. I, ss. 225—318, Częstochowa 1965.
8. Kapica Z. — Rozważania antropologiczno-demograficzne nad ludnością Płocka i Radziwia, *Notatki Płockie* nr 3—4/43—44, ss. 38—50, Płock 1967.
9. Kapica Z. — Dotychczasowy stan badań antropologicznych Regionu Brześcia Kujawskiego, *Monografia Powiatu Włocławskiego*, ss. 21—48, Włocławek 1968.
10. Kapica Z. — Różnicowanie się składów antropologicznych ludności Kujaw od neolitu do współczesności na podstawie materiałów z terenu powiatu włocławskiego, *Przegląd Antropologiczny*, t. XXXIV, z. 2, ss. 325—339, Wrocław 1968.
11. Kapica Z. — Wisła jako granica naturalna pomiędzy powiatem gostyńskim a częścią starego Mazowsza Płockiego, *Notatki Płockie* nr 3/52, ss. 33—43, Płock 1969.
12. Kostrzewski J. — *Pradzieje Polski*, wyd. Księgarnia Akademicka, Poznań 1949.
13. Kostrzewski J., Chmielewski W., Jażdżewski K. — *Pradzieje Polski* wyd. 2, Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
14. Michalski I. — *Struktura Antropologiczna Polski*, *LTN, Acta Anthropologica Universitatis Lodziensis* nr 1, cz. I s. 236, cz. II materiały i kartogramy s. 110+16 map. Łódź 1949.
15. Michalski I. — *Metoda morfologiczna w zastosowaniu do określenia taksonomicznego materiału ludzkiego*, *Przegląd Antropologiczny*, t. XIX, Poznań 1953.
17. Michalski I. — *Badania antropologiczne w rejonie Płockim (Szkic sprawozdawczy)*, *Notatki Płockie* nr 8, Płock 1958.

HALINA HORODYSKA-GADKOWSKA

Z wędrówek dialektologicznych po Mazowszu

Z a g r o b a

W powiecie płockim, na północny-zachód od Płocka leży wieś Zagroba. Wymieniona jest w dokumentach z 1388 r., a związane z jej założeniem podanie mówi, że powstała jeszcze wczynieją.

Dawno temu, może za panowania Kazimierza Mnicha, żyli dwaj bracia, którzy długą waśń ze sobą wiedli W Herbarzu polskim K. Nasieckiego¹ czytamy, że waśń ta „ani interpozycją przyjaciół, ani krewnych perswazyą uśmierzyć się nie dała i przyszło do tego, że młodszy brat mszcząc się krzywdy swojej, śmiercią dopiero i krwią starszego brata swego zapalczywość swoją ugasił”. Za karę i żeby potomków jego hańbą napiętnować herb jego z jastrzębca na zagłobę przemieniono, a on sam za pokutę kościół własnoręcznie postawił.

Jeden z najstarszych herbów polskich Jastrzębiec ma na tarczy w błękitnym polu złotą podkowę i krzyż a na hełmie jastrzębia trzymającego w szponach podkowę z krzyżem. W herbie Zagłoba na błękitnym polu również znajduje się podkowa, ale przebita szablą, nie ma krzyża, a na hełmie umieszczone jest czarne skrzydło przesyte szablą. Te wojenne rekwizyty szabla, strzała zdają się mówić o tragedii, która się niegdyś rozegrała².

Nazwa *zagłoba* znana była w staropolszczyźnie, oznaczała 'klin, przeszkodę', a również żal, frasunek', wiązała się z czasownikami *głobić*, *zagłobić* t. zn. 'zaklinować', *zagłabnąć* 'zabrać'. Postać *zagroba* jest późniejszą modyfikacją formy *zagłoba* może pod wpływem skojarzenia z grobem albo grzebaniem, w znaczeniu, kopania'.

Nazwa wsi Zagroba jest nazwą pierwotnego jej właściciela, a zarazem nazwą herbu.

Na Mazowszu jest jeszcze kilka wsi mających nazwy utworzone od Zagroby, a mianowicie: Zagróbka w powiecie płockim wymieniona w dokumentach z 16 w., Zagroby-Łętownica, Zagroby-Zakrzewo w powiecie Zambrów, Zagroby w powiecie łomżyńskim oraz wsie o tej nazwie w powiatach Nowy Dwór Mazowiecki, Kozienice. Wsie te, jak również nie istniejąca już dzisiaj wieś Zagroby z powiatu Kolno, według danych historycznych znane były już w 16 w.

W dokumentach z 19 w. odnotowana jest wieś Zagroby leżąca w powiecie kutnowskim.

Poza Mazowszem, ale na terenie przyległym do niego w Łęczyckim znajduje się wieś Zagrobki istniejąca w 16 wieku.

Nazwy wsi w liczbie mnogiej Zagroby utworzone są od nazw mieszkańców założycieli tych wsi. Zagroby to ludzie pieczętujący się herbem Zagroba. Podobnie powstały nazwy takich wsi jak Pomiany, Zaremby. Znany jest herb Pomian oraz herb i nazwisko Zaremba.

Zagroba jest formacją deminatywną wskazującą na bezpośredni związek z nazwą wsi podstawowej.

Zarówno z dokumentów historycznych jak i z analizy językowej wynika, że wsią najstarszą, micierzystą, a jednocześnie gniazdem rodowym szlachty herbu Zagroba jest wieś w powiecie płockim, założona być może przez legendarnego brata — Kaina. Z niej Zagłobczycy emigrowali, osiedlali się w innych stronach, najczęściej na Mazowszu.



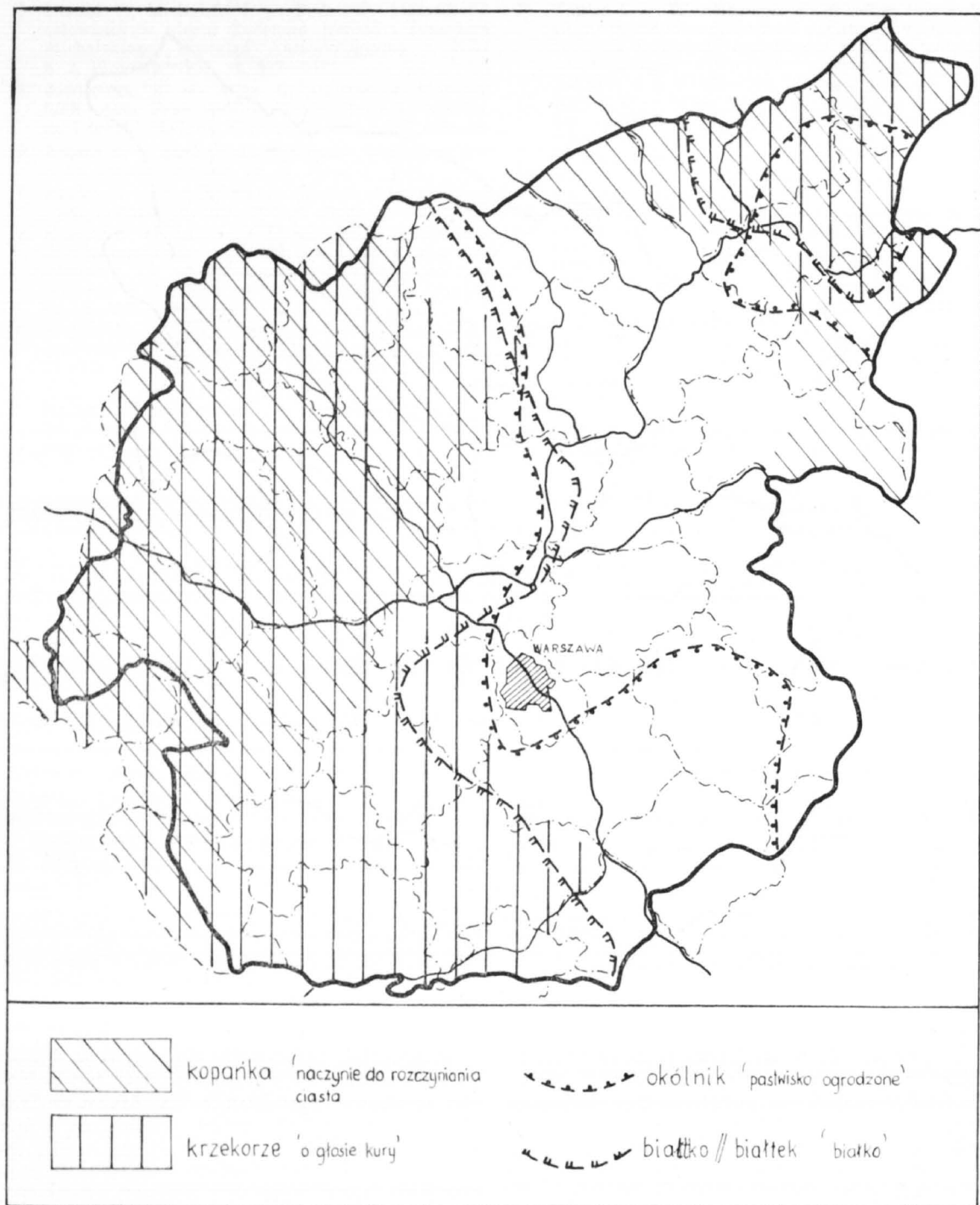
MAPA NR 1

Po przejrzaniu w Herbarzu polskim nazwisk szlachty pieczętującej się herbem Zagłoba, stwierdzić można, że najwięcej Zagłobczyków przebywało na północnym Mazowszu, w byłej ziemi wiskiej, ale emigrowali oni również w Łęczyckie, Rawskie, Łowickie i daleko bo aż do Litwy, Inflant i na Podole. Chyba z kresów wschodnich znane było to nazwisko H. Sienkiewiczowi, który je uwiecznił w Trylogii nazywając Zagłobą jedną z najbardziej popularnych postaci tego utworu.

Prześledzenie migracji ludności z jednej wsi mazowieckiej stanowi niewielki fragment historii osadnictwa na Mazowszu oraz mówi o kierunkach ekspansji tego osadnictwa. Powszecznie wiadomo, że tereny północno-wschodniego Mazowsza były później zasiedlane w stosunku do zachodniej części Mazowsza.

W materiale językowym zebrany do Atlasu gwarz mazowieckich można znaleźć pewne cechy językowe występujące na Mazowszu zachodnim oraz w byłej ziemi wiskiej (por. mapa nr 2). Na przykład w zachodniej części Mazowsza notowano nazwy *kopańka* 'naczynie do rozczyniania ciasta', *okólnik* 'pastwisko ogrodzone', *krzekorze* 'o głosie kury'. Nazwy te znane są również na północno-wschodnim skrawku Mazowsza. Również w byłej ziemi wiskiej jak i w zachodniej części Mazowsza występuje postać fonetyczna *białtko* (*białek*) 'białko' utworzona przez analogię do wyrazów *żółtko*, *żółtek*.

Taki typ podziału językowego Mazowsza, gdy w byłej ziemi plockiej i wiskiej występują wspólne cechy Mazowsza z 14 wieku z czasów Kazimierza Wielkiego³, świadczy o tym, że zróżnicowanie językowe obszaru gwarowego powinno być badane w powiązaniu z historią osadnictwa i historią polityczną danego terenu.



MAPA NR 2

PRZYPISY

1 K. Niesiecki: „Herbarz polski”, Lipsk 1839, t. X, str. 21.

2 W Herbarzu znajdujemy wzmiankę o tym, że jeden z Zagłobczyków nie mógł znieść hańby z powodu odmiany starożytnego herbu, żeby tę niesławę zdjąć z siebie i swego potomstwa wyjechał za granicę i tam

gorliwością swoją wystarał się, że papież nadał mu dokument zmieniający herb. Wyrzucona szabla, a obok podkowy krzyż postawiono, nad hełmem wyniesiony hart w obroży, ze smyczą. Nazywa się ten herb Pobóg lub Poboże (K. Niesiecki Herbarz polski t. VII str. 331).

3 Por. Atlas historyczny Polski, Wrocław 1967, tabl. 12-13.

MARIA KIEFFER-KOSTANECKA

Czy Stanisław Kostka Potocki był inicjatorem Towarzystwa Naukowego przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej?

Monografia Waldemara Rolbieckiego o Towarzystwie Naukowym Płockim z lat 1820—1830, która ukazała się w 1969 r. — jest najobszerniejszą pracą na wspomniany temat, jaka dotąd wyszła. Zamieszczona na końcu rozprawy bibliografia rękopisów i druków, wykorzystanych przez autora przy pisaniu pracy, zwraca uwagę swymi rozmiarami: liczy ona 303 pozycje. Nakreśliwszy dzieje Towarzystwa na tle historycznym i porównawczym, autor przedstawia ze swej strony wnioski i opinie. Ogólna ocena działalności Towarzystwa w pracy Rolbieckiego wypadła korzystnie.

Rzecz to znana, że ocena faktów z przeszłości przechodzić może zmiany w każdym pokoleniu, do czego dołączyć należy pogłębiającą się z biegiem czasu znajomość różnych, początkowo nieznanych materiałów i źródeł. Zdanie autora monografii, że „powstanie Towarzystwa Naukowego w Płocku było przede wszystkim rezultatem oryginalnej inicjatywy grupy płockich nauczycieli z Kajetanem Morykonim na czele, nie zaś rezultatem jakiegś odgórnego inspiracji” (s. 113) — dotyczy najważniejszego faktu genezy Towarzystwa, dlatego powstaje pytanie, jak wyglądają dzisiaj podstawy takiej opinii.

Rolbiecki przyznał Morykoniemu i nauczycielom Szkoły Wojewódzkiej całą zasługę w zawiązaniu Towarzystwa, przekreślając udział Potockiego w tej akcji. Czyni tak wbrew tradycji, reprezentowanej przez płockich autorów, szczególnie dawniejszych, np. Brykczyńskiego, wbrew słowom samego Morykoniego, które nawet przytacza: „...jeżeli kiedy usilność Towarzystwa użyteczna będzie, Potockiemu należy wdzięczność, on podał pierwszą myśl związku naszego, on go pierwszy wspierał poręką”. (s. 107). Powyższą opinię Morykoniego Rolbiecki przypisuje skromności kierownika Towarzystwa, nie przywiązując w ten sposób wagi do słów najbardziej miarodajnego świadka powstania Towarzystwa.

Mowa, z której pochodzi cytowany fragment wypowiedzi Morykoniego, zachowała się w całości w rękopisie. Jest długa, z przekreślenia-

mi, poprawkami i świadczy o pracy i trudzie Morykoniego, chcącego uczcić pamięć i zasługi Potockiego w sposób najbardziej daleki od frazeologii okolicznościowego panegiryku. Brulion zaczyna się od znamienych słów: „*Żalobą pokryte Towarzystwo tracąc pierwszego opiekuna w zgonie Stanisława Kostki Potockiego...*” W zakończeniu zaś mamy następujące słowa: „*Towarzystwo nasze składać tu powinno wszystkie owoce starań i prac swoich jako plody szczepu ręki Potockiego...*” Cała ta mowa jasno wskazuje na Potockiego jako inicjatora Towarzystwa i trudno przypuścić, aby autorowi tego długiego przemówienia chodziło tylko o usuwanie się w cień i zacieranie własnej zasługi. Szkoda, że autor tak obszernej monografii nie zwrócił większej uwagi na rękopis mowy, która obok innej pracy Morykoniego, również zachowanej w rękopisie pt. „*Pierwsze myśli względem utworzenia Towarzystwa Naukowego...*” oraz listu Prażmowskiego do Morykoniego — należy do ważnych dokumentów, ustalających genezę powstania Towarzystwa.

W pracy Rolbieckiego mówi się dużo o rozporządzeniach Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które miały odegrać rolę w powstaniu Towarzystwa. Jak słusznie zauważył autor monografii, Morykoni szukał urzędowego uzasadnienia dla swojej placówki. Zbyt małą jednak zwrócono uwagę na to, jak szybko zatwierdził Potocki powstanie Towarzystwa. Wygląda na to, że sprawa była już przedtem omówiona.

Druga wskazówka, dotycząca Potockiego, jest również wyraźna: to pomnik Potockiego w Towarzystwie Naukowym. Była to szafa biblioteczna, zawierająca dzieła Potockiego i prace o nim. Projektowi temu poświęcił Morykoni również dużo pracy i zapału, pragnąc w sposób widoczny uczcić pamięć inicjatora placówki, którą kierował. Inaczej trudno wytłumaczyć ten „pomnik”, wystawiony człowiekowi przegrzanemu, jakim był Potocki przed samą śmiercią: otrzymał przecież dymisję ze stanowiska ministra oświaty, jako zbyt wolno-

myślny, opozycja zaś masonerii, realizującej już odmienną linię polityczną niż Potocki, zmusiła go do zrzeczenia się stanowiska Wielkiego Mistrza Łoży.

Taka interpretacja faktów otrzymała potwierdzenie w pracy Władysława Marii Grabskiego pt: „Uwagi o dymisji ministra Stanisława Potockiego”¹⁾.

Otóż Grabski podkreśla m. in. że Potocki jako Wielki Mistrz Łoży masonskiej realizował masonską koncepcję oświatową, polegającą na przekształceniu istniejących stosunków przez podnoszenie poziomu oświaty, „który sprzyjał rozwojowi aspiracji gospodarczych, społecznych i politycznych”. Rolbiecki w swojej pracy pisze o przynależności Morykoniego do masonerii, o jego udziale w płockich Łóżach masonskich. Pierwszy kierownik Towarzystwa był wielkim sekretarzem Wyższej Kapitułarnej Łoży Matki Szczerze Połączenie, mistrzem staroszkockim Łoży staroszkockiej Ludzkość, oraz mówcą w dwóch Łóżach świętojańskich: Doskonałość i Ścisłe Milczenie. Był więc ważną figurą masonerii płockiej. Wśród pierwszych członków TN znaleźli się również inni masoni płocki, np. J. Dembiński, W. H. Gawarecki, J. Lasocki, W. Zakrzewski i in. Rolbiecki wyraził opinię, że „Łoże te zajmowały się głównie życiem towarzyskim” z czym się trudno zgodzić. W Łóżach masonskich nie tylko zabawiano się, ale i przekazywano do realizacji różne wskazania i programy ideowe. Istniały bez wątpienia powiązania ideologiczne i organizacyjne między Potockim i Morykonim poprzez masonerię. Dyrektywa w sprawie podniesienia poziomu oświaty w Płocku mogła być przekazana przez Potockiego bezpośrednio Morykoniemu. Nie umniejsza to zasługi Morykoniego, który włożył dużo zapału i pracy w realizację tego wskazania i założył Towarzystwo Naukowe. Był on do końca wierny ideałom i wskazówkom inicjatora, mimo że nastąpiły inne czasy oraz inne kierunki w programie oświatowym realizowanym przez ministra Grabowskiego, bardziej uległego klerykalnym tendencjom, a Towarzystwo zostało tylko ogólniejszego planu, już nieaktualnego po śmierci Potockiego.

Jest rzeczą interesującą, że autor monografii sam podaje: (s. 110) „Teoretycznie pozostaje jeszcze ewentualność przekazania domniemanej inspiracji w sprawie Towarzystwa płockiego jakimiś tajnymi kanałami wolnomularskimi przez wielkiego mistrza Wielkiego Wschodu Narodowego Polskiego „braciom” w Płocku. Ewentualności tej jednak można chyba w ogóle nie brać pod uwagę...”. Należy sądzić teraz, że ten odrzucony wniosek trzeba jednak wziąć pod uwagę.

1) Zeszyty naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Seria I. Nauki humanistyczno-społeczne. Zeszyt 58. Łódź 1968.

2) Kwartalnik Historyczny (nr 2, r. 1970).

Rola biskupa Prażmowskiego również otrzymała nowe oświetlenie. Prażmowski był bliskim znajomym i współpracownikiem Potockiego, który popierał jego kandydaturę na biskupa płockiego. Pierwszy prezes Towarzystwa miał za zadanie czuwać i pomagać Morykoniemu w realizacji zamysłów Potockiego na gruncie płockim. Jako biskup, był uwikłany w przeciwstawne naciski ze strony Kościoła i masonerii i w późniejszych latach odsunął się raczej od działalności opiekuńczej nad Towarzystwem.

*
* *

Praca Rolbieckiego uzyskała recenzję Marii Manteufflowej, zamieszczonej w Kwartalniku Historycznym²⁾. Mimo dostrzeżonych omyłek autorka oceniła monografię pozytywnie. Powtarza za Rolbieckim dyskusyjny pogląd, co do którego istnieją poważne podstawy, aby go zakwestionować: „właściwym inicjatorem nie był ani minister Stanisław Potocki, ani biskup Adam Prażmowski, lecz rektor Szkoły Wojewódzkiej w Płocku, Kajetan Morykoni...” Tymczasem uważna interpretacja faktów i zachowanych dokumentów pozwala stwierdzić, że *Potocki był inicjatorem, Morykoni — założycielem, Prażmowski — prezesem, a w pewnym sensie — kuratorem z ramienia Potockiego, ministra oświaty a jednocześnie Wielkiego Mistrza Łoży masonskiej*, któremu podlegały nie tylko szkoły, ale i Łoże masonskie m. in. w Płocku.

Maria Manteufflowa wspomina również w swojej recenzji o cyklu artykułów pt. „Cmentarz płocki”, zamieszczonych w „Korespondencie Płockim” w 1877 r. — wyrażając przypuszczenie, że mogą się tam znajdować materiały dotyczące działalności członków Towarzystwa. Powyższy opis cmentarza, dobrze znany płockim autorom dziejów Towarzystwa, zawiera tylko 2 krótkie nekrologi członków TN: Józefa Brzozowskiego i Jacka Kuklińskiego. Prócz tego jest wzmianka, że Morykoni został pochowany na tym cmentarzu, ale grobu jego nie można już odnaleźć. W Oddziale płockim Archiwum Państwowego nie zachowały się materiały dotyczące dziejów Towarzystwa z lat 1820—1830.

Jeśli chodzi o naczelnne postacie związane z historią TN — grób Morykoniego pozostał do dzisiejszego dnia nieznany, podobnie jak grób Prażmowskiego. Miejsce spoczynku Gawareckiego znajduje się w Orszymowie pod Wyszogrodem. Stanisław Kostka Potocki ma najokazalszy, stylowy, zwracający uwagę grobowiec — pomnik w parku w Wilanowie.

Trawestując znane przysłowie łacińskie: *Habent sua fata libelli*, można się wyrazić także: *Habent sua fata monumenta*.

Sesja naukowa poświęcona setnej rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina



Prezydium Sesji Leninowskiej. Od lewej siedzą: członkowie zarządu TNP — mgr Jan Wańkiewicz, inż. mgr Jakub Chojnacki — prezes, dr Leopold Grzegorek. Stoi redaktor Trybuny Ludu — Jan Ruszczyk. Na pierwszym planie inż. Henryk Dyrda — I sekretarz KMiP PZPR

Towarzystwo Naukowe Płockie w roku swego jubileuszu — 150 lat istnienia — treścią

i formą coraz to nowych przedsięwzięć daje świadectwo silnej więzi jego członków z wielorakimi przemianami życia społecznego. Co więcej — jak przystało na zorganizowane środowisko o aspiracjach naukowych — zachodzące w kraju i w regionie przeobrażenia natury politycznej, ekonomicznej i kulturowej TNP utrwała w świadomości współczesnych, prowadząc jednocześnie zawartą w drukowanym słowie dokumentację swych poczyniń — w przyszłości widomy ślad tradycji.

Także leninowska sesja naukowa nie miała charakteru li tylko okazjonalnej celebracji. Była ona wyrazem dojrzałej politycznej działalności, potwierdzonej w tym samym stopniu emocjonalnym zaangażowaniem, jak również rzetelną i przemyślaną pracą przygotowawczą jej organizatorów.

Sesja leninowska odbyła się w dniu 4 kwietnia 1970 r. w lokalu czytelnicy klubu Międzynarodowej Prasy i Książki. Uczestniczyli w niej członkowie TNP z Płocka i z Wyszogrodu oraz zaproszeni goście (łącznie 100 osób), a wśród nich reprezentanci miejscowych władz politycznych i administracyjnych. Referaty przygotowali i wygłosili kolejno: dr Leopold Grzegorek członek Zarządu TNP, zastępca dyrektora Studium Nauczycielskiego w Płocku; Jan Ruszczyk, redaktor Trybuny Ludu; doc. dr Edmund Staszyński z Uniwersytetu Warszawskiego.

Dr Leopold Grzegorek w referacie na temat *Leninowska teoria rewolucji (wprowadzenie do*



Uczestnicy Sesji Leninowskiej
— fragment sali obrad

tematu) przedstawił, jakie czynniki zdeterminowały opracowanie przez Lenina teorii rewolucji, a więc: doskonała znajomość filozofii marksistowskiej oraz historii walki rewolucyjnej proletariatu; doświadczenie organizatora partii bolszewickiej, ścierającego się od zarania swej działalności z opozycją rewizjonistyczno-anarchistyczną; a także wszechogarniający osobowość Lenina humanitaryzm. Prelegent zwrócił szczególną uwagę na poglądy wodza rewolucji w kwestii narodowej, zapoznając zebranych z fragmentami wielu wypowiedzi Lenina, które świadczą o tym, że do końca dni swoich wyrażał on troskę o to, by członkowie partii w sposób pryncypialny przestrzegali zasad proletariackiego internacjonalizmu. Dr Leopold Grzegorek starał się również wykazać żywotność leninowskiej koncepcji rewolucji jako kryterium oceny różnego rodzaju rewizjonistycznych tendencji, rozwijających się od końca wieku XIX do czasów nam współczesnych:

„Po dzień dzisiejszy Bernstein uchodzi za pierwszego w świecie rewizjonistę marksizmu, tej odmiany rewizjonizmu, jaką jest oportunizm w wydaniu programów wielu partii socjaldemokratycznych (...) I oto wystarczy tylko wnikliwie studiować dzieła Lenina, by się przekonać, że burżuazyjni ideolodzy, prześcigając się w pomysłach ataków antykomunistycznych, w zasadzie nie wychodzą zbyt daleko poza oplotki skompromitowa-

nego bernsteinizmu, nadając mu tylko coraz to modniejsze imiona”.

Redaktor Jan Ruszczyk, mówiąc na temat *Leninowska koncepcja państwa i kierowniczej roli partii*, rozwinął jeden z aspektów leninowskiej teorii rewolucji, a mianowicie kwestię dyktatury proletariatu. Prelegent zajął się również m. in. problematyką demokracji, przypominając, w jaki sposób zdefiniował to pojęcie Lenin w swojej pracy z 1917 r. Państwo a rewolucja:

„Demokracja jest to państwo uznające, że mniejszość powinna się podporządkować większości tzn. organizacja, której zadaniem jest stosowanie systemu p r z e m o c y jednej klasy nad drugą, jednej części ludności nad drugą.

Dla nas celem ostatecznym jest zniesienie państwa, tzn. zniesienie wszelkiej przemocy nad ludźmi w ogóle (s. 491).

(...) dyktatura proletariatu wprowadza pewną liczbę wyłączeń od zasady wolności w stosunku do ciemieżców, wyzyskiwaczy, kapitalistów. Ich zdławić musimy, by uwolnić ludzkość od niewolnictwa najemnego, ich opór trzeba złamać siłą — a rzecz jasna, że tam, gdzie jest dławienie, istnieje przemoc, nie ma wolności, nie ma demokracji.” (s. 497).

Redaktor Jan Ruszczyk uświadomił uczestnikom sesji, że żonglowanie takimi pojęciami jak państwo, dyktatura proletariatu, demokra-



Sesja Leninowska-fragment sali obrad

cja, wolność — bez oparcia się na silnych podstawach marksizmu-leninizmu — prowadzić może na manowce rewizjonizmu ideologicznego.

Z zainteresowaniem wysłuchano także referatu doc. dr Edmunda Staszyńskiego, który mówił *O socjalistycznym wzorcu osobowym w świetle nauki Lenina*. Referat ten stanowił w pewnym sensie antidotum na niecierpliwość i wyniki z niej zniechęcenie tych, którzy zbyt pośpiesznie chcieliby osiągnąć ambitne zamierzenia, utyskując na ułomność współczesnego społeczeństwa. Jakże przekonującą zaobraziała, jakby replika na nasze chwilowe załamania, zacytowana przez prelegenta następująca wypowiedź Lenina:

„Dawni utopijni socjaliści wyobrażali sobie, że socjalizm można zbudować tylko z jakiegoś innego materiału ludzkiego, że najpierw wychowują ludzi dobrych, nieskazitelnych, doskonale wykształconych i opierając się na nich budowali socjalizm. My zawsze śmieliśmy się z tego i mówiliśmy, że jest to dziecinna zabawa naiwnych pańienek od socjalizmu, a nie poważna polityka. Chcemy zbudować socjalizm z tymi ludźmi, których kapitalizm zepsuł, zdemoralizował (...)”.

Sprawdzianem przydatności sesji był m. in. fakt, że już w przerwie przed dyskusją zgłaszali się do prelegentów jej uczestnicy z prośbą o udostępnienie referatów, które chcieliby wykorzystać w swojej pracy z młodzieżą czy wojskiem.

Referaty okazały się na tyle wyczerpujące, że dyskusja, która nastąpiła po ich wygłoszeniu, miała charakter tylko refleksyjnych wypowiedzi.

Całość programu sesji ujęta została jakby w klamrę dwóch wystąpień: zagajenia prezesa TNP inż. mgr Jakuba Chojnackiego oraz podsumowania, którego dokonał I sekretarz KMiP PZPR inż. mgr Henryk Dyrda.

Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego inż. mgr Jakub Chojnacki wskazał na bardziej konkretne, niżli tylko okazjonalne, uzasadnienie potrzeby zorganizowania sesji leninowskiej w Płocku, w mieście, w którym ucieleśniła się idea internacjonalistycznego braterstwa narodów radzieckich i polskiego; w mieście, które może być dumne imionami swych synów, kształtujących socjalistyczną świadomość polskiego społeczeństwa jeszcze w warunkach ustroju kapitalistycznego.

I sekretarz KMiP PZPR Henryk Dyrda w podsumowaniu stwierdził z zadowoleniem, że Towarzystwo Naukowe Płockie coraz częściej daje w swej działalności wyraz zainteresowania się problematyką współczesną, także polityczną oraz ideowo-wychowawczą. Ustosunkowując się do treści referatów i wypowiedzi w dyskusji, zakończył tow. H. Dyrda swoje wystąpienie konkluzją, że z idei leninowskich trzeba po prostu czerpać wiedzę na co dzień: „Do Lenina nie trzeba się modlić, trzeba się od niego uczyć”.

Sesja Naukowa — Płock w Polsce Ludowej

(przeszłość, teraźniejszość, przyszłość)

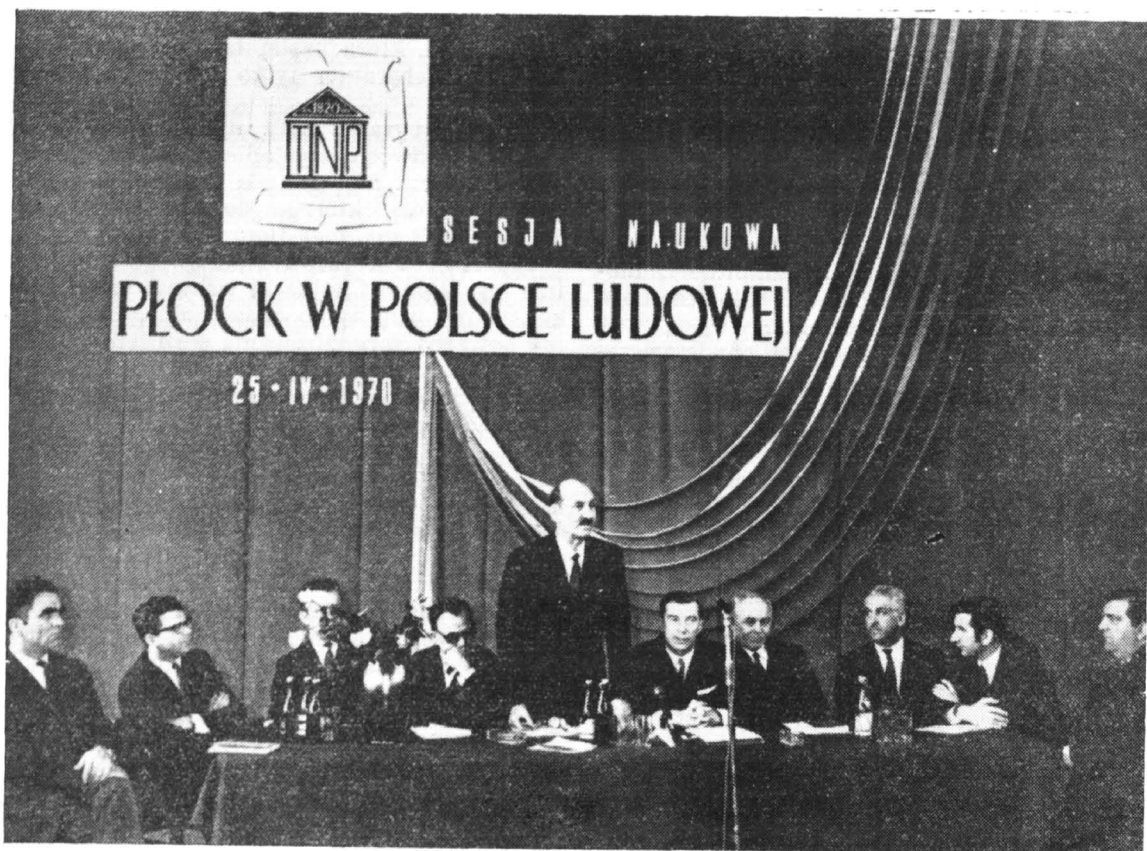
Problematyka gospodarcza ma już w pracach Towarzystwa Naukowego ugruntowaną tradycję. W okresie międzywojennym Towarzystwo Naukowe wspólnie z Towarzystwem Technicznym i Towarzystwem Rolniczym rozwiązywało w sposób naukowy i praktyczny szereg ważnych problemów ekonomicznych dla miasta i regionu.

Wystarczy przypomnieć problem połączeń kolejowych, portu handlowego i stoczni. Również po wojnie Towarzystwo podjęło szereg inicjatyw. W 1957 roku zorganizowano z władzami politycznymi i administracyjnymi miasta konferencję naukową: Płock — wczoraj — dziś i jutro. W grudniu 1960 roku odbyła się, największa z dotychczas odbytych, sesja naukowa poświęcona zagadnieniom rolnictwa. Wzięło w niej udział kilkanaście instytutów naukowych i organizacji rolniczych z kraju. W marcu 1961 roku podjęto temat programowania usług w rejonie uprzemysławianym. W dniu 25 kwietnia 1970 roku z okazji obchodów XXV rocznicy wyzwolenia Płocka i 150-lecia powstania Towarzystwa Naukowego Płockiego odbyła się Sesja nt. „Płock w Polsce Ludowej”. Sesja nie miała charakteru święta. Zadaniem jej było

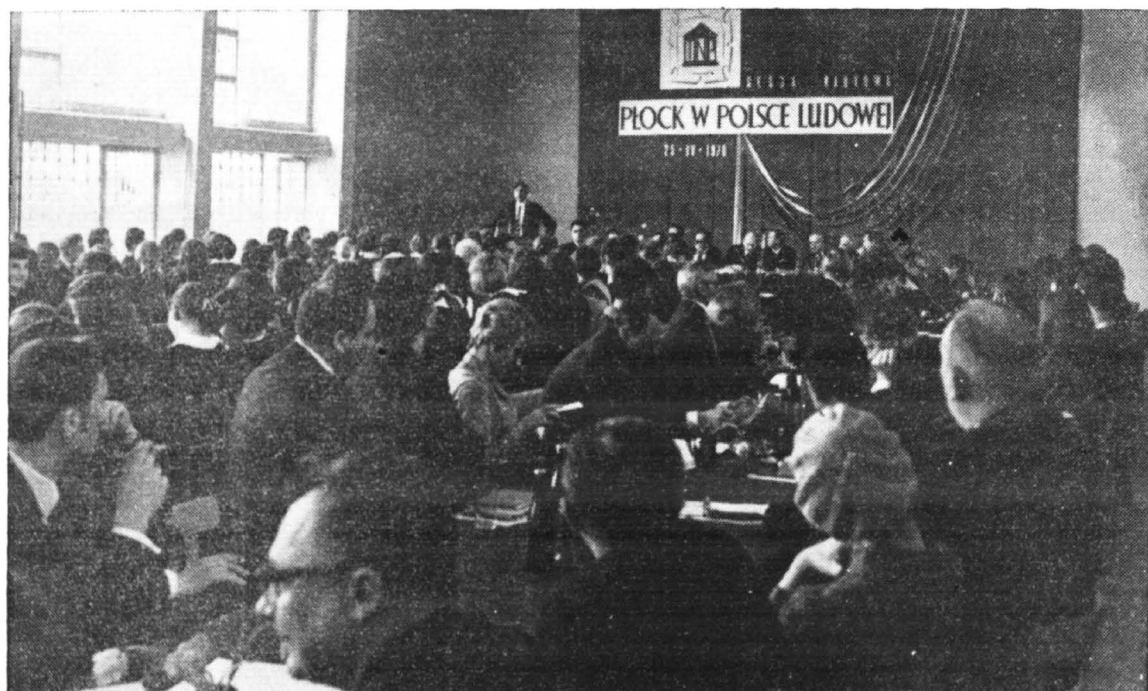
prześledzenie rozwoju miasta i regionu w minionym ćwierćwieczu oraz przedyskutowanie dróg rozwojowych w najbliższej perspektywie. Tak też potraktowano zagadnienie w bez mała wszystkich referatach.

Ryszard Grabowiecki w swoim bardzo ciekawie opracowanym referacie „Płock w gospodarce Polski Ludowej, Mazowsza i podregionu płockiego” w sposób udokumentowany powiązał rozwój samego miasta z rozwojem regionu na przestrzeni 25 lat. Dyskusyjnym wydawać się może jedynie funkcja miasta jako ośrodka podregionalnego i obszaru ciążenia ekonomicznych podregionu.

Marian Woźniak w swojej pracy „Rozwój gospodarczy Płocka w latach 1945—1969” wskazał na zasadnicze elementy, czy czynniki miastotwórcze i regionotwórcze. Zarysowano z dość dużą precyzją urbanistyczne kształty miasta. Słusznie referat podkreśla fakt, że obok kombinatu poważny wpływ na rozwój przemysłu miały: Fabryka Maszyn Żniwnych i Płocka Stocznia Rzeczna. Referat został bardzo poważnie rozwinięty w zagajeniu, a zwłaszcza w części perspektywicznej rozwoju miasta.



Prezydium Sesji. Od lewej: inż. Roman Siekierski — prezes PK ZSL; mgr inż. Henryk Dyrda — I sekretarz KMiP PZPR; mgr Bolesław Rek — zastępca przewodniczącego Prezydium Woj. Rady Narodowej w Warszawie; doc. dr inż. Edward Kowalczyk — poseł na Sejm PRL, Minister Łączności; mgr Kazimierz Askanas — wiceprezes TNP; inż. mgr Jakub Chojnacki — prezes TNP; prof. dr Stefan Ignar — członek Rady Państwa, przewodniczący Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN; prof. dr Henryk Skrobisz — prezes WK ZSL; mgr Marian Wóźniak — przewodniczący Prezydium MRN w Płocku; Stanisław Tyter — przewodniczący Prezydium PRN w Płocku



Sala obrad w liceum im. Stanisława Małachowskiego w Płocku



Wykres eksponowany w sali obrad. Rok 1960 = 100

Biorąc za podstawę spisy ludności przeprowadzone w Polsce od 1921 roku do lat powojennych oraz własne badanie nad ludnością i aktywnością zawodową w Płocku prof. dr Antoni Rajkiewicz dał w swoim referacie bardzo wnikliwą i wszechstronną analizę czynnika ludzkiego w rozwoju gospodarczym miasta. Propozycje prof. dr Antoniego Rajkiewicza w przedmiocie wyrównania deficytu kadr z wykształceniem wyższym i zawodowym w specjalnościach związanych z obecnym profilem gospodarczo-społecznym miasta, są nie tylko frapujące ale konieczne dla prawidłowego kształtowania procesów rozwojowych Płocka i regionu. Wszak czynnik ludzki jest tu rozstrzygający.

Jakub Chojnacki w swoim referacie „Warunki życia ludności Płocka” zwrócił uwagę na szereg czynników poprawiających standard życiowy mieszkańców. Uwydatnił również wpływ wydatków budżetu miejskiego na te działy gospodarki, które bezpośrednio wpływają na systematyczne polepszenie się życia w mieście, a więc gospodarkę komunalną i mieszkaniową, oświatę, ochronę zdrowia itp.

Następny referat, dwóch autorów: Tadeusza Kurpiewskiego i Arkadiusza Przychoźzenia nt. „Oświata i kultura w 25-leciu Polski Ludowej w Płocku”, sięgając do okresu przedwojennego, zobrazował w poszczególnych etapach dynamiczny rozwój oświaty i kultury w mieście.



Fragment wystawy: „Płock w latach 1945—1970 w fotografii”. (Seksja Ikonograficzna TNP) i „Rozwój przestrzenny Płocka” (Seksja Architektury i Urbanistyki TNP)

Wszystkie referaty w sposób rzetelny i możliwie pełny dały obraz rozwoju miasta w ubiegłym 25-leciu, wskazując słusznie na dwa etapy tego rozwoju do roku 1960 i po roku 1960, czyli po decyzji Partii i Rządu zlokalizowania na polach Białej Nowej nowoczesnego przemysłu petrochemicznego. Dla pełni tego obrazu przewidziano również następny referat: dr Tadeusza Hunka nt. „Zmiany w ekonomice rolnictwa w procesie industrializacji rejonu na przykładzie pow. plockiego”, w którym autor prześledził z wielką wnikliwością tempo wzrostu produkcji rolniczej, produktywność ziemi, efektywność produkcji rolniczej w rozumieniu osiągnięcia dochodu globalnego i efektu dochodu do poniesionych nakładów, sprawy wydajności pracy, konsumpcji ludności rolniczej itp. Jak z powyższego, dość taksatywnego wyliczenia problemów łatwo się zorientować, na sesji oprócz zamknięcia w pewną całość głównych nurtów rozwojowych: rozwój gospodarczy, przestrzenno-urbanistyczny, oświaty i kultury, zespołu funkcji miasta jako ośrodka podregionalnego, w sposób oczywisty wskazano również na przyszły kształt miasta, na jego drogi rozwojowe w perspektywie.

Dość bogata i żywa dyskusja wzbogaciła problematykę, którą należy przebadać, przemysleć



Fragment sali w czasie obrad sesji naukowej Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych w dniu 26 kwietnia 1970 r. w TNP



Prezydium Sesji. Od lewej: mgr Marian Woźniak — przewodniczący Prezydium MRN w Płocku; mgr Henryk Białczyński — dyrektor generalny GUS; prof. dr Bohdan Dobrzański — zastępca sekretarza naukowego PAN; prof. dr Antoni Rajkiewicz — wiceprzewodniczący Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych przy Prezydium PAN; inż. mgr Jakub Chojnacki — prezes TNP; doc. dr Jerzy Piotrowski — kierownik Katedry Socjologii Pracy SGPIS i mgr Franciszek Wileński — sekretarz KMiP PZPR

i znaleźć środki na realizację. Są to problemy jeszcze w części dyskusyjne, w części wynikające nie z faktu ich niedostrzegania, lecz braku możliwości ich załatwienia. W dyskusji poruszono między innymi zmianę funkcji Płocka jako ośrodka podregionalnego na ośrodek regionalny, samodzielnego regionu ekonomicznego, obejmującego szerszy obszar, oparty o wykształcony ośrodek przemysłu Włocławka i węzeł komunikacyjny Kutna. Obszar regionu obejmowałby 10022 km², a więc byłby przeszło dwa razy większy od proponowanego w referacie Ryszarda Grabowieckiego. Wskazano w dyskusji na stale pogłębiające się dysproporcje między rozwojem przemysłu, a inwestycjami towarzyszącymi. Problem wprawdzie nie nowy, ale jakże dla prawidłowego rozwoju miasta istotny, niestety ciągle w realizacji nie uwzględniony.

Przedstawiono również dysproporcje w warunkach bytowania ludności na dwóch nowych, ale w odległości paru lat realizowanych osiedlach: Kolegialnej, Dobrzyńskiej i starego miasta.

Mówiono o nienadążającym wciąż budownictwie mieszkaniowym za rozwojem przemysłu i wzrostem ludności. Podniesiono zbyt wąski i mały rozwój urządzeń kulturalnych (teatr, dom kultury, orkiestra symfoniczna, zakładowe domy kultury) tak nieodzownych w wykształcającym się coraz precyzyjniej centrum kultury, jakim stał się Płock. Wysłunięto także bardzo ciekawą koncepcję eksperymentalnego wprowadzenia w Płocku pięciodniowego dnia pracy, oraz podjęcie energicznych poczynań w przedmiocie zwiększenia gospodarczego wykorzystania Wisły i zabezpieczenia skarpy wiślanej przed jej coraz groźniejszym osuwaniem się. Zgłoszono szereg komunikatów naukowych.

Na specjalną uwagę i podkreślenie zasługuje skonkretyzowana propozycja uruchomiona w

Płocku seminarium doktorskiego omówiona przez prof. dr Antoniego Rajkiewicza. Sprawa o kapitalnym znaczeniu dla Płocka, w którym deficyt ludzi z wyższym wykształceniem jest jeszcze bardzo duży.

Sesja naukowa zorganizowana w XXV rocznicę wyzwolenia miasta wynikała nie tylko z obowiązku i troski o los miasta, jego znaczenie i rolę w kraju, ale zwołana była również z dobrze pojmanego patriotyzmu lokalnego, o którym w zagajeniu tak powiedział Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego. — „Tak więc lokalny patriotyzm, troska o lepszy i miłszy dzień powszedni — są sprawami bardzo bliskimi dla coraz większego kręgu płockiej społeczności”.

Sesja płocka wzbogacona była również o dwie ciekawe wystawy, korespondujące z tematyką referatów, a mianowicie: „Płock w latach 1945—1970 w fotografii” i „Rozwój przestrzenny Płocka”.

Problematyka sesji przejęta zostanie zarówno przez Towarzystwo Naukowe Płockie, jak również przez Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych. Plenum pod przewodnictwem prof. dr Antoniego Rajkiewicza obradowało dnia następnego (w niedzielę 26 kwietnia) w gmachu Towarzystwa Naukowego Płockiego. Uczestnikami sesji i obrad Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych byli naukowcy, członkowie Towarzystwa Naukowego Płockiego oraz przedstawiciele władz. Na sesję przybyli: członek Rady Państwa prof. dr Stefan Ignar, minister łączności doc. dr Edward Kowalczyk, zastępca sekretarza naukowego PAN prof. dr Bogdan Dobrzański, prezes WK ZSL — prof. dr Henryk Skrobisz, zastępca przewodniczącego PWRN — mgr Bolesław Rek oraz przedstawiciele miasta i powiatu: I Sekretarz KMIP PZPR — mgr inż. Henryk Dyrda, przewodniczący PPRN — Stanisław Tyter.



Płockie tradycje i niektóre problemy regionalizmu krajoznawczego

(Przemówienie na Ogólnopolskiej Naradzie Krajoznawczej w Gdańsku)

W dniach 17 i 18 maja 1970 roku odbyła się w Gdańsku i Gdyni Ogólnopolska Narada (Kongres) Krajoznawcza Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, połączona z zakończeniem wielkiego konkursu „Szlakami Polski Ludowej”.

W naradzie wzięło udział około 500 działaczy turystyczno-krajoznawczych, związkowych, organizacji społecznych, towarzystw regionalnych, wielu wybitnych naukowców. W obradach uczestniczyły także delegacje zaprzyjaźnionych organizacji z Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Węgier i Związku Radzieckiego.

Kanwę obrad plenarnych oraz w następujących zespołach problemowych: 1) pedagogiki krajoznawstwa, 2) kompleksowego wykorzystania zdobyczy nauk dla krajoznawstwa, 3) regionalizmu krajoznawczego, 4) popularyzacji krajoznawstwa i 5) metodyki krajoznawstwa — stanowiły przesłane uprzednio uczestnikom materiały oraz wygłoszone na naradzie referaty: „Programowy dorobek PTTK w Polsce Ludowej” — prezesa Zarządu Głównego PTTK Piotra Gajewskiego i „Krajoznawstwo szkołą patriotycznego wychowania” — wiceprezesa tegoż Zarządu Głównego mgr inż. Jacka Węgrzynowicza.

Biorąc udział w obradach prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego inż. mgr Jakub Chojnacki wygłosił w debacie plenarnej w Teatrze „Wybrzeże” w Gdańsku w dniu 17 maja poniższe przemówienie:

SZANOWNI DELEGACI!

Do przyczynków historycznych zawartych w otrzymanych referatach, materiałach, jak i w dzisiejszych wypowiedziach, pragnę dołączyć kilka uwag w imieniu Towarzystwa Naukowego Płockiego, związanego od początków swej działalności z regionalizmem krajoznawczym.

Towarzystwo nasze, założone w 1820 roku jako czwarte na ziemiach polskich stowarzyszenie naukowe, jest obecnie najstarszym z działających w Polsce towarzystw naukowych. Właśnie za pół miesiąca, w dniu 3 czerwca odbędzie się w Płocku uroczysta sesja jubileuszowa 150-tej rocznicy założenia Towarzystwa.

Już w pierwszym swym statucie z 1820 r. i w prospekcie swych działań z 1821 r. Towarzystwo jako główny cel swej pracy wysunęło zbieranie i opracowywanie materiałów, dotyczących województwa płockiego, co miało doprowadzić do powstania wszechstronnej monografii tegoż województwa. A więc już wtedy zarysował się w działalności Towarzystwa planowy regionalizm krajoznawczy, który pozostał żywy po dzień dzisiejszy w programie i pracy naszego stowarzyszenia.

Już w czasach Królestwa Kongresowego działacze Towarzystwa nawiązywali do dawnej tradycji krajoznawstwa na Mazowszu, powołując się na przykład Jędrzeja Święcickiego (zmarłego w 1611 roku) i jego 40-stronicową „Topografię czyli opis Mazowsza” ogłoszoną pośmiertnie w języku łacińskim w 1634 r.

Działacze Towarzystwa w latach 1820—1830 — a szczególnie płocki prawnik, historyk i krajoznawca Wincenty Hipolit Gawarecki (1788—1852) — podążali śladami Jędrzeja Święcickiego, zbierając, opracowując i publikując materiały dotyczące różnych miejscowości i ziem Mazowsza oraz sąsiednich regionów. Świadczą o tym choćby tytuły kilkudziesięciu rozpraw i przyczynków, opublikowanych przez Gawareckiego, np. „Wiadomości o mieście Płocku” (Warszawa 1821), „Opis topograficzno-historyczny Ziemi Dobrzyńskiej” (Płock 1825), „O kuźnicach żelaza w Województwie Płockim”, „Góry w Województwie Płockim”, „Wiadomość o Puszczy Myszynieckiej i jej mieszkańcach Kurpiami zwanymi” (1830), „Pamiętki historyczne Łowicza” (Warszawa 1844 r.).

W tym stanie rzeczy nie można się zgodzić z tezą zawartą w referacie dr Czesława Piskorskiego („Krajoznawcy i regionaliści współtwórcami rozwoju regionu”), że „tradycje re-

gionalizmu sięgają w Polsce co najmniej końca ubiegłego wieku”.

Również w późniejszych okresach dziejów Towarzystwa Naukowego Płockiego: za caratu i w latach międzywojennych częste i znaczne były przejawy regionalizmu krajoznawczego w działalności Towarzystwa. M. in. zorganizowane w okresie zaboru Muzeum Towarzystwa otrzymało częściowo charakter muzeum krajoznawczego, a w Bibliotece im. Zielińskich TNP gromadzono i opracowywano materiały dotyczące Mazowsza Płockiego. We wspomnianych okresach opublikowano szereg prac i artykułów z zakresu regionalizmu krajoznawczego, w tym również prac teoretycznych. M. in. dr Aleksander Maciesza, prezes Towarzystwa w latach 1907—1945, nazywany seniorem regionalistów polskich, opublikował: „Zasady organizacji muzeów krajoznawczych, a Muzeum Ziemi Płockiej w szczególności” (1912), „Mazowsze Płockie jako odrębny region geograficzny” (1927), „Regionalizm i jego najbliższe zadania na terenie województwa warszawskiego (1928), „Fizjografia Ziemi Dobrzyńskiej” (1908), „Przewodnik po Płocku” (wspólnie z Marią Macieszyną) — 3 wydania. Urządzano wycieczki krajoznawcze i zbierano materiały, m. in. w zakresie folkloru, pieśni i eksponaty muzealne z zakresu kultury materialnej mieszkańców Puszczy Kurpiowskiej

W 1921 r. Aleksander Maciesza opublikował swą pracę pt. „Gabriel Rzączyński, pierwszy fizjograf polski”. Nazwał on w niej Rzączyńskiego „pierwszym krajoznawcą polskim w całym tego słowa znaczeniu”. Podkreślił doniosłe znaczenie dzieła Rzączyńskiego „Historia naturalna... Królestwa Polskiego”, opublikowanego w języku łacińskim w 1721 roku w Sandomierzu. Dzieło to będące „pierwszym stosunkowo pełnym opisem ziem polskich pod względem bogactw naturalnych, faunistycznych i florystycznych”, Rzączyński kontynuował i uzupełniał w mieście naszej narady, w Gdańsku, gdzie przebywał przez lat kilkanaście, ostatnim razem — w latach 1725—1737. W pracy swej wykorzystał nie tylko własne spostrzeżenia w czasie licznych podróży po kraju, lecz także cenne zbiory gdańskich muzeów i bibliotek.

Tak więc Aleksander Maciesza, obok Aleksandra Janowskiego i Aleksandra Patkowskiego i innych wybitnych krajoznawców i regionalistów należy do „ojców” tego ruchu w XX wieku (o czym dr Cz. Piskorski i inne materiały kongresowe nie wspominają).

W Polsce Ludowej Towarzystwo Naukowe Płockie wznowiwszy już w styczniu 1945 r. swą działalność, podtrzymało i rozwinęło swe tradycyjne związki z regionalizmem krajoznawczym: tak w swej pracy organizacyjnej, badawczej i odczytowo-popularyzatorskiej, jak i na odcinku swej Biblioteki im. Zielińskich (liczącej 122 tysiące woluminów) i na odcinku swych wydawnictw. Tematy regionalno-krajoznawcze są publikowane na łamach kwartalnika Towarzystwa „Notatki Płockie” i w innych wydawnictwach, np. w pracy zbiorowej „Dziesięć wie-

ków Płocka” (3 wydania) i w będącym w druku nowym „Przewodniku po Płocku” Tadeusza Kowalewskiego — prezesa Oddziału PTTK.

Towarzystwo bierze również czynny udział w sprawowaniu opieki nad zabytkami płockimi, m. in. ozdabiając je estetycznymi i trwałymi tablicami z blachy miedzianej. Zabiega także skutecznie o odpowiednie fundusze na odbudowę historycznego zamku piastowskiego w Płocku walcząc o prawidłową jego rekonstrukcję (zorganizowano 2 sympozja). Urządza też wycieczki krajoznawcze dla swych członków, szczególnie do interesujących miejscowości na terenie Mazowsza i ziem sąsiednich.

W swym referacie prezes Zarządu Głównego PTTK Piotr Gajewski podniósł problem umasowienia turystyki, umasowienia krajoznawstwa traktowanego jako kompleksowa wiedza o naszej Ojczyźnie i jej poszczególnych regionach. Ale podstawowym warunkiem wcielenia w czyn tych słuszych założeń jest rozwój bazy materialnej. Chodzi przede wszystkim o domy turysty, domy wycieczkowe, schroniska, stacje, o otwarte zakłady gastronomiczne. Ma to szczególne znaczenie dla miejscowości o dużym nasileniu ruchu turystycznego, turystyki powszechnej i kwalifikowanej, jak również i indywidualnej. Rozwój bazy materialnej umożliwi wypełnianie przez członków PTTK § 6 statutu: „Celem PTTK jest budzenie miłowania kraju ojczystego i jego regionów”.

Szanujemy historię i tradycję, szczycimy się spuścizną i dorobkiem przeszłych pokoleń, ale najważniejsza jest współczesność. A turyści w Płocku — w 1970 r. szacujemy ich liczbę na 250.000 — mają co oglądać. Wysiłkiem całego narodu — wszak inwestycje na 1 mieszkańca miasta od 1961 r. są najwyższe w kraju — stworzono wielki kombinat polskiej chemii: Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne, których koszt wynosić będzie około 40 miliardów zł. Tak zabytki kultury, jak wielkie budowle socjalizmu stają się m. in. magnesem dla turystów całej Polski. Nie oznacza to jednak, że chcę postulować podejmowanie w skali kraju wielkich inwestycji hotelowo-gastronomicznych. Proponuję przede wszystkim współpracę z Radami Narodowymi — co już dzisiaj było tu w referacie poruszone — celem wykorzystania dla turystyki istniejącego zasobu budowlanego, po dokonaniu niezbędnych przekwaterowań i remontowych adaptacji.

W drodze wykwaterowań lokatorów z pomieszczeń odpowiednio nadających się i adaptacji ich na zakłady gastronomiczne można uzyskać szybki przyrost stałych miejsc konsumpcyjnych. Roboty remontowe można przeprowadzać w drodze kapitalnych remontów, bez względu na to, czy obiekt stanowi własność społeczną czy prywatną, do czego zmienił się — na wniosek Prezydium MRN w Płocku — okólnik Nr 3 Ministra Handlu Wewnętrznego z 26. VIII. 1969 r. walczyć przyczynić się może.

Chodzi tylko o zdobycie środków finansowych, z czym niestety obecnie są nowe trud-

ności (w Płocku np. mamy 4 wolne pomieszczenia — ale brak jest inwestora), przy czym dokumentację projektowo-kosztorysową można wykonać nawet w czynie społecznym. Że jest to możliwe, przykład Płocka świadczy dowodnie.

Moim zdaniem zaczynać należy od obiektów zabytkowych, które często służą celom mieszkalnym, biurowym, a nawet magazynowym. Tak działając uzyskujemy:

- 1) szybkość w osiągnięciu efektów,
- 2) ekonomikę działania,
- 3) dobre lokalizacje,
- 4) konserwację i przystosowanie zabytków architektury do roli współczesności.

Sądzę, że takie gospodarne działanie, a nie liczenie tylko na nowe inwestycje, spowoduje szybszy rozwój naszej gastronomii, pozwoli nam wyjść z jednego z dalszych miejsc w Europie. Problem ten jest — moim zdaniem — jednym z łatwiejszych do rozwiązania w kraju. Trzeba tylko chcieć i konkretnie działać.

W podobnym trybie można również zwiększać tanią bazę noclegową. Przykład: w Płocku posiadamy 3 zabytkowe spichrze, skąd wprowadzono magazyny handlowe. Są one unikalnie położone, na Starym Mieście, 50 metrów nad lustrem Wisły. Jeden z nich, tzw. „Wschodni”, w najlepszym stanie, na wniosek społecz-

ników z płockiego oddziału PTTK Prezydium MRN uchwałą swą przeznaczyło na schronisko turystyczne PTTK, w którym nocleg powinien kosztować ok. 15 zł. Za ok. 2 mln zł można uzyskać ok. 150 miejsc noclegowych. Ale spichrz już 2 lata stoi pusty, akta ważą chyba kilogram, a stosunek władz wyższych jest nadal negatywny. Postuluję powrót do tej sprawy, proszę prezesa Gajewskiego jak i innych członków Zarządu Głównego PTTK o osobiste zainteresowanie się tą sprawą. Przecież adaptując podobne obiekty, wykonujemy uchwały plenarnych posiedzeń KC i Rządu w sprawie gospodarności. Bowiem nie zawsze jedno miejsce w gastronomii musi kosztować 25—35.000 zł, czy jedno miejsce w hotelu 70 do 100.000 zł. A w normalnym trybie inwestowania w nowym budownictwie tak wysoki koszt występuje.

Sądzę, że rozwój bazy, tworzonej rozumnie i oszczędnie, a w Płocku tak właśnie staramy się robić, przyczyni się do realizacji celów i zadań programu, jaki wytyczy obecny kongres krajoznawczy w piastowskim, tysiącletnim Gdańsku przed działaczami PTTK. W pracy naszej na tym polu będzie przyswiecać nam piękna dewiza, którą wiceprezes Jacek Węgrzynowicz zakończył swój referat: „Poznaj swój kraj i Ojczyźnie służ”!

Znaczek pocztowy z okazji 150 rocznicy powstania Towarzystwa Naukowego Płockiego



Poczta Polska wydała z okazji 150 rocznicy powstania Towarzystwa Naukowego Płockiego perforowany znaczek pocztowy wartości nominalnej 60 gr. Format 31,25×25,5 mm. Znaczek wykonano techniką offsetową na papierze kredowym w nakładzie 6.500.000 sztuk w Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych w Warszawie.

Rysunek znaczka jest symboliczny. Przedstawia kaganek oświaty na dłoni, której palce sugerują kolumny destylacyjne wielkiego kombinatu rafineryjno-petrochemicznego w Płocku. Projekt: art. plastyk Henryk Chyliński.



75967



II МЕЖДУНАРОДНЫЙ КОНГРЕСС ИСТОРИЧЕСКИХ НАУК
CONGRES INTERNATIONAL DES SCIENCES HISTORIQUES

NOTATKI

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCKIE

PŁOCK 4/58 1970

NOTATKI PŁOCKIE

Jakub Chojnacki W SPRAWIE KATEDRALNYCH „DRZWI PŁOCKICH” Z POŁOWY XII W. W NO- WOGRODZIE WIELKIM	3
Stanisław Kostanecki Z POBYTU PŁOCCZAN NA XIII MIĘ- DZYNARODOWYM KONGRESIE NAUK HISTORYCZNYCH W MOSKWIE	9
PRZEMÓWIENIE MINISTRA OŚWIATY I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO PROF. DR HENRYKA JABŁOŃSKIEGO Z OKAZJI OTWARCIA W PŁOCKU PIERWSZEGO W KRAJU OŚRODKA TELEWIZJI DY- DAKTYCZNEJ	14
Antoni Rajkiewicz SEMINARIUM DOKTORANCKIE W PŁOCKU	17
Franciszek Dorobek SESJA JUBILEUSZOWA 150-lecia TOWA- RZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO	19
Aleksander Błachowski PO IV OGÓLNOPOLSKIM FESTIWALU FOLKLORYSTYCZNYM W PŁOCKU	30
Mieczysława Welna-Adrianek LUBELSKA KARTA W BIOGRAFII KA- JETANA MORYKONIEGO	38
Zbigniew Kwieciński Z BADAŃ NAD POZIOMEM SZKOŁY WIEJSKIEJ W REJONIE PŁOCKIM	41
Jan Pilich O JĘZYKU PŁOCKA I OKOLICY	48

PISMO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 4/58

LIPIEC—WRZESIEŃ
1970

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
JANUSZ KISIELEWSKI
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
JÓZEF PRZYBYLSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

23781



Rysunek na okładce:
JERZY MAZUS

Zdjęcia
BENON DYMEK
WIESŁAW DYSKIEWICZ
WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI

Na okładce (od lewej strony):

Fragment gmachu Państwowego Muzeum Historycznego na Placu Czerwonym w Moskwie, godło XIII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych, fragment XV-wiecznej siedziby Towarzystwa Naukowego Płockiego i Wieża Zegarowa XIV-wiecznego Zamku Piastowskiego w Płocku.

Na obłóżce (s lewa):

Fragmient zdania Gosudarstwiennogo Istoriceskogo Muzeja na Krasnoj Ploszczadi w Moskwie, fragmient XV-wiecznego miastopribywanija Plockogo Naucznoego Obszczestwa. Czasowaja Basznia XIV-wiecznego Piastowskowo Zamka w Plockie.

9256/20

W sprawie katedralnych „Drzwi Płockich” z połowy XII w. w Nowogrodzie Wielkim

JAKUB CHOJNACKI

W czasie pobytu w Moskwie z okazji uczestnictwa w XIII Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych — reprezentując w polskiej delegacji ¹⁾ Towarzystwo Naukowe Płockie — zwiedziłem indywidualnie w dniu 20 sierpnia 1970 r. Państwowe Muzeum Historyczne na Placu Czerwonym.

Muzeum udostępnione zostało publiczności w 1883 r., a więc w okresie intensywnego rozwoju rosyjskiej nauki historycznej, zwłaszcza rosyjsko-słowiańskiej archeologii. Obecnie Muzeum Historyczne jest centralnym muzeum historii Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Posiada ponad 3 miliony eksponatów, obrazujących historię narodów Rosji poczynając od epoki społeczeństwa pierwotnego, ale tylko część tych zbiorów jest wystawiona w 42 salach ²⁾. Muzeum ma w Moskwie 6 filii. Najbardziej znane — to słynny sobór Wasyla Błażennego na Placu Czerwonym i Nowodziewiczy Monaster. W 1969 r. Muzeum i jego filie zwiedziło prawie 2 miliony osób.

Interesowały mnie przede wszystkim polonica i masowiana. I oto w sali nr 9 „Nowogrodzka feodalna republika” natknąłem się niespodziewanie na wspaniałe romańskie drzwi, tak dobrze znane każdemu, kto interesuje się historią średniowiecznego Płocka. Jest to gipsowy, w kolorze brązu odlew „Drzwi Płockich” z XII wieku, zamówionych przez biskupa płockiego sprawującego swój urząd

w latach 1129—1156 Aleksandra ³⁾ z Malonne (Belgia) do budowanej katedry w Płocku, konsekrowanej w 1144 roku. O odlewie tym nikt dotychczas w Płocku nie wiedział.

Ufundowane przez niego ozdobne drzwi z brązu określane są w literaturze historycznej najczęściej mianem „Drzwi Płockich”, chociaż nie wiadomo dokładnie jak długo były w Płocku oraz w jaki sposób dostały się do Nowogrodu Wielkiego, gdzie dotychczas się znajdują.

Odlew „Drzwi” dla Muzeum Historycznego w Moskwie wykonany został przed 80—90 laty przez A. B. Prachowa. „Drzwi Płockie” o wymiarach 240 × 360 cm („Drzwi Gnieźnieńskie” 167 × 328 cm) posiadają na każdym z dwóch skrzydeł po trzynaście kwater: po jednej prostokątnej u góry i po dwanaście kwadratowych w dwóch rzędach.

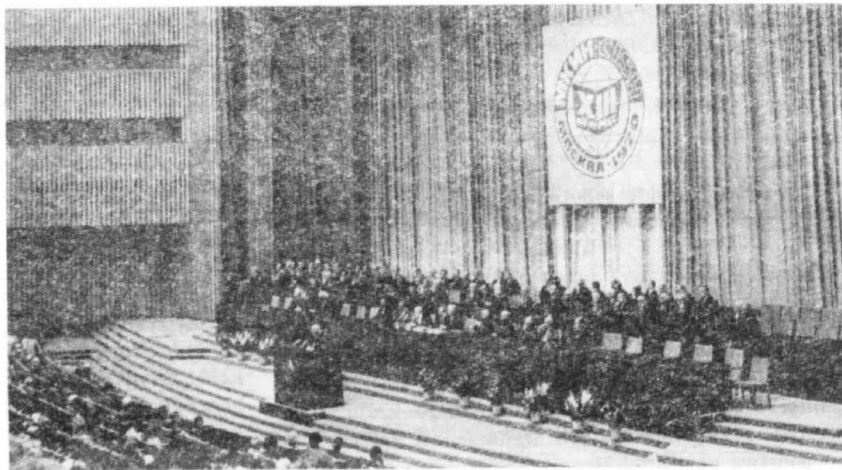
Objaśniający kopię „Drzwi” napis brzmi:

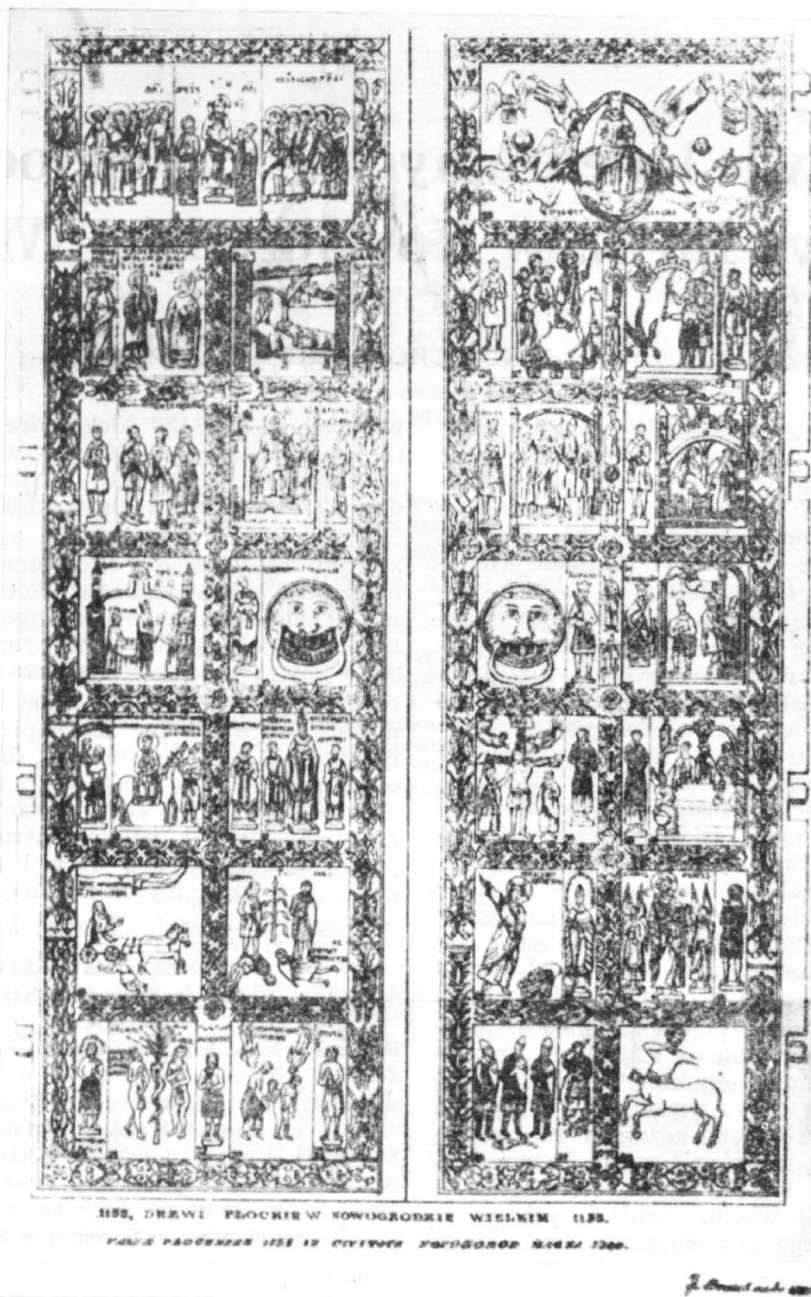
„Sigtunskie wrata sofijskiego
sobota w Nowgorode XII w.
kopija

Podlinnik, sdelannyj nemeckimi masterami w Magdeburge, priwcezen w Nowgorod, po-widimomu, kak wojennyj trofej sigtunskiego pochoda 1187 goda iz szwedzkoj stolicy Sigtuni ⁴⁾.

Sigtunskij pochod, zakonczywszajsja unicztożeniem političeskogo centra wrazeskoj strany, był odnim iz krupnejších sobitij w chode borby nowgorodskogo gosudarstwa so Szweciej w XII w.”

16. VIII. 1970 r. godz. 17.
Prezydium XIII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Moskwie. Referat inauguracyjny — w Kremlowskim Pałacu Zjazdów — pt. „Lenin i historia” wygłasza prof. Jewgienij Zukow. W Kongresie wzięło udział 3.616 delegatów z 49 krajów świata.





Drzwi Płockie o wymiarach (240X360 cm). Fotografia rysunku wydrukowanego w pracy Joachima Lelewela: „Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie...”

W tłumaczeniu na język polski:

„Drzwi sigtuńskie soboru sofijskiego (św. Zofii)
w Nowogrodzie Wielkim z XII wieku
kopia.

Oryginał, wykonany przez mistrzów niemieckich w Magdeburgu, został przywieziony do Nowogrodu, wydaje się, jako zdobycz wojenna sigtuńskiej wyprawy 1187 roku z szwedzkiej stolicy Sigturny.

Wyprawa sigtuńska, która zakończyła się zniszczeniem politycznego centrum nieprzyjacielskiego kraju, była jednym z najdonioślejszych wydarzeń w toku walki państwa nowogrodzkiego ze Szwecją w XII w.”

W przedmiocie tego unikalnego zabytku istnieje szereg hipotez naukowych, niekiedy diametralnie różnych. W związku z tym pragnęłbym skrótowno zapoznać zainteresowanych i członków TNP z niektórymi dotychczasowymi stwierdzeniami historyków i historyków sztuki na ten temat, na podstawie dostępnych mi materiałów znajdujących się w liczącej 124 tys. woluminów Bibliotece im. Zielińskich naszego Towarzystwa.

Joachim Lelewel pisał:⁵⁾ „z odlewanych blach czyli obrazów złożone, dziś znajdujące

się w sofijskiej cerkwi Nowogrodu Wielkiego... przyrządzili blachy i odlewali one około roku 1152... W czterysta lat po tym postrzegł je w sofijskiej Nowogrodu Wielkiego cerkwi Zygmunt Herberstein...⁶⁾ „drzwi diecezji płockiej, kiedy się miały do Nowogrodu dostać, uległy uzupełnieniu i restauracji, pozyskały ruskie napisy, nowe obrazów w ramy wprawienie i owe paszcze piekielne do onych otwierania... wszystko... zaszło, jeśli nie XV-go to najrychlej pod koniec XIV wieku: ruskie napisy tego chcą... katedra sofijska 7 czerwca 1340 r., ogniem spłonęła... arcybiskup Wasilij restaurował ją... sprowadzenie drzwi płockich nie przed czasu pogorzeliśka, ale w lata późniejsze odnosi... W r. 1385 Simon Lingwen brat Jagiełły i Aleksandry księżnej płockiej, przeniósł się do Nowogrodu... Lingwen był w Polsce, łatwo mógł postrzec drzwi kościelne o które w Płocku mniej dbano... Sofijska Nowogrodu cerkiew... na miejsce pogorzeli... Za pośrednictwem siostry i męża jej Ziemiowita (1382—1426), Lingwen takowe od duchowieństwa płockiego uzyskał i niemi Nowogrodzian obdarzył. W owym właśnie czasie imię Abraham, chrztem diecezji... płockiej, dość pospolitym bywało. Być tedy może, że ów majster Abram na drzwiach znajdujący się jest płocki ramiarz, przeprowadzeniu drzwi towarzyszący, a na miejscu wprawieniem obrazów w ramy i zawieszeniem drzwi zajęty... Na obrazie nr 35, w roku 1155 wycięto by dux albo princeps; w roku 1388 lub 1390, wycięto korol, bo Lingwen i Abram, znali ukoronowanego Jagiełłę... w czasie owym dar Litwy wzbudzał religijne zaufanie... o przychylności Nowogrodzian do unii z łaciną”.

W kwaterze trzeciej (od dołu) drugiego rzędu (od lewej strony widza) widać postać biskupa płockiego Aleksandra w asyście diakonów. Po lewej stronie od jego głowy widnieje napis: „Alexander epc de Blucich”. Ale skąd wiadomo, że „Blucich” to dawna nazwa Płocka? Pogląd, że „Blucich” oznacza Płock wyrażali Fryderyk Adelung i Joachim Lelewel.

Pierwszy płoczanin, który opisał „Drzwi Płockie”, to biskup płocki — w latach 1863—1875 — Wincenty II Teofil Popiel, herbu Chościak, wywieziony przez rząd carski na wygnanie właśnie do Nowogrodu⁷⁾. On pierwszy w swych mało znanych „Pamiętnikach” zwraca uwagę, że: „nie ma diecezji, która by się „Blucich” nazywała. Użycie zaś litery b, tam gdzie jest brzmienie p, powtarza się w drugim napisie. Na tablicy oznaczonej u Lelewela nr 15, przedstawiającej ucieczkę do Egiptu, ...w wyrazie Egibtum użyta jest litera b na oznaczenie brzmienia p.” A więc nie „Blucich”, ale „Plucich” (tzn. Płock) powinno być napisane obok imienia biskupa Aleksandra.

Zdaniem Lelewela (str. 26): Wycinający napisy „...Był on Niemiec, bo płockiego biskupa nie umiał inaczej wygłoskować jak przez blucich (płocki)”.

Co do sposobu znalezienia się drzwi w Nowogrodzie biskup Popiel twierdzi: „Od roku



Drzwi Gnieźnieńskie o wymiarach 167×328 cm. Zdjęcie z dokumentacji fotograficznej wydawnictwa „Drzwi Gnieźnieńskie” (tom 3 — album), Wrocław 1956.

1330—1352 nowogrodzkim biskupem był „błazennyj Wasyl” zwany „Kaleką”... Jemu też przyznają kroniki nowogrodzkie kupienie wrót płockich r. 1336 ...Tatiszczew, historyk rosyjski z XVIII wieku twierdzi również, że Wasyl kupił te wrota od Niemców za wysoką cenę⁸⁾.

W monografii historycznej „Płock” arcybiskup A. J. Nowowiejski (zamordowany przez hitlerowców w 1941 r. w obozie koncentracyjnym w Działdowie) pisząc o historii bazyliki katedralnej podaje: ⁹⁾ „Stare wejście środkowe to ta arkada, przez którą obecnie z kruchty do kościoła wchodzimy. Zachowały się tutaj nawet stare haki żelazne, na których miały zawisnąć owe drzwi brązowe z wizerunkiem biskupa Aleksandra, które, nieznaną losów koleją, znalazły się w sofijskim soborze, w Nowogrodzie... Tam je zowią „Korsuńskimi” i uważają za zdobycz z południa... Są to wprawdzie drzwi drewniane, ale objane blachami brązowymi

z płaskorzeźbami ze spiżu, których jest 48... Prawdopodobnie biskup płocki nie mógł uścielić w swoim czasie należności za te drzwi, i dlatego zakupili je Nowogrodzianie i wodą sprowadzili do swego miasta. Przeniesione tam otrzymały pewne uzupełnienia i napisy słowiańskie, odpowiednie do swego przeznaczenia”.

Tym wielkim dziełem sztuki zajmował się również Aleksander Brückner:¹⁰⁾ „słyną za to ich drzwi, między innymi dwoje najznacznějších, katedry gnieźnieńskiej i płockiej, wykonane w brązie... płockie (od XIV wieku na portalu katedry sofijskiej, soboru w Nowogrodzie Wielkim)... dar ten Bolesława Kędzierzawego i żony, którzy na nich przedstawieni wraz z biskupami — płockim Aleksandrem i magdeburskim Wichmanem; zawierają sceny Starego i Nowego Testamentu, alegorie i symbole; ...Do Nowogrodu przywieziono nie całe drzwi, lecz tabliczki ich luźne; w Nowogrodzie dopiero zebrano je, ułożono i skomponowano całość, a zrobił to „mistrz Awram”, który uwiecznił się między oboma niemieckimi rzeźbiarzami — odlewaczami, Rikwinem i Waismuthem... zginęły z Płocka może r. 1263”.

Jeszcze inny pogląd, chyba mało prawdopodobny, wyraża Marian Morelowski. Według niego:¹¹⁾ „zaryzykować można przypuszczenie, że leodyjczykowi, biskupowi Płocka, adresatowi magdeburskiej posyłki, nie mogła się ona podobać; ani jako polskiemu dostojnikowi, wobec narzucenia portretu Wichmana drzwiom naszej katedry pod bokiem rezydencji Piasta, ani jako Mozańczykowi, reprezentantowi wyższej niż w Magdeburgu i bardziej postępowej kultury jego macierzy... Drzwi Płockie dlatego zniknęły tak tajemniczo z horyzontu Płocka, bytowały w szwedzkiej Sigtunie i dostały się w końcu do centrum kupieckiego w Nowogrodzie, że następcy Aleksandra sprzedali kupcom to dzieło politycznie rażące”...

Zdaniem M. Morelowskiego nie można wykłuzć poglądu, że „Drzwi Płockie” nie zostały zamówione przez biskupa Aleksandra, lecz zostały wykonane z inicjatywy arcybiskupa Wichmana i ofiarowane w darze. Chodziło bowiem o pozyskanie biskupa w Płocku dla polityki arcybiskupa niemieckiego w Magdeburgu.

Wojśław Molé twierdzi, że:¹²⁾ „Do Sofii nowogrodzkiej należą także tzw. „Drzwi Korsuńskie” lub też „Płockie”, importowane dzieło romańskiej rzeźby niemieckiej (magdeburskiej), związane jednak z ówczesną polską kulturą artystyczną, gdyż ufundowane przez bpa Aleksandra dla katedry w Płocku, gdzie też znajdowały się aż do daty (bliżej nie znanej) przewiezienia do Nowogrodu”.

Podobną hipotezę czytamy w haśle „Płock”¹³⁾ w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej: „Dzięki mecenasowi Bolesława III Krzywoustego, Bolesława IV Kędzierzawego i biskupa Aleksandra z Malonne, Płock był w okresie romańskim ważnym ośrodkiem artystycznym, związanym z kregiem mozańskim; istniała tu

szkoła miniatorska (m. in. tzw. Kodeks pułtowski), kwitło złotnictwo i rzeźbiarstwo; biskup Aleksander ufundował katedrę, dla której sprowadził z Magdeburga słynne drzwi brązowe (1152—56), znajdujące się od XV wieku w soborze Sofijskim w Nowogrodzie Wielkim”.

Ówczesny Płock, pełniąc nawet funkcję stolicy państwa, a od 1138 r. stolicy książąt mazowieckich, miał zamożnych mecenasów. Stąd więc można odrzucić pogląd, jakoby biskup Aleksander lub jego późniejsi następcy nie dysponowali środkami na wykupienie zamówionych w Magdeburgu Drzwi.

Istnieją również inne hipotezy, że drzwi zostały nam zrabowane w czasie jednego z wielu napadów nieprzyjacielskich na Mazowsze i Płock. Ten pogląd wyraża również Tadeusz Żebrowski w przygotowywanej od druku monografii: „Dzieje Płocka” i Kazimierz Askanas — autor opracowywanego wydawnictwa pt „Sztuka Płocka”. W miesiącu lipcu 1970 r. był on w Nowogrodzie Wielkim celem uzupełnienia badań problemu „Drzwi Płockich” na miejscu.

Polskimi hipotezami odnośnie „Drzwi Płockich” podzieliłem się — w toku dyskusji — z Dyrektorem Muzeum Historycznego Wasylim Gawryłowiczem Wierszbickim i Zastępcą Dyrektora d/s naukowych Wierą Michajłowną Rauschenbach, dla których te hipotezy były nieznanne. Dyskusję wznowiono następnego dnia, tj. 21 sierpnia, dodatkowo z udziałem Stanisława Kostaneckiego — dyrektora Biblioteki im. Zielińskich TNP, również delegata na Kongres.

W tym miejscu chciałbym miłym moskiewskim gospodarzom serdecznie podziękować za poświęcony czas i żywe zainteresowanie się polską historią „Drzwi Płockich”.

To przypadkowe „odkrycie” jedynej chyba kopii „Drzwi Płockich”, nazywanych także „Płocko-Nowogrodzkimi”, „Nowogrodzkimi”, „Korsuńskimi”, „Magdeburskimi” i „Sigtuńskimi” (Szwedzkimi), ma dla nas duże znaczenie praktyczne, ponieważ możliwe okazało się wykonanie odlewu Drzwi z oryginału.

Katedralne „Drzwi Gnieźnieńskie” z XII wieku są u nas o wiele bardziej znane, niż starsze od nich o 20—30 lat „Drzwi Płockie”. Główną przyczyną tego jest fakt, że „Gnieźnieńskie” znajdują się w Polsce.

„Fundacja Drzwi w Płocku przez biskupa Aleksandra, około połowy XII stulecia, mogła zachęcić gnieźnieńskie sfery kościelne do stworzenia dzieła dorównującego im czy nawet przewyższającego je oraz nadania mu bardziej narodowego charakteru”.¹⁴⁾

Aby spopularyzować „Drzwi Płockie”, ten skarb sztuki romańskiej związany z historią Płocka, Mazowsza i Kraju tak, jak na to zasługują zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego na posiedzeniu w dniu 28 sierpnia 1970 r. wysunął projekt wykonania wiernej kopii „Drzwi Płockich” dla naszego miasta.

- 1) Delegacja polska na XIII Międzynarodowy (wg „Trybuny Ludu” — Światowy) Kongres Nauk Historycznych w Moskwie — pod przewodnictwem prof. dr Stefana Kieniewicza liczyła 173 osoby. Łącznie z 49 państw udział wzięło w Kongresie 3.616 osób, w tym: z ZSRR — 1306, z USA — 272, z Francji — 220, z Bułgarii — 160, z Czechosłowacji — 139, z NRD — 131, z NRF — 129, z Włoch — 129, z Węgier — 108, z Japonii — 100 osób itd.
 - Uwaga: Powyższe dane wyliczono na podstawie imiennego wykazu zawartego w wydawnictwie „Spisok delegatow XIII Międzynarodowego Kongressa Istorycznych Nauk”, Moskwa 16—23 August 1970, rozprawczonym w ostatnim dniu Kongresu.
 - 2) A. A. Karpowa, A. B. Saks, N. M. Usunowa i M. W. Fehner: „Das Staatliche Historische Museum”, Verlag für fremdsprachige Literatur, Moskwa 1958.
 - 3) Mieczysław Gębarowicz: „Polski Słownik Biograficzny”, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1935, tom I, str. 65—66, hasło: Aleksander biskup płocki.
 - 4) Sigtuna — miasto położone ok. 30 km na północny-zachód od Sztokholmu. Jedno z najstarszych miast Szwecji, dawna jej stolica. Siedziba biskupstwa. Ok. 4 tys. mieszkańców. Zobacz: Wielka Encyklopedia Powszechna, PWN Warszawa 1967, tom 10, str. 515.
 - 5) Joachim Lelewel: „Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie z lat 1133, 1155”. Nakładem I. K. Zupańskiego, Poznań 1857, str. 6, 7, 28—31.
 - 6) Baron Herberstein, dyplomata i poseł cesarza Maksymiliana, Karola V i Ferdynanda widział je (jako pierwszy z pisarzy) w Nowogrodzie Wielkim w 1516 r. Wyrażał on pogląd, że drzwi te nowogrodzianie zdobyli w Korsuniu i swej katedrze ofiarowali. Stąd „Drzwi Korsuńskie”. Lelewel zwraca jednak uwagę, że „Drzwi te Korsuńskimi są zwane, bo tak Ruś mieni wszystkie pomniki przestarzałe, o których początku nie wie” (str. 8).
 - 7) Wincenty Chościak-Popiel: „Pamiętniki”. Kraków 1915, tom 2, str. 61.
 - 8) tamże, str. 64.
 - 9) Antoni Julian Nowowiejski: „Płock, monografia historyczna”, Wyd. 2 Płock 1931, str. 186—188.
 - 10) Aleksander Brückner: „Dzieje Kultury Polskiej”, tom I. Książka i Wiedza, Warszawa 1957, str. 304 i 305.
 - 11) Marian Morelowski: „Drzwi Gnieźnieńskie a sztuka obca i rodzima”. Państwowy Instytut Sztuki „Drzwi Gnieźnieńskie”, Zakład im. Ossolińskich, Wrocław 1956, tom I, str. 95.
 - 12) Wojśław Molé: „Nowogrodzka cerkiew św. Sofii”. „Słownik Starożytności Słowiańskich”, Komitet Słowianoznawstwa PAN, Zakład im. Ossolińskich, Wrocław 1968, str. 432.
 - 13) Wielka Encyklopedia Powszechna, PWN Warszawa 1966, tom 8, hasło „Płock”, str. 750.
 - 14) Stanisław Wiliński: „Monogram Drzwi Gnieźnieńskich”, Państwowy Instytut Sztuki „Drzwi Gnieźnieńskie”, Zakład im. Ossolińskich, Wrocław 1956, tom. 1, str. 120.
 - 15) V. N. Lazarew: „L'art de la Russie medievale et l'Occident XI—XV siecles”, Editions „Naouka”, Moskwa 1970, str. 25.
- Odpowiedni interesujący nas fragment wydrukowanego w języku francuskim referatu prof. Lazarew, brzmi:
- „L'absence de toute sculpture monumentale à Pskov et Novgorod est d'autant plus étonnante que la cathédrale Sainte-Sophie était, elle, embellie par les „portes de Korsoun”, que les Novgorodiens avaient rapportées de Sigtuna, capitale de la Suède, mises à sac par eux en 1187. Ces portes avaient été coulées en bronze dans les années 1152—1156 par des maîtres de Magdebourg, Rikvin et Weismut sur la commande, soit de l'archevêque de Magdebourg Wichman (1152—1192) soit de l'évêque de la ville polonaise de Plotsk, Alexandre (1129—1156) dont on retrouve les effigies sur les plaques des portes. Celles-ci avaient été démontées pour être transportées et c'est à Novgorod, au XII-e (?) siècle, qu'elles furent définitivement posées; c'est alors également qu'y furent ajoutées l'autoportrait de l'artiste, maître Abraham, la figure d'un diacre, celle d'un centaure tirant de l'arc. Quelques temps plus tard, à côté des inscriptions en latin, on grava leur traduction en russe. L'admirable plastique de ces portes, avec leur langage artistique évolué tout entier tributaire de la grande sculpture romane, ne suscita pas le moindre écho à Novgorod. Les artistes novgorodiens, tailleurs de pierre et de bois, continuèrent à donner leur préférence au bas-relief, sans remarquer l'oeuvre admirable des maîtres romans, qui avait dû les effrayer par sa pesanteur et la matérialité des personnalités: eux-mêmes représentaient ces mêmes figures de saints d'une façon plus immatérielle, plus spiritualisée”.
- 107/F. Adelung, Korsunskie wrata, nadchodząszczeszjeja w nowgorodskom Sofijskom sobore, M., 1834; J. Ahenberg, Nägra meddelanden om „Sigtuna-portarna” i Novgorod, — „Fornvännen”, 1907; A. Anisimow, Awtoportret russkogo skulptora Awraama — „Izwestija Akademii nauk SSSR, Otdelenije gumanitarnych nauk”, 1928, N-o 3, str. 173—184; A. Goldschmidt Die frühmittelalterlichen Bronzetüren von Novgorod und Gnesen, Marburg, 1932, S. 7—26, taf. 1—70; W. Bogusewicz, Magdeburjskie wrata XII weka. — „Nowgorodskij istoriczeskij sbornik”, wyp. 6. Nowgorod, 1939; I. Szaskojskij, Predanije o Sigtunskich wratach” i jego dostowernost, — „Uczyenje zapiski Leninogradskogo Gosudarstwennogo Uniwjersiteta”, No 112, Serija istoriczeskich nauk”, wyp. 14; W. Darkiewicz, op. cit., str. 29—30, tabl. 1—2.
- Zobacz również: Feliks Kopera: „Rzeźba do XIII w. włącznie. Nakładem księgarni Trzaski, Everta; Michalskiego „Polska jej dzieje i kultura”, tom I, str. 417, Warszawa.
- Tadeusz Dobrowolski: Rzeźba. Wydawnictwo literackie „Historia sztuki polskiej”, tom I, str. 104—106, Kraków 1965.
- P. S. Do pewnej popularyzacji w Polsce „Drzwi Płockich”, przyczynił się w 1967 r. Jerzy Dowiat, zamieszczając w podręczniku historii dla młodzieży liceów ogólnokształcących dotyczącą Drzwi wzmiankę, ilustrowaną ich fragmentem z podobną biskupa płockiego Aleksandra z Malonne w asyście diakonów.

Z pobytu płocczan na XIII Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Moskwie

STANISŁAW KOSTANECKI

Międzynarodowe Kongresy Nauk Historycznych odbywają się co 5 lat. Pierwszy obradował w 1900 r. w Paryżu (850 uczestników), XII — w 1965 r. w Wiedniu, XIII — w dniach 16—23 sierpnia 1970 r. w Moskwie, XIV — ma się odbyć w 1975 r. w Stanach Zjednoczonych.

Dwanaście poprzednich kongresów obradowało w krajach nie-socjalistycznych, dopiero tegoroczny został zorganizowany po raz pierwszy w Związku Radzieckim. Pobił on rekord frekwencji, gdyż w jego pracach uczestniczyło prawie 4 tysiące delegatów z 49 krajów świata. Po raz pierwszy również znalazły się na Kongresie w większości delegacje obozu socjalistycznego z delegacją Związku Radzieckiego, stanowiącą trzecią część ogółu uczestników obrad. Po niej najliczniej były reprezentowane: Stany Zjednoczone (272), Francja (220) i Polska (173). Delegacja Japonii liczyła 100 osób, Kanady — 48. Inne kraje pozaeuropejskie były reprezentowane raczej skromnie, np. Indie — 5 osób, Australia — 3, Kuba — 2, Brazylia — 1, Kongo (Kinszasa) — 1 (Polak tam zamieszkały). Chiny nie przysłały swoich delegatów. Z zachodniego Berlina przyjechało 9 osób, z Watykanu — 4. Jeśli chodzi o wiek

uczestników, to przeważała raczej średnia generacja, choć i młodych widać było dużo. Kobiet było chyba nie więcej niż kilkadziesiąt i stosunkowo niewiele z nich zabierało głos.

Uroczyste otwarcie kongresu odbyło się 16 sierpnia na Kremlu, we wspaniałym Pałacu Zjazdów, umiejętnie scharmonizowanym z zażytkową architekturą Wzgórza Kremlowskiego. Obliczona na 6000 osób wielka sala była wypełniona po brzegi. Odczytano pozdrowienia dla kongresu od premiera Związku Radzieckiego A. Kosygina i od sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych U Thanta. Referat inauguracyjny pt. „Lenin a historia” wygłosił profesor Jewgienij Zukow. Po części oficjalnej odbyło się przedstawienie francuskiego baletu romantycznego „Giselle” z 1841 roku. Występy solistów, zespołu baletowego, orkiestry oraz dekoracje złożyły się na bardzo piękne widowisko, które uczestnicy kongresu nagrodzili rzesistymi oklaskami.

Roboczy tydzień kongresu upłynął w murach Uniwersytetu im. Łomonosowa na Wzgórzach Leninowskich. Ta dzielnica uniwersytecka Moskwy składa się z kilkudziesięciu budynków, obserwatorium astronomicznego, ogrodu bota-

16. VIII. 1970 r. Fragment sali obrad — w Kremlowskim Pałacu Zjazdów — w czasie inauguracji XIII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Moskwie. Wzięło w niej udział ok. 6.000 delegatów i gości.



nicznego itp. Ozdobiona jest kwiatnikami i fontannami oraz posagami uczonych. Główna część gmachu liczy 32 piętra (240 metrów) i zakończona jest 60-metrową iglicą. Jest tu 150 obszernych sal wykładowych, wielka sala aktowa na 1500 miejsc (w niej odbywały się obrady plenarne kongresu), biblioteka licząca



Delegaci na XIII Kongres przed głównym wejściem do Uniwersytetu Łomonosowa na Wzgórzach Leninowskich w Moskwie. Od lewej: mgr Józef Kazimierski — członek Zarządu Mazowieckiego Towarzystwa Kultury w Warszawie, inż. mgr Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego i mgr Stanisław Kostanecki — dyrektor biblioteki im. Zielińskich TNP.

ponad półtora miliona tomów oraz prawie 6000 jednoosobowych pokoi. Na uniwersytecie im. Łomonosowa jest czynnych 3 tysiące wykładowców, a studiuje — 30 tysięcy studentów.

Kongres pracował w sekcjach i komisjach. Były cztery sekcje chronologiczne: starożytność, średniowiecze, historia nowożytna i historia współczesna. Z innych sekcji dwie zajmowały się naczelnymi tematami kongresu, a mianowicie: metodologią oraz historią kontynentów, głównie Azji i Afryki. Ponadto funkcjonowało kilkanaście komisji specjalistycznych, których obrady gromadziły od kilkudziesięciu do kilkuset osób. M. in. były czynne komisje: drugiej wojny światowej, historii: ruchów społecznych, kościoła, wojska, parlamentów, miast, uniwersytetów, prasy, numizmatyki oraz bibliografii i ikonografii. Szczególnym zainteresowaniem cieszyła się sekcja metodologii, w której ścierały się poglądy historyków marksistowskich i nie-marksistowskich, reprezentujących różne kierunki np. egzystencjalizm i strukturalizm. Szeroko referowano i dyskutowano miejsce nauk historycznych wśród nauk społecznych (humanistycznych). Zdobycze techniki, a szczególnie maszyny obliczeniowe także interesowały uczestników kongresu jako pomoc w ich pracy historiograficznej.

Obrady kongresu toczyły się w t. zw. urzędowych językach: rosyjskim, francuskim, angielskim, niemieckim, włoskim i hiszpańskim. (W tym ostatnim raczej rzadko).

Gospodarze kongresu przejawili w jego organizacji duży rozmach oraz wysoką sprawność techniczną. Informacja, komunikacja, zakwaterowanie i wyżywienie — funkcjonowały znakomicie. Mimo wszystko zdarzało się jednak, że w ogromnym gmachu uniwersyteckim niejednen z uczestników kongresu zabłądził. Imponował również szeroki udział delegacji radzieckiej w opracowaniu wielu ważnych tematów, w tym również z historii innych krajów.

Delegacja polska nie tylko liczebnie należała do czołówki kongresu. W jej skład wchodził wybitni historycy z Polskiej Akademii Nauk i jej placówek oraz z wyższych uczelni Warszawy, Krakowa, Łodzi, Poznań, Wrocławia, Katowic, Gdańska, Lublina, Torunia i innych miast polskich.

W przygotowaniu kongresu brał udział prof. Aleksander Gięsztor jako członek dwunastoosobowego Biura Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych. Przewodniczącym delegacji polskiej był prof. Stefan Kieniewicz, jego zastępcą — prof. Czesław Madajczyk. Na kongresie były odczytane 4 referaty polskich historyków:

prof. Henryka Łowmiańskiego: „Przemiany społeczne w Europie środkowej i wschodniej w VI—XII wieku”.

prof. Józefa Gierowskiego: „Europa środkowa w XVII stuleciu i jej główne tendencje polityczne”;

prof. Bogusława Leśnodorskiego: „Elementy prawne i administracyjne w przekształcaniach państwa nowoczesnego” oraz:

doc. Jerzego Borejszy: „Między dwoma okresami historii powszechnej: lata 1870—1871”. Ponadto Polacy opracowali różne zagadnienia w ramach referatów zbiorowych, przewodniczyli w obradach szeregu organów kongresu, zabierali głos jako eksperci i w dyskusjach wolnych. M. in. czynny udział w pracach kongresu wzięli: profesorowie: Celina Bobińska, Tadeusz Cieślak, Karol Górski, Stanisław Herbst, Witold Kula, Czesław Łuczak, Tadeusz Łebkowski, Jerzy Topolski, Andrzej Wyczański i Henryk Zieliński. W kongresie uczestniczył również dyrektor Biblioteki Narodowej dr Witold Stankiewicz. Wśród delegatów polskich można było spotkać obok autorów prac z zakresu historii powszechnej, jak profesorowie: Janusz Pajewski czy Józef Wolski, również autorów z zakresu historii regionalnej, m. in. Mazowsza, jak doc. Irena Gięsztorowa. Byli również na kongresie (po raz pierwszy) przedstawiciele niektórych ośrodków regionalnych: Mazowsza, Podlasia, Kujaw, Ziemi Sądeckiej. Województwo warszawskie było reprezentowane przez sześćo-osobową delegację w składzie: z Warszawy — dr Benon Dymek, członek Rady Naukowej Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych i mgr Józef Kazimierski, członek zarządu

Mazowieckiego Towarzystwa Kultury, z Mławy — dr Ryszard Juskiewicz, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Mławskiej, z Siedlec — mgr Jan Jędrzychowski, prezes Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, z Płocka — inż. mgr Jakub Chojnacki, prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego i mgr Stanisław Kostanecki, dyrektor Biblioteki im. Zielińskich tegoż Towarzystwa. Delegacja ta przyleciała samolotem w grupie 45 delegatów na kongres (pod przewodnictwem doc. J. Szymańskiego) z lotniska na Okęciu na lotnisko Szeremietiewo w Moskwie.

Jeśli chodzi o udział w międzynarodowych zjazdach naukowych, to delegaci związani z Towarzystwem Naukowym Płockim mieli już pewne tradycje za sobą. W roku 1927 prezes TNP dr Aleksander Maciesza nadesłał na III sesję Międzynarodowego Instytutu Antropologii w Amsterdamie referat o typach antropologicznych Mazowsza Płockiego w XI—XII wieku. Referat został odczytany przez znakomitego antropologa prof. Kazimierza Stołyhwę, a następnie wydrukowany w Paryżu w 1928 r. Również w 1927 r. członek Towarzystwa Naukowego Płockiego Kazimierz Gelinek na II Zjeździe Geografów i Etnografów Słowiańskich w Polsce wygłosił referat pt. „Osuwiska nad Wisłą” (w Płocku i okolicach). Referat ten został wydrukowany w Pamiętniku zjazdu.

Delegaci z Płocka na XIII Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych przysłuchiwali się i przyglądali obradom plenarnym, w sekcjach i komisjach, ucząc się, zbierając doświadczenia i czyniąc spostrzeżenia. Przygotowali też do dyskusji materiały, dotyczące następujących zagadnień: 1) „Badania dziejów regionu a syntezy historii krajowej”; 2) „Miasto Płock w Polsce przykładem dynamicznego rozwoju oświaty, kultury i nauki w wyniku realizacji wielkich inwestycji przemysłowych w latach 1960—1970” (mgr inż. Jakub Chojnacki); 3) „Zagadnienie prasy regionalnej na przykładzie prasy Płocka i Mazowsza Płockiego w latach 1810—1970; 4) „Rola miasta w kształtowaniu świadomości narodowej. Przykład: miasto Płock w Polsce w latach 1772—1918”.

Ze względów bądź merytorycznych (tematy referatów) bądź technicznych doszedł do skutku płocki głos w dyskusji tylko na czwarty temat. Wygłosił go mgr Stanisław Kostanecki w języku francuskim w dniu 20 sierpnia w jednej z sal wykładowych na posiedzeniu Międzynarodowej Komisji Studiów Sławistycznych po referatach delegatów z różnych krajów (m. in. również docenta Janusza Żarnowskiego z Warszawy), przedstawiających temat: „Miasto i jego rola w tworzeniu świadomości narodowej”. W dyskusji uczestniczyli również prof. Krzysztof Dunin-Wąsowicz i docent Marek Drozdowski z Warszawy. Wraz z innymi materiałami posiedzenia Komisji Studiów Sławistycznych głos, dotyczący roli Płocka w tworzeniu świadomości narodowej w okresie zaborów, ma być wydrukowany w Księdze XIII Kongresu.

W przerwach obrad i w czasie posiłków delegaci z Płocka nawiązywali kontakty z innymi uczestnikami kongresu z Polski i z innych krajów, przy czym niektórych historyków polskich zaproszono z odczytami do Towarzystwa Naukowego Płockiego. W rozmowach z cudzoziemcami dzielono się wrażeniami z kongresu oraz starano się uzyskać informacje, dotyczące Płocka i płocczan w bliskich i dalekich krajach. Tak np. w rozmowie z pracownikami Instytutu Słowianoznawstwa w Moskwie proszono o materiały dotyczące płocczan — działaczy polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego w latach międzywojennych.

Obok udziału w obradach kongresu i w rozmowach kulturalnych płocczanie zwiedzali Moskwę i jej najciekawsze obiekty zabytkowe i współczesne — w ramach wycieczek zbiorowych lub indywidualnych. Znaczek kongresu w klapie marynarki ułatwiał zwiedzanie, skracając czas stania w kolejce, jak np. przy mauzoleum Lenina, gdzie ludzie w bardzo długich szeregach czekają nieraz po kilka godzin na wejście. Obok Mauzoleum, wykładanego płytami z czerwonego marmuru oraz szarego i czarnego labradoru, stoją popiersia przywódców



Delegaci na XIII Kongres na tle Państwowego Muzeum Historycznego na Placu Czerwonym w Moskwie. Od lewej: mgr Jan Jędrzychowski — prezes Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Siedlcach, dr Ryszard Juskiewicz — prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Mławskiej i dr Benon Dymek — członek Rady Naukowej Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych w Warszawie.

ców Związku Radzieckiego: Kalinina, Dzierżyńskiego, Stalina, Zdanowa i innych. W murze Kremla i w ziemi równoległe do muru są pochowane prochy wybitnych ludzi związanych z dawną i nową historią Kraju Rad, jak

np. pierwszego kosmonauty świata Jurija Gagarina czy Johna Reeda, autora słynnej książki „Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem”.

Licząca ponad 6,5 milionów Moskwa jest miastem bardzo rozległym. Panoramę jej podziwiali płocczanie ze Wzgórz Leninowskich. Rzeka Moskwa, znacznie węższa niż Wisła pod Płockiem, ale głębsza, opasuje stolicę. Ułatwiało to obronę w dawnych czasach. Nad „białokamiennym” miastem wznosi się 7 wieżowców, podobnych do warszawskiego Pałacu Kultury. W słońcu złocą się wieże Kremla i cerkwi moskiewskich. Część z nich jest obecnie zamieniona na muzea, jak np. sobór Wasyla Błażennego, zbudowany na polecenie cara Iwana IV Groźnego przez architekta Postnikowa Jakowlewa zwanego Barma. Budowla ta o 9 kopułach, każdej innego kształtu i koloru, stanowi arcydzieło architektury o klasie światowej. Obok niej wznosi się Wzgórze Kremłowskie (nie tak wysokie jak płockie Wzgórze Zamkowe, ale znacznie rozleglejsze), wypełnione skarbami architektury, malarstwa i sztuki złotniczej, opasane wysokimi ceglanyimi murami o 19 basztach. Mury te są długie 2,25 km, (dłuższe od wzniesionych przez Kazimierza Wielkiego murów, otaczających całe średnio-wieczne miasto Płock, które miały długości 1700 metrów).

W sąsiadującym z Kremlem Państwowym Muzeum Historycznym, w jednej z 42 sal wypełnionych tysiącami eksponatów — inż. mgr Jakub Chojnacki niespodziewanie natrafił na nieznaną dotąd historykom polskim kopię słynnych „Drzwi Płockich”, wykonanych w połowie XII wieku na zamówienie biskupa płockiego Aleksandra z Malonne dla jego katedry. Była to dla płocczan radosna niespodzianka, gdyż odkrycie ukazało możliwość realizacji śmiałego projektu, a mianowicie sporządzenia i przewiezienia odlewu tych drzwi do Płocka. Zainicjowane przez inż. Chojnackiego rozmowy z Dyrekcją Muzeum na temat drzwi, kontynuowane przez delegatów z Płocka następnego dnia po odkryciu — ukazały w nowym świetle problem i możliwości jego rozwiązania. (Sprawy tej dotyczy artykułu prezesa J. Chojnackiego).

Jednocześnie poruszono inną sprawę. W magazynach Muzeum znajduje się podobizna cara Iwana Groźnego zrekonstruowana na podstawie jego czaszki przez znanego radzieckiego antropologa-plastyka prof. Michała Gierasimowa. Zachodziła potrzeba rekonstrukcji podobizny cara, gdyż nie znano autentycznego portretu Iwana Groźnego wykonanego za jego życia z natury. Otóż w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego znajduje się książka pt. „Moscoviter wunder-

bare Historien...”, wydana w Bazylei w 1563 r., zawierająca drzeworyt z podobizną Iwana Groźnego z 1551 r. Uzgodniono z Dyrekcją Muzeum, że nastąpi wymiana fotografii drzeworytu z Iwanem Groźnym na fotografię zrekonstruowanego przez Gierasimowa popiersia tegoż cara.

W dalszym ciągu pobytu w Moskwie płocczanie zwiedzili Państwową Galerię Tretjakowską, zawierającą najbogatsze zbiory rosyjskiego i radzieckiego malarstwa i rzeźby od XI do XX wieku. Na placu przed galerią stoi rzeźba Wuczeticza przedstawiająca symbolizujące ludzkość mężczyznę, przekuwającego miecz na pług. Jest to wizja przyszłości. Przeszłość obejrżeli natomiast płocczanie w rotundzie, zawierającej „Panoramę bitwy pod Borodino”, dzieło malarza F. R. Rubo. Jest to obraz długości 115 metrów i wysokości 14 metrów, namalowany z wstrząsającym realizmem. Swoimi rozmiarami (216 hektarów) i bogactwem swych 80 pawilonów zainteresowała płocczan Wszechzwiązkowa Wystawa Osiągnięć Gospodarki Narodowej z pawilonem „Kosmos” i pomnikiem kosmonautów, śmiałym i oryginalnym obeliskiem, zakończonym modelem rakiety kosmicznej, zmierzającej w przestrzeń międzyplanetarną. Zwiedzono również olbrzymią Bibliotekę im. Lenina, liczącą 26 milionów woluminów i zatrudniającą 2.500 pracowników, oraz Państwowe Muzeum Sztuki im. Puszkina z bogatymi zbiorami sztuki zachodnio-europejskiej i starożytnego wschodu. Ponadto płocczanie zwiedzili Nowodziewiczy Monaster z XVI wieku oraz odległy o 70 km od Moskwy Zagorsk ze słynnym zespołem cerkwi, wybudowanych w XIV—XVIII wieku, wspólnym dziełem architektów i malarzy z genialnym Andrzejem Rublowem na czele.

23 sierpnia nastąpiło zamknięcie kongresu. Wybitny radziecki historyk sztuki W. N. Łazariew wygłosił referat pt. „Sztuka średnio-wiecznej Rosji a Zachód”. W referacie tym mówił m. in. o „Drzwiach Płockich” z wielkim uznaniem dla ich artystycznej wartości. Było to źródłem niemałej satysfakcji dla płocczan. Uczestników kongresu, wracających do swych domów, pożegnał nowo obrany przewodniczący Biura Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych radziecki uczonec Aleksander A. Guber. Na pożegnalnym bankiecie w olbrzymiej sali Restauracji Arbat — 4 tysiące uczestników kongresu pożegnało się między sobą i z gościnną Moskwą. Płocczanie wracali z przekonaniem, że uczestniczyli w ważnym wydarzeniu w rozwoju nauk historycznych i że ich skromny wkład do tego wydarzenia będzie w pewnym stopniu owocował również na gruncie płockim.

(Na str. 13 głos autora w dyskusji w dniu 20 sierpnia 1970 r. na posiedzeniu Międzynarodowej Komisji Studiów Sławistycznych na XIII Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Moskwie).

ROLA MIASTA W KSZTAŁTOWANIU ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ NA PRZYKŁADZIE MIASTA PŁOCKA W POLSCE W LATACH 1772—1918

Miasto Płock w Polsce, na którego przykład pragnę się powołać w dyskusji, dotyczącej roli miasta w tworzeniu świadomości narodowej, jest położone nad Wisłą, w odległości 100 km od Warszawy. Płock liczy 70 tysięcy mieszkańców i stanowi ważne centrum przemysłu (głównie petrochemicznego) oraz duży ośrodek kultury. Miasto ma już ponad 1000 lat. Z tak długich jego dziejów chciałbym wybrać i krótko przedstawić niektóre fakty i problemy, które miały miejsce w ciągu półtora stulecia, a mianowicie w latach 1772—1918, kiedy Płock był stolicą jednostki terytorialnej, zwanej województwem, a później departamentem i gubernią.

W drugiej połowie XVIII wieku państwo polskie musiało się bronić przed grożącym mu niebezpieczeństwem ze strony trzech państw sąsiednich: Prus, Rosji i Austrii rządzonych przez absolutnych i zaborczych władców. Działania Polski zaczęły się od naprawy systemu szkolnictwa, a następnie od reformy niesprawiedliwego ustroju polityczno-społecznego, od wzmożenia gospodarki i wojska.

Te sprawy realizowały się również w Płocku. W roku 1772 nastąpił pierwszy rozbiór Polski. Zorganizowana w rok później Komisja Edukacji Narodowej, pierwsze na świecie ministerstwo oświaty, zreformowała m. in. szkołę średnią w Płocku założoną w drugiej połowie XII wieku — obecnie Liceum im. marszałka Stanisława Małachowskiego, najstarszą z istniejących szkół w Polsce). W zreformowanej szkole płockiej dotychczasowy język wykładowy łaciński zastąpiono językiem polskim, a wykłady i zajęcia praktyczne wiązano bardziej z życiem i jego aktualnymi sprawami; wprowadzono również wychowanie obywatelskie w duchu patriotycznym i demokratycznym. Jednocześnie dostęp do szkoły ułatwiono synom mieszczan i chłopów. W tymże czasie podjęto również kroki, mające się przyczynić do ożywienia podupadłego rzemiosła i handlu. A w roku 1791 została uchwalona Konstytucja 3 Maja, która w sposób zasadniczy poprawiała położenie prawno-polityczne mieszczan polskich, a więc również mieszkańców Płocka i innych miast w województwie płockim. Wszystko to w sposób wyraźny przyczyniło się do podtrzymania i rozwoju świadomości narodowej na tych terenach, a także do rozszerzenia i pogłębienia uczuć patriotycznych społeczeństwa. Niestety, w wyniku drugiego rozbioru Polski Płock dostał się w 1793 r. pod panowanie Prus.

Zaborcy przystąpili do germanizacji przyłączonych do ich państwa terenów polskich. Ponieważ germanizacja ta miała postępować etapami, w szkole płockiej pozostawiono tymczasem język wykładowy polski i część dotych-

czasowych nauczycieli. Przyczyniło się to do podtrzymania świadomości narodowej mieszkańców Płocka, co wyraziło się w ich postawie patriotycznej w okresie powstania Kościuszki w 1794 r. oraz w roku 1806 i w następnych latach, kiedy to Płock z radością witał oddziały francuskie i polskie, które zwyciężyły Prusaków, a potem walczyły z armią cara Aleksandra I. Do sukcesów wojennych Napoleona w tym okresie w dużym stopniu przyczyniła się ofiarność mieszkańców Płocka i województwa płockiego w zakresie zaopatrzenia armii napoleońskiej.

Po Kongresie Wiedeńskim utworzono w 1815 roku tak zwane Królestwo Polskie, połączone unią personalną i innymi więzami z cesarstwem rosyjskim. Szkoła Płocka, nazywana wtedy Wojewódzką, odegrała znowu pożyteczną rolę. Powstało przy niej w 1820 roku Towarzystwo Naukowe Płockie, które postawiło sobie za zadanie poprzez zorganizowaną działalność naukową przyczyniać się m. in. do rozwoju gospodarczego i kulturalnego Płocka i jego regionu. (Towarzystwo to obchodzi w tym roku jubileusz 150-ej rocznicy swego założenia). Opracowano i wydrukowano wtedy pierwszą monografię historyczną Płocka, założono bibliotekę i muzeum, popierano rozwój drukarni i prasy płockiej. Z inicjatywy prezesa Towarzystwa Naukowego w 1825 roku ekshumowano i przeniesiono uroczyscie do kaplicy królewskiej w katedrze płockiej zwłoki władców Polski z XI i XII wieku: Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, za których panowania Płock był stolicą Polski, skutecznie wtedy odpierającej agresję cesarza niemieckiego na nasze granice ciągnące się wówczas nad rzeką Odrą i nad morzem Bałtyckim. Uroczystości te były wielką manifestacją uczuć patriotycznych mieszkańców Płocka. Uczucia te poświadczono w pięć lat później poprzez ofiarny udział mieszkańców miasta i województwa w powstaniu listopadowym w 1830 i 1831 roku, kiedy to złożono obfitą daninę krwi i mienia.

Podobnie w 1863 r. mieszkańcy Płocka i guberni płockiej wzięli czynny udział w powstaniu styczniowym, niestety niedostatecznie przygotowanym. Po jego klęsce Płock dzielił smutne losy miast polskich, wystawionych na represje rosyjskiego caratu, który m. in. wprowadził do szkół, do urzędów także, jako język urzędowy zamiast polskiego — rosyjski oraz system t. zw. wychowania policyjnego. Młodzież płocka broniła się przeciw tej polityce szkolnej, zakładając tajne kółka patriotyczne, postępowe, samokształceniowe. Społeczeństwo miasta tworzyło stowarzyszenia gospodarcze, sportowe i inne, gdzie również potajemnie działano w duchu patriotycznym.

W tymże duchu, mimo surowej cenzury i innych trudności, oddziaływała prasa, legalnie wychodząca w Płocku, prenumerowana i czytana również na terenie guberni płockiej. W pewnych okresach czasu były wydawane i kolportowane również czasopisma konspira-

cyjne. Także teatr płocki, na którego scenie wędrowne trupy aktorów grały sztuki w języku polskim, podtrzymywał świadomość narodową i szerzył uczucia patriotyczne.

Rozpoczęta przez klasę robotniczą Rosji i Polski rewolucja 1905 roku ułatwiła m. in. społeczeństwu naszego kraju „walkę o szkołę polską”. Olbrzymi strajk szkolny młodzieży doprowadził m. in. również w Płocku do utworzenia szkół społecznych i prywatnych z językiem wykładowym polskim, które położyły duże zasługi w podtrzymywaniu świadomości narodowej. Ułatwiło to dalszą walkę o odzyskanie niepodległości, w której w okresie I wojny światowej społeczeństwo miasta Płocka i jego regionu, t. zw. Mazowsza Płockiego

wzięło czynny udział, dokumentując swoje wyrobienie obywatelskie i patriotyczne. Rozbrojenie okupantów niemieckich w Płocku przez robotników płockich i młodzież szkolną w listopadzie 1918 roku był uwieńczeniem tej roli, jaką nasze miasto odegrało na odcinku podtrzymywania i rozwijania świadomości narodowej na przestrzeni prawie 150 lat bardzo ciężkiego okresu w historii Polski.

W pewnym sensie symbolem tych spraw jest fakt, że właśnie w Płocku urodził się i wychował Władysław Broniewski, sławny poeta i rewolucjonista, który w swym życiu i w twórczości łączył miłość do rodzinnego miasta i ojczyzny z miłością do klasy robotniczej i ludzkości.

Przemówienie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. dr. Henryka Jabłońskiego z okazji otwarcia w Płocku pierwszego w kraju Ośrodka Telewizji Dydaktycznej

W ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Telekomunikacji, obchodzonego w tym roku pod hasłem „Telekomunikacja w służbie oświaty”, w Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku został otwarty w dniu 18 maja 1970 r. jako pierwszy tego typu w Polsce „Ośrodek Telewizji Dydaktycznej”.

W uroczystości otwarcia Ośrodka wzięli udział m. in.: wiceprezes Polskiej Akademii Nauk i Minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. dr Henryk Jabłoński, poseł Ziemi Płockiej i Minister Łączności doc. dr inż. Edward Kowalczyk, wiceprezes Komitetu d/s Radia i Telewizji mgr Antoni Mirek-Olcha, wiceministrowie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego mgr inż. Roman Mistewicz i mgr Waldemar Winkiel.

W wyniku zainstalowania w Ośrodku telewizyjnych urządzeń nadawczych, zaistniała możliwość przekazywania specjalnych programów dydaktycznych placówkom oświatowym, znajdującym się w promieniu do 20 km od Filii Politechniki.

W związku z tym, że programy Ośrodka można będzie oglądać na ekranach popularnych telewizorów (na kanale piątym) skorzystają z nich zarówno studenci i uczniowie — których tylko w samym mieście uczy się ok. 24 tys. — jak i osoby, które ukończyły już naukę i które tą drogą będą miały możliwość pogłębiać i uzupełniać swoją wiedzę.

Należy podkreślić, że wszelkie prace instalacyjne związane z budową Ośrodka zostały wykonane w czynach społecznych w bardzo krótkim terminie.

Poniżej tekst przemówienia Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. dr. Henryka Jabłońskiego, wygłoszonego podczas uroczystości w tym dniu:

SZANOWNI ZEBRANI!

Jesteśmy świadkami wydarzenia niecodziennego, a nazwać je tak należy dla dwóch ważnych powodów: po pierwsze — uczestniczymy w otwarciu pierwszej antenowej stacji telewizyjnej, służącej celom szkolnym, po drugie — to ważne narzędzie pracy dydaktycznej dzia-

łać będzie w jednym z najmłodszych ośrodków kształcenia technicznego na poziomie wyższym. Wprawdzie pod tym względem, wbrew historycznej tradycji, Płock jest „córką” Warszawy, tym niemniej prawdą pozostaje, iż płocka filia Politechniki Warszawskiej zdobywa taki instrument, jakiego nie posiada centralna część tej uczelni.

Od lewej: Rektor Politechniki Warszawskiej prof. Antoni Kiliński, I sekretarz KMiP PZPR w Płocku mgr inż. Henryk Dyrda, wiceprezes d/s Radia i Telewizji mgr Antoni Mirek-Olcha, Minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. dr Henryk Jabłoński, poseł Ziemi Płockiej i Minister Łączności doc. dr inż. Edward Kowalczyk w filii Politechniki Warszawskiej w Płocku.



Jest to jeszcze jeden dowód renesansu świetności tego miasta, którego dzisiejsza rzeczywistość świadczy szczególnie wymownie o prawdzie tezy, że Polska Rzeczpospolita Ludowa jest ukoronowaniem całego naszego procesu historycznego.

W 25 lat po zwycięstwie nad barbarzyńcą, który siedzibę jednego z największych Piastów — Krzywoustego obrabować pragnął nawet z jej prastarej nazwy, by przemianować ją na Schröttersburg, widzimy jej burzliwy gospodarczy i kulturalny rozwój. Jak w najszlachetniejszym zwierciadle odbijają się w historii Płocka zmienne losy narodu naszego. Nie miejsce, by tu je w tej chwili przypomnieć, ale o jednej przynajmniej dacie wzmiankować się godzi, o powstaniu w 1820 r. Płockiego Towarzystwa Naukowego. 150 lat temu Płock, stając w czołówce walczących o własne duchowe oblicze narodu, rozwijać pragnął naukę, tworząc dla niej formy organizacyjne. Krótki był żywot tego Towarzystwa, upaść też wkrótce miała autonomia Królestwa. A gdy feldmarszałek Iwan Paskiewicz-Erywański zdobył stolicę, zasługując w carskich oczach na obelżywy dla naszego narodu tytuł „Księcia Warszawskiego”, to tu właśnie, na płockim ratuszu odbyła się ostatnia sesja Sejmu Królestwa Polskiego. I gdy nowe pokolenie znów do boju o wolność się porwało — Płock wybrano na miejsce ujawnienia się w 1863 r. Rządu Narodowego. Ale i tym razem walka była przegrana. I trzeba było dopiero potężnego zrywu rewolucyjnego proletariatu Rosji i Polski, by carat zmuszony został do częściowych choćby ustępstw. Skorzystał z nich śpiesznie Płock, restytuując w 1907 r. Płockie Towarzystwo Naukowe. Lecz choć poważne i jak najbardziej niewątpliwe były jego zasługi, zastąpić nie mogło Towarzystwo tak zawsze ważnego kul-

turotwórczo czynnika, jakim jest uczelnia wyższa, ale po temu nie było żadnych warunków. Dopiero w Polsce, w której lud włada i pracę swą w bogactwo swej ojczyzny przemienia, powstały możliwości industrializacji Polski, a w ślad za tym wielokrotnie zapotrzebowania na kadry wysokokwalifikowane, a więc i na nowe ośrodki kształcenia.

Przyszła teraz czas, że nie wystarczają nam sukcesy ilościowe. Były one potrzebne, wręcz konieczne, ale dziś już do nich ograniczać się nie wolno. Na całym froncie systemu edukacji narodowej toczy się wielka batalia o jakość. Skuteczność walki zależy przede wszystkim od właściwego określenia celów, ludzi, chcących się bić, dobrej organizacji oraz odpowiedniego sprzętu bojowego.

Cele strategiczne wytyczyła nam Partia. Przekładamy je na język konkretnych operacji w postaci planu badań naukowych i planu kształcenia kadr. Założenia taktyczne wypracowane muszą być na szczeblu uczelni. I pod tym względem sytuacja filii płockiej przez jej organiczny związek z największą uczelnią techniczną w kraju jest szczególnie korzystna, choć nie zwalnia to miejscowego kierownictwa od odpowiedzialności za należyte działanie w ramach zakreślonych przez władze nadrzędne, odpowiedzialności za poziom nauki i nauczania.

Może ktoś zapytać, co to jest nauka w uczelni tego typu. Pytanie nie jest przypadkowe, gdyż jakże często pseudokapłani od tak zwanej „czystej” rzekomo nauki robią na tym polu wiele zamieszania. I sędzę, że warto dlatego właśnie przypomnieć klasyczną już dziś definicję daną przez Tadeusza Kotarbińskiego: „nauką jest wszelka całość godna tego, by być przedmiotem nauczania intelektualnego w szkolnictwie wyższym i dopiero w szkolnictwie wyższym, w charakterze odrębnej specjalności”.

A więc nie tylko wąsko pojęte dociekania „naturalnych prawidłowości zdarzeń”, jakby chcieli niektórzy, ale — raz jeszcze powtórzmy za cytowanym filozofem — „należą do nauk ze względu na chwilę dziejową i naszą sytuację publiczną te z umiejętności praktycznych, których składniki badawcze tak się rozwinęły, że stanowią materiał wystarczający do nauczania ich w szkolnictwie wyższym jako odrębnych specjalności intelektualnych”. A więc ranga potrzeby społecznej w danej chwili dziejowej i danej sytuacji jest tu niezwykle wysoka i o tym właśnie wskazaniu pamiętać muszą ci wszyscy, którzy wykreślają sobie tzw. „zadania naukowe”, zarówno badawcze, jak i dydaktyczne.

Z racji naszego tu dziś spotkania na czoło wysuwa się problem dydaktyki, gdyż narzędzie, które otrzymuje filia płocka temu celowi ma służyć. Nie będę się rozwodził nad znaczeniem audio-wizualnych form nauczania, nad tym jak ułatwiają one możliwość szybszego uzyskiwania pożądaných wyników. Sprawa ta bowiem nie jest ani nowa, ani sporna. Warto się jednak zastańowić nad tym, co jest specyfiką tego właśnie narzędzia dydaktyki. Jest nim możliwość wyjścia nauki i nauczania poza wewnętrzne mury samej uczelni. I istotne w tym wypadku są dwa szczególnie aspekty tej sprawy: możliwość rozszerzenia zasięgu odbiorców programu i publiczna weryfikacja metod nauczania, a więc zarazem świadomość kontroli i poczucie potrzeby zwiększonej samokontroli ze strony tych, którzy przed kamerami telewizji stają.

Już dawno stwierdzono, że ta właśnie świadomość wpływa na zwiększone dążenie do jasności i precyzji wykładu, przy równoczesnej nieubłaganej klęsce wszelakiego rodzaju udziwniania rzeczy prostych, co się poniekąd — pożałujcie Boże — naukowcom właśnie wydaje się nauką. Jeśli ktoś zapyta, ile wynosi połowa „100” — sprawa jest oczywista i jasna, ale gdy zapyta o to samo, ale w formie: „ile jest półtora trzeciej części od 100” — wygląda to niemal uczenie, choć jest tylko bezpotrzeb-

nym, dydaktycznie szkodliwym, nikomu niepotrzebnym udziwnianiem. A kamera telewizyjna i publiczna kontrola niewidocznych dla wykładowców obserwatorów — tego rodzaju metody bezlitośnie obnaża.

Nie zechciejcie tylko, Szanowni Zebrani, sądzić, że z tego co powiedziałem wynika, iż ośmieliłbym się przez chwilę przypuszczać, że w Płocku mógłby się kiedykolwiek zjawić przed kamerami taki karykaturalnie przeze mnie przedstawiony wykładowca. Chodziło mi tylko i jedynie o przypomnienie watorów tego typu telewizji w całej ich rozciągłości, poprzez rozmyślne wyjaskrawienie problemu. Pozostaje jednak z tego wyводу jedna rzecz niewątpliwa — możliwość rozszerzenia audytorium.

Z tego punktu widzenia — już nie tylko dla Płocka — Wasza stacja staje się swoistym laboratorium doświadczalnym, pierwszym w kraju, pozwalającym w przyszłości na wyciąganie wniosków w skalę ogólnej. Poszukiwania takie widzimy na całym świecie, a eksperymenty idą tak daleko, że — jak np. w Szwecji coraz liczniejsze jest grono zwolenników przyjmowania na studia wyższe dopiero po selekcyjnym roku, prowadzonym systemem zaocznym przy pomocy telewizji.

Nie przesądzajmy z góry, jakie dla naszej pracy będziemy mogli wnioski wyciągnąć z doświadczeń Waszej stacji. Rzecz jest w każdym razie i z tego punktu widzenia wielkiej wagi. Za stworzenie tego laboratorium chciałbym jak najgorzej podziękować przede wszystkim ministrowi Łączności Edwardowi Kowalczykowi, a ponadto Komitetowi Radia i Telewizji, Wam zaś szczęśliwym posiadaczom stacji — życzę jak największych korzyści. Oczywiście przybywa Wam również i kłopotów, ale życia bez kłopotów nie ma i być nie może, rzecz tylko w tym, by były one na coraz wyższym poziomie. Ten warunek — znakomity dar, jaki otrzymujecie, spełnia w całej rozciągłości. I za to raz jeszcze składam podziękowanie „darczyńcy”, łaskawym zaś słuchaczom dziękuję za cierpliwość i uwagę.



Seminarium doktoranckie w Płocku

Realizując zgłoszone na dorocznych Walnych Zgromadzeniach Towarzystwa Naukowego Płockiego wnioski członków, Zarząd zorganizował w dniu 16 lipca 1970 r. spotkanie z Rektorem Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr. Zygmuntem Rybickim, członkiem Komitetu Honorowego Jubileuszowych obchodów 150-lecia Towarzystwa w 1970 r. We wspomnianym spotkaniu władze wojewódzkie reprezentował Zastępca Przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie mgr Stanisław Marcinowski — również członek TNP.

Spotkanie poświęcone było organizacji przy Towarzystwie Naukowym Płockim seminarium doktoranckiego z zakresu nauk społecznych. Tak Rektor jak i Dziekan Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr. Klemens Szaniawski wyrazili zgodę na organizację seminarium oraz na objęcie jego kierownictwa przez kierownika katedry polityki społecznej Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr. Antoniego Rajkiewicza, członka Towarzystwa — współpracującego z Prezydium MRN w Płocku i Towarzystwem Naukowym Płockim od 10 lat.

Inicjatywa Towarzystwa Naukowego Płockiego spotkała się z dużym zainteresowaniem płocczan, czego wyrazem był udział w spotkaniu 32 kandydatów na doktorantów (do końca sierpnia zgłosiło się łącznie 50 osób).

REDAKCJA

Ostatni spis kadrowy wykazał, że na początku 1968 r. uspołecznione zakłady pracy w Polsce zatrudniały ok. 20 tys. osób posiadających stopień naukowy doktora. W roku 1969 użytkowało ten stopień 2016 osób (wobec 233 w 1936/37 roku). Warto przy tym przypomnieć, że w 1937 roku zaledwie 6114 osób ukończyło studia wyższe w (1969 r. — 44,5 tys.) i 14 tys. licea ogólnokształcące dla niepracujących (w 1969 r. — 100,2 tys.).

Liczby powyższe mówią o bardzo wyraźnych przesunięciach szczebli edukacyjnych w naszym kraju. Fakt, że obecnie co 20 absolwent szkoły wyższej posiada stopień doktora, świadczy o tym, że znaczna część osób zdobywających dyplomy ukończenia studiów dalej się kształci, podejmuje prace badawcze, uogólnia swoje doświadczenia zawodowe i w końcu pomyślnie przechodzi przez alembik przewodu doktorskiego. Hołduje ona z reguły zasadzie: *non progredi est regredi*. Nadmienić przy tym wypada, że ostatnio ok. 35% stopni doktorskich nadawano poza szkołami wyższymi. Tak więc nie tyle wymogi awansowe (a takie obowiązują w odniesieniu do pracowników naukowych szkolnictwa wyższego), co po prostu wyłącznie własne ambicje, wola, wiedza czy pasja skłaniają część t. zw. praktyków do sięgania po stopień doktorski. Zyskuje na tym i gospodarka narodowa. Każda rozprawa doktorska pomnaża bowiem, w mniejszym lub większym stopniu, potencjał naukowy i intelektualny kraju, gdyż ma ona zawierać: „samodzielne rozwiązanie przez autora zagadnienia naukowego i wykazywać jego ogólną wiedzę teoretyczną w danej dyscyplinie nauko-



16. VII. 1970 r. Prezydium spotkania w Towarzystwie Naukowym Płockim w sprawie organizacji seminarium doktoranckiego z zakresu nauk społecznych. Od lewej: prof. dr Antoni Rajkiewicz — kierownik katedry polityki społecznej na Wydziale Nauk Społecznych UW, prof. dr Zygmunt Rybicki — rektor Uniwersytetu Warszawskiego, inż. mgr Jakub Chojnacki — prezes TNP i mgr Stanisław Marcinowski — zastępca przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie.

wej” (art. 5, 1 znowelizowanej ustawy z dnia 31.III.1965 r. o stopniach naukowych i tytułach naukowych, Dz. U. nr 4/69, poz. 32).

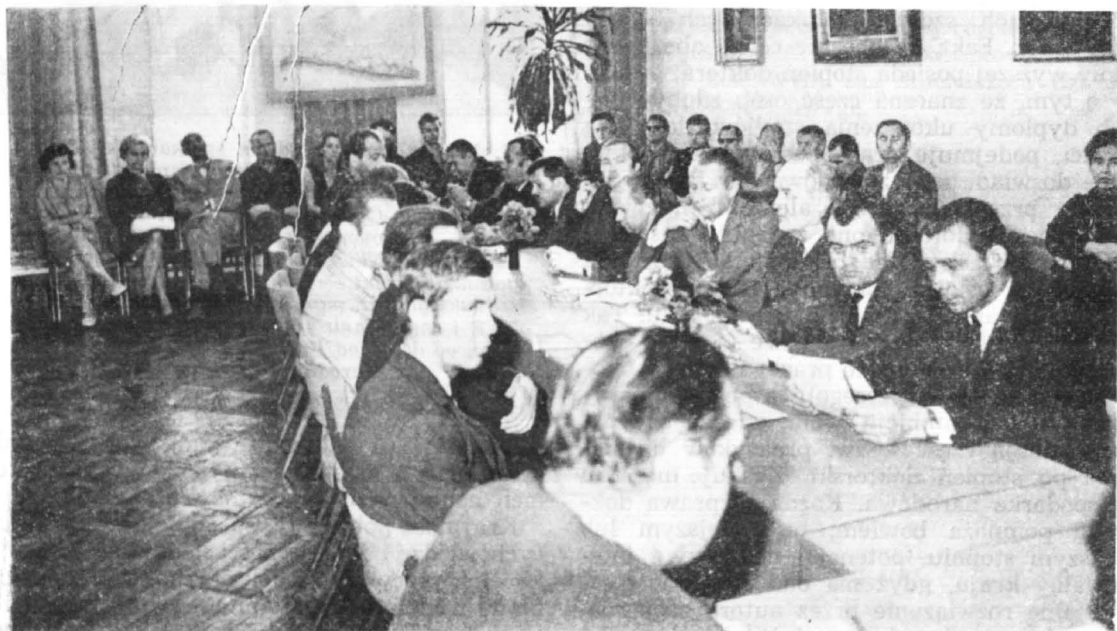
Kraj nasz potrzebuje specjalistów posiadających wiedzę i umiejętności badawcze, zweryfikowane przewodami doktorskimi. W projekcie planu wieloletniego Komitetu Nauki i Techniki (KNiT) na lata 1971—1975 mówi się, że w tym okresie powinniśmy promować ok. 19,3 tys.

nowych doktorów. Takiej kadry potrzebuje też i Płock, tym bardziej, że rozwija się tutaj szkolnictwo wyższe i placówki badawcze. Ale nie tylko dlatego. Wśród ponad 1,5 tys. Płoczan legitymujących się dzisiaj dyplomami ukończenia studiów wyższych, znajduje się dość liczne grono, które pragnie kształcić się dalej i uzyskać stopień doktora nauk ekonomicznych, technicznych, humanistycznych, prawnych, przyrodniczych czy rolniczych. Większość osób należących do wspomnianego grona posiada ogromne doświadczenie praktyczne, wiedzę zawodową i zainteresowania badawcze. Skupia się ona w Towarzystwie Naukowym Płockim, gdzie ma możliwość wymiany poglądów i kontaktów z pracownikami nauki oraz dostęp do dobrze zorganizowanego warsztatu pracy naukowej w dziedzinie dyscyplin społecznych. Część z nich uczestniczy już w seminariach doktorskich w uczelniach warszawskich, łódzkich czy poznańskich. Kilkanaście osób kończy rozprawy doktorskie (np. niedawno odbyła się w Warszawie obrona pracy doktorskiej aktywnego członka TNP p. Ireny Nowak). Godnym podkreślenia jest przy tym fakt, że ich tematyka z reguły wiąże się z miastem i regionem płockim. Do tej pory wykorzystano jednak przysłowiowe krople z morza problemów i materiałów przeszłości, teraźniejszości i przyszłości Płocka, jego gospodarki, życia kulturalnego i społecznego, bazy technicznej czy nadbudowy administracyjnej i prawnej. Ogromne bogactwo zagadnień zawiera dokumentacja dotycząca obecnej fazy uprzemysłowienia i rozwoju miasta oraz dane zgromadzone przez Komitet Badań Rejonów Uprzemysłowionych PAN. Ostatnie odkrycia archeologiczne i badania etnograficzne dostarczają też dodatkowego tworzywa do rozpraw doktorskich.



16 VII 1970 r. Prezes TNP inż. mgr Jakub Chojnacki wręcza współpracującemu z Płockiem od 10-ciu lat — prof. dr. Antoniemu Rajkiewiczowi dyplom honorowy wraz z medalem 150-lecia Towarzystwa. Z prawej: Rektor UW prof. dr Zygmunt Rybicki.

W świetle powyższych wywodów w pełni zrozumiała i godna poparcia stała się inicjatywa Towarzystwa Naukowego Płockiego zorganizowania lokalnego seminarium doktoranckiego jako instytucjonalnej formy pomocy i zachęty dla tych osób z Płocka, które myślą o dalszym kształceniu i zdobyciu stopnia doktora. Inicjatywa ta spotkała się z życzliwym przyjęciem ze strony Rektora Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr. hab. Zygmunta Ry-



16. VII. 1970 r. Uczestnicy spotkania.

bickiego i kierownictwa Wydziału Nauk Społecznych UW, które wyraziło zgodę na objęcie nad nim patronatu, a niżej podpisanemu powierzyło funkcję opiekuna seminarium.

Na spotkaniu inauguracyjnym w Płocku w dniu 16 lipca br. w obecności Rektora UW i Prezesa TNP, przedstawiono założenia organizacyjne seminarium. Wynika z nich, że:

po pierwsze — seminarium jest swego rodzaju eksperymentem w ramach działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego;

po drugie — głównym jego zadaniem jest stworzenie środowiska złożonego z ludzi, których łączy idea napisania rozprawy naukowej — w miarę możliwości i zainteresowań — na temat związany z regionem płockim;

po trzecie — posiedzenia seminaryjne (raz w miesiącu) poświęcone będą sprawom organizacji warsztatu pracy naukowej, dyskusjom dotyczącym sformułowaniu tematów badawczych i tzw. centralnych oraz referatom zawierającym wyniki prowadzonych studiów; interdyscyplinarny charakter seminarium powinien nie tylko podnosić wartość dyskusji, ale również wpływać na bezpośrednią konfrontację tez referentów z poglądami specjalistów z innych dziedzin;

po czwarte — kierownictwo seminarium będzie pomagało w wyborze promotorów i w nawiązywaniu kontaktów z nimi, oraz — w miarę

posiadanych środków — służyć będzie wsparciem materialnym;

po piąte — w ramach seminarium zorganizowane zostaną zespoły konwersacyjne z filozofii i ekonomii politycznej, ułatwiające doktorantom przygotowania się do egzaminów doktorskich (obowiązują dwa egzaminy: jeden — z filozofii lub ekonomii politycznej, drugi — z dyscypliny związanej z tematem rozprawy doktorskiej).

Rozważana jest też sprawa wydawnictwa, w którym byłyby publikowane wyróżniające się referaty seminaryjne i fragmenty prac doktorskich.

Kandydaci na seminarium otrzymali w lipcu br. pierwszy wykaz przykładowych tematów prac doktorskich związanych z Płockiem. Następny wykaz wraz z informacjami dotyczącymi procedury otwierania przewodów doktorskich itp. rozesłany zostanie w końcu września br. Pierwsze powakacyjne posiedzenie odbędzie się w Towarzystwie Naukowym Płockim dnia 10 października 1970 r.

Sekretarzem seminarium jest mgr Marek Wołyniak, radca w Zarządzie Gospodarki Terenami Wydziału GK i M Prezydium MRN w Płocku (tel. 5042 — biuro i 4601 — mieszkanie), a jego z-pcą mgr Sławomir Fedorowicz, z-pca kierownika Wydziału Spraw Wewnętrznych Prezydium MRN (tel. 3525 — biuro).

FRANCISZEK DOROBK

Sesja jubileuszowa 150-lecia Towarzystwa Naukowego Płockiego*)

W dniach 2 i 3 czerwca odbywały się w Płocku uroczystości związane ze 150 rocznicą powstania Towarzystwa Naukowego Płockiego. Był to jubileusz szczególny zarówno dla środowiska jak i dla kraju. Szczególność wydarzenia wynika z nieco odmiennych cech od tych, które towarzyszyć zwykły tego rodzaju obchodom.

Wyróżniki te dadzą się uszeregować w sposób następujący:

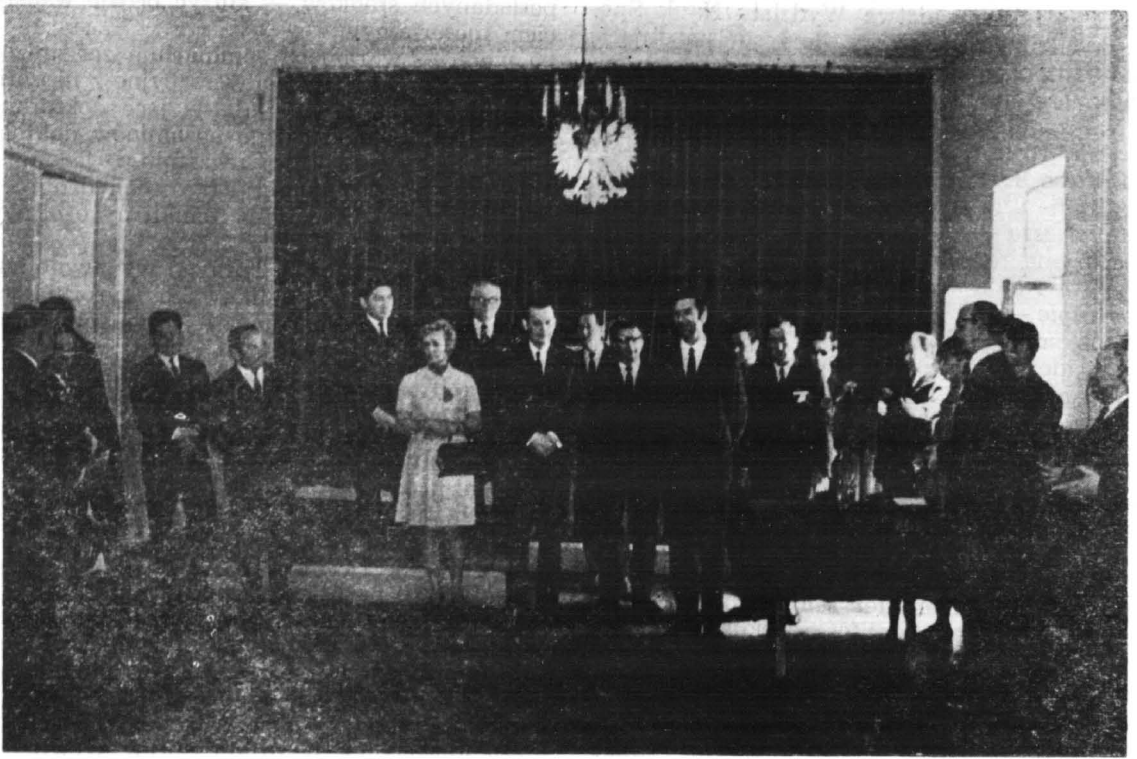
1. stu pięćdziesięcioletnia działalność w służbie nauki w środowisku nieakademickim, w różnych warunkach społecznych i politycznych, mówi o pasji twórczej ludzi miasta i regionu, o ambicjach ośrodka i uporze w działaniu. Uprzymnienie tego faktu było zasadniczym celem obchodów.
2. niewątpliwy dorobek naukowy członków Towarzystwa, którzy stworzyli sobie wła-

śny warsztat pracy badawczej, winien być socjologicznym mobilizatorem dla podejmowania i kontynuowania badań naukowych.

3. ścisłe powiązanie podejmowanych wysiłków naukowych z rozwojem kulturalnym, społecznym i gospodarczym miasta i regionu.
4. ześrodkowanie wszystkich społecznych sił wokół obchodów w celu wzbogacenia wiedzy o mieście i regionie oraz pomnożenia majątku Towarzystwa.
5. związanie z pracami Towarzystwa naukowców, działaczy politycznych i społecznych.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się historyczną datą 19 marca 1970 r., kiedy to stu pięćdziesiąt lat wcześniej Kajetan Morykoni — sekretarz Towarzystwa Naukowego Płockiego i Rektor Szkoły Wojewódzkiej Płockiej odczytywał ułożone przez siebie Ustawy TNP na pierwszym zebraniu. Obchody te trwać będą

*) Szczegółowe sprawozdanie z Jubileuszowej Sesji 150-lecia TNP zostanie opublikowane w specjalnym wydawnictwie.



3. VI. 1970 r., godz. 9. Bezpośrednio przed Sesją Jubileuszową 150-lecia Towarzystwa Naukowego Płockiego Przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie mgr Józef Pińkowski (w środku) w towarzystwie władz wojewódzkich i miejskich dokonał — w Sali Sejmowej Ratusza — dekoracji 24 członków i pracowników Towarzystwa.

Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Julian Celmer, Tadeusz Kowalewski, Alfons Żółtowski; Srebrne: Lucyna Gołębiowska, Leopold Grzegorek, Maria Kieffer-Kostanecka, Stanisław Kostanecki, Halina Zienkiewicz; Brązowy: Marian Chudzyński.

Odznaki „Za zasługi dla województwa warszawskiego” otrzymali: Złote: Stefan Kazimierz Askanas, Stanisław Chrzanowski, Barbara Daniłow, Franciszek Dorobek, Bolesław Jędrzejewski, Kazimiera Józefa Kawa, Czesław Korgul, Tadeusz Makowski, Bronisława Nowicka, Zbigniew Jerzy Sokółowski, Jan Józef Wankiewicz, Tadeusz Zebrowski; Srebrne: Maria Elżbieta Gałkowska, Edward Olbromski, Ewa Pożerska.

cały rok 1970. Czas ten wypełni praca naukowa, popularno-naukowa, wydawnicza i organizacyjna nad szczególnym pomnożeniem osiągnięć Towarzystwa. Wkładem własnego umysłu i serca czczą członkowie swój szczególny jubileusz. Okres poprzedzający uroczyste Walne Zgromadzenie w dniu 19 marca 1970 r. wyzyskano dla prac przygotowawczych. Zmobilizowano społeczną energię środowiska dla realnego wkładu w naukę i materialny rozwój placówki. Ześrodkowanie tych społecznych sił owocowało w pięknej uroczystości czerwcowej, owocuje po uroczystości i owocować będzie w przyszłości.

Przed wszystkim zwiększono liczebnie szeregi członków przez skupienie w Towarzystwie tych wszystkich, którzy pragną służyć nauce, miastu i regionowi. Zorganizowano oddziały w Wyszogrodzie i w Sierpcu, celem stworzenia możliwości i szans pracy naukowo-badawczej i popularyzatorskiej inteligencji tych środowisk. Zorganizowano kilka sympozjów i sesji naukowych, wydano wiele publikacji. Poddano remontowi kapitalnemu siedzibę Towarzystwa, stwarzając najwłaściwszą oprawę dla drogocennej biblioteki i odpowiednie warunki pracy

dla pracowników Towarzystwa, dla członków i badaczy. To wszystko stworzono ofiarnością ludzi i instytucji. Na uroczystości czerwcowe przyniesiono dar miastu i Towarzystwu w wymierzalnych jednostkach 400 tys. zł czynów indywidualnych (nie licząc wartości czynów społecznych z zakładów). Złożyły się na to ofiary książek, dzieł sztuki, niepodjętych honorariów za prace naukowe, materiały i prace remontowe. Ale to jeszcze nie stanowi o sukcesie. Sukcesem bez wątpienia wielkim oprócz ofiarności jest niewymierzalna wola służby społecznej, zrodzona z miłości do instytucji, do miasta.

Główne uroczystości trwały dwa dni. W dniu 2 czerwca odsłonięto tablice pamiątkowe. Na Rynku Starego Miasta (pl. Nowotki 7) na frontonie kamienicy, w której mieszkał i pracował dziejopis Płocka i Mazowsza Hipolit Gawarecki odsłonięto piękną granitową tablicę z jego popiersiem. Na ścianie XV-wiecznej zabytkowej siedziby Towarzystwa odsłonięto tablicę pomordowanym w hitlerowskich obozach i więzieniach członkom Towarzystwa Naukowego Płockiego. Te widome zawarte w artystycznym kształcie znaki mówić będą obecnemu i przy-



Prezydium Sesji Jubileuszowej obradującej w Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego d. Szkole Wojewódzkiej Płockiej, której nauczyciele założyli w 1820 r. Towarzystwo Naukowe. Za stołem prezydialnym — Członkowie Komitetu Honorowego obchodów, od lewej: Marian Woźniak — przewodniczący Prezydium MRN w Płocku, Józef Kozłowski — rektor Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Siedlcach, Adam Stolarzewicz — sekretarz WKW PZPR, Henryk Dyrda — I sekretarz KMiP PZPR, Dionizy Smoleński — sekretarz naukowy PAN, Janusz Groszkowski — prezes PAN, Jakub Chojnacki — prezes TNP, Henryk Szafranski — I sekretarz WKW PZPR, Kazimierz Rusinek — kierownik Ministerstwa Kultury i Sztuki, Józef Pińkowski — przewodniczący Prezydium WRN w Warszawie, Stefan Ignar — członek Rady Państwa, Henryk Skrobisz — prezes WK ZSL, Stanisław Berezowski — przewodniczący Rady Naukowej Ekonomiczno-Technicznej PWRN w Warszawie, Stanisław Herbst — prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego i Alfred Walek — prezes Mazowieckiego Towarzystwa Kultury.

szłemu pokoleniu Płocczan o ludziach, którzy własną pracą i życiem poświadczyli miłość do nauki, do ziemi, na której żyli i dla której pracowali. W tymże dniu na cmentarzach w Płocku i w Warszawie oddano hołd zmarłym członkom Towarzystwa Naukowego Płockiego. Delegacja członków Towarzystwa złożyła wieńce na grobach ministra Stanisława Kostki Potockiego w Wilanowie, Władysława Broniewskiego — honorowego członka, Tadeusza Gierzyńskiego — prezesa TNP, Marcina Kacprzaka — honorowego członka i Romana Lutyńskiego — prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego, pochowanych na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Na cmentarzu płockim delegacja członków TNP złożyły wieńce i kwiaty na grobach Aleksandra i Marii Macieszów — zasłużonego prezesa TNP i zasłużonej działaczki, prof. Czesława Idźkiewicza, Stefana i Haliny Rutskich, ks. Ignacego Lasockiego, prof. Kazimierza Gelinka, dr. Aleksandra Zaleskiego, Adama Niemirowskiego i u stóp pomnika Ludwika Krzywickiego.

W godzinach popołudniowych otwarto dwie interesujące wystawy: w gmachu Towarzystwa w syntetyczny sposób przedstawiono historię i zbiory placówki, w Liceum im. Stanisława

Małachowskiego zaś eksponowano zbiory prywatne członków Towarzystwa Naukowego. Dzień 3 czerwca 1970 roku rozpoczął się miłym akcentem. W sali Sejmowej Ratusza, tam, gdzie w dniu 23 września 1831 r. Sejm Królestwa Polskiego solwował swoją ostatnią sesję, przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie mgr Józef Pińkowski w obecności sekretarza mkr WKW PZPR, inż. Adama Stolarzewicza i władz miejscowych udekorował odznaczeniami państwowymi i odznakami „Za zasługi dla woj. warszawskiego” 24-osobową grupę członków i pracowników Towarzystwa Naukowego Płockiego.

O godzinie 10 w pięknie udekorowanej sali Liceum im. marszałka Stanisława Małachowskiego rozpoczęła się Sesja jubileuszowa poświęcona 150 rocznicy powstania Towarzystwa Naukowego, poprzedzona odsłonięciem w hallu liceum tablicy pamiątkowej, poświęconej Karetanowi Morykoniu — założycielowi i sekretarzowi Towarzystwa, które w latach 1820—1830 miało tu swoją siedzibę. Obszerną salę wypełniło ponad 300 członków, sympatyków i zaproszonych gości. Wśród głębokiej ciszy Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego mgr inż. Jakub Chojnacki otworzył uroczystość.



Fragment sali Sesji Jubileuszowej, w której wzięło udział 320 zaproszonych Darczyńców, Gości i Członków Towarzystwa.

DRODZY, MILI GOŚCIE I PRZYJACIELE!
CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA!

Przypadł mi w udziale zaszczyt otwarcia uroczystej Sesji Jubileuszowej Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Właśnie w tej szkole, wówczas Szkole Wojewódzkiej Płockiej, zostało ono przed 150 laty założone.

Wraz z tysiącletnim Płockiem przeszło różne dziejowe burze. Zawsze jednak starało się tworzyć zorganizowaną formę działalności naukowej, służąc Krajowi i Ziemi Płockiej. Jeśli nie zawsze było to możliwe wskutek wrogiej narodowi polityki zaborcy, to działalność naukową płocczanie kontynuowali indywidualnie, że wspomnę tu choćby Wincentego Hipolita Gawareckiego — pioniera badań historycznych na Mazowszu i Ludwika Krzywickiego — tytana nauki polskiej — wychowanków Szkoły Płockiej.

Jubileusz 150-lecia obchodzimy w ćwierćwiecze zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem, w którego planach leżało biologiczne wyniszczenie naszego społeczeństwa, a szczególnie jego inteligencji.

W latach ostatniej wojny zginęło 44% stanu członków Towarzystwa. Pamięć o nich utrwaliliśmy w odsłoniętej wczoraj tablicy pamiątkowej.

Dziś oddajmy im, a także wszystkim zmarłym Członkom i Pracownikom Towarzystwa, hołd powstaniem i jednogminutową ciszą.

SZANOWNNI ZEBRANI!

Jubileusz 150-lecia zobowiązuje nas do retrospektywnego spojrzenia na dotychczasową działalność Towarzystwa, do dokonania ogólnego bilansu tej działalności w przeszłości, do wytyczenia zadań na przyszłość.

Ale obchody jubileuszowe wtedy uzyskują głębsze i praktyczne znaczenie, gdy wzbogacają społeczeństwo o nowe wartości materialne i duchowe.

Stąd też w programie obchodów założyliśmy sobie rzeczowe, konkretne zadania i realizowaliśmy je.

Nasz jubileusz przyczynił się do ożywienia działalności Towarzystwa, jego komisji i sekcji oraz do wzmocnienia działalności wydawniczej; zmobilizował nas do modernizacji i uporządkowania zabytkowej siedziby Towarzystwa; spowodował dwu i półkrotne zwiększenie stanu liczebnego członków Towarzystwa.

Nasz jubileusz mobilizował także do społecznego działania na polu czynów społecznych i darów na rzecz Towarzystwa.

W okresie przygotowań do dzisiejszej Sesji Jubileuszowej w przeciągu ostatnich 22 miesięcy nasi Członkowie i Przyjaciele wykonali społecznie dla Towarzystwa z własnych środków różne prace oraz przekazali dary o łącznej wartości ponad 400 tysięcy złotych.

Wyrazili w ten sposób umiłowanie Płocka i Mazowsza, podtrzymali piękne tradycje osobistego poświęcenia własnej pracy i własnych wartości materialnych na cele publiczne. Historia Towarzystwa ma do odnotowania bardzo wiele bezinteresownej ofiarności, dzięki której ta zasłużona na Mazowszu placówka naukowo-kulturalna mogła działać i rozwijać się.

Dewizą były i są dla nas słowa zmarłego niedawno Honorowego Członka Towarzystwa, rektora prof. dr. Marcina Kacprzaka:

*„Ziemi, z której pochodzę,
ludziom, wśród których wzrosłem”.*

Dary, zapisy testamentowe, czyny społeczne są uzupełnieniem dotacji Państwa Ludowego na działalność naszej instytucji.

Otwierając Sesję Jubileuszową — niech mi wolno będzie — w imieniu Zarządu Towa-

rzystwa — powitać wszystkich przybyłych na tę uroczystość naszych Przyjaciół.

Serdecznie witam zasiadających w Prezydium członków Komitetu Honorowego Obchodów z prezesem Polskiej Akademii Nauk prof. dr. Januszem Groszkowskim, członkiem Rady Państwa prof. dr. Stefanem Ignarem i sekretarzem naukowym PAN prof. dr. Dionizym Smoleńskim na czele.

Witam sekretarza generalnego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, kierownika Ministerstwa Kultury i Sztuki Kazimierza Rusinka.

Witam serdecznie przedstawicieli władz wojewódzkich, władz politycznych i państwowych — z I sekretarzem Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej inż. Henrykiem Szafrąnskim, prezesem Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego prof. dr. Henrykiem Skrobiszem i przewodniczącym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie mgr Józefem Pińkowskim na czele.

Witam władze powiatowe z Płocka, Sierpeca, Gostynina i Pruszkowa.

Witam przedstawicieli Towarzystw Naukowych, profesorów i kierowników instytucji współpracujących z naszym Towarzystwem i nie szczędzących mu swej twórczej pomocy.

Witam władze miasta Płocka z I sekretarzem Komitetu Miasta i Powiatu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej mgr inż. Henrykiem Dyrdą, prezesem Powiatowego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego inż. Romanem Siekierskim i przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej mgr Marianem Woźniakiem na czele.

O protokołowanie obrad proszę członka Zarządu — mgr Mariana Chudzyńskiego.

Sesję Jubileuszową Towarzystwa Naukowego Płockiego uważam za otwartą.



Tablica pamiątkowa (77×125 cm) ku czci Wincentego Hipolita Gawareckiego odsłonięta w dniu 2. VI. 1970 r. na domu Nr 7 przy pl. Nowotki (Stary Rynek) przez Prezesa TNP inż. mgr Jakuba Chojnackiego. Projekt i wykonanie w granicie i brązie art. rzeźbiarz Kazimierz Zieliński z Wydziału Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Jednocześnie pragnę zakomunikować o odznaczeniu naszego Towarzystwa przez najwyższe Władze Państwowe. Uprzejmie proszę Kierownika Ministerstwa Kultury i Sztuki Kazimierza Rusinka o zabranie w tej sprawie głosu.

Tablica pamiątkowa (94×57 cm) ku czci Kajetana Morykoniego odsłonięta w dniu 3. VI. 1970 r. w Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego przez Prezesa PAN prof. dr. Janusza Groszkowskiego. Projekt i wykonanie w marmurze art. plastyk Józef Kempński.



Kazimierz Rusinek w przemówieniu, nawiązującym do ojczyźtych dziejów i roli Towarzystwa, podkreślił walor społecznego zaangażowania i społecznej pasji ludzi, którzy ukochali naukę, ukochali kraj i środowisko i dla niego żyją i pracują. Wiceminister odczytał akt nadania Towarzystwu przez Radę Państwa Złotego Krzyża Zasługi w uznaniu wybitnych zasług w rozwoju polskiej kultury i nauki. W towarzystwie Przew. Prez. WRN mgr Józefa Pińkowskiego wiceminister Kazimierz Rusinek wręczył członkom Zarządu odznaczenie. W imieniu zebranych na sali członków Towarzystwa Prezes Jakub Chojnacki w gorących słowach podziękował za to szczególnie wyróżnienie płockiej placówki naukowej.

Następnym akcentem, podkreślającym zasługi TNP dla współczesnego rozwoju Płocka, było przemówienie Przewodniczącego Prez. MRN w Płocku mgr. Mariana Woźniaka, który wskazał na szczególną rolę placówki, jako inspiratora wielu poczyniń w dziedzinie gospodarczej. Następnie odczytał tekst Uchwały Miejskiej Rady Narodowej, stwierdzającej, że Towarzystwo Naukowe Płockie dobrze zasłużyło się kulturze narodowej, miastu i Mazow-



Przemawia — w związku z odnaczeniem Towarzystwa Naukowego Płockiego Złotym Krzyżem Zasługi — Kazimierz Rusinek kierownik Ministerstwa Kultury i Sztuki, sekretarz generalny ZBOWiD, Siedzą od lewej: Henryk Szafrński — I sekretarz WKW PZPR, Józef Pińkowski — przewodniczący Prezydium WRN w Warszawie i Stefan Ignar — członek Rady Państwa, przewodniczący Komitetu Badań Rejonów Uprzemysłowanych PAN.



Polska Rzeczpospolita Ludowa

*W 150-lecie działalności
Towarzystwa Naukowego Płockiego
w uznaniu Jego zasług w rozwoju nauki, oświaty
i kultury na Mazowszu — za zasługi w pielęgnowaniu
i krzewieniu patriotyzmu i postępowych idei społecznych
wśród mieszkańców Płocka i regionu płockiego*

Rada Państwa

nadaje

Złoty Krzyż Zasługi

Towarzystwu Naukowemu Płockiemu

Przewodniczący Rady Państwa

Marian Spychalski
Marszałek Polski

Warszawa, dnia 2 czerwca 1970 r.

Dekret Rady Państwa o przyznaniu TNP Złotego Krzyża Zasługi.

Złoty Krzyż Zasługi przyjmują — w imieniu Towarzystwa Naukowego Płockiego — członkowie Zarządu: od lewej: Franciszek Dorobek — sekretarz, Jakub Chojnacki — prezes i Kazimierz Askanas, — wiceprezes. Za stołem prezydialnym — Henryk Dyrda I sekretarz KMiP PZPR, Dionizy Smoleński — sekretarz naukowy PAN i Janusz Groszkowski — prezes PAN.



szu i przyznające Towarzystwu Medal X Wieków Płocka wraz z Dyplomem. Medal przyjął Prezes TNP Jakub Chojnacki i zań podziękował.

Towarzystwo, jako pierwsza i jedyna placówka naukowa i kulturalna, podjęło działalność w pierwszych dniach oswobodzenia

**UCHWAŁA NR VII/30/70
MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ
W PŁOCKU**

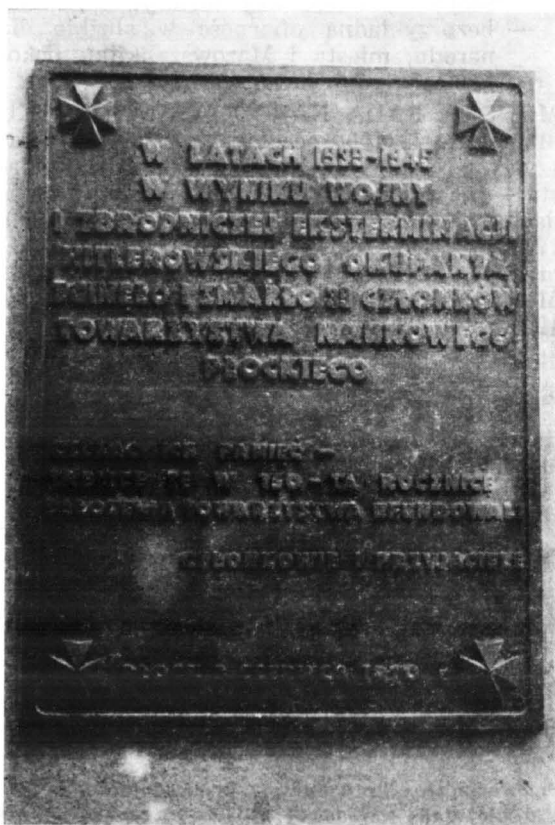
z dnia 27 marca 1970 roku

w sprawie nadania

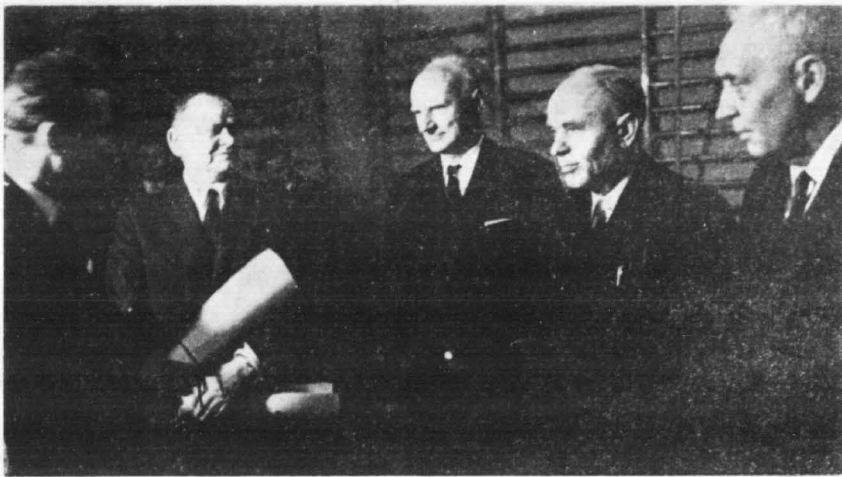
**Towarzystwu Naukowemu Płockiemu
Medalu X wieków Płocka**

Historia tysiącletniego Płocka przekazuje pokoleniom najpiękniejsze wartości świadczące o niezniszczalności myśli i wysiłku najprzedniejszych synów tej ziemi i trwałości instytucji, które ze szlachetnego porywu zrodzone przewodziły, przewodzą i przewodzić będą po wsze czasy pokoleniom pracującym na sławę i chwałę miasta i Mazowsza.

150 lat temu w dniu 3 czerwca 1820 roku przy ówczesnej Szkole Wojewódzkiej Płockiej powstało Towarzystwo Naukowe. Pełen świetności okres rozwoju krwawo przecięty został wybuchem Powstania Listopadowego. Wzniesione w 1907 roku Towarzystwo Naukowe działało z pożytkiem dla kultury narodowej, pomnażało wiedzę o mieście i regionie, tworzyło nowe wartości gospodarczego rozwoju Płocka. W ponurym okresie hitlerowskiej okupacji działalność Towarzystwa całkowicie zamarła, a niektóre jego agendy, jak np. Muzeum zostały zniszczone. Prawie połowa członków zginęła na polu walki lub w miejscach kaźni.



Tablica pamiątkowa (88X111 cm) na południowej ścianie XV-wiecznego budynku TNP przy pl. Narutowicza 8 odsłonięta w dniu 2. VI. 1970 r. przez mgr Boleśława Jędrzejewskiego, b. prezesa TNP. Projekt art. plastyka Alicji Werbachowskiej, wykonanie w brązie — odlewni Fabryki Maszyn Zniwonych w Płocku.



Członkowie Honorowi TNP.
Od prawej: Jerzy Pniewski,
Stefan Ignar, Stanisław
Herbst i Stanisław Ryszard
Dobrowolski. Niewidoczny
na zdjęciu — Dionizy Smoleński (uchwała z dn. 19. III.
1970 r. Zwyczaj. Waln. Zgromadzenia TNP).

w 1945 roku, udostępniając swoje zbiory młodzieży i społeczeństwu oraz wznawiając pracę badawczą i popularyzatorsko-naukową.

Mając na uwadze:

- utrzymywany, mimo narodowych tragedii, ciąg pracy jedynej w Płocku i na Mazowszu placówki naukowej,
- wielki wkład naukowo-badawczy do skarbnicy narodowej kultury,
- bezprzykładną ofiarność w służbie dla narodu, miasta i Mazowsza kilku pokoleń członków Towarzystwa —

MIEJSKA RADA NARODOWA W PŁOCKU dla uczczenia 150 rocznicy powstania Towarzystwa Naukowego Płockiego — chluby miasta — na podstawie artykułu 27 ustawy o radach narodowych z dnia 25-go stycznia 1958 roku (Dz. U. Nr 27, poz. 172 z 1963 roku) oraz w nawiązaniu do uchwały Nr VII/26/66 Miejskiej Rady Narodowej z dnia 3 czerwca 1966 roku uchwała, co następuje:

§ 1

Uznać, że Towarzystwo Naukowe Płockie dobrze zasłużyło się kulturze narodowej, miastu i Mazowszu.

§ 2

Nadać Towarzystwu Naukowemu Płockiemu Medal X wieków Płocka i wręczyć go publicznie — wraz z niniejszą uchwałą — w dniu 3 czerwca 1970 roku na Jubileuszowej Sesji Towarzystwa.

§ 3

Odpowiedzialne za wykonanie uchwały — Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku.

**Przewodniczący Prezydium Przewodniczący Sesji
Miejskiej Rady Narodowej Miejskiej Rady Narodowej**

(—) mgr M. WOŹNIAK (—) R. KRUPOWICZ

Po aktach dekoracji nastąpiła część referatowa, w której omówiono problemy badawcze, organizacyjno-naukowe, popularyzacji wiedzy na tle dziejów Towarzystwa. Dr Waldemar

Rołbiecki w swojej pracy „Powstanie i pierwszy okres działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego” w kontekście warunków politycznych, społecznych i gospodarczych omówił działalność naukową w latach 1820—1830, uwydatniając przede wszystkim nowoczesność kierunków i metod działania członków Towarzystwa w tym okresie. Stworzenie silnego ruchu umysłowego oraz powiązanie prac badawczych z regionem stanowiło i stanowi wielką zasługę Towarzystwa. Mgr Kazimierz Askanas Wiceprezes TNP w swoim referacie pt. „Problematyka i wyniki działalności naukowej Towarzystwa Naukowego Płockiego w Polsce Ludowej” wskazał na dużą inicjatywę i organizacyjną prężność płockiego środowiska w zakresie badań naukowych. Wiązanie sił i środków miejscowych z działalnością PAN i katedr uniwersyteckich stanowi oryginalny wkład w poznanie dziejów, w naukowe programowanie przyszłości. Ścisła współpraca z zakładami językoznawstwa, archeologii, antropologii, muzykologii, historii, socjologii, Komitetem Badań Rejonów Uprzemysławianych, nie tylko przyniosła zdobycze nauce, lecz także cenne materiały dla podejmowania racjonalnych decyzji władz, tworzących społeczno - gospodarczy kształt miasta i regionu.

Referenci w sposób dogłębny i krytyczny określili nie tylko dzieje instytucji, ale udowodnili doniosłość naukowych i społecznych konsekwencji dla środowiska i działania placówki naukowej na prowincji.

Ugruntowaną tradycję nadawania godności Członka Honorowego podtrzymano również podczas uroczystości 150-lecia.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Naukowego Płockiego uchwałą swoją z dnia 19 marca 1970 r. nadało godność Członka Honorowego Stanisławowi Ryszardowi Dobrowolskiemu, prof. dr. Stanisławowi Herbstowi, prof. dr. Stefanowi Ignarowi, prof. dr. Jerzemu Pniewskiemu i prof. dr. Dionizemu Smoleńskiemu.

Aktu wręczenia dyplomów Członkom Honorowym dokonał Prezes TNP — Jakub Chojnacki.

Szczególny charakter Towarzystwa Naukowego Płockiego, jego działanie zgodne z warunkami środowiska, jego zasługi dla polskiej nauki, dla rozwoju miasta i regionu, podkreślali przedstawiciele nauki i władz.

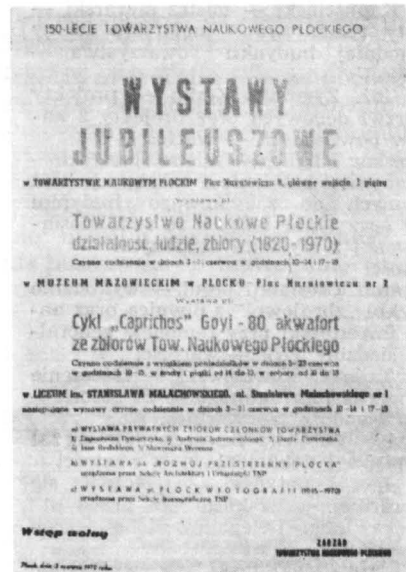
Prezes Polskiej Akademii Nauk prof. dr. Janusz Groszkowski w swoim serdecznym przemówieniu wskazał na fakt, że „Towarzystwo jest stymulatorem dużego środowiska intelektualnego, skupia wokół siebie ludzi najbardziej zainteresowanych nie tylko upowszechnieniem wiedzy, ale również — a może przede wszystkim — rozwojem swego miasta, umożliwiając lepsze poznanie wielu skomplikowanych zagadnień regionu i całego kraju”... i... „Towarzystwo oprócz swej owocnej działalności ogólnej ma również określony już dorobek w konkretnych swych działaniach, żeby wspomnieć np. o zastosowaniach matematyki dla celów płockiej petrochemii”...

Wielką rolę jaką odgrywa Towarzystwo na Mazowszu podkreślił w swoim przemówieniu Przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie mgr Józef Pińkowski. „...W okresie 150 lat swego istnienia TNP położyło duże zasługi dla rozwoju naszej kultury i jej patriotycznych tradycji, kultywując rozwój badań naukowych i piśmiennictwa, wydobywając rolę Mazowsza w pomnaniu ogólnonarodowej kultury... Przy czynnym zaangażowaniu działaczy Towarzystwa Naukowego Płockiego powstało w 1966 r. Mazowieckie Towarzystwo Kultury i działający przy nim Ośrodek Badań Naukowych”...

Odmienne w treści i formie było wystąpienie prof. dr Jerzego Pniewskiego — dyrektora Instytutu Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego. Dziękując w imieniu nowych Członków Honorowych, m. in. powiedział: „...Jestem głęboko przekonany, że atmosfera, w jakiej w tym mieście wyrosłem, umiłowanie prawdy, rzetelnej nauki i uczciwości, jakiej mnie w tej szkole nauczono, w zasadniczy sposób wpłynęły na moje życie. Chyba bez przesady mogę stwierdzić, że jeżeli coś osiągnąłem w zakresie nauki, to zawdzięczać to ukierunkowaniu nadanemu przez ludzi tego miasta. Wierzę, że tu zawsze była, jest i będzie kształcona młodzież według najlepszych wzorów, że i w tej chwili ta piękna tradycja ma najlepszych kontynuatorów. Szczerze im życzę powodzenia w ich pracy”.

Wzruszająco zabrzmiały te słowa wypowiedziane ze szczerością w gmachu szkoły, której prof. Jerzy Pniewski jest wychowankiem i którą za świadectwem dojrzałości opuścił 40 lat temu.

Towarzystwo Naukowe powstało i rozwijało się dzięki ofiarności swoich członków i miłośników ziemi płockiej. Wielki księgozbiór wyrósł z daru rodziny Zielińskich, zbiory muzealne, książki ofiarowywane przez ludzi pomnażały wartość muzeum i biblioteki Towarzystwa. W związku z darami, jakie Towarzystwo otrzymało od swoich członków i przyjaciół, Prezes Towarzystwa uroczysto wręczył 38 oso-



Afisz o pięciu wystawach jubileuszowych Towarzystwa Naukowego Płockiego.

bom Dyplomy Honorowe wraz z Medalami Pamiątkowymi, kwitując publicznie nie tylko materialną wartość wysiłku, lecz i przede wszystkim społeczne zaangażowanie, będące wynikiem szczególnego stosunku do placówki, która tak się dobrze miastu zasłużyła.

Indywidualne (prywatne) czyny społeczne i dary na rzecz Towarzystwa Naukowego Płockiego — jego członków i przyjaciół w okresie ostatnich 22 miesięcy (do 31 maja 1970 roku) w związku z jubileuszem 150-lecia (wartości powyżej 2.000 zł).

- | | |
|--|-----------|
| 1) mgr Kazimierz Askanas — zrzeczenie się honorarium autorskiego w kwocie 40.000 zł za książkę pt.: „Historia sztuki w Płocku”, dar w kwocie 3.000 zł i 6 dokumentów wartości 1.500 zł — razem | 44.500 zł |
| 2) doc. dr Tomasz Bober — 250 skryptów i książek z zakresu budownictwa — wartości | 5.000 zł |
| 3) Lucjan Byliński — mistrz blacharski — wymiana zniszczonych obróbek blacharskich na XV-wiecznym budynku Towarzystwa — wartości | 41.000 zł |
| 4) Wacław Celmer — trzydzieści siedem czasopism oraz obligacje miasta Płocka z lat 1919 i 1930 — wartości | 2.060 zł |
| 5) inż. Andrzej Cichocki — wykonanie projektu i dobór ozdobnych krzewów i bylin na wirydarz TNP — wartości | 2.000 zł |
| 6) prof. dr Władysław Fabiszewski — nieodpłatne przekazanie palmy — draceny wartości | 3.000 zł |
| 7) lek. wet. Aleksander Gierzyński — dar pieniężny w kwocie | 3.000 zł |
| 8) inż. Mieczysław Gospodarz — nadzór nad robotami elektrycznymi przy generalnym remoncie siedziby Towarzystwa — wartość | 2.500 zł |
| 9) Zofia Janczewska — dar w postaci albumu „Malarstwo Polskie” oraz dwóch obrazków rodzajowych z kolorowych koralików — wartości | 4.800 zł |
| 10) mgr Marcin Kamiński — zrzeczenie się honorarium autorskiego za pracę pt.: „Wacław Lachman — zarys życia i twórczości” — wartości | 12.000 zł |

11) Jan Kapuściński — mistrz murarski — roboty remontowo - malarskie ściany wschodniej budynku Towarzystwa — wartości	13.410 zł	32) Alfred Smigielski — odnowienie elewacji oraz przeróbka piwnic w domu przy Pl. Nowotki 7 — wartości	12 658 zł
12) mgr inż. Zygmunt Kęska — projekty 13 drzwi dębowych oraz projekty 2 napisów powitalnych — wartości	20.900 zł	33) Władysław Wolańczyk — mistrz ślusarski — restauracja zabytkowej XV-wiecznej skrzyni żelaznej — wartości	15.448 zł
13) Stanisław Kliglich — mistrz ślusarski — wykonanie i założenie 4 ozdobnych krat okiennych do zabytkowego budynku TNP oraz 7 par klamek ze stali mosiądrowanej z sztydami ozdobnymi — wartości	15.970 zł	34) mgr Tadeusz Zaremba — wykonanie sześciu projektów znaczków TNP — wartości	3.000 zł
14) inż. arch. Czesław Korgul — wykonanie projektu „zbrojowni” z piwnicą oraz nadzór inwestorski przy remoncie generalnym siedziby TNP — wartości	22.700 zł	35) Adwokaci Zespołu Nr 1 w Płocku — dar pieniężny na tablicę pamiątkową w kwocie	8.000 zł
15) mgr Tadeusz Kowalewski — zrzeczenie się honorarium autorskiego za „Płock — przewodnik” — wartości	10.000 zł	36) Kazimierz Zieliński — adiunkt Wydziału Rzeźby ASP w Warszawie — wykonanie tablicy z blachy miedzianej z napisem „Towarzystwo Naukowe Płockie” — wartości	10.000 zł
16) Jadwiga Lublicka-Tereszczenko — 231 rękopisów i dokumentów — wartości	5.000 zł	37) mgr inż. Jarosław Zienkiewicz — 320 druków zwartych, czasopism, rękopisów i dokumentów — wartości	12.629 zł
17) mgr Igor Łopatyński — zrzeczenie się honorarium autorskiego za pracę pt.: „Płocka Rada Delegatów Robotniczych 1918—1919” — wartości	11.600 zł	38) Zygmunt Zuchniewicz — piekarz — dar w postaci lodówki — wartości	9.000 zł
18) Stanisław Makuliński — wykonanie projektu medalu na 150-lecie Towarzystwa Naukowego Płockiego łącznie z odlewem w gipsie — wartości	6.000 zł		
19) mgr inż. Piotr Malinowski i Ludomir Olejniczak — opracowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej instalacji c.o. w siedzibie TNP wraz z przyłączem wartości	12.480 zł		
20) mgr Jerzy Mazuś — projekty znaczka pocztowego i talerza okolicznościowego oraz prace plastyczne i dekoracyjne — wartości	5.000 zł		
21) Leon Mieszkowicz — mistrz murarski — wykonanie parkanu na wirydarzu — wartości	15.235 zł		
22) mgr Jan Nowak — ogrodnik — 292 sztuki róż ozdobnych i ich wysadzenie na wirydarzu TNP — wartości	8.326 zł		
23) Rudolf Piechociński — wykonanie dokumentacji adaptacyjnej strychu XV-wiecznego budynku, nadzór nad remontowymi robotami budowlanymi — wartości 11.000 zł oraz dar samowara tuskiego — wartości 3.000 zł — razem	14.000 zł		
24) Władysław Ptań, Lucjan Błażejewski i Henryk Pawiński — wykonanie dokumentacji techniczno-robotczej dla instalacji elektrycznej w siedzibie Towarzystwa — wartości	5.100 zł		
25) Maria Pikulska — artysta plastyk — projekt i aranżowanie wystawy i stoisk zbiorów członków Towarzystwa — wartości	2.837 zł		
26) Stanisław Przedpełski — ogrodnik — krzewy ozdobne dla wirydarza Towarzystwa — wartości	15.000 zł		
27) Jan Rudzki — elektryk — dar w postaci 2 lamp naftowych porcelanowej i pucharowej — wartości	7.000 zł		
28) mgr inż. Zbigniew Sokołowski — wykonanie prac projektowych „zbrojowni” oraz wirydarza — wartości	5.500 zł		
29) Jadwiga Swat — członek sekcji architektury i urbanistyki — wykonanie prac projektowych „zbrojowni” oraz wirydarza — wartości	6.400 zł		
30) mgr Anna Szubianka — praca scenariuszowo-redakcyjna oraz koncepcja wystawy zbiorów członków Towarzystwa — wartości	3.750 zł		
31) Władysław Słuborski — mistrz ślusarski — wykonanie projektu 6 klamek ze stali mosiądrowanej z sztydami ozdobnymi — wartości	4.800 zł		
			Razem: 400.703 zł

Wśród 65 listów i depesz, nadesłanych do Towarzystwa Naukowego Płockiego z okazji jubileuszu podajemy tekst depeszy Członka Biura Politycznego KC PZPR, Posła Ziemi Mazowieckiej Ryszarda Strzeleckiego oraz list Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. dr. Henryka Jabłońskiego.

Zarząd

Towarzystwa Naukowego Płockiego

Serdecznie dziękuję za zaproszenie mnie na uroczystą Sesję Jubileuszową z okazji 150 rocznicy założenia Waszego Towarzystwa.

Wysoko oceniam wkład Towarzystwa Naukowego Płockiego w dynamiczny rozwój miasta Płocka i ziemi płockiej.

Nie mogąc osobiście wziąć udziału w Sesji Jubileuszowej pragnę tą drogą przekazać Członkom Towarzystwa pozdrowienia i najlepsze życzenia dalszej owocnej pracy na rzecz wszechstronnego rozwoju i rozkwitu miasta i regionu płockiego dla dobra naszej ojczyzny, Polski Ludowej.

RYSZARD STRZELECKI

Warszawa, 3 VI 1970 r.

Minister

Oświaty i Szkolnictwa Wyższego

GM 1-00121/70

Zarząd

Towarzystwa Naukowego Płockiego

Płock, Plac Narutowicza 8

Dziękuję uprzejmie za łaskawe zaproszenie na uroczystą Sesję Jubileuszową z okazji 150-lecia założenia Towarzystwa. Muszę jednak z żalem zakomunikować, że w dniu 3 czerwca będę w podróży służbowej w Bułgarii i nie będę mógł przez swą obecność na Sesji podkreślić mego szacunku dla znakomitych naukowych i kulturalnych osiągnięć Płocka oraz współczesnych, w pełni uzasadnionych jego ambicji.

Warszawa, 23 maja 1970 r.

Minister

HENRYK JABŁOŃSKI



W Muzeum Mazowieckim (Okręgowym) kierownik Ministerstwa Kultury i Sztuki Kazimierz Rusinek dokonał otwarcia wystawy — najcenniejszego zbioru Towarzystwa — cyklu „Caprichos” Goyt. Na zdjęciu: Janusz Groszkowski — prezes PAN, Jakub Chojnacki — prezes TNP, Stanisław Ryszard Dobrowolski — poeta, literat i Jerzy Pniewski — dyrektor Instytutu Fizyki Doświadczalnej UW.

Bezpośrednio po Sesji Wiceminister Kultury i Sztuki Kazimierz Rusinek dokonał otwarcia wystawy rycin Goyt z cyklu „Caprichos”, będących własnością Towarzystwa. Te rzadko prezentowane ryciny (pierwszy raz w marcu i kwietniu 1947 r. w Muzeum Narodowym) dzięki ekspozycji zorganizowanej przez Muzeum, które powołano w ramach Towarzystwa 150 lat temu, mogło obejrzeć społeczeństwo miasta i licznie przybywający turyści. Wydany katalog wystawy spopularyzuje twórczość wielkiego artysty.

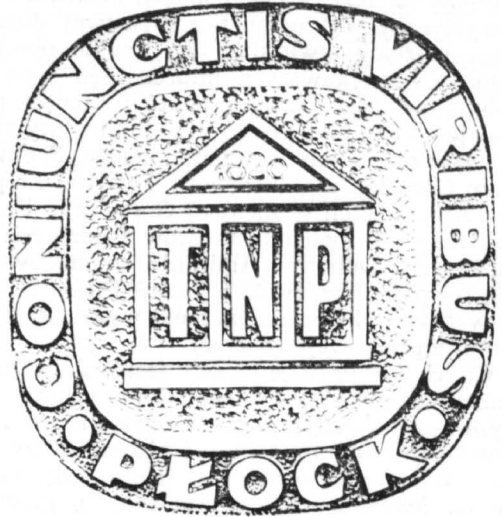
Druga wystawa jubileuszowa pt. „Towarzystwo Naukowe Płockie — działalność, ludzie i zbiory” została otwarta w siedzibie Towarzystwa przy pl. Narutowicza 8.

Bardzo sprawna była organizacja uroczystości. Wzbogacono je dodatkowymi edycjami kart pocztowych, okolicznościowym znaczkiem i stemplem pocztowym. Wydawanie kart ilustrujących zabytki archeologiczne i cenne zbiory biblioteczne stworzyło komplet cennych pamiątek, utrwalając fakt tej wielkiej w skali miasta i regionu uroczystości. Wybite medalu pamiątkowego, pięknego w kształcie i rysunku podkreślało znaczenie jubileuszu.

Na uwagę zasługuje użycie po raz pierwszy, jako elementu dekoracji, flag o barwach miej-

skich, odtworzonych na podstawie uchwały Rady Miejskiej z 1938 r.

Jest rzeczą niewątpliwą — że obchody jubileuszowe były zdarzeniem kulturowym o wielkim naukowym i społecznym znaczeniu. Uwidoczniły w sposób wyraźny siły i wartości jakie tkwiły i tkwią w społeczeństwie ziemi płockiej. Ukazały potęgę myśli i działania w służbie nauki i środowiska. Wniosły nowe wartości poznawcze i materialne, stając się przykładem obywatelskiej postawy ludzi, któ-



Medal (skala 1:1) wybitny w Mennicy Państwowej z okazji 150-lecia TNP w/g projektu plastyka Stanisława Makulińskiego.

rzy do końca umiłowali naukę i ziemię, na której wzrosli, na której żyją i pracują. I tu właśnie tkwi niezniszczalna wartość Jubileuszu 150-lecia Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Po IV Ogólnopolskim Festiwalu Folklorystycznym w Płocku

Mamy za sobą IV Ogólnopolski Festiwal Folklorystyczny w Płocku. Bez fałszywej skromności możemy stwierdzić, że jest to obecnie jedna z najciekawszych imprez tego typu w Polsce, bogatsza o kilka aspektów, których pozbawione są inne festiwale folklorystyczne. Z najważniejszych wymienić należy Festiwal Ziemi Górskich w Zakopanem, Festiwal Zespołów Amatorskich w Zielonej Górze oraz Festiwal Kapel i Instrumentalistów Ludowych w Kazimierzu Dolnym. Ambitnie organizowany jest również Rzeszowski Jarmark Pieśni i Tańca w Mielcu, którego znaczenie wykracza poza ramy imprezy wojewódzkiej.

Co charakteryzuje tamte festiwale? Zakopiański odbywa się w centrum wypoczynkowym i turystycznym, a więc służy widzom nieokreślonym albo inaczej — widzom, którzy nie dla folkloru przyjechali w góry, a jeśli tłoczą się na festiwalowych koncertach, to głównie szukając jeszcze jednej, egzotycznej dla ceprów atrakcji. Darmo wśród nich szukać robotników i młodzieży szkolnej. To, że prócz polskich występują tu liczne zespoły zagraniczne, podnosi jedynie koszt imprezy, nie zmieniając postaci rzeczy. Wąska grupa specjalistów i koneserów zainteresowanych folklorem dla potrzeb widowiskowych ma możliwość dyskutować i ścierać poglądy, ale brak transmisji do szerszych kręgów działaczy i instruktorów ogranicza kulturotwórcze znaczenie tych dyskusji. Niebłahą sprawą jest również fakt, że rygorystycznie rozdzielane nagrody i wyróżnienia skłaniają amatorów do nie zawsze zdrowej konkurencji, przyczyniając obok radości, rozgoryczenie, a bywa, że zniechęcają do dalszej pracy.

W Zielonej Górze spotykają się amatorskie zespoły, tworzone przy większych zakładach pracy, dla których folklor jest jednym z elementów repertuaru i to nie koniecznie głównym. Cechą tych zespołów jest ćwiczenie tzw. tańców ludowych i pieśni z różnych regionów, a ściślej mówiąc nie tyle z regionów co z opracowań schematycznych krakowiaka, oberka, mazura, kujawiaka itp., najczęściej według wzorów „Mazowsza” i „Śląska”. Swobodne opracowanie artystyczne układów tanecznych i pieśni może być nawet udane scenicznie, ale nie jest to folklor, tylko jego trawestacja, często daleka od oryginału. Wszystkie walory imprezy zielonogórskiej nie zmienią faktu, że nie można jej rozpatrywać w kategoriach folkloru zgodnie z naukowym rozumieniem tego terminu.

Kazimierz Dolny, sławna miejscowość turystyczna o cennych zabytkach i pięknym pejzażu, przyswoił sobie ciekawy festiwal o kameralnej formie, ale ogólnopolskim znaczeniu. Zjeżdżają się tu bowiem autentyczne (na ile jeszcze dziś mogą być autentyczne) kapele wiejskie. Ocenia się je i ustala gradacje stosując różnorodne kryteria, nie tylko etnograficzne i artystyczne. Tu, podobnie jak w Zakopanem, słuchaczami i widzami są głównie wczasowicze. W jakimś stopniu impreza ta oddziałuje również na pobliskie środowisko przemysłowe Puław.

Jarmark w Mielcu, który odbył się dopiero dwa razy, zmierza do konfrontacji wiejskich zespołów kontynuujących w formie widowiskowej rodzimy folklor różnych regionów woj. rzeszowskiego, z reprezentującymi zespołami związków zawodowych przy bogatych zakładach pracy innych województw. Łączy się tu koncerty z wystawami sztuki ludowej oraz konferencję, na której etnografowie i działacze kultury wymieniają poglądy na temat roli folkloru i metod artystycznych jego adaptacji w ruchu amatorskim. Dzięki temu, spełniając ważną rolę kulturalną w województwie rzeszowskim, Jarmark zaczyna szerzej znaczyć w skali kraju.

Na tym tle festiwal płocki w swoim skrytalizowanym już kształcie wyróżnia się czystością generalnej koncepcji oraz największym związkiem ze społecznym zapotrzebowaniem rodzimego środowiska wielkoprzemysłowego. Dodatkowe jego atuty to amfiteatr o doskonałej widoczności dla wielu tysięcy osób oraz wspaniała panorama miasta dająca naturalną oprawę imprezie. Istotnym walorem imprezy ogólnopolskiej jest położenie Płocka niemal w środku kraju oraz bliskość (niewykorzystana niestety dotąd) największych dwu miast — Warszawy i Łodzi.

JAKI BYŁ NA POCZĄTKU

Nie chcąc powtarzać szczegółów historii festiwalu płockiego utrwalonej w obszernych informatorach wydanych w 1969 i 1970 roku, pragnę jedynie przypomnieć najważniejsze aspekty dwu pierwszych imprez. Z wielu istotnych powodów słuszną inicjatywa organizowania w Płocku wielkiego festiwalu kulturalnego pojawiła się w czasie, gdy już zlokalizowano na stałe główne w skali kraju imprezy, takie jak festiwal piosenki polskiej, żołnierskiej, ra-

dzieckiej itp. W tym też czasie, po krótkotrwałym regresie, nastąpił zwrot do folkloru i zapanaowała moda na festiwale folklorystyczne. Życie wykazało, że moda ta odpowiada głębszemu zapotrzebowaniu społecznemu. Pamiętać przy tym należy, że jednym z istotnych czynników utrwalających ciągłość regionalnych i ogólnopolskich pokazów scenicznie opracowanych obrzędów, pieśni i tańców ludowych, jest zasada nieodpłatności obowiązująca amatorów, a wpływająca wybitnie na obniżenie kosztów.

Myśl zorganizowania w Płocku festiwalu folklorystycznego nie była specjalnie oryginalna. Oryginalna mogła być jedynie merytoryczna koncepcja festiwalu. Propozycja Festiwalu Ziem Nadwiślańskich, brzmiąca interesująco zawierała jednak szereg słabości, z których część od razu dała o sobie znać. Była to bowiem propozycja oparta na zasadzie topografii. Nie uwzględniała specyfiki różnych zespołów i stopnia ich faktycznego związku z folklorem. Zarówno widownia, jak i organizatorzy festiwalu przekonali się, że brak konsekwencji wypacza i ogranicza funkcje imprezy. Były to pokazy przypadkowo zestawionych form adaptacji folkloru o bardzo różnym poziomie wykonawczym, aż do repertuaru nie mającego nic wspólnego z ludowością.

Trzymanie się koncepcji topograficznej niosło niebezpieczeństwo schematu oraz powtarzania się zespołów, których akurat wzdłuż Wisły nie ma tyle, by zapewnić ich różnorodność bez szkody dla poziomu artystycznego imprezy. Płock miał prawo do ambicji stworzenia imprezy wysokiej klasy, ale trzeba było zbudować odpowiednią koncepcję.

Gwoli historycznej ścisłości należy podkreślić, że od początku festiwal charakteryzował się wszechstronnością o dużym rozmachu. Oddziaływał na miejscowe środowisko nie tylko przez koncerty zespołów lecz również przez różnego typu wystawy artystyczne, kiermasz z udziałem twórców ludowych, wieczory poezji ludowej itd. W ogólnych zarysach był więc pomyślany trafnie. Należało jedynie skryształizować jego główną linię merytoryczną, wypracować specyfikę jedyną w skali kraju. Nie można przy tym bagatelizować nabytego doświadczenia w sprawach organizacyjnych obsługi technicznej, bytowej, porządkowej itd., bez której nie może być mowy o powodzeniu przedsięwzięcia.

NA WŁASCIWEJ DRODZE

III Festiwal wykazał, że ścisłe powiązanie nauki z praktyką stało się faktem w Płocku. Nie ma powodu ukrywać, że po dyskusjach środowiskowych podsumowujących poprzednie festiwale, Muzeum Mazowieckie od początku czynnie partycypujące w ich organizacji, zaproponowało całościową koncepcję merytoryczną imprezy 1969 roku i poprzez swoich pracowników naukowych przyjęło najistotniejsze zadania wykonawcze decydujące o jej charakterze.

Przed wszystkim określono profil festiwalu w oparciu o naukowe kryteria doboru zespołów

i aktualny stan w amatorskim ruchu artystycznym. O specyfice imprezy decyduje bowiem nie sprawne załatwienie transportu, noclegów, wyżywienia, recepcji goszczonych zespołów itp. Te rzeczy muszą być sprawnie i gładko przeprowadzone i nie wymagają dyskusji, choć są trudne i wyczerpujące. Wartość i ranga tego typu festiwalu tkwi w poziomie merytorycznym, w jakości prezentowanych zespołów, w spotkań i *wszystkich składowych elementów* imprezy, decydujących o tym, czy jej treść jest adekwatna do nazwy „festiwal folklorystyczny”.

Stanowisko Kierownika Wydziału Kultury PWRN mgra Wojciecha Wardeckiego i wiceprzewodniczącego Prez. MRN mgra Franciszka Dorobka, a później wiceprzewodniczącej mgr Zofii Switalskiej było w tym względzie jednoznaczne i to zadecydowało o właściwym rozwoju płockiej imprezy.

Czym się kierowano w ustaleniu założeń III festiwalu?

1. Respektując termin **f o l k l o r** należy brać pod uwagę zespoły rzeczywiście związane z ludową tradycją artystyczną swojego regionu.
2. Festiwal powinien być nie tylko widowiskiem dla mieszkańców miasta, lecz przynieść korzyści nauce i ruchowi amatorskiemu, należy więc zorganizować sesję „Rola folkloru we współczesnej kulturze”. Wymaga to prezentacji wachlarza zespołów o różnym stopniu zaawansowania scenicznej i muzycznej obróbki tworzywa przekazanego przez tradycję. A więc należy pozyskać zespoły od najbliższych autentykowi do rekonstruujących dawne pieśni i tańce. Festiwal nie jest konkursem, a więc nie będzie jury, ocen ustalających gradację wartości zespołów ani zróżnicowanych nagród.
3. Festiwal powinien wszechstronnie oddziaływać na ruch amatorski oraz społeczeństwo miasta, regionu i dlatego składać się powinien z następujących elementów:
 - a) koncerty zespołów pieśni i tańca w Płocku i najbliższych miastach regionu
 - b) koncerty kapel
 - c) nawiązujący do dawnych jarmarków kiermasz ludowego rękodzieła z udziałem twórców, połączony z ogólną zabawą taneczną, gramii, konkursami sprawności itp.
 - d) spotkania autorskie (grupowe) ludowych poetów ze społeczeństwem,
 - e) wystawy sztuki ludowej przedłużające działanie folkloru i pogłębiające wiedzę o tradycyjnej kulturze wsi — „Strój i instrumenty ludowy” (ukazująca autentyczne stroje i instrumenty z regionów reprezentowanych przez zespoły) oraz „Sztuka ludowa we współczesnym mieszkaniu” (ukazująca współczesne wyroby cepeliowskie w zastosowaniu do przeciętnego wnętrza mieszkalnego),

- f) sesja, jako płaszczyzna dyskusji naukowców etnografów, etnomuzykologów, etnochoreografów i instruktorów oraz działaczy amatorskiego ruchu artystycznego,
- g) wydawnictwa i druki oraz drobna plastyka propagandowa (znaczkę, plakietki, chustki, pamiątki itp.),
- h) dekoracja miasta i amfiteatru.

Wszystkie te elementy powinny współdziałać, a więc powinny być traktowane jako integralne składniki imprezy podporządkowane jednolitej koncepcji merytorycznej. Lekceważenie tej sprawy musi przynieść dysonans, nieporozumienia lub efekty sprzeczne z intencją organizatorów, obniżające poziom przedsięwzięcia.

Co udało się zrealizować z przedstawionej wyżej koncepcji?

Nie będę ukrywał, że na szesnaście zakwalifikowanych na festiwal zespołów, sam osobiście odwiedziłem dwanaście, obejrzałem próby, przeprowadziłem konsultacje z kierownictwem, instruktorami zmierzając do takiego opracowania repertuaru na amfiteatr plocki, by spełniając warunki określone kryteriami merytorycznymi prezentowany folklor miał postać ciekawą, zróżnicowaną, na poziomie wykonawczym zaspokajającym wysokie wymagania widowni. Cztery zespoły kwalifikowała mgr Anna Szalańska z Instytutu Sztuki PAN. Praca ta wymagała niesamowitego wysiłku fizycznego (podróże w styczniu dosłownie od Karpat po Bałtyk), wyczerpujących przygotowań naukowych w oparciu o literaturę etnograficzną dotyczącą regionów reprezentowanych przez zespoły, konsultacji z fachowcami i działaczami szczebla wojewódzkiego itd. Utrudnieniem w doborze poszukiwanych zespołów było nie zawsze prawidłowe typowanie przez Wydziały Kultury PWRN, które przecież nie znały specyfiki festiwalu plockiego, ani warunków lokalowych. Należy też dodać, że w wielu województwach, wbrew pozorom, nie ma wyboru wśród zespołów o wymaganych walorach. Stąd powtarzające się występy „Kurpianki” z Kadzidła, „Podlasia” z Siedlec, „Kaszubów” z Kartuz, a brak w ogóle reprezentacji z województw: szczecińskiego, koszalińskiego, bydgoskiego, lubelskiego, białostockiego. Nie każdego roku nawet dobre zespoły mogą wystąpić, przeżywają bowiem okresy kryzysów kadrowych, kłopotów finansowych itp.

Piszę o tym dlatego, że często znajdujemy w ocenie prasowej i w dyskusjach obserwatorów nie związanych bezpośrednią pracą z ruchem amatorskim i przygotowaniem festiwalu najrozmaitsze pretensje, uwagi i sugestie, które czasem ranią człowieka, a najczęściej denerwują ignorancją połączoną z beztroską pewnością siebie.

Wróćmy jednak do III Festiwalu, który napewno ma znaczenie przełomowe. Wielki wysiłek opłacił się. Koncerty stały na wysokim poziomie artystycznym — widownia była za-

dowolona. Nastąpiła konfrontacja założona w koncepcji — etnografowie i działacze mogli być zadowoleni. Ale... zaledwie kilkunastu specjalistów pojawiło się w Płocku. Nie mogła więc odbyć się planowana sesja. O tym zdecydował szczególnie zbieg przypadków. Dokładnie sześć dni przed naszym festiwalem zakończył się festiwal kapel i dwudniowa konferencja naukowa w Poznaniu na identyczny temat i... z identycznymi referatami. A było to w okresie trwania Międzynarodowych Targów Poznańskich! Tam pojechali zainteresowani, nie starczyło im czasu na Płock. Że był to główny powód ubiegłorocznej absencji świadczy frekwencja na IV Festiwalu i siedemdziesięciu uczestników sympozjum.

Mimo trudności i pewnych niewygód zespoły odczuły serdeczną gościnność organizatorów i były w pełni usatysfakcjonowane pobytem w Płocku, za co należą się słowa szczególnego uznania całemu gronu ludzi z paniami Marią Makarczyk-Puciatową (PWRN Wydział Kultury w Warszawie) i Barbarą Kowalską (wówczas Kierownik Płockiego Domu Kultury) na czele.

Kiermasz sztuki ludowej był zarazem piękną wystawą i spełnił całkowicie swoje zadania. Nie zabezpieczono jednak realizacji całego programu kiermaszu, choć kapele (z przerwami i kłopotami) grały i odbywały się konkursy (chaotycznie i raczej w stylu harcerskim, a nie ludowym).

CEPELiA, którą proszono o zorganizowanie wystawy sztuki ludowej z adaptacją do mieszkania, wykpiła się pokazem tkanin ludowych (czytaj: niewyselekcjonowanej masy towarowej), który zlikwidowano zanim społeczeństwo dowiedziało się, że taki jest.

Muzeum Mazowieckie pieczęłowicie i z olbrzymim nakładem pracy przygotowało planowaną wystawę „Strój i instrument ludowy”. Wybrano i przywieziono eksponaty z muzeów i od prywatnych właścicieli z jedenastu województw. Ekspozycja ta uzupełniona była pięcioma wystawami w witrynach sklepowych na głównych ulicach i doskonale korespondowała z tym, co odbywało się w amfiteatrze.

Dekoracja miasta i amfiteatru była lepsza w tych miejscach, gdzie użyto abstrakcyjnych kolorowych plam, ale rozmieszczone w różnych widokowych punktach olbrzymie plansze z potwornymi „motywami ludowymi” raziły oko prymitywnym i karykaturalnym... przedrzeźnianiem już nie wzorów ludowych, lecz pseudo-ludowych. Był to wynik braku konsultacji projektanta i jego zleceniodawców ze specjalistą w zakresie sztuki ludowej, który był do dyspozycji w Muzeum Mazowieckim. To samo dotyczy części drobnej plastyki propagandowej, a zwłaszcza malowanych talerzy i chustek. Nie miały nic wspólnego ani z folklorem, ani ze sztuką ludową Mazowsza Płockiego, która powinna dominować w oprawie plastycznej festiwalu. Ale dobrych projektów nie robi się na kolanie.

Sukcesem było wydanie informatora. Daleki wprawdzie od doskonałości służył tym, do któ-

rych dotarł, nie tylko wiadomościami o występujących zespołach, ale również o repertuarze prezentowanym w Płocku. Wstęp pomagał we właściwym odbiorze produkcji artystycznej zespołów, orientował o sytuacji w amatorskim ruchu artystycznym.

Mankamentem zauważonym przez prasę i działaczy była prymitywna konferansjerka. Można podziwiać odwagę i poświęcenie pana Michała Sepiōła, który bez żadnego przygotowania starał się sprostać zadaniu. Niestety męczył siebie i widownię czytaniem objaśnień z „Informatora” nie przystosowanych do tego celu. Gorzej jeszcze wypadło, gdy nie licząc się z ustaleniami ściśle określającymi profil festiwalu dopuścił do prezentacji ponadprogramowego repertuaru zespołu „Olsztyn”, który w rozpędzie ponad dwie godziny tańczył i śpiewał po „krakowsku”, „łowicku”, „góralsku” wprowadzając zamęt merytoryczny i organizacyjny oraz wywołując zdziwienie kilkunastu wybitnych etnografów i etnomuzykologów, którzy akurat na ten moment przyjechali z Warszawy.

Trzy miesiące trwające zatwierdzanie przez Ministerstwo Kultury i Sztuki koncepcji IV Festiwalu (co jak wiemy skomplikowało przygotowania, opóźniło prace i szereg rzeczy uniemożliwiło) było m. in. wynikiem tego lekkomyślnego niedopatrzania. Komentarze urabiające opinię o możliwościach organizacyjnych Płocka, zwłaszcza w zakresie zapewnienia konsekwentnej realizacji przyszłej koncepcji, spowodowały wahania, które wzmógł jeszcze niefortunny projekt regulaminu festiwalu zgłoszony we wrześniu ub. r. przez Wydział Kultury PMRN w Płocku.

W sumie jednak Festiwal miał wszystkie cechy ogólnopolskiego zarówno w zakresie merytorycznym jak i co do poziomu organizacji. Wyszukał Płock na eksponowane miejsce jako ośrodek zdolny do przeprowadzenia imprezy o wielkich walorach kulturotwórczych i oryginalnym charakterze w skali kraju.

BLASKI I CIENIE IV FESTIWALU

Można by cytować wiele pochwał, których nie szczędzili zarówno zwykli widzowie, przedstawiciele prasy, radia jak i sami uczestnicy festiwalu. Czy to oznacza pełny sukces? Tak, ale tylko optyczny, zewnętrzny. Ani prasa, ani uczestniczące zespoły, ani widzowie nie wiedzą, jak olbrzymie trudności spiętrzyły się przed IV Festiwalem i jak wiele tych trudności miało charakter nieobiektywny, bo wynikało z niewłaściwości organizacyjnych, które pokonano (zresztą tylko częściowo) dzięki pełnemu samozaparcu ludzi działających wbrew wytworzonym sytuacjom. Zarysowało się niebezpieczeństwo niedoceny merytorycznej koncepcji festiwalu odpowiadającej aktualnym potrzebom, a więc nie byłoby dobranych zespołów z ustawionym repertuarem, nie byłoby wystaw, nie byłoby nawet połowy twórców ludowych na kiermaszu i to twórców najciekawszych, nie byłoby informatora itd.

Jeśli to, co było istotą festiwalu, wypadło — mimo wszystko — dobrze, jest to zasługą przede wszystkim Wydziału Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie, a konkretnie jego kierownika mgra Wojciecha Wardeckiego i Marii Makarczyk-Puciatowej oraz etnografów Muzeum Mazowieckiego w Płocku, którzy działali w pełnej świadomości wagi sprawy i umieli zmobilizować do współpracy trzech jeszcze fachowców z Centralnej Poradni Amatorskiego Ruchu Artystycznego i Instytutu Sztuki PAN.

Zabrakło jednak dla nich miejsca m. in. na konferencji prasowej, co przyniosło w skutkach błędne informacje, nieuzasadnione pretensje, uwagi i propozycje ujawnione w recenzjach z festiwalu, a dowodzące po prostu mylnej orientacji. Chowanie głowy w piasek przed prawdą i niewyciągnięcie wniosków, może przynieść nieobliczalne skutki. Festiwal płocki, jeśli chce utrzymać wysoką rangę, nie może być improwizacją. Jeśli ma być płocki to też lokalne twórcze i naukowe środowisko musi uczestniczyć w jego dziele.

Łatwo jest wchodzić na przetarte szlaki, ale festiwal nasz nie jest jeszcze imprezą opartą na mocnych podstawach materialnych, jest organizowany trochę na zasadzie — „zastaw się a postaw się”. Myślę, że kadzidło pochwał nie powinno nam przeszkodzić w trzeźwym spojrzeniu na nasze dzieło, by usunąć błędy i braki dla uzyskania jeszcze większych korzyści społecznych za mniejszą cenę.

Wszystko, co powiem dalej, wypływa z głębokiej troski o imprezę, która stała mi się serdecznie bliska i dlatego że chodzi o folklor, i dlatego że chodzi o Płock.

Ocena IV Festiwalu będzie jaśniejsza, wnioski pełniejsze, gdy porównamy jej koncepcję z realizacją.

Uzyskanie statusu ogólnopolskiego festiwalu o odrębnym obliczu, w stosunku do lawiny tego typu imprez w kraju nie było sprawą prostą ani łatwą. Wydawało się, że wystarczy skompilować regulamin wzorowany na zakopiańskim (boć to impreza międzynarodowa!), domieszać do niego trochę pomysłów z III Festiwalu i już uzyska się radosną zgodę Ministerstwa Kultury i Sztuki. Propozycja takiego regulaminu okazała się niewypałem w konfrontacji z oceną fachowców, przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki i CPARA. Wówczas, utartym już i słusznym zwyczajem, Muzeum Mazowieckie opracowało propozycję koncepcji, a po uzyskaniu uwag Ministerstwa Kultury i Sztuki merytoryczną część regulaminu, kartę zgłoszenia zespołu oraz ankietę twórcy ludowego. Zaproponowało także sposób kwalifikacji zespołów oraz formy wydawnictw. Ustaliło tematykę wystaw sztuki ludowej oraz wspólnie z CPARA problematykę sympozjum naukowców i praktyków parających się folklorem.

Cele IV Festiwalu określono w regulaminie następująco:

1. Kierowanie uwagi zespołów folklorystycznych na wydobywanie nowych wartości artystycznych i treściowych z tradycyjnej kultury ludowej i trwałe przyswajanie ich kształtującej się kulturze specjalistycznej.
2. Konfrontacja różnych zespołów kontynuujących folklor autentyczny przystosowany do wymogów sceny.
3. Ustalenie potrzeb metodologicznych i pomocy w rozwiązywaniu problemów pracy kulturalno-oświatowej w środowisku wiejskim i małomiasteczkowym.
4. Wymiana doświadczeń działaczy i instruktorów.
5. Popieranie twórczości ludowej w zakresie muzyki, wokalistyki, poezji i plastyki.
6. Udostępnienie całemu społeczeństwu, poprzez środki masowego przekazu, najwybitniejszych osiągnięć współczesnej sztuki ludowej i folkloru.

Festiwal obejmuje zespoły folklorystyczne następujących rodzajów:

- a) wiejskiej lub małomiasteczkowe bez instruktora zawodowego,
- b) wiejskie znajdujące się pod opieką instruktorów,
- c) zorganizowane i prowadzone na szczeblu powiatu.

Pod uwagę brane są wyłącznie zespoły uprawiające folklor rodzimy.

A więc regulamin zakłada integralne działanie koncertów, wystaw, kiermaszu i sympozjum. I na tej podstawie został zbudowany program festiwalu. Stosunkowo późne zatwierdzenie regulaminu (koniec marca 1970 r.) mogło uniemożliwić realizację koncepcji, gdyby nie wyjątkowo sprawne działanie Wydziału Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie. Powołał on komisję kwalifikującą zespoły w składzie: przewodniczący — Aleksander Błachowski (Muzeum Mazowieckie w Płocku), członkowie — Irena Ostrowska (CPARA), Anna Szalaśna (Instytut Sztuki PAN), Antoni Śledziwski (CPARA). W ciągu miesiąca obejrzano 17 zespołów i dokonano wszechstronnych konsultacji kontynuowanych później drogą osobistej korespondencji członków komisji z kierownictwem zespołów. Nie zakwalifikowano czterech zespołów. Wielki wysiłek opłacił się. Ci, którzy zastosowali się do rad i sugestii komisji wypadli w amfiteatrze najlepiej i dzięki temu tylko nieliczne (nieprzewidziane) dłuższy nie osłabiły całości widowiska, powszechnie uznanego za niezwykle udane.

Konsekwentny wybór zespołów zgodnie z koncepcją festiwalu przyniósł sukces potwierdzający jej prawidłowość. W konsekwencji jesteśmy już pewni, jaki powinien być profil płockiego festiwalu. Muszę jednak ostudzić zwolenników reżyserii całości widowiska, choć sam uważam, że należy maksymalnie zadbać o sprawność tego, co się dzieje na estradzie, ustalić trafną i efektowną kolejność występu zespołów itp.

Zespoły przyjeżdżają z daleka, o różnych porach i dysponują często tylko kilku godzi-

nami przed koncertem. Im bardziej są autentyczne tym mniej mają obycia z wielką sceną, mikrofonami itd. i próby wykorzystują na oswojenie się z warunkami. Nierzadko są to jeszcze próby robocze, bo zaszły nagłe zmiany w składzie lub po prostu zespoły szlifują słabsze punkty. Dla przykładu podam, że w dwu zespołach, którymi się zająłem musiałem na próbie dokonywać niezbędnych retuszów, ustawiać kapele do mikrofonu tak by były właściwe instrumenty słyszalne itd. Nie było czasu na reżyserię całości. Z tymi zespołami, które uczestniczyły już w festiwalu płockim można pokusić się w przyszłości o całościową aranżację widowiska, ale w granicach, które narzuca specyfika regionalna poszczególnych grup. Ideałem byłoby dwa dni ćwiczeń w amfiteatrze przed występem. Ale kto zwolni ludzi z pracy na 5 dni i skąd brać środki na ich utrzymanie w Płocku?

W przyszłości należy przede wszystkim rygorystycznie utrzymać limit czasu na występ, dopuszczając na wyraźne żądanie publiczności krótkie bisy. No i opracować oraz poprowadzić (najmniej dwie osoby) dobrą konferansjerkę, której wszyscy domagają się od początku historii naszego festiwalu. W tym roku po prostu nie było już czasu na załatwienie tej sprawy i pełen poświęcenia Michał Sepiół znów wystąpił wiedząc, że staje na pozycji straconej.

Równocześnie z koncertem zespołów w amfiteatrze wystąpiły w sobotę kapele ludowe na kiermaszu przed ratuszem. Były to wspaniałe kapele (dwie z nich uzyskały potem w lipcu nagrody na festiwalu w Kazimierzu Dolnym). Mimo, iż telewizja robiła, co mogła, by przeszkodzić słuchaczom (wyłączone mikrofony, chaos na estradzie itd.) tłumy ludzi zgromadziły się na placu i cierpliwie wpatrywały się w usta śpiewaków, chcąc chociaż domysleć się słów. Mimo jednak tych i innych jeszcze usterek (nieprzygotowana konferansjerką) zdobyliśmy cenne przekonanie, że podczas festiwalu można równocześnie prowadzić parę imprez w różnych punktach miasta. Wystarczy widzów i słuchaczy. Płock jest większy niż nam się wydaje, a jego mieszkańcy spragnieni strawy kulturalnej. Nie należy jej skąpić.

Tyle o koncertach, których bardziej szczegółowie omówienie mamy w prasie. Teraz kilka słów o realizacji programu całego festiwalu. Program był przemyślany i bogaty i w zasadzie wykonany. Nasuwa się jednak generalna uwaga. Zapomniano o propagandzie imprez festiwalowych wśród społeczeństwa miejscowego. Zwłaszcza imprez wychowawczych, dydaktycznych, które przede wszystkim przygotowane zostały dla mieszkańców Płocka. Afisz gęsto zadrukowany programem nie wystarczy. Powinny być wcześniejsze anonse w prasie, zapowiedzi w radiowęzłach zakładowych, głośna reklama z radiowozu itp. O takich niedociągnięciach świadczy choćby fakt, że na otwarciu wystawy „Sztuka ludowa we współczesnym mieszkaniu”, prócz władz było tylko kilka osób z... Muzeum. A przecież ta wystawa mogła odegrać niebagatelną rolę w kształtowaniu



19. VI. 1970 r. — IV Ogólnopolski Festiwal Folklorystyczny w Płocku. Otwarcie wystawy Muzeum Mazowieckiego pt. „Plastyka obrzędowa Mazowsza”. Pierwszych zwiedzających oprowadza kustosz działu etnograficznego mgr Aleksander Błachowski.

estetyki mieszkań rozwijającego się społeczeństwa naszego miasta.

Korowód z wielkim zaangażowaniem przygotowany przez niezastąpionego Waclawa Milkego też obejrzało zbyt mało osób. Należy tej sprawie poświęcić jeszcze więcej uwagi, opracować lepszą trasę, rozreklamować i pomyśleć nad scenariuszem uwzględniającym punkty zatrzymania, mini występy itp. Może nie bezpośrednio przed występami w amfiteatrze, może również poprzedniego dnia wieczorem z pochodniami? Chodzi o jak najdłuższe i jak najmocniejsze oddziaływanie zgromadzonego na festiwalu bogactwa strojów, instrumentów obrzędowych rekwizytów itd.

Trudno recenzować własną pracę, wspomnę więc tylko, że wystawa pokonkursowa „Plastyka obrzędowa Mazowsza” zlokalizowana bardzo dobrze w popularnym KMPiK miała być wkładem żywej twórczości ludowej województwa warszawskiego w dzieło IV Festiwalu. Urządzona przez Muzeum Mazowieckie po półrocznych badaniach terenowych, odszukiwaniu twórców i dawnych tradycji obrzędowych, zawierała ciekawe i rzadkie obiekty zebrane w terenie, często nieznanie nawet jeszcze nauce. Nie potrafię jednak pojąć dlaczego ani jeden z pilotów, opiekujących się z ramienia sztabu festiwalu zespołami, nie przyprowadził gości na wystawę. A przecież niektórzy kierownicy zespołów upominali się o zorganizowanie wolnego czasu.

Spotkanie z poetami ludowymi w Towarzystwie Naukowym Płockim powinno się już tam zawsze odbywać. Trudno o miłszą i lepszą organizację. Jest to zapewne fragment festiwalu, który dodaje mu pięknego blasku swym czarującym klimatem.

Kiermasz sztuki ludowej stanowi problem szczególnie. Nie udało się ściągnąć szeregu autentycznych i niezwykle atrakcyjnych artystów ludowych (np. garncarz, który miał demonstrować pracę na kole), gdyż zabrakło środków lokomocji. Kioski powtórzone za ubiegłorocznymi nie miały półek dla ekspozycji, nie dano twórcom stołów. Na kolanach wycinali lub po prostu musieli stać. Zzewnątrz wszystko wydawało się w porządku, boć to ludzie skromni i cicho znosili pragnienie choćby kropli wody, zwłaszcza ci usytuowani dalej od ratusza, jednak kiedy patrzyłem, jak się męczy na stojąco (po kilkugodzinnej podróży) wycinankarka Czesława Konopka, to mi było wstyd. A przecież ta skromna ludowa artystka występowała już nieomal we wszystkich stolicach europejskich, a do Płocka przyjechała dosłownie na parę dni przed wyjazdem do Tokio. Brak tabliczek informacyjnych o miejscu pochodzenia twórców było niezrozumiałym lekceważeniem intencji dydaktycznych kiermaszu. Znalazło się też kilku twórców prezentujących wyroby nie mające nic wspólnego ze sztuką ludową. Planowana zabawa ludowa nie odbyła się, choć ludzie na nią liczyli. A przecież kapele ściągałiśmy m. in. po to, by koncertowały i grały do tańca. Znowu zmiana koncepcji nieuzasadniona. W sumie było tłumnio, barwnie i gwarno, ale zbyt wiele niedopatrzeń i przykrych niespodzianek skłania do postawienia generalnego wniosku: kiermasz powinien być przygotowany pod odpowiednią opieką merytoryczną z ustalonym i konsekwentnie realizowanym scenariuszem. Należy analizować zgłoszenia twórców i kwalifikować ich tak samo, jak zespoły. Ustalić listę można dużo wcześniej, przeprowadzić korespondencję

a nawet przywieźć prace nie w ostatniej chwili. Wówczas będziemy mieli prawdziwy kiermasz prawdziwej sztuki ludowej. Należy także wrócić do koncepcji zabawy ludowej przy dźwiękach autentycznych kapel, ale potrzebny jest tu scenariusz i odpowiednia konferansjerka połączona z elementami funkcji wodzireja. Przygotowanie tego istotnego elementu festiwalu na zasadzie „jakoś tam będzie” jest niewybaczalnym błędem.

Był jeszcze jeden kiermasz. W programie napisano „wystawa”, ale odbywała się tam sprzedaż, a więc był to kiermasz. Chodzi o to, co pokazywano i sprzedawano jako prace „płockich artystów amatorów” obok muru zamkowego. Była to impreza organizowana tradycyjnie, ale nie jest to dobra tradycja. Sztuka tworzona z potrzeby serca przez ludzi, którzy szukają w twórczości plastycznej odprężenia po pracy zawodowej lub poświęcają jej wolny czas emerytów, zasługuje na szacunek i uznanie, czasem może nawet zachwycić. Nie jest to jednak sztuka, której ekspozycje należy łączyć z festiwalem folklorystycznym. Nie mieści się ona w merytorycznej linii imprezy, a z powodu małych wartości artystycznych prac, nie wpływa na podniesienie poziomu wizualnego festiwalu. Kochajmy naszych amatorów i stwarzajmy im jak najlepszy klimat, ale kochajmy mądrze i... zgodnie z potrzebami kulturalnymi miasta. A te wymagają przede wszystkim właściwego stosunku do artystów profesjonalnych. Mamy w Płocku artystów grafików, malarzy i to bardzo dobrych artystów. Wystarczy przeczytać recenzje wystaw, w których oni uczestniczyli, ale... nie w Płocku. W mieście o ambicjach ośrodka kulturalnego pamięta się o nich tylko, gdy trzeba wykonać okolicznościowe dekoracje ulic i gmachów. W poszukiwaniu środków do życia niewiele pozostaje im czasu na tworzenie, nie ma też — niestety — właściwego dla nich klimatu. To też na Tumach wystawiają emeryci-amatorzy, a plastycy... dekorują anonimowo ulice i place na festiwal.

Wracając do wystawy należy stwierdzić, że wielu gości (w tym i część prasy) traktowała ją jako przedłużenie kiermaszu sztuki ludowej. Do takiego odczytania wystawy przyczyniła się prymitywność wielu prac, nieporadność lub zamierzone kształtowanie formy „na ludowo”. Po co to całe nieporozumienie, wystawiające Płockowi świadectwo partykularza? Jakże z tego płyną korzyści kulturotwórcze? Czy tak prymitywne są nasze ambicje kulturalne? Wbrew powszechnemu mniemaniu dźwiganie kultury na wyższy poziom jest sprawą bardzo trudną i żmudną. I...nie znosi znachorów.

Pozostaje jeszcze do omówienia sympozjum i występ zespołu „Karadzie”, gdyż pokaz mody i wianki na Wiśle były takie, jakie być mogły, atrakcyjne w samej swojej istocie, z tym, że pokaz był innowacją na festiwalu (udaną), a feria świateł we wspaniałej nocnej scenerii Wzgórza Tumskiego, przyciągała wzrok zarówno młodzieży, jak i starszych. Zespół Milkego,

bo tak chyba wypada nazywać Zespół Domu Kultury Dzieci i Młodzieży, był jak zawsze niezawodny. Szczytem jednak naszych marzeń będzie repertuar oparty na folklorze Mazowsza Płockiego. A w Instytucie Sztuki PAN leżą setki metrów taśmy z nagraniami dokonanymi przez ekipę profesora Sobieskiego i czekają na ...odkrywcę.

A więc sympozjum. „Cenną inicjatywą” — pisze Teresa Grabowska w pofestiwalowym numerze Trybuny Ludu — „byłoby zorganizowanie w czasie festiwalu seminarium czy narady dla opiekunów zespołów folklorystycznych w kraju. Innego rodzaju zadanie spełnia bowiem sympozjum naukowe jakie w tym roku odbyło się w Płocku po festiwalu na temat „Folklor a amatorski ruch artystyczny”. Nie wiem, kto udzielał autorce informacji na ten temat, nie wiem, o czym była mowa na konferencji prasowej (przypadkowo dowiedziałem się po festiwalu, że była takowa), nie wiem jakimi wiadomościami służyło biuro prasowe festiwalu, ale wiem napewno, że autorka była po prostu błędnie zorientowana. A szkoda, bo „Trybuna Ludu” jest czytana w całym kraju i zamieszczane w niej artykuły docierają wysoko. Fakt, że z Płocka uczestniczyło w sympozjum jedynie dwie osoby spoza Muzeum daje do myślenia. A była okazja, by się co nieco nauczyć. Zorganizowane przez Centralną Poradnię Amatorskiego Ruchu Artystycznego i Muzeum Mazowieckie sympozjum, było dokładnie tym, o co chodziło red. T. Grabowskiej. Siedemdziesięciu najwybitniejszych specjalistów od folkloru, instruktorów wojewódzkich domów kultury, instruktorów i kierowników zespołów (i tych, które występowały w amfiteatrze i tych, które traktują festiwal płocki jako szkołę dobrej roboty i miejsce rzeczowej dyskusji) z całej Polski, po wysłuchaniu referatów, przez cztery godziny prowadziło ożywioną, twórczą dyskusję nad problemami artystycznego warsztatu i folkloru jako tworzywa ich pracy. Nawet zdawkowe omówienie poruszonych spraw wykracza poza ramy niniejszego artykułu dlatego zainteresowanych informuje, że stenogram sympozjum zostanie opublikowany w specjalnym wydawnictwie. W każdym razie spotkanie to, traktowane przez jego uczestników jako zamykająca festiwal impreza, odegra istotną rolę w praktyce amatorskiego ruchu artystycznego w Polsce i na zawsze zostanie związane z IV Ogólnopolskim Festiwalem Folklorystycznym w Płocku.

Skoro mowa o spotkaniach muszę wspomnieć o tym, które odbyło się z udziałem gości (kierownicy zespołów, twórcy ludowi, prasa) i organizatorów. Jeśli się chce usłyszeć prawdę o sobie i o poziomie organizacji imprezy nie należy zapraszać dyskutantów na kurtuazyjne przyjęcie.

Należy te dwie rzeczy oddzielić. Albo szczerą roboczą rozmową, wymianą myśli, sądów ludzi zaangażowanych w sprawy folkloru i festiwalu płockiego, albo przyjęcie, na którym z na-

tury rzeczy muszą brzmieć tylko podziękowania, pochwały i toasty. A że uczestnicy naszej imprezy mają coś do powiedzenia i mogą swoimi uwagami pomóc nam w obiektywnej ocenie oraz udoskonaleniu następnego festiwalu świadczą te nieliczne głosy, które nie bały się być posądzone o niewdzięczność wobec gospodarzy. Spotkanie było bardzo miłe i serdeczne, ale straciliśmy okazję usłyszenia ważnych dla nas być może rzeczy.

Z występem jugosłowiańskiego zespołu łączy się głębsza sprawa. Sam zespół był bardzo dobrze przygotowany, tak dobrze, że wyraźnie było widać, iż nie jest to zespół w rodzaju tych, które przewidywał regulamin i koncepcja festiwalu. Podbił publiczność innością folkloru, z którym nie jesteśmy osłuchani i opatrzeni oraz techniką wykonawczą niemal profesjonalną. Ale głosy oddane na niego i notatka w prasie, że był to zespół najciekawszy i najlepszy w kontakcie z polskimi w dniu jego występu, zawiera w sobie wielkie niebezpieczeństwo. Marzy nam się festiwal międzynarodowy, bo to „podniesie rangę, atrakcyjność, zaspokoi słuszne ambicje Płocka” itd. Koncerty Jugosłowian w zestawieniu z naszymi autentycznymi, ludowymi grupami śpiewającymi i tańczącymi, tak jak to było na weselach i zabawach w karczmie, musiały podobać się bardziej ze względu na powierzchowną efektywność. Groźne to dla koncepcji naszego festiwalu, jako spotkania zespołów maksymalnie

autentycznych. Mówił o tym Tomasz Spychała kierownik zespołu z Dąbrowki Wielkopolskiej z woj. zielonogórskiego. Obawiał się słusznie, że nie będzie miejsca dla naszych wiejskich zespołów, pracujących w niezwykle trudnych warunkach, obok wyselekcjonowanych wśród najlepszych z innych krajów, których autentyzm i ludowość mogą budzić wątpliwość znawców. Dlatego okłaskując „Karadzie” myślałem równocześnie z troską o właściwej drodze rozwoju plockiego festiwalu, którego organizacja napotyka na tak wielkie trudności i wymaga tak wyczerpującego wysiłku, że chwilami ręce opadają.

Na zakończenie po wielu uwagach krytycznych, których celem jest doskonalenie naszego festiwalu, należy powiedzieć, że organizacja recepcji gości była pod wielu względami bardzo dobra i sprawna. A było ich w tym roku z powodu sympozjum i sławy jaką zyskał ubiegłoroczny festiwal, nadspodziewanie dużo. Długa jest lista działaczy, których należałoby wymienić z tej okazji. To jest bezsprzeczne osiągnięcie, to jest dowód, że okrzepliśmy i zdobyliśmy ostrogi wielkiej wspaniałej imprezy o kulturotwórczym znaczeniu przekraczającym przestrzenne i czasowe ramy trzydniowych występów w amfiteatrze plockim. Tym bardziej należy przemyśleć przyszły kształt naszego festiwalu, usunąć wspólnymi siłami wszystkie cienie, by błyszczał pierwszą jakością na firmamencie kultury polskiej.

PRZYPISY

Referaty wygłoszone na sympozjum w Muzeum Mazowieckim w Płocku:

1. „Wyniki dotychczasowych konferencji folklorystycznych i wypływające z nich wnioski dla amatorskiego ruchu artystycznego” — mgr Aleksander Blachowski.
2. „Próba charakterystyki i systematyki folklorystycznych zespołów pieśni i tańca” — Irena Ostrowska i mgr Antoni Śledziwski.

stycznych zespołów pieśni i tańca” — Irena Ostrowska i mgr Antoni Śledziwski.

3. „Polski folklor taneczny i jego interpretacja w zespołach folklorystycznych” — mgr Grażyna Dąbrowska.
4. „Polski folklor muzyczny a praktyka muzyczna w zespołach folklorystycznych” — mgr Jan Stęszewski.



Lubelska karta w biografii Kajetana Morykoniego

Kajetan Morykoni (1774—1830), pedagog, literat, organizator bibliotek publicznych, nie jest postacią zapomnianą ani nieznaną. Interesowano się nim wiele, głównie jako twórcą założonego w r. 1820 Towarzystwa Naukowego przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej¹. Natomiast inne dziedziny jego działalności są mniej znane. Pewne wyobrażenie o całokształcie dokonań daje jedynie autobiografia², napisana 20 sierpnia 1823 r. i opublikowana z okazji setnej rocznicy śmierci na łamach „Rocznika Towarzystwa Naukowego w Płocku”. Znana jest przesadna skromność tego ofiarnego działacza w prezentacji swych osiągnięć. Tym większa istnieje potrzeba obiektywnego i wyczerpującego przedstawienia jego zasług położonych na polu pedagogicznym, literackim jak i organizacyjno-naukowym. Są one niewątpliwie zarówno dla Płocka, gdzie spędził dziesięć ostatnich lat swego życia, jak i dla Lubelszczyzny. Na Ziemi Lubelskiej rozpoczął Morykoni w r. 1800 długoletni zawód nauczyciela, w którym — napisze później — „więcej znalazł szczęścia, niżeli się spodziewać mógł”, najpierw jako guwerner w domu Antoniego Porębskiego, bylego sędziego krasnystawskiego a następnie Karoliny Hulewiczowej, chorążyny łuckiej w Rybczewicach. Z niemałą dozą goręczy wspominać będzie te początki: „Kilka lat ucząc dzieci w jednym domu, pomiędzy Krasnystawem a Lublinem, ledwie sposób utrzymywania się zyskiwałem, ale przez ten czas poznałem mnie i lepszy byt przygotowano. Sprowadzony w dom bliższy Lublina, miałem tylko uczyć jednego syna i dwie siostry, wkrótce jednak cisnęli się do mnie sąsiedzi, oddając mi dzieci; ile okoliczności pozwalały musiałem naprzyjmować uczniów w przybraniu nauczyciela do pomocy w prowadzeniu tej zebranej szkółki”³.

W wolnych chwilach od zajęć dydaktycznych prowadził intensywną pracę samokształceniową, korzystając z okolicznych prywatnych księgozbiorów. Próbował także swych sił na polu literackim i naukowym. Dotąd nie rozwiązana jest zagadką, dlaczego Morykoni w tym czasie ukrywał swoje prawdziwe nazwisko, używając po babce nazwiska: Sarbiewski. Podpisywał się także „Sarbiewski z Morykonich”. Może w obawie przed represjami politycznymi pragnął zatrzeć za sobą ślad zmieniając nazwisko oraz miejsce zamieszkania. Warto o tym pamiętać, gdyż brak znajomości tego szczegółu prowadzić może do fałszywego mniemania, że są to dwie różne postaci⁴.

Propozycja posady w Liceum Wołyńskim w Krzemieńcu była zaszczytnym wyróżnieniem, gdyż znana jest wielka troska twórcy tego zakładu, Tadeusza Czackiego, przy kompletowaniu zespołu profesorskiego, któremu stawał bardzo wysokie wymagania wielorakiej natury, m. in. w zakresie zainteresowań i umiejętności pracy naukowej⁵. Choć Morykoni z propozycji nie skorzystał, przywiązywał do niej dużą wagę, skoro uznał za stosowne pisać o tym w autobiografii.

W parę lat później usilnie zapobiegał o stanowisko profesora w reaktywowanej Szkole Departamentowej Lubelskiej. Jej rektora, Andrzeja Smolikowskiego, poznał w czasie swych studiów w Szkole Przygłówniej Krakowskiej. Prośbę w tej sprawie oraz obszerny życiorys skierował na ręce Michała Dymidowicza, wizytatora zakładów naukowych w departamencie lubelskim. Jest o tym wzmianka w późniejszej autobiografii: „W lipcu 1810 r. złożyłem na ręce wizytującego Szkołę Lubelską, dawnego prof. mojego, Dymidowicza, opis życia, uświadomiony świadectwy, co chlubną będą dla mnie pamiątką osób, z którymi część lat moich strawiłem. Ten opis znajdując się musi w aktach Izby Edukacyjnej”. Istotnie, w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego⁶ znalazłam pierwszą wersję życiorysu oraz sześć opinii znanych wówczas lubelskich osobistości, Michała Zgliczyńskiego, Józefa Aleksandra Puchały, Joachima Owidzkiego, Antoniego Załęskiego oraz Macieja Jabłonowskiego, o kwalifikacjach pedagogicznych i naukowych Morykoniego. Ocalały dokument nie ma tak dużych walorów źródłowych i informacyjnych co późniejsza autobiografia choćby dlatego, że dotyczy znacznie mniejszego wycinka życia. Posiada on jednak dużą wartość dla poznania postawy ideologicznej i światopoglądu jej autora.

W Szkole Departamentowej Lubelskiej wykładał kilka przedmiotów, ale z największym zamiłowaniem język polski i historię literatury ojczyźnej. Dzięki swej dużej wiedzy, wybitnym zdolnościom naukowym i dydaktycznym szybko zyskał uznanie kierownictwa uczelni oraz grona nauczycielskiego. Już w listopadzie 1811 r. informował Smolikowski władze oświatowe: „Nauczyciele Szkół Lubelskich pilnie pełnią swoje obowiązki, między którymi celują prof. Ostrowski, Sarbiewski i Wiemuth”.

Dla szkoły tej zasłużył się Morykoni nie tylko przez sumienne wypełnianie swych pedagogicznych obowiązków. Sprawując funkcję bibliotekarza szkolnego, przyczynił się do powstania i rozwoju biblioteki szkolnej. Książki

ceńił ogromnie jako jedyne wtedy źródło wiedzy. Bibliofilem nie był. Nie zachował się żaden ślad, który wskazywałby, że posiadał własną bibliotekę. Zapewne była ona luksusem dla skromnej profesorskiej kieszeni. Intensywnie korzystał natomiast z bibliotek uniwersyteckich podczas pobytu swego na studiach w Krakowie i Lwowie oraz licznych księgozbiorów prywatnych w latach spędzonych na Lubelszczyźnie. Nie było to ani łatwe ani wygodne. Stąd zrozumiała staje się wielka pasja Morykoniego organizowania publicznych bibliotek. Jego staraniem powstały biblioteki publiczne w Lublinie, Siedlcach i Płocku. Pierwsza tego rodzaju ksiąźnica w Lublinie, znana pod nazwą Instytutu Bibliopolicznego, założona 17 maja 1811 r.⁷, ściśle związana jest z osobą Kajetana Morykoniego, pioniera lubelskiego bibliotekarstwa publicznego. Był bowiem nie tylko inicjatorem tej sprawy, ale i jednym ze współorganizatorów.

Podczas wojny 1813 r. księgozbiór Instytutu Bibliopolicznego złożono do gmachu szkolnego na przechowanie. Wówczas szkoła rozpoczęła starania o zatrzymanie go na stałe. Morykoni był gorącym agitatorom tej idei, akcentując charakter publiczny biblioteki szkolnej, na co zezwalało ówczesne ustawodawstwo szkolne. Jego liczne apele i zabiegi spowodowały, że w niedługim czasie uczelnia zyskała większość udziałów złożonych przez członków Towarzystwa Instytutu Bibliopolicznego. Dało to podstawę do scalania obu księgozbiorów i założenia wspólnego ich inwentarza. Pracę tę wykonał już następca Morykoniego na stanowisku bibliotekarza szkolnego, prof. Jan Kanty Krzyżanowski. Dzięki temu, że tak poważna ilościowo i jakościowo partia książek wcielona została do biblioteki szkolnej, ta wysunęła się na czoło wszystkich podobnych, istniejących przy szkołach wojewódzkich.

Bogata indywidualność Morykoniego, rozległa wiedza i praktyka pedagogiczna nie pozostały bez wpływu na publikacje szkolne, zwane w języku urzędowym programatami, które w latach 1811—1815 redagował z dużą znajomością zagadnienia. Choć zasadniczym celem tych wydawnictw była informacja o programie publicznego popisu uczniów w ramach uroczystości zakończenia roku szkolnego, dla Morykoniego była to także znakomita okazja zapoznania społeczeństwa z dziejami zakładu, programem nauczania, problemami ówczesnej pedagogiki. Na łamach tych skromnych, dziś o kapitalnym znaczeniu źródłowym publikacji propagował Morykoni chlubne tradycje postępowego ruchu oświatowego, a zwłaszcza idee Komisji Edukacji Narodowej, którymi się entuzjasmował. Jest wiele dowodów, że ideałom tym pozostał wierny do końca życia, mimo, że zachowanie postępowej ideologii stawało się z biegiem lat coraz trudniejsze wobec radykalnej zmiany oficjalnej polityki oświatowej. M. in. w programie lubelskiej szkoły pisał: „Chcąc wyliczać dzieła Najwyższej Edukacyjnej Magistratury, przede wszystkim wspom-

Wielmożny Wzrost i Dobroć

Polaka to druga rzecz w rzeczywistości co się ma
niej więcej w sobie jest mniej wyjątkowy, lecz
drugą rzecz jest to, że w rzeczywistości nie jest to
przez to byłem wychowawcą by nie powiedzieć
się tylko nauczycielem, przynajmniej Magistra
Komisji Edukacyjnej co w rzeczywistości widać
nie było, i odczuwałem przynajmniej w swoim
czasie, że to jest to, że w rzeczywistości jest
się nie tylko nauczycielem, a może być w swoim
przebiegu życia w rzeczywistości Edukacji
przebiegał.

Kol 1792, zaliczono krainę z polski był powiat
krainę przynajmniej wszystkich krajów, które
i inne omawiać nie mogły, w swoim czasie
krajów, które były w rzeczywistości, jest to
przebiegał, a się na niego krainę Okolic
i odczuwałem przynajmniej w swoim czasie
przebiegał pod obywateli krajów, i gdzie
mi, moim, że w rzeczywistości, przynajmniej
do
krajów, które były w rzeczywistości, jest to
przebiegał, a się na niego krainę Okolic
i odczuwałem przynajmniej w swoim czasie
przebiegał pod obywateli krajów, i gdzie
mi, moim, że w rzeczywistości, przynajmniej
do

W rzeczywistości, przynajmniej w swoim czasie
krajów, które były w rzeczywistości, jest to
przebiegał, a się na niego krainę Okolic
i odczuwałem przynajmniej w swoim czasie
przebiegał pod obywateli krajów, i gdzie
mi, moim, że w rzeczywistości, przynajmniej
do

przebiegał, a się na niego krainę Okolic
i odczuwałem przynajmniej w swoim czasie
przebiegał pod obywateli krajów, i gdzie
mi, moim, że w rzeczywistości, przynajmniej
do

1810.

Początkowy fragment autobiografii Morykoniego z 1818

nieć wypada główny zamiar upowszechniania światła. Gdyby dobroczynnym przedsięwzięciom okoliczności sprzyjały już by u nas rolnik na zagonie, rzemieślnik przy swoim warsztacie, publiczny urzędnik albo sługa prywatny, każdy obywatel ubogi czy zamożny, stosownie do przeznaczenia i stanu miał sposobność nabierać tyle światła, co jego potrzeby albo obowiązek wyciągają”⁸.

Pedagogika nie stanowiła wyłącznej domeny działalności Morykoniego. Był sekretarzem Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności⁹ a w loży wolnomularskiej „Wolność Odzyskana” pełnił funkcję mówcy¹⁰. Umiał się zapewne pięknie i ze swadą wypowiedzieć. Jeszcze dziś przeczytać można na łamach „Gazety Warszawskiej” opis uroczystości, jakie odbyły się w Lublinie, z okazji zawiązania w czerwcu 1812 r. Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego, podczas których w imieniu młodzieży szkolnej przemawiał Kajetan Morykoni „z uczuciem godnym dnia tego”¹¹. W późniejszym okresie okazje do wystąpienia dawała sprawowana funkcja rektora Szkoły Wojewódzkiej w Płocku. Skwapliwie z nich korzystał, o czym sędzić można na podstawie zachowanych w rękopisie przemówień przygotowy-

wanych na kolejne inauguracje roku szkolnego i inne uroczystości szkolne. Przemówienia te stanowiły dla Morykoniego jedyną wówczas trybunę przekazywania swych poglądów oraz manifestowania postawy ideowej.

W biografii tego człowieka zwraca uwagę literacka i naukowa pasja. Nie tań tego, jak wielką jego ambicją było zostać pisarzem. Trudne warunki materialne, konieczność zarabiania na życie pracą nauczycielską, uniemożliwiły całkowite poświęcenie się pracy twórczej. Przebywając przez dłuższy czas na prowincji zdala od dużych ośrodków intelektualnych, pozbawiony był całkowicie możliwości wydawniczych oraz kontaktów naukowych i literackich, istotnych w pracy pisarza. Nadmierna skromność i krytyczny stosunek do siebie, do własnej twórczości stały na przeszkodzie szerszej działalności literackiej i naukowej. Zdając sobie sprawę z braków wykształcenia literackiego i niedostatecznego opanowania rzemiosła, nie śpieszył się z opublikowaniem swych utworów. Nie tracił jednak nadziei, że doprowadzi w końcu do publikacji cenniejszych prac: „Jeżeli mi siły i czas dozwolą z wielu tomików ukrytych robót moich może się wybierze, który warty przyjęcia od publiczności”¹².

W Lublinie Morykoni miał nieco lepsze warunki pracy naukowej i literackiej. Zetknął się tu bowiem z takimi indywidualnościami jak Klemens Urmowski, Kazimierz Puchała, Kazimierz Nahajewicz, ludźmi o podobnych co on aspiracjach. Mistrzami jego pióra byli: Franciszek Karpiński, Ignacy Krasicki, Adam Naruszewicz i Alojzy Feliński. Znaczny wpływ na jego twórczość wywarł francuski poeta i tłumacz Jakub Delille. Prawie wszystkie utwory tego pisarza, Morykoni przełożył na język polski. Według opinii współczesnych przekłady te odznaczały się wysokim poziomem. Szczególnie udany był przekład poematu „O imaginacji” nie gorszy od przekładu innego polskiego tłumacza dzieł Delille’a, Tadeusza Matuszewica, ministra skarbu Królestwa Warszawskiego, publicysty, krytyka teatralnego.

Debiut literacki Morykoniego miał miejsce w r. 1815. Wiersz jego pt. „Duma nad kołyską córki”, oraz tłumaczenie utworu niemieckiego poety, Salomona Gessnera, „Myśli dworaka osiadającego na wsi”, zamieścił anonimowo Klemens Urmowski w „Almanachu Lubelskim na rok 1815”. Że są to prace Morykoniego wnioskować można ze słów przedmówcy:

„Dwie poezje, które po pismach Sygierta są umieszczone, przydatkiem są męża uczonego z powołania, zaszczytnego w Szkole Departamentowej Lubelskiej, profesora, którego zasługi literackie jedynie skromność mu właściwa ukryć się stara”¹³.

W następnym roku znowu skorzystał z okazji wydrukowania swej pracy. W „Dostrzegaczu Ekonomicznym i Politycznym Lubelskim” zamieścił długą, publikowaną w trzech odcinkach „Dumę nad brzegiem Giełczwi...”¹⁴, tym razem podpisał utwór kryptonimem „K. M... i”. Dedykował go Ignacemu Miączyńskiego, znanemu wówczas publicyście, piszącemu na tematy gospodarcze.

Wobec nie zachowania się innych jego prac literackich ani w druku, ani w postaci rękopiśmiennej trudno określić jaką przedstawiały one wartość, czym się odznaczały i charakteryzowały i czy twórczość Morykoniego była owocem prawdziwego i rzetelnego talentu.

W dniu 17 sierpnia 1817 r. otrzymał nominację na członka Komisji Województwa Podlaskiego i wyjechał do Siedlec, gdzie m. in. zajął się organizowaniem biblioteki publicznej¹⁵. W związku z jego odejściem napisano w sprawozdaniu Szkoły Wojewódzkiej Lubelskiej: „Z końcem zeszłego roku szkolnego profesor literatury ojczystej, Morykoni, położywszy w zgromadzeniu naszym przez kilka lat niepoślednie zasługi na komisarza wojewódzkiego oświecenia do Województwa Podlaskiego przeznaczenie otrzymał”¹⁶. Na stanowisku tym nie zabawił długo, wkrótce mianowany rektorem Szkoły Wojewódzkiej w Płocku. Z okazji tej ostatniej nominacji, Andrzej Smolikowski pisał do niego w dniu 29 I 1819 r., gratulując mu uzyskanego awansu: „Winszuję WPańu Dobrodziejowi otrzymanego urzędu rektora Szkoły Wojewódzkiej Płockiej i ciesząc się, że pierwsze podanie mu ręki mojej w zawodzie nauczycielskim tak było szczęśliwe. Wypreżdziłeś bowiem wielu ledwie nie we wszystkich względach”¹⁷.

Morykoni łączności z Lublinem nie zerwał. Prowadził korespondencję, wymieniał programy i inne materiały. Lublin, miejsce swego kilkuletniego pobytu, otaczał w pamięci sentymentem. Doświadczenia stąd wyniesione spżytkowywał w Płocku, gdzie szeroko rozwinął swoje organizatorskie umiejętności, wykorzystał w pełni swój wrodzony zapał do pracy publicznej.

P R Z Y P I S Y

- 1 Nową obszerną informację na temat płockiej instytucji naukowej przynosi książka Waldemara Rolbieckiego: *Towarzystwo Naukowe przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej (1820—1830)*. Wrocław 1969 ss. 305.
- 2 Opis życia Kajetana Morykoniego, Rektora Szkoły Wojewódzkiej Płockiej (Autobiografia). *Rocznik Towarzystwa Naukowego w Płocku*. T. 2 Płock 1931 s. 163—170.

3 Tamże, s. 167.

4 AGAD, Warszawa, Zbiór Rękopisów z Biblioteki Przeddzieckich. W bogatej kolekcji listów Klemensa Urmowskiego zgromadzono osobno listy Morykoniego, osobno Sarbiewskiego.

5 M. D a n i e l e w i c z o w a: *Życie naukowe dawnego Liceum Krzemienieckiego*. Warszawa 1937 ss. 101.

- 6 Archiwum U. J. Akta Senatu. S. I 529 Kajetan Sarbiewski do Michała Dymidowicza, 19 VII 1810 z Lublina oraz 6 opinii o kwalifikacjach naukowych Sarbiewskiego, wydanych przez M. Jabłonowskiego, J. Owidzkiego, A. Załęskiego, J. A. Puchalę, M. Zgliczyńskiego. Odbitka kserograficzna rękopisów w Oddziale Prac Naukowych i Dydaktycznych Biblioteki UMCS w Lublinie.
- 7 M. Wełna-Adriane: Instytut Bibliopoliczny — pierwsza biblioteka publiczna Lublina (1811—1813). — Roczn. bibliot. R. 12: 1968 s. 199—221.
- 8 Na publiczny popis uczniów Szkół Departamentowych Lubelskich... Lublin 1813.
- 9 Wezwania, ustawy i raporta Towarzystwa Dobroczynności w Departamencie Lubelskim. Lublin 1815.
- 10 St. Małachowski-Łempicki: Wolnomularstwo w Lubelszczyźnie 1811—1822. Lublin 1933.
- 11 Gazeta Warszawska 1812 s. 1037.
- 12 Archiwum U. J. Akta Senatu. S I 529 K. Sarbiewski do M. Dymidowicza 19 VII 1810 z Lublina.
- 13 Almanach Lubelski na rok 1815 dla amatorów literatury ojczystej. W Lublinie s. 105—115.
- 14 Dostrzegacz Ekonomiczny i Polityczny Lubelski. Lublin 1816 nr 39 s. 464—467, nr 40 s. 476—479 i dodatek do nru XLI s. 487—491.
- 15 K. Lipska: Biblioteka Miejska w Siedlcach 1919—1933. Siedlce 1934 s. 1.
- 16 Na popis publiczny uczniów Szkół Wojewódzkich Lubelskich. W Lublinie 1817 s. 2—3.
- 17 WAP Lublin GWL 56 A. Smolikowski do K. Morzykoniego 29 I 1819 z Lublina.

ZBIGNIEW KWIECIŃSKI

Z badań nad poziomem szkoły wiejskiej w rejonie płockim

Artykuł ten zawiera wstępne informacje i niektóre wyniki z badań nad istotą, tempem i czynnikami sprawczymi zmian w poziomie funkcjonowania szkoły podstawowej na wsi w rejonie uprzemysławianym (na przykładzie rejonu płockiego). Studia te prowadzone są w ramach badań kompleksowych Zakładu Badań Rejonów Uporzemysławianych PAN w zespole II (badań instytucji oświaty i kultury), kierowanym przez dra M. Kozakiewicza.

SKOŁA WIEJSKA JAKO PROBLEM SPOŁECZNY

Jednym z koniecznych warunków realizacji podstawowych zadań szeroko rozumianego wychowania jest znajomość związków zachodzących pomiędzy środowiskiem społecznym i wychowaniem. Środowisko społeczne jest z jednej strony, ważnym czynnikiem decydującym o tempie i charakterze rozwoju jednostki, z drugiej zaś decyduje także o poziomie i jakości działania instytucji i organizacji oświatowych i wychowawczych. W Polsce współczesnej istnieje jeszcze poważne zróżnicowanie środowisk społecznych pod względem ich struktury ekonomicznej, społecznej, zawodowej, pod względem ich specyficznej przeszłości i dziedzictwa, pod względem perspektyw i tempa rozwoju. Niewystarczające uwzględnienie tego zróżnicowania w badaniach i działaniach reformatorskich, utrudnia organizowanie systemu oświaty i wychowania w pełni jednolitego, wyposażającego dzieci i młodzież jednakowo bogato, wszechstronnie i wyrównującego ich „start życiowy”.

Silne tempo przemian społecznych i cywilizacyjnych oraz konieczność systematycznego reformowania systemu świadomego i planowego wychowania szczególnie ważnym czynnikiem

rzetelnego poznawania społecznych i środowiskowych uwarunkowań pracy szkoły zwłaszcza w ustroju socjalistycznym. Do podstawowych zasad naszego ustroju szkolnego należą bowiem zasady jednolitości i demokracji systemu oświatowego. Pierwsza z nich wymaga oparcia całego systemu szkolnego na takich podstawach organizacyjnych, aby wszystkie szkoły danego szczebla pracowały na jednakowo wysokim poziomie realizacji jednolitych programów, aby szkoły wszystkich typów były drożne, to znaczy, by zapewniały przejście do szkół średnich i wyższych szczebli. Druga zasada żąda stworzenia równych szans wszystkim dzieciom, bez względu na pozycję społeczną, zawód, warunki materialne i kulturowe, miejsce zamieszkania ich rodziców, żąda równości w dostępie do kształcenia na szczeblach ponadpodstawowych.

Dość dobrze wiemy, na ile te zasady są realizowane. Powszechnie znane i nie zaprzeczane są bardzo poważne osiągnięcia polskiej szkoły powojennej w tym zakresie. Mniej natomiast wiemy o tym, czego jeszcze nie osiągnęliśmy i dlaczego. A odpowiedź na to ostatnie pytanie jest niezbędna dla maksymalnej realizacji wskazanych zasad. Na brak w Polsce systematycznej diagnostyki i krytyki naukowej przyjętych do realizacji zasad funkcjonowania instytucji oświatowych wskazywano w ostatnich latach kilkakrotnie. W odpowiedzi Wydziału Nauk Społecznych PAN na ankietę UNESCO z 1967 r. „wśród problemów badawczych szczególnie ważnych dla organizacji współczesnego życia społecznego, a nie podejmowanych” wymieniono między innymi: „badania nad skutecznością funkcjonowania instytucji i przedsięwzięć społecznych”¹. Na pilną potrzebę podjęcia badań nad funkcjonowaniem instytucji oświatowych

wskazywano także na III i IV Zjeździe Socjologicznym. Za szczególnie ważne uznano badania skuteczności i warunków funkcjonowania szkoły wiejskiej. Mocno akcentował to w swoim referacie, wygłoszonym na Kongresie Kultury Polskiej, prof. Jan Szczepański.

Ta luka badawcza wydaje się niepokojąca z punktu widzenia potrzeb polityki społecznej i oświatowej. Istnieją bowiem łatwo zauważalne fakty świadczące o tym, że przeciętna współczesna szkoła wiejska funkcjonuje znacznie poniżej wymagań programowych, oraz że ustępuje poziomem swojej pracy przeciętnej szkole miejskiej. Statystyki GUS i Pracowni Ustroju i Organizacji Oświaty Polskiej Akademii Nauk wykazują istnienie wysokiego odsetka osób nie kończących na wsi pełnej szkoły podstawowej. Z tych samych danych wynika, że tzw. sprawność dydaktyczna szkół, mierzona procentem tych uczniów, którzy otrzymali promocję do następnej klasy, jest w szkołach wiejskich niższa. Mniejszy też procent absolwentów szkół podstawowych na wsi (niż szkół miejskich) kontynuuje naukę w szkołach ponadpodstawowych. Rozmieszczenie młodzieży w szkołach ponadpodstawowych jest nieproporcjonalne ze względu na strukturę społeczną młodzieży według jej miejsca zamieszkania. Zasadniczą część absolwentów szkół wiejskich — młodzież chłopska stanowi najniższy odsetek uczniów średnich szkół ogólnokształcących, które są główną drogą do wyższych uczelni. Znaczna część młodzieży wiejskiej odpada w czasie nauki w pełnych szkołach średnich. Młodzież chłopska stanowi najmniejszy odsetek studentów wyższych uczelni, zwłaszcza na kierunkach studiów, zapewniających szczególnie poszukiwane, atrakcyjne zawody i wysokie płace².

Zaskakujące jest to, że w badaniach nie ma jednolitości stanowisk co do efektywności funkcjonowania szkoły wiejskiej. Obok badań potwierdzających rozbieżność stanu rzeczywistego i postulowanego są badania zaprzeczające istnieniu tej rozbieżności oraz badania spocjalistów od niepowodzeń szkolnych pomijające ten stan.

Badania nad funkcjonowaniem szkoły wiejskiej, nad poziomem jej pracy, nad przyczynami trudności, nad sposobami polepszenia jej stanu, stały się obecnie ważną i pilną sprawą społeczną. O randze tej potrzeby w skali światowej świadczy zwołanie w 1958 roku konferencji UNESCO i Międzynarodowego Biura Wychowania (BIE) na temat szkoły wiejskiej oraz w 1967 roku konferencji ministrów oświaty i szkolnictwa wyższego krajów europejskich na temat dostępu młodzieży wiejskiej do szkół średnich i wyższych szczebli.

CHARAKTER I ORGANIZACJA BADAŃ

Pragnąc przyczynić się do systematycznego wypełniania tej luki badawczej, podjęliśmy studia nad wyjaśnieniem istoty trudności w funkcjonowaniu szkoły wiejskiej we współczesnych warunkach polskich. Referowane tu badania poprzedzone były monograficznymi bada-

niami kompleksowymi nad poziomem i warunkami funkcjonowania szkoły we wsi peryferyjnej i chłopskiej w rejonie rolniczym. Celem ich było uzyskanie obrazu możliwie najtrudniejszych warunków w rejonie o powolnym tempie rozwoju, obrazu z jednego krańca continuum „wieś tradycyjna” — „wieś nowoczesna”. Rejon płocki jest natomiast wielkim „laboratorium społecznym”, w którym pod wpływem intensywnego uprzemysławiania, zachodzą wielostronne przemiany, stanowiące czasowy skrót, „zgęszczenie” zmian toczących się w całym kraju. Można tu więc obserwować te same procesy, przebiegające w tempie przyspieszonym i wyprzedzające zarazem procesy w rejonach o wolniejszym rozwoju. Procesy te zaś mają silny wpływ na warunki funkcjonowania systemu oświatowego jako całości i każdej konkretnej szkoły. Stopień realizacji podstawowych postulatów, które ma spełniać w naszym ustroju (jednolitość poziomu, drożność, wyrównywanie „startu życiowego” młodzieży z różnych środowisk itd.) jest uwarunkowany złożonym kompleksem czynników społeczno-ekonomicznych, społeczno-kulturowych, biopsychicznych, społeczno-pedagogicznych i ekologicznych, w pewnej mierze pozostających w zasięgu wpływów pojedynczej szkoły, pojedynczego nauczyciela. Rzeczywista funkcja szkoły jest modyfikowana przez te czynniki³. O tyle też funkcjonowanie szkoły podstawowej, jako ważnego narzędzia polityki egalitarnej, jest ograniczone, o ile istnieje rzeczywiste zróżnicowanie wspomnianego kompleksu uwarunkowań. Na podstawie dotychczasowych badań można przypuszczać, że im bardziej rolniczy jest rejon, im bardziej peryferyjnie usytuowana jest wieś i szkoła, im niższy jest stopień urbanizacji wsi i rejonu, tym siła modyfikacji rzeczywistej funkcji szkoły jest większa. I odwrotnie, w miarę przechodzenia do rejonów coraz bardziej zurbanizowanych i intensywniej rozwijających się można oczekiwać poprawiania się warunków realizacji postulatu jednolitości szkolnictwa przez szkołę wiejską.

Na ile więc uprzemysłowienie rejonu dotąd rolniczego i słabo rozwiniętego gospodarstwa, staje się przyczyną zmniejszania niepożądanego rozbieżności pomiędzy rzeczywistym i postulowanym poziomem funkcjonowania szkoły podstawowej na wsi? Jaki jest mechanizm, iak przebiega proces owego podnoszenia funkcji rzeczywistej szkoły? Jakie specyficzne potrzeby, wymagania i możliwości stawia przed szkołą i szkolnictwem proces intensywnych zmian? Czy, jak i na ile szkoły wiejskie te zmiany, wymagania i szanse spełniają i wykorzystują? Co należy zmienić, ulepszyć, poprawić w tym zakresie — Te pytania stawiamy sobie w podjętych badaniach, nie zamykając ich listy i oczekując, że spełniają one dodatkowo funkcję eksploracyjną, że odsłonią nowe problemy.

Przedmiotem tych badań są z jednej strony obiektywne oraz subiektywnie przejawiane wskaźniki funkcji rzeczywistej szkoły. Z dru-

giej strony są nim związki efektów szeroko rozumianego wychowania z przemianami środowiska lokalnego i rejonu.

Stosowane tu są dwa dopełniające się sposoby organizacji badań terenowych. Z jednej strony prowadzone jest studium o charakterze monografii problemowej jednej instytucji z zastosowaniem kilkuletniej obserwacji uczestniczącej (i innych technik pomocniczych: testów, skal, wywiadów, krytyki dokumentów, ankiet). Mamy nadzieję, że właśnie długotrwała obserwacja uczestnicząca pozwoli uchwycić istotne związki pomiędzy warunkami funkcjonowania szkoły i że pozwoli zweryfikować jakościowo diagnozy i oceny wynikające z zastosowania innych procedur badawczych. Z drugiej strony prowadzone są badania reprezentatywne nad zasobem i poziomem wiadomości szkolnych uczniów powiatu plockiego z różnych stref wpływów Petrochemii, ze wsi różnego typu i z miasta.

Poniższe materiały dotyczą oceny realizacji przez szkołę wiejską w rejonie plockim podstawowego postulatu wyrównywania startu życiowego młodzieży wiejskiej poprzez zwiększenie szans terminowego i pełnowartościowego (w sensie poziomu podstawowych umiejętności szkolnych) kończenia szkoły podstawowej. Ograniczymy się tu do zwięzłego podsumowania wstępnej diagnozy z badań monograficznych⁴ oraz do przedstawienia niektórych tylko wyników badań ilościowych, weryfikujących wnioski z owej diagnozy wstępnej. Posługiwać się będziemy dwoma rodzajami ocen poziomu szkoły: bezwzględną (w stosunku do programowych wymagań) i względną (w stosunku do poziomu szkół miejskich i szkół wiejskich w rejonach rolniczych).

DIAGNOZA WSTĘPNA

We wstępnych, eksploracyjnych badaniach diagnostycznych posłużyliśmy się dwoma wskaźnikami: procentem uczniów każdego rocznika demograficznego przerywającego naukę szkolną przed ukończeniem ostatniej klasy (wskaźnik odpadu szkolnego) i wskaźnikiem poziomu podstawowych umiejętności, w które powinna wyposażać uczniów szkoła podstawowa.

Po rozpoczęciu budowy kombinatu petrochemicznego w Płocku w badanej szkole wiejskiej nastąpił najpierw dość gwałtowny spadek ilości uczniów przerywających naukę szkolną, potem jednak wskaźnik odpadu „zatrzymał się”, utrzymując się na względnie wysokim poziomie (średnio ok. 20%). Jak wskazuje analiza danych z obserwacji, wywiadów i krytyki dokumentacji zjawisko to jest skutkiem:

— nieprzystosowania i inercji szkolnictwa podstawowego wobec intensywnych zmian społecznych w rejonie;

— przyjmowania do pracy na budowie przemysłowej ludzi bez świadectwa ukończenia szkoły;

— uruchomienia łatwych i skróconych kursów dokształcających;

— zakłóceń w równowadze rodzinnego systemu gospodarowania u chłopów-robotników;

— braku wpływu zachodzących zmian na rodziny chłopskie w peryferyjnych wioskach, należących do obwodu szkolnego.

W liczbie młodzieży, która przedwcześnie opuściła szkołę, przeważali chłopcy (51 chłopców, 8 dziewcząt), dzieci chłopskie i chłopsko-robotnicze, dzieci pierwsze lub jedyne w rodzinie oraz mieszkańcy odleglejszej strefy obwodu szkolnego (powyżej 2 km odległości z domu do szkoły). Choć w każdym konkretnym przypadku przerwanie nauki spowodowane było splotem kilku przyczyn, podjęliśmy próbę uchwycenia przyczyny najsilniejszej, dominującej w tym splocie. W 46,7% dominowała sytuacja w gospodarstwie oraz niekorzystny skład rodziny, powodujący konflikt obowiązków szkolnych i domowych ucznia. W 28,3% przypadków dominującą przyczyną były choroby, niedorozwoje itp. czynniki biopsychiczne. Jako przyczyny dominujące działały także: sytuacja materialna rodziny (13,3%); atmosfera wychowawcza rodziny lub wpływ grupy rówieśniczej; zbyt duża odległość od szkoły; wady i braki w funkcjonowaniu systemu oświaty i opieki (np. brak selekcji dzieci szczególnej troski do zakładów i szkół specjalnych). W badanej wsi w rejonie plockim przyczyny ekonomiczne, związane z sytuacją produkcyjną i materialną rodziny i gospodarstwa były słabsze niż we wsi porównawczej w rejonie rolniczym i wystąpiła tu tendencja do zwiększania się względnego udziału czynników biopsychicznych wśród przyczyn odpadu szkolnego (podobnie jak w szkołach miejskich, w których te przyczyny występują jako zdecydowanie dominujące lub jedyne).

Do badań podstawowych umiejętności szkolnych zastosowaliśmy testy cichego czytania ze zrozumieniem, pisania, testy słownikowe i matematyczne. (Przez podstawowe umiejętności szkolne rozumiemy te, które nie tylko są elementarne, ale również warunkują zdobycie innych wiadomości i umiejętności ogólnokształcących i zawodowych)⁵.

Wyniki pomiarów wskazują na to, że poziom podstawowych umiejętności szkolnych (zwłaszcza w zakresie słownictwa) jest wyższy we wsi plockiego rejonu uprzemysłowanego niż we wsi porównawczej rejonu rolniczego. Jednakże w skali bezwzględnych wymagań pedagogicznych jest to także poziom bardzo niski oraz niższy od przeciętnego poziomu szkół miejskich badanych tymi samymi testami.

Najwyższe wyniki w testach uzyskały dzieci pracowników umysłowych i pracowników usług. Niskie przeciętnie wyniki uzyskały dzieci chłopskie i chłopsko-robotnicze. Dziewczęta przeważały nad chłopcami, przy czym przewaga ta rosła w starszych klasach. Mieszkańcy centralnej części obwodu szkolnego przeważali nad dziećmi z jego zależnych (peryferyjnych) części. Uwidoczniły się więc te same zjawiska, które ujawniła analiza odpadu szkolnego. Analiza niektórych zależności uzyskanych wyników od struktury społecznej badanych uczniów po-

twierdza także i to, że przyczyny znacznej jeszcze rozbieżności pomiędzy funkcją założoną i rzeczywistością szkoły wiejskiej w rejonie uprzemysławianym należy dopatrywać się w zmienionej sytuacji rodziny chłopsko-robotniczej, a w nie zmienionej sytuacji rodziny chłopskiej. Potwierdza się także zmniejszanie się wspomnianego uprzednio konfliktu ról społecznych ucznia i taniego robotnika w gospodarstwie rodziców⁶.

POZIOM UCZNIÓW SZKÓŁ W PŁOCKU I W POWIECIE

Przedstawione wyniki wstępnych badań monograficznych nie mogą być traktowane jako wnioski ogólne, lecz jedynie jako uszczegółowione pytania badawcze i hipotezy wymagające weryfikacji ilościowej. Przedstawimy tu niektóre wyniki badań ilościowych w zakresie drugiego z dwu stosowanych wskaźników (poziomu umiejętności szkolnych). Weryfikacja na dużej próbie wymagała ograniczenia zakresu stosowanych pomiarów do jakiegoś jednego testu, możliwie jednak wielostronnie charakteryzującego uczniów i szkołę. Ponieważ wstępne badania monograficzne wykazały, że szczególnie czuły na różnice międzyśrodowiskowe jest test słownikowy, do badań ilościowych wybraliśmy testy (zadania) słownikowe opracowane przez zespół prof. dr Jana Konopnickiego z Krakowa. Jest to bateria zadań obejmująca znaczną część najistotniejszych pojęć, które uczniowie mają opanować w toku nauki w szkole podstawowej w klasach od III do VII. Testy są dostosowane do programu nauczania, obowiązującego po jego reformie; były kilkakrotnie wypróbowywane przez autorów. Prof. J. Konopnicki i M. Ziemia wykazali, że testy są dodatnio i silnie skorelowane z testami inteligencji i testami podstawowych umiejętności szkolnych (tymi samymi, które zastosowaliśmy w badaniach wstępnych). Ta cecha testów, jak i fakt, że oparte są one na programie i podręcznikach szkolnych wszystkich przedmiotów nauczania (dlatego też są bardzo obszerne) nadaje im ceche syntetycznego i kompleksowego miernika podstawowych wiadomości i umiejętności szkolnych⁷.

Terenowe badania testowe przeprowadzone zostały we wrześniu 1969 r. przez niewielką, odpowiednią przeszkoloną ekipę. Wszystkie klasy badano w podobnych warunkach, na pierwszych godzinach lekcyjnych, przy podwójnej kontroli uczniów (ze strony nauczycieli i osób z zewnątrz — z ekipy PAN). Do badań wytypowano — z pomocą Wydziału Oświaty szkoły o średnim i dobrym poziomie (w opinii władz szkolnych) w trzech strefach odległości od Płocka (a tym samym od głównej inwestycji przemysłowej): w strefie bliskiej (do 10 km), w strefie średniej (10—25 km), w strefie dalekiej (ponad 25 km). W każdej strefie wytypowano po dwie szkoły o pełnej organizacji położone we wsiach o położeniu i funkcjach centralnych (wsie gromadzkie przy dobrych szlakach komunikacyjnych); po dwie szkoły o

pełnej organizacji we wsiach niedogodnie położonych komunikacyjnie i zależnych pod względem pełnionych funkcji od wsi centralnych oraz po dwie szkoły o niepełnej organizacji, czyli szkoły z klasami łączonymi (także we wsiach położonych peryferyjnie). Razem przebadaliśmy 18 szkół wiejskich w powiecie płockim, 1600 uczniów z 81 klas szkolnych. Badaniami objęto także dość liczne próby porównawcze, którymi były: szkoły w Płocku (6 szkół, 30 klas, 1074 uczniów) oraz szkoły we wsiach dwóch rejonów rolniczych (nowotarskiego i brodnickiego) — 22 klasy, 414 uczniów. Razem zbadaliśmy więc ok. 3100 uczniów szkół podstawowych. Ponadto badaniami objęto 21 klas I czterech typów szkół ponadpodstawowych: liceów ogólnokształcących (2 w Płocku i 3 w powiecie), maturalnych szkół zawodowych (4 szkoły), zasadniczych szkół zawodowych (3 szkoły, 6 klas) i zasadniczych szkół rolniczych (5 szkół).

Postaramy się przede wszystkim odpowiedzieć na główne pytanie badawcze: czy więc, z jednej strony, poziom szkół wiejskich w rejonie uprzemysłowionym jest wyższy niż poziom szkół wiejskich w rejonie rolniczym i czy, z drugiej strony, poziom też jest wciąż niższy od poziomu szkół miejskich w rejonie oraz od poziomu wymagań programowych?

Poszukując zwięzłej odpowiedzi na to pytanie, a unikając zarazem rozwijania w tym miejscu szczegółowej analizy uzyskanych materiałów statystycznych, posłużymy się dwoma miarami: średnią arytmetyczną ważoną, podaną w tzw. procentowym wskaźniku wykonania zadań (jest to stosunek sumy odpowiedzi poprawnych do sumy możliwych do uzyskania punktów pomnożony przez 100) i graficznym obrazem rozszereżenia uzyskanych wyników.

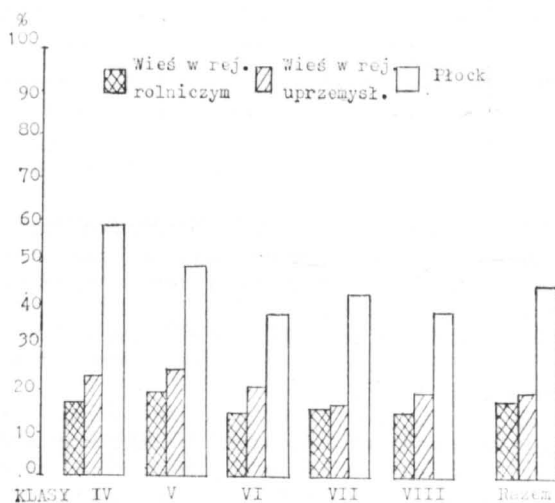
Tabela 1 zawiera tak ujęte średnie arytmetyczne z wyników uzyskanych przez ogół uczniów kolejnych klas ze szkół wiejskich rejonu uprzemysławianego, ze szkół wiejskich rejonu rolniczego i ze szkół miejskich (z Płocka).

W tabeli i w poniższych wykresach ujeliśmy wyniki według klas rzeczywiste badanych, należy więc pamiętać o tym, że odpowiednie wskaźniki odnoszą się do rezultatów klas o 1 rok niższych, gdyż w klasie IV badano uczniów testem dla klasy III, w klasie V — testem dla klasy IV itd.

Tabela 1. Wyniki uzyskane w testach słownikowych (w procentowych wskaźnikach wykonania zadań).

Rejony	Powiat płocki	Rejon rolniczy	Płock	Różnice pomiędzy szkołami w Płocku i w powiecie
Klasy				
IV	23,1	17,4	59,3	36,2
V	24,9	20,1	49,3	24,4
VI	21,3	15,1	38,4	17,3
VII	17,0	16,1	43,1	26,1
VIII	20,3	15,8	38,8	18,5
Razem	21,02	16,8	44,7	23,5

Tak więc badania ilościowe potwierdziły hipotezę wynikłą z uprzedniego porównawczego rozpoznania monograficznego. Średnie dla poszczególnych klas szkół wiejskich w rejonie przemysłowym są wyższe (przeciętnie o 3,3%) od odpowiednich średnich dla szkół rejonu rolniczego. Zarazem jednak widzimy, że badania ujawniły olbrzymie dysproporcje w poziomie szkół miejskich i wiejskich wewnątrz rejonu przemysłowego. Średni wynik uzyskany przez badanych uczniów szkół miejskich jest ponad dwukrotnie wyższy od średniego wyniku uczniów szkół z powiatu (44,7 : 21,02)! Dysproporcje te przejrzysto ilustruje wykres 1.



Wykres 1. Poziom poprawnych odpowiedzi

Jak należy jednak ocenić uzyskane wyniki według wymagań bezwzględnych, to znaczy wedle programowych norm pedagogicznych? Tu nieodzowne wydaje się wyjaśnienie pojęcia „normy pedagogicznej”, które jest specyficznie odrębne w stosunku do pojęcia normy w naukach opisowych posługujących się tymi samymi narzędziami pomiaru (testy). Dla psychologa czy socjologa „zgodny z normą” to tyle co „normalny, zbliżony do przeciętności, do wartości średnich”. Jako 100% (centyli) określają się więc w skalach oceny wyników testów psychologicznych inteligencję, czy inną dyspozycję psychiczną, zgodną z przeciętnymi wynikami przedstawicieli tego samego wieku, płci i środowiska. Dla pedagoga „norma” oznacza „to, co być powinno”, a więc oznacza górny pułap możliwych do osiągnięcia rezultatów w teście wiadomości, umiejętności czy sprawności szkolnych, wymaganych przez program. Test pedagogiczny nie może też być — w warunkach jednolitej szkoły — przystosowany do przeciętnych wyników uzyskanych w bada-

niach standaryzacyjnych w różnych środowiskach społecznych. Dostosowany on jest do wymaganego poziomu przez program odpowiedniej klasy. Tak więc, gdy wynik poniżej 70% uzyskany w standaryzowanym teście psychologicznym pozwala przypuszczać psychologowi, że ma do czynienia z niedorozwojem osobnika (pod badaniem względem), to w dobrze pracującej szkole, spełniającej w stopniu zadowalającym wymagania programu, średni wynik uzyskany w teście opartym o te wymagania powinien być bliski 50%, odpowiadający szkolnej ocenie „dostateczny z plusem”. Byłoby bowiem dziwne, gdyby w szkole byli sami bardzo dobrzy uczniowie, uzyskujący wyniki w granicach 70%, czy jeszcze wyżej (choć jest to oczywiście możliwe przy wybitnej pracy szkoły i przy wyjątkowo sprzyjających warunkach środowiska, np. szkoła w osiedlu zamieszkałym przez inteligencję albo samych nauczycieli).

I właśnie wyniki uzyskane przez uczniów szkół płockich należy uznać za bliskie wymagań pedagogicznych, a tym samym za przeciętnie pozytywne. Jednakże nie można uznać za pozytywne wyników uzyskanych przez uczniów szkół zlokalizowanych na wsi. W znacznym stopniu odbiegają one przeciętnie od postawionych w programach wymagań.

Wewnątrz zbioru badanych szkół wiejskich i miejskich wyniki były bardzo zróżnicowane. Wyniki szkół wiejskich w pow. płockim zróżnicowane były od $M = 11,5\%$ do $M = 28,8\%$, zaś wyniki szkół w Płocku rozsiane były od $M = 35,8\%$ do $M = 52,8\%$.

Dla dopełnienia dokonywanej tu ogólnej oceny wyników niezbędne jest posłużenie się, obok średnich arytmetycznych, które są elementarnymi miarami tendencji centralnej, również obrazem dyspersji wyników uzyskanych przez uczniów trzech badanych grup. Dane dotyczące owego rozszewu zawiera tabela 2 i wykres 2.

W tabeli 2 ujęliśmy kolejne przedziały wyników w ten sposób, aby były one czytelne i przekładalne na język ocen szkolnych, przy czym posłużyliśmy się skalą siedmiostopniową i zwykłą czterostopniową skalą szkolną, która jest jednak bardzo uboga, nie zawiera ocen skrajnych (wyników dyskwalifikujących na danym poziomie i wyników wybitnych) oraz oceny średniej.

Podział wyników według przyjętej i szkolnej skali ocen jest tu, naturalnie, umowny, może wydawać się nawet dyskusyjny. Jednakże z przyjętego tu porównawczego punktu widzenia istotne jest przede wszystkim przyjęcie jednakowych kryteriów dla wszystkich porównywanych środowisk.

Tabela ukazuje nam, że w Płocku nie ma w szkołach podstawowych uczniów, których można liczyć do grupy funkcjonalnych półanalfabetów, których rezultat od 0 do 5% pozytywnych odpowiedzi znajduje się poniżej najliberalniej pojętych choćby wymagań. Tymczasem na wsi płockiej jest jeszcze spora

Tabela 2. Rozsiew wyników w trzech porównywalnych środowiskach społecznych

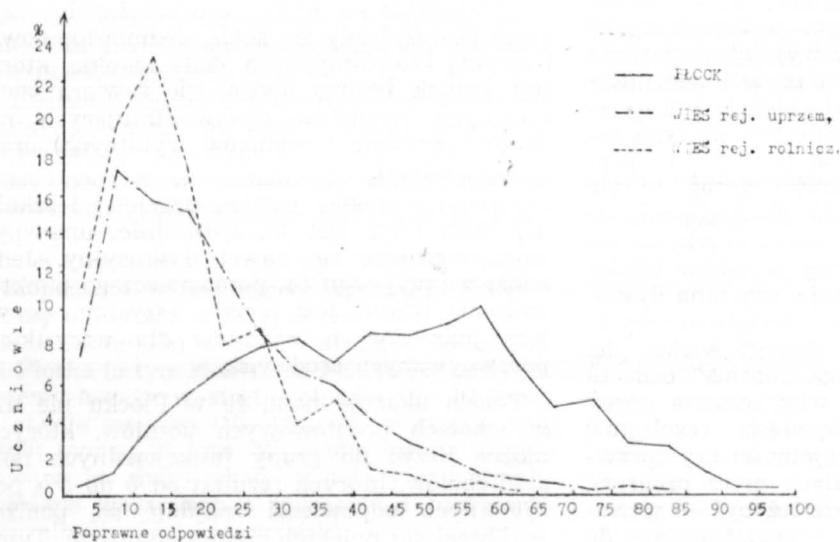
Przedziały wg procentu pozytywnych odpowiedzi	Oceny wyników wg skali		Procent pozytywnych odpowiedzi		
	siedmiostopniowej	szkolnej	w pow. płockim	w Płocku	w rejonie rolniczym
0 — 5	Półanalfabetyzm funkcjonalny	Niedosta- teczny	7,3	0,4	10,9
5,1 — 15	Bardzo niski		32,7	4,4	42,8
15,1 — 30	Dość słaby dostateczny		Dosta- teczny	35,5	19,7
30,1 — 45	Średni	16,3		23,7	9,9
45,1 — 60	Dobry	Dobry	5,7	27,3	1,9
60,1 — 75	Bardzo dobry	Bardzo dobry	1,6	17,0	0,3
75,1 — 100	Wybitny		0,4	6,9	0

grupka takich uczniów (wprawdzie mniejsza niż w rejonie rolniczym), pomimo — pamiętajmy o tym — iż na wsi istnieje jeszcze zjawisko opuszczania szkoły przez pewien procent uczniów przed ukończeniem ostatniej klasy. Odzwierciedla to bez wątpienia skutek prawie zupełnego braku selekcji debilnych i ciężko umysłowo dzieci wiejskich do internowanych szkół specjalnych, podczas gdy miasto posiada już możliwość selekcji takich dzieci, a ponadto także selekcji młodzieży przerośniętej do Szkoły Podstawowej dla Dorosłych.

Rzuca się w oczy, że ok. 40% uczniów szkół wiejskich rejonu płockiego reprezentuje poziom niedostateczny (w rejonie rolniczym ta-

kich uczniów jest połowa). Dość pokaźna liczba uczniów z Płocka osiągnęła wyniki, które można uznać za bardzo dobre a nawet wybitne. Z kolei w szkołach wiejskich powiatu płockiego jest tylko 2% takich uczniów, a w szkołach wiejskich rejonu rolniczego praktycznie nie ma ich wcale.

Szczególnie jaskrawo omawiane różnice poziomów uwidacznia wykres. Wyniki uczniów szkół wiejskich są silnie skoncentrowane wokół wartości od 5 do 25%, widać tu zarazem przewagę szkół z rejonu przemysłowego. W prawej części wykresu krzywa wyników uczniów szkół miejskich zdecydowanie przewyższa poziom uczniów szkół wiejskich z obu



Wykres 2. Rozkład wyników w testach słownikowych

porównywalnych środowisk. Warto podkreślić, że w szkołach płockich jednak obserwujemy duży rozsiew wyników. Krzywa ma przebieg łagodny, jest stosunkowo płaska. Oznacza to, że — z punktu widzenia stanu pożądanego — zbyt dużo jest jeszcze uczniów, reprezentujących poziom niski i dość niski. Można przypuszczać, że wiodące i eksperymentujące szkoły ze środowisk wielkomiejskich uzyskują wyniki rozrzucone na dość zwartej i spiętrzonej przestrzeni ograniczonej krzywą dzwonową z punktem najwyższym (modą) między 55 a 65%. Przypuszczenie to sprawdzimy w dodatkowych badaniach.

*

Stwierdzone tu różnice pomiędzy poziomem funkcjonowania szkoły w mieście i na wsi oznaczają także, że przeciętny absolwent szkoły wiejskiej ma mniejsze „szanse umysłowe” na progu szkoły średniej w porównaniu z przeciętnym absolwentem szkoły miejskiej. Jeżeli różnice są w jakimś stopniu uświadamiane przez młodzież, to wpływają — jako jeden z czynników — na odpowiednio niższe aspiracje życiowe i zawodowe młodzieży wiejskiej⁸. Ci, którzy nie uświadamiają sobie tych różnic, przekonują się o nich przy konkursowych egzaminach wstępnych, zwłaszcza do szkół typu licealnego, maturalnych. Zarówno o poziomie aspiracji, planach życiowych młodzieży, jak i o wyborze szkoły ponadpodstawowej i zawodu decyduje złożony zespół innych warunków obiektywnych i subiektywnych. (Jest to w rejonie płockim przedmiotem odrębnych badań prowadzonych przez dra M. Kozakiewicza⁹). W rezultacie tych spontanicznie i wielorako uwarunkowanych selekcji młodzież wiejska znajduje się w klasach pierwszych przede wszystkim szkół: przysposobienia rolniczego, zasadniczych szkół zawodowych oraz liceów ogólnokształcących zlokalizowanych poza miastem — centrum rejonu. Odbija się to na poziomie tych właśnie szkół. Potwierdzają to wyniki uzyskane w przeprowadzonych badaniach.

Tabela 3. Poziom uczniów klas pierwszych w różnych typach szkół ponadpodstawowych (na początku nauki)

Typy szkół	Procentowy wskaźnik wykonania zadań
1. Licea ogólnokształcące w Płocku	53,0
2. Licea ogólnokształcące w powiecie płockim	35,2
3. Technika i licea zawodowe	42,1
4. Zasadnicze szkoły zawodowe	19,6
5. Zasadnicze szkoły rolnicze	15,8

Najwyższe wyniki uzyskali uczniowie klas I miejskich liceów ogólnokształcących. Jest to zrozumiałe: licea te są główną drogą do wyższej uczelni. Uderzająca jest jednak duża różnica poziomów, jaki reprezentują uczniowie liceów ogólnokształcących zlokalizowanych w Płocku i poza Płockiem. Daje to tym ostatnim szkołom już w punkcie wyjścia znacznie trudniejsze warunki pracy dydaktycznej.

Względnie wysoki poziom wyników uzyskali uczniowie zawodowych szkół maturalnych. Natomiast uczniowie zasadniczych szkół zawodowych uzyskali wyniki w granicach średniej szkół wiejskich z powiatu płockiego. W obrębie tych szkół istnieje silne zróżnicowanie (od 14,3 do 28,4%), w zależności od tego, czy nabór do szkoły odbywa się bez egzaminów wstępnych, czy też z zastosowaniem konkursu egzaminacyjnego.

Zasadnicze szkoły rolnicze reprezentują poziom znacznie niższy od przeciętnego poziomu wiejskich szkół podstawowych, co jest dowodem negatywnej selekcji młodzieży (ze względu na poziom uczniów) do tych szkół. Stawia to niepokojące znaki zapytania co do przyszłości kwalifikowanych i wszechstronnie przygotowanych kadr dla rolnictwa

*

Przedstawione fragmentarycznie i skrótowo wyniki badań testami słownikowymi wykazały, że zasada jednolitego funkcjonowania szkół podstawowych nie jest jeszcze w pełni realizowana, że na poziomie progu szkolnictwa ponadpodstawowego — w warunkach jego upowszechniania — istnieją warunki ograniczające pełną realizację przez te szkoły zasady jednolitości poziomów i drożności. Badania wykazały, że spontaniczna i pośrednia stymulacja środowisk wychowawczych pod wpływem intensywnego uprzedmysławiania, nie wystarcza do wyrównania istniejących różnic.

Brak miejsca nie pozwala nam na przedstawienie szczegółowych analiz zróżnicowania wyników badań w zależności od treści zadań (i tym samym od przedmiotu nauczania, do którego należy zakwalifikować poszczególne ich grupy). W innym miejscu zaprezentujemy też bogaty materiał analityczny, dotyczący przyczyn stwierdzonego stanu. Jednakże i tu pragniemy raz jeszcze podkreślić, że byłoby bardzo dużym uproszczeniem obarczaniem nauczycieli wyłączną odpowiedzialnością za różnice poziomów między szkołą wiejską i miejską. Różnice te warunkuje skomplikowany splot warunków lokalnych i pozalokalnych, obiektywnych i subiektywnych, zależnych od konkretnej szkoły czy systemu oświatowego lub niezależnych, możliwych do szybkiej likwidacji lub też w obecnych warunkach społecznych i ekonomicznych niemanipulowalnych¹⁰.

- 1 Sprawozdania z prac naukowych Wydziału Nauk Społecznych, Wrocław 1967, z. 1 (44) s. 92—93.
- 2 Por. np. J. Bonkowicz-Sittauer: Dalsza nauka młodzieży wiejskiej po szkole podstawowej „Więść Współczesna” 1966, nr 11; S. Kowalski: Szkoła w środowisku. Warszawa 1969; M. Kozakiewicz: Problemy oświaty w rejonie uprzemysławianym. „Zeszyt Badań Rejonów Uporzemysławianych” nr 36.
- 3 Por. S. Kowalski: op. cit.
- 4 Szersze omówienie tych badań zawarte jest w artykule: Poziom funkcjonowania szkoły wiejskiej w rejonie uprzemysławianym. „Więść Współczesna” 1970, nr 1.
- 5 Testy zacierpnięte zostały z „Dodatku” do książki J. Konopnickiego: Zaburzenia w zachowaniu się dzieci i środowisko. Warszawa 1964, s. 148—227.
- 6 Szczegółowe analizy materiałów z badań testowych opublikowane zostały w artykułach: Poziom podstawowych umiejętności językowych uczniów ze wsi w rejonie uprzemysławianym. „Klasy Łączone” 1970, nr 1 i Społeczne czynniki zróżnicowania poziomu uczniów szkoły wiejskiej w rejonie uprzemysławianym. „Nauczyciel i Wychowanie” 1970, nr 1.
- 7 Patrz: J. Konopnicki i M. Ziemia (testy) słownikowe i ich zastosowanie. Kraków 1968.
- 8 S. Kowalski, op. cit.
- 9 M. Kozakiewicz: op. cit.
- 10 Obszernie rozwijam i uzasadniam to stanowisko w artykule: Trudności i warunki poprawy sytuacji szkoły wiejskiej. „Nauczyciel i Wychowanie” 1969, nr 4.

JAN PILICH

O języku Płocka i okolicy

Stajenka

Wyraz „stajenka” należy do osobliwości Płocka i okolicy dlatego, że jest używany w innym znaczeniu niż w języku ogólnopolskim. *Stajenka* jest wyrazem zdrobniałym utworzonym od stajnia jak wojenka od wojna czy wujenka od wujna. W obu wypadkach są to budynki gospodarcze dla koni lub bydła, jeśli są pod wspólnym dachem. Wtedy stajnia oznacza miejsce dla koni, a obora miejsce dla krów w jednym budynku.

Tymczasem w Płocku *stajenka* to pomieszczenie na opał, a więc drzewo i węgiel, pod ręczny skład o różnorodnym przeznaczeniu.

„U nas się mówi, idę do stajenki po drzewo, po kocioł, jak kto idzie ostatni spać, to wstawia rower” — wyjaśnia mi informator. Wyraz *stajenka* ma zasięg regionalny dlatego, że w innych okolicach na Mazowszu używa się określeń: chlew, chlewik lub chlyw, a ostanio budynek gospodarczy („ale skąd chlew — mówi ta sama informatorka — chlew to się świnię trzyma”).

Etymologicznie wyrazy stajnia i *stajenka* łączą się z czasownikiem stać powstałym ze stojąc, co się zestawia z łacińskim *sto*, niemieckim *stehen*. Rodzina wyrazów bardzo bogata: staw, stary, statek, stado, dostać, przystać itd.

Osobiście

Według „Słownika Języka Polskiego”. W. Doroszewskiego *osobiście* to „we własnej osobie; nie korzystając z niczyjego pośrednictwa. Osobiście miałem i mam jeszcze do dnia dzisiejszego wiele sympatii dla tego człowieka”.

W Płocku tego wyrazu używa się w znaczeniu oddzielnie, osobno: „Skarłup *osobiście*, głowa *osobiście*” (zdun zamieszkały w Płocku, urodzony w powiecie płockim). „Kotłownia stała *osobiście*” (palacz z Płocka).

W pierwszym zdaniu użyto wyrazu skarłup w znaczeniu tułów człowieka: tułów oddzielnie,

głowa oddzielnie. Wyraz ten łączy się ze skorupą i wariantami: szkarupa, szkarłupa. Różnica polegałaby na tym, że w przytoczonym zdaniu skarłup oznacza część ciała, zaś w pozostałych to raczej pokrywa (skorupa), co Brückner łączy ze skórą, a to z korą.

Dawniej używano wyrazu *osobie* w znaczeniu osobno, oddzielnie tak jak dziś u nas. *Osobiście*, etymologicznego wywodzące się z wyrażenia syntaktycznego „o sobie”, zestawia się z łacińskim *per se* = dla siebie i stąd *persona*.

Tumy

Tumy to strome zbocze Wisły porośnięte drzewami i krzewami, miejsce spacerowe, promenada. W języku ogólnopolskim tum to „kościół katedralny, katedra”. Wyraz ten pochodzi z języka niemieckiego *tuom*, a ten z łacińskiego *domus* = dom, kościół.

Zaszły w nim zmiany fonetyczne, fleksyjne i znaczeniowe. W pierwszym wypadku chodzi o ubezdźwięcznienie nagłosowego *d*, które przeszło w *t*, co można spotkać na Mazowszu (po zamiast *bo*, kombinuje—kominuje lub odwrotnie: tektura — dektura).

Zmiana liczby pojedynczej na mnogą: *tum* — *tumy* wiąże się ze zmianami znaczeniowymi. Prawdopodobnie pierwotnie *tum* oznaczał samą katedrę, później również najbliższe otoczenie i wreszcie całe zbocze Wisły z jednej i z drugiej strony. Mamy tu do czynienia ze zmianą znaczenia wyrazu związaną z rozbudową miasta, jego rozprzestrzenieniem się nad Wisłą, co pociągało za sobą zwiększenie się zakresu i treści wyrazu *tum*, który przybrał formę liczby mnogiej. W miarę rozbudowy miasta i porządkowania zbocza Wisły *tumy* będą się wydłużać. Ponieważ dwóch desygnatów: kościoła i zbocza Wisły nie można nazywać tym samym wyrazem, zrodziła się konieczność odmiennym określić: *Utilitas expressit nomina rerum*.





NOTATKI

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCKIE

PŁOCK

5/59

1970

Problematyka Mazowska
wiskawski

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 5/59

PAŹDZIERNIK—GRUDZIEŃ

1970

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)

STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)

JANUSZ KISIELEWSKI
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
JOZEF PRZYBYLSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN

Stanisław Pazyra PROBLEMATYKA MAZOWSZA W KSIĄŻCE POLSKIEJ DO XIX W.	3
Jakub Chojnacki JESZCZE W SPRAWIE ROMAŃSKICH „DRZWI PŁOCKICH”	12
Stanisław Kostanecki DWIE PODOBIZNY CARA IWANA IV GROZNEGO Z XVI I XX WIEKU	17
Adam Dobroński KARTKI Z DZIEJÓW KOMUNIKACJI PŁOCKIEJ	19
Ryszard Juskiewicz POGRANICZE PÓLNOCNego MAZOW- SZA W PRZEDEDNIU WYBUCHU II WOJ- NY ŚWIATOWEJ	22
Wiesław Kostanecki WALKI POD PIOTRKOWEM I KOCKIEM WRZESIEŃ—PAŹDZIERNIK 1939 r.	29
Witold Rakowski ZMIANY W ŹRÓDLACH UTRZYMANIA LUDNOŚCI WIEJSKIEJ POWIATU PŁOC- KIEGO POD WPLYWEM INDUSTRIA- LIZACJI	33
Tadeusz Garlej NIEKTÓRE ZAGADNIENIA ZDROWOT- NE W ŚWIELE PRAKTYKI PRYWAT- NEJ LEKARZA	38
Tadeusz Żuk NOT I STOWARZYSZENIA NAUKOWO- TECHNICZNE	42
Marek Wołyniak INFORMACJA O SEMINARIUM DOKTO- RANCKIM	46
Jan Pilich O JĘZYKU PŁOCKA I OKOLICY	48

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

NOTATKI
BOKIIE



Projekt okładki
JERZY MAZUS

Na okładce:
oficyna drukarska z XVI—XVII w.

Zdjęcia
PAŃSTWOWE MUZEUM HISTORYCZNE
W MOSKWIE
WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI
JULIUSZ CHROŚCICKI
JAN RAKOWSKI

2 1/21

Problematyka Mazowsza w książce polskiej do XIX w.

Mazowsze, należące od samego powstania najstarszego państwa polskiego do jego głównych dzielnic, miało swoje wznoszenia i upadki, przeżywało okresy wspaniałego rozwoju, po których następowały czasy głębokiego regresu. Okres od połowy XVII do połowy XVIII wieku był w czasach dawnej Rzeczypospolitej najdotkliwszy. Podobnie i dziś, po ogromnych klęskach poniesionych podczas straszliwej okupacji hitlerowskiej, przeżywamy czasy nowego i na niespotykaną dotychczas skalę wszechstronnego rozwoju ziem mazowieckich. Jesteśmy świadkami i współuczestnikami dokonywających się największych od zarania Polski przeobrażeń we wszystkich dziedzinach życia, a zwłaszcza politycznych, społeczno-gospodarczych i kulturalnych.

Województwo warszawskie powszechnie — i to całkowicie słusznie — jest utożsamiane z dawnym historycznym Mazowszem. W jego bowiem granicach administracyjnych znajduje się zarówno większość ziem jak i najważniejsze mazowieckie centra polityczne, gospodarcze i kulturalne. Jest ono przeto naturalnym spadkobiercą i nosicielem chlubnych tradycji dawnego historycznego Mazowsza. Poza granicami województwa warszawskiego z dawnych ziem mazowieckich znajdują się bowiem tylko: na wschodzie ziemia Łomżyńska, Nurska i Wizneńska, należące obecnie do województwa białostockiego, na południu — Rawskie, Skierniewickie, Łowickie i Kutnowskie, przynależne do województwa łódzkiego oraz niewielkie skrawki na północy z Janowem i na południu ze Stoczkiem zwanym obecnie Łukowskim. Natomiast do województwa warszawskiego została przyłączona znaczna część dawnego Podlasia, którą nie bez uzasadnionej racji można by nazwać również mazowiecką, bo zasiedloną i zagospodarowaną przed wiekami głównie przez Mazowszan oraz niewielki skrawek lubelskiego. Wymienione powyżej ziemie mazowieckie mieli na myśli dawni kronikarze i pisarze mówiąc o Mazowszu.

*

Najdawniejsze wzmianki o terytorium mazowieckim znajdują się już u różnych starożytnych pisarzy. Istnieją jednak poważne trudności i wynikające stąd duże rozbieżności przy identyfikowaniu nazw zamieszkujących te ziemie plemion. A przecież ziemie te już od 35 wieków zamieszkuje rodzima ludność, początkowo prasłowiańska a następnie słowiańska²⁾. Już sama nazwa „M a z o w s z a”

wiele mówi. Posiada ona bowiem bardzo dawną i niemierniej szacowną tradycję, ponieważ pochodzi ona z czasów formowania się państwa i narodu polskiego. Najstarszy jej zapis znajduje się w latopisie ruskim czyli tzw. *Kronice Nestora* pod rokiem 1046, Zapiska ta dotyczy ludzi zamieszkujących to terytorium i nazwanych M a z o w s z a n a m i. Nie znaczy to jednak bynajmniej, że dopiero wówczas nazwa ta powstała, a jedynie to, że już wtedy była znana dobrze na Rusi Kijowskiej, z którą Mazowsze od dawna już pozostawało w różnorodnych i bliskich stosunkach³⁾. Nazwa zatem „Mazowsze” jest starszą od nazwy Małopolska czy Wielkopolska, powstała bowiem w tych samych czasach co i nazwy Polska oraz Śląsk.

Blizsze informacje o Mazowszu zawiera dopiero *Kronika Polska* tzw. *G a l l a A n o n i m a*, która powstała zapewne w latach 1113—1116. Stanowi ona podstawowe źródło dla poznania najdawniejszych dziejów Polski, a więc i Mazowsza, będącego jej częścią składową. Gall pisał swoją Kronikę na dworze Bolesława Krzywoustego, który podobnie jak i jego ojciec Władysław Herman, szczególnie upodobali sobie właśnie Mazowsze i chętnie oraz często przebywali w stołecznym wówczas jego grodzie Płocku. Płock dzięki temu stał się jedną z głównych ich siedzib rezydencjonalnych. W *Kronice* swej Gall zamieścił szereg nader ciekawych wiadomości dotyczących dziejów Mazowsza. Píše on więc o walkach toczonych z Pomorzanami, o wydarzeniach związanych ze Zbigniewem oraz wiele miejsca poświęca Miecławowi zwanemu również Mojsławem czy Masławem. Dość szeroko zwłaszcza opisuje powstanie i koleje losu jedenastowiecznego odrębnego państwa mazowieckiego, stworzonego właśnie przez wymienionego Miecława. Podkreśla on przy tym, co zasługuje na specjalną uwagę, jego zamożność, pisze bowiem, że na Mazowszu „pola roiły się od oraczy, pastwiska od bydła a miejscowości od mieszkańców”⁴⁾.

Ciekawe również wiadomości o Mazowszu znajdują się u Jana D ł u g o s z a. W jego „*Rocznikach czyli kronikach sławnego Królestwa Polskiego*”, pisanych za czasów Kazimierza Jagiellończyka, Mazowsze potraktowane została na równi z pozostałymi dzielnicami ówczesnej Polski. W ścisłym więc powiązaniu z całą Polską bez żadnego wyodrębnienia podaje on dość szczegółowy opis geograficzny również i ziem mazowieckich. W taki sam tak-

że sposób przedstawia on dzieje Mazowsza, omawiając poszczególne wypadki i wydarzenia⁵⁾.

Dalsze i następne informacje o Mazowszu oraz częstotliwość ich występowania pozostają w ścisłym związku z rozwojem piśmiennictwa. Wyraźny i daleko idący zaś przełom w piśmiennictwie występuje dopiero w czasach Odrodzenia. Pod wpływem bowiem szybko rozszerzających i głęboko przenikających prądów renesansowych poczynają się budzić żywsze zainteresowania także i problematyką geograficzną. Powstają wówczas pierwsze opisy Polski i krajów sąsiednich, mające na celu zaspokojenie rosnącego stale zapotrzebowania społecznego, wywołanego między innymi także rozwojem stosunków politycznych i handlowych o charakterze międzynarodowym. Nie mały wpływ wywierał również coraz większy napływ obcych, zwłaszcza kupców, a w pewnej mierze zapewne i postępująca intensyfikacja ruchu emigracyjnego typu osadniczo-kolonizacyjnego jak i rozszerzająca się moda na podejmowanie wojaży zagranicznych młodzieży zaможniejszej szlachty w tym także i mazowieckiej.

Powstające wówczas coraz częściej różne opisy Polski w zasadzie swym charakterem nie wiele odbiegają od siebie. Zachodzące zaś między nimi różnice można sprowadzić do szerszego lub węższego potraktowania przez poszczególnych autorów różnych zagadnień a zwłaszcza ich osobistego przygotowania i zainteresowania⁶⁾. W różnej też mierze bywała uwzględniona w tych opisach także i problematyka mazowiecka.

Jednym z pierwszych autorów opisów był Marcin K r o m e r, uczone sekretarz królewski a następnie biskup Warmii. W dziele swym pt. „*Polonia sive de situ et gente Polonorum*” (1577) zajmuje się ogólną charakterystyką całej ówczesnej Polski. Podaje więc różnorodne wiadomości z zakresu geografii, mówi o eksporcie i imporcie towarów oraz o handlu zbożem, ale główną uwagę kładzie na opis terytorium Polski i na jej granicach. Omawia także istniejące wówczas instytucje i urzędy oraz panujące zwyczaje. O ile zaś chodzi o wiadomości dotyczące Mazowsza, to zgodnie z założeniami i zainteresowaniami autora, nie różnią się one swym charakterem od wiadomości odnoszących się do innych dzielnic Polski. Są one przy tym dość lakonicznie, co spowodowało powstanie pewnych sprzeczności. Przechodząc w toku narracji do przedstawienia terytorium Mazowsza, tak określa jego położenie i granice: „Mazowsze graniczy na północ z Prusami, na wschód z Litwą i Polesiem, na wschód zimowy z Małopolską i jej województwem Sandomierskim, na południe z Rawskiem”. Z określenia tego wynika, że za Mazowsze uważa on tylko ziemie województwa Płockiego i Mazowieckiego”. Województwo natomiast Rawskie zalicza już do Wielkopolski, choć w innym miejscu przyznaje, że „niegdyś będące częścią Mazowsza, miało książąt jako Płockie i wiele in-

nych”. W innej zaś części swego opisu, a mianowicie poświęconej urzędnikom ziemskim występującym w poszczególnych ziemiach, wszystkie trzy województwa mazowieckie traktują łącznie i jednolicie. Należy jednak zaznaczyć, że podobnie jak województwo Rawskie Kromer potraktował również i Ziemię Michałowską, pisze on bowiem, że ziemia ta „będąca niegdyś częścią Mazowsza, należy do województwa Chełmskiego”. Po kolei także wymienia wszystkie istniejące na całym Mazowszu starostwa grodowe i miasta, w których odbywają się sądy ziemskie. Do ważniejszych miast mazowieckich zalicza Warszawę, Płock, Łomżę, a ponad to w związku z osobą biskupa płockiego wspomina także i Pułtusk. W całym opisie geograficznym chętnie zwraca uwagę na różnego rodzaju ciekawostki. Znajdują się zatem tam wiadomości o sadach owocowych, sposobie wyrobu piwa pitnego, o różnych gatunkach dzikich wołów a nawet o ptaszku — łowickiej śniegółce. Wylicza także miasta i klasztory położone nad Wisłą. Użycie natomiast nazwy Polesie zamiast Podlasie, wyjaśnia krótko, że terytorium należy raczej nazywać „Polesiem od lasów, niż Podlasiem niby dla sąsiedztwa z Polską”⁷⁾.

Inny współczesny pisarz Aleksander G w a g n i n w dziele swym pt. „*Sarmatiae Europaeae descriptio*” (wydanym w 1578 r.⁸⁾) zamieszcza wprawdzie nieco więcej informacji o Mazowszu, ale zostały one ujęte także w formie bardzo lakonicznej. Mazowsze zostało potraktowane równorzędnie z pozostałymi dzielnicami Polski, z tym jednak zastrzeżeniem, że identyfikuje je jedynie z Księstwem Mazowieckim. Gwagnin nazwę Mazowsza wyprowadza wzorem swych poprzednich także od Mieclawa, o którym pisze, że „Maslaus Mazowiecki Książę ...był skrzętny, okrutny a w słowie omylny”. W innej zaś części swego dzieła zatytułowanej „*Opisanie Polski...*”, w której się zamykają województwa, powiaty, prowincje, miasta i zamki co przedniejsze w Koronie” podaje w układzie terytorialnym wiadomości dotyczące Mazowsza w zakresie powyżej określonym. Opisy województw mazowieckich rozpoczyna od „Ziemi Rawskiej”, by następnie przejść do opisu „Ziemi Płockiej” a w końcu dopiero omawia „Księstwo Mazowieckie”. W każdym województwie poza ich stolicami wymienia miasta powiatowe, podając krótkie ich charakterystyki. Informacje te uzupełnia wyliczeniem urzędów senatorskich związanych z województwami lub ziemiami oraz opisem chorągwi ziemskiej i jej herbu. Jedynie opis Księstwa Mazowieckiego poprzedza krótkim wstępem, w którym omawia położenie i granice oraz przedstawia sprawę przyłączenia Mazowsza do Korony. Na uwagę zasługują także zamieszczona króciutka charakterystyka ludności: „Obywatele tamtych krajów tegoż języka, jedno tylko nieco szeptliwie używają, ale w innych rzeczach, w ubiorze, w obyczajach, w religii i nabożeństwie z Polakami są za jedno. Mężowie są serdeczni, mężni, bitni i chętni do pracy i do boju”. Z przytoczonej opinii Gwag-

nina wynika, dowodnie, że w drugiej połowie XVI wieku nie występuje jeszcze u zamożniejszej szlachty innych dzielnic Polski tak później ujawniana niechęć i złośliwa uszczypliwość połączona z szyderstwem w stosunku do nieuległej i butnej ale znacznie uboższej, bo ogromnie rozrodzonej drobnej szlachty mazowieckiej.

O poważnym rozwoju oświaty i kultury w XVI stuleciu na Mazowszu, wspaniale rozkwitającej pod wpływem ożywczych i postępowych prądów Renesansu, świadczy dowodnie nie tylko osiągnięcie wysokiego poziomu gospodarczego i wzrostu ogólnej zamożności, ale i to przede wszystkim ogromny rozwój szkolnictwa miejscowego i to również na dość wysokim poziomie. Umożliwiło to zdobywanie szerokim rzeszom młodzieży mazowieckiej wyższego wykształcenia. Nie mały wpływ miał także układ miejscowych stosunków społecznych, ponieważ występująca w XV i XVI wieku na Mazowszu eksplozja demograficzna zmuszała niejako młodzież mazowiecką do szukania poprzez oświatę drogi do poprawy swych warunków egzystencji i awansu społecznego. Powszechne więc zrozumienie dobrodziejstw oświaty spowodowało tłumny napływ Mazowszan, rekrutujących się ze wszystkich stanów, do Akademii Krakowskiej.

Dzięki pracowitości i naogół wybitnym zdolnościom z grona ich wyszło wielu wybitnych uczonych pisarzy i lekarzy oraz ludzi zajmujących wysokie stanowiska państwowe i kościelne:

Biorąc pod uwagę wyżej wymienione względnie wpływające w decydujący sposób na ogólny układ stosunków społecznych na ziemiach mazowieckich i kształtujących świadomość zamieszkującej je ludności, można zapewne przyjąć, że nie tylko mazowieckim patriotyzmem powodował się Jan K r a s i ń s k i wydając bardzo pochlebną opinię o Mazowszu. W dziele swym bowiem, opracowanym w tym właśnie czasie, pt. „*Polonia*” (1574) napisał, że Mazowsze w XVI stuleciu jest „krajem bardzo uczonych mężów”⁹⁾ Uczony ten kanonik i sekretarz królewski, pochodzący z mazowieckiej rodziny szlacheckiej, wywodzącej swe nazwisko ze wsi Krasne pod Ciechanowem, był zdecydowanym zwolennikiem połączenia Mazowsza z Koroną. Stanowisko swoje uzasadniał względami geograficznymi, a mianowicie centralnym położeniem Mazowsza w ówczesnej Rzeczypospolitej. Przez Mazowsze bowiem przepływały i łączyły się tu główne rzeki trzech najważniejszych prowincji, a to Polski — Wisła, Litwy — Narew i Rusi — Bug. Mimo jednak swego niewątpliwie mazowieckiego patriotyzmu niewiele podał wiadomości o samym Mazowszu, ograniczając się do nielicznych i bardzo krótkich informacji. Nazwę Mazowsza wprowadzał on podobnie jak i inni ówcześni pisarze od Mieclawa (Masława). Bardzo krótkie są także jego informacje o Warszawie i Plocku. Z wielkim zadowoleniem natomiast wspomina o „najprzyjemniejszych” lasach mazowieckich oraz o odbywających się w nich łowach.

Pewien zasób wiadomości o Mazowszu znajduje się także w „*Kronice Polskiej*” Marcina i Joachima B i e l s k i c h¹⁰⁾, wydanej pod koniec XVI wieku. Zamieszczone jednak informacje są również lakoniczne i dość pobieżne, a przy tym najczęściej stanowią one powtórzenie wiadomości zaczerpniętych od wcześniejszych autorów. Niekiedy doprowadza to do pewnych nawet niekonsekwencji. I tak województwo Płockie i Rawskie zalicza wprawdzie do Wielkopolski, ale w innym miejscu pod r. 1462 notuje: „W Mazowszu też Rawę i Gostynin ...mu poddał, tylko Płoczananie nie chcieli się poddać królowi”. Przy omawianiu zaś jedenastowiecznego mazowieckiego państwa Mieclawa (Masława) powtarza bezkrytycznie za swymi poprzednikami pochodzenie nazwy Mazowsze „a od tegoż Masłausa przezwanego krainą na pograniczu Pruskim — Mazowsze, jeśli nie od Massagetów to imię mają, gdyż je tak Aenas Sywius zowie”. Za innymi też powtarza różne dane dotyczące dziejów Mazowsza. Na ogół jednak traktuje on Mazowsze na równi z innymi „prowincjami” Polski.

Inni ówcześni pisarze w swych opisach Polski w podobny naogół sposób traktowali Mazowsze. Zarówno bowiem współczesny im Stanisław S a r n i c k i¹¹⁾ jak i z siedemnastowiecznych choćby Andrzej C e l l a r i u s¹²⁾, w zasadzie ograniczali się w swych dziełach do podawania szerszego lub bardziej zwiezłego opisu geograficznego tej rozległej ziemi mazowieckiej oraz do przedstawienia istniejącego wówczas podziału terytorialno-administracyjnego a niekiedy także do zrelacjonowania ważniejszych wydarzeń politycznych. Podawali oni też różne ciekawostki, zwłaszcza z dziedziny zwyczajów lub obyczajów. Nawet Szymon S t a r o w o l s k i, starannie wykształcony historyk i płodny pisarz polityczny, w swym dziele pt. „*Polonia sive status regni descripti*” (1632)¹³⁾, podobnie potraktował Mazowsze. Uczony ten pisarz polityczny w swych licznych późniejszych pracach dawał wyraz zrozumieniu szkodliwości ucisku chłopów i konieczności przywrócenia miastom możliwości wykonywania ich zadań.

Wszystkie wymienione powyżej opisy poświęcone były całemu krajowi i to przede wszystkim od strony geograficznej i niejako formalno-ustrojowej, bez należytego natomiast uwzględnienia życia polityczno-publicznego i panujących stosunków społeczno-gospodarczych. Podawane informacje ponadto, jak już wspomniano, były naogół dość ogólnikowe a nawet mało dokładne. Względy te sprawiły, że na podstawie tych opisów trudno byłoby odtworzyć w całej pełni dzieje Mazowsza jak i poznać współczesne im bujne i wielu nurtami toczące się życie tej mazowieckiej dzielnicy.

Wśród tych dzieł na czołowe miejsce wybija się opis Mazowsza pióra Jędrzeja Ś w i ę c i c k i e g o, pisarza nurskiego. Treść i charakter tego wyróżniającego się w dodatni sposób dzieła, świadczy o dużej kulturze i inteligencji autora, górującego ponadto nad innymi współ-

czesnymi mu autorami opisów zarówno wszechstronnością zainteresowań jak i wiedzą a przede wszystkim wielkim poczuciem uczciwości i sprawiedliwości. Nie ograniczył się on bowiem do przekazania opisu Mazowsza od strony zewnętrznej niejako formalnej, ale wiele uwagi poświęcił on również panującym wówczas stosunkom społeczno-gospodarczym, a więc życiu wewnętrznemu. Dzieło zatem J. Świącickiego pt. „*Topographia sive Masoviae descriptio* ¹⁴⁾”, z tych właśnie względów jak i z uwagi na jasność układu i precyzyjność opisu, posiada niepospolitą wartość. Autor bowiem kreśli w nim dość wszechstronny obraz współczesnego sobie Mazowsza, a takiego opisu nie miała wtedy żadna inna dzielnica Polski.

J. Świącicki właściwy opis Mazowsza poprzedził pewnego rodzaju wstępem, zawierającym przede wszystkim krótki zarys jego dziejów, doprowadzony do momentu wcielenia Mazowsza do Korony. W części tej autor omówił także położenie geograficzne i granice oraz podział na województwa i istniejące urzędy. Nieco szerzej przedstawił tak żywe jeszcze w pamięci okoliczności w jakich nastąpiła utrata odrębności politycznej. W następnej części zaś kreślił barwny opis poszczególnych województw, uwzględniając przy tym ich krajobraz oraz warunki klimatyczne jak również różne przejawy życia w ramach istniejącego układu stosunków społeczno-gospodarczych. Nie ogranicza się jednak do pokazania tylko przejawów wartości życia, ale i co jest niezmiernie ważne stara się ocenić charakterystyczne jego cechy i to zarówno dodatnie jak i ujemne.

J. Świącicki wiele miejsca poświęca również miastom mazowieckim. W ich opisach, zazwyczaj dość krótkich wprawdzie, uwzględnia jednak często nie tylko ich położenie, ale również ich zabudowę i architekturę oraz zabytki, a nawet mówi o zatrudnieniu mieszkańców. Przy omawianiu zaś zagadnień ekonomicznych dużą uwagę przywiązuje do rozwoju stosunków handlowych, rozwoju produkcji rzemieślniczej i rolniczej, podkreślając wysoki poziom kultury rolnej oraz rozkwit rzemiosła. Wielką jego zasługą jest pokazanie istniejących stosunków społecznych, wszelkich przejawów kultury oraz zwyczajów i obyczajów szlachty, zaznaczając przy tym jej wady oraz zalety. Co więcej, sam będąc jako *natus et possessionatus* typowym przedstawicielem stanu szlacheckiego w okresie najbujniejszego jego rozwoju, potrafił jednak wznieść się ponad ciasne zaściankowe interesy swej klasy i nie zawahał się przedstawić również niedolę uciskanego ludu wiejskiego.

W całym jego dziele występuje wyraźnie postępowy nurt prądów Odrodzenia. Docenia on oświatę i naukę i chlubi się przejawami zarówno w dziedzinie kultury materialnej jak i duchowej. Wymienia także wybitnych Mazowszan, a zwłaszcza słynących z uczciwości. Znanym mu są ich dzieła i szczytują się nimi. Jest przy tym gorącym patriotą i miłośnikiem Mazowsza, obejmując tym mianem wszystkie ziemie mazowieckie, znajdujące się w granicach admi-

nistracyjnych trzech województw mazowieckich. W całej pełni odczuwał ich organiczny związek ale rozumiał także różnice wyodrębniające je od ziem sąsiednich. Autor umiał także patrzeć na swoją najbliższą ojczyznę okiem poety-humanisty, podziwiając jej piękno, ale dzięki swej prawości spostrzegał nie tylko błaski i światła, lecz także potrafił w jej obrazie dojrzeć plamy

* * *

Wiadomości o Mazowszu, podobnie zresztą jak i o całej Polsce oraz o istniejącym w danym okresie dziejów układzie stosunków politycznych i społeczno-gospodarczych, należy poszukiwać przede wszystkim w opracowaniach i publikacjach polskich autorów. Nie należy jednak przyjmować ich bezkrytycznie, ponieważ dopiero wnikliwa analiza i krytyka może wykazać, czy autor chciał i mógł powiedzieć prawdę. Tym większą ostrożność należy stosować przy przejmowaniu informacji z obcych publikacji. Wiadomo bowiem, że pewne wiadomości o Mazowszu znajdują się także i w dziełach obcych autorów. Dotyczy to zwłaszcza relacji cudzoziemców, którzy spisywali i publikowali swe spostrzeżenia i wrażenia z pobytu w Polsce w charakterze podróżników czy też w misjach dyplomatycznych.

Już za czasów Władysława Jagiełły rycerz francuski Guillebert de L a n n o y, podczas księcia burgundzkiego i kawaler Orderu Złotego Runa, bawił u Krzyżaków i w Polsce. W swych wspomnieniach opisuje on m. in. swój udział w wyprawie Krzyżaków na Mazowsze. Przy tej sposobności podkreśla on męstwo i waleczność, jaką wykazali mieszczanie podczas niefortunnego oblężenia bliżej nie określonego grodu mazowieckiego. Według świadectwa Jana Długosza, rycerz ten i podróżnik zachował o Polsce dobre wspomnienia i na Zachodzie szerzył jej sławę ¹⁵⁾.

Z końca XVI w. bo z 1596 r. pochodzi ciekawy opis Polski Pióra Pawła M u c a n t e, sekretarza kardynała Henryka G a e t a n o (1550—1601), legata nadzwyczajnego w Polsce. W sprawozdaniu tym znajduje się wzmianka o Warszawie, Piasecznie, Tarcynie, Rawie, Łowiczu i Warce. Są to dość powierzchowne opisy miejscowości, przez które przejeżdżał lub w których przebywał. Na podkreślenie zasługuje uznanie dla wysokiego poziomu kultury w Polsce. Temuż to kardynałowi, tęskniącemu w Rzymie za piwem wareckim, przypisuje się głośno powiedzonko „santa birra di Warca” ¹⁶⁾.

Podobny na ogół charakter mają także opisy Polski, zawarte w sprawozdaniu z podróży Ludwika Marii, żony Władysława IV, przybywającej z Francji do Polski. Autorem tego sprawozdania jest młody jej towarzysz podróży Jan L a b o u r e u r d e B r e v a n v a l ¹⁷⁾. Starał się on zamieścić w swej pracy to wszystko, co zobaczył i zapamiętał; siłą rzeczy więc spostrzeżenia te nie mogą być zbyt głębokie a przy

tym jego możliwości czynienia obserwacji były zresztą bardzo ograniczone, ponieważ przebywał on głównie na dworze królewskim. Jako bystry obserwator zachwycał się wspaniałością pałaców, ich wyposażeniem i bogatą zastawą stołową. Olśniony bogactwem możnych zauważył i zapamiętał także widok drewnianych miast i wsi oraz zewnętrzny wygląd ich mieszkańców. Nie będąc badaczem zwrócił jednak uwagę na wysoki poziom kultury i na powszechną niemal znajomość języków obcych, a zwłaszcza łaciny i włoskiego. Podkreśla też, że wśród Polaków znajduje się wielu wybitnych uczonych i pisarzy a nawet sławnych poetów. O ile chodzi o samo Mazowsze, to w jego pracy poza Warszawą, w której najdłużej przebywał, wymienione zostały także miejscowości, przez które przejeżdżała królowa, a więc Mława, Ciechanów, Nowe Miasto oraz Ujazdów, Nieporęt i Falenty. Przy tej sposobności kreśli krótkie swoje subiektywne wrażenia.

W latach 1670—1677 podróżował po Polsce Niemiec Ulrych von W e r d u m ¹⁸⁾. W swym dzienniku podróży spisywał on swoje wrażenia, których cechą charakterystyczną jest duża spostrzegawczość i także pobieżność, co jest całkowicie zrozumiałe. Jego zainteresowania są jednak bardzo różnorodne i dlatego tym ciekawsze. Piszze więc zarówno o glebach znajdujących się w okolicach Goszczyna, Błonia, Brwinowa i Wiskitek jak i o wyglądzie zagrody chłopskiej. Chwali piwo mławskie, a przy tej sposobności opisuje studnię, gani zaś brak higieny. Interesuje go budownictwo miejskie i sakralne jak również zamki i pałace możnowładców i zaznacza przewagę drzewa jako budulca. Podaje również charakterystykę ludu wiejskiego oraz szlachty, podkreślając jej zbytnią wrażliwość na uszczerbek honoru przez gwałtowność usposobienia i bitność a jednocześnie i przesadną jej religijność.

Przy korzystaniu jednak z opisów cudzoziemców, należy zawsze pamiętać, że cechuje je niemal zawsze zbytnią powierzchowność spostrzeżeń, a wypowiedane sądy zależą w znacznej mierze od ich subiektywnych wrażeń, wywołanych niejednokrotnie przez doznane przygody lub niewygody podróży. Na ich więc podstawie nie można wyłącznie opierać się przy wyciąganiu wniosków i odtwarzaniu naprawdę zgodnego z rzeczywistością obrazu kraju i jego mieszkańców, zwłaszcza o ile chodzi o jego życie wewnętrzne, toczące się różnymi nurtami. Dopiero po ich wnikliwej analizie, podane szczegółowo mogą posłużyć do uzupełnienia obrazu nakreślonego na podstawie wiarogodnych źródeł.

* * *

Zachodzące w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku istotne bardzo przemiany społeczno-gospodarcze sprawiły, że wewnętrzne życie społeczeństwa mazowieckiego było bardzo bogate i różnorodne. Pod wpływem prądów renesansowych, powstają nowe koncepcje, ście-

rają się ideologie, rodzi się nowa postępową myśl społeczna. Teoria jednak nie zawsze pozostaje w zgodzie z praktyką.

Typowym przedstawicielem wyższych sfer szlacheckich, które faktycznie przejęły władzę w Rzeczypospolitej, jest niewątpliwie wojewoda rawski Anzelm G o s t o m s k i. Ten wybitny i o wielostronnych zainteresowaniach senator, był jednym z nielicznych na Mazowszu wyznawców kalwinizmu, a nawet jednym z głównych przywódców obozu dysydenckiego w Polsce. Zaliczał się on do grona postępowych działaczy i polityków, a jednocześnie był on mądrym i zapobiegliwym gospodarzem, który doświadczenie potrafił łączyć z teorią. Jemu to zawdzięczamy powstanie pierwszego polskiego podręcznika agronomii pt. „Gospodarstwo” (1588) ¹⁹⁾. O wysokim poziomie gospodarki rolnej świadczy kultura rolna, której miernikiem jest obfitość plonów, oraz stosowanie nowatorskiej myśli rolniczej co miało właśnie miejsce na Mazowszu. Gostomski bowiem mając ogromne doświadczenie, gospodarzył przecież w około 30 własnych wsiach i w około 40 dzierżawionych królewskich, był jednocześnie zwolennikiem i propagatorem nowatorskiej myśli rolniczej. Stosując sam eksploatację swych chłopów pańszczyźnianych, w podręczniku swym zaleca jednak, aby nie dopuszczać do zubożenia kmieci przez nakładnie na nich nadmiernych ciężarów. Od dobrego bowiem funkcjonowania gospodarstwa chłopskiego zależna jest wydajność gospodarki folwarcznej, ponieważ bezpłatna praca kmieci daje największy dochód. Gostomski zachęca również do stosowania w młodej jeszcze wówczas gospodarce folwarcznej metod chłopskiego gospodarowania. Nawołuje także do troskliwej opieki nad borami i lasami oraz do niedopuszczania do ich bezplanowego pustoszenia. Zgodnie z postępującym rozwojem polskiej myśli społecznej, docenia również korzyści płynące z dobrze prosperujących miast, a to dzięki uzyskiwaniu dochodów z produkcji rzemieślniczej oraz z targów i jarmarków jak również z ceł i młynów.

O ścisłym powiązaniu kultury rolnej z nowatorską myślą rolniczą na Mazowszu może świadczyć i to, że poza Gostomskim jeszcze dwóch Mazowszan było autorami podręczników rolniczych, a to Teodor Z a w a d z k i i Kazimierz H a u r ²⁰⁾.

Wśród Mazowszan nie brak wybitnych przedstawicieli i na innych polach działalności. Nie mały był początek uczonych i głośnych znawców prawa. W pierwszym rządzie należeli do nich znani tłumacze i kodyfikatorzy statutów mazowieckich. Już w 1450 r. Maciej z R o z a n a, wówczas jeszcze pisarz ziemski ciechanowski a następnie kanclerz książęcy, zasłużył się kulturze polskiej przełożeniem łaciny na język polski „Prawa książąt Mazowieckich” ²¹⁾. W pierwszej zaś połowie XVI w. w pracach kodyfikacyjnych statutów i zwyczajów mazowieckich brało udział liczne grono najwybitniejszych prawników mazowieckich. Pierw-

sze ich opracowanie nosi nazwę „zводу Prażmowskiego”, ówczesnego wojewody mazowieckiego i vicegerenta. Po przeprowadzeniu wielu zmian i poprawek, zwłaszcza wynikających z konieczności pogodzenia postulatów szlachty mazowieckiej z uchwałami sejmu piotrkowskiego, opracowany pod auspicjami Piotra G o r y ń s k i e g o, wojewody mazowieckiego i czwartego z rzędu vicegerenta, statut został zatwierdzony i opublikowany w 1541 r. jako „Statuta ducatus Masoviae”²²). Statut ten jest jednocześnie dowodem postępującej szybko unifikacji ustrojowo-prawnej Mazowsza z Koroną. Wyraźnie bowiem występuje już w nim przewaga społeczna szlachty oraz wzmagające się tendencje przywiązania chłopów do ziemi i poddania go jurysdykcji patrymonialnej.

Docenianie znaczenia puszczy i lasów, do obrony których nawoływał Gostomski, wywołało konieczność skodyfikowania także i tzw. p r a w a b a r t n e g o. To też w 1559 r. Krzysztof N i s z c z y c k i opracował prawo bartne dla powiatu przasnyskiego, a Stanisław S k r o d z k i w 1616 r. dla starostwa łomżyńskiego²³).

Barwny i tryskający życiem opis życia szlachty mazowieckiej przedstawił w swych *Pamiętnikach* Jan Chryzostom P a s e k (ok. 1636 — ok. 1701), syn ziemi rawskiej. Cenne jego autobiograficzne wspomnienia z lat 1656—1688 dotyczą zarówno wydarzeń historycznych z czasów panowania Jana Kazimierza oraz Jana III Sobieskiego, jak i jego własnych losów z uwzględnieniem zarówno jego przygód wojennych jak i działalności gospodarczej oraz udziału w życiu publicznym. Pasek jest typowym przedstawicielem drobnej szlachty, a jego *Pamiętniki* stanowiące realistyczny dokument siedemnastowiecznej obyczajowości ze wszystkimi jej blaskami i cieniami, są także cennym źródłem historycznym i wybitnym zabytkiem prozy polskiej XVII wieku²⁴).

Poza Paskiem pamiętnikarstwem parali się w tym czasie także i inni Mazowszanie, jak np. Władysław Ł o ś, wuj Maska Hadrian P i k a r s k i — kapelan obozowy St. Czarnieckiego a później Jana Kazimierza, autor dziennika wyprawy przeciw Rakoczemu w 1657 r. oraz Jan R u d a w s k i, pochodzący z nobilitowanej rodziny warszawskiej, który opisał dzieje Jana Kazimierza²⁵).

Nie brakło wśród Mazowszan również utalentowanych i sławnych poetów. Sebastian K l o n o w i c (1545—1602) w swych licznych utworach nie pominął także i Mazowszan. Jeden z jego utworów pt. „*Flis*”, poświęcony został żegludze na Narwi, a zwłaszcza skutnictwu.

W epoce Odrodzenia najwybitniejszym poetą nie tylko mazowieckim ale i polskim był Maciej Kazimierz S a r b i e w s k i (1595—1640) z Sarbiewa w dawnej Ziemi Ciechanowskiej a obecnie w powiecie płońskim. Został on w 1623 r. uwieńczony laurem poetyckim i był zwany „chrześcijańskim Horacym”. Jako pro-

fesor Akademii Wileńskiej wykładał on retorykę, filozofię i teologię, a był również krytykiem literatury. Od 1635 r. był nadwornym kaznodzieją Władysława IV. Jego twórczość poetycka obejmowała liryki religijne, wiersze refleksyjne i filozoficzne, patriotyczne ody i elegie, panegeriki i epigramaty. Wielokrotnie wydawany zbiór jego liryk pt. „*Liricorum libri tres*” (1625) cieszył się ogromną popularnością w całej ówczesnej Europie. Innej już miary poetą był Adam J a r z ę b s k i (1590—1648). Rodowity Mazur spod Warki był nie tylko dobrym muzykiem i jak się sam określał budowniczym, ale i to przede wszystkim wielkim miłośnikiem Warszawy, rozbudowującej się po zniszczeniach wojennych. W swym głośnym utworze poetyckim pt. „*Gościniec abo krótkie opisanie Warszawy*”²⁶), z prawdziwym zachwytem pełnym naiwnego wdzięku opisał rodzącą się nową magnacką Warszawę. W wierszu tym podziwiał bogactwo i przepych pałaców i kościołów. Wychwalał gotyckie kamieniczki Starego Miasta i ich renesansowy wystrój a także i elegancje urodziwych warszawianek. Nie zapomniał również uwiecznić wystawienia na scenie królewskiej w 1578 r. „*Odprawy posłów greckich*”, tej pierwszej w Polsce tragedii renesansowej Jana Kochanowskiego. Zbudowany zaś w 1573 r. most w Warszawie, będący prawdziwym cudem ówczesnej techniki, wywoływał ogólny podziw zarówno wśród swoich jak i cudzoziemców. Poświęcili mu też swoje utwory liczni poeci, a między nimi Jan Kochanowski, Sebastian Klonowic, Andrzej Zbylitowski oraz Mazowszanin Stanisław G r o c h o w s k i (1542—1612). Ten ostatni, wychowanek jezuitów pułtuskich, zaznaczył się przede wszystkim udostępnieniem w polszczyźnie wzorowanej na Kochanowskim łacińskiej prozy i poezji religijnej. Uprawiał on również publicystykę poświęconą aktualnym wydarzeniom i różnym osobom. Utwory jego miały niekiedy wprawdzie charakter panegeryczny ale częściej satyryczny a nawet szyderczy²⁷).

Należy pamiętać, że od masowego udziału i nieprzejednanego stanowiska Mazowszan w czasie pierwszej elekcji, po przeły XVII wiek, widoczne ich cechy, odróżniające Mazowszan od szlachty innych dzielnic Polski, były podatnym tematem różnych licznych anegdot, krotoczwil i kpin. Nie oparł się tej modzie nawet Wacław Potocki, autor „*Wojny Chocimskiej*” ani Ignacy Krasicki, wyszydając kontrast zachodzący między zbudowanymi w Górze Kalwarii kościołami, a stosunkowo nędznymi zabudowaniami miejskimi. Przykładem tej szyderczej a krzywdzącej dobre imię Mazowszan opinii, mających swe główne źródło w niechęci i zawiści jest utwór poety mieszczchańskiego, występującego pod pseudonimem J a n a z W i c h l ó w k i, który pod tytułem „*Kiermasz wieśniacki*” ukazał się w 1613 r. Wiersz ten pełen szyderczej uszczypliwości zaczyna się od słów:

„Mazurówie mili
gdzieście się popili,
w Warce na gorzałce,
w Czarsku na złym piwsku”

a kończy się dość znamienne, bo

„Znaj Polaku pany —
śmiało Mazowszany,
gotowi do boju,
w zwadzie i pokoju,
a nie wiele mierzą,
śmiejąc się — uderzą”²⁸).

W XVII w. zapomniano chętnie o wybitnych mazowieckich przedstawicielach nauki, kultury i sztuki, których długiego szeregu nie sposób wymienić. Do najwybitniejszych, oprócz wyżej wymienionych należeli: Jakub Górski h. Szeliga z Ziemi Liwskiej, profesor i wielokrotny rektor Akademii Krakowskiej, autor podręczników retoryki i dyalektyki; Stanisław Górski h. Bogoria z Płockiego, wybitny humanista i szermierz kontrreformacji, twórca i komentator bezprzykładnego wówczas zbioru kopii dokumentów, stanowiących tzw. „Acta Tomiciana”; Stanisław Iłowski, znawca literatur klasycznych i autor rozprawy o podstawach metodyki historii (1567), uznanej za pierwszą polską „ars historica”; sławni poligloci i tłumacze Stanisław Sokółowski, oraz Stanisław i Krzysztof Warszewicki; chłop spod Łowicza Grzegorz Skrobkowski — autor pierwszego polskiego katechizmu; Stanisław Budzyński — autor historii reformacji w Polsce i w krajach ościennych; Stanisław z Ostrołęki — Sudrovius — autor heretyckiego katechizmu i liryk; Stanisław Nigier Chrościewski z Ciechanowa — uczony lekarz i poeta poznański; Stanisław Grzebski — filolog, filozof, matematyk, inicjator polskiej archeologii oraz autor najdawniejszego polskiego podręcznika technicznego pt. *Geometria to jest miernicka nauka* (1568); Grzegorz Cnapius spod Grójca — autor do dziś cenionego słownika łacińsko-polsko-niemieckiego, który to „*Thesarus*” wywarł ogromny wpływ na rozwój języka polskiego w XVII i XVIII w.; Wawrzyniec Goślicki — biskup i postępowy polityk, stawiający interes Rzeczypospolitej nad racje polityki kościelnej, autor cieszącego się dużą popularnością w Anglii i wielokrotnie wydawanego traktatu politycznego „*De optimo senatore*”.

Wśród działaczy politycznych wyróżniali się głębokim rozumem politycznym i znanstwem zagadnień ekonomicznych Wojciech Goszowski, Stanisław Goszowski, Jan Głuchowski, Jan Łączynski, Balcer Sarbiewski, Mikołaj Grzybowski. Wielu Mazowszan zajmowało wysokie stanowiska w hierarchii kościelnej i w służbie państwowej, jak np. Wawrzyniec Międzyleski — doradca

polityczny Bony, Marcin Wolski — podskarbi nadworny, Mikołaj Wolski — kanclerz wielki koronny, Jan Kazimierz Krasiński — podskarbi wielki koronny, podkanclerzowie: Franciszek Krasiński, Stanisław i Paweł Garwarscy, Mikołaj Grabia, Stanisław Miński, Kazimierz Bieliński — marszałek nadworny, a następnie wielki koronny. Wybitnymi kaznodziejami byli: Piotr Skarga Pawęski z Grójca, Wojciech Cieciszewski — towarzysz Jana Kazimierza, Tomasz Młodzianowski — syn ziemi ciechanowskiej, którego kazania prześlągnięte problematyką polityczną stanowiły żywą kronikę ówczesnego życia, Stanisław Bieliński z Rawskiego, Leonard Słoneczewski z Wyszogrodu, Fabian Birkowski i Jacek Baryczka z Warszawy. Wybitnymi działaczami reformacji byli Gostomscy, Wawrzyniec Niezgodza zwany *Discordia* z Przasnysza, Paweł z Wizny, Stanisław Sudrovius z Ostrołęki.

Mazowszanie brali również czynny udział w działalności polityczno-społecznej w okresie Oświecenia. Do szermierzy postępowych idei należał m. in. kanclerz Andrzej Zamoycki, który także wcielał je w życie w swych dobrach bieżuńskich. Pod wpływem tych postępowych idei następuje powolna odbudowa kraju i zaczynają pojawiać się początki procesu przełamania się feudalnych podziałów stanowych. Szybko zaś rozbudowująca się Warszawa, będąca skupiskiem świadomego już politycznie ludu, ofiarnego w pracy i walce, stała się ogniskiem, w którym rodziły się i z którego szeroko promieniowały postępowe idee, budzące poczucie własnej godności a w ciężkich chwilach gwałtowne wybuchy patriotyzmu, powodujące czynny udział w walce o wyzwoleń narodowe i społeczną sprawiedliwość.

Pod wpływem pogłębiających się prądów Oświecenia następuje znowu ogromne ożywienie ruchu umysłowego. Następuje reforma oświaty oraz rozwój wszystkich niemal dziedzin kultury, sztuki i nauki. Nie pozostało to bez wpływu i na niebywały rozwój ruchu wydawniczego. Poza licznymi publikacjami o charakterze publicystycznym poczynają się na nowo ukazywać poważne prace oraz wydawnictwa, stanowiące podstawę dla podejmowania badań historycznych. W pierwszym rządzie wznowione zostały liczne dawne prace, o których była już mowa. Stanisław Konarski wydał „*Zbiór praw polskich*” czyli do dziś cieszące się uznaniem a nawet kontynuowane słowne „*Volumina Legum*”,²⁸ Maciej Dogiel wydał zaś zbiór dokumentów pt. „*Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lituaniae*”. W tych podstawowych publikacjach znajduje się wiele cennych materiałów również i do dziejów Mazowsza.

W okresie Odrodzenia nastąpiła dość wyrażna także poprawa stosunków społeczno-gospodarczych, ale katastrofa rozbiorowa nie po-

zwoiliła na doprowadzenie dzieła naprawy Rzeczypospolitej do końca. Wpływ jednak Odrodzenia był tak wielki, że po chwilowym załamaniu, w nowych niesprzyjających warunkach rychło jednak nastąpiło ożywienie życia umysłowego. Mazowsze zostało podzielone nowymi granicami politycznymi wzdłuż Wisły i Bugu. Warszawa łącznie z północnym Mazowszem znalazła się pod panowaniem pruskim. Warszawa wprawdzie utraciła swój charakter stołeczny, niemniej nie przestała być głównym ośrodkiem, skąd promieniowały polskie idee polityczne, społeczne i kulturalne, pozwalające na przetrwanie najcięższych chwil i ponowne odradzenie się całego już narodu polskiego. Pod wpływem tych idei budząca się świadomość narodowa i poczucie wspólnej odpowiedzialności za dalsze losy kraju i narodu doprowadziło po nieudanych próbach do ostatecznego zwycięstwa, które przyniosło wyzwolenie narodowe i społeczne. O stanie ziem znajdujących się pod panowaniem Pruskim oraz o panujących na północnym Mazowszu stosunkach społeczno-gospodarczych w tym czasie, wiele cennych informacji znajduje się w dziełach uczonych niemieckich Büschinga i Holschego²⁹.

*

Z tego krótkiego przeglądu najważniejszych publikacji dotyczących problematyki mazowieckiej wynikają już pewne wyraźne wnioski. Przede wszystkim w dawnej Rzeczypospolitej nie zbyt wielką była powszechna znajomość dziejów Mazowsza oraz jego roli i znaczenia, jak również poważnego wkładu do skarba kultury polskiej. Po wtóre — ta nieświadomość sprzyjała w znacznej mierze powstaniu w drugiej połowie XVI w. i utrwaleniu się w XVII stuleciu fałszywych i krzywdzących dobre imię Mazowsza poglądów. Co więcej, oplakany stan, jaki zaistniał na Mazowszu wówczas po zniszczeniach wojennych i nieustannych klęskach

elementarnych, przenoszono i na czasy dawniejsze. Było to na rękę rządzącej oligarchii, która nie mogła ścierpieć drobnej i ubogiej stosunkowo a jednocześnie butnej i niezależnej szlachty mazowieckiej, która swą masą skutecznie mogła przeciwstawić się jej woli.

Te błędne poglądy do niedawna były niemal powszechnie uznawane za odpowiadające faktycznemu stanowi rzeczy. Ponadto różne przyczyny sprawiły, że Mazowsze i w późniejszych czasach budziło żywsze zainteresowanie u pisarzy niż u badaczy. Dopiero w ostatnich czasach, zwłaszcza w okresie Milenium, rosnące zapotrzebowanie społeczne, doprowadziło do intensyfikacji badań naukowych nad dziejami Mazowsza. Wyniki dotychczasowych badań, choć można je uważać dopiero za początek, pozwalają stwierdzić, że Mazowsze już od okresu formowania się państwa i narodu polskiego po przez cały dalszy ciąg jego dziejów odgrywało daleko większą rolę, niż to się zwykło przyjmować, ponieważ aż do XVII w. należało ono do przodujących we wszystkich dziedzinach życia dzielnic Polski. Dlatego też pokutujące jeszcze tu i owdzie poglądy o jego rzekomym zacołaniu gospodarczym i zaniedbaniu kulturalnym wynikającym z jego jakoby peryferyjnego położenia i do tego pozbawionego poważnych centrów polityczno-gospodarczych i kulturalnych, należy jak najrychlej włożyć między bajki.

Pogłębienie wiedzy o Mazowszu i jak najszersze jej upowszechnienie oraz spopularyzowanie jego chlubnych wielowiekowych tradycji, jest wspólnym obowiązkiem badaczy, działaczy społecznych i kulturalnych i wszystkich miłośników naszego pięknego Mazowsza. Wielką i odpowiedzialną rolę przypada w tej pracy Towarzystwom Regionalnym i Mazowieckiemu Towarzystwu Kultury, Mazowieckiemu Ośrodkowi Badań Naukowych i jego Stacjom terenowym oraz wszystkim bibliotekom, stanowiących jedną z głównych baz zwłaszcza dla miłośników i popularyzatorów.

PRZYPISY

1. Stanisław Pazyra, Rola i znaczenie gospodarcze Mazowsza w dziejach Polski. Notatki Płockie 1967, nr 1/41; tenże, Mazowieckie Milenium (Stenogram wykładu), Wojewódzki Ośrodek Propagandy Partyjnej w Warszawie. Warszawa 1966 (powielony); tenże, Rola i znaczenie Mazowsza w dziejach Polski. Obchody 1000-lecia w Województwie Warszawskim. Warszawa (1967).
2. Witold Hensel, Polska przed tysiącem lat i miejsce Mazowsza w tych latach. Mazowieckie Tysiąclecie. Warszawa 1960.
3. Aleksander Gieysztor, Stanisław Herbst, Kazimierz Dzięwoński, Mazowsze — nazwa i treść pojęcia w ciągu dziejów. Rok Ziemi Mazowieckiej. Płock 1962.
4. Gall—Anonim, Kronika Polska. Biblioteka Narodowa. Ser. I nr 59. Wrocław 1965; Galli Chronicon. Monumenta Poloniae Historica, Warszawa 1960, t. I.
5. Jan Długosz, Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Warszawa 1961—1969, t. 1—2.
6. Anna Zaboklicka, Najdawniejsze opisy Mazowsza. Ziemia Mazowiecka 1969, nr 1.
7. Marcin Kromer, Polska, czyli o położeniu, obyczajach, urzędach w Rzeczypospolitej Polskiej. Przekład Syrokomli, Wilno 1853.
8. Aleksander Gwagnin, Sarmatiae Europaeae descriptio. Cracoviae 1573, tenże, Z kroniki Sarmacyi europejskiej. Opisanie Polski, W. X. Litewskiego, Ziemi Pruskiej, Ruskiej, Inflanckiej i Zmudzkiej. Kraków 1860.
Autorstwo tej Kroniki jest sporne. Wydał ją Gwagnin, ale niektórzy autorstwo jej przypisują M. Strykowskiemu (1547—1582). Zapewne jednak A. Gwagnin przy pisaniu swej kroniki korzystał z Kroniki M. Strykowskiego, „która przedtem nigdy światła nie widziała Kronika Litewska”, wydanej dopiero w 1582 r., a może również i z pracy Zygmunta Herbersteina pt. „Rerum moscovitarum commentarii Russiae et que nunc eius metropolis Moscoviae, brevissima descriptio et de religione eorum”. Viennae 1549.
9. Jan Krasieński, Polonia. Bononiae 1574; tenże, Polska czyli opis Polski topograficzny i polityczny w XVI w. oraz materiały do panowania Henryka Walezyusza. Tłum. St. Budziński. Warszawa 1852.

10. Joachim Bielski, *Kronika Polska*, Kraków 1597. 3 wyd. Bielski Marcin i Joachim, *Kronika Polska*, Warszawa 1829—1833, t. 11—19 Zbioru pisarzy polskich A. Gałęzowskiego; wyd. Turowskiego — Sanok 1856, t. 1—3.
11. Stanisław Sarnicki, *Descriptio veteris et novae Poloniae*. 1585.
12. Andrzej Cellarius, *Regni Poloniae Magnique Ducatus Lithuaniae Omniumque regionum juri Poloniam Subjectorum novissima descriptio*. Amsterdam 1659, Vilnae 1730.
13. Szymon Starowolski, *Polonia sive status regni Poloniae descriptio*. Colloniae 1632; tenże, *Opisanie Królestwa Polskiego za czasów Zygmunta III przez ...w łacińskim języku, teraz zaś dla wiadomości wszystkich na oyczysty przełożone przez Wincen-tego Franciszka Gołębiowskiego*. Wilno 1765.
14. *Topographia sive Masoviae descriptio, auctore Andreae Święcicki, notario territori nurensis. Cum licentia superiorum. Varsoviae apud viduam Joannis Russowski, S. R. M. typographi. Anno Domini 1634; Władysław Smoleński, Jędrzeja Święcickiego Opis Mazowsza (Przekład z języka łacińskiego)*. Pisma Historyczne, Kraków 1901 t. 1, s. 55—109; tenże, *Kłosa II*, Warszawa 1877; Helena Pazyrzyna. *O najstarszej monografii Mazowsza z XVII wieku (oraz) Fragmenty opisu województwa Warszawskiego z nowego przekładu „Topografii” Jędrzeja Święcickiego z 1634 r.* Ziemia Mazowiecka 1960, nr 4/8, s. 23—29; ta sama, *Piękno krajobrazu Mazowsza w XVII w.* Pięć Rzek. 1961, nr 1/17.
15. Mieczysław Smolarski, *Dawna Polska w opisach cudzoziemców*. Warszawa 1958; Guillert de Lannoy i jego podróże 1413—1421. Poznań 1844.
16. *Relacja nuncjusza kardynała Gaetani. Rel. Nunc. Ap. T. II, Zbiór Pamiętników J. Niemcewicza, II.*
17. Ksawery Liske, *Cudzoziemcy w Polsce*, Lwów 1976; Jan Le Laboureur de Blevanval, *Histoire et relatío du voyage de la Regine de Pologne et du retour de Mgd. Guebriant*. Paris 1647.
18. Ulryk Werdum i dziennik podróży jego po Polsce. X. Liske, *Cudzoziemcy w Polsce*. Lwów 1876.
19. Anzelm Gostomski, *Gospodarstwo*. Kraków 1588. Wydanie z 1644 nosiło tytuł: „*Oeconomia albo Gospodarstwo*”; tenże, *Gospodarstwo*. Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Stefan Ingot. Wrocław 1951.
20. Teodor Zawadzki, *Materiale oeconomicum albo pamięć robót i wszelakiego dozoru gospodarskiego*, 1616. Biblioteka pisarzy polskich t. 15; Jakub Kazimierz Haur, *Ekonomika ziemiańska generalna*, Kraków 1575, Warszawa 1744 i 1757.
21. *Prawa Książąt Mazowieckich przełożone na język polski przez Macieja z Różana*. R. 1450. Poznań 1877.
22. Piotr Goryński, *Statuta Ducatus Masoviae*. Cracovia 1547.
23. Krzysztof Niszczycki, *Prawo bartne z r. 1559*, druk 1609. Biblioteka pisarzy polskich t. IV; Stanisław Skrodzki, *Porządek prawa bartnego dla starostwa Łomżyńskiego z roku 1616*. Wyd. A. Kryński, Archiwum Komisji Historycznej Ak. Um. Kraków 1886, t. III.
24. Jan Chryzostom Pasek, *Pamiętniki z czasów panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, wydane z rękopisu przez Edwarda Raczyńskiego. Poznań 1836; tenże *Pamiętniki*. Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Władysław Czaplicki. Biblioteka Narodowa, Ser. I nr 62, Kraków 1952; tenże, *Pamiętniki*. Opracował i wstępem opatrzył Roman Pollak. Warszawa 1955.
25. Władysław Łoś, *Pamiętniki towarzysza chorągwi pancernej Władysława Margr. Myszkowskiego, w-dy krakowskiego od 1646 do 1667, z rękopisu wydał Zegota Pauli*. Kraków 1858; Adryan Pikarski, i jego dziennik wyprawy przeciw Rakoczemu, wyd. B. Kalicki. Biblioteka Osslińskich, poczet nowy, t. IV; Jan Wawrzyniec Rudawski, *Historiarum Poloniae ab excesu Vladislai IV ad pacem Olivensem (1648—1669)*, ed. Mizler de Koloff. Varsoviae i Lipsk 1755; tenże *Historia Polski od śmierci Władysława IV aż do pokoju Oliwskiego, czyli dzieje panowania Jana Kazimierza od r. 1648 do 1660*, przełożył z łaciny, zyciorysem i objaśnieniami opatrzył Wł. Spasowicz. Mohilew i Petersburg 1855, t. I—II.
26. Adam Jarzębski, *Gościniec albo opisanie Warszawy*.
27. *Cztery wieki Mazowsza*, Warszawa 1968.
28. Stanisław Herbst, *Wkład Mazowsza w Kulturę narodową*. Stenogram wykładu. Wojewódzki Ośrodek Propagandy Partyjnej. Warszawa 1966.
29. *Volumina Legum*, ed. Stanisław Konarski. Warszawa 1732—1782. 2 wyd. nakładem J. Ohryzki, Petersburg 1859—1860, t. I—VIII; t. IX—PAU, Kraków 1889; t. X. — wyd. Zdzisław Kaczmarczyk, Poznań 1952.
30. Maciej Dogiel, *Codex diplomaticus regni Poloniae et magni ducatus Lituaniae*. Vilnae 1758—1759, t. I—V.
31. A. F. Büsching, *Geografia Królestwa Polskiego y Wielkiego Xięstwa Litewskiego tudzież innych Prowincyi do nich należących*. Lipsk — Drezno 1768; tenże *Magazin für die neue Historie und Geographie*. Halle 1782—1788, t. XVI—XXII; A. G. Holsche, *Geographie und Statistik von West—Süd und Naü—Ostpreussen nebst kurzen Geschichte Polens*. Berlin 1800—1807, t. I—III.



Jeszcze w sprawie romańskich „Drzwi Płockich”

JAKUB CHOJNACKI

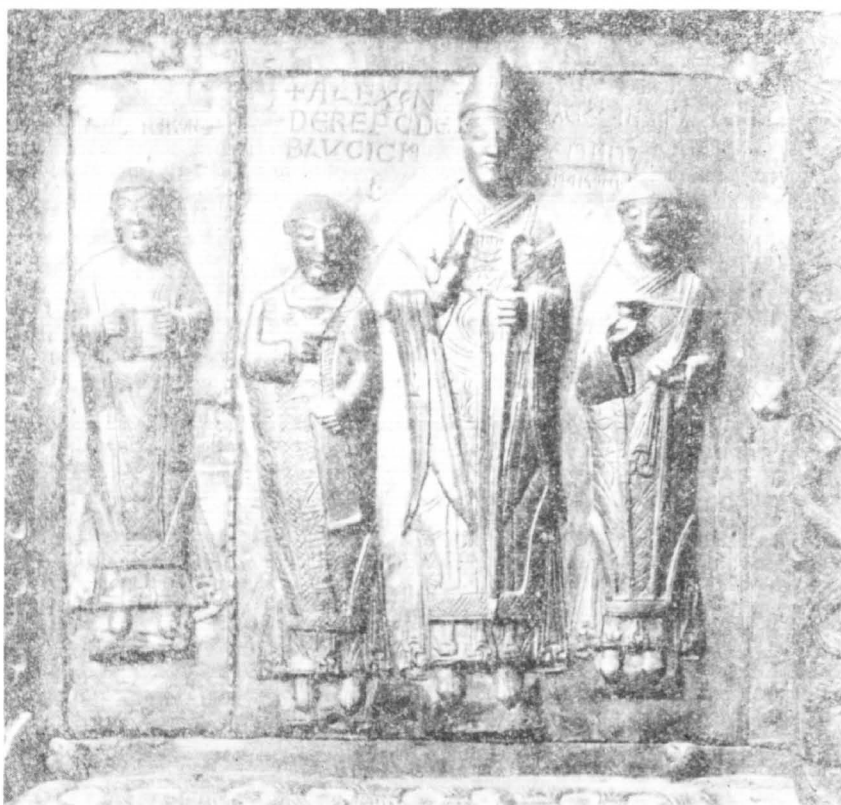
W poprzednim numerze „Notatek Płockich” (4/58) w moim artykule pt. „W sprawie katedralnych „Drzwi Płockich” z połowy XII w. w Nowogrodzie Wielkim” zamieszczono na str. 4 fotografię rysunku tych Drzwi z książki Joachima Lelewela pt. „Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie z lat 1133, 1155” (Poznań 1857 rok). Praca ta bowiem znajduje się w bibliotece im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego.

W chwili oddawania numeru Notatek do druku nie dysponowaliśmy jeszcze ani zdjęciami oryginału Drzwi z katedry sofijskiej w Nowogrodzie Wielkim, ani fotografią gipsowego ich odlewu, znajdującego się w Państwowym Muzeum Historycznym w Moskwie, o którą podczas sierpniowego pobytu w Moskwie prosiłem Dyrekcję Muzeum.

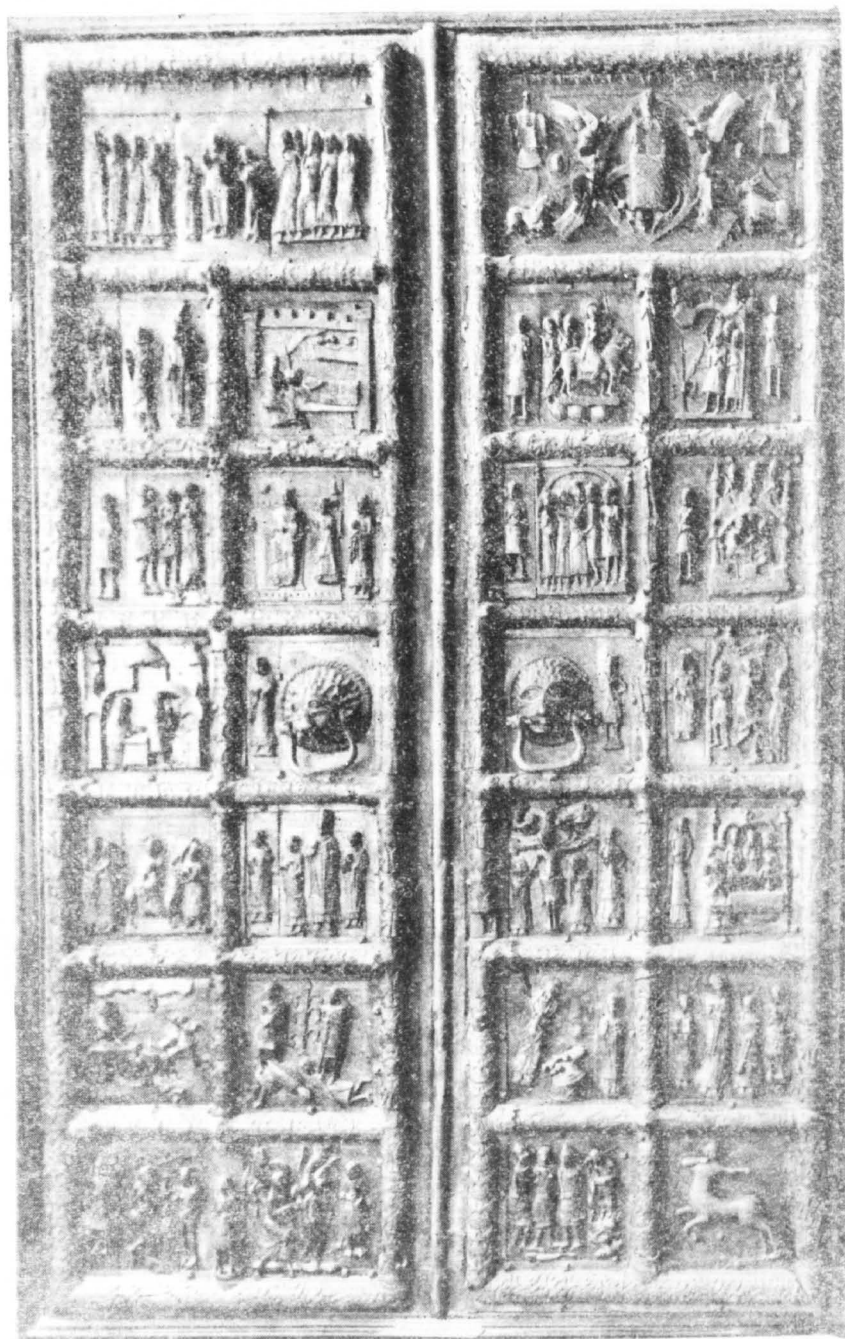
W związku z tym, że dwie fotografie Drzwi, wykonane w Muzeum Moskiewskim, otrzymaliśmy dnia 15 października 1970 r., a więc już po wydrukowaniu numeru, dopiero w bieżącym numerze je publikujemy.

W imieniu Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego za wykonanie i przesłanie zdjęć składam serdeczne podziękowanie Dyrektorowi Muzeum Wasylemu Gawryłowiczowi Wierszbiickiemu i Zastępcy Dyrektora d/s naukowych Wierze Michajłowni Rauschenbach.

„Odkrywając” w dniu 20 sierpnia 1970 r. — w ramach zalecanych przez biuro XIII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych wycieczek naukowych — w Muzeum Moskiewskim, nieznaną nam dotychczas — gipsową kopię Drzwi (wykonaną przed 80—90 laty), sądziłem, że z zachowanych ewentualnie form



Fotografia jednej z kwater „Drzwi Płockich”, przedstawiająca postać biskupa płockiego Aleksandra z Malonne (1129—1156) w asyście diakonów. Według Joachima Lelewela napisy łacińskie: Alexander epc de Blucich (to znaczy Aleksander biskup z Płocka) wykonano w 1155 r., a ich ruskie tłumaczenie ok. 1390 r. Zdjęcie wykonano we wrześniu 1970 r. w Muzeum Historycznym w Moskwie; nr negatywu 92.649 — Foto-teka.



Fotografia gipsowej kopii „Drzwi Płockich” (ich wymiar: 240×360 cm) znajdującej się od około 80—90 lat w Państwowym Muzeum Historycznym na Placu Czerwonym w Moskwie. Zdjęcie wykonano we wrześniu 1970 r. w Muzeum; nr negatywu 92.648 — Fototeka.

odlewów tej kopii możliwe będzie ponowne ich wykorzystanie dla „płockiej” kopii w brązie, co oczywiście ułatwiłoby i potaniło realizację naszego zamierzenia. Okazało się to jednak nie-realne i trzeba będzie wykonać nowe modele.

Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego

w oparciu o swą uchwałę z dnia 28 sierpnia 1970 r. wystąpił pismami z dnia 24 października 1970 r. do odpowiednich władz, a następnie odbył konferencje w sprawie Drzwi. Nasza inicjatywa podjęta w jubileuszowym roku 150-lecia założenia Towarzystwa — znalazła gorących

crędowników i uzyskała poparcie w natychmiastowym działaniu czynników urzędowych i naukowych.

Równocześnie pozwalam sobie przedrukować 2 listy, jakie otrzymałem m. in. od wybitnych polskich uczonych, a mianowicie od historyka sztuki, muzeologa i eksperta UNESCO w sprawach ochrony zabytków prof. dra Stanisława Lorentza i od dyrektora Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, mediewisty, prof. dra Aleksandra Gieysztorą.

Oto list profesora Lorentza:

Muzeum Narodowe
w Warszawie
Dyrektor
XXVIII/507/70

Warszawa, 20 X 1970 r.
Al. Jerozolimskie 3
Tel. 21-81-95

Szanowny Panie Prezesie,

bardzo Panu dziękuję za nowy numer „Notatek Płockich”, które przeczytałem z prawdziwym zainteresowaniem. Projekt wykonania odlewu Drzwi Płockich, które znajdują się w Nowogrodzie Wielkim, uważam za jak najbardziej słuszny. Myślę, czy nawet nie warto byłoby pozyskać odlew w gipsie, a u nas wykonać formę i odlać w brązie. Nie byłoby to tak niezwykle kosztowne, a zabytek dla Płocka i dla Polski jest niezwyklej wagi.

Jeśli ode mnie miałyby coś w tej sprawie zależeć, to najgoręcej będę dopomagał w przeświadczeniu, że jest to dla naszej kultury i dla Płocka bardzo ważne.

Łączę wyrazy szacunku

Prof. dr STANISŁAW LORENTZ

Dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie

PS. Przed kilku laty byłem w Nowogrodzie Wielkim i oglądałem te wspaniałe płockie drzwi.

A oto drugi list:

Warszawa, dn. 22. X. 1970 r.

Wielce Szanowny Panie Prezesie,

dziękuję za interesującą przesyłkę ostatniego zeszytu Notatek Płockich z artykułem słusznie wołającym o odlew Drzwi Płockich dla Płocka. Swego czasu zgłaszałem taki postulat na jednej z sesji płockich. Cieszę się, że w rękach tak energicznych zamiar zamieni się w realizację. Strona naukowa zagadnienia Drzwi jest bardzo złożona. Zajmuje się nią dr Teresa Mroczo z Instytutu Historii Sztuki UW na tle innych drzwi brązowych w Europie XI i XII w., do czego ma piękne materiały. Tymczasem jednak najpiękniejsze wydaje się doprowadzenie do skutku projektu Pana Prezesa. Odlew ten — może w dwu egzemplarzach — jeden w Katedrze, drugi w Muzeum, powinien znaleźć się znów w dyspozycji miłośników i badaczy. Sygnalizuję,



W odpowiedzi na artykuł „W sprawie katedralnych „Drzwi Płockich” z połowy XII wieku w Nowogrodzie Wielkim” Członek Honorowy naszego Towarzystwa Stanisław Ryszard Dobrowolski nadesłał list z darem — album „Pamięć Rosji” (autor Gustaw Bogusławski, wyd. Sowieckaja Rossija Moskwa 1969). W albumie tym zamieszczono z Nowogrodu Wielkiego m. in. 2 zdjęcia dot. Drzwi Płockich („Sigtuńskich wrót” zapadnego portalu) w katedrze sofijskiej (Sw. Zofii). Obok cztery kwatery prawego skrzydła drzwi. Przy paszczy obraz — według Joachima Lelewela — Nr 35 z napisem „korol”, co ma być m. in. dowodem, że ruski ten napis wyryto dopiero na przełomie XIV/XV wieku. (poz. 99 albumu)

że oryginał w Nowogrodzie ma niewielkie uszkodzenia wojenne, podczas gdy kopia w Muzeum Historycznym w Moskwie odtwarza stan z XIX w.

Najlepsze myśli i wyrazy prawdziwego szacunku łączę

ALEKSANDER GIEYSZTOR

W związku z powyższym listem nawiązałem kontakt z dr Teresą Mroczo, która nadesłała mi datowany 6 listopada 1970 r. obszerny, ciekawy, zawierający nieznane dla nas materiały, list.

Okazuje się, że w okresie międzywojennym najwybitniejszy polski znawca sztuki średnio-wiecznej prof. dr Michał Walicki wystąpił z podobnym (choć nieerałnym) do naszego projektem. Oto fragment artykułu profesora:

„Przypominając istnienie tego dzieła sztuki, o tak ogromnym dla Polski znaczeniu — ...czyż nie są warte ofiary złota niesamowite w swym uroku, bezcenne dla polskiej kultury brązowe drzwi kościoła Panny Marii Większej na Mazowszu?”¹⁾

Specjalista w zakresie historii sztuki romańskiej w Polsce, prof. dr Zygmunt Świechowski, który romańskiej katedrze w Płocku poświęcił osobny artykuł,²⁾ w jednej z ostatnich swych prac³⁾, wyraża opinię, iż „w świetle najnowszych badań archeologicznych zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wbrew dawniejszym teoriom te wspaniałe podwoje dotarły na miejsce przeznaczenia do Płocka”. Profesor Świechowski podkreśla też istotny wpływ, jaki „Drzwi Płockie” wywarły na ukształtowanie się programu dekoracji rzeźbiarskiej północnego portalu z kościoła św. Trójcy w Strzelnie, a tego rodzaju oddziaływanie nie mogłoby mieć miejsca, gdyby „Drzwi Płockie” już w XII wieku znalazły się w Nowogrodzie.

„Nie mamy powodu wątpić, iż płocka katedra stanowiła w XII w. wyjątkowy pod względem artystycznym pomnik; świadczy o tym przede wszystkim pogląd Wincentego Kadłubka (1150—1223), zawarty w jego Kronice Polski, obejmującej dzieje Polski do r. 1202. Mistrz Wincenty, zupełnie obojętny dla spraw sztuki, wyjątkowo tylko, kreśląc sylwetkę biskupa Aleksandra z Mallone, współfundatora⁴⁾ drzwi płockich, podnosi jego zasługi na polu sztuki, podkreślając jak miłe mu były „okazałość dzieła, świetność kształtu”, jak „piękna i ozdobna” była katedra płocka, „tak znakomity kościół”, który biskup Aleksander „od fundamentu rozpoczął i wystawił”⁵⁾.

Mamy prawo sądzić, iż o pięknie i świetności katedry stanowiły wówczas także i „Drzwi Płockie”.

Wśród wielu hipotez naukowych dotyczących sposobu znalezienia się „Drzwi Płockich” w Nowogrodzie Wielkim, najbardziej prawdopodobna i naukowo uzasadniona jest hipoteza wysunięta przez wielkiego Joachima Lelewela

w jego pracy⁶⁾ napisanej na emigracji w Brukseli w 1850 r. — którą można streścić w sposób następujący:



Poz. 100 albumu „Pamięć Rossii”. Portret mistrza Awrama (Abrhama) w dolnej części lewego skrzydła drzwi. To o nim Joachim Lelewel w swej pracy o „Drzwiach” pisze: „Być tedy może, że ów majster Abram na drzwiach znajdujący się jest płocki ramiarz, przeprowadzeniu drzwi towarzyszący, a na miejscu wprawieniem obrazów w ramy i zawieszeniem drzwi zajęty”...

Romańskie drzwi brązowe — wykonane w latach 1152—56 w Magdeburgu — znajdujące się ponad 200 lat w katedrze płockiej zostały darowane ok. 1400 r. przez kapitułę katedralną bądź książąt mazowieckich, może nawet z inspiracji króla Władysława Jagiełły (bywał przecież u swej siostry Aleksandry wiele razy w Płocku), dla pozyskania możnych i znanych w Europie nowogrodzian.

Podobne stanowisko reprezentują autorzy Wielkiej Encyklopedii Powszechnej, gdzie w haśle „Nowogród Wielki” czytamy: „...mimo zniszczeń wojennych (1941-44) jest jednym z najważniejszych miast zabytkowych w ZSRR. Ośrodkiem miasta jest kremł z zachowanymi częściowo murami i basztami (XIV—XV w.) oraz pięciosałowym soborem Sofijskim (1045—52) wzorowanym na soborze Sofijskim w Kijowie; od końca XIV lub początku XV w. znajdują się tu słynne romańskie drzwi brązowe z katedry w Płocku (ok. 1152—55)”.

Ostatnio od wspomnianego wyżej wybitnego znawcy sztuki romańskiej prof. dr Zygmunta

Świechowskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego otrzymałem list (z 27 listopada 1970 roku), w którym m. in. pisze:

„Dziękuję za numer »Notatek Płockich« z Pańskim artykułem i przesłany mi do wglądu manuskrypt. Myśl rozwinięta i uzasadniona w obu tych pracach jest nad wyraz słuszna. Płock powinien mieć wierną kopię spiżowych podwoi katedry, wybitnego i rzadkiego dzieła sztuki romańskiej, związanego integralnie z świetnym okresem historii miasta.

Wykonaniu kopii jako odlewu metalowego można tylko przyklasnąć. Trzeba by jednak, w miarę możliwości, postarać się o ekspertyzę stopu użytego przy oryginale. W dzisiejszych warunkach technicznych (analiza spektrograficzna) nie jest to trudne a zapewni możliwie najbardziej zbliżony efekt plastyczny i kolorystyczny...

Równoległe do zabiegów o odlew koniecznym wydaje się wydanie oddzielnej publikacji poświęconej temu znakomitemu dziełu. Uderza bowiem fakt, że w polskiej literaturze naukowej od czasów Lelewela brak opracowań, jeżeli nie liczyć wzmianek w ogólnych zarysach historii sztuki. W literaturze niemieckiej natomiast odnajdujemy obok fundamentalnej pracy Goldschmidta z 1932 r., ostatnio wydane, popularne dziełko, zaopatrzone fachowym komentarzem



Fragment „Drzwi Płockich”. W środku postać arcybiskupa magdeburckiego Wichmana (1152—1192). Zdjęcie wykonane w r. 1966 z oryginału w Nowogrodzie Wielkim przez mgr. Juliusza Chrościckiego z Warszawy.

i świetnymi ilustracjami. Powinno to być bodźcem i dla polskich historyków sztuki!...

...W przyszłości zawsze będą do dyspozycji Towarzystwa Naukowego, jeżeli w tej czy innych sprawach mógłbym się w jakiejś formie okazać użyteczny.

...Łączę wyrazy prawdziwego szacunku wraz z życzeniami realizacji trafnej i cennej inicjatywy”.

Za listy, propozycje i deklarowaną pomoc w realizacji inicjatywy Towarzystwa Naukowego Płockiego serdecznie dziękuję wymienionym w tym artykule Naukowcom, a także pięknie dziękuję za otrzymane listy: profesora

W. N. Łazariewowi z Moskwy, Nadburmistrzowi Klaus-Dieter Hahnowi z miasta Schwedt n/Odrą, doc. dr. Henrykowi Samsonowiczowi — dziekanowi Wydziału Historycznego U. W., dr. Jerzemu Dowiatowi z Instytutu Historii PAN, doc. dr. Piotrowi Skubiszewskiemu z Instytutu Historii Sztuki U. W., dr. Krystynie Białoskórskiej z Państwowego Instytutu Sztuki PAN oraz Stanisławowi Ryszardowi Dobrowskiemu za list i album „Pamięć Rosji”.

JAKUB CHOJNACKI

prezes

Towarzystwa Naukowego Płockiego

ZRÓDŁA I PRZYPISY

- 1) Michał Walicki: „Ofiara złota”, Arkady, styczeń 1939, str. 26 i 27.
- 2) Zygmunt Świechowski: „Dwunastowieczna katedra w Płocku”, Ochrona Zabytków, tom V, 1952, str. 174—189.
- 3) Zygmunt Świechowski: „Studia nad rzeźbą w Strzelnie”, Rocznik Historii Sztuki, tom VIII, 1970, str. 114 i 115.
- 4) Zwracam uwagę, że Aleksander Brückner o fundatorze drzwi katedralnych pisze: „Dar ten Bolesława Kędzierzawego i żony, którzy na nich przedstawieni wraz...”. „Dzieje Kultury Polskiej”, tom I. Książka i Wiedza, Warszawa 1957, str. 305. Bolesław IV Kędzierzawy — pierwszy książę mazowiecki był synem Bolesława III Krzywoustego, najwybitniejszego płoczanina w historii tysiąclecia Płocka. Krzywousty w Płocku bowiem się urodził 20. VIII. 1085 r., tu na zamku płockim pasowany

był na rycerza 15. VIII. 1100 r., zmarł 23. X. 1138 r., a jego zwłoki znajdują się obok ojca — Władysława Hermana — w kaplicy królewskiej płockiej bazyliki katedralnej.

- 5) Wincenty Kadłubek „Kronika Polska”, Kraków 1862, str. 135.
- 6) Joachim Lelewel: „Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie z lat 1133, 1155”. Nakładem I. K. Zupańskiego, Poznań 1857.
- 7) Wielka Encyklopedia Powszechna, PWN Warszawa 1966, tom 8, hasło „Nowogród Wielki”, str. 52.

P.S. od adiunkta dr. Teresy Mroczo otrzymałem także 3 duże zdjęcia fragmentów Drzwi, wykonane w 1966 r. w Nowogrodzie Wielkim przez mgr Juliusza Chrościckiego w czasie wycieczki studentów Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego. Jedno z tych zdjęć reprodukuje.

Dwie podobizny cara Iwana IV Groźnego z XVI i XX wieku

STANISŁAW KOSTANECKI

W dniach 16—23 sierpnia 1970 r. w obradach XIII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Moskwie uczestniczyło prawie 4 tysiące delegatów z 49 krajów świata, którzy zwiedzali również stolicę Związku Radzieckiego, interesując się jej życiem współczesnym i zabytkami przeszłości. Celem najczęstszych wycieczek zbiorowych i indywidualnych był Kreml i sąsiadujący z nim Plac Czerwony. W czasie tych wycieczek przewodnicy niejednokrotnie wymieniali imię cara Iwana IV Groźnego. Ten potężny, ale i okrutny władca Rosji wznosił szereg budowli na Wzgórzu Kremleskim, a także znajdujący się na Placu Czerwonym sobór Wasyla Błażennego, arcydzieło architektury o klasie światowej. Przewodnicy mówili, że kazał on osłepić budowniczego tego soboru, Postnikowa Jakowlewa, zwanego Barną, z zazdrości, żeby architekt nie wznosił równie pięknej budowli dla innego

władcy. Iwan Groźny zabił nawet własnego syna, zaślepiony gniewem, że ten osłodził się publicznie skrytykować jego decyzję. W Gallerii Tretiakowskiej uczestnicy kongresu oglądali wstrząsający obraz genialnego Riepina, przedstawiający cara miotanego rozpaczą nad umierającym z jego ręki synem. Jak przypominały (w związku z otwarciem grobowca cara) „Izwestija” z 1963 r. (nr 173), Iwan Groźny kazał się pochować w Soborze Archaniola na Kremlu, jednak nie w monarszych szatach, ale w habicie mnicha, bojąc się z powodu popełnionych zbrodni, żeby go na tamtym świątynie nie rozpoznano. W początkach swego panowania nie był tyranem, ale podobno zmienił się pod wpływem otrucia jego żony przez zawistnych bojarów.

W październiku 1963 r. prasa warszawska doniosła, że w toku poszukiwań archeologicznych na Kremlu uczeni radzieccy otworzyli



Moscouten Großfürst.

Der Außgen König vnd herrz güt
 Bin ich von meiner elteren blät.
 Kein Erzel ich durch gelt vnd biss
 Von niemand seerkauft nit.
 Kein herrzen ich gehosam zwarr
 Dann Christo Gottes sun ist waar.

Wizerunek cara Iwana IV Groźnego z 1551 r. Drzeworyt z książki „Moscoviter wunderbare Historien...” wydanej w Bazylei w 1563 r. Ze zbiorów Biblioteki im. Zielińskich TNP.

m. in. grobowiec Iwana Groźnego. Znalezione tam szkielet mężczyzny z czaszką, będącą w złym stanie. Wybitny radziecki uczonec, archeolog, antropolog i rzeźbiarz, niedawno zmarły profesor Michał Gierasimow odtworzył popiersie Iwana Groźnego na podstawie zachowanych kości i skomplikowanych obliczeń. Mówią o tym wycieczkowiczom na Kremlu moskiewscy przewodnicy, dodając, że rekonstrukcja, dokonana przez Gierasimowa, była konieczna, gdyż nie zachowały się autentyczne portrety Iwana Groźnego.

To ostatnie stwierdzenie nie jest jednak tak zupełnie pewne. W tej sprawie wkrótce po wiadomościach o otwarciu grobowca ukazał się w „Trybunie Mazowieckiej Ziemi Płockiej” (1963 nr 274 z dn. 16—17 listopada) artykuł informujący, że w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego znajduje się drzeworyt, przedstawiający Iwana Groźnego, siedzącego na bogato zdobionym krześle. Wspomniany drzeworyt z datą 1551 r. stanowi ilustrację książki: „Moscoviter wunderbare Historien”... wydanej w Bazylei w 1563 r., a zawierający relację z dwóch podróży do Rosji austriackiego dyplomaty Zygmunta Herbersteina, uzupełnioną późniejszymi materiałami. Jak podaje Estreicher, wszystkie drzeworyty, znajdujące się w książce, są podobno

dziełem Augusta Hiersfogla. Odnaczają się one starannością wykonania i wyglądają na robione nie z fantazji, lecz na podstawie poczynionych konkretnych obserwacji. Ubiór cara na rycinie został przedstawiony ze szczegółami, a jego profil posiada rysy nieszablone. W czasie obrad XIII Kongresu Nauk Historycznych delegaci z Płocka: prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego inż. mgr Jakub Chojnacki i niżej podpisany odwiedzili Państwowe Muzeum Historyczne w Moskwie. Omówili także z Dyrekcją sprawę katedralnych Drzwi Płockich, których oryginał znajduje się w Nowogrodzie, a odlew gipsowy — w tymże Muzeum (Zob. artykuł w tym numerze „Notatek Płockich”). Obok tej głównej sprawy poruszono również zagadnienie podobizny Iwana Groźnego. Wśród eksponatów Muzeum znajduje się popiersie tego cara, zrekonstruowane przez prof. Gierasimowa. Fotografii tego popiersia Dyrekcja Muzeum Historycznego w Moskwie przesłała Towarzystwu Naukowemu Płockiemu w zamian za przekazane zdjęcie wizerunku Iwana Groźnego z książki Herbersteina. Porównując obecnie fotografię rekonstrukcji Gierasimowa z omawianym drzeworytem, trzeba zwrócić uwagę, że rekonstrukcja przedstawia cara z roku 1584, w którym zmarł,



Popiersie cara Iwana IV Groźnego. Rekonstrukcja Michała Gierasimowa, znajdująca się w Państwowym Muzeum Historycznym w Moskwie. Zdjęcie wykonane we wrześniu 1970 r. w muzeum, nr negatywu 92650 — Fototeka.

a na drzeworycie jest wyrażony rok 1551. Różnica między tymi dwoma datami wynosi 33 lata. Niemniej można stwierdzić podobieństwo między obu wizerunkami cara; świadczy o tym kształt nosa oraz cofnięta dolna szczęka, zasłonięta brodą. Oba te wizerunki mają również coś wspólnego z podobizną Iwana Groź-

nego na słynnym obrazie Riepina. Zapewne intuicja artysty pomogła mu przedstawić postać cara w sposób zbliżony do jego rzeczywistego wyglądu.

Wielka Historia Powszechna, wydawnictwo Trzaski, Ewerta i Michalskiego, tom 5, cz. 2, Warszawa 1939 podała jeszcze dwa wizerunki Iwana Groźnego, według współczesnych drze-

worytów (o mało charakterystycznych rysach twarzy), a Historia Powszechna opracowana przez Akademię Nauk ZSRR, przekład polski, W-wa 1967 zamieściła reprodukcję portretu (o bardziej indywidualnych cechach), pędzla nieznanego malarza rosyjskiego z XVI wieku. Jednak oba wydawnictwa nie podały bliższych szczegółów.

ADAM DOBRŃSKI

Kartki z dziejów komunikacji płockiej

Bogata jest historia Płocka jako węzła komunikacyjnego. U stóp grodu, a potem i miasta przebiegała arteria rzeczna — Wisła. Droga wodna dublowana była traktem, który na interesującym nas odcinku przechodził przez Zakroczym — Wyszogród, kierując się następnie ku Szpetalowi (Włocławek) i Nieszawie. Szlak ten krzyżował się w Płocku z trasą „południową” od Łęczycy i Kutna ku Warmii i Mazuram (późniejsze Prusy Wschodnie). W okresie Królestwa Polskiego, a zwłaszcza po 1837 roku, kiedy to Płock został siedzibą władz gubernialnych, rozwinęła się i sieć dróg lokalnych. Niestety, rozwój ilościowy nie szedł w parze z poprawą stanu nawierzchni. U progu XX-tego wieku wspomniany już wyżej szlak nadwiślański był szosą I kategorii tylko na odcinku Płock—Bodzanów; z Bodzanowa do Modlina jechało się drogą gruntową II kategorii¹⁾.

Taka sytuacja utrudniała ruch pasażerski, ale w większym jeszcze stopniu wpływała na życie gospodarcze całej guberni i samego Płocka. Z kolei brak wielkiego przemysłu pozbawiał cały region atutu przetargowego w walce o poprawę stanu sieci komunikacyjnej.

„Do tych pór (1898 r. — A. D.) znane są tylko pokłady węgla brunatnego..., oraz kilka rodzajów gliny”²⁾.

Istniały co prawda dwie odlewnie żelaza i dwa piece, ale pracowało przy nich zaledwie 21 robotników³⁾.

W guberni płockiej dominowała uprawa zbóż i innych roślin oraz hodowla. Na tej bazie kwitł przemysł spożywczy, rozwijały się niektóre gałęzie rzemiosła. To wystarczyło, by rozpocząć starania o zbudowanie lokalnej linii kolejowej.

Północno-wschodnia część guberni była przecięta Koleją Nadwiślańską. Jej wpływ na gospodarkę omawianego regionu był znikomy. Na całą gubernię płocką wypadało zaledwie 57 kilometrów torów i cztery stacje: Gąsocin, Ciechanów, Konopki i Mława. Dawało to średnią 0,7 km linii kolejowej na 100 km², gdy średnia dla Królestwa Polskiego przekraczała 2,5 kilometra. Brak połączenia kolejowego szczególnie dotkliwie odczuwał sam Płock. „Echa Płockie i Łomżyńskie” w notatce z dnia

1 marca 1899 roku zauważyły: „Od czasu do czasu słyszeć się dają stale pogłoski o kolei, która połączyć ma miasto nasze (Płock — A. D.) z tym, lub innym punktem kolejowym. Jest to dość naturalny odruch życzeń, jakie noszą w sercu płocczanie. Szkoda tylko, że niektórzy nie zdają sobie sprawy, że od życzeń i pogłosek daleko często do rzeczywistości”⁴⁾.

Pogłoski, o których mowa, dotyczyły najczęściej połączenia Płocka z Kutnem, a przez ten węzeł z Koleją Warszawsko-Bydgoską. Widziano też możliwość przedłużenia linii ku Prusom Wschodnim. Ta wizja została wreszcie zrealizowana w okresie międzywojennym (Kutno—Płock—Brodnica), a historycznie całość opracował Franciszek Dorobek⁵⁾.

W tym miejscu chcemy omówić projekty budowy linii kolejowej Płock—Modlin (wówczas Nowo-Georgiewsk).

W 1885 roku „Korespondent Płocki” donosił o wielce skomplikowanym projekcie połączenia kolejowego Modlin—Płock—Dobrzyń n/Wisłą—Lipno—Dobrzyń n/Drwęca⁶⁾. W samym Płocku stanąć miał podwójny dworzec z wielkimi magazynami przeładunkowymi. Była to konieczność spowodowana różnicą w szerokości planowanych torów: normalny, używany w większości krajów europejskich, na odcinku z Prus Wschodnich i szeroki, rosyjski z Modlina. Projekt nie doczekał się realizacji. Nie gwarantował rentowności całego przedsięwzięcia i zawierał w sobie wiele problematycznych rozwiązań technicznych. Sprawa, która przeżyła jego upadek były względy natury militarnej. Rosja carska potrzebowała dwukrotnie dłuższego czasu dla przeprowadzenia mobilizacji i ześrodkowania swoich wojsk niż mocarstwa zachodnie. Teren Królestwa Polskiego, a zwłaszcza jego lewobrzeżna część musiała być ewakuowana w razie natarcia Niemiec lub Austro-Węgier, — wojska osłonowe miały jedynie opóźnić tempo posuwania się nieprzyjaciela⁷⁾. W takiej sytuacji koleje od granicy zachodniej Imperium Romanowych ku Wiśle uznano za nieprzydatne na wypadek wojny. Rząd carski ustępował od tej zasady niechętnie i tylko w wyjątkowych przypadkach. Dla pomniejszenia tej ujemnej roli czynnika militarnego w następnych projektach odstąpiono od

wizji połączenia Płocka z Prusami Wschodnimi. W roku 1900 ukazały się w Warszawie dwa druki: Zapiska o celi sooruzenija Płockago podiezdznego puti i ekonomiczieskom jego znaczenii i Zapiska ob' ekonomiczieskom znaczenii i wierojatnoj dohodnosti projektirujenjo Płockoj żeleznoj dorogi.

Linia kolejowa do Modlina zapewniałaby połączenie kolejowe przede wszystkim powiatom: Płock i Płońsk⁸ (ten od 1893 roku należał do guberni warszawskiej), ale i w pewnym stopniu również powiatom: Lipno, Sierpc, Rybin i Gostynin (ten też w guberni warszawskiej). Przez Modlin przechodziła Kolej Nadwiślańska włączona do sieci komunikacyjnej Królestwa Polskiego. To nowe połączenie umożliwiłoby spadek cen na towary przywożone, a jednocześnie ułatwiłoby wywóz miejscowych produktów i ich sprzedaż w warunkach silnej konkurencji rynkowej.

Transport drogowy nie dawał tych szans — był za drogi. Szosa Płock—Goślice—Góra—Płońsk—Modlin miała 91 kilometrów długości (85 wiorst), a odnoga do Nasielska, która odłączała się od wyżej wymienionej szosy w miejscowości Przyborowice, liczyła około 93 kilometry (87 wiorst). Już poprzednio mówiliśmy o niedostatkach jakości tych dróg. Sytuacja ulegała pogorszeniu w porze zimowej. Od października do kwietnia ściągany był też most prze Wisłę w Płocku i tym samym ulegała przerwaniu komunikacja z Kutnem⁹). W tej samej porze zamierała i żegluga na Wiśle. Była to niewątpliwie najtańsza droga przewozu, ale wydłużała czas i w dużej mierze zależała od kaprysów pogody. Nieregularna linia brzegowa i liczne mielizny utrudniały nawigację.

Projektowana kolej, jako lokalna, powinna swym zasięgiem obejmować jak największy obszar, zważając przytem na jego rozwój ekonomiczny i liczbę ludności.

Zdawała odpowiadać tym warunkom trasa: Modlin — Kroczewo — Zdunowo — Radzymin — Skarzyn — Gniewkowo — Blichowo — Płock; w sumie około 80 kilometrów długości (75 wiorst).¹⁰

Według wstępnych obliczeń tą linią kolejową można było wywozić rocznie 50—60 tysięcy ton towarów. Wywóz kształtowałby się na poziomie: 35—60 tysięcy ton, a obrót całkowity: 85—120 tysięcy ton. Tak duża rozpiętość danych liczbowych tłumaczy się tym, że autorzy obu wydawnictw inaczej widzieli zasięg oddziaływania kolei.

Wśród towarów wwożonych pierwsze miejsce pod względem wagowym zajmować miał węgiel kamienny. W dalszej kolejności szły: surowiec dla cukrowni, materiały budowlane, żelazo, koks, nafta i inne.

Ciekawiej przedstawia się lista towarów, które można było ekspediować projektowaną linią. Prym wiedzie tu ziarno — ponad 32 tysięcy ton. W tym względzie cała gubernia płocka miała duże nadwyżki.

W roku 1896/1897 zebrano zbóż ozimych i jarych 2 111 100 czetwiert'i¹¹ (Czetwiert — ćwierć = 209,9 litrów).

W roku 1899/1900 zebrano już 2 379 392 czetwiert'i¹².

Tymczasem ludność w celach konsumpcyjnych i na ponowny zasiew potrzebowała 1 530 259 czetwiert'i zbóż¹³.

Część ziarna wysyłana była już w postaci mąki, co stanowiło dodatkowy bodziec dla rozwoju młynarstwa. W roku 1895 gubernia płocka dawała zaledwie 1,01% produkcji przemysłowej Królestwa Polskiego¹⁴. Młyny parowe — było ich 6 na 104 w Królestwie, przerabiała aż 8,1% całej wartości zmielonego ziarna. Te ostatnie dawały w 1895 roku aż 8,6% produkcji cukru w Królestwie Polskim¹⁶. Możliwość były jednak dużo większe w związku z rozwiniętą uprawą buraka cukrowego. Surowiec ten był częściowo spławiany Wisłą do cukrowni na terenie guberni warszawskiej. Przeładunki sprawiały, że buraki traciły na jakości. Na przełomie XIX i XX wieku na terenie guberni płockiej zbudowano kilka nowych cukrowni: Borowiczki, Chełmica, Ostrowite — wszystkie one odczuwały dotkliwie brak węgla. Z terenów objętych zasięgiem projektowanej linii kolejowej można było wywozić do 5 tysięcy ton cukru rocznie i nieco więcej jeszcze piwa, wina, miodu, spirytusu.

Podobnie było i z produkcją zwierzęcą. W 1899/1900 roku na terenie całej guberni płockiej było między innymi: 222 036 sztuk bydła rogatego, 361 714 owiec i 71 089 świń¹⁶. Na liście przewidywanego wywozu zajmowały poczesne miejsca: mięso, wełna, skóry.

Oto wykaz miejscowości i zakładów przemysłowych, położonych w zasięgu projektowanej linii kolejowej Płock—Modlin.

Fabryki narzędzi rolniczych: Płock, Płońsk.

Browary: Kroczewo, Maszewo, Zaborowo.

Cegielnie: m. in.: Góry, Kosewo (dwie).

Cukrownie: Borowiczki, Chełmica, Leonów, Mała Wieś, Ostrowite.

Gorzelnie: Kroczewo, Nacpolsk, Radzymin, Siccień, Trębki (dwie), Smoszewo, Wrońska, Zdunowo,

W Kroczewie, Trębkach i Radzyminie przeprowadzano rektyfikację

Młyny parowe: Kroczewo, Maszewo.

Olejarnie: Gulczewo, Kamienica, Skarzyn.

Papiernia: Soczewka.

Tartaki: Kroczewo, Wychódź¹⁷.

Na wyróżnienie zasługuje przede wszystkim majątek Kroczewo zajmujący obszar 2 450 hektarów z młynem, browarem, gorzelnią i tartakiem. Otrzymywany tu spirytus wysyłany był nie tylko do Warszawy, lecz nawet do Suwałk.

Projektowana kolej służyć miała i do przewozu osób. Usprawniała by komunikację Płocka (28,4 tys. ludności na dzień 1 I 1900 r.¹⁸) — stolicy guberni z Warszawą — siedzibą Generała Gubernatora. Korzystać z tego połączenia mogliby i mieszkańcy Płońska oraz w mniejszym stopniu Zakroczymiu i Wyszogrodu.

Autorzy obu omawianych druków wykazali zbytni optymizm co do ewentualnej liczby pasażerów i tonażu towarów mogących być przewożonych projektowaną linią. Ten optymizm

ze szczególną siłą uwidacznia się przy analizie kosztorysów. Uwzględniono w nich zbyt niskie koszty budowy — 20-35 000 rubli na 1 wiorstę. Zamierzano oszczędzić funduszy na zakupie taboru i sprzętu oraz na sumach wydawanych na eksploatację. Zabiegi te były konieczne dla ściągnięcia kapitałów. Obiecywano więc 4, a nawet 5% zysku (odsetki) w skali rocznej¹⁹

Do akcji propagandowej włączona została nie tylko prasa lokalna, lecz i centralna — na przykład „Kurier Codzienny”. Szerzyły się wieści z „kół dobrze poinformowanych” o kolejnych sukcesach w tej sprawie. Szczególne zainteresowanie przejawiała ludność Płocka, tu też skoncentrował się sztab działaczy. Kolejne numery „Ech Płockich i Łomżyńskich” z roku 1900 przynosiły nowe, często sprzeczne z sobą, dane. Do względów ekonomicznych dołączyły się i inne. Kolej stała się sprawą prestiżową dla Płocka, miasta, które stopniowo porządkowało swą gospodarkę miejską i zmieniało wygląd zewnętrzny. Upatrywano w tej inwestycji „lekarstwo” na wiele dolegliwości, poczynając od kosztów utrzymania i życia kulturalnego, a kończąc na handlu zagranicznym. Zasięg oddziaływania kolei można było powiększyć poprzez budowę sieci linii wąskotorowych i rozbudowę dróg dojazdowych o utwardzonej powierzchni.

Jeszcze w pierwszych numerach „Ech” z 1901 roku zapowiadano wypuszczenie w najbliższym czasie sturublowych akcji²⁰. Potem przyszła wiadomość o przejęciu budowy przez towarzystwo belgijskie i rozpoczęciu prac ziemnych w kwietniu²¹. Kubłem zimnej wody była w tej sytuacji wiadomość przedrukowana w „Echach” z „Kuriera Codziennego”: „Gdyby nawet znalazły się od razu potrzebne kapitały (co także przedstawia nie mało trudności...) to budowa kolei „Nowo-Georgiewsk—Płock” przy najbardziej sprzyjających warunkach nie może być wcześniej rozpoczęta jak w r. 1903”²²

Okazało się, że nie załatwiono nawet formalności co do uzyskania koncesji. A wytyczenie trasy, zrobienie kosztorysów, zorganizowanie spółki?

Patrząc z perspektywy czasu wydaje się, że prócz decydujących czynników obiektywnych zależnych od władz rosyjskich i stanu kapitałów, o parażce zadecydowała i mała operatywność działaczy. Zrobiono wprawdzie „prasę” całej akcji i zmobilizowaną opinię publiczną, ale nie dość konsekwentnie i bez wycucia załatwiano te sprawy w Warszawie. Opinię tą łagodził fakt, że słabe było poparcie płockich władz gubernialnymi, skrupowanych oficjalnymi zaleceniami Petersburga. Jesienią 1901 roku okazało się, że czynniki wojskowe nie zgodziły się też na budowę linii: Białystok—Mława—Płock—Łódź. „A więc jeszcze jeden projekt kolei przechodzącej przez Płock, upada.”²³ Lata następne nie przyniosły zasadniczych rozwiązań. I wojna światowa odsunęła na jeszcze kilka lat ten problem. W ramach II Rzeczypospolitej do roli magistrali awansował szlak kolejowy z Warszawy przez Kutno na Poznań lub Toruń—Bydgoszcz i szlak Herby—Gdynia. Przez Płock przeprowadzono lokalną, jednotorową linię o biegu „południkowym”. Nie zginęła myśl o połączeniu Modlin—Płock. Jeszcze w połowie lat pięćdziesiątych z tą propozycją występował wspomniany już Franciszek Dorobek, proponując jednocześnie i linię: Płock—Gąbin—Sanniki—Sochaczew.

„Budowa tych linii uaktywniłaby pod względem gospodarczym upadające miasteczka powiatów płockiego, gostynińskiego i lipnowskiego.”²⁴ Ta ostatnia propozycja pozbawiona jest wszelkich szans realizacji. Transport na niewielkich odległościach przejmuje obecnie PKS. A co do linii Modlin—Płock—Włocławek, to pewnie nadal można na ten temat dyskutować jak siedemdziesiąt lat temu.

PRZYPISY

- 1 Pamiatnaja kniżka płockoj gubernii na 1899 god. Płock 1899, str. 188—189.
- 2 Encyklopediczeskij Słowar, t. XXIII A. S. Petersburg 1898 g. str. 924.
- 3 Obzor płockoj gubernii za 1900 god. Płock, dodatek nr 2.
- 4 „Echa Płockie i Łomżyńskie”, nr 17 z 1.III.1899 r.
- 5 F. Dorobek — Towarzystwo Naukowe Płockie a problemy komunikacyjne Mazowsza w „Towarzystwo Naukowe Płockie 1820 — 1830 — 1907 — 1957. Szkice i materiały”. Płock 1957 r., str. 179-189.
- 6 „Korespondent Płocki”, nr 2 z 6.I.1885 roku.
- 7 Patrz A. Dobroński — Płock w przededniu I wojny światowej — Miasto i wojsko w „Notatki Płockie” nr 3/57 z IV—VI 1970 roku.
- 8 Oba te powiaty wyróżniały się gęstością zaludnienia i procentem ziem uprawnych. Areal ziem uprawnych w pow. Płock wynosił 75% całej powierzchni, w pow. Płońsk 71% — podczas gdy na przykład w pow. Mława zaledwie 54%. (Zapiska o celi sooruzenija...).
- 9 Na przykład w 1901 roku postawiono most 20 marca, a ściągnięto w połowie listopada. „Echa Płockie i Łomżyńskie” nr 25 z 27.III i nr 95 z 27.XI.1901 roku.
- 10 Zapiska ob' ekonomiczieskom... str. 4.
- 11 Pamiatnaja kniżka płockoj gubernii nr 1899 god. str. 40—41.
- 12 Obzor płockoj gubernii za 1900 god, str. 2.
- 13 tamże — str. 8.
- 14 „Trudy Warszawskiego Statycznego Komiteta”, t. XXIX. Warszawa 1907 rok, str. 83—84.
- 15 tamże — str. 110—113.
- 16 Obzor... str. 7.
- 17 Zapiska ob' ekonomiczieskom... str. 8.
- 18 Obzor... str. 15.
- 19 4% — Zapiska o celi sooruzenija... 5% — Zapiska ob' ekonomiczieskom.
- 20 „Echa Płockie i Łomżyńskie”, nr 5 z 16.I.1901 roku,
- 21 tamże — nr 20 z 9.II. i 22 z 16.III.1901 r.
- 22 op. cit. — nr 57 z 17.VII.1901 roku.
- 23 tamże — nr 87 z 30.X.1901 roku.
- 24 F. Dorobek — Towarzystwo Naukowe Płockie... str. 187.

Pogranicze północnego Mazowsza w przededniu wybuchu II wojny światowej

RYSZARD JUSZKIEWICZ

Aczkolwiek od wybuchu II wojny światowej minęło już 31 lat, ciągle stwierdza się przy różnych okazjach i nie bez racji, że nasza wiedza o tym okresie nie jest pełna. Dotyczy to zarówno obrazów wielkich bitew, jak i potyczek, czy wreszcie tragedii poszczególnych ludzi zabijanych lub mordowanych, tragedii niedostrzeganych tylko dlatego, że statystycznie rzecz biorąc w porównaniu do wielkich mordów były one prawie nieuchwytnie. Takie mniejsze zdarzenia i tragedie jednostkowe ma w swej historii prawie każdy region naszego kraju. Dotyczą one zarówno walk wrześniowych jak i lat okupacji, a nawet czasów poprzedzających ten okres zbiorowych morderstw. Cw prolog wielkiej wojny jest bardzo ciekawy nie tylko dla historyka, ale również dla tych, kogo interesuje los ziemi, na której mieszka, względnie mieszkali jego bliscy kilkadziesiąt lat temu. A oto jak niektóre z tych spraw zahamywały się w stosunkowo niewielkim regionie kraju, jakim jest północne Mazowsze, dotyczące przed wybuchem wojny granicy b. Prus Wschodnich.¹⁾ Zanim doszło do przekroczenia powiatu i granicy Państwa przez wojska 3 Armii Polowej, kierującej swe uderzenie na Warszawę, na obszarze tego regionu, na którym mieszkało około 900 tys. ludzi, dochodziło do prowokacji niemieckiej, tzw. incydentów granicznych i bezpardonowej walki wywiadów.

MONTOWANIE V KOLUMNY

Wywiad niemiecki natężył swoją pracę stopniowo od przejęcia władzy w Rzeszy przez Hitlera. Chodziło o rzecz ważną przed zbliżającym się starciem, o zdobycie wiadomości, co dzieje się za granicą sąsiada. Stosunkowo najprostszym sposobem zdobycia informacji było umieszczenie w społeczeństwie polskim agentów Abwehry bądź też innych służb bezpieczeństwa Rzeszy.

W niektórych powiatach północnego Mazowsza wywiad niemiecki instalował swoich agentów w charakterze tzw. bon do dzieci w rodzinach zamożnej burżuazji. Pisała o tym przed wybuchem wojny miejscowa prasa, a fakty te miały odbicie w rzeczywistości.²⁾ W niektórych powiatach pogranicznych było to ułatwione dzięki temu, że na stałe mieszkali w nich liczni koloniści niemieccy, aktywowani przez różne legalnie i nielegalnie działające organizacje niemieckie, kierowane przez organa wywiadu niemieckiego.³⁾ W powiecie działowskim na rzecz wywiadu niemieckiego działali m. in. z Lidzbarka Welskiego Glowacki vel Glowe

mieszkający na stałe w Prusach Wschodnich, jego brat Paul Glove, właściciel młyna w Lidzbarku, Kosman z Lidzbarka, Jaroszewicz, Kukow — właściciel garbarni w Lidzbarku oraz panie Kantówna ze wsi Kowalik i Schultźówna z Lidzbarka. Właściciel fabryki lemoniady w Lidzbarku Rogowski oraz przewodniczący Deutsche Vereinigung w Lidzbarku, właściciel majątku ziemskiego Wieba. Agentem niemieckiej siatki szpiegowskiej był również B. T., spełniający jednocześnie podobne funkcje w siatce szpiegowskiej polskiej, gdzie nosił pseudonim Erich Neubert, w siatce niemieckiej miał pseudonim Karl Schultz. Wielu z tych agentów zostało jeszcze przed wybuchem I wojny światowej przez naszą „dwójkę” rozpoznanych i unieszkodliwionych. Należał do nich między innymi właściciel majątku ziemskiego w Turzy Małej. W innych powiatach tego rodzaju penetracja była utrudniona z uwagi na to, że kolonistów niemieckich prawie nie było. Zapobiegało to utworzeniu sprawnych siatek V kolumny. W tej sytuacji wywiad niemiecki skorzystał z niektórych ludzi pochodzących ze środowisk przemysłniczych bądź też z tych, którzy wędrowali corocznie w poszukiwaniu chleba na tzw. „Saksy”. Razem jednych i drugich było kilka tysięcy osób. Władze polskie wiedziały dość dobrze o tym. Jeśli chodzi o przemysł zwalczały go w stosunku do swoich skromnych możliwości dość energicznie, a jeśli chodzi o wędrowki na „Saksy” przymykały oczy z uwagi na to, że same nie mogły dać w kraju pracy ludziom jej poszukującym. Dla ilustracji tezy na temat nieskuteczności wysiłków pełnej ochrony granicy przez polską Straż Graniczną należy przypomnieć, że długości pasa granicznego wynoszącego 10—11 km strzegła placówka licząca 6—10 strażników. Było to stanowczo za mało zwłaszcza tam, gdzie teren przygraniczny był pofalowany i lesisty.⁴⁾

Podczas przekraczania granicy niejednokrotnie chwymano przemysłników lub robotników sezonowych. Pod wpływem gróźb, a także represji niektórzy godzili się dostarczać agentom wywiadu niemieckiego informacji o polskiej obsadzie granicy, polskich jednostkach wojskowych (nowych), które pojawiły się na północnym Mazowszu w kwietniu 1939 roku, a także o polskich przygotowaniach obronnych, polegających na terenie powiatu przasnyskiego głównie na budowaniu systemu zapór w dolinach rzek Ulatówki i Orzyca, mających zatopić duże obszary pograniczne, a w powiecie mławskim na budowie linii umocnień polowych.

Gwoli ścisłości należy podkreślić, że większość tak werbowanych agentów najczęściej zgłaszała się do władz polskich i była „rozgrzeszana” z ich zdrady, a niektórzy z nich byli z kolei wyzyskiwani do zbierania informacji o przygotowaniach niemieckich do wojny na terenie Prus Wschodnich. Przez te kanały oraz od wielu Mazurów czujących się Polakami płynęły informacje wywiadowcze do naszej „dwójki”, określane w literaturze historycznej jako tzw. wywiad płytki, organizowany przez polskie ekspozytury w Katowicach i Bydgoszczy. Ekspozytura bydgoska miała na terenie Mławy swój posterunek oficerski, który był zakonspirowany pod nazwą Oddziału Wojskowego Instytutu Geograficznego, mieszczącego się przy ul. Sienkiewicza 44 (obecnie magazyn WPHS). Biuro tej placówki mieściło się również w domu przy zbiegu ul. Reymonta i Lelwela (przed wybuchem wojny ulica Marszałka Smigłego Rydza). Szefem placówki mławskiej był mjr. Tomasik, a jego najbliższymi pracownikami kpt. Kłoczek oraz por. Szelegar. Oprócz tej placówki wywiadowczej sprawami wywiadu, a w szczególności kontrwywiadu na omawianym obszarze zajmowały się następujące placówki informacyjno-wywiadowcze: nr 2 w Ciechanowie dla powiatów: Działdowo, Mława, Przasnysz, Maków Mazowiecki i Ciechanów, nr 49 w Płocku dla Płocka, Sierpca i Gostynina oraz nr 52 dla powiatów: warszawskiego, płońskiego i pułtuskiego. Placówki te współdziałały z Referatem Informacyjnym Sztabu DOK Nr. 1.⁵⁾

Ważną rolę w systemie obrony terenu spełniała również straż graniczna oraz policja państwowa „ogólnego działania”, chociaż działała się to na innych zasadach i w innym aspekcie.

Szefem wywiadu niemieckiego działającego na pograniczu północnego Mazowsza był oberkommissar für Geheimstatpolizei für Provintz Westpreusen—Kuntz, mający swoją siedzibę w Iławie (Deutsche Eylau) przy ul. Oberwaldstrasse 6.⁶⁾ W sumie należy jednak stwierdzić, że osiągnięcia polskiego wywiadu proporcjonalnie do zaangażowanych środków były lepsze jak wywiadu niemieckiego. Wyrażało się to między innymi tym, że polskie informacje o jednostkach niemieckich gromadzonych na pograniczu Prus Wschodnich i północnego Mazowsza były pełniejsze jak wywiadu niemieckiego o jednostkach polskich na dzień 1.IX. 1939 r.⁷⁾

Słuszne były również odczytanie przez stronę polską niemieckich kierunków natarcia. I tak np.: spodziewano się, że główne nieprzyjacielskie uderzenie z kierunku północnego na Warszawę będzie skierowane wzdłuż osi Nidzica—Mława, a boczne z przerzuceniem środka ciężkości w kierunku na Rzęgowo, tj. na styk usytuowanej tam pozycji Oddziału Wydzielonego 20 DP oraz Mazowieckiej Brygady Kawalerii, której przydzielono na terenie powiatu przasnyskiego do obrony linii rzeczek Ulatówki oraz

Orzyca z pewnymi odchyleniami. O dużej ścisłości polskich meldunków wywiadowczych świadczy np.: informacje mówiące, że na przedpolu komisariatu Chorzele ludność cywilna niemiecka pod nadzorem wojska wykonywała umocnienia wojskowe, że także same umocnienia wykonywano w rejonie Nidzicy, że na przedpolu Myszynca rozpoczęły się okopywać w dniu 23 sierpnia pododdziały 1 pułku kawalerii niemieckiej. O rozpoczęciu prac fortyfikacyjnych na dalekim przedpolu przylegającym do powiatu przasnyskiego w rejonie Szczytna, Wielborka i Opaleńca mówiły meldunki wywiadowcze z ostatniej dekady sierpnia 1939 r.⁸⁾ Meldunki te mówiły o ruchach stosunkowo drobnych oddziałów wojskowych, na południe od Nidzicy posuwających się w kierunku Kozłowa i Sarnowa, a także pojawieniu nowych eskadr lotniczych.

W ostatnim miesiącu poprzedzającym wybuch wojny sztaby niemieckie starały się zdobyć informacje o polskich przygotowaniach obronnych na terenie północnego Mazowsza również przez wywiady lotnicze.

Jak podaje sprawozdanie Informacyjne Nr 167 Oddziału II Sztabu Głównego, w dniu 24 sierpnia o godz. 11.45 pod Wosiłami, (na północ od Chorzel) przeleciał na wysokości 1500 m w kierunku Krzynowłogi Wielkiej „nierozpoznany” samolot. O godz. 11 „nierozpoznany” samolot przeleciał z północnego zachodu na północny wschód z kierunku Iławy na Lidzbark. W dniu 25 sierpnia o godz. 5.15 takiż samolot przeleciał nad Chorzelami w kierunku Mławy. W dniu 29 sierpnia o godz. 15.00 „nierozpoznany” samolot przeleciał nad Chorzelami w kierunku Ostrołęki. (Sprawozdania informacyjne Nr 171 Oddziału II Sztabu Głównego z dnia 30 sierpnia 1939 roku).⁹⁾

NIEMIECKIE PROWOKACJE GRANICZNE

W ostatniej dekadzie poprzedzającej wybuch wojny Niemcy dopuszczali się na granicy wielu prowokacji z bronią w rękę, strzelając do polskiej straży granicznej, żołnierzy, a także do cywilów. Bojówki ich w mundurach Wehrmachtu bądź mundurach polskich przekraczały wtedy niejednokrotnie granice Polski¹⁰⁾. Do bardziej znanych prowokacji zbrodni niemieckich tego rejonu należało zastrzelenie kaprała 20 DP Feliksa Ignacego Grabowskiego przydzielonego dla wzmocnienia placówki straży granicznej w Bonisławiu w rejonie komisariatu Szczepkowo Borowe (styk powiatu mławskiego i przasnyskiego) oraz strażnika tejże placówki Wojciecha Wiśniewskiego. Mordu dokonano w dniu 26 sierpnia o godz. 6.00 naprzeciwko słupa granicznego 004. Od strzałów oddanych przez żołnierzy niemieckich cychających w zasadzce w rowie granicznym zginął na miejscu w odległości 200 m od granicy na polskim terytorium F. I. Grabowski, a W. Wiśniewski zmarł po kilku godzinach z odniesionych ran¹¹⁾.

Niedaleko tego miejsca na północ od Mławy, w rejonie Białut w dniu 26.VIII o godz. 8.30 na przedpolu polskiej pozycji przygotowywanej

przez żołnierzy DP został zastrzelony żołnierz niemiecki należący do 2 baterii 47 pac (11 DP). Incydent miał miejsce kilka kilometrów od granicy państwowej na polskim terytorium. W sprawie tej zostało zarządzane śledztwo przez polski sąd wojskowy a wyniki śledztwa zostały przygotowane również dla władz niemieckich, które zostały zaproszone w celu przyjazdu na miejsce wypadku. Sprawa jednak była tak oczywista, że Niemcy odmówili przyjazdu, jak też zabrania swojego żołnierza. W dniu 25 sierpnia o godz. 14,25 spieszony patrol z 1 pułku kawalerii (z Instenburga) w sile ośmiu ludzi przekroczył granicę na północny zachód od Myszyńca i zaatakował ogniem karabinów straż graniczną. W wyniku wymiany ognia został zabity dowódca tegoż patrolu podoficer Kastenhausen Teodor (z 3 szwadronu). Przy zabitym znaleziono pistolet maszynowy i 5 zapasowych magazynków amunicji¹²).

„W dniu 29 sierpnia pod Działdowem wojskowy patrol niemiecki przekroczył granicę i podpalił dom w odległości 200 m od granicy. W rejonie tym ludność polska na pograniczu jest terroryzowana przez konnych żołnierzy niemieckich przekraczających granicę. Przekraczający są wspierani ogniem CKM z terenu niemieckiego”¹³).

Jednej z większych prowokacji granicznych dokonali Niemcy na styku powiatu mławskiego w rejonie komisariatu Szczepkowo-Borowe. Celem jej była likwidacja placówki straży granicznej w Gołębiach, w której pracował jeden ze znienawidzonych przez nich strażników — Stefan Płócienniczak¹⁴). Dwa dni przed wybuchem wojny, nocą pluton wojska niemieckiego zajął stodołę i chlew u rolnika Szypulskiego, który został terroryzowany. Zajęcie tych zabudowań umożliwiło napastnikom wgląd w to, co dzieje się na polskiej placówce, jak też uniemożliwiło odwrót strażnikom polskim. Z momentem wybuchu wojny pluton przystąpił do akcji. W pierwszych jej minutach z terytorium polskiego zostali zaskoczeni i wzięci do niewoli polscy strażnicy.

Nieudanej próby oswobodzenia placówki w Chorzelach dokonali Niemcy w dniu 31 sierpnia przed znaną wszystkim godziną ataku (4.45). Grupa dywersantów w ilości około 20 osób ubrana w polskie mundury wojskowe usiłowała obejść z tyłu naszą placówkę. Na polskim terytorium grupa ta została zauważona przez strażnika obserwującego szosę w kierunku Chorzele—Szczytno. Z odległości około 150 m strażnik ten rzucił do zbliżającej się grupy dwa granaty, które nie zabiły nikogo z atakujących, ale sploszyły ich, w wyniku czego dywersanci wycofali się na swoje terytorium¹⁵).

W podobny sposób chcieli Niemcy oswobodzić placówką polską w Wasiłach. Opanowaniu jej przez 30 dywersantów zapobiegł polski rybak łowiący ryby w Orzycu. Rybak w pewnym momencie około 16.30 spostrzegł żołnierzy niemieckich spychających łodzie do przeprawy przez rzekę. Z informacją to pobiegł do kierownika placówki, który ją przyjął i zarządził

natychmiastowe obsady placówki do Przasnysza, jak to przed tym zostało ustalone na wypadek ataku. Podczas odwrotu ów rybak przypomniał sobie, że nie wycofał się strażnik Władysław Przybyszewski, który po zdaniu służby spał na prywatnej kwaterze. Pobiegł wówczas i zaalarmował Przybyszewskiego. Ten chwycił karabin i rower i zaczął się wycofywać w kierunku lasu. Za nim ruszył pościg dywersantów, którzy rozpoczęli ostrzeliwanie Polaka z karabinów. Kiedy ścigany przeskoczył grzbiet stoku zasłaniający pole obstrzału ścigającym, usłyszał za sobą wybuchy. To były pociski artylerii niemieckiej skierowane na ścigającą grupę, która w szklach niemieckiego artylerzysty wyglądała jak grupa żołnierzy polskich. W rezultacie całego wydarzenia strażnik Przybyszewski uszedł śmierci, a kilkunastu dywersantów zostało zabitych w wyniku pomyłki artylerii niemieckiej¹⁶).

Prowokacje niemieckie spotęgowały się jak wiadomo po wybuchu wojny. Mówi o nich m. in. Komendant garnizonu plockiego — major Stankiewicz w odezwie do ludności: „W ostatnich dniach miały miejsce czyny dywersyjne w postaci uszkodzeń linii komunikacyjnych, przewodów telefonicznych, telegraficznych itp.”¹⁷).

PRÓBY DEZORGANIZACJI POLSKIEJ GOSPODARKI

Sztaby niemieckie usiłowały wywołać psychozę strachu, niepewności i niewiary w polskie siły również przy pomocy innych środków, nie wojskowych. Do takich środków należały audycje radia niemieckiego (radiostacja w Królewcu) w języku polskim. W audycjach tych kierowanych niejednokrotnie do ludności pogranicza mówiono między innymi o „niedoświadczoności szarego człowieka w Polsce” i o „możliwości znalezienia dobrze płatnej pracy w Niemczech”, namawiano w ten sposób do ucieczek. Charakterystycznym jest, że w roku 1939 aczkolwiek sytuacja ekonomiczna w kraju i na pograniczu nie uległa zmianie na lepsze, na „Saksy” do Prus Wschodnich poszli tylko nieliczni. Bano się Niemców, nie wierzono im. Niemcy byli tym zawiedzeni, liczyli bowiem, że ucieknie w wyniku ich propagandy tysiące młodych ludzi, osłabiając w ten sposób siłę wojska polskiego¹⁸). Robotników polskich do Prus Wschodnich usiłowały władze niemieckie szmuglować przez granicę w sposób zorganizowany. Próba ta skończyła się niepowodzeniem. Wyrokiem Sądu Okręgowego w Mławie zostali w 1939 r. skazani za ten czyn następujący członkowie grupy przestępczej: Emma Bergeisen, Rudolf i Marta Weissemowie, Reinhold Elgert, Alfred i Freda Scheinowie oraz Franciszek i Józefa Szpejewscy¹⁹). Jeśli zdarzały się ucieczki do Rzeszy, czynili to tylko koloniści niemieccy zamieszkali na północnym Mazowszu²⁰). Fakty ucieczek Polaków z pogranicznych powiatów tego regionu nie miały miejsca. Świadczy to niewątpliwie dobrze o uświadomieniu narodowym szarego człowieka

w Polsce, który dość często miał kłopoty z utrzymaniem, jak też wiele słusznych pretensji do ówczesnych władz polskich.

Inymi środkami dezorientacji polskiego życia ekonomicznego i wywołaniem niepewności przez wywiad niemiecki, było rozsiewanie wiadomości, że nie należy pracować w polu, gdyż jest to wobec zbliżającej się wojny niepotrzebne²¹⁾. Przez swoich agentów wykupywano względnie wycofywano z rynku polski bilon, powodując u niektórych chęć do tezauryzacji srebrnych i niklowych monet jako tych, które według rozpowszechnianych plotek i podczas wojny miały zachować swoją wartość²²⁾. W okresie tym wyraźnie zmieniło się również zachowanie Niemców mieszkających w Polsce. Stali się butni i wyzywający w stosunku do polskiego społeczeństwa. Zdarzały się również wyzwiska rozzuchwalonych Niemców, poinformowanych o bliskim starciu zbrojnym²³⁾. Prasa miejscowa donosiła o licznych aktach oskarżenia, jakie wpływały do sądów polskich w tych sprawach. Głos Mazowiecki z 14 czerwca 1939 r. podawał np.: informacje o skazaniu Waldemara Grycnera z Sierpca oraz Oswalda Pedy przez Sąd Okręgowy w Płocku za obrażanie narodu polskiego. Za to samo został ukarany Wilhelm Pomirski²⁴⁾ oraz aresztowany Leon Manurzyński z powiatu sierpeckiego²⁵⁾.

Wobec tytułu opisanych wyżej akcji niemieckich u czytelnika niewątpliwie rodzi się pytanie, jakie były środki przeciwdziałania ze strony polskiej zanim doszło do otwartej wojny.

Środki te były różnorakie. Władze administracyjne wydały w ostatnim okresie szereg zarządzeń mających na celu przygotowanie społeczeństwa do wojny i do działania w warunkach wojny wielu instytucji i ewakuowania niektórych z nich. Podobne zarządzenia aczkolwiek na ważnym odcinku wydały władze wojskowe. Od lata 1939 r. w niektórych regionach zainicjowano polowe prace obronne. Prace te, a także pojawienie się wojska przyjmowane było jako zapowiedź obrony północnego Mazowsza, czego pragnęło społeczeństwo. Wszystkie zarządzenia władz administracyjnych oraz wojskowych wykonywane były ze zrozumieniem i ochotą.

Nowa Gazeta Mławska z dnia 28 kwietnia 1939 r. w artykule wstępnym: „Nastroje na Mazowszu” w sposób nieco patetyczny, ale na pewno prawdziwy tak informowała o postawie mieszkańców tego regionu: „...nasze społeczeństwo mazowieckie ujawniło od razu zupełny spokój i równowagę, daleką od wielkiej trwogi i lęku, zgodnie z charakterem swych przodków na rojnym Mazowszu. Ogłosiło powszechną gotowość wojny i gotowość poniesienia wszelkich ofiar. Ze wszystkich okolic Mławskiego Mazowsza sygnalizują entuzjastyczną gotowość wstąpienia do wojska całej ludności męskiej, a przysłowiowo zły nasz płatnik mazowiecki z całą troską i gorliwością krząta się koło zebrania największych sum na pożyczkę potrzebną Państwu”.

Całe społeczeństwo pragnęło walczyć. Codzienna miejscowa prasa dostarcza setek dowodów na powstanie między głęboko zważnionymi organizacjami politycznymi a władzami swoistego „treuga Dei”, na czas zbliżającej się rozprawy. Zanikły manifestacje, na których zgłaszano klasowe i ekonomiczne postulaty.

Robotnicy nie chcą obrazić władz rezygnowali z obchodów 1 Maja²⁶⁾. Podobne stanowiska zajęli chłopci²⁷⁾. Charakterystyczną dominantą ofiarności polskiego społeczeństwa były rozliczne inicjatywy składkowe różnych środowisk i zawodów. Zbierano na ścigacz Mazowiecki, na eskadrę samolotów, na karabiny maszynowe, na maski przeciwgazowe oraz ogólnie na Fundusz Obrony Kraju (FON), czy też Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP). Zważywszy na ciężką sytuację ekonomiczną kraju w tym okresie, a także sumy jakie wpływały z tego regionu należy stwierdzić, że poparcie społeczeństwa dla władz polskich, zmierzających do przygotowywania obrony przed najeźdźcą miało charakter mocny i jednoznaczny jak nigdy dotąd w historii Polski. Ostatnie grosze wysypywali robotnicy, chłopci folwarczni, dzieci, inteligencja czy też ludzie w podeszłym wieku zrzeszeni w zakonach tercjarskich²⁸⁾.

Głos Mazowiecki z dnia 28.III.1939 r. podaje, że na Radzie Miejskiej w Płocku, gdzie zawsze odbywały się kłótnie między radnymi należącymi do różnych organizacji politycznych, nie było kłótni tylko wówczas, kiedy padł wniosek o uchwalenie kwoty 3000 zł z budżetu miejskiego na cele dozbrojenia armii. Podana kwota została uchwalona jednogłośnie. Jak konkluduje autor informacji „— tam gdzie o obronę narodową idzie, wszystkich cechuje zgoda i solidarność”. W tymże numerze Głosu jest mowa również o tym, że czytelnicy nadesłali do pisma na cele obrony 3.300 zł. Robotnicy i urzędnicy cukrowni „Mała Wieś” na cele obrony złożyli 4040 zł.

„Służba” i robotnicy majątku Kosinki Kapicze (pow. mławski) samorzutnie złożyli należność za jeden dzień pracy na FON, co wynosiło 71 zł”.

„Placówka POW w Janowcu Kościelnym (pow. mławski) złożyła na FON 112 zł. Więźniowie aresztu miejskiego w Mławie 29,05 zł”²⁹⁾.

„Przykład niekłamanej patriotyzmu i ducha narodowego wykazała służba i oficjaliści majątku Rumoka. 25 służących za ostatnie grosze zakupiła 25 bonów pożyczki przeciwlotniczej za 500 zł, a pięciu oficjalistów ofiarowało na ten cel 600 zł. Suma 1100 zł została od razu wpłacona”³⁰⁾.

„Robotnicy zatrudnieni w lesie miejskim (pow. mławski) nie obchodzili swojego święta w pochodzie pierwszomajowym, ale zarobek z tego dnia ofiarowali w kasie miejskiej na FON”³¹⁾.

Ziemiańcin Tadeusz Rudowski z Rumoki ofiarował na pożyczkę 6000 zł, dr Józef Wytwicki — 1000 zł, Józef Bogacki — 1000 zł, Stanisława Szczygłowska — 100 zł, personel niższy szpitala miejskiego — 31 zł, uczniowie szkoły nr 3 w Mławie — 76,66 zł³²⁾.

Płoccy księża i profesorowie seminarium na cele obrony wpłacili kwotę 1000 zł³³⁾. Eugenia Okońska — 3 obrączki ślubne, Helena Wojda — pracownica domowa — 5 zł, Albina Koperska i Aniela Tomczakówna — pracownice domowe po 10 zł, Michalina Sobczyk — pracownica domowa — 20 zł³⁴⁾.

Płock i powiat płocki na cele obrony przeciwlotniczej do dnia 24.IV.1939 r. zadeklarował:

warstwy społeczne:

1) Bankowe	— 23.300 zł
2) Przemysłowe	— 21.360 zł
3) Właściciele nieruchomości	— 11.740 zł
4) Robotnicy	— 6.400 zł
5) Rzemieślnicy	— 4.760 zł
6) Handel	— 28.300 zł
7) Spółdzielnie	— 920 zł
8) Urzędnicy prywatni	— 24.240 zł
9) Wolne zawody	— 25.620 zł
10) Duchowieństwo	— 12.100 zł
11) Rolnicy	— 13.060 zł
12) Stowarzyszenia	— 13.660 zł
13) Ziemiaństwo	— 35.450 zł ³⁵⁾

Gazecierze płoccy wpłacili na FON—24.49 zł.

Służba folwarczna majątku Dźwierznia — 28 zł; na weselu w domu gospodarza Franciszka Olszewskiego w Białej zebrano 12.34 zł³⁶⁾.

„Na FON zamiast kwiatów na trumnę śp. Lucyny Kozłowskiej z Kozłowa za 15 złożyła Zofia Malinowska z Drobina”³⁷⁾.

Żydowskie instytucje wydały odezwę do Żydów płockich treści następującej: „Bądźmy jednomyślni z wielkim i wzniosłym pragnieniem, jaki jest obrona Państwa i Ojczyzny.

Zwracamy się do naszych współwyznawców wszystkich warstw, do ludzi majątnych i niemajątnych, aby w miarę swych środków i możliwości wpłacali ofiary na powyższy cel”³⁸⁾.

Sądownictwo okręgu płockiego (sędziowie, prokuratorzy, urzędnicy i niżsi funkcjonariusze sądu okręgowego, obejmującego powiaty — płocki, płoński, sierpecki, rypiński, gostyński, mławski, przasnyski i ciechanowski) subskrybowało na pożyczkę przeciwlotniczą 20.740 zł³⁹⁾.

Czytając powyższe informacje należy zdać sobie sprawę ze spontaniczności tych ofiar. Wpływały one bowiem już wówczas, kiedy jeszcze nie przebrzmiały informacje o wysuniętych w dniu 11.III.1939 r. przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy Joachima von Ribbentropa w ostrym tonie roszczeniach terytorialnych wobec Polski.

NOWE DOWODY WIELKIEJ OFIARNOŚCI

Natężenie wpływu ofiar wyraźnie się wzmoгло, kiedy roszczenia niemieckie znalazły się na wokandzie sejmowej na początku maja

1939 roku, a nieulubiany minister spraw zagranicznych Polski Józef Beck powiedział w imieniu całego narodu: „My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę”. Cały naród polski stwierdzenie to aprobował.

Prasa regionalna tego okresu donosi po tym przemówieniu i debacie sejmowej o nowych wielkich dowodach ofiarności.

Kurier Mazowiecki z dnia 12.VI.1939 roku podaje, że powiat płocki wpłacił w okresie od 20.IV—3.VI.1939 r. na ufundowanie ścigacza woj. warszawskiego 1320,55 zł.

Nowa Gazeta Mławska z dnia 2.VI.1939 r. donosi, że powiat mławski subskrybował ogółem na pożyczkę 363.940 zł. Osiągnięto 100% przewidywanych wpływów.

Personel Gimnazjum im. St. Wyspiańskiego w Mławie na pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej — 3060 zł, pracownicy Zarządu Miejskiego w Mławie — 3280 zł⁴⁰⁾ Rada Miejska na FON i Obronę Przeciwlotniczą wpłaciła 500 zł⁴¹⁾, Spółdzielnia Mleczarska w Ciechanowie — na cele Obrony Narodowej wpłaciła 2000 zł, Kasa Stefczyka w Ciechanowie wpłaciła 600 zł⁴²⁾. Rejenci okręgu warszawskiego ufundowali samolot sanitarny. Na wniosek L. Rożałowskiego z Płocka powołano komitet zakupu eskadry samolotów ziemi płockiej⁴³⁾. Mieszkańcy wsi Gaworowo ufundowali CKM dla ośrodka rezerwistów piechoty w Różanie⁴⁴⁾. Pracownicy KKO w Sierpcu na budowę Szkoły Pilotów w Lublinie wpłacili 1151,05 zł.

Świadczą również na FON stowarzyszenia religijne z diecezji płockiej. I tak III zakon św. Franciszka ze Strzegocina — 5 zł, stowarzyszenie religijne z Obyrtego — 10 zł, III zakon z Mławy — 30 zł, III zakon z Duczynina — 10 zł, III zakon z Dobrzykowa — 2,20 zł, III zakon z Krasnego — 20,45 zł oraz stowarzyszenia religijne z Lutocina 20 zł⁴⁵⁾.

W celu umożliwienia zdania sobie sprawy z wysokości dokonywanych wpłat należy przypomnieć, że według cen targowych w Mławie z dnia 5.VII.1939 r. cena żyta za kwintal wynosiła 14,40 zł, 100 kg ziemniaków — 3,50 zł, cena jaja — 5 groszy⁴⁶⁾. W połowie kwietnia 1939 roku w Płocku cena kg masła wynosiła 4 zł, 1 kg sera śmietankowego — 2,40 zł, 1 l mleka — 18 groszy i kg jaj — 1,40 zł⁴⁷⁾.

OBYWATELSKA POSTAWA CHŁOPÓW I ROBOTNIKÓW

Specjalnie wybija się w miejscowej prasie regionalnej ofiarność najgorzej sytuowanych w hierarchii społecznej — robotników i chłopów.

W dniu 13.IV.1939 r. robotnicy płoccy zatrudnieni przy robotach kanalizacyjnych opodatkowali się na FON, przeznaczając na cele obrony narodowej jednodniowy swój zarobek. Zarobek ten wynosił 3 zł dziennie⁴⁸⁾.

Robotnicy drogowi zatrudnieni przy budowie szosy Sikórz—Borzewo na budowę eskadry samolotów ziemi płockiej wpłacili 63,15 zł. Ro-

botnikami tymi byli m. in. Jan Korzeniowski, Jan Rutecki i Aleksander Malinowski.

Kurier Mazowiecki z 28.IV.1939 r. podaje w tytule, że robotnicy płockcy wpłacili na FON 17.200 zł, a właściciele nieruchomości 16.840 zł. Informację to pismo zaopatrzyło następującym komentarzem: „Cyfry wymienione w tytule wydają się wprost nieprawdopodobne. Trudno w nie uwierzyć. A jednak robotnicy, z których przyniatająca większość cierpiała w okresie zimowym bezrobocie, z chwilą uzyskania pracy pospieszili na zew Ojczyzny ze swym ciężko zapracowanym groszem, składając sumę 17.200 zł, podczas gdy wszyscy właściciele nieruchomości w Płocku subskrybowali POP zaledwie tylko w kwocie 16.840 zł”⁴⁹).

O ofiarności chłopów ze wsi Dziegielewo w powiecie sierpeckim tak mówi rezolucja uchwalona na zebraniu gromadzkim: „Radośni i dumni w poczuciu spełnionego obowiązku, a chcąc zachęcić innych dobrym przykładem, zwracamy się do Głosu Mazowieckiego z prośbą o opublikowanie, że w naszej gromadzie nie zabrakło nikogo, kto by nie subskrybował Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Subskrybowaliśmy zgodnie i gospodarnie, dwór, służba folwarczna oraz organizacja Strzelec i to wszyscy tak jak na Polaków przystało, dając choć to brzmi może dziwnie, więcej niżby na to pozwalały nasze możliwości finansowe. Z obszaru 25 wólk zakupiliśmy pożyczkę na sumę 1060 zł”⁵⁰).

O ofiarności robotników mówią również najwyżsi przedstawiciele władz polskich.

Głos Mazowiecki Handlowy, Rzemieślniczy i Przemysłowy (Nr. 26 z 1 lipca 1939 roku) w artykule pt. „Patriotyzm bezrobotnych” między innymi donosił: „Komisarz Generalny Pożyczki Lotniczej, generał broni L. Berbecki w swoim sprawozdaniu z przebiegu subskrypcji podkreślił powszechny charakter tej akcji. W subskrypcji wzięło całe społeczeństwo, nie znaczy to jednak, by wszystkie jego odłamy świadczyły proporcjonalnie do swoich możliwości. Nie będziemy tu przeprowadzać szczegółowej analizy wpływów, bo nie jest to naszym zadaniem, w każdym razie jednak raz jeszcze zaakcentować musimy, że i w tym wypadku świat pracy spełnił swoje zadanie w przeszło stu procentach dając stosunkowo więcej niż klasy posiadające. Rozumiem, że rolnictwo może się wytłumaczyć przednówkiem, finansjera, która dała trzy razy mniej niż na Pożyczkę Narodową — ulokowaniem swoich kapitałów w inwestycjach... ale mamy wrażenie, że można było na ten cel dać więcej”.

A oto jakie przedmioty wartościowe obok pieniędzy składano na FON: obrączki złote, srebrne łyżki, monety złote i srebrne, medaliony, łańcuszki złote i srebrne, papierosnice, zegarki, bransolety, naszyjniki, kielichy srebrne, kolczyki, lichtarze, okucia do lasek, miedziane patelnie, tzw. moździerz, hełmy strażackie, samowary, rondle, klamki do drzwi i okien.

BUDOWA ROWÓW I UMOCNIEŃ

Osobnym zagadnieniem mówiącym o patriotycznej postawie społeczeństwa była wielka akcja pomocy władzom administracyjnym i wojskowym w budowie umocnień. Do budowy rowów strzeleckich i innych umocnień wyszły w pole tysiące ludzi, nie żądając za to wynagrodzenia.

Głos Mazowiecki Nr. 197 z dnia 29 sierpnia 1939 r. tak pisał między innymi na ten temat: „Gdy padł zew idziemy kopać rowy przeciwlotniczej obrony, kto żyw spieszy, aby do tych prac dołożyć swej ręki. Inteligencja i robotnicy, starzy i młodzież — wszyscy ochotnie stają do pracy, aby Polsce okazać swoją pomoc, swoje usługi... Ta żywiołowa ofiarność społeczeństwa polskiego w pracy dla Ojczyzny jest najwymowniejszą odpowiedzią na ordynarne kłamstwa niemieckie o nastrojach w Polsce”.

Kurier Mazowiecki z dnia 29.VIII.1939 roku tak pisał na ten temat: „Rozpoczęte w ubiegłą sobotę roboty przy kopaniu rowów przeciwlotniczych w Płocku posuwają się szybko na przód dzięki imponującej wprost postawie całego społeczeństwa”.

„W dniu wczorajszym w lokalu Federacji PZOO zapisało się do robót około 2000 osób oraz ci, którzy z powodu złego stanu zdrowia pracować nie mogą, wykupili dniówek 500. W sekretariacie LOPP zapisało się 200 osób”⁵¹).

Tenże Kurier z dnia 31.VIII.1939 r. podaje: „Od soboty do wtorku zgłosiło się 4000 osób, a niemogący pracować opłacili również wartość 2000 dniówek. Przychodzili starzy i przychodzili dzieci w wieku 10—11 lat”.

ZYWE TORPEDY

Miejscowa prasa przynosiła jeszcze inne przykłady ofiarności dla Sprawy sięgające szczytu: oto „Głos Mazowiecki” z dnia 19.VII.1939 r. zawiera następującą informację: „Nowa żywa torpeda” tym razem z Płocka. Żugan zam. w Płocku przy ul. Lenartowicza 24 w piśmie do gen. Berbeckiego pisze: „Nie mogąc postąpić inaczej ze względu na to, że jestem głuchoniemy, melduję się posłusznie do szeregu żywych torped. Ja też chcę służyć Ojczyźnie jak umiem i proszę, by Pan Generał nie odmawiał mej prośbie”.

Inny „Głos Mazowiecki” podaje: „...Mieszkanca wsi Boryszewo Stare w gminie Rogozino, p. Czesława Paszkowska (w średnim wieku) zgłosiła się do Pogotowia Społecznego Kobiet w Płocku i zaofiarowała Ojczyźnie swoje życie, zgłaszając swą gotowość oddania się do armii „żywych torped”⁵²).

Powyzsze przykłady trafnej w danej chwili postawy społeczeństwa polskiego bardzo się liczyły, ogromnie podnosiły odporność społeczeństwa w obliczu decydującej próby, choć niekiedy miały również charakter spektakularny.

(Druga część artykułu w następnym numerze).

PRZYPISY

- 1 Do północnej części województwa warszawskiego administracyjnie został włączony przed wybuchem wojny w roku 1937 powiat działowski. Z tych przyczyn będzie mowa o tym powiecie w niniejszym szkicu, chociaż geograficznie nie wchodzi on w skład północnego Mazowsza.
- 2 Problem Fraülein w Polsce, Głos Mazowiecki Nr. 139 z dnia 20.III.1939 r. oraz relacja Marii Jaroszyk (zbiory RJ).
- 3 Sprawa karna Brunona Tułodzieckiego, Archiwum Sądu Powiatowego w Mławie. Kurier Mazowiecki Nr. 196 z 31.VIII.1939 r. Artykuł pt. „Przestępczość polityczna wśród Niemców w Polsce”, Niemcy w powiecie działowskim, Głos Mazowiecki Nr. 68 z dnia 23.III.1939 r.
- 4 Warto dodać, że przemysłnicy polscy dostarczali do Niemiec w okresie 1937—38 konie i nosiona koniczyny i seradeli, do Polski zaś dostarczali głównie tytoń, oprócz tego sacharynę i niektóre drobne artykuły przemysłowe jak np.: zegary i zapalniczki do papierosów. Przemysł nie miał charakteru spontanicznego. Tylko nieliczni przemysłnicy prowadzili go indywidualnie. Większość pracowała dla większych przedsiębiorstw przemysłowych. I tak np. szefem przemytu na granicy od Działdowa do Giewart (kilkadziesiąt km) był Żyd z Mławy Hendel. Szefem sąsiedniego przedsiębiorstwa przemysłowego (odcinek od Giewart do Chozel) był Żyd z Przasnysza Student.
- 5 Pismo Naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego. Urzędu Wojewódzkiego Warszawskiego z dnia 20.III.1939 r. do starostów powiatowych województwa warszawskiego, Akta Starostwa Błońskiego. Archiwum Powiatowe Płockie syng. 208 Tin. 39.
- 6 Akta sprawy karnej Brunona Tułodzieckiego k. 10. Akta Sądu Powiatowego w Mławie.
- 7 Por. Heinz Guderian, Wspomnienia żołnierza, Warszawa 1958 s. 57, Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej, tom I, część pierwsza, szkic Nr. 26 oraz przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w 1939 r. w świetle sprawozdań oddziału II Sztabu Głównego WP, Wydawnictwo PAN, 1930 r. s. 16 i 17.
- 8 Przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w 1939 r. w świetle sprawozdań Oddziału II Sztabu Głównego WP (zebrane i opracowane przez Mieczysława Cielewicza i Mariana Zgórniaka). Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk 1969, s. 159, 145, 120.
- 9 Przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w 1939 r. w świetle sprawozdań II Sztabu Głównego WP (zebrane i opracowane przez Mieczysława Cielewicza i Mariana Zgórniaka (Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo PAN 1969 r. s. 141.
- 10 Por. Nazi Conspiracy and Agression, Volume I, Washington 1964, s. 703.
- 11 Ryszard Juszkiewicz, Mławskie Mazowsze w walce, Warszawa 1968, s. 28, relacja Klemensa Dobrowolskiego (zbiory RJ) „Głos Mazowiecki Nr. 197 z 29.VIII.1939 r. oraz Głos Mazowiecki Nr. 196 z 28.VIII.1939 r. Por. Rozkaz Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych o napadach band niemieckich i naruszeniu granic polskiej z 29 sierpnia 1939 r., Wojna obronna Polski 1939 r., Wybór Źródeł, wydawnictwo MON 1968 r., s. 361.
- 12 Przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w 1939 r. w świetle sprawozdań Oddziału II Sztabu Głównego WP (zebrane i opracowane przez Mieczysława Cielewicza i Mariana Zgórniaka) Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk 1970 r. Sprawozdanie informacyjne Nr. 167 Oddziału Sztabu Głównego o sytuacji wojskowo-politycznej Niemiec s. 137.
- 13 Tamże, s. 164.
- 14 Relacja Klemensa Dobrowolskiego, b. komendanta placówki Straży Granicznej w Gołębiach (zbiory RJ).
- 15 Relacja Stanisława Przybyszewskiego (zbiory własne RJ).
- 16 Relacja Stanisława Przybyszewskiego, syna Stanisława, o którym mowa w tekście (RJ).
- 17 Kurier Mazowiecki Nr. 200 z dnia 4.IX.1939 r.
- 18 Por. artykuł: Emigracja z Polski, Kurier Mazowiecki Nr. 62 z dnia 16.III.1939 r. oraz artykuł: Niemcy chcieli ukraść Polsce 50 tysięcy żołnierzy”, Kurier Mazowiecki Nr. 165 z dnia 22 lipca 1939 r.
- 19 Głos Mazowiecki Nr. 156 z 11.VII.1939 r.
- 20 Głos Mazowiecki Nr. 175 z dnia 2 sierpnia 1939 r., Kurier Mazowiecki Nr. 150 z dnia 5 lipca 1939 roku oraz Kurier Mazowiecki Nr. 158 z dnia 14 lipca 1939 roku, Życie Mazowsza Nr. 1-3, styczeń—luty—marzec 1939 r., artykuł pt. „Kolonijści niemieccy” oraz Nowa Gazeta Mławska Nr. 28(14) z 14 lipca 1939 r.
- 21 Głos Mazowiecki Nr 198 z 30.VIII.1939 r.
- 22 Głos Mazowiecki Nr. 190 z 21.VIII.1939 r. oraz G. M. Nr. 192 z 23.VIII.1939 r.
- 23 Głos Mazowiecki Nr. 91 z dnia 20.IV.1939 r. Nr. 172 z 30.VII.1939 roku, Karol Grünberg, Niemcy i ich organizacje polityczne w Polsce międzywojennej. Wiedza Powszechna 1970 r., s. 130, oraz Seweryn Osiński, V Kolumna na Pomorzu Gdańskim, Książka i Wiedza s. 228.
- 24 Głos Mazowiecki Nr. 172 z 30.VII.1939 r.
- 25 Głos Mazowiecki Nr. 170 z 27.VII.1939 r.
- 26 Nowa Gazeta Mławska z 5.V.1939 r. oraz Głos Mazowiecki z dnia 27.IV.1939 r.
- 27 Kurier Mazowiecki Nr. 87 z dnia 17.IV.1939 r. między innymi informował: „W dniu wczorajszym NKW Stronnictwa Ludowego odwołał wszystkie zebrania polityczne w związku z rocznicą racławicką ze względu na obecną sytuację międzynarodową podkreślając w motywach, że najaktualniejsza jest obecnie kwestia wojny — pokoju, wobec których cała Polska winna zająć jednolite stanowisko”... „Wszystkie obchody socjalistyczne 1 Majaowe będą organizowane pod hasłem obrony niepodległości i walki z hitleryzmem”.
- 28 Por. Ryszard Juszkiewicz, Mławskie Mazowsze w Walce s. 32—34 oraz Głos Mazowiecki Nr. 79 z 5.IV.1939 r. G. M. Nr. 86 z 14.IV.1939 r. jak też wszystkie kolejne pisma do wybuchu wojny wydawane na północnym Mazowszu.
- 29 Nowa Gazeta Mławska z 12.V.1939 r.
- 30 Tamże.
- 31 Nowa Gazeta Mławska z dnia 5.V.1939 r.
- 32 Nowa Gazeta Mławska z dnia 28.IV.1939 r.
- 33 Głos Mazowiecki Nr. 74 z dnia 30.III.1939 r.
- 34 Głos Mazowiecki Nr. 79 z 5.IV.1939 r.
- 35 Głos Mazowiecki Nr. 97 z 27.IV.1939 r.
- 36 Głos Mazowiecki Nr. 104 z 6—7.V.1939 r.
- 37 Głos Mazowiecki Nr. 107 z 10.V.1939 r.
- 38 Kurier Mazowiecki Nr. 77 z 2.IV.1939 r.
- 39 Kurier Mazowiecki Nr. 95 z 26.IV.1939 r.
- 40 Nowa Gazeta Mławska Nr. 2 z 21.IV.1939 r.
- 41 Głos Mazowiecki Nr. 91 z 20.IV.1939 r.
- 42 Głos Mazowiecki Nr. 89 z dnia 18.IV.1939 r.
- 43 Głos Mazowiecki Nr. 120 z 26.V.1939 r.
- 44 Głos Mazowiecki Nr. 172 z 30.VIII.1939 r.
- 45 Głos Mazowiecki Nr. 199 z 31.VIII.1939 r.
- 46 Nowa Gazeta Mławska z 14.VI.1939 r.
- 47 Głos Mazowiecki z 15.IV.1939 r.
- 48 Głos Mazowiecki z 14.IV.1939 r.
- 49 Kurier Mazowiecki Nr. 97 z 28.IV.1939 r.
- 50 Mazowiecki Głos Rolniczy i Gospodarczy Nr. 15, dodatek do dziennika „Głos Mazowiecki” z 1939 r.
- 51 Należy podkreślić, że w przygotowaniach obronnych na swoim odcinku bardzo był aktywny LOPP. Bliżej o działalności tej organizacji mówi w swoim monograficznym artykule Tadeusz Królikiewicz, Z dziejów Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej, WPH Nr. 12 1969 r. s. 310—353.
- 52 Głos Mazowiecki Nr. 199 z 31.VIII.1939 r.

Walki pod Piotrkowem i Kockiem wrzesień – październik 1939 r.

(wspomnienia płocczanina)

WIESŁAW KOSTANECKI

Najważniejsze zadanie w wojnie przeciwko Polsce w 1939 r. Niemcy powierzyli Grupie Armii „Południe”, która uderzając ze Śląska, Moraw i Słowacji miała ruszyć ku Warszawie i osiągnąć Wisłę między ujściem Bzury i ujściem Wieprza.

Groźne w skutkach przełamanie frontu polskiego nastąpiło w miejscu dlań najwrażliwszym i kierunku operacyjnym najważniejszym. Pod Kłobuckiem i Częstochową na styku Armii „Łódź” i Armii „Kraków”, broniącym tylko przez Wołyńską Brygadę Kawalerii i szeroko rozciągniętą 7 Dywizję Piechoty, uderzyły I i IV niemieckie dywizje pancerne i kilka dywizji piechoty. (W tym czasie jedna niemiecka dywizja pancerna posiadała około 400 czołgów lekkich, 80 czołgów średnich i 48 samochodów pancernych). O świcie 1 września niemieckie czołgi ławą ruszyły na pozycje Wołyńskiej Brygady Kawalerii pod wsią Mokre. Po zażartych walkach trwających do zmroku, w toku których wróg stracił kilkadziesiąt czołgów, brygada wycofała się na kolejne pozycje, co spowodowało powiększenie się luki między nią a 7 Dywizją Piechoty. Ta ostatnia oskrzydłona od północy i południa musiała również opuścić pozycje pod Częstochową i wycofać się w okolice Janowa, gdzie 3 września została rozbita.

Droga na tyły armii „Kraków” i „Łódź”, a także na Warszawę i do obszaru koncentrującej się dopiero naszej Armii Odwodowej „Prusy” — stanęła otworem. W lukę tę zaczęły się wlewać obie niemieckie dywizje pancerne, a za nimi dywizje piechoty.

W najbliższym czasie musiało się rozstrzygnąć, czy uda się polskiej obronie zamknąć przerwę, czy też niemieckiemu natarciu poszerzyć ją i pogłębić.

W bitwie, która rozegrała się między 4 a 6 września pod Piotrkowem Trybunalskim — luki tej nie udało się zamknąć. Bój pod Piotrkowem rozstrzygnęły przede wszystkim dwie dywizje pancerne, które o świcie dnia 4 września ruszyły w kierunku na Rozprzę i Jeżów, a dalej na Piotrków.

4 września Niemcy uderzyli silnie na Rozprzę. W walkach pod Rozprzą brałem udział jako dowódca 2 plutonu 1 kompanii 146 pułku piechoty.

W sierpniu 1939 r. jako sierżant podchorąży III rocznika Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi-Mazowieckiej byłem na praktyce przedpromocyjnej w 25 p.p. w Piotrkowie Try-

bunalskim. Na kilka dni przed wybuchem wojny 25 p.p. został zmobilizowany i odszedł w rejon Częstochowy. Część kadry tego pułku, do której i ja zostałem zaliczony, pozostała w Piotrkowie dla mobilizacji batalionów 146 p.p., wchodzącego w skład tworzonej dopiero 44 Rezerwowej Dywizji Piechoty. W dniu 1 września otrzymałem promocję wojenną na podporucznika.

Na skutek zagrożenia Piotrkowa przez Niemców i braku innych sił — I batalion 146 p.p. został rzucony do walki już 3 września, zajmując pozycję w rejonie Witowa na południe od Piotrkowa, na lewym skrzydle Armii „Łódź”, wchodząc w skład Grupy Operacyjnej „Piotrków” generała Thommée.

Mój pluton został wysunięty pod Rozprzę dla wzmocnienia obrony na rzece Frudce.

4 września około południa uderzyła na Rozprzę niemiecka I dywizja pancerna wsparta lotnictwem. Obroncy stawiali zaciekle opór i walki trwały kilka godzin. Jednakże Niemcom — na skutek olbrzymiej przewagi — udało się wreszcie przeprawić przez Prudkę czołgi, które zdeorganizowały polską obronę. Oddziały nasze wycofały się tylko o 2 km i zajęły nowe stanowiska, umacniając je w ciągu nocy.

Nad ranem — około godz. 4.30 otrzymałem rozkaz od mojego dowódcy kompanii ppor. Kotlewskiego treści następującej: „W składzie jak pan był — natychmiast wracać”. (Rozkaz ten pisany na bloku meldunkowym udało mi się przechować do dzisiaj).

Zgodnie z tym rozkazem dołączyliśmy do kompanii. Dowódca kompanii rozkazał mi zorganizować obronę na szosie prowadzącej z Rozprzy do Piotrkowa. Z prawej strony miałem jako sąsiada oddziały 85 p.p. z 19 Dywizji Piechoty z Armii Odwodowej „Prusy”.

Mając już doświadczenie w walkach z czołgami — nie kopaliśmy ciągłych rowów strzeleckich, lecz zorganizowaliśmy gniazda oporu wzdłuż szosy na głębokość conajmniej 800 mtr.

W dniu 5 września około godz. 9-ej od strony wroga pojawiły się 2 samochody pancerne, które co chwila zatrzymując się, ostrzeliwały przedpole z karabinów maszynowych. Samochody te przepuściliśmy przez przednie pozycje i zniszczyliśmy ogniem naszych karabinów przeciwpancernych w głębi naszej obrony.

Okolo godz. 10-ej na szosie pojawiła się kolumna czołgów. Za nimi piechota. Na 300 m przed skrajem pozycji otworzyły ogień nasze

2 działka przeciwpancerne i artyleria polowa z rejonu Piotrkowa. Pierwszy czołg trafiony zaczął się palić — pozostałe rozwinęły się po obu stronach szosy i dalej kontynuowały natarcie. Ogień naszych karabinów maszynowych odciął od czołgów niemiecką piechotę. Po rozbiciu dalszych 3 czołgów Niemcy wycofali się za linię horyzontu.

Po godzinie nadleciały bombowce wroga, zrzucając liczne bomby na nasze pozycje. Do samolotów nie strzelaliśmy, zastosowaliśmy obronę bierną — maskowanie się. Od bombardowania lotniczego nie ponieśliśmy prawie żadnych strat.

Około godz. 14-ej Niemcy wznowili natarcie. Artyleria wroga otworzyła silny ogień na nasz odcinek, a w szczególności na szosę Rozprza—Piotrków. Natarcie to wsparte było również lotnictwem szturmowym, które bombardowało i ostrzeliwało bezpośrednie tyły naszej pozycji.

Ruszyły do natarcia czołgi — od razu w szyku rozwiniętym — tuż za nimi piechota. Walka trwała ponad godzinę. Żołnierze polscy walczyli zaciekle. Zniszczyliśmy na naszym odcinku dalsze 5 czołgów, a kilkanaście uszkodziliśmy. Mimo dużych strat naszych pozycja została utrzymana — Niemcy wycofali się.

W czasie tego natarcia został ciężko ranny mój dowódca kompanii ppor. Kotlewski, ale przed opuszczeniem linii bojowej podjechał do mnie samochodem i przekazał mi dowództwo kompanii.

Na sąsiednim odcinku poległ mjr Morawski, d-ca II batalionu 86 p.p., a dalej na zachód pod „Borową Górą” bronioną przez 2 pułk piechoty polegli dwaj dowódcy batalionów oraz wszyscy — z wyjątkiem jednego — dowódcy kompanii. Plutonami, a nawet kompaniami dowodzili tam już podoficerowie.

Po wycofaniu się Niemców zaległa cisza. Udałem się do plutonów celem wydania nowych rozkazów.

Wśród żołnierzy duch był doskonały — wszyscy byliśmy pewni, że nie przepuścimy Niemców do Piotrkowa.

Dochodziła godz. 16-ta — wszędzie spokój, cisza. Wyszedłem na szosę i wraz z ppor. rez. inż. Radlińskim, d-cą plutonu c.k.m. — obserwowaliśmy przedpole. Na drodze pojawiły się grupy ludności, mieszkańców Piotrkowa, którzy opuścili swoje miasto przed bombardowaniem i szukali schronienia w pobliskich lasach i gospodarstwach. Teraz wracali do miasta na noc. Obstąpili nas i pytali — co dalej? Zapewnialiśmy ich, że mogą wracać do Piotrkowa — Niemców dalej nie przepuścimy. Pamiętam, jak jakaś kobieta wyciągnęła butelkę z winem swojej roboty i częstowała żołnierzy, mężczyźni częstowali papierosami. Za chwilę udali się do swoich domów.

W kilka minut później zobaczyliśmy, że jakiś żołnierz biegnie od strony Piotrkowa przez pole w naszym kierunku, mocno pochylony, jakby coś dźwiżył przed sobą. Przybiega do nas i pada nieprzytomny — jest ciężko ranny w brzuch. Sanitariusze odnoszą go do najbliższego budynku.

Za chwilę zauważyłem jakiś ruch w Piotrkowie — z płonącego miasta zaczęła galopem wysuwać się nasza artyleria w kierunku wschodnim.

Nagle seria z karabinu maszynowego przeszła powietrze nad naszymi głowami. Czyżby Niemcy zajęli Piotrków? Niemożliwe! Przecież tam sztab naszego batalionu. Wysłałem do miasta jedną drużynę — za chwilę przybiega goniec starszy strzelec Bujak z meldunkiem, że Niemcy są w Piotrkowie.

Zarządza obronę okręzną. Dołączają do nas żołnierze z rozbitych różnych oddziałów — porządkuję ich i reorganizuję, wyznaczam dowódców, przydzielam odcinki obrony.

Artyleria niemiecka i broń maszynowa ostrzeliwują nas od strony Piotrkowa. Usiłowania nawiązania kontaktu z dowódcą batalionu nie przynoszą rezultatów. Mamy duże straty. Co dalej? Otrzymałem przecież rozkaz do obrony stałej, z której wycofać się można tylko na rozkaz. Może nas specjalnie tu zostawiono?

Oszczędzamy amunicję. Prowadzimy ogień w kierunku Piotrkowa tylko z jednego działka ppanc. do wysuwających się z miasta czołgów wroga. Artyleria niemiecka bez przerwy ostrzeliwuje nasze stanowiska. Czujemy, że Niemcy przygotowują koncentryczne natarcie na nasze pozycje.

Ppor. Radliński — oficer starszy wiekiem — radzi, żeby wycofać się, póki jest to jeszcze możliwe.

Jest godz. 18-ta. Podejmuję decyzję — wycofujemy się do lasu na południowy wschód od Piotrkowa. Ustalam porządek wycofywania. Lżej rannych zabieramy ze sobą, ciężko rannych pozostawiamy w najbliższych zabudowaniach pod opieką miejscowej ludności.

W momencie, gdy działko ppanc. przeprawiło się przez Strawę, zabite zostały konie. Żołnierze przenieśli działko na swoich ramionach.

W chwilę później wydałem ostatnim dwóm plutonom rozkaz opuszczenia stanowisk. Niemcy zauważyli nasz odwrót — kapral-obszwarator Mirowski melduje, że tyraliera niemiecka dochodzi do opuszczonych przed chwilą przez nas stanowisk na wzniesieniu. Gdyby Niemcy zajęli to wzniesienie przed przeskoczeniem przez nas doliny Strawy — wysiekliby nas ogniem karabinów maszynowych. W tej sytuacji rozkazałem ostatnim dwóm plutonom zawrócić, załadować karabiny, przygotować granaty zaczepne i osiągnąć wzniesienie. Dochodzimy do szczytu. Niemcy od nas o 30 mtr — obie tyraliery zatrzymują się na moment, a potem nasze „hurra” — strzelamy w biegu, rzucamy granaty, dopadamy do wroga. Niemcy nie wytrzymują natarcia, uciekają i chowają się w pobliskich ogrodach i zabudowaniach.

A teraz szybki odwrót. Docieramy wreszcie na skraj lasu. Porządkujemy się. Jest dowódca batalionu. Melduję się — mówi, że czołgi wroga wdarły się do Piotrkowa od strony północno-zachodniej, został odcięty i nie miał już możliwości przedrzeć się do pododdziałów broniących się na południe od miasta. Wycofał się wraz

z artylerią 19 Dywizji Piechoty Armii „Prusy”, do której włączony został w dniu 4 września i nasz batalion.

Słychać chrzęst czołgów niemieckich toczących się po szosie z Piotrkowa do Tomaszowa Mazowieckiego. Na odprawie dowódców kompanii zapada decyzja: przeciąć szosę i zatrzymać pochód czołgów. Mam prowadzić natarcie swoją kompanią w pierwszym rzucie.

Wychodzimy z lasu w linii drużyn — ciężkie karabiny maszynowe w przerwach. Do szosy już blisko. Od strony Piotrkowa widać piechotę niemiecką posuwającą się trójkami. Nasze c.k.m-y otwierają ogień — Niemcy przywarli do ziemi. Nagle spada na nas nawała artylerijska — zatrzymujemy się. W tym momencie otrzymujemy rozkaz: natarcie wstrzymać — wycofać się do lasu.

W noc z 5 na 6 września i w dniu 6 września pancerne dywizje niemieckie rozbiły z kolei 29 i 13 Dywizję Piechoty. Oddziały polskie odchodziły za Pilicę, odsłaniając zupełnie kierunek na Warszawę.

Rozbite oddziały Armii „Prusy” kierowały się w ustawicznych walkach na przeprawę przez Wisłę pod Maciejowicami. Niemcy jednak byli szybsi — pierwsi osiągnęli brzeg Wisły i odcięli dostęp do rzeki oddziałami zmotoryzowanymi. Większość naszego zgrupowania poddała się Niemcom otoczona w kotle na północ od Radomia.

Porucznik Edward Cichopek, zastępca dowódcy batalionu, ja i grupa 30 żołnierzy zaszyliśmy się w podmokłych lasach i tam w ukryciu trwaliliśmy kilka dni. Okoliczni chłopcy zorganizowani przez miejscową nauczycielkę dostarczali nam wodę, żywność, a przede wszystkim wiadomości. Wszędzie byli Niemcy — Wisła obstawiona. Słyszeliśmy huk dział z bitwy nad Bzurą — to wzmagający się, to słabnący. Wreszcie wszystko ucichło.

21 września nocą zdołaliśmy przepłynąć przez Wisłę w rejonie na południe od Maciejowic. Okazało się, że Niemcy byli już i po tej stronie Wisły. Doszła nas wiadomość, że nasze oddziały grupują się w rejonie Lublina. Udamy się tam. Po drodze niszczymy załogę dwóch motocykli niemieckich.

Docieramy do Lubartowa, gdzie spotykamy grupy żołnierzy wracających z oddziałów rozbitych na południu.

Dowódcy zwolnili ich — wracają do domów.

Dochodzą nas słuchy, że gromadzą się nasze oddziały w rejonie Włodawy. Idziemy tam i wreszcie w dniu 29 września w rejonie Parczewa dołączamy do Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga.

Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” była jednostką zaimprovizowaną i to dopiero w drugiej dekadzie września. Stanowiła ona zbiór rozmaitych, mało sobie wzajemnie znanych oddziałów, tworzonych dorywczo z rozbitków różnych jednostek, względnie formacji zapasowych i marszowych. Większość żołnierzy Grupy przeszła ciężkie chwile i pozostawała niezawodnie pod silnym wrażeniem doznanych

w walce z przytłaczającą przewagą wroga niepowodzeń i strat, jak i ciągłego prawie odwrotu. Stan liczebny Grupy nie przekraczał 20 tys. ludzi.

Podobnie uzbrojenie i zaopatrzenie Grupy w dużej części przedstawiało się bardzo niekompletnie. Szczególnie i tak już nieliczna artyleria cierpiała poważne braki, nie posiadając np. prawie zupełnie sprzętu optycznego, co zmuszało ją do prowadzenia głównie ognia bezpośredniego. Broni pancernej i lotnictwa nie posiadano prawie wcale, jeżeli nie liczyć kilku przestarzałych szkolnych samolotów i kilkunastu tankietek.

26 września Grupa przesunęła się w rejon Włodawy, przeprowiadając się przez Bug. W tym czasie dołączyła do Grupy Dywizja Kawalerii generała Podhorskiego, znanego mieszkańcom Płocka, gdyż był tu przez pewien okres czasu dowódcą jednostki kawalerii.

Gen. Podhorski usilnie namawiał generała Kleeberga, żeby maszerował całością na południe. Propozycja ta nie została przyjęta. Wówczas gen. Podhorski mimo, że miał nadzieję dotarcia i przekroczenia granicy węgierskiej, zdecydował się nie opuszczać Grupy „Polesie” i dzielić z nią dalsze losy.

30 września Grupa skoncentrowała się w rejonie miejscowości Czemierniki, zajmując podstawę wyjściową do bitwy pod Kockiem. Zamiarem gen. Kleeberga było zająć obszar Kock-Zelechów, a stamtąd iść na odsiecz Warszawie.

Generał Kleeberg podjął decyzję dalszej walki, chociaż jako wybitny taktyk z pewnością wiedział, że nie odwróci to losów polskiej kampanii.

Ten generał, którego losy wyniosły na stanowisko wodza ostatniej w Kraju walczącej armii — rozumiał, że walka ta ma sens moralny — mobilizuje świat do wojny z Niemcami. Po prostu — jako patriota wykonywał swój żołnierski obowiązek do końca.

Ciężkie walki Grupy „Polesie” trwały od 1 do 5 października. W dniu 5 października Polacy odnieśli pełny sukces bojowy — 50 Dywizja Piechoty płk. Brzozy-Brzeziny odrzuciła Niemców z linii Adamowa, Dywizja Kawalerii gen. Podhorskiego mimo przewagi sił wroga i huraganowego ognia artylerii, utrzymała swoje stanowiska w lesie Gułowskim, a 60 Dywizja Piechoty płk. Eplera wyszła na tyły wroga i zagroziła stanowiskom artylerii niemieckiej, przesądzając o powodzeniu polskiego natarcia. Operację tę zabezpieczała Podlaska Brygada Kawalerii gen. Kmicic-Skrzyńskiego, która nie dopuściła na teren bitwy spieszącej Niemcom z odsieczą 29 Dywizji Zmotoryzowanej.

Szczególnie ciężkie walki toczyły się o cmentarz w Woli Gułowskiej, który stanowił pozycję kluczową na tym odcinku. Dochodziło tam kilkakrotnie do walk na bagnety.

Pobite oddziały niemieckiej 13 Dywizji Zmotoryzowanej rzucając broń i sprzęt, rozpoczęły paniczny odwrot na całym odcinku walk.

Było to jednak zwycięstwo tragiczne — zwycięzca musiał się poddać zwyciężonym. Skoń-

czyła się amunicja, szczególnie artyleryjska, skończyły się zapasy żywności, a Niemcy wprowadzają do walki nowe siły.

Gen. Kleeberg — wobec braku warunków do dalszej walki — podejmuje trudną decyzję kapitulacji. Generał kazał walczyć swojej armii, póki istniały ku temu warunki — nie pozwolił jej walczyć ani godziny dłużej, gdy warunków tych zabrakło, ratując swych żołnierzy od niechybnej zagłady.

Gen. Podhorski i płk. Epler proszą o zezwolenie na podjęcie próby przebicia się. Gen. Kleeberg daje zgodę na tę próbę, ale tylko do chwili rozpoczęcia pertraktacji.

— „Nie chcę, aby słowo polskiego generała zostało złamane” — mówi do gen. Podhorskiego.

Próba przebicia się większych oddziałów nie udała się.

Wieczorem oficerowie przeczytali przed frontem oddziałów, tam, gdzie to było możliwe, ostatni rozkaz gen. Kleeberga napisany przez Niego osobiście. A oto końcowy fragment rozkazu:

„...Dalsza walka nie rokuje nadziei, a tylko rozleje krew żołnierską, która jeszcze przydać się może.

Przywilejem dowódcy jest brać odpowiedzialność na siebie. Dziś biorę ją w tej najcięższej chwili kładąc zaprzestając dalszej bezcelowej walki, by nie przelewać krwi żołnierskiej nadaremnie.

Dziękuję Wam za Wasze męstwo i Waszą karność — wiem, że staniecie, gdy będziecie potrzebni.

Jeszcze Polska nie zginęła. I nie zginie.

Wziętych do niewoli żołnierzy gen. Kleeberga przewieziono do Radomia, skąd rozesłano do obozów jeńców w Niemczech.

Jednakże zaraz po ogłoszeniu kapitulacji udało się pewnej części żołnierzy wymknąć w małych grupkach. Do nich należałem i ja wraz z por. Cichopkiem i 9 żołnierzami z byłego 146 p.p. Nocą przerwaliśmy się przez oddziały niemieckie i po kilku dniach doszliśmy do Wisły. 10 października pod Gołębiem przeprowadziliśmy się przez Wisłę i dotarliśmy do lasów Kozienickich.

Słyszeliśmy od miejscowej ludności, że przed kilku dniami przejeżdżał tędy jakiś większy oddział naszej kawalerii. Chcieliśmy dołączyć do tego oddziału — nie mogliśmy jednak natrafić na dalsze jego ślady.

Wszędzie byli Niemcy. Spotykaliśmy ogłoszenia niemieckie, grożące śmiercią ludności za udzielanie pomocy polskim żołnierzom, którzy dotychczas nie złożyli broni. W tej sytuacji zdecydowaliśmy się zwolnić naszych żołnierzy, zaopatrzywszy ich uprzednio w cywilne ubrania i świadectwa urodzenia z pobliskiej gminy, gdyż Niemcy osoby legitymujące się dokumentami wojskowymi zabierali do obozów. Bron naszych żołnierzy zakopaliśmy wcześniej w takim miejscu, żeby łatwo było kiedyś ją odszukać.

Zostaliśmy we dwójkę z por. Cichopkiem. Było to chyba 15 października 1939 r. Siedzieliśmy przy drodze leśnej zastanawiając się, co robić dalej? Różne myśli przychodziły nam do głowy.

Wtem na drodze ukazała się furmanka ze złożonymi deskami. Siedział na nich bokiem jakiś gospodarz. Zobaczywszy nas — zatrzymał wóz i powiedział krótko „siadajcie”. Usiedliśmy obok gospodarza, który podciął konia i zawiózł nas do swojej zagrody położonej na skraju wsi pod lasem. Był to Grudzień ze wsi Stara Wieś, gmina Stromiec koło Białobrzegów.

Zostaliśmy serdecznie przyjęci i przez pozostałą rodzinę — żonę Grudnia, dwie córki i dwóch synów. Przez wioskę przejeżdżały często niemieckie samochody wojskowe — dzieci Grudniów przez cały czas obserwowały drogę i zawsze w porę mogliśmy się ukryć. Po trzech dniach odespani i odkarmieni chcieliśmy opuścić naszych gospodarzy. Jednakże Grudzień zaproponował, żeby pozostać jeszcze kilka dni, a on w tym czasie porozumie się z Leonem Bagniewskim z m. Szczyty. I tak się stało — przekazał nas nowemu opiekunowi.

Idąc skrajem lasu na spotkanie z Bagniewskim — zastanawialiśmy się z por. Cichopkiem, w jaki sposób wyrazić nasze podziękowanie Grudniowi za okazaną pomoc. Por. Cichopek zaproponował, że da 200 zł. (Ja pieniędzy nie miałem, gdyż płatnik nie zdążył mi wypłacić mojej pierwszej gaży). Por. Cichopek wyjął dwa banknoty 100 złotych, zrównał się z Grudniem i usiłował je wręczyć mu. Pamiętam, jak dziś — Grudzień odsunął rękę z banknotami mówiąc: „ja nie zrobiłem tego dla pieniędzy. Panowie będziecie jeszcze potrzebni Polsce”. Niewyraźnie się nam zrobiło i tak szliśmy gęsiego przez dłuższy czas milcząc, a wszystkim nam z oczu spływały łzy.

Jak dowiedzieliśmy się później od Bagniewskiego — Grudzień był ogólnie szanowanym miejscowym działaczem w chłopskim ruchu radykalno-lewicowym.

Gdy dziś piszę te słowa, uderza mnie zbieżność myśli zawartych w ostatnim rozkazie gen. Kleeberga, generała-bohatera, oraz w słowach chłopca-patrioty, Grudnia. Obaj wierzyli mocno w zwycięstwo Polski.

Grudzień umarł w 1940 r. Z rodziną jego spotykałem się niejednokrotnie w okresie okupacji w latach 1941—1944, zawsze znajdując oparcie i pomoc w trudnych chwilach.

W Szczytach zamieniliśmy mundury wojskowe na ubrania cywilne. Zaczął się nowy okres walki — walki podziemnej z hitlerowskim okupantem.

W istocie — bez żadnej przerwy operacyjnej zaczęły powstawać komórki oporu zbrojnego, który rozwinał się w swego rodzaju wojnę narodową, trwającą do chwili wyzwolenia Polski przez Armię Radziecką i Odrodzone Wojsko Polskie, w którym miałem zaszczyt służyć.

Zmiany w źródłach utrzymania ludności wiejskiej powiatu płockiego pod wpływem industrializacji

Pomimo dużej ilości publikacji, jakie się ukazała na temat miasta Płocka i powiatu w związku z jego industrializacją i skutkami jakie ona wywarła¹⁾, warto jeszcze przyjrzeć się konsekwencjom uprzemysłowienia od strony zmiany źródeł utrzymania ludności wiejskiej. Jak wykazały badania²⁾ z terenu powiatu płockiego, jak również gostynińskiego, sierpeckiego, płockiego i lipnowskiego, dojeżdża do pracy do Płocka znaczna liczba ludności zamieszkałej na wsi. W związku z tym wydaje się za celowe przeanalizowanie w jaki sposób realizacja nowych inwestycji wpłynęła na zmiany zawodowe ludności wiejskiej. Punktem wyjścia naszej analizy będzie rok 1950, następnie 1960 — rozpoczęcie inwestycji i koniec 1966 roku, kiedy zakłady znajdowały się już w pełnym rozruchu. Podstawą analizy będą dane pochodzące ze spisów powszechnych ludności oraz ze spisu ludności wiejskiej z dnia 15. X. 1966 r. Przedmiotem analizy będą poszczególne sołectwa (wsie), ewentualnie gromady według aktualnie obowiązującego podziału administracyjnego. Z uwagi na dosyć częste zmiany administracyjne gromad a nawet i powiatów, wsie na ogół nie są dzielone wobec tego zastosowana metoda analizy najmniejszych jednostek osadniczych pozwoli na porównywanie danych w przekroju czasowym i terytorialnym.

LICZBA I WIELKOŚĆ WSI

Na terenie powiatu płockiego jest 454 miejscowości³⁾ wchodzących w skład 285 sołectw⁴⁾. W związku z tym, że niektóre sołectwa obejmują nieraz miejscowości znacznie oddalone od siebie lub niekiedy jedna miejscowość jest dzielona na dwa sołectwa, dokonano w tym przypadku pewnych poprawek, w rezultacie czego, otrzymano 325 jednostek osadniczych, które staną się przedmiotem analizy⁵⁾. Wielkość wsi według liczby mieszkańców przedstawia tabela 1.

Chociaż okres 16-tu lat jest zbyt krótki, by zaszły jakieś zasadnicze zmiany w wielkości osiedli, niemniej jednak widać, że ilość wsi, o mniejszej liczbie mieszkańców niż 300 osób spada. Natomiast nastąpił wyraźny wzrost liczby wsi powyżej 301 mieszkańców. Świadczy to o ogólnym wzroście liczby ludności wiejskiej powiatu płockiego. Największymi osiedlami wiejskimi są Drobin, liczący przeszło 2000 mieszkańców, Ośnica — 1900, Starożreby — 1700, Bodzanów — 1300, Bielsk — 1100, Ma-

Tabela 1

Wielkość wsi powiatu płockiego w roku 1950, 1960, 1966

Wielkość wsi według liczby mieszkańców	Ilość wsi w roku:		
	1950	1960	1966
do 50	5	3	4
51 — 100	30	30	31
101 — 200	139	122	117
201 — 300	82	90	85
301 — 500	56	62	65
501 — 750	7	11	13
751 — 1000	1	2	4
1001 — 1500	3	2	3
powyżej 1500	2	3	3
Razem	325	325	325

Dane: 1950 r. — Archiwum GUS, 1960 — Biuro Spisów GUS, 1966 — WUS w Warszawie.

szewo — 1200, Mała Wieś — 900, Proboszczewice — 800, Rębowo — 750, Chodkowo — 730. Największa liczba wsi liczy od 101—200 mieszkańców.

LUDNOŚĆ WIEJSKA

Znamienną cechą powojennych przeobrażeń ludnościowych w Polsce jest stały odpływ ludności wiejskiej do miast. W związku z tym w całej Polsce stan ludności wiejskiej utrzymuje się od 1946 r. mniej więcej na tym samym poziomie (około 15,6 mln) przy przeszło dwukrotnym wzroście ludności miejskiej (z 8 mln do 16,6). W niektórych powiatach, zwłaszcza typowo rolniczych obserwuje się nawet spadek ludności wiejskiej natomiast na obszarach położonych wokół aglomeracji miejskich i dużych ośrodków przemysłowych zauważa się systematyczny jej wzrost. Również i powiat płocki należy do tych terenów, gdzie stan ludności wiejskiej powoli wzrasta, co przedstawia tabela 2.

Z liczb zawartych w tabeli 2 wynika, że ilość ludności rolniczej w 1966 r. w stosunku do 1950 utrzymuje się mniej więcej na takim samym poziomie przy jednoczesnym wzroście ludności nierolniczej o 62%. Zasadniczy przyrost ludności utrzymującej się ze źródeł nierolniczych przypada na okres industrializacji. Warto zwró-

Tabela 2

Ludność wiejska powiatu plockiego i jej dynamika w latach 1950—1966

Wyszczególnienie	R o k		
	1950	1960	1966
1. Ludność wiejska ogółem	76199	81899	85123
w tym			
a) utrzymująca się z rolnictwa	60175	63296	59150
b) utrzymując się ze źródeł nierolniczych	16024	18603	25973
2. % ludności nierolniczej	21,0	22,7	30,5
3. Dynamika wzrostu ludności			
a) ogółem	100,0	107,5	111,7
b) rolniczej	100,0	105,2	98,3
c) nierolniczej	100,0	116,1	162,1

Dane: Opracowanie własne (patrz tabela 1).

cić uwagę, że przeciętny roczny przyrost ludności wiejskiej ogółem w latach 1950—1960 wynosił 570 osób zaś w okresie 6-ciu lat industrializacji 537 osób. Dla tego samego okresu odpowiednie liczby dla ludności nierolniczej wynosiły 258 i 1228 osób. Niższy średni roczny przyrost ludności wiejskiej ogółem w okresie 6-ciu lat industrializacji w porównaniu z 10-ciomą latami poprzedzającymi ją należy tłumaczyć zwiększeniem możliwości odpływu ludności wiejskiej do Płocka, a więc do najbliższego ośrodka.

Ciekawie zmiany te przedstawiają się w podziale na gromady oraz strefy. Podziału na strefy dokonano w zależności od odległości gromad od Płocka. Jest też rzeczą interesującą, że w niektórych gromadach już w 1950 r. odsetek ludności nierolniczej był dosyć wysoki, jak w gromadzie Borowiczki, Mała Wieś, Bodzanów, na terenie których istnieją od dawna zakłady przemysłowe.

W latach 1950—1966 na terenie gromady Mała Wieś widać zachodzący proces dezurbanizacji ekonomicznej ludności wiejskiej, wyrażający się w spadku odsetka ludności nierolniczej. Zjawisko to spowodowane było szybszym wzrostem ludności ogółem w gromadzie przy utrzymaniu się takiego samego stanu ludności nierolniczej, gromada ta jest znacznie oddalona od Płocka wobec tego ludność w niewielkim stopniu dojeżdża do pracy⁵⁾ przy jednocześnie ustabilizowanym rynku pracy poza rolniczej na terenie gromady. Natomiast z gromady Bodzanów dojeżdża do pracy do Płocka nieco więcej ludności, wobec tego zaobserwować można niewielki wzrost odsetka ludności nierolniczej. Inne możliwości dojazdów do pracy, ze względu na sąsiedztwo z Płockiem, posiadają mieszkańcy gromady Borowiczki. Na skutek jednak wysokiego stopnia zurbanizacji

wania ekonomicznego ludności wiejskiej już w roku 1950 i w tej gromadzie przyrost odsetka ludności nierolniczej w ostatnich 6-ciu latach nie jest wielki. Jednak w liczbach bezwzględnych wyraża się to dość wysoką ilością, bo aż 1313 osobami. Podobne zjawisko jak na terenie gromady Mała Wieś zachodziło na obszarze gromady Bulkowo i Wyszogród.

Największy wzrost odsetka ludności nierolniczej w latach 1950—1966 można odnotować na terenie gromady Biała Stara, Zagoty, Rogozino, Blichowo, Radzanowo, Bielsk. Z podanych przykładowo gromad widać, że dynamika zmian w źródłach utrzymania ludności wiejskiej jest szybsza na terenach leżących w bliższym sąsiedztwie Płocka lub mających z nim dobre połączenia komunikacyjne. Analizując dynamikę zmian ludności wiejskiej w zakresie źródeł utrzymania w podziale na 4 strefy można zauważyć, że im dalej od środka przemysłowego tym dynamika wzrostu ludności nierolniczej w latach 1950—1966 jest wolniejsza podobnie zresztą jak dynamika wzrostu lud-

Tabela 3

Ludność nierolnicza w % na wsi powiatu plockiego oraz dynamika jej zmian w latach 1950—1966 według gromad i stref

gromada (strefa)	% ludności nierolniczej w latach			Dynamika wzrostu ludności 1950 = 100		
	1950	1960	1966	ogółem	rol.	nie rol.
1	2	3	4	5	6	7
Biała Stara	23,2	29,9	48,7	151	101	317
Bielsk	18,6	23,7	31,1	113	95	189
Borowiczki	48,5	55,7	59,8	124	97	153
Rogozino	12,4	15,8	26,7	122	102	263
Zagoty	13,8	22,2	29,1	112	92	237
Strefa I	24,9	31,3	40,7	123	97	201
Brudzeń Duży	17,5	13,4	30,5	115	97	200
Łęg-Probostwo	9,3	14,3	19,9	108	96	233
Miszewo Mur.	20,3	20,2	27,8	110	100	151
Radzanowo	10,0	11,3	24,2	112	93	301
Siecierz	19,3	14,4	30,2	107	93	167
Strefa II	15,5	15,3	26,7	111	96	191
Blichowo	7,6	9,8	19,1	104	91	261
Bodzanów	36,5	37,6	40,2	103	97	113
Rembielin	7,7	7,3	10,3	106	100	141
Staroźreby	22,1	23,4	33,3	106	91	160
Strefa III	20,8	21,8	28,8	104	94	145
Bulkowo	11,1	9,0	9,1	111	114	91
Główczyn	9,5	11,0	14,7	110	103	172
Góra	11,0	6,9	19,2	108	98	188
Drobin	26,7	28,5	35,9	110	96	148
Mała Wieś	38,3	36,7	35,0	110	115	100
Wyszogród	19,8	16,2	16,4	96	100	79
Strefa IV	21,5	20,3	24,1	107	103	120
Ogółem powiat	21,0	22,7	30,5	112	98	162

Dane: Patrz tabela 1.

ności ogółem. Natomiast odnośnie ludności rolniczej widać, że niewielki wzrost nastąpił w gromadach najbardziej oddalonych (strefa IV) przy jednoczesnym spadku w pozostałych strefach.

Przy dokonywaniu analizy zmian w źródłach utrzymania ludności wiejskiej należy wziąć także pod uwagę i ten fakt, że ludność wiejska często nie może podjąć pracy pozarolniczej ze względu na znaczne obciążenie jej pracą w gospodarstwie rolnym zwłaszcza na obszarach, gdzie są rozpowszechnione uprawy pracochłonne (buraki cukrowe, warzywa) przynoszące tej ludności wysokie dochody pieniężne, wyższe niż można by było uzyskać z pracy poza rolnictwem. Dlatego wydaje się, że istnieje większa tendencja wśród ludności wiejskiej do podejmowania pracy pozarolniczej na tych terenach, gdzie są gorsze gleby i uzyskiwane są mniejsze dochody z gospodarstwa.

Posługiwanie się gromadami przy dokonywaniu analizy zmian źródeł utrzymania ludności wiejskiej posiada pewne mankamenty, ponieważ w tych samych gromadach są wsie o różnym odsetku ludności nierolniczej. Przypatrzmy się obecnie, jakie przesunięcia pod względem wysokości odsetka ludności nierolniczej dokonały się wśród wsi, co ilustrują dane w tabeli 4.

Tabela 4

Ilość wsi w powiecie płockim w poszczególnych latach według odsetka ludności nierolniczej

% ludności nierolniczej	Ilość wsi w roku:		
	1960	1950	1966
1. Zjawisko nie występuje	21	17	2
2. do 5	97	75	17
3. 5 — 15	111	130	116
4. 15 — 25	50	54	96
5. 25 — 35	20	25	41
6. 35 — 50	14	7	34
7. 50 — 65	6	11	11
8. 65 — 75	3	3	5
9. 75 — 85	2	2	2
10. powyżej 85	1	1	1
Razem	325	325	325

W latach 1950—1960 nastąpiły niewielkie przesunięcia wsi z jednych do drugich grup. Dopiero w okresie 1960—1966 widać wyraźne znikanie wsi, w których odsetek ludności nierolniczej wynosił mniej niż 5%. Wzrosła zato podwójnie grupa wsi o odsetku ludności nierolniczej wynoszącym 15—25% oraz od 25—35% i kilkakrotnie, w stosunku do 1960 r., wzrosła grupa wsi, w których ludność utrzymująca się ze źródeł nierolniczych wynosiła 35—50%. W przedziałach o wyższym odsetku

ludności nierolniczej niż 50% zaszły minimalne zmiany w ciągu całego rozpatrywanego okresu.

Istnieją też pewne zależności (najczęściej obustronne) między odsetkiem ludności nierolniczej a:

1. gęstością zaludnienia (na ogół tereny gęściej zaludnione wykazują wyższy odsetek ludności nierolniczej — patrz tabela 8),
2. ilością osób utrzymujących się z rolnictwa przypadających na 100 ha użytków rolnych (wyższy odsetek ludności nierolniczej względnie mniejsza liczba osób utrzymywanych),
3. wielkością wsi.

Z danych zawartych w tabeli 5 widać, że wsie większe tak w 1950 jak i w 1966 roku charakteryzowały się wyższym odsetkiem ludności nierolniczej. Spowodowane to jest po-
kazną ilością drobnych zakładów pracy istniejących na terenie tych wsi jak i też tym, że posiadają one lepsze połączenia komunikacyjne z innymi ośrodkami gospodarczymi, gdzie możliwe jest podjęcie pracy przez ludność zamieszkałą w bliskiej odległości szlaków komunikacyjnych. Część tych wsi w przeszłości posiadała prawa miejskie i nie utraciła ich pod względem funkcji do dnia dzisiejszego.

Również przy rozpatrywaniu dynamiki wzrostu ludności ogółem widać, że im wsie są większe tym istnieje szybszy wzrost. Wyjątek od tej zasady stanowią osiedla wiejskie, liczące więcej niż 1000 mieszkańców, od których wyższą dynamikę wzrostu wykazują wsie o liczbie ludności od 501—1000 osób. Wydaje się, że we wsiach o znacznym odsetku ludności nierolniczej, które osiągnęły już więcej niż 1 tys. osób, przy dalszym zachowaniu statusu „wiejskości” ich rozwój demograficzny będzie coraz wolniejszy.

Tak więc posługując się dosyć abstrakcyjnym pojęciem wieś, zwłaszcza wtedy gdy nie określamy jej nazwy i liczby ludności, często nie zdajemy sobie sprawy, że kryje ona w sobie znaczne różnice. Nieraz jest tylko wsią z nazwy.

Jak wskazują liczby zawarte w tabeli 6 największych osiedli wiejskich powiatu płockiego koncentruje większą liczbę ludności nierolniczej niż 112 wsi o przeciętnej wielkości 260 mieszkańców i przeszło dwa razy tyle niż 117 wsi o liczbie ludności wynoszącej od 101—200 osób, koncentrują prawie tyle ludności nierolniczej (24% ludności ogółem) co pozostałe 302 wsie powiatu, a w 1950 r. skupiały one nawet więcej niż połowę ludności utrzymującej się ze źródeł nierolniczych. Świadczy to o dużej roli jaką one odgrywają w powiecie.

WYBRANE ZAGADNIENIA LUDNOŚCIOWE POWIATU WEDŁUG STANU Z 1966 ROKU

W końcu 1966 roku na wsi powiatu płockiego poza rolnictwem było czynnych zawodowo 10045 osób z tego 41% to grupa robotników-

Ludność wiejska i jej dynamika wzrostu w/g ludności wsi w latach 1950—1966

Wielkość wsi	Rok	Ilość wsi	Ludność				Prze- cięt- na wiel- kość wsi osób	Dynamika wzrostu ludności		
			ogółem	rolnicza	nierol- nicza	w %		ogółem	rolni- czej	nierol- niczej
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
1. Powyżej 1000 mieszkańców	1950	6	7663	2447	5216	68,1	1277	100	100	100
	1960	6	8484	2388	6096	71,8	1414	111	98	117
	1966	6	9456	1576	7162	75,7	1576	123	94	137
2. 501—1000	1950	17	8628	5520	3108	36,0	507	100	100	100
	1960	17	10024	6413	3611	36,0	590	116	116	116
	1966	17	10960	6279	4681	42,7	645	127	114	151
3. 351—500	1950	38	13714	11226	2488	18,1	361	100	100	100
	1960	38	14743	11753	2990	20,3	388	107	105	120
	1966	38	15519	11355	4164	26,8	408	113	101	167
4. 201—350	1950	112	26419	23294	3125	11,8	236	100	100	100
	1960	112	28748	24818	3930	13,7	257	109	106	126
	1966	112	29121	22762	6359	21,8	260	110	98	203
5. 101—200	1950	117	16917	15157	1760	10,4	145	100	100	100
	1960	117	17192	15506	1686	9,8	147	102	102	96
	1966	117	17510	14311	3199	18,3	150	103	94	182
6. Poniżej 100 mieszkańców	1950	35	2858	2531	327	11,4	82	100	100	100
	1960	35	2708	2418	290	10,7	77	95	96	89
	1966	35	2557	2149	408	16,0	73	89	85	125

Dane: Obliczenia własne na podstawie materiałów jak w tabeli 1.

Uwaga: Punktem wyjścia analizy było przyjęcie liczby ludności jaką poszczególne wsie posiadały w 1966 r.

chłopów⁶⁾. Z ogólnej liczby osób pracujących zawodowo poza rolnictwem 75,3% stanowili mężczyźni. Szacunkowo można przyjąć, że ok. 1/3 pracujących dojeżdżała do pracy do Płocka⁷⁾. Pozostała część znajdowała zatrudnienie na terenie powiatu głównie w zawodach związanych z obsługą ludności wiejskiej. W rolnictwie natomiast w 1966 r. pracowało 34745 osób w tym 48,7% to mężczyźni. W stosunku do roku 1960 udział mężczyzn pracujących w rolnictwie zmniejszył się o 2,3%. W przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych przypada przeciętnie 16 mężczyzn i 17 kobiet. Ludność zajmująca się rolnictwem jest znacznie starsza od osób pracujących w zawodach pozarolniczych, co ilustrują dane zawarte w tabeli 7. Zwłaszcza duże różnice występują w wieku 25—34 lat. Tak na przykład poza rolnictwem na wspomiane grupy wieku przypadało 52,5% mężczyzn i 61,5% kobiet, gdy w rolnictwie odpowiednie liczby wynosiły 25,5% dla mężczyzn i 27,4% dla kobiet. Z drugiej strony od 45—59 lat w rolnictwie pracowało 28,1% mężczyzn i nieco więcej kobiet, a poza rolnictwem 17% i 15,2%. O starzeniu się ludności wiejskiej świadczy i ten fakt, że powyżej 60 roku życia w 1960 r. na terenie powiatu w rolnictwie pracowało 15,5% mężczyzn i 13,4% kobiet, a sześć lat później już 21,2% i 16,7%. Wydaje się jednak, że przy prawie jednakowym stanie ludności rolniczej od 1950 r. przy jednoczesnym przedłużeniu się życia mieszkańców i przy postępującej mechanizacji rolnictwa wspomiane zjawisko „starzenia” się ludności wiejskiej nie powinno ujemnie

Tabela 6

Odsetek ludności jaką koncentrowały poszczególne wielkości wsi w 1966 r.

Wielkość wsi wg liczby mieszkańców	Wsie	Ludność		
		ogółem	nie- rol- nicza	rol- nicza
Powiat razem w %	100	100	100	100
w tym:				
1. wsie powyżej				
1000 mieszkańców	1,8	11,1	27,6	3,9
2. 501—1000	5,2	12,9	18,0	10,6
3. 351—500	11,7	18,2	16,0	19,2
4. 201—350	34,5	34,2	24,5	38,5
5. 101—200	36,0	20,6	12,3	24,2
6. poniżej 100	10,8	3,0	1,6	3,6

wpłynąć na tempo wzrostu produkcji rolniczej, z tym jednak, że zjawisko to wygląda nieco inaczej na terenie poszczególnych gromad. W tych gromadach, gdzie jest znaczny odsetek ludności utrzymującej się ze źródeł nierolniczych, następuje jednocześnie feminizacja zawodu rolnika, co jaskrawo widać na przykładzie takich gromad jak: Borowiczki, Biała Stara, Mała Wieś (patrz tabela 8). Są jednak i gromady (Bodzaków, Wyszogród), gdzie zjawisko to wygląda odwrotnie.

Wybrane wskaźniki
charakteryzujące niektóre zagadnienia ludnościowe
powiatu płockiego w 1966 r. według gromad

Gromady	Gęstość zaludnienia na km ² powierzchni	Liczba osób przypadająca na 100 ha użytków rolnych		
		utrzymująca się z rolnictwa	czynna zawodowo	
			mężczyźni	kobiety
1. Biała Stara	67	43	11	16
2. Bielsk	81	60	16 ^{a)}	16 ^{a)}
3. Blichowo	65	61	17	18
4. Bodzanów	85	54	17	14
5. Borowiczki	103	56	15	23
6. Brudzeń Duży	51	45	14	15
7. Bulkowo	60	60	18	18
8. Drobín	78	55	14	13
9. Głowczyn	63	64	21	21
10. Góra	60	54	16	16
11. Łęg-Probostwo	61	55	15	16
12. Mała Wieś	89	69	20	26
13. Radzanowo	61	50	14 ^{a)}	16 ^{a)}
14. Rembielin	67	60	17	16
15. Rogozino	73	57	18	19
16. Siecień	58	59	17	19
17. Starożreby	58	46	15 ^{a)}	17 ^{a)}
18. Miszewo Murow.	63	69	21	25
19. Wyszogród	50	58	17	13
20. Zagoty	62	50	10	13
Przeciętnie w powiecie wieś	67	55	16	17

Dane: opracowanie własne na podstawie: Podział administracyjny i funkcjonalny... op. cit.

a) Według podziału administracyjnego z 1966 r.

Tabela 7

Struktura wieku ludności wiejskiej czynnej zawodowo powiatu płockiego w 1966 r. według płci i działów zatrudnienia

Wiek	Mężczyźni		Kobiety	
	Rolnictwo 16919= 100%	Poza rolnictwem 7561= 100%	Rolnictwo 17826= 100%	Poza rolnictwem 2484= 100%
do 17 lat	4,2	1,0	3,6	1,6
18—24	10,1	17,3	11,2	34,2
25—34	15,4	35,2	16,2	27,3
35—44	21,0	23,8	23,4	16,3
45—54	18,0	11,7	19,3	9,6
55—59	10,1	5,3	9,6	5,6
60—64	8,7	3,6	7,3	2,9
powyżej 65 lat	12,5	2,1	9,4	2,5

Dane: Obliczenia własne na podstawie: Struktura ludności wiejskiej... op. cit. s. 36.

PRZYPISY

1) Porównaj: Zeszyty Rejonów Uprzemysławianych Polskiej Akademii Nauk nr 1, 2, 3, 6, 8, 9, 10, 15 oraz: Społeczno-ekonomiczna struktura wsi w rejonie Płocka, PWRiL, 1963.

2) J. Chojnacki, Płock 1969 w liczbach, TNP, Płock 1969 s. 60.

— M. Olędzki, Dojazdy do pracy. Zagadnienia społeczno-ekonomiczne na przykładzie rejonu płockiego, KIW, 1967.

— Rozwój społeczno-gospodarczy Płockiego Okręgu Przemysłowego, WUS 1969.

3) Według: Podziału administracyjnego i funkcjonalnego jednostek osadniczych województwa warszawskiego, WUS w Warszawie 1968.

4) Porównaj: Sołectwa i sołtysi, GUS 1968 r. 119. Dla miejscowości, których część została włączona do miasta Płocka dla roku 1950 stan ludności przyjęto szacunkowo (patrz: M. Gajewski, Zmiany administracyjne miast i osiedli 1918—1963, GUS, Warszawa 1964, strona 97 oraz J. Chojnacki, op. cit. s. 49).

5) Porównaj: M. Olędzki, Dojazd do pracy op. cit. mapa nr 2.

6) Według określenia GUS-u. Porównaj: Ludność wiejska według płci, wieku oraz źródeł utrzymania, Warszawa 1967, nr 1. Uwagi wstępne. Z wyżej wymienionego źródła pochodzą też wszystkie wyżej przytaczane liczby (nr 17 — województwo warszawskie s. 36).

Niektóre zagadnienia zdrowotne w świetle praktyki prywatnej lekarza

Dane, dotyczące chorych, korzystających z prywatnej praktyki lekarskiej nie są naogół publikowane. Pomijam tu pamiętniki lekarzy, zajmujące się raczej inną stroną zagadnienia. Państwo nasze rezygnuje w zasadzie z tej formy leczenia. Wobec jednak niedoskonałości społecznej służby zdrowia ciągle jeszcze praktyka ta spełnia dość ważką rolę. Sądzę też, że obserwując skład socjalny ludzi, leczących się prywatnie, wiek, objawy chorobowe, procent różnego rodzaju zachorowań itp. można wyciągnąć wnioski, które być może uzupełnią dane statystyczne, zbierane przez GUS.

Kartoteka moja przedstawia dorobek 15 lat, to znaczy zawiera materiał od r. 1954 do 1969. Nie obejmuje niestety lat poprzednich (1945 do 1951), została bowiem zlikwidowana, kiedy, na skutek nacisku, wielu lekarzy a wśród nich i ja przerwało praktykę.

Materiał zawarty w kartkach obejmuje poza nazwiskami i imieniem adres, wiek chorego, wywiady, obiektywne zmiany chorobowe, rozpoznanie i leczenie. Dotyczy on ludności, zamieszkującej powiat płoński oraz części przylegających doń powiatów ciechanowskiego, mławskiego, płockiego i sierpeckiego. W wielu przypadkach kartki zawierają obserwacje wielo- nawet 15-letnie, niektórzy bowiem chorzy leczyli się u mnie stale.

W pracy niniejszej chcę omówić:

zgłaszalność chorych według płci i wieku na przestrzeni 15 lat,

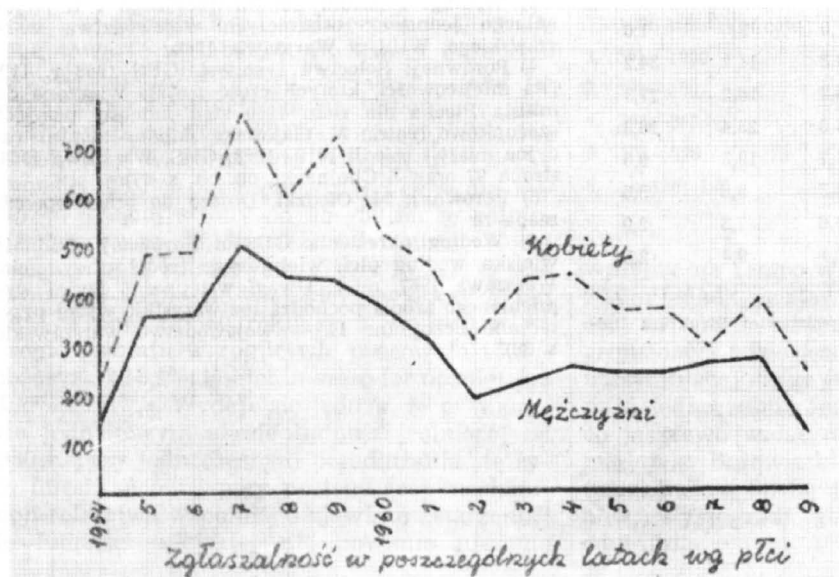
podawane objawy chorobowe i częstość ich występowania,

rozpoznanie według płci ze szczególnym zwróceniem uwagi na chorobę nadciśnieniową.

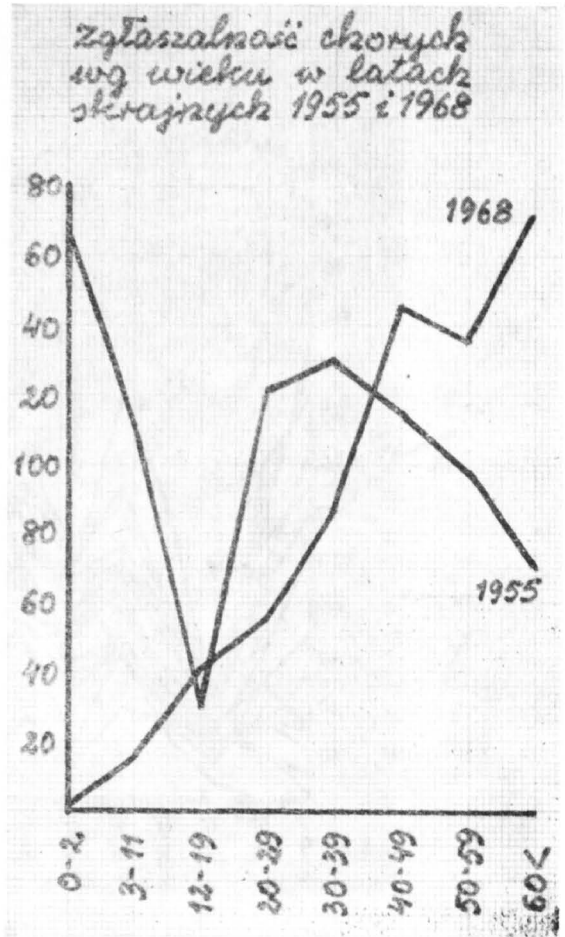
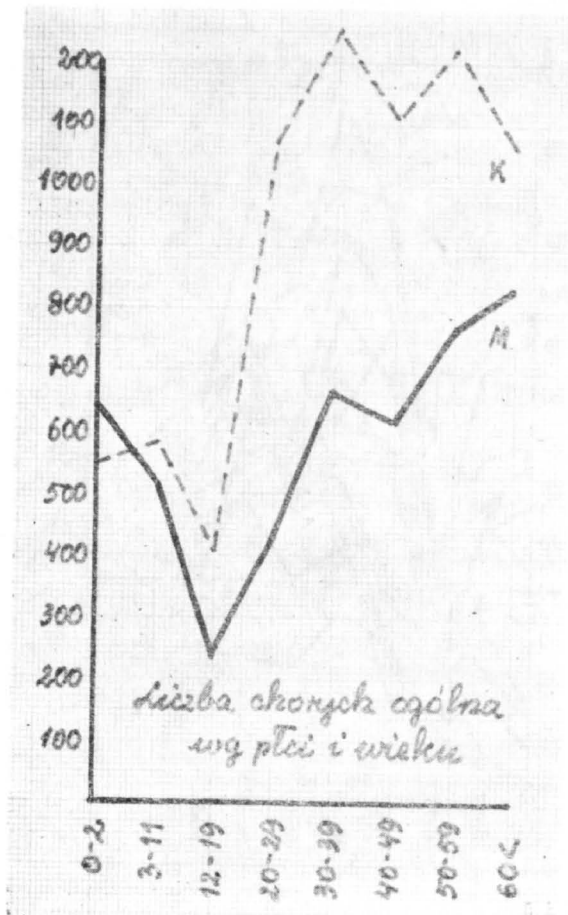
ANALIZA MATERIAŁU

W podanym wyżej okresie leczyło się u mnie 11867 osób, a więc średnio 742 osoby rocznie. Jest to liczba zbliżona do liczby osób, leczonych równolegle na oddziale wewnętrznym Szpitala Powiatowego w Płońsku (średnio około 900 osób rocznie). Oczywiście wiele osób zgłaszało się wielokrotnie. Kobiety stanowiły 60% ogółu pacjentów.

Liczba leczonych w poszczególnych latach zmieniała się znacznie (ryc. 1). Jeśli nie brać pod uwagę lat skrajnych (1954 — początek praktyki po przerwie, 1969 — przeprowadzka do Płocka), to widzimy, że maximum zgłaszalności przypada na rok 1957, a minimum — na rok 1962, przy czym od tego roku utrzymuje się stale obniżony już poziom. W okresie tym następowało stopniowe nasycanie miasta Płońska i powiatu lekarzami, a jednocześnie zwiększał się coraz bardziej krąg ludności, objętej opieką społecznej służby zdrowia. Znikły wtedy z praktyki prywatnej lekarzy ogólnych dzieci, nad którymi roztoczyli opiekę pediatrzy.



ryc. 1



ryc. 2 i 3

Na przestrzeni 15 lat można zauważyć duże zmiany odnośnie wieku chorych (ryc. 2 i 3).

W r. 1955 dominowały niemowlęta, które musiał leczyć każdy lekarz, na drugim miejscu stali pacjenci w wieku 20—39 lat. W r. 1968 natomiast ilość dzieci leczonych spadła do zera, dominują natomiast ludzie starzy (powyżej 60 lat). Ilość ich wzrosła z 8,8% do 27,6%.

Ciekawe wnioski wyciągnąć można, śledząc zgłaszalność chorych wg płci i wieku (ryc. 4 i 5). Okazuje się, i u mężczyzn i u kobiet występują dwa okresy większej stabilizacji zdrowia: okres od 12 do 19 lat (najniższa liczba leczonych) i okres od 40 do 49 r. życia. Jest to tym bardziej dziwne, że są to okresy intensywnego rozwoju i rozpoczynającego się przekwitania.

Niektórzy chorzy przez całe lata pozostawali w moim leczeniu. Ryc. 6 pokazuje, ile osób zarejestrowanych w latach poprzednich zgłaszało się aż do r. 1968. Okazuje się, że jest ich w sumie 41%, przyczym oczywiście im większa odległość czasu, tym mniej zgłaszało się osób. Jednak z lat przed 1964 stale pozostawało w moim leczeniu około 1,5% uprzednio już rejestrowanych chorych.

Dolegliwości, jakie podawali chorzy były rozliczne, niekiedy dziwaczne. Na przykład jeden

z pacjentów skarżył się, że mu „symetrie” przychodzą do głowy. Dolegliwości można uszeregować wg częstości ich zgłaszania. Różnią się one znacznie u obu płci. Oto zestawienie:

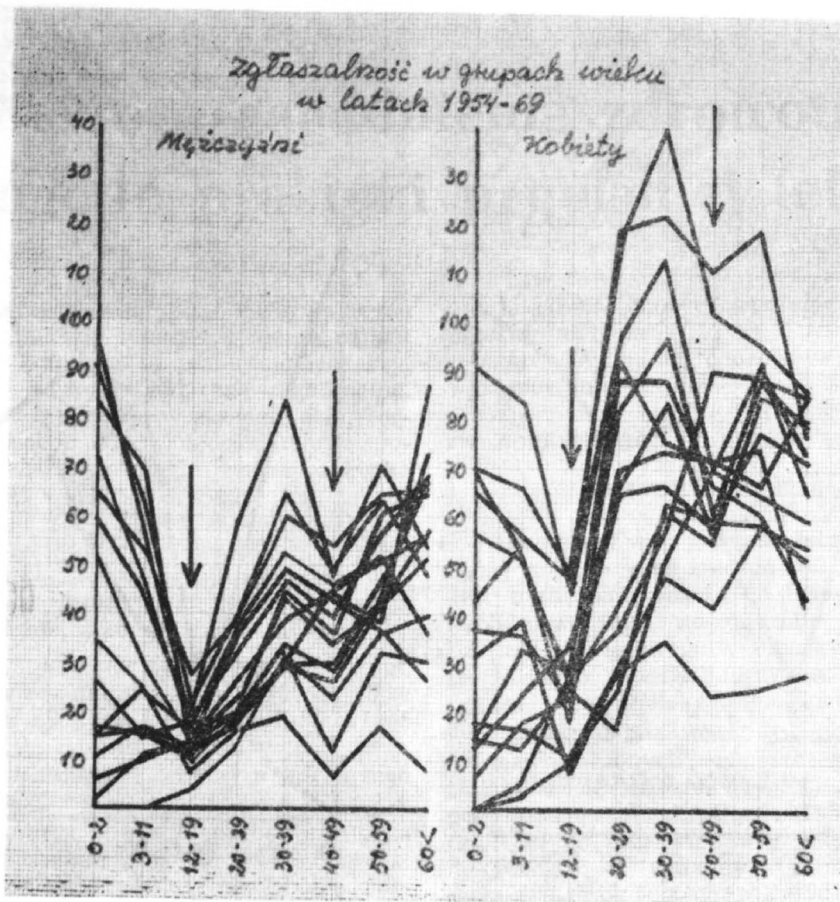
MĘŻCZYŹNI

kaszel, bóle w klatce piersiowej, zadyszka, utrata łaknienia, bóle w nadbrzuszu, odbijania, mdłości, wymioty, wzdęcia i zaparcie, bóle głowy, osłabienie ogólne, wyczerpanie, bóle okolicy łędźwiowo-krzyżowej, ogólne załamanie i gorączka itd.

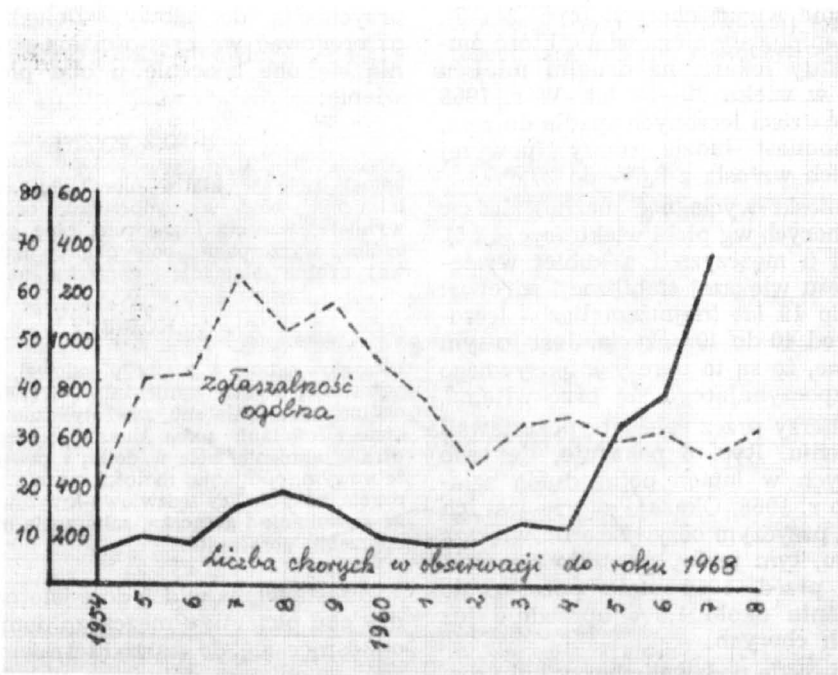
KOBIETY

bóle głowy, bóle w klatce piersiowej, bóle wędrujące, parestezje, uczucie zamierania i drętwienia, osłabienie ogólne, zaburzenia snu, zawroty, szum, huk w głowie, bicie i kołatanie serca, zawroty, szum, huk w głowie, utrata łaknienia, bóle w dołku i pod prawym łukiem żebrowym, odbijania, mdłości, wymioty, wzdęcia i zaparcie, bóle okolicy łędźwiowo-krzyżowej, kaszel, ogólne rozłamanie i gorączka, zaburzenia miesiączkowania, uderzenia gorąca itd.

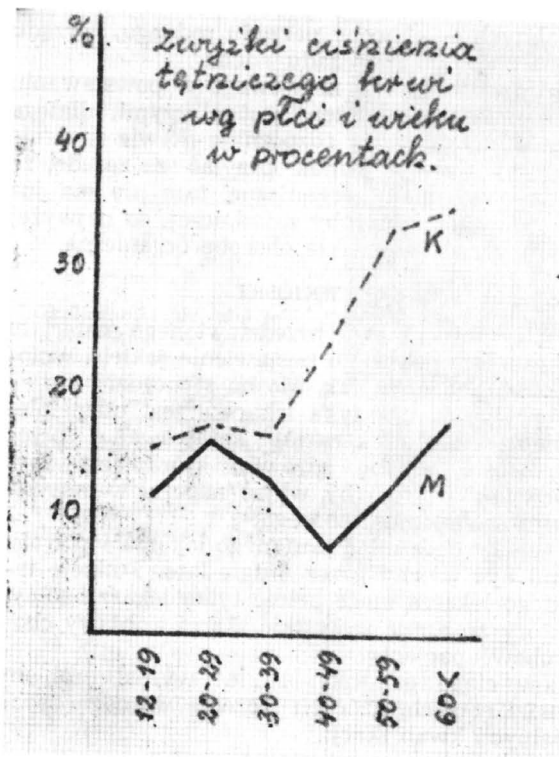
Z zestawienia widać dość istotne różnice między obu płciami: u mężczyzn dominują objawy, odnoszące się do narządu trawienia, u kobiet zaś — objawy, dotyczące układu nerwowego i gry naczyniowej.



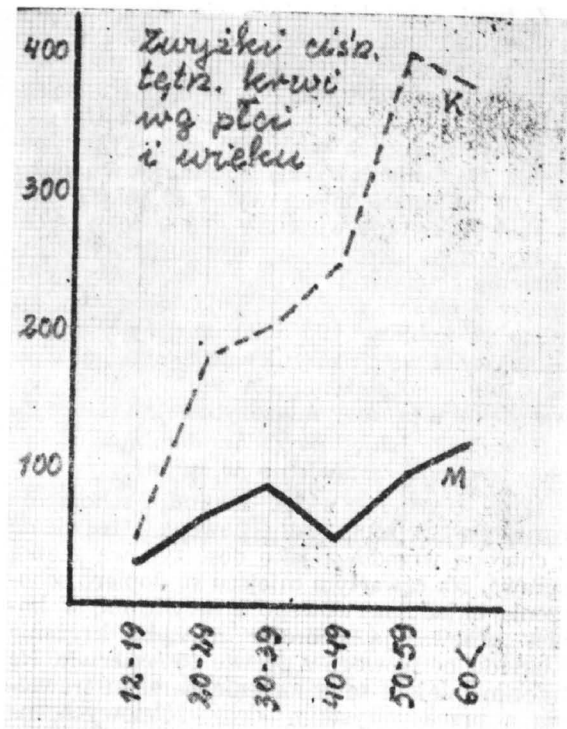
ryc. 4 i 5



ryc. 6



ryc. 7



ryc. 8

SCHOROZENIA NARZĄDÓW U MĘŻCZYŹN I U KOBIEŃ

NARZĄDY		JEDNOSTKI CHOROBOWE	
MĘŻCZYŹNI			
narząd krążenia	18%	nadciśnienie tętnicze	5.4%
narząd oddechowy	17%	zwyrodnienie mięśnia sercowego	5.1%
narząd trawienia	17%	wady serca	1.3%
układ nerwowy	15%	zespół dychawicowo-rozedm.	4.1%
narząd ruchu	9.5%	gruźlica	3.4%
narząd moczowo-płciowy	4.2%	zapalenie płuc	2.5%
narządy krwiotwórcze	0.5%	choroba wrzodowa	6.0%
gruczoły dokrewne	0.5%	nerwice	10.0%
nowotwory	2.4%	rwa kulszowa	3.3%
stany urazowe	2.2%	lumbago	1.8%
		przerost gruczołu krokowego	1.1%
		zapalenie nerek	0.7%
		kamica	0.6%
		niedokrwistość	0.4%
		cukrzyca	0.2%
		rak żołądka	1.0%
KOBIETY			
narząd krążenia	22.0%	nadciśnienie tętnicze	9.0%
układ nerwowy	19.2%	zwyrodnienie mięśnia sercowego	5.3%
narząd trawienia	14.2%	wady serca	2.1%
narząd rodny	12.0%	nerwice ogólne	14.5%
narząd oddechowy	9.0%	schorzenie dróg żółciowych	6.4%
narząd ruchu	8.1%	przekwitanie	6.2%
gruczoły dokrewne	3.2%	ciąża	2.2%
narząd moczowy	2.9%	gruźlica	1.2%
narządy krwiotwórcze	2.0%	rwa kulszowa	1.8%
nowotwory	1.1%	lumbago	1.1%
stany urazowe	0.9%	wole	2.0%
		zakażenia dróg moczowych	2.1%
		niedokrwistość	1.8%

Z tymi ostatnimi wiąże się obserwowane u chorych zwyżki ciśnienia tętniczego. Badanie ciśnienia stanowi dla lekarza jeden z istotnych elementów diagnostycznych. Ryc. 7 i 8 pokazują jak często występowały one u obu płci w różnych grupach wieku. U mężczyzn zaburzenia ciśnienia (zwyżki) dominują w wieku 20—29 lat i następnie powyżej 60 roku życia, u kobiet zaś obserwuje się od 30 roku życia stały wzrost ilości osób, wykazujących nadciśnienie tętnicze. W grupie osób, które przekroczyły 60 lat, znajdujemy ich aż 35%. Pomimo to kobiety jak wiadomo żyją dłużej. Gimnastyka więc naczyniowa nie stanowi chyba istotnego obciążenia dla ustroju (może nawet hamuje procesy miażdżycowe).

Schorzenia jakich narządów dominują u obu płci, pokazuje zestawienie nr str. 41.

U mężczyzn jak widać dominują schorzenia narządów krążenia oddechowego i trawienia z chorobą wrzodową jako dość typową męską sprawą. Na czwartym miejscu są dopiero schorzenia układu nerwowego z nerwicami. U kobiet przeważają choroby narządu krążenia i układu nerwowego z prawie 15% nerwic. Na trzecim miejscu są schorzenia narządu trawienia a przede wszystkim dróg żółciowych, na

dalszych — choroby narządu rodnego, narządu oddechowego i narządu ruchu.

Udział czynnika nerwowego w powstawaniu różnorodnych schorzeń jest olbrzymi, dlatego niektórzy praktycy rozpoznają nerwic znacznie więcej. Należy jednak przyjąć za zasadę, że gdzie są zmiany organiczne, tam nie ma już nerwicy jako choroby zasadniczej, co najwyżej stan nerwicowy wikła chorobę organiczną.

WNIOSKI

Czy na podstawie przedstawionego materiału można się pokusić o postawienie jakichś wniosków? Sądzę, że tak. Można stwierdzić, że:

— prywatna praktyka lekarska jest uzupełnieniem opieki lekarskiej, sprawowanej przez społeczną służbę zdrowia, która jest zbyt sztywna na to, aby wyjść naprzeciw wszystkim pragnieniom chorego;

— chory chce mieć zaufanego lekarza i potrafi mu być wierny przez długie lata. Funkcję takiego lekarza może pełnić tylko lekarz ogólny, który zrozumie wszystkie skargi i objawy chorobowe pacjenta;

— w ciągu ostatnich 15 lat wyrósł problem ludzi starych, których leczenie wymaga specjalnych kwalifikacji.

TADEUSZ ŻUK

NOT i Stowarzyszenia Naukowo-Techniczne

Naczelna Organizacja Techniczna jednocy od chwili powstania tj. od 12 grudnia 1945 r. wszystkie Stowarzyszenia Naukowo-Techniczne SNT dla Wspólnego, zorganizowanego działania na rzecz budowy socjalizmu w Polsce. W pracy nad rozwojem poszczególnych dziedzin gospodarki narodowej NOT i zrzeszone w niej SNT dają do:

- podnoszenia kwalifikacji zawodowych i społecznych kadry techn.;
- kształtowania poglądu środowiska technicznego na podstawowe problemy rozwoju gospodarczego;
- współdziałania z organami administracji przy opracowywaniu i realizacji planów gospodarczych, zwłaszcza w rozwoju techniki i wynalazczości;
- rozwijania społecznych form działania w zakresie postępu techn.

O początkach ruchu Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych w Polsce niewiele mamy danych, nawet jeśli chodzi o ujęcia kronikarskie, nie wiemy nawet w jakim czasie i w jakiej dziedzinie techniki szukać należy pierwszych śladów organizacyjnych naszego ruchu. Można natomiast z całą pewnością stwierdzić, że sięgają one początków ubiegłego stulecia, a wyraźnie występują już w latach 1860—1880.

O celach pierwszych stowarzyszeń naukowo-technicznych w Polsce jednoznacznie mówi

pierwszy Statut Stowarzyszenia Techników Polskich wydany w 1989 r.¹⁾

„...zbliżenie techników między sobą, popieranie rozwoju wiedzy technicznej, teoretycznej i praktycznej, jak również dostarczanie swoim członkom i ich rodzinom sposobności spędzania czasu wolnego od zajęć, wygodne, przyjemne i pożyteczne”.

NOT i branżowe stowarzyszenia naukowo-techniczne w Płocku powstały na bazie organizacji zwanej „Związek Zawodowy Techników i Zawodów Pokrewnych”²⁾. Bezpośrednio po wyzwoleniu Płocka, już dnia 23 stycznia 1945 roku odbyło się zebranie kadry technicznej (inżynierów, techników i majstrów). Na zebraniu tym, w którym uczestniczyło 38 osób, powołano komitet organizacyjny, którego zadaniem miało być powołanie do życia organizacji reprezentującej kadrę techniczną Płocka w organach administracji państwowej. Na czele komitetu organizacyjnego stanęli: inż. Mateusz Koziełski, inż. Seweryn Wirkutowicz i Stanisław Sowiński.

Dnia 2 lutego 1945 roku odbywa się pierwsze walne zebranie Związku, w którym uczestniczy 30 osób. Zatwierdzony zostaje Statut Związku Zawodowego Techników i Zawodów Pokrewnych oraz wybrany pierwszy Zarząd Związku w osobach: Przewodniczący Zarządu

Okolicznościowe zdjęcie uczestników pierwszego kursu techniczno-kreślarskiego zorganizowanego przez ZZPT. Na zdjęciu wśród uczestników kursu od lewej siedzą: Milke, Halladin, Bogowolski, Bieńkowski, Balcerzak, Medyński, Borkowski i Brzeski.



inż. Ulicki, wiceprzewodniczący inż. Wirkutowicz, Sekretarz Balcerzyk, skarbnik Stankiewicz, członkowie Zarządu: Kamiński, Halladin i Sowiński.

W dniu 7 lipca 1945 roku na walnym zebraniu podjęto uchwałę o przystąpieniu Związku do Ogólnopolskiego Towarzystwa Technicznego (OTT) z siedzibą w Łodzi. Jednocześnie w dniu 10 września 1945 roku dokonano zmiany nazwy na „Związek Zawodowy Pracowników Technicznych” jako bardziej definiujący cele i zadania Związku.

ZZPT w Płocku od pierwszych chwili jego powstania przejawia ożywioną działalność związaną z uporządkowaniem i przywróceniem do normalnej działalności całokształtu życia gospodarczego po zniszczeniach wojennych w mieście oraz rozwija akcję szkoleniową poprzez organizowanie kursów specjalistycznych.

W protokołach zebrania Zarządu tego okresu przejawia się różnorodna problematyka, taka jak: uporządkowanie gospodarki energetycznej, racjonalne wykorzystanie mocy produkcyjnych istniejących zakładów przemysłowych, uporządkowanie miejskiej gospodarki mieszkaniowej, problemy komunikacyjne wraz z odbudową mostu na Wiśle, uruchomienie produkcji elementów budowlanych, zagadnienia kulturalnej i przemysłowej odbudowy Płocka, sprawy etyki zawodowej technika i wiele innych.

W końcu maja 1946 roku na ogólnym zebraniu ZZPT zapoczątkowano dyskusję na temat przystąpienia do nowopowstałej Naczelnej Organizacji Technicznej w Polsce. Z podjęciem jednak ostatecznej decyzji wstrzymano się z uwagi na toczące się rozmowy na szczeblach centralnych NOT i OTT. Należy również dodać, że 2/3 członków ZZPT na terenie Płocka wypowiedziały się za utrzymaniem samodzielności Związku. Stan ten trwa do kwietnia 1950 roku, kiedy to w Płocku formalnie powołany zostaje Oddział Naczelnej Organizacji Technicznej integrujący działalność branżowych Stowarzy-

szeń Naukowo-Technicznych w rejonie płockim. Łączna liczba członków zrzeszonych wówczas w NOT, a zatrudnionych w miejscowych zakładach nie przekraczała 300. Była to — jak na ówczesne stosunki w Płocku liczba dość pokaźna, jeśli przyjąć, że Płock nie był miastem przemysłowym i nie miał w tym zakresie żadnych tradycji.

W tym samym okresie następują zasadnicze zmiany w strukturze gospodarczej Płocka. W oparciu o decyzję Rządu rozpoczyna się budowa nowoczesnej Fabryki Maszyn Żniwnych, poważnie rozbudowuje stocznie rzeczne oraz powstają nowe zakłady przemysłu terenowego.

Pierwszy Zarząd Oddziału NOT w Płocku, którego przewodniczącym został inż. Engeniusz Rzepkiewicz, działalność swoją koncentrował wokół zadań statutowych, zmierzających przede wszystkim do dalszego rozwoju branżowych stowarzyszeń technicznych przez tworzenie nowych kół zakładowych. W tym czasie na terenie Płocka działają już Stowarzyszenia Naukowo-Techniczne Mechaników (SIMP), elektryków (SEP), komunikacji (SIT Kom.) i przemysłu rolno-spożywczego (SITPRiS). Łącznie w Oddziale NOT w Płocku wg sprawozdania za I-szy kwartał 1951 r. zrzeszonych jest 306 członków.

Stopniowy napływ kadry technicznej do rozwijającego się przemysłu zaktywizował aspirację środowiska technicznego do starań mających na celu powołanie w Płocku Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej. W sprawie tej odbyło się kilka spotkań, w których uczestniczyli przedstawiciele władz polityczno-społecznych i administracyjnych Płocka.

Lata pięćdziesiąte w Polsce odznaczają się dużą aktywizacją na odcinku rozwoju racjonalizacji i wynalazczości. Zarząd Oddziału NOT-u otacza ruch racjonalizatorski opieką, typując 36 doradców rekrutujących się z branżowych SNT. Z inicjatywy NOT powstają na terenie miasta przy większych zakładach pierwsze Kluby

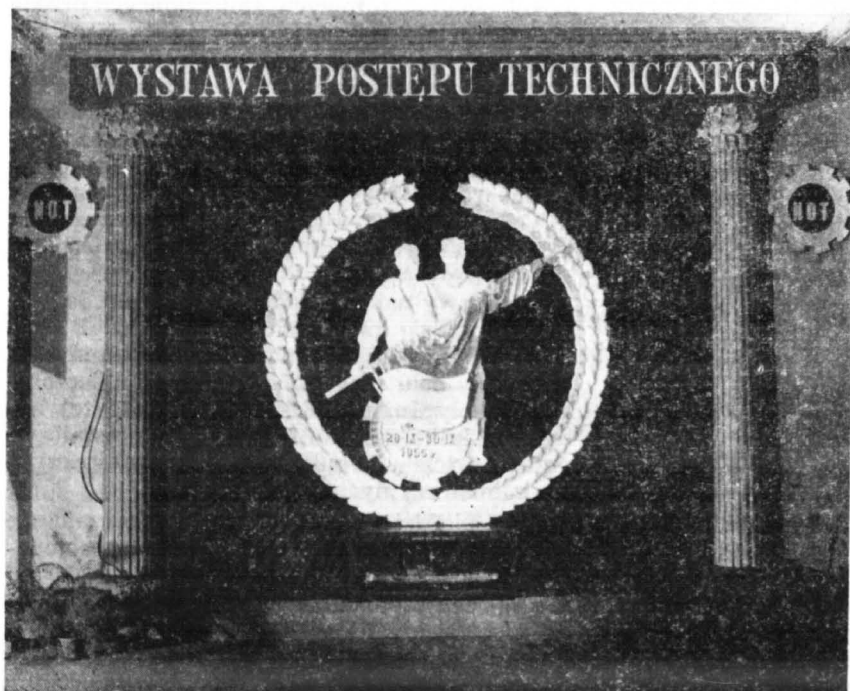
Techniki i Racjonalizacji. Dla pokazania do-robku na szeroką skalę prowadzonego ruchu racjonalizatorskiego w zakładach pracy we wrześniu 1955 r. NOT i Związki Zawodowe organizują wystawę osiągnięć racjonalizatorskich połączoną z konkursem na najlepszy wniosek. Indywidualnie w konkursie zwycięża racjonalizator z Fabryki Maszyn Żniwnych W. Winnicki, a wyróżnienie za całokształt osiągnięć w pracy racjonalizatorskiej otrzymują aktywiści NOT-owscy A. Urbański i J. Kuźnicki.

W latach 1950—1955 działalność Zarządu Oddziału NOT koncentruje się wokół zagadnień statutowych mających na celu ugruntowanie dyscypliny organizacyjnej i zgranie środowiska technicznego w kierunku pogłębienia wiedzy technicznej oraz popularyzacji osiągnięć techniki radzieckiej, jak również współdziałanie w realizacji planu 6-cio letniego.

Począwszy od roku 1951 organizacja NOT-owska rozwija się liczebnie. Powstają nowe Koła zakładowe Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych. Ugruntowuje się zasada, że podstawowym ogniwem działalności jest koło zakładowe stowarzyszenia. NOT staje się organizacją koordynującą działalność branżowych stowarzyszeń technicznych. Ze swej strony natomiast NOT inicjuje akcje międzybranżowe związane z ogólnotechnicznym szkoleniem kursowym, organizuje wystawy i konkursy, prowadzi spotkania z autorami wydawnictw technicznych oraz prowadzi działalność kulturalno-rozrywkową w środowisku technicznym. Imprezy organizowane przez NOT cieszą się wielkim powodzeniem i uznaniem społeczeństwa plockiego. W okresie tym pojawiają się nowe nazwiska (oprócz wymienionych poprzednio)

wśród aktywu technicznego jak: Anioł Urbański, Jan Smell, Janusz Wysocki i Eugeniusz Adameczyk.

Punktem zwrotnym w działalności NOT-u i SNT na terenie Płocka stał się rok 1956. Okazją do ożywienia działalności SNT i NOT-u była aktywizacja środowisk technicznych związaną z działalnością na rzecz prac przy-



Fragmety ekspozycji wystawy postępu technicznego zorganizowanej przez Oddział NOT w Płocku w dniach od 20. IX. — 30. IX. 1955 r.

gotowawczych III Kongresu Techników zaprogramowanego na 1957 rok.

W wyniku niezwykle ożywionej działalności NOT-u i SNT, władze partyjne i administracyjne miasta w uznaniu zasług przydzielają od 31.XII.1956 r. nowy obszerny lokal przy ulicy Kolejalnej 9, który jest siedzibą NOT-u do chwili obecnej.

Działalność NOT-u i SNT w okresach przed Kongresami z roku 1957 i 1961 wylaniała szeroki materiał dla dalszego rozwoju techniki, rekonstrukcji przemysłu, poprawy organizacji pracy, prawidłowej polityki kadrowej i innych zadań statutowych organizacji technicznych. Realizacja wniosków zatwierdzonych przez kolejne Kongresy Techników Polskich stanowi podstawową płaszczyznę działalności Zarządu Oddziału NOT w Płocku.

Zdecydowany przełom w możliwościach rozwoju SNT i działalności Zarządu Oddziału NOT w Płocku przynosi rok 1960. Z początku tego roku, decyzją Rządu zlokalizowane zostają w Płocku Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne. Do miasta zaczyna napływać kadra techniczna specjalistów z całego kraju oraz zaczynają wracać inżynierowie i technicy płocki, którzy opuścili miasto z powodu braku miejsc pracy. Powstanie MZRIp pociąga za sobą tworzenie się nowych przedsiębiorstw i dynamiczny rozwój już istniejących. Powstają PBP „Petrobudowa”, PP Transportowo-Sprzętowe Budownictwa, PP „Mostostal”, PERN i inne.

Dynamiczny, przemysłowy rozwój Płocka stwarza możliwość powstania nowych kół zakładowych SNT. Wzrost członków SNT zrzeszonych w NOT nie jest wprawdzie proporcjonalny do liczby wzrostu kadry technicznej w Płocku, ale systematycznie postępuje naprzód, „Przybysze” z innych stron Polski po aklimatyzacji w Płocku zaczynają coraz szerszym frontem włączać się do działalności SNT. Ten „świeży wiatr” wiejący przede wszystkim od szybko budujących się MZRIp przynosi wyraźnie ożywienie działalności NOT-u. W roku 1961 dotychczasowa siedziba NOT-u zostaje odnowiona, a do życia powołany zostaje „Klub Technika”. Ożywia się życie towarzyskie i kulturalne wśród kadry technicznej w Płocku.

Rok 1961 NOT w Płocku zamyka „Tygodniem Techniki” imprezą zakrojoną na skalę całego regionu. Bogaty program obejmował kiermasze, wystawy, prelekcje popularyzatorsko-naukowe i specjalistyczne, dyskusje itp. Całe społeczeństwo Płocka zapoznało się z perspektywami rozwoju miasta oraz wielu dziedzin techniki w kraju. Szeroka płaszczyzna działania zaktywizowała duży krąg nowych działaczy NOT i SNT, wśród których wymienić należy: inż. Piotra Wróbla, Macieja Sandomierskiego, mgr inż. Józefa Wasiuka, mgr inż. Wacława

Wojciechowskiego, mgr Henryka Grosmana, inż. Zbigniewa Błaszczyka i wielu innych.

W ostatnich latach zgodnie z wytycznymi Rady Głównej NOT, a także zgodnie z potrzebami terenu OR NOT w Płocku nawiązał ściśle kontakty z takimi organizacjami jak: ZMS, PTE, PKZZ, TNOiK i TNP. Wyniki tej współpracy są widoczne i odczuwalne w płockim środowisku. Wymienić tu należy przede wszystkim działalność szkoleniową, prowadzoną przy ścisłej współpracy z UR ZMS oraz pełnym zaangażowaniem poszczególnych stowarzyszeń.

W tematyce szkoleniowo-odczytowej i narad naukowo-technicznych znalazły się między innymi takie zagadnienia jak defektoskopia izotopowa, nowości w lotnictwie wojskowym i transportowym, technika laserowa, uniwersalne przyrządy składane, przemieszczanie wielkich obiektów, zagadnienia gospodarki remontowej i smarowniczej, nowe rozwiązania konstrukcyjne w maszynach rolniczych, perspektywy rozwojowe przemysłu naftowego, inhibitory w walce z korozją, zagadnienia transportu rurociągowego itp. Ze spotkań z naukowcami i przedstawicielami świata technicznego z zagranicy należy wymienić konferencję ze specjalistami z ZSRR, NRF, Francji, Grecji i Szwajcarii.

Statyczne zestawienie najważniejszych imprez organizowanych przez OR NOT i SNT obrazuje tabela 1.

Tabela 1

Działalność rzeczowa NCT i SNT w Płocku w latach 1968—1969

Lp.	Nazwa Stowarzyszenia	Odczyty	Kursy	Narady	Wystawy	Wycieczki	Konkursy	KLIN
1	OR. NOT	18	16	3	3	3	—	—
2	SIMP	27	23	3	3	15	3	3
3	SITPChem. i Mat. Bud.	18	—	—	1	4	—	1
4	S. E. P.	8	7	—	—	—	—	1
5	SITNaft.	10	—	2	—	7	—	1
Razem:		81	46	8	7	29	3	6

Aktualnie OR NOT duże nadzieje wiąże z budową Domu Technika, który stworzy bazę do szerokiej działalności SNT. Dom Technika stanie się miejscem spotkań środowiska technicznego regionu, a mieszcząca się w nim biblioteka przestanie być wypożyczalnią książek (stan obecny), przekształcając się w placówkę informacji naukowo-technicznej, co niewątpliwie wpłynie dodatnio na rozwój ruchu stowa-

Tabela 2

Oddział Rejonowy NOT w Płocku
stan organizacyjny w dn. 31 grudnia 1969 r.

Nazwa stowarzyszenia	I l o ś ć				
	oddz.	kół zakł.	kół teren.	członków ogółem	członków zbiorcz.
1 Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich	1	8	—	318	4
2 Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego i Materiałów Budowlanych	1	8	1	267	1
3 Stowarzyszenie Elektryków Polskich	1	2	1	146	1
4 Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego	1	2	—	162	—
5 K. Z. PZIT Budownictwa	—	2	—	64	—
6 K. Z. S. T. Cukrownictwa	—	1	—	13	—
7 K. Z. S. Geodetów Pol.	—	—	1	23	—
8 K. Z. SIT. Komunikacji	—	3	—	30	—
9 K. Z. SITL i Drzewnictwa	—	—	1	11	—
10 K. Z. SIT Ogrodnictwa	—	—	1	11	—
11 K. Z. SIT Rolnictwa	—	—	1	38	—
12 K. Z. Pol. Zw. Inż. i Tech. San.	—	1	—	62	—
13 K. Z. SIT Spoż.	—	4	—	53	—
14 K. Z. SIT Mel.	—	1	—	19	—
R a z e m:	4	32	6	1.217	6

rzyszeniowego. Przekazanie Domu Technika do eksploatacji nastąpi w pierwszym półroczu roku 1971. Głównym fundatorem Domu Technika są Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne, zaś generalnym wykonawcą — PBP „Petrobudowa”.

Ten krótki zarys działalności NOT i SNT w Płocku nie może oczywiście odzwierciedlić całego wkładu środowiska technicznego w dzieło rozwoju regionu i realizacji założeń ideowo-programowych NOT. Nie sposób jest również wyczerpanie całokształtu spraw i problemów już związanych jak i oczekujących jeszcze na realizację przez płocką organizację techniczną. Po tym jednak co już zrobiono, można sądzić, że duży potencjał twórczej myśli i społecznej pracy, jakimi dysponujemy może i powinien być, z coraz większym pożytkiem wykorzystany dla państwa i naszego regionu.

ŹRÓDŁA I PRZEPISY

- 1) Księga SIMP — Pół wieku działalności mechaników polskich w przemyśle. Wydawnictwa Naukowo-Techniczne Warszawa 1963 r.
- 2) Wszystkie dane dotyczące działalności Związku Zawodowego Pracowników Technicznych zaczerpnięto z „księgi protokółów” znajdującej się w archiwum OR NOT w Płocku.

Informacja o seminarium doktoranckim

W dniu 28 listopada 1970 r. odbyło się trzecie już posiedzenie seminarium doktoranckiego z zakresu nauk społecznych, zorganizowanego przy Towarzystwie Naukowym Płockim w roku jego jubileuszu 150-lecia.

Pierwsze, inauguracyjne spotkanie miało miejsce dnia 16 lipca br. z udziałem JM Rektora Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr hab. Zygmunta Rybickiego i mgr Stanisława Marcinińskiego obecnie zastępcy szefa kancelarii Rady Państwa. Było ono poświęcone sprawom organizacyjnym.

Na drugim posiedzeniu — w dniu 10 października br. — mgr Stanisław Kostanecki, dyrektor biblioteki im. Zielińskich TNP, referował fragmenty swej rozprawy doktorskiej, poświęconej udziałowi Płocka i płocczan w Powstaniu Listopadowym.

Na ostatnim posiedzeniu (28.XI) uczestnicy seminarium wysłuchali referatu mgr Jana Kowalewskiego, który przedstawił tezy i plan swej pracy doktorskiej pt. „Nauczycielstwo płockie w walce z okupantem hitlerowskim”.

Czwarte z kolei posiedzenie seminarium odbędzie się w dniu 9 stycznia 1971 roku. Mgr Marek Wołyniak omówi na nim tezy do roz-

prawy pt. „Społeczno-prawne aspekty działalności wyłączeniowej rad narodowych na przykładzie Płocka”.

Terminy następnych posiedzeń ustalone zostały na 23 stycznia, 27 lutego, 20 marca, 24 kwietnia i 8 maja 1971 r. (zawsze w soboty o godz. 15).

Począwszy od przyszłego semestru odbywać się będą raz w miesiącu konwersatoria z ekonomii politycznej i z filozofii (każda osoba otwierająca przewód doktorski obowiązana jest zdać egzamin z jednego z tych przedmiotów).

W pracach seminarium doktoranckiego uczestniczy 67 osób (w tym 20 członków TNP) reprezentujących różne gałęzie nauki. Wśród nich jest 24 magistrów ekonomii, 11 magistrów prawa, 5 magistrów filologii, 4 magistrów historii, 2 magistrów pedagogiki, 2 magistrów geografii, 1 magister socjologii, 1 magister sztuki. Pozostali — to przedstawiciele nauk ścisłych.

Zatrudnienie doktorantów przedstawia się następująco: 15 — pracuje w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych (w tym 10 na stanowiskach kierowniczych); 13 — w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku (w tym 7 na stanowiskach kierowniczych); 10 — to nauczyciele (w tym 4 z „Mała-



Uczestnicy seminarium doktoranckiego w dniu 10. X. 1970 r. Od prawej: Marek Wołyniak — sekretarz seminarium, mgr Sławomir Fedorowicz — zastępca sekretarza, prof. dr Antoni Rajkiewicz z Wydziału Nauk Społecznych UW — opiekun (kierownik) seminarium, mgr Kazimierz Askanas — wiceprezes TNP. Tezy swej pracy doktorskiej na temat powstania listopadowego w Płocku i w województwie płockim referuje mgr Stanisław Kostanecki — dyrektor Biblioteki Zielińskich TNP.

chowianki” — szkoły, w której przed 150 laty założone zostało Towarzystwo Naukowe Płockie); 3 — w Komitecie Miasta i Powiatu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Płocku (w tym 2 na stanowiskach kierowniczych); 3 — w Towarzystwie Naukowym Płockim; 3 —

wego itp. Kilku doktorantów dojeżdża na zajęcia seminaryjne z sąsiednich powiatów.

We wszystkich posiedzeniach seminaryjnych udział bierze opiekun (kierownik) z ramienia Uniwersytetu Warszawskiego — prof. dr Antoni Rajkiewicz. W poprzednim numerze „Nota-



Uczestnicy seminarium doktoranckiego (10. X. 1970 r.)

w Fabryce Maszyn Żniwnych; 3 — w Przedsiębiorstwie Robót Termoizolacyjnych i Antykorozyjnych „Izokor”; 2 — w Powiatowym Komitecie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Płocku; 2 — to dziennikarze. Ponadto wśród uczestników seminarium są pracownicy Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Petrobudowa”; Przedsiębiorstwa Eksploatacji Rurociągu Naftowego „Przyjaźń”, Sądu Powiatowego

tek” (Nr 4/58, str. 17—19) ukazał się jego artykuł poświęcony naszemu seminarium doktoranickiemu. Udział w nim przedstawiciele wielu zakładów pracy i środowisk świadczy o integracyjnej roli Towarzystwa Naukowego Płockiego.

mgr MAREK WOŁYNIAK
Sekretarz seminarium
doktoranckiego przy TNP

O języku Płocka i okolicy

B o c i e n i e c

„Jechałem do Węgrowa, *bocieńce* puste, jechałem do Włocławka, *bociance* puste, jak się jedzie do Sochaczewa, *bocińce* puste”. Ten sam wyraz *bocieniec* kierowca wymawiał w trojaki sposób: jak *bocieniec* (najczęściej), jako *bocianiec* i *bociniec*, co prof. W. Doroszewski nazywa amplitudą wahań artykulacyjnych. Oznacza to, że mówiący samogłoskę o przed ń wymawia niejednolicie, że występuje ona w trzech wariantach: Jako e, a, i, co jest właściwe pewnym regionom i co staje się przyczyną zmian w języku jako czynnik endogemiczny.

Zgodnie z tendencjami rozwojowymi naszego języka wybraliśmy formę *bocianiec* jako najprostszą, bo utworzoną od mianownika za pomocą formatu—ec: bocian—bocianiec podobnie jak kwiat—kwaciarnia, chociaż historycznie poprawniejsza byłaby kwieciarnia (słyszcy się o Michale Aniole pod wpływem Anioł, Anioła). Ale w języku ogólnolskim wyrazu tego nie ma i nie został umieszczony w Słowniku Języka Polskiego. W. Doroszewskiego. Zamiast *bocianiec* używa się gniazdo bocianie, a więc dwóch wyrazów na oznaczenie jednego desygnatu, co na pewno wygodniejsze nie jest. Wydaje się, że gniazda innych ptaków nie mają jedno-wyrazowych nazw, a członem odróżniającym w stosunku do wyrazu nadrzędnego gniazdo są przymiotniki dzierżawcze: gniazdo wronie, jaskółcze lub rzeczowniki: gniazdo czajki, sroki.

Sama nazwa *bocianiec* oznacza miejsce czy pomieszczenie dla bocianów typu nomen loci, podobnie jak gołębnik — miejsce dla gołębi, kurnik — miejsce dla kur.

Za pomocą formatu—ec tworzymy i inne typy rzeczowników, np. nazwy osób działających: jeździec, kupiec, nazwy nosicieli cech (znamionujące): mądry—mędrzec, głupi—głupiec, ślepy—ślepiec.

Z n a j m a

W dowodach niektórych osób znajduje się w ryso-pisie wyraz *znamię* jako znak szczególny. Znamię jest to „plama lub guzek na skórze będące wynikiem zmian skórnych wrodzonych lub nabytych”. W Płocku zamiast *znamię* mówi się *znajma*: „Miała nad uchem znajmę, ale lekarz nie kazał jej ruszać, bo długo krwawi i może się rak wdać”. W obu wyrazach następuje stary rdzeń zna-, który znajdujemy w języku praindoeuropejskim jako gno- (łacińskie gnosca—znam). Wskutek zmian, jakie się dokonały we

wschodnich językach należących do wspólnoty indoeuropejskiej g miękkie przeszło w z, o długie dało a i stąd oboczność gno: zna-.

Od znać utworzony został rzeczownik znak, a także znamię, a od tego ostatniego znamieny i znamienity: „Słowa wielmi znamienita” (kazania świętokrzyskie), dziś nie używany. Rzeczownik znamię ma rozszerzony temat w przypadkach należnych: znamię, znamienia, znamieniu, co jest przyczyną wyrównań analogicznych w niektórych okolicach na Mazowszu: siemię, siemia zamiast siemienia, siemieniu, ramię, ramia, ramiu i znamię, znamia, znamiu obok znamienia, znamieniu (jest także w mianowniku siemiono). Być może, że miało to wpływ na powstanie skróconej formy znajma, znajmy, znajmie, która jest rodzaju żeńskiego, podczas gdy znamię rodzaju nijakiego podobnie jak plemię, cielę. Po drugie rzeczowniki rodzaju nijakiego zakończone na -ę na Mazowszu mają najczęściej format -ak: cielak, prosak, jagniak (a także kijczak, braciak, wroniak), co świadczyłoby o ograniczeniu zakresu użycia rzeczowników na -ę typu znamię i dążności do zastępowania ich innymi formami.

S k u z a

Co to jest *skuza*? „Liczykrupa, taki, co liczy krupę, czyli kaszę, którą wrzuca się do garnka w czasie gotowania, aby jej za dużo nie było”. Wynika z tego, że są różne stopnie skąpstwa, a największym z nich jest u nas *skuza*, w innych regionach kraju nie znany lub zapomniany np. w Małopolsce, gdzie jednak można spotkać nazwisko *Skuza*, jako relikw tego, co było w języku lub fakt związany z migracją.

Na określenie tej wady ludzkiej mamy sporo wyrazów w języku: kutwa, sknera, dusigrosz, skąpiradło, skąpigrosz, Harpagon, chytry, chciwy. Te dwa ostatnie wyrazy przybierają niekiedy postać chciwus, chytrus z pejoratywnym formatem -us podobnie jak lizus.

Skuza ma formę rodzaju żeńskiego jak poeta, maszynista oraz szafa, kobieta, ale używany jest w dwóch rodzajach: męskim i żeńskim: „On jest straszny *skuza*” i „ona jest straszna *skuza*”.

Kryński w swoim Słowniku podaje hasło *skuza* dodając „zamiast skudza”, co zestawia z przysłówkami skąd, skud, ale co nie jest pewne.